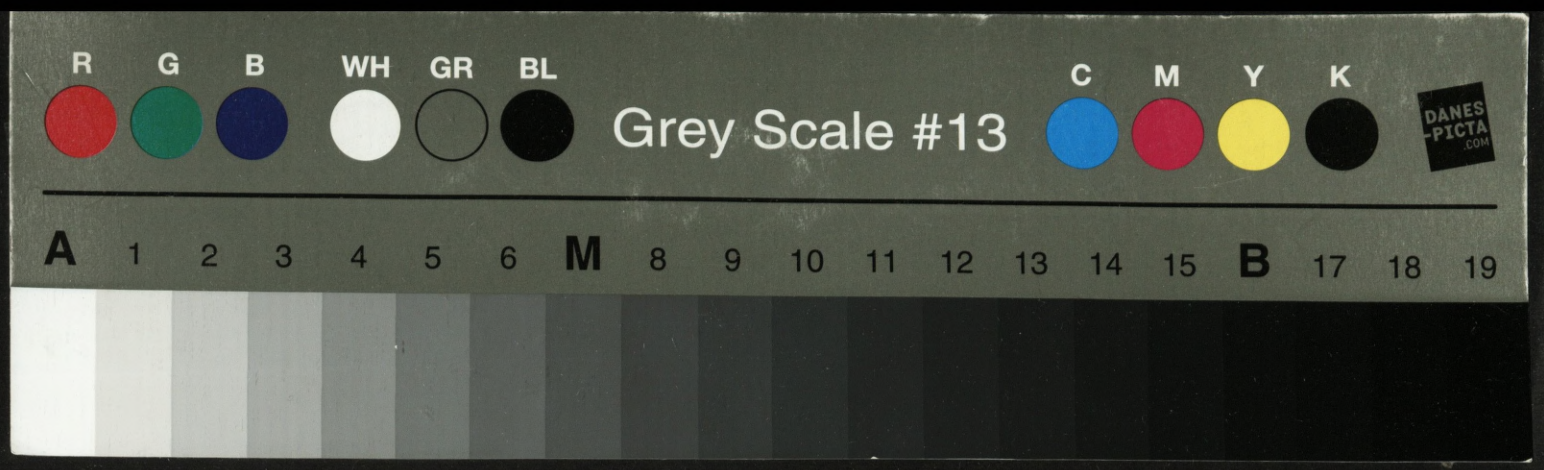


SR

AKADEMIA
SZTABU GENERALNEGO WP
IM. GENERAŁA BRONI
KAROLA ŚWIERCZEWSKIEGO

Katedra Strategii

ASG wewn. 3375/78

119

Prof. dr Andrzej MADEJSKI

PODSTAWOWE PROBLEMY SYSTEMATYKI NAUKI WOJENNEJ

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
E/2157
05-000947-002-0

WARSZAWA KWIECIEŃ 1978

BIBLIOTEKA Akademii Obrony Narodowej
Nr ewid. II
60343



AKADEMIA
SZTABU GENERALNEGO WP
IM. GENERAŁA BRONI
KAROLA ŚWIERCZEWSKIEGO

Katedra Strategii

ASG wewn. 3375/78

119

Prof. dr Andrzej MADEJSKI

PODSTAWOWE PROBLEMY SYSTEMATYKI NAUKI WOJENNEJ

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
05-000947-002-0

60343

Nr ewid.
Biblioteka Akademii Obrony Narodowej

WARSZAWA KWIECIEŃ 1978

A K A D E M I A S Z T A B U G E N E R A L N E G O WP
im.gen.broni K. Świerczewskiego

KATEDRA STRATEGII

ASG wewn. 3375/78

BIBLIOTEKA GŁÓWNA-ARCHIWUM
Akademii Obrony Narodowej
Nr ewid. 60343
II

119

Prof. dr Andrzej Madejski

PODSTAWOWE PROBLEMY SYSTEMATYKI NAUKI WOJENNEJ

Nr ewid. S/217
V
im. gen. broni K. Świerczewskiego

WARSZAWA KWIECIEŃ 1978 r.

SPIS TREŚCI

WSTĘP 3

I. GENEZA NAUKI WOJENNEJ. ZAGADNIENIA WSTĘPNE 9

1. Nieco o nauce w ogóle 9
2. Trochę o historii nauki wojennej 37
3. Podstawowe problemy terminologiczne 105

II. SYSTEMATYKA NAUKI WOJENNEJ 131

1. Dlaczego i jak wyodrębniać system nauk wojennych . 131
2. Próba doboru i systematyki nauk wojennych 174
3. Próba systematyki nauk wojskowych 275

ZAKOŃCZENIE 354

BIBLIOGRAFIA 359

PODSTAWOWE PROBLEMY SYSTEMATYKI NAUKI WOJENNEJ

W S T E P

Sądzę, że już teraz, na wstępie winien jestem Czytelnikowi wyjaśnienie o czym będzie mowa w tej książce, książce poświęconej podstawowym problemom systematyki nauki wojennej. Rozumiem, że sformułowanie to może wywołać oznaki zdziwienia i zniecierpliwienia. O czymże bowiem może mówić książka tak zatytułowana jak ta? Chyba tylko o podstawowych problemach systematyki nauki wojennej! Co tu zatem wyjaśniać?! A jednak ... Rzecz w tym mianowicie, że musimy się - autor i Czytelnicy - rozumieć. Tylko wówczas i pisanie książek tego typu i ich czytanie ma lub może mieć sens. A - powiedzmy to otwarcie - rzeczywistość w dziedzinie nauki wojennej osiągnęła szczyt zagmatwania. Wiele jest tego powodów. Wśród nich poczesne miejsce zajmuje, występujący w pracach jakie dotychczas ukazały się na ten temat, nadmiar swobody w interpretacji szeregu pojęć, brak precyzji języka i ścisłości terminologicznej. W rezultacie przestaliśmy się już trochę rozumieć i wiedzieć co jest co i o czym mówimy. Zacznijmy więc od początku, choć raczej od końca tytułu naszej książki.

Nauka wojenna. A cóż to takiego? Co innego miał na myśli stosując tę nazwę Henry Lloyd, co innego Aleksander Suworow, co innego Carl Clausewitz, a jeszcze co innego Henri Jomini. Ale kontredans dowolności pojęciowych nie tylko trwa do dzisiaj lecz nawet pogłębia się. W XIX i w pierwszej połowie wieku XX doszły istotne, wręcz radykalne zmiany poglądów /a więc i rozbieżności/ w kwestii czym jest nauka w ogóle. I wcale nie zostały dotychczas do końca usunięte. Doszły również rewolucyjne zmiany w dziedzinie formy i treści zjawiska wojny i walki zbrojnej, w relacjach zachodzących między nimi. Doszły wreszcie przeróżne przyczyny uboczne, rzutujące jednak w sposób wyraźny na treść wojennych pojęć. Jakiś przykład tych przyczyn ubocznych? No, powiedzmy... Znane animozje jakie dzieliły Helmuta von Moltke i Bismarcka, nie bez racji zwanego "żelaznym kaclerzem". Z pewnością trudno było generałowi Moltke´mu znieść przykrą bądź co bądź, bo jakże uciążliwą, twardą i bezwzględną kuratelę kanclerza. Kto wie na ile okoliczności te wpłynęły na rozwój lansowanej m.in. właśnie

przez Moltke'go teorii, uzasadniającej potrzebę większej samodzielności strategii /rozumianej jako strategia sił zbrojnych, strategia walki zbrojnej/ wobec polityki, która w zasadzie powinna - jego zdaniem - ograniczyć się do postawienia, do sformułowania celu wojny i zapewnienia strategii warunków dogodnych do działania. Kto wie czy i jaki jest wpływ tych teorii na wyraźne w XIX wieku i później tendencje do wyodrębnienia się i swoistego usamodzielnienia problematyki walki zbrojnej z morza problematyki wojennej, na nadanie walce zbrojnej szczególnej, priorytetowej rangi nawet ze szkodą dla skuteczności całokształtu wojennych poczynań, zupełnie wyraźną na przykład w czasie I wojny światowej. Kto wie wreszcie czy i na ile nie wpłynęło to na tendencje do zawężania przedmiotu i zakresu zainteresowań nauki wojennej czy jak kto woli nauk wojennych do spraw walki zbrojnej?

Nie tylko niegdyś bo również dzisiaj napotykamy wciąż na bardzo różne rozumienie treści pojęcia nauka wojenna. Jedni widzą ją jako, że tak rzec - "jedną", pojedynczą naukę, coś w rodzaju naukowej dyscypliny lub specjalności. Inni - termin nauka wojenna traktują jako umowne hasło, nazwę rozległego zbioru bardzo różnych dyscyplin i specjalności naukowych.

Są - jak mówiliśmy - zwolennicy traktowania nauki wojennej jako nauki wyłącznie o walce zbrojnej ale są także tacy, zdaniem których przedmiotem nauki wojennej, czy też nauk wojennych, jest wojna w całości i wszystkie jej elementy, a ponadto są także "niezdecydowani" - jeśli można ich tak nazwać - a więc stojący na stanowisku, że naukę wojenną /nauki wojenne/ interesuje - jak to ładnie formułują - wojna "w aspekcie walki zbrojnej", zajmujący więc pozycje pośrednie /więcej niż walka zbrojna - mniej niż wojna/ przy dość - oględnie mówiąc - nieokreślonym kluczu doboru problematyki.

Bardzo często, zarówno dawni jak i współcześni autorzy prac poświęconych naukowej problematyce wojny po prostu nie usiłują precyzyjnie rozróżniać takich pojęć jak wojna, walka zbrojna, nauka wojenna, sztuka wojenna itd. Jakieś próbki materiału? Proszę bardzo.

Carl von Clausewitz: "... wojna we właściwym znaczeniu nie jest ani sztuką, ani nauką ... Odczuwano to już dawniej i utrzy-

mywano, że wojna jest rzemiosłem... W samej rzeczy sztuka wojenna rozwija się przez pewien czas w duchu rzemiosła[1]". Oczywiście! Wojna nie jest ani sztuką, ani nauką, ale nie jest też rzemiosłem tak jak nie jest sztuką wojenną. Wojna jest wojną; sztuka wojenna jest sztuką, umiejętnością prowadzenia wojny; nauka jest terminem, który ma wiele znaczeń ale żadne z nich nie pozwala na jej utożsamianie z wojną, nawet jeżeli wojna jest przedmiotem jej zainteresowania; rzemiosło zaś może być wojenne ale nie bywa wojną! Jakaż więc skala przenośni, ile możliwości nieporozumień!

M.Smirnow, S.Baź, S.Kozłow, P. Sidorow - autorzy książki "O radzieckiej nauce wojennej": "... powstała wówczas możliwość ujęcia poszczególnych, niezależnych dyscyplin, traktujących o przygotowaniu i prowadzeniu wojny, w ramy jednej teorii wojennej, wyjaśniającej istotę i prawidłowości walki zbrojnej i umożliwiającej przygotowanie kraju i sił zbrojnych do wojny, wypracowanie takich lub innych form i sposobów walki zbrojnej"[2]. A więc teoria wojenna łącząca różne dyscypliny traktujące o przygotowaniu i prowadzeniu wojny, umożliwiająca co prawda przygotowanie kraju i sił zbrojnych do wojny ale wyjaśniająca istotę i prawidłowości już nie wojny tylko walki zbrojnej, zapewniająca wypracowanie różnych form i sposobów walki zbrojnej /a nie wojny/. Czyżby więc wojna była tylko walką zbrojną? Czyżby to były synonimy?

Mam wrażenie, że dostrzegam w Waszych oczach Szanowni Czytelnicy przebłyski podejrzenia, że cytaty zupełnie celowo zmontowałem, w złośliwy sposób - zgodnie z zasadami znakomitej cytatologii, która swego czasu święciła wielkie triumfy w naszej literaturze politycznej i fachowo wojskowej /ładny zwrot! Ale zrozumiały/ - wyrwałem z kontekstu, ustawiając sobie przeciwników do bicia. Przysięgam, że nie! Taka jest rzeczywistość, prawdziwa, wcale nie urojona - oczywiście w skrócie i daleko posuniętym z konieczności uproszczeniu.

A ilu autorów prac, szczególnie nam współczesnych, grzeszy niezdecydowaniem! Jakże często zdarza się, że w jednym zdaniu deklaruje się przekonanie, iż na przykład przedmiotem nauki wo-

---

1/ Carl von Clausewitz "O wojnie" Wyd. MON 1958 t.1, s.112.
2/ "O radzieckiej nauce wojennej" Wyd. MON 1962, s.177.

jennej jest walka zbrojna /a nie wojna w całości/, a w zdaniu następnym /na następnej stronie, w kolejnym rozdziale itd./, rozwijając rzekomo myśl, wymienia się szereg zagadnień daleko wykraczających poza ramy nawet najszerzej rozumianej walki zbrojnej? Pozwolę sobie tu zrezygnować z przykładów. Znajdzie się na nie miejsce w treści głównych rozdziałów książki niniejszej, choć nie będą to już ani tylko, ani nawet głównie przykłady - raczej materiał, przedmiot analizy.

Wreszcie tłumaczenia. W istocie studiując dzieła autorów obcych w przekładzie nigdy nie jesteśmy pewni czy mamy do czynienia z oryginalnymi myślami autora czy też z widzimisię niezbyt odpowiedzialnego tłumacza. Niekiedy bowiem spotkać można tak karkołomne konstrukcje myślowe, że zupełnie wyraźnie zachodzi obawa czy mogły one wyjść spod pióra bądź co bądź znawcy przedmiotu. Bardziej uzasadnione może być tylko przypuszczenie, iż zawinił tłumacz. Ilustracją niech będą dwie wersje przekładu tytułu tego samego artykułu W.Kulikowa "Sowietskaja wojennaja nauka siegodnia". Artykuł ten ukazał się w "Wojsku Ludowym" nr 8/1976 pod tytułem: "Dzień dzisiejszy radzieckiej nauki wojennej", a w biuletynie PAP nr 1017 z 3 czerwca 1976 r. jako "Dzień dzisiejszy radzieckiej nauki wojskowej". Czyżby przymiotniki: wojenna i wojskowa oznaczały to samo? Czyżby różniła je tylko forma ale nie treść? Czyżby można było je stosować zamiennie?

Czemu więc poświęcona jest ta książka? Oczywiście systematyce nauki wojennej, ale jakiej, jak rozumianej nauki wojennej? Otóż rzecz jasna rozumianej najszerzej, gdyż /pomijając względy merytoryczne /tylko takie ujęcie tematu pozwala naświetlić problem dostatecznie przekonująco i wszechstronnie; dostatecznie dużo miejsca zajmą w niej także kwestie natury terminologicznej.

Drugi człon ostatniego / poprzedniego/ zdania jest już zarazem jednym z zagadnień, a ściślej - problemów, o których mówi tytuł książki /"Podstawowe problemy systematyki nauki wojennej"/.

Pomińmy głębsze wyjaśnienie słów "podstawowe problemy". Przyjmujemy tylko, że problem rozwiązany ostatecznie i definitywnie - przestaje być problemem. Chodzi więc o zagadnienia nie rozwiązane dotąd pomyślnie i to o randze dużej bo podstawowej. Dobór problemów podstawowych jest w istocie kwestią oceny,uznania.

Proponuję więc aby Czytelnicy zechcieli mi łaskawie zaufać no bo czy mamy jakieś inne sensowne wyjście?

Spróbuję jednak krótko wyłożyć podstawy tego doboru. Przede wszystkim Czytelnik. Sądzę, że książka może zainteresować głównie oficerów i to raczej oficerów starszych, pracowników naukowych wyższego szkolnictwa wojskowego, pracowników instytucji centralnych Ministerstwa Obrony Narodowej i wyższych sztabów. Tych wszystkich, którzy nieomal codziennie stykają się z nauką wojenną, są nie tylko i może nawet nie głównie biernymi, ale także czynnymi uczestnikami dzieła kształtowania i rozwoju tej nauki.

Sądzę, że książka może zainteresować również tych wszystkich pracowników przeróżnych instytucji państwowych, administracyjnych, gospodarczych oraz partyjnych, którzy zajmują się organizowaniem i umacnianiem naszej obronności. Sądzę - a bardzo bym tego pragnął, aby tak było - że może ta książka zainteresować też pracowników różnych innych dziedzin nauki szczególnie zaś tych, którzy interesują się zjawiskiem wojny lub jego problematyką szczegółową, których działalność stanowi lub może stanowić istotny czynnik obronności. Widzę wśród nich oczywiście także naukowców, nie tylko zresztą wojskowych.

Tak widziane grono potencjalnych Czytelników miało rzecz jasna istotny wpływ na dobór i ujęcie problematyki. Ale w skrytości ducha - i nawet nie przyznając się samemu sobie do tego - pozwoliłem sobie mieć także cichą nadzieję, że może książkę do ręki weźmie także młody oficer, lub nawet podchorąży? Może ją zechce przeczytać? Może stanie się ona źródłem refleksji i jego własnych, osobistych przemyśleń? Te nadzieje także prawdopodobnie, choć w różnej skali, znalazły swe odbicie w treści tej książki, być może przesądziły o sposobie ujęcia niektórych spraw i o treści niektórych sformułowań?

Drugi podstawowy element - to aktualność; to - co jest w tej chwili "na warsztacie" ludzi zajmujących się "nauką o nauce wojennej" i to nie tylko u nas, w Polsce. Chęć wzięcia czynnego udziału w pracach nad takim ustawieniem systemu nauki wojennej, aby odpowiadał on potrzebom chwili, aby uwzględniał zarysowujące się tendencje, aby nie krępował względami formalnymi rozwoju nauki wojennej, aby sprzyjał postępowi w tej dziedzinie.

I jeszcze jedna przesłanka - konieczność uwzględnienia stanu aktualnie istniejącego w dziedzinie pojęciowej, ogromnego haosu interpretacyjnego. Bez zajęcia stanowiska w tej kwestii, bez możliwie głębokiej i wszechstronnej oceny sytuacji i bez określenia co jest czym - trudno byłoby cokolwiek sensownego i zrozumiałego zaproponować w dziedzinie systematyki.

. Stąd dwie zasadnicze części książki. Mianowicie pierwsza - najogólniej rzecz biorąc podejmująca próbę naświetlenia przesłanek i sprecyzowania wszystkich ustaleń wstępnych, niezbędnych dla dokonania systematyki nauk tworzących to, co zgodnie z duchem języka polskiego powinniśmy rozumieć, mówiąc: nauka wojenna. I druga - zawierająca konkretną propozycję rozwiązania systematyki nauk wojennych.

I jeszcze kilka słów, że tak rzec -warsztatowych. Znaczna część treści książki oparta jest o materiały i wyniki pracy jaką realizowałem i realizuję w Akademii Sztabu Generalnego Wojska Polskiego przy współudziale Sekretariatu Rady Wyższego Szkolnictwa Wojskowego. Praca ta to "systematyka nauk wojskowych". Podjęta ona została na polecenie MON, na skutek szczególnych potrzeb, związanych z nowelizacją przepisów dotyczących uprawnień wojskowych uczelni i instytutów naukowych /badawczych/ w zakresie nadawania stopni i tytułów naukowych.

Będąc głównym autorem tej "Systematyki ... "ponoszę za nią szczególną odpowiedzialność, proporcjonalną do wkładu pracy. Ale przecież nie byłem pozbawiony pomocy ze strony kolegów i współtowarzyszy pracy. Dobry obyczaj nakazuje, a okazja, jaką jest ta przedmowa, pozwala na wyrażenie im szczególnej mej wdzięczności za pomoc, za wiele godzin zażartych dyskusji nie pozbawionych ostrych spięć /ale przecież w granicach przyzwoitości/, za wiele cennych uwag, a także słów zachęty. Szczególne podziękowania winien jestem płk prof. dr.hab. J. Kaczmarkowi, płk.doc.dr.L.Musze, gen.doc.dr.hab.L.Dudkowi, oraz płk,doc.dr.hab.M.Sidorowi - tym, którzy najsilniej angażowali się w moją pracę i których pomoc odczuwam jako najcenniejszą.

I. GENEZA NAUKI WOJENNEJ. ZAGADNIENIA WSTĘPNE.

Od czego by tu zacząć? Sprawa nie jest błacha, jako że podobno "początek jest połową całości" /Pitagoras?/. A chciałoby się bardzo, żeby całość była znośna i przynajmniej nadawała się do czytania. Czy może zaś nadawać się coś do czytania tylko w połowie i to dopiero drugiej? Chyba, że będziemy to coś czytać od końca. Nie jest to oczywiście wykluczone. Myślę jednak, że decydując się na jakiś sensowny układ materiału ewentualność tę powinienem raczej, przynajmniej początkowo, odrzucić. A więc od początku! Oczywiście, tak! Tym bardziej, że zawiłość powiązań problemowych tematu grozi powstaniem czegoś w rodzaju węzła gordyjskiego, rozplątanie którego wymagać może napisania co najmniej kilku rozpraw i to wysokiej rangii naukowej. Wypada więc zacząć od spraw najogólniejszych.

1. Nieco o nauce w ogóle

Trzeba przede wszystkim stwierdzić, że nauka jest zjawiskiem - jak to się mówi - historycznym. Bo aczkolwiek trudno już dzisiaj wyobrazić sobie istnienie i dalszy rozwój ludzkości bez nauki, to jest rzeczą niewątpliwą, że niegdyś nauki nie było i że na przestrzeni dziejów nie zawsze była ona taką jak dziś i nie zawsze taką będzie.

Swymi korzeniami tkwi nauka niewątpliwie w zamierzchłej przeszłości. Wiedza naukowa dość niespostrzeżenie wyłoniła się z wiedzy potocznej, tak jak naukowa działalność poznawcza z powszechnej ludzkiej praktyki, z codziennej działalności człowieka.

Prof. J. Bernal uważa, że o odrębności działalności naukowej decydują przede wszystkim metody postępowania poznawczego. A metody naukowe, metody badawcze powstały z modyfikacji metod stosowanych w życiu codziennym, w pracy, zwłaszcza w rzemiośle.

Najpierw - stwierdza J. Bernal - obserwujemy; potem staramy się spróbować czegoś nowego i sprawdzić jaki to da wynik, a więc eksperymentujemy. I robią to i zawsze robili wszyscy, którzy robili i robią cokolwiek, a nie tylko uczeni. Z prostej obserwacji wykształciły się dwie techniki: klasyfikacja i pomiar. Obie oznaczają porządkowanie. W rezultacie mogły pojawić się,

powstać, prawa, hipotezy, teorie[1].

Początki nauki widzi więc Bernal wcale nie w dziełach uznanych, sławnych, uczonych ludzi. Przeciwnie mechanika jako nauka ma swe praźródło w poczynaniach pierwotnego człowieka, posługującego się na przykład dźwignią i ustalającego pewne prawidłowości, pozwalające mu wiedzieć co się stanie na jednym jej końcu gdy poruszy drugi. Wówczas też, w zamierzchłej przeszłości, zostały założone także podwaliny nauk biologicznych[2], fizyki, chemii, matematyki, medycyny, astronomii, a także nauk społecznych[3]. Miało to miejsce we wczesnej epoce żelaza. Mówiąc o naukach społecznych wiąże Bernal ich początki z pojawieniem się w wieku brązu miast handlowych, rządów republikańskich, polityki, plutokracji, zatargów społecznych i z nasileniem się wojen.

Widzi więc Bernal początki, prapoczątki nauki w zamierzchłej starożytności. Widzi ówczesną działalność poznawczą człowieka /mimo, iż prymitywną - ale przecież poznawczą bo prowadzącą do wiedzy o rzeczywistości i to w rachunku ostatecznym i w większości przypadków do wiedzy obiektywnej/ jako poczynania w procesie praktyki wytwórczej, społecznej. Wiąże więc tę działalność z praktyką. Podobna jest opinia innego znakomitego uczonego - J.Deweya[4]. Ich zdaniem później dopiero nastąpił moment wyodrębnienia się, usamodzielnienia się nauki. Bernal wiąże to - jak można sądzić - z oddzieleniem się nauki od techniki. Miało to miejsce wówczas - jego zdaniem - gdy rozwinęła się nauka "rozumowa i abstrakcyjna" - w starożytnej Grecji przede wszystkim[5]. Dewey natomiast, ze względu być może na temat swej pracy, akcentuje moment rozdzielenia się nauki i sztuki[6]. Obaj jednak pod hasłem "technika" i "sztuka" dość wyraźnie rozumieją po prostu praktykę, działalność człowieka w procesie produkcji i tworzenia i w tym wszystkim do nazywamy życiem społecznym człowieka.

1/ J.D.Bernal "Nauka w dziejach" PWN Warszawa 1957 r. s.20.
2/ Tamże, s.59.
3/ Tamże, s.176-177.
4/ J.Dewey "Sztuka jako doświadczenie" Ossolineum 1975, s.181.
5/ J.Bernal op.cit., s.21.
6/ J.Dewey op.cit, s.181.

Różne były i są symptomy tego wyodrębnienia się nauki. Dotyczyły one i dotyczą zwykle i przede wszystkim specyficznych metod pracy stosowanych w procesie poznania, metod zwanych naukowymi, zapewniających uzyskiwanie rezultatów najpełniej obiektywnych. Dotyczyły zwykle także kręgu zainteresowań: nauka na ogół usiłuje angażować się przede wszystkim w problematykę nie zbadaną, nie znaną jeszcze zupełnie lub przynajmniej częściowo i w tym sensie niekiedy tajemniczą. Dotyczą wreszcie ludzi, zawodu uczonego, wyodrębnionej ze społeczności ludzkiej licznej i coraz liczniejszej grupy ludzi uczonych i trudniących się uprawianiem nauki[1/].

Jednakże oczywiście nie była nauka starożytna, a nawet średniowieczna nauką taką samą jak nauka XIX-wieczna czy tem bardziej dzisiejsza. "Poszczególne elementy wiedzy naukowej nie układały się jeszcze w niesprzeczne systemy logiczne. Nieznajomość szeregu faktycznych związków rzeczywistości zastępowano konstrukcjami wymyślonymi, domysłami. Wiedza starożytna stanowiła konglomenat rzeczywiście ustalonych faktów, domysłów oraz wyobrażeń absolutnie nienaukowych, swoisty stop idei światopoglądowych, przyrodniczych, społecznych, etycznych i estetycznych... w czasach feudalnego średniowiecza zalążki nauki przygniotła religia..."[2/].

Dopiero wraz z narodzinami koncepcji, idei i wreszcie samego systemu produkcji kapitalistycznej, a więc orientacyjnie począwszy od epoki Odrodzenia, rozwój wiedzy naukowej wszedł na nowe tory, pozwalające widzieć w niej właściwe początki nauki dzisiejszej. Dopiero wówczas - jak skonstatował to F.Engels - wiedza stała się nauką[3/]. Jest to - rzecz jasna daleko, bardzo daleko posunięte uogólnienie; nie dotyczy więc każdej, poszczególnej dziedziny i dyscypliny naukowej. Znane są wśród nich bowiem i takie, które znacznie wcześniej ukształtowały się jako nauki bardzo dojrzałe. Znane są też takie, które nie wytrzymały nowych rygorów i kryteriów naukowości - na przykład /być może/ alchemia. Znane są też takie, które powstały znacznie później.

1/ Nie chodzi tu rzecz jasna o samą nazwę "naukowiec". Ta pojawiła się stosunkowo późno, bo dopiero w 1840 r. Użył tego terminu po raz pierwszy podobno Whewell, J.Bernal op.cit.s.16.
2/ J.Majzel "Nauka w społeczeństwie" PWN 1975, s.187-188.
3/ Por.K.Marks, F.Engels: "Dzieła" t.1. Warszawa 1960 s.813.

Uogólnienie to nie może stanowić więc wystarczającej podstawy dla uznania - spotykanego jakże często, że początki "prawdziwej" nauki wojennej datują się od XVIII wieku. Byłoby to bowiem najprostszym, wręcz mechanicznym przeniesieniem uogólniającej oceny F. Engelsa, na przypadek szczególny, którego ocena ta wcale nie musi i nie może dotyczyć, W istocie bowiem wśród dzieł z zakresu nauki wojennej można znaleźć równie dużo prac wybitnych, o dużej randze naukowej, powstałych w starożytności jak i nie zasługujących na miano naukowych, niekiedy gorzej nawet - bo haniebnych, choć stworzonych w naszej epoce. I dzisiaj można w pracach poświęconych problematyce wojny, spotkać próby "zastępowania nieznajomości faktycznych związków rzeczywistości konstrukcjami wymyślonymi, domysłami".

Sądzę, że trzeba raczej przyjąć, iż nauka wojenna formowała się dość specyficznie. Zależnie od rozwoju innych, przydatnych jej nauk i w oparciu o nie. Zależnie od kształtowania się ogółu warunków, decydujących o stanie potrzeb społecznych. I proces ten, aczkolwiek z różnym nasileniem, trwa od zamierzchłych czasów kiedy to pojawiły się pierwsze dzieła teoretyczne poświęcone zjawisku wojny. Stąd też nauka wojenna z XVIII wieku napewno była jakościowo inna niż starożytna i bliższa nauce dzisiejszej. Ale przecież nie taka sama, nie identyczna, nawet - w swej treści i metodzie - nie bardzo podobna. Patrząc historycznie - a inny punkt widzenia nie ma przecież uzasadnienia - możemy przewidywać, że również nauka wojenna nam współczesna będzie się zdecydowanie różniła od tej, która się rozwinie za powiedzmy 100-200 lat.

I nie chodzi tu wyłącznie o zasób wiedzy naukowej, będzie inną, bo zmienią się, zostaną wzbogacone metody, kryteria naukowości, a może i funkcje społeczne nauki.

Stąd nie wydaje się aby słuszne było doszukiwanie się początków nauki wojennej, "prawdziwej" nauki wojennej dopiero w XV czy XVIII wieku. Nie sądzę też aby celowe było w ujęciu historycznym dokonywanie podziału na naukę "w pełnym tego słowa znaczeniu" lub "prawdziwą" i jakąś "nieprawdziwą" albo "nie w pełnym tego słowa znaczeniu".Nauka i nie tylko nauka była, jest i będzie taką, na jaką pozwalają szeroko rozumiane warunki, a więc z jednej strony potrzeby społeczne, a z drugiej wszelkie możliwości: dotychczasowa wiedza, umiejętności, technika, po-

parcie władz i społeczeństwa wynikające z przydatności rezultatów działalności naukowej itd.

Natomiast nie ulega wątpliwości, że rozważania o nauce wojennej datują się raczej dopiero od XVIII wieku /H.Lloyd/. Uprzednio ludzie nie zastanawiali się na tym czy jest nauka wojenna i czy jest ona nauką.

Powróćmy jednak do rozważań natury ogólniejszej. Stwierdziliśmy, mianowicie, że nauka wyodrębniła się z praktyki społecznej, usamodzielniła w epoce starożytności, wówczas szczególnie gdy rozwinęła się "nauka rozumowa i abstrakcyjna".

"Obecnie istniejącą izolację sztuki /od nauki, przemysłu, cywilizacji w ogóle A.M./ nie należy traktować jako zjawisko wyjątkowe. Jest ona bowiem przejawem niespoistości naszej cywilizacji, która zawdzięcza swe powstanie siłom tak nowym, że odpowiadające im postawy i następstwa nie uległy jeszcze wchłonięciu i przyswojeniu... "Ale" ... nadejdzie jeszcze dzień, w którym treści matematyczne, istniejące tylko w żmudnej refleksji i pociągające jedynie ludzi wyszkolonych w odczytywaniu tego co dla zmysłów przedstawia się w postaci zawiłych hieroglifów, staną się substancją poezji i w ten sposób będą treścią radosnej percepcji[1/]". Nie trudno się domyślić, że w sformułowaniach powyższych matematyka jest przenośnią, jest synonimem nauki w ogóle, a sztuka uosabia ludzkie doświadczenie, praktykę tworzenia i produkcji, codzienną działalność ludzi.

Izolacja nauki, izolacja sztuki jest więc zdaniem Deweya zjawiskiem przejściowym. Rozwój obu nieuchronnie prowadzi do zbliżenia, nawet do jedności, do ponownego połączenia się w sposób organiczny. Już nieomal przed półwieczem widział więc Dewey w przyszłości integrację nauki i sztuki, nauki i praktyki ogólnospołecznej, choć był raczej - jak przystało na uczonego - ostrożny w swych sądach, uważając, iż jest to w każdym jednak razie dość odległa przyszłość.

Interesująco formułuje tę myśl prof.Bernal. Pisze on: "Nauka jest z natury rzeczy najbardziej zmiennym ze wszystkich ludzkich poczynań. Jako jedno z najświeższych osiągnięć ludzkości, podlega ona także zmianom najszybszym. U kolebki cywilizacji

1/ J.Dewey op.cit. s.415 i 181. Podkreślenia A.M.

stanowiła tylko jeden z aspektów pracy czarownika, kucharza czy kowala". Dopiero później"... zaczęła zdobywać niezależność i być może, że niezależność ta ma jedynie charakter przejściowy. Jest zupełnie prawdopodobne, że w przyszłości wiedza i metoda naukowa tak powszechnie przenikną całokształt życia społecznego, że nauka ponownie zatraci odrębne swe istnienie. "Język naukowy, zresztą bardzo potrzebny, może" i powinien przeniknąć do mowy potocznej, gdy tylko idee naukowe staną się równie powszechnim składnikiem życia codziennego jak drobne ulepszenia techniczne"[1/].

Różnie więc kształtowały się w dziejach związki nauki z ideologią, techniką, sztuką, produkcją wreszcie i innymi formami ludzkiej działalności.

Postawa naukowa przede wszystkim zawsze była przeciwieństwem religijnej, rozumianej jako bezwzględne oparcie się na wierze. Stąd znane w historii potężne konflikty między nauką, a kościołem, wybuchające wówczas gdy siłą usiłował on strzec czystości i znaczenia wiary, konflikty jakże często tragiczne. Ale nie oznacza to przecież, że nauka była kiedykolwiek obojętną wobec ideologii - wręcz przeciwnie. Ideologia w sposób istotny określając kierunki rozwoju społecznego może albo skutecznie hamować albo potęgować postęp społeczny i rozwój nauki. Dlatego też, generalnie rzecz biorąc, nauka - sama będąc nosicielem postępu - zwykle też opowiada się również za postępem społecznym, znajdującym swój wyraz w postępowych ideologiach, a więc w tym sensie na ogół angażuje się po stronie ideologii postępowych, służy takim ideologiom. Oczywiście zdażało się również niejednokrotnie i nie raz jeszcze się zdarzy, że - świadomie lub nie - nauka/ a raczej niektórzy uczeni/ służyła i będzie służyła także ideologiom wstecznym. Ale przecież nigdy nie było przypadku, aby nauka - nawet gdy niektórzy jej przedstawiciele tak twierdzą - rozwijała się zupełnie niezależnie od ideologii, aby nie miała z ideologią nic wspólnego. Zbyt silne występują bowiem między nimi związki i zależności, pozytywne i negatywne, ale zawsze sięgające podstaw. A poza tym nauka sama jest w określonym sensie ideologią.

1/ J.Bernal op.cit. s.15 i 22. Podkreślenie moje.

Szczególne i pozytywne związki zachodzą między nauką, a ideologią opartą na naukowym światopoglądzie. Są to związki nie tylko i nie głównie nawet formalnego wzajemnego poparcia, ale także merytoryczne: nauka tworzy i wzbogaca taką ideologię, wkracza w dziedzinę ideologii, ideologia zaś przenika całokształt naukowych poczynań.

Złożone związki występowały na przestrzeni dziejów również między nauką, a sztuką i techniką. Po okresie integracji - jak to już stwierdziliśmy za Bernalem i Deweyem - nastąpiła era niezależnego rozwoju, a nawet przeciwstawiania sztuki - nauce, nauki - technice, techniki - sztuce lub na odwrót, z oczywistą szkodą dla wszystkich, dla postępu społecznego w ogóle.

W wieku XIX jednak ze szczególną ostrością okazało się, że technika nie może sensownie i szybko rozwijać się bez oparcia o naukę, że także nauka pozbawiona wsparcia techniki /na przykład instrumentalnej i laboratoryjnej choć przecież nie tylko, a nawet może nawet nie głównie/, zaczyna dreptać w miejscu. Dzisiaj zaś nauka i technika po ostatecznym przełamaniu dzielących je barier formalnych i moralnych/ bo i takie były na przykład w postaci pewnej dozy nawet pogardy "uczonych" wobec techników, choć może i odwrotnie/, weszły z sobą w ścisłe związki, nastąpiła era cywilizacji naukowo-technicznej. Podobnie nietrwałymi okazały się granice dzielące naukę od sztuki. Cytowany już John Dewey stwierdzał mimo to, że: "wspólnota zainteresowań, jest nadal więzią zachowującą pokrewieństwo nauki ze sztuką". A w innym miejscu: "O filozofii mówi się, że początkiem jej jest zdumienie i zachwyt a w końcu zrozumienie. Sztuka wywodzi się ze zrozumienia, a kończy zachwytem". I jeszcze: istnieje "konieczność, by zagadnienie miejsca i roli sztuki we współczesnej cywilizacji rozpatrywać w zależności od nauki oraz od społecznych skutków zmechanizowanego przemysłu"[1/].

Dzisiaj już raczej wyraźnie zarysowuje się zbieżność celów i zainteresowań sztuki i nauki, polegająca na tym że "zarówno nauka jak sztuka konstruują rzeczywistość sztuczną, aby umożliwić człowiekowi panowanie nad rzeczywistością nie przetworzoną w nim samym i poza nim"[2/]. Naukę, technikę i sztukę łączy wspólność tworzenia, coraz wyrazistsza w miarę osiągania wyżyn wiedzy i umiejętności, i coraz silniej wzajemnie upodabniająca je.

1/ J.Dewey op.cit. s.181, 331, 415.
2/ WEP t.7. s.646.

Po wiekach dość odosobnionego rozwoju nauki i produkcji, nauki i praktyki w ogóle, uczonego wyobrażono sobie jako człowieka oderwanego od życia, pełnego wielkich myśli i mądrości mało przydatnych w życiu ale za to nie umiejącego kupić sobie zapałek, mozolnie trudzącego się w ciszy swego gabinetu lub laboratorium. Dzisiaj i to raczej nie od kilku lat byłby to obraz całkowicie wypaczony, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością. Nauka stała się - i to często bezpośrednim oparciem dla produkcji, znalazła dla siebie miejsce w zakładach produkcyjnych i usługowych, stała się sama potężną siłą wytwórczą.

Następuje więc na naszych oczach coraz wyraźniejsze i silniejsze wzajemne przenikanie się i splatanie nauki, techniki, sztuki, produkcji. W technice, sztuce, produkcji, administracji itd. znalazły dla siebie miejsce elementy nauki, szeroko rozumianej działalności naukowej, a do nauki przeniknęły elementy techniki, sztuki, produkcji, administracji. W przeszłości zawód uczonego i technika, administratora, męża stanu, wodza łączyły, były w stanie połączyć, tylko jednostki genialne lub - mówiąc oględniej - wyjątkowo utalentowane. Dzisiaj integracja wkracza już we wszystkie dziedziny twórczości, produkcji, życia codziennego w ogóle i przyjmuje formy znacznie bardziej bogate. O ile kiedyś /pomijam zamierzchłą przeszłość, o której wspomina J. Bernal/ naukę uprawiali wyłącznie zawodowi uczeni/ lub prawie wyłącznie/, pracujący w naukowych instytutach i uczelniach, o tyle dzisiaj coraz wyraźniej zarysowuje się wkraczanie nauki, a przede wszystkim naukowych metod, choć także zawodowych uczonych, do instytucji administracyjnych, ministerstw, dyrekcji, a także do zakładów przemysłowych, gospodarstw rolnych, zakładów usługowych, łączności, transportu itd.

I nie chodzi tu już o takie formy związków nauki z praktyką jak biura naukowo-badawcze, konstrukcyjne, doświadczalne, sandażowe itd. istniejące w wielu zakładach produkcyjnych oraz instytucjach administracyjnych. Jak stosowanie w pracy wielu biur administracji, dyrekcji, zakładów przemysłowych, usługowych itd. metod naukowych. Te rozwiązania są znane od dość dawna i dzisiaj raczej trudno już sobie wyobrazić, że kiedyś mogło być inaczej.

Dzisiaj już znane są także formy dalej idące. Na przykład istniejące od niedawna w ZSRR tzw. zjednoczenia naukowo-produk-

cyjne, w których wyspecjalizowane instytuty naukowo-badawcze zostaky organizacyjnie powiązane z wielkimi zakładami przemysłowymi w jedną całość.[1/] Instytucje niegdyś czysto naukowe coraz częściej i wyraźniej angażują się dzisiaj w działalność administracyjną, produkcyjną, usługową w sposób istotny zmieniając czy kształtując jej nowe oblicze. Nikt dziś chyba nie wątpi już, że na przykład planowanie zagospodarowania przestrzennego jest działalnością równie administracyjną jak i naukową. A przecież nie tak dawno nikt jeszcze takich problemów w ogóln nie podejmował. Narastająca integracja nauki z innymi dziedzinami działalności ludzkiej jest - w moim przekonaniu i mimo nieuchronnych w tym rozwojowym procesie zaburzeń i potknięć - nieodwracalną /przynajmniej w najbliższych dziesięcioleciach/. I wydaje się, że kryje w sobie ogromne, choć nie dość wyraźnie uświadamiane sobie jeszcze, możliwości dalszego postępu we wszystkich sferach życia i ludzkiej działalności.

A że proces ten nie przebiega bez zgrzytów, zahamowań, zwichnięć? Że zbyt często dochodzi do - mówiąc oględnie - wypaczeń? Że zbyt dużo szyldów za którymi nic, a w każdym razie nic ciekawego się nie kryje? Że zbyt wiele prób różnego wykorzystywania okazji dla celów nie wiele mających wspólnego ani z nauką, ani z dobrem społecznym; pogoni za tytułami, etatami, splendorami i różnymi innymi "ami" miast rzetelnej roboty? No, cóż! To jest życie, realne, nie wymarzone, wyidealizowane, "teoretyczne". Może dzieje się tak dlatego, że proces przebiega bardzo szybko, bardzo intensywnie. Tam gdzie ścierają się różne tendencje, gdzie ostrość starć spotęgowana jest ścieraniem się różnych interesów, niekiedy zupełnie ubocznych, a tym bardziej gdy ludzie się spieszą - "wahnięcia formy" są nieuchronne.

Boć przecież przeciwieństwa są. Nowa sytuacja w dziedzinie związków między nauką, techniką, sztuką, produkcją, między nauką, a - ogólnie rzecz nazywając - praktyką życia codziennego, narastające nowe potrzeby i nowe w tej dziedzinie możliwości nie mieszczą się w starych formach, formach ukształtowanych w zupełnie innych warunkach. Formy te nie wytrzymują nacisku życia

1/ Życie i Nowoczesność nr 390 z 10.11.1977 r. s. 2 "Nauka i wzrost potęgi ekonomicznej ZSRR" - tłumaczenie wywiadu Włodimira Kirillina dla Agencji "Novosti".

i zaczynają pękać w ogniwach najsłabszych. Towarzyszą temu różne zjawiska negatywne innego rodzaju: narastanie hamujących rozwój nauki i postęp czynników formalnych, powodujących zbyt częstą chroniczną "niemożność", wypaczanie zdrowego i naturalnego kierunku wysiłków nauki na przykład w stronę tytułów naukowych zamiast wiedzy, uparte wysiłki zmierzające do wepchnięcia nauki na nieosiągalny dla szarego człowieka piedestał wielkich słów miast argumentów itd. Próby łatania pęknięć pozornie tylko przynoszą efekty, przysłaniając nie najlepszy obraz całości. W tej właśnie fazie - jak sądzę - znajduje się narastająca integracja nauki i codziennej, szeroko rozumianej praktyki. Jest to faza nieunikniona, faza powstawania w łonie starego systemu nowej jakości. I jest ona przez nas, obywateli tego świata - nie wiem czy najlepszego, ale na pewno jednego z najciekawszych światów - coraz lepiej dostrzegana. Swiadczą o tym liczne ostatnio zabiegi badawcze i organizacyjne w dziedzinie szczególnie - naukoznawstwa i polityki naukowej, podejmowane w całym świecie i oczywiście w Polsce także[1/]. Fazę tę zakończy pewnie jakieś rozwiązanie kompleksowe, ujmujące i uwzględniające w pełni nową sytuację, nowe potrzeby i możliwości, zapewniające właściwe tempo i kierunki rozwoju społeczności ludzkiej. Rozwiązanie to być może nie jest już zbyt odległe w czasie. Wydaje mi się, że jeżeli trudu tego nie podejmie w całości i nie zakończy obecne - to raczej z pewnością uczyni to już następne pokolenie. Rozwój, postęp na tej drodze jest już dzisiaj raczej nieuchronny i chyba dość wyraźny. To co Dewey, Bernal i inni światli ludzie kilkadziesiąt lat temu zaledwie przewidywali jako coś prawdopodobnego - staje się rzeczywistością. A w siłach zbrojnych? Te związki nauki i praktyki, związki ścisłe, organiczne, znane są już w dziedzinie walki zbrojnej od dawna. Powszechnie wiadomo jak rozległe studia leżały u podstaw wszystkich koncepcji i planów wielkich bitew, operacji, kampanii i wojen, przynajmniej tych ostatnich, znanych nam z mniej lub bardziej osobistego doświad-

---

1/ Na przykład intensywnie ostatnio prowadzone prace nad nowelizacją, a raczej zmianą przepisów prawnych w dziedzinie rozwoju kadr naukowych, a także cykl sesji naukowych organizowanych przez Komitet Naukoznawstwa PAN.

czenia. Nie jest tajemnicą, że studia te, w pełni zasługujące na miano naukowych, realizują nie tylko zawodowi uczeni i instytuty naukowe na zlecenie sztabów generalnych, ale także same te sztaby i wszystkie inne przede wszystkim wyższej rangi dowództwa i sztaby wojskowe.

"... wielu oficerów i generałów w zakresie swej specjalności staje się pracownikami naukowymi" - pisze S.Tiuszkiewicz, charakteryzując właściwości związków między postępem naukowo-technicznym, z wojskowością[1/].

Było to jeszcze nie tak dawno szczególną właściwością sił zbrojnych, dowództw i sztabów, organizatorów walki zbrojnej. Dzisiaj przestaje być cechą wyróżniającą te instytucje spośród innych, ale tylko dlatego, że metody wiązania nauki i praktyki w dziedzinie organizacji i kierowania, metody prowadzące do wzajemnego ich przenikania się, zacieśniania związków szybko się upowszechniają.

Tak! Ale na razie jeszcze pełne zespolenie się nauki z życiem codziennym nie nastąpiło. Nauka jest w dalszym ciągu w istotny sposób wyodrębniającym się zjawiskiem społecznym- i taką musimy ją wciąż jeszcze widzieć. Nasuwa się więc pytanie: co przesądza o tej odrębności? Przytaczaliśmy już słowa Bernela o metodzie naukowej, jako wyróżniku. Ale czy tylko? Są chyba również jakieś inne kryteria naukowości. Oczywiście są. I oczywiście różnie się poglądy na tę sprawę kształtowały i ukształtowały. Zresztą też ulegają stałym zmianom.

W wieku XVII i aż do początków naszego stulecia panującą była na ogół tak zwana monistyczna koncepcja rozumienia nauki, wynikająca z uznawania jednego tylko, obowiązującego w naukach ścisłych, modelu poznania naukowego. Stosownie do wynikających stąd kryteriów naukowości nie uznawano wówczas za naukę na ogół ani filozofii, ani historii, nie uznawano zresztą w ogóle nauk społecznych, jako - jak wówczas powszechnie niemal sądzono - nie wykrywających obiektywnych prawidłowości rozwojowych i nie zdolnych do formułowania praw naukowych. Nie uznawano również nauk technicznych, jako zajmujących się rzekomo wyłącznie wykorzystywaniem już wykrytych praw naukowych.

1/ "Postęp naukowo-techniczny, a przeobrażenia w sztuce wojennej" Wyd. MON. Warszawa 1975, s.41.

Koncepcja ta nie wytrzymała jednak próby życia. Poddana krytyce nie była w stanie przeciwstawić się sile argumentów i chyba można już stwierdzić, że została ostatecznie obalona, choć pozostały jej ślady w postaci nie przezwyciężonych do końca tendencji i sentymentów, w postaci nazewnictwa itd. często nawet nie uświadamianych sobie.

Na przykład Anglicy i Francuzi na ogół wciąż jeszcze tradycyjnie rezerwują nazwę "science" /nauka/ dla nauk ścisłych, matematycznych, przyrodniczych, pozostawiając poza nią w zasadzie zarówno nauki społeczne /humanistyczne/ jak i techniczne, rolnicze, medyczne itd. Chociaż i tu są już wyłomy. Na przykład w NATO-wskim leksykonie wojskowym, a więc uznanym także przynajmniej przez Anglików, spotkać można między innymi takie sformułowania: "strategy /DOD, IADB/ the art and science of..." itd. A więc sztuka i nauka, mimo, że strategia oczywiście nie może być uznana za naukę ścisłą/ pomijam już fakt w ogóle uznania strategii za naukę co samo w sobie świadczy o skali zachodzących w tej dziedzinie na Zachodzie zmian/. Zresztą Amerykanie od dawna już o tej naukowej tradycji zapomnieli, podobnie zresztą jak Niemcy, Rosjanie, Polacy, nazywając nauką wszystkie znane i uprawiane dyscypliny i dziedziny, bez względu na ich szczególne właściwości.

Tyle - ale tylko w formie przykładu - o pozostałościach monistycznej koncepcji nauki w słownictwie. Do pewnych zaś tendencji i sentymentów powrócimy za chwilę, korzystając z być może bardziej odpowiedniej ku temu okazji.

Różnie zatem ujmowano w dziejach kryteria naukowości, wyróżniające naukę spośród innych, tzw. pozanaukowych form działalności poznawczej człowieka /systemów wiedzy opartych na innych zasadach niż kryterium prawdy, sfery nie kontrolowanej refleksji nad prawdą, wiedzy potocznej itd./. Dzisiaj wśród kryteriów naukowości przede wszystkim na ogół wymienia się: 1/ postępowanie zgodne z metodami naukowymi /por.Bernal/, to jest takimi, które zapewniają racjonalny dobór, układ i merytoryczną poprawność czynności, 2/ język, pozwalający ściśle i jednoznacznie formułować wyniki prac badawczych, gwarantujący ich sprawdzalność i konfrontację z poglądami istniejącymi, 3/ uznanie za naukowe tylko takich twierdzeń, które mają dosta-

teczne uzasadnienie, pozwalające przyjąć je za pewne lub o dużym stopniu prawdopodobieństwa, 4/ wewnętrzną niesprzeczność zbioru twierdzeń i ich uporządkowanie w systemy naukowe, 5/ krytycyzmu wobec wszystkich wypowiadanych tez, postawa ustawicznego sprawdzania, korygowania, rewidowania i rozbudowy istniejących systemów wiedzy, 6/ twórczy charakter rezultatów pracy włączanych do już zastanego dorobku[1].

Prawda, że skala ogólności tych kryteriów jest znaczna, przypominają one po prostu coś w rodzaju zasad dobrej roboty zmierzającej do wzbogacenia wiedzy ludzkiej. I zapewniają dużą swobodę działania, są - w tym sensie - bardzo tolerancyjne. Jest to ich niewątpliwą zaletą.

Zaprezentowany przed chwilą zbiór kryteriów z pewnością nie jest jedynym. Jest raczej jedną z sensownych propozycji, ale nie widzę potrzeby rozpatrywania innych skoro ta całkowicie odpowiada naszym potrzebom. Zresztą i w tej dziedzinie nie ma nic trwałego. Poglądy ulegają stałym przeobrażeniom w miarę wzbogacania się naszej wiedzy o nauce, jej możliwościach, potrzebach, jej roli w świecie w warunkach przyspieszenia. Zmianom ulega i będzie ulegać zarówno sam zestaw kryteriów, jak i ich treść oraz treść związków je łączących i zachodzących między nimi i czynnikami zewnętrznymi, spoza nich.

Czymże więc jest nauka? Zadaję to pytanie, bo sądzę, że przyjęcie jakiegoś sensownego określenia tego pojęcia, chociażby dla potrzeb wyłącznie niniejszych naszych rozważań, jest rzeczą nieodzowną. A odpowiedź jak się okazuje wcale nie jest prosta. Nauka istnieje już dostatecznie długo i doznała w dziejach tylu przemian, tak silnie związana jest we wszystkich przejawach z najróżnorodniejszymi odmianami działalności człowieka, że "każda zamierzona definicja, a było już tych prób nie mało - może co najwyżej wyrazić w mniej lub więcej niezadawalający sposób, i to często jeden z mniej ważnych spośród wielu aspektów nauki w poszczególnych okresach jej rozwoju"[2].

1/ Wielka Encyklopedia Powszechna, t.7, s.644.
2/ J.Bernal op.cit. s.14, z powołaniem się na A. Einsteina.

I rzeczywiście. Najczęściej głównie zaś w literaturze twz. fachowo-wojskowej /termin dość chropawy, ale dostatecznie precyzyjny/ pojęcia nauka z niezrozumiałych względów używa się jako synonimu tego co nazywamy wiedzą. Jest to oczywiste nieporozumienie, jako że wiedza może być wynikiem działalności naukowej, jej celem i rezultatem, może być i jest zawarta w dziełach naukowych, jest wytworem działalności naukowej i w tym sensie może ewentualnie odpowiadać jakiemuś jednemu tylko rozumieniu nauki, ale przecież nie może być z nią tożsama. Nauka jest pojęciem zdecydowanie szerszym, rozleglejszym, bardziej wszechstronnym[1/]. Czytając prace wielu autorów wojskowych trzeba koniecznie brać to pod uwagę. W przeciwnym wypadku można zupełnie nic nie zrozumieć. Z drugiej jednak strony warto by z tą przykrą manierą spróbować podjąć jakąś skuteczniejszą walkę.

Równie często - i to już nie tylko w literaturze wojskowej - spotkać można określenia sprowadzające naukę do jej funkcji poznawczych. "Istotą działalności naukowej jest badanie zmierzające do poznania dalszych prawd o świecie, istotą działalności technicznej jest projektowanie sposobu zrealizowania pewnej koncepcji przeobrażenia fragmentu świata" pisze B.Walentynowicz[2/]. Słusznie. Ale jest to chyba jedna tylko z wielu stron i właściwości współczesnej nauki. I prawdopodobnie tak to rozumie autor. Koncentruje on jednak uwagę swych czytelników na pewnych tylko właściwościach nauki i techniki, stosownie do treści swych rozważań wynikających z tematu.

Znacznie szerzej określa naukę definicja proponowana w projekcie ekspertyzy Komitetu Naukoznawstwa PAN dotyczącej kierunków doskonalenia polityki naukowej w Polsce. A oto pełne brzmienie tej definicji: "Nauka - w węższym znaczeniu: ogół badań podstawowych /poznawczych/ tj. działań których bezpośrednim celem jest przede wszystkim poznanie obiektywnej rzeczywistości oraz całość wiedzy naukowej tj. uporządkowany, społecznie dostępny system należycie uzasadnionych informacji o obiektywnej rzeczywistości, składający się z twierdzeń i hipotez;

1/ Por. J. Majzel op.cit. s.50
2/ Zagadnienia naukoznawstwa nr 2 z 1975 r. "O rozwiązywaniu problemów w nauce i technice".

- w szerszym znaczeniu - jak wyżej, a również ogół badań stosowanych /praktycznych/, tj. działań, których bezpośrednim celem jest przede wszystkim ustalenie reguł działań praktycznych, a więc działań mających na celu dokonywanie zmian w rzeczywistości oraz całość wiedzy praktycznej, tj. uporządkowany, społecznie dostępny system wymienionych reguł"[1].

Definicję tę z pewnością można uznać za pełną, ale oczywiście również w świetle potrzeb konkretnego opracowania, akcentującą ważne z punktu widzenia celu pracy aspekty nauki, dostosowaną do potrzeb konkretnej ekspertyzy. Ale proszę przy okazji zwrócić uwagę na odmienne ujęcie sprawy wzajemnego stosunku nauki i techniki - odmienne niż u N.Walentynowicza. Jeszcze wyraźniej widać to przy zestawieniu z definicją techniki. Projekt ekspertyzy tak formułuje tę definicję: "Technika - stworzone przez człowieka dla realizacji celów gospodarczych i usług niematerialnych systemy środków materialnych oraz wiedza praktyczna o posługiwaniu się tymi systemami tj. wiedza techniczna /przy szerszym znaczeniu terminu n a u k a, wiedza techniczna wchodzi więc w zakres dwu jednocześnie pojęć: nauki i techniki/"[2].

Definicje te: a/ wyraźnie wyprowadzają rozumienie nauki z nadmiernie chyba zawężanego zwykle kręgu problematyki, mianowicie problematyki poznawczej/ tylko nauka w znaczeniu węższym pozostaje zamknięta w tym kręgu/, b/ rozszerzają znaczenie terminu nauka na działalność zarówno badawczą jak i na jej rezultaty w postaci systemów wiedzy o obiektywnej rzeczywistości, wreszcie c/ wskazują na daleko posuniętą integrację treści pojęć nauka i technika, na integrację wiedzy naukowej i technicznej, sygnalizują upowszechnienie nauki, zacieśnienie jej związków z życiem codziennym. Jest to - w moim przekonaniu - sprawa o wręcz kapitalnym znaczeniu, szczególnie dla naszych rozważań.

Wobec opinii A.Einsteina i J.Bernala /por.s.23/ i w świetle powyższych przykładów proponuję zatem zrezygnować z budowania nowej, jeszcze jednej, własnej i dostosowywanej żmudnie

---

1/ Słowniczek terminologiczny ekspertyzy Komitetu Naukoznawstwa PAN, dotyczącej kierunków doskonalenia polityki naukowej w Polsce, - projekt. Warszawa 1975, s.1 słowniczka.
2/ Tamże, s.2 podkreślenia moje.

do naszych potrzeb definicji. Spróbujemy natomiast oprzeć się o bardziej obszerne i dzięki temu bardziej być może wszechstronne określenie pojęcia n a u k a, obejmujące wszystkie chyba uznane współcześnie i stosowane w języku polskim znaczenia tego słowa. Można takie określenie znaleźć w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej[1]. Proponuję jednak wprowadzić do tego określenia pewne drobne poprawki, a to w celu lepszego odcięcia się od - moim zdaniem przebijających z ujęcia encyklopedycznego - pozostałości /monistycznego pojmowania nauki oraz w celu silniejszego zaakcentowania ścisłości jej związania z praktyką, z potrzebami życia. Przede wszystkim proponuję mianowicie pominąć stwierdzenie, iż naukę uprawiają tylko uczeni, wyodrębniani w osobną kategorię zawodową. W istocie bowiem naukę w sensie nauczania kogoś lub uczenia się oczywiście zawsze "uprawiali" i uprawiają nie tylko i nawet nie przede wszystkim uczeni. Ale to drobiazg. Gorzej, bo zdarzają się również często mało naukowo wydajni ale za tą utytułowani uczeni obok ludzi nie posiadających dumnych tytułów i budzących respekt stopni naukowych, nie dbających o splendory, ale przynoszących nauce prawdziwą sławę /co nie oznacza wcale że utytułowani uczeni zawsze są darmozjadami i ustępują tym nieznanym i nieutytułowanym/. Zdarza się również, że wielkie naukowe osiągnięcia uzyskiwane są w instytucjach nie naukowych.

Proponuję także rozszerzyć - w porównaniu z ujęciem encyklopedycznym - rozumienie działalności naukowej na pgół badań praktycznych, na działalność prowadzącą do ustalenia reguł postępowania, mającego na celu dokonywanie zmian w rzeczywistości, a nie tylko jej poznawanie. W ujęciu encyklopedycznym - i zresztą nie tylko tym - nie dość bowiem ostro, nie dość wyraźnie /w moim odczuciu/ występuje dążność do akcentowania równej wagi nauk zarówno teoretycznych jak i praktycznych. Pewnemu zdeprecjonowaniu ulega wskutek tego znaczenie tych ostatnich. Następuje więc w efekcie osłabienie związków i wzajemnych zależności występujących między nauką, a praktyką, które to związki i zależności dla nauki wojennej mają znaczenie szczególne.

1/ WEP, t.7, s.643.

Po wprowadzeniu tych zmian wspomniane określenie encyklopedyczne pozwala stwierdzić, iż słowo n a u k a ma kilka znaczeń.

W sensie dydaktycznym - oznacza ono czynność uczenia się lub nauczania. W sensie instytucjonalnym - jest dyscypliną uprawianą w instytucjach zajmujących się nauką /zawodowo lub nie/ względnie nauczaną w szkołach /w tym sensie nauką jest więc każda dziedzina, dyscyplina, specjalność naukowa - można mówić o naukach również w liczbie mnogiej/. W sensie treściowym - to wytwór działalności naukowo-badawczej w postaci systemu twierdzeń i hipotez, zawierających możliwie adekwatną w danej fazie rozwoju poznania naukowego i praktyki społecznej wiedzę o zjawiskach i prawidłowościach danej dziedziny rzeczywistości, sposobach jej badania i praktycznego przekształcania przez człowieka /i w tym przypadku można więc mówić o wielu naukach/. W sensie funkcjonalnym - jest nauka ogółem czynności prowadzących do wiedzy, realizowanych zgodnie z metodami, zapewniającymi obiektywne, zasadne i uporządkowane poznanie rzeczywistości. Wreszcie w sensie historyczno-socjologicznym - jest to dziedzina kultury obejmująca całokształt systematycznie uprawianej działalności poznawczej, wytwory tej działalności w postaci systemów wiedzy o rzeczywistości i sposobach wykorzystania tej wiedzy w interesie społecznym, narzędzia i środki działalności poznawczej, instytucje powołane do prowadzenia działalności naukowej, nauczania, ogłaszania i rozpowszechniania wyników tej działalności.

Jest to określenie być może nieco obszerne ale spośród wielu innych odznacza się istotnymi walorami. Po pierwsze - spośród dostępnych jest względnie najpełniejsze, obejmując nie tylko znaczenie ścisłe terminu nauka /przede wszystkim sens treściowy i funkcjonalny ale także instytucjonalny, a nawet historyczno-socjologiczny/, lecz również potoczne /głównie sens dydaktyczny choć częściowo także instytucjonalny oraz znów historyczno-socjologiczny/. Po drugie - najpełniej uwzględnia jednocześnie postulaty marksizmu-leninizmu, leżące u podstaw nowoczesnej racjonalności: ścisłość związków teorii z praktyką, afirmację praktyki jako źródła, celu i kryterium prawdziwości teorii, połączenie naukowego krytycyzmu i obiektywizmu ze świadomością celów i zaangażowaniem społecznym,

aktywny stosunek do badanej i poznawanej rzeczywistości, dążność nie tylko do tego aby poznać świat lecz także aby go zmienić zgodnie z potrzebami rodzaju ludzkiego.

Przyjmując dla naszych potrzeb to określenie nauki /uznając przy tym, iż dla potrzeb innych może ono być mniej przydatne/ jako najbardziej nam odpowiadające ze względów zarówno merytorycznych jak i formalnych, musimy jednak mieć na uwadze, że poglądy na to czym jest nauka wciąż się ścierają i że znajduje to bardzo różnorodne, często zaskakujące, reperkusje. Dotyczy to na przykład stosunku do współcześnie, dość szeroko na ogół widzianych - zgodnie zresztą z szeroko rozumianym pojęciem nauki i rzeczywistością - funkcji nauki w życiu społecznym.

Funkcja poznawcza, związana z dostarczaniem przez naukę wiedzy o stanie rzeczy, a więc mówiąc bardziej szczegółowo funkcja diagnostyczna i prognostyczna /odpowiednio: dostarczanie wiedzy o stanie rzeczy oraz wiedzy o prawidłowościach przebiegu zjawisk/, a nawet wąsko rozumiana funkcja humanistyczna /zaspokajanie potrzeb intelektualnych człowieka w jego dążności do poznania, wyrabianie racjonalistycznych postaw itd./ - na ogół nie budzą w nikim wątpliwości.

Funkcja instrumentalno-techniczna, związana najściślej z naukami technicznymi i praktycznymi, z integracyjnymi właściwościami tych nauk z wiedzą techniczną i całą sferą praktyki, doświadczenia, życia dziennego - napotyka już niekiedy na sprzeciwy, mające chyba swe źródło zasadnicze w przywiązaniu do tradycji, wynikające więc być może z podświadomego nawet "przywiązania" do starej monistycznej koncepcji rozumienia nauki.

Funkcja zaś ideologiczna /bo przecież i taka istnieje i to nie tylko współcześnie/, związana być może przede wszystkim z naukami społecznymi, z zakresem ich zainteresowań, celami i efektami ich rozwoju ale - co jest już dzisiaj oczywiste - nie tylko z tymi naukami - budzi nawet ostre kontrowersje. Spotkać wręcz można opinie /choć wypowiadane raczej w polemicznym zacietrzewieniu/, iż przypisywanie nauce takiej funkcji prowadzi do jej /nauki/ degradacji, do wprzęgania jej w działalność propagandowo agitacyjną lub coś w tym rodzaju. Wszystko oczywiście zależy od tego co rozumiemy pod pojęciem propagandy i agitacji. Jeżeli będzie to propaganda wiedzy i agitacja za jej

społecznie korzystnym wykorzystaniem - to o ile realizacja funkcji ideologicznej nie ograniczy się do samej propagandy i agitacji - nic w tym złego. Rzecz jednak nie na tym głównie polega. Oponenci mianowicie wysuwają zwykle argument - jeśli można to tak skrótowo nazwać - "prawdy". Otóż rzekomo prawda jest niepodzielna, jedna, a jeśli tak to nie ma w nauce miejsca na wartościowanie zjawisk i postaw, a więc w istocie nie ma miejsca na spełnianie przez nią funkcji ideologicznej. Idąc dalej - nie może więc być mowy o pierwiastkach klasowych w nauce, o tak zwanej "partyjności" nauki. Pomijając oczywistą wulgaryzację sprawy, pomijając wszystkie inne argumenty obalające to stanowisko, warto zwrócić uwagę na to, iż ono dość chwiejnie oparte przede wszystkim na zupełnie iluzorycznej przesłance /i praktycznie nierealnej/, mianowicie na przesłance czegoś w rodzaju "prawdy absolutnej" w sensie absolutnie obiektywnej, ponadczasowej, niezależnej od warunków, wyizolowanej.

Ale nie tylko o problem prawdy chodzi, o upraszczanie niekiedy tego problemu. Ideologie współczesne nie są już jak niegdyś czymś spoza nauki. Wyłączając religie, oparte zwykle nieomal wyłącznie na wierze, bazują ideologie dzisiejsze, choć nie zawsze wyłącznie, na nauce. Są wytworem nauki, a w każdym razie kształtowały się i kształtują nie bez udziału nauki. Niekiedy zwyrodniałym i wręcz przerażającym jak na przykład faszyzm, ale przecież nie zawsze. Stąd ich szczególne, wzajemne zresztą, z nauką związki, o których już mówiliśmy.

Dla Czytelników obeznanych z problematyką wywody moje z pewnością wydadzą się nadmiernie uproszczone i może nawet zbyteczne. Proszę o wybaczenie. Ta zbyt może rozbudowana dygresja miała jednak udokumentować jak różne w szczegółach są poglądy na naukę i - przy okazji - na to jak się zmieniają. Taka jest rzeczywistość i jest to chyba czymś naturalnym w warunkach wielkiej przecież współcześnie w skali światowej odrębności szkół światopoglądowych i myślenia, kultur, wielkiej różnorodności dążeń społecznych.

Jest nauka dzisiejsza potężnie rozbudowanym systemem, obejmującym wiele setek różnych naukowych dyscyplin i specjalności. System ten jest w ciągłym rozwoju. Nieomal z dnia na dzień pojawiają się coraz to nowe specjalności, a nie rzadko

obumierają inne. Uchwycenie stanu faktycznego jest już z tego tytułu bardzo trudne i mieć może raczej znaczenie tylko, a przynajmniej głównie, historyczne. Do tego trzeba uwzględnić trudności wynikające z odmienności sytuacji w dziedzinie rozwoju różnych nauk, istniejącej w różnych krajach. Nauki, występujące w stanie szczątkowym w jednym kraju lub w ogóle nie uprawiane, w innym mogą znajdować się w stanie nawet rozkwitu. Wreszcie problem uznania. Bardzo mianowicie niejednocześnie nowe specjalności - z różnych względów - uznawane są w różnych środowiskach za naukowe.

Ten bardzo liczny, ruchliwy, ciągle zmieniający się i ulegający różnym przekształceniom, a także różnie przez różne środowiska i przez różnych uczonych widziany zbiór nauk jest oczywiście jakoś klasyfikowany. Znane są różne systemy klasyfikacji nauk. Jak zawsze ich efekty uzależnione są w ostatniej instancji przede wszystkim od celu, a z kolei od wynikających stąd lub założonych w związku z tym - kryteriów.

Generalnie rzecz biorąc można - jak sądzę - wyróżnić dwa zasadnicze rodzaje celów klasyfikacji nauk: ogólnopoznawcze i organizacyjno-praktyczne.

Klasyfikacje ogólnopoznawcze można z kolei - również w moim odczuciu - podzielić na te, u podstaw których leżą odrębności podmiotowe, związane z działalnością ludzi uprawiających naukę oraz te, które bazują na różnicach w zakresie przedmiotu badań.

Do najbardziej znanych klasyfikacji podmiotowych należą między innymi te, które przyjmują za podstawowe kryterium podziału nauk odrębność stosowanych w nich metod lub rodzajów myślenia, względnie odrębność zasadniczych celów i zadań tych nauk. Zastosowanie krytrrium odrębności metod prowadzi zwykle do wyróżnienia nauk formalnych i empirycznych. Pierwsze często także nazywane są apriorycznymi, dedukcyjnymi, a to ze względu na specyfikę metod, polegających głównie na oparciu się na rozumowaniu oraz tak zwanych aksjomatach /stąd twierdzenia a priori - co oznacza po łacinie "z góry", "uprzedzając doświadczenie"/. Drugie bazujące na empirii, na doświadczeniu, nazywane są często indukcyjnymi, aposteriorycznymi /a postriori - po łacinie "z następstwa", "po doświadczeniu"/, a niekiedy także

realnymi/niegdyś ta ostatnia nazwa była zresztą dość rozpowszechniona/. /rys.1/.

Rys.1. KLASYFIKACJA PODMIOTOWA - A
/Kryterium wyróżniającym: odrębność metod lub rodzajów myślenia/

1. NAUKI FORMALNE /lub DEDUKCYJNE lub APRIORYCZNE/.
2. NAUKI EMPIRYCZNE /lub INDUKCYJNE lub APOSTERIORYCZNE, lub REALNE/

Zastosowanie kryterium odrębności celów i zadań prowadzi w klasyfikacji przede wszystkim do wyodrębnienia z jednej strony nauk poznawczych, teoretycznych, niekiedy znanych też "czystymi", a więc prowadzącymi do czystej wiedzy o rzeczywistości oraz ze strony drugiej - nauk praktycznych, tak zwanych stosowanych, zmierzających bezpośrednio i głównie do przekształcenia poznawanej rzeczywistości. /rys.2/

Rys.2. KLASYFIKACJA PODMIOTOWA - B
/Kryterium wyróżniającym: odrębność celów i zadań/

1. NAUKI TEORETYCZNE /lub PODSTAWOWE, lub POZNAWCZE zwane także CZYSTYMI/
2. NAUKI PRAKTYCZNE /lub STOSOWANE/

Podstawową wadą tego typu klasyfikacji jest ich nadmierna umowność. Rzecz bowiem w tym, że dzisiaj nie ma już w istocie nauk, które można by bez wahania zaliczyć do formalnych lub empirycznych. Metody badawcze uległy tak wielkiemu wzbogaceniu, a rozwój wiedzy osiągnął już takie wyżyny, że niektóre dawne nauki formalne często korzystają z metod indukcyjnych, a realne i indukcyjne - z dedukcji. Trudno dziś także mówić o czystych naukach teoretycznych lub praktycznych gdy teoretyczne okazują się wyjątkowo praktycznymi, a praktyczne reprezentują często wyżyny teorii.

Mimo to te typy klasyfikacji ogólnej są często spotykane, a związane z nimi słownictwo jest bardzo żywe. Niekiedy leżą

też one u podstaw innych prac o charakterze naukoznawczym[1/].

Bardziej praktycznie przydatną, a jednocześnie chyba mniej podatną na wstrząsy związane z rozwojem, wydaje się być klasyfikacja przedmiotowa. Do tego typu klasyfikacji należą podziały nauk na nauki przyrodnicze i społeczne, względnie wyodrębniające jeszcze nauki o myśleniu.[2/].

Rys.3. KLASYFIKACJA PRZEDMIOTOWA
/Kryterium wyróżniającym: odrębność przedmiotu badań/

1. NAUKI O PRZYRODZIE
2. NAUKI O SPOŁECZENSTWIE
3. NAUKI O MYSLENIU

Dla celów organizacyjno-praktycznych, konkretnych, wynikających z właściwości i potrzeb konkretnego kraju i epoki stosowane są także inne typy podziału nauki. Na przykład w naszym kraju - najogólniej mówiąc - dla celów polityki naukowej często stosowany jest podział na nauki podstawowe wolne, podstawowe kierowane, stosowane, wyróżniający w dalszym ciągu prace rozwojowe oraz prace wdrożeniowe. /rys.4/. Ten podział, ze względu na jego praktyczne znaczenie, wyróżnia więc nie tylko wśród nauk podstawowych prace wolne /podejmowane z własnej inicjatywy uczonych/ i prace sterowane /wynikające ze szczególnych, aktualnych potrzeb społecznych/. Wyróżnia i wybitnie akcentuje rolę prac, które niekiedy, a nawet często okazują się szczególnie opłacalnymi, a mianowicie prac rozwojowych i wdrożeniowych, mimo że zawarty w nich ładunek "czystej" wiedzy o rzeczywistości jest zazwyczaj mniejszy niż w innych pracach, szczególnie zaś podstawowych.

1/ Por. na przykład cytowany już projekt definicji nauki Komitetu Naukoznawstwa PAN dla potrzeb ekspertyzy.
2/ B.M. Kiedrow - radziecki filozof, chemik i historyk nauki "Kniga W.I.Lenina Materializm i empiriokriticizm sowremiennoje jestiestwoznanije" Moskwa 1959 r.

Rys.4. KLASYFIKACJA PRAKTYCZNA
/Kryterium wyróżniającym: potrzeby polityki naukowej/

1. NAUKI /PRACE/ PODSTAWOWE WOLNE
2. NAUKI /PRACE/ PODSTAWOWE KIEROWANE
3. NAUKI /PRACE/ STOSOWANE
4. PRACE ROZWOJOWE
5. PRACE WDROŻENIOWE

Są to podziały najogólniejsze, stanowiące początki możliwej budowy "drzewa" nauki.

Nas bardziej interesują klasyfikacje nauki wynikające z dążności do zaspokojenia potrzeb praktyczno-organizacyjnych, a to ze względu na zamierzony przez nas zakres tematu. Do takich klasyfikacji /choć bardziej odpowiednim byłoby tu słowo - systematyka/ należy na przykład zaliczyć tak zwaną "Nomenklaturę Specjalności Naukowych", zmierzającą do uporządkowania nazewnictwa stopni i tytułów naukowych, a także stworzenia podstaw formalnych i merytorycznych dla aktów prawnych o uprawnieniach uczelni i instytutów naukowych w zakresie nadawania tych stopni i tytułów. Do takich klasyfikacji należą również te, które legły lub kładzione są u podstaw różnych rozwiązań strukturalno-organizacyjnych wyższych uczelni, instytutów badawczych, akademii. Należą do nich wreszcie klasyfikacje różnych dziedzin nauki i dyscyplin naukowych, budowane z myślą o usprawnieniu poczynań w zakresie racjonalnego sterowania ich rozwojem stosownie do nadrzędnych celów społecznych. Przykładem może tu być schemat podziału nauk geograficznych S.Leszczyckiego[1/] lub analiza zakresu i struktury nauk politycznych zawarta w "Podstawach nauk politycznych"[2/].

W praktyce u podstaw wyodrębnienia poszczególnych dziedzin, dyscyplin, specjalności leżą zazwyczaj przesłanki wynikające zarówno z systemu klasyfikacji podmiotowej jak i przedmiotowej, a także przesłanki organizacyjno-społeczne, wzajemnie

1/ WEP, t.4. s.182.
2/ Centr. Ośr.Metod.Studiów Nauk Polit. "Podstawy nauk politycznych" podręcznik dla szkół wyższych. Wyd. KiW. rozdz.2.

się przeplatając i uzupełniając. Można zatem stwierdzić, że przy porządkowaniu nauki kierujemy się racjami tkwiącymi w samej nauce oraz poza nią[1], racjami epistemologicznymi oraz społeczno-organizacyjnymi. Racje epistemologiczne sprowadzają się zazwyczaj do wyróżnienia odrębności przedmiotu danej nauki, punktu widzenia /względu/ i metod badawczych.

Przedmiotem nauki w ogóle jest, a w każdym razie powinien być, świat obiektywny[2]. Ale schodząc tą drogą "w dół" można prześledzić związki każdego "szczebla" nauki z właściwym jej przedmiotem naukowych zainteresowań. Można więc mówić o przedmiocie każdej z dziedzin nauki, każdej dyscypliny i specjalności naukowej. W tej sytuacji może się zdarzyć i oczywiście zdarza się wielokrotnie, że przedmiot badań nie pozwala na dość wyraźne rozróżnienie nauk. Zjawisko to występuje wówczas gdy mamy do czynienia z tym samym przedmiotem badań w kilku naukach /dyscyplinach, specjalnościach/. Wówczas zwykle wyróżnia je /te nauki/ odrębność punktu widzenia, odmienny wzgląd. Można bowiem badać każdy przedmiot /zjawisko/ z różnych stron, każdy bowiem przedmiot zainteresowań naukowych ma różne aspekty. Różne też są społeczne potrzeby badań, powodujące szczególne badawcze ukierunkowania poszczególnych nauk mimo wspólności przedmiotu ich zainteresowania.

Niekiedy, szczególnie w radzieckich opracowaniach - i to nie tyle ogólnonaukoznawczych ile specjalistycznych, głównie zaś wojskowych i oczywiście w tłumaczeniach tych prac na język polski - można znaleźć rozróżnienie pojęcia przedmiot i obiekt nauki. Zwykle przyjmuje się w tych materiałach, iż obiekt jest czymś obszerniejszym, ogólniejszym, nadrzędnym w porównaniu z przedmiotem. Przedmiot zaś jest czymś bardziej szczegółowym,

---

1/ S. Kamiński, op.cit., s.215.
2/ Tamże, s.145.

można przyjąć iż jest elementem precyzyjnie wyróżniającym[1]. W języku polskim, wychodząc z etymologii słów "obiekt" i "przedmiot", a także ze względu na tradycje naszej szkoły logiki oraz prakseologii, takie rozróżnianie nie ma uzasadnienia[2] merytorycznego, jako, że pierwsze z tych słów jest przecież przeciwieństwem, odwrotnością "subiektu", a drugie - "podmiotu", "Subiekt" zaś to przecież w sensie szczególnie filozoficznym nic innego jak "podmiot", osoba, istota poznająca i działająca, przeciwstawiona światu zewnętrznemu jako przedmiotowi /inaczej mówiąc - obiektowi/ poznania i działania[3]. Poza tym stosowanie odrębnej nazwy dla przedmiotu "nadrzędnego" i "ogólniejszego" dla odróżnienia od "podrzędnego" i "bardziej szczegółowego" nie jest żadnym rozwiązaniem, gdyż hierarchie systemowe podrzędności /nadrzędności/ przedmiotów badań są /mogą być/ znacznie bardziej rozległe /nie tylko dwustopniowe/ bo wiele można wyróżnić stopni ogólności lub szczegółowości różnych nauk. A i nie ma ku temu żadnej istotnej, uzasadniającej takie wysiłki, potrzeby.

Niekiedy sformułowanie przedmiotu /predmieta/ danej nauki /a więc nie obiektu!/ wskazuje na to, iż autor dąży w ten sposób do określenia tego, co w języku polskim nazywane jest punktem widzenia lub szczególnym wglądem danej nauki, względnie nawet jej celem lub spodziewanym /uzyskiwanym/ rezultatem badań[4].

1/ Por. na przykład "Wojennaja Myśl" nr 3/74 M.Gładkow "O tieorii wojennoj ekonomiki" zdaniem autora obiektem ekonomiki wojskowej/wojennej?/ jest gospodarka wojskowa/wojenna?/państwa, a przedmiotem - stosunki produkcji, zachodzące między ludźmi w procesie /dziedzinie?/ wydzielania resursów na potrzeby wojenne/?/; nr 10/73,M.Smirow stwierdza m.in.: że wojna jest obiektem nie tylko nauki wojskowej/wojennej?/-ale walka zbrojna jest tylko tej nauki przedmiotem.

2/ Konsultacja w PAN u prof.Pszczołowskiego 25.3.1977 r.

3/ Słownik Wyrazów obcych PIW 1964 s.629.

4/ Por."Wojennaja Myśl":nr 3/73 Dziuba i Tielatnikow stwierdzają na s.39,iż"obiektem teorii dowodzenia /nauki o dowodzeniu/jest taka sfera wojskowości jak dowodzenie wojskami we wszystkich rodzajach działań",a na s.41,że"przedmiotem teorii dowodzenia wojskami są specyficzne i obiektywne prawa,działające tylko w sferze dowodzenia,a także struktura,funkcjonowanie i rozwój organów dowodzenia..." nr6/74 J.Gołuszko stwierdza na s.14,że obiektem teorii tyłów jest organizacja i funkcjonowanie tyłów sił zbrojnych,a przedmiotem - całokształt wiedzy o prawidłowościach i zasadach lub regułach funkcjonowania systemu tyłowego zabezpieczenia sił zbrojnych./Czyżby więc wiedza,prawa nauki itp.przestały być celem i rezultatem poznania,a stały się przedmiotem badań?/.

W takim przypadku tłumaczenie rosyjskiego "priedmiet" na polskie "przedmiot" staje się po prostu błędem.

W przypadkach pojedynczych pojęcia "obiekt" i "priedmiet" bywają też używane w sposób zupełnie odmienny, nawet odwrócony[1/].

Istotnym wyróżnikiem dziedziny naukowej, dyscypliny lub specjalności, a więc po prostu odrębności danej nauki może być odrębność stosowanych w tej nauce metod badawczych. Kilka słów na temat metod badań, najogólniejszych.

Metoda - to według T.Kotarbińskiego - "sposób systematycznie stosowany, przy czym sposób oznacza umyślny tok jakiegoś działania, a więc skład i układ jego stadiów[2/]. Metoda nie powinna jednak być rozumiana jako procedura, technika postępowania badawczego. Zdecydowana większość specjalizujących się w tym temacie jest zdania, że "...nadmierna precyzja unicestwia ją /metodę/ i sprowadza do programu wymagającego jedynie pamięci i uwagi. Metoda powinna oświetlać drogę, po której wypada nam kroczyć, i powinna torować różne możliwe drogi, dające maksimum szans powodzenia w rozwiązywaniu problemów przy aktualnym stanie wiedzy[3/]".

Między metodą postępowania, a procedurą, techniką /postępowania/, algorytmami nie ma jednak ściśle określonej, stabilnej granicy, Metoda na szczeblu najwyższym, na szczeblu abstrakcji, zbliża się do zasady. Natomiast na najniższym - staje się procedurą. Ponadto stale się metody rozwijają. Najogólniejsza, oparta na wyczuciu, na intuicji, charakteryzująca się wielkim stopniem elastyczności, w miarę rozwoju przekształca się stopniowo w metody coraz bardziej zrutynizowane, bardziej uszczegółowione, aż do postaci programu stosowanego automatycznie, aż do algorytmu, aż do recepty postępowania[4/].

Rozwój nauk, jakościowy i ilościowy, w dziedzinie metod badawczych doprowadził do jeszcze jednego, charakterystycznego

---

1/ Na przykład "Metodologiczne problemy teorii i praktyki wojskowej "Wyd. MON Warszawa 1971 s.339. "Metodika wojenno-naucznogo issliedowanija" Moskwa 1959, s.5.
2/ T.Kotarbiński "Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk" Warszawa - Wrocław 1973, s.524.
3/ R.Caude "Methodologie: vers une scjene de l'action"Methodes nr 8/1964 - cyt.za Z.Martyniakiem "Elementy metodologii organizowania".
4/ Z. Martyniak op.cit., s.19-20.

zjawiska: powszechnej "wymienności" metod lub ich elementów. Bardzo wiele nauk posługuje się dziś takimi samymi lub podobnymi metodami korzystając z osiągnięć sąsiadów na tym polu, wzbogaca własny warsztat pracy i udostępnia sąsiadom swoje narzędzia.

W tej sytuacji metody badawcze ulegają tak wielkiemu upowszechnieniu, że w rzeczywistości przestały być skutecznym środkiem wyodrębniania nauk, ba wkroczyły w sferę działalności praktycznej np. administracji itd.

To - w generalnym skrócie - racje epistomologiczne wyodrębniania i systematyzowania nauk. A racje - w uproszczeniu nazwane społecznymi, praktyczno-organizacyjnymi? Są one równie liczne i ważkie. Waga ich wypływa przede wszystkim z rangi funkcji usługowej nauki wobec społeczeństwa i jego potrzeb oraz z wpływu jaki na rozwój samej nauki wywiera organizacja i polityka naukowa, a także polityka w ogóle, jako najwyższy rzecznik interesów społecznych. Przechodząc do konkretów - tego typu racje możnaby określić najogólniej względami dogodności. Mogą one być bardzo różne, bo w jednym przypadku może wyodrębnienie danej nauki wynikać z jej szczególnej w danym okresie roli społecznej[1]; w innym wypadku może chodzić o stworzenie w ogóle warunków umożliwiających rozwój danej specjalności /np. względy tajemnicy państwowej mogą przesądzić o konieczności tworzenia specjalnych zakładów naukowych, skupienia i zorganizowania w szczególny sposób pewnej tylko grupy ludzi, podejmujących te badania naukowe itd./.

Praktycznie racje /względy, przesłanki/ epistemologiczne i praktyczno-organizacyjne rzadko występują w tak klarownej postaci. Zwykle występują w szczególnych związkach między sobą i z innymi jeszcze, choć mniej zasadniczymi. Na przykład A. Chmurzyński, uzasadniając samodzielność naukową etologii, przyjmuje za kryterium odrębności tej nauki: 1/ badany szczebel integracji procesów; 2/ rodzaj metod doświadczalnych i badanych obiektów; 3/ bliższy główny przedmiot zainteresowania; 4/ przyczynowy lub finalistyczny sposób wyjaśniania oraz; 5/ stosunek badawczy do subiektywnych przeżyć badanych obiektów[2].

1/ W miarę rozwoju społecznego, w miarę powstawania coraz to nowych sytuacji w życiu społecznym, przesunięciu ulegają także akcenty w dziedzinie społecznej wagi różnego rodzaju osiągnięć naukowych.

2/ "Powstawanie nowych dyscyplin naukowych" Zakład Historii Nauki PAN Wyd.Ossolineum 1973 r. "Etologia a zoopsychologia",s.24.

Jerzy Ekel natomiast uzasadniając celowość wyodrębnienia psychologii matematycznej bierze za podstawę kryteria etymologiczne, empiryczno - historyczne i teoretyczne. W jego ujęciu kryteria teoretyczne to odrębność przedmiotu, stosowanych metod i odrębność dziedzin praktycznej działalności człowieka, związanych ściśle z rozpatrywaną nauką. Kryterium etymologiczne[1] - nie wymaga wyjaśnienia, a empiryczno-historyczne polega na uwzględnieniu realiów w postaci istnienia licznej grupy uczonych uznawanych przez innych uczonych za przedstawicieli tej nowej nauki, uprawiania tej nauki z efektami w postaci prac naukowych i innych uznanych osiągnięć, istnienia specjalistycznych książek naukowych, podręczników czasopism itp.[2] M.Kostyniuk z kolei doszukuje się argumentów przesądzających o samodzielności polinologii w tym, iż: 1/ ma ona własny przedmiot badań; 2/ ma własne metody badawcze i własną terminologię; 3/ w wielu krajach istnieją liczne pracownie i laboratoria polinologiczne; 4/ istnieją specjalne czasopisma polinologiczne; 5/ co kilka lat odbywają się międzynarodowe konferencje; 6/ istnieje międzynarodowy komitet; 7/ istnieją podręczniki; 8/ na niektórych uniwersytetach odbywają się wykłady z zakresu polinologii; 9/ w Polskim Instytucie Geologicznym nadano stopień naukowy z polinogii stratygraficznej itd.[3].

Ina Spiegel - Rosing natomiast wyróżnia jako decydujące o odrębności dyscypliny naukowej:1/ jej poznawcze cechy np. przedmiot badań, specyficzne perspektywy ze względu na przedmiot, typy tworzenia teorii, specyficzne kryteria oceny podejść teoretycznych, źródła nowych problemów, stosowane metody, pomoce materiałowe i analityczne, zależności między przedmiotem danej dyscypliny a przedmiotami innych itp. 2/ np. istnienie szkół, udział w organizacjach zawodowych itd,; 3/ cechy opisujące zależności między dyscypliną a "otoczeniem" pozanaukowym np. polityczne zainteresowanie dyscypliną, polityczna rola dyscypliny, stosowalność i zdolność usługowa danej dyscypliny,

---

1/ Etymologia - nauka o pochodzeniu i pierwotnym znaczeniu wyrazów. Słownik Wyrazów Obcych PIW 1964, s.201.
2/ Tamże "Psychologia matematyczna s.95-97.
3/ Tamże "Polinologia, jej powstanie, rozwój i stan obecny" s.136-137.

jej dostęp do środków finansowych, stopień zgodności systemu wartości dyscypliny i systemu wartości uznawanych przez społeczeństwo, stopień społecznego sformułowania zadań dyscypliny itd./[1]/. Wymienione przykłady świadczą o: 1/ dużej zgodności uczonych co do racji /przesłanek, względów/ leżących u podstaw wyodrębniania samodzielnych nauk i u podstaw różnych systematyk nauki; 2/ uznawaniu zawsze racji zarówno teoretycznych /epistemologicznych, wewnętrzno-naukowych/ jak i racji społeczno-politycznо-organizacyjnych, a więc zewnętrznych; 3/ wielkim szacunku dla faktów, powodującym, że zawsze bierze się za podstawę realia sytuacji, a nie przede wszystkim "pobożne życzenia", zmierzające do satysfakcji z "uporządkowania" nauki w imię samego uporządkowania, a nie w imię celowości społecznej przedsięwzięcia. Każda bowiem klasyfikacja, każda systematyka nauk, nie umniejszając jej znaczenia inicjującego i inspirującego, jest przede wszystkim rezultatem poznania rzeczywistości, stwierdzeniem stanu faktycznego oraz próbą jego uzasadnienia.

2. Trochę o historii nauki wojennej

Wojna zawsze wywierała istotny, częstokroć decydujący, wpływ na rozwój lub upadek państw, nierzadko wyznaczała ery rozkwitu lub załamania cywilizacji. Nie mogła być zatem pominięta w działalności poznawczej człowieka. Była przedmiotem wnikliwych obserwacji, analiz, ocen, zmierzających do wykrycia i zrozumienia jej wewnętrznych treści i mechanizmów oraz różnorodnych związków zewnętrznych. Myślą przewodnią tych poczynań była zawsze lub prawie zawsze chęć zapewnienia sobie możliwości praktycznego wykorzystania osiągniętej wiedzy.

Dążność człowieka do poznania i zrozumienia rzeczywistości oraz do jej opanowania i przekształcania zgodnie z własnymi potrzebami - to najogólniejszy i podstawowy motyw każdej działalności naukowej. Jeżeli zaś istnieją motywy to nieuchronnie następuje powstanie naukowych teorii, ukształtowanie się systemów wiedzy, uformowanie się nauki.

1/ "Strategia zachowania statusu w poszczególnych dyscyplinach naukowych" - Zagadnienia Naukoznawstwa nr 2/1975, s.26.

Można zatem powiedzieć, że na aktualny dorobek nauk wojennych i wojskowych złożyły się uogólnione doświadczenia praktyków i oparte o nie dociekania teoretyków wojennych wszystkich czasów. Spróbujmy choćby pobieżnie zarysować rozwojową drogę nauki wojennej, wydobyć charakterystyczne właściwości tej drogi i ich wpływ na współczesny kształt tej nauki, na współczesne jej rozumienie.

Wojenne teorie w starożytności, rzadko wyodrębniały się z prac o charakterze filozoficznym i historycznym. Były to często tylko opisy wojen, działalności wielkich wodzów, przebiegu sławnych bitew, połączone z próbami uogólnień. Nauka w ogóle nie dość wyraźnie wyodrębniała się wówczas, a także później jeszcze, z wiedzy potocznej, z działalności mającej charakter "niekontrolowanej refleksji nad prawdą". Istotną trudność w rozwoju wojennych teorii stanowiła rzadka - wśród ogółu ludzi parających się wojną - umiejętność posługiwania się pismem i brak możliwości powielania tekstów. Wiedza o wojnie i sztuce wojowania często przekazywana była ustnie z ojca na syna, z pokolenia na pokolenie, przyjmując niekiedy postać mitów i legend.

Mimo to, szczególnie starożytność, a przede wszystkim starożytne Chiny i Indie, głównie zaś Grecja i Rzym pozostawiły wyjątkowo bogaty i cenny spadek wojenno i wojskowo-teoretyczny. Poziom sztuki wojennej, rozumianej jako umiejętność prowadzenia wojny i walki zbrojnej, był w tych państwach i obszarach kulturowych bardzo wysoki, a teoretyczne podstawy tej sztuki odznaczały się zadziwiającą głębią i wszechstronnością przemyśleń.

Najstarszym wśród znanych, a jednocześnie jednym ze znakomitszych dzieł teoretycznych o wojnie i sztuce wojennej jest traktat Sun-cy[1/]. Sun-cy był dowódcą, a być może także wojskowym doradcą władcy cesarstwa "U" w latach panowania Holiu /przełom

1/ Spotkać też można pisownie Sun-tsy. Nawiasem mówiąc traktat ten stał się znany w Europie dopiero w XIX wieku.

VI i V wieku pne[1/]. Z pewnością jako dowódca cieszył się on u współczesnych i potomnych znaczną sławą jeżeli jeszcze ponad 100 lat później jeden z autorów wojskowych wspomina go jako tego, któremu "w państwie Nieba nikt nie mógł się oprzeć"[2/].

Traktat "O sztuce wojennej" - tworzący wraz z sześcioma innymi, napisanymi później, słynny "Siedmioksiąg" - stanowi zbiór zasad teoretycznych starożytnej chińskiej sztuki wojennej. Zawiera uogólnione doświadczenia przeszłości i własnego autora, ujęte w formę wyjątkowo zwięzłą, nieomal regulaminową, a jednocześnie obrazową. W dziele tym ukazał Sun-cy pełną wewnętrznych sprzeczności naturę wojny i sformułował po raz pierwszy pewne najogólniejsze prawa, rządzące jej rozwojem. Zwrócił przede wszystkim uwagę na ogromną doniosłość wojny dla każdego państwa; wojna to "gleba na której rodzi się życie i śmierć, to droga istnienia lub zagłady[3/]. Wskazując na ogromne ryzyko wojny i zalecając uciekanie się do środków walki zbrojnej tylko w ostateczności wyraźnie akcentuje Sun-cy iż wojna nie jest celem samym w sobie, jest tylko środkiem prowadzącym do celu politycznego. A więc wbrew powszechnym przekonaniom związki między wojną, a polityką - choć nie dość wyraźne - znane były już dość dawno.

Po raz pierwszy w historii choć również nie dość wyraźny, znalazły się w dziele Sun-cy próby wyodrębnienia w strategii i taktyki walki zbrojnej.

Silnie akcentowane są sprawy wszechstronnego przygotowania

1/ Wg Razina "Historia Sztuki Wojennej" t.I s.169 Wyd.MON 1958 r. a także autorów "O radzieckiej nauce wojennej" s.92-93 wyd. MON 1962 r. W takich źródłach jak WEP nie spotyka się wzmianki o cesarstwie "U" i cesarzu Holiu. Chiny na przełomie VI i V w. pne stanowiły raczej zlepek samodzielnych i wzajemnie zwalczających się państw i państewek - był to schyłek epoki "Wiosen i Jesieni" i początek epoki "Walczących Królestw". Być może chodzi tu o stosunkowo małe, ale silnie promieniujące kulturalnie księstwo"Lu". W tym samym czasie działał na dworze Księcia tego państwa Konfucjusz, jako najwyższy sędzia i później twórca słynnej doktryny moralno-politycznej i filozoficznej /551-479 r. pne/ WEP t.2, s.435.

2/ Wg Razina "Historia sztuki wojennej" t.1, s.169 Wyd.MON 1958 r. "Państwem Nieba" nazywano Chiny począwszy od panowania dynastii Czou-XII lub XI-VIII w pne. Zwyczaj ten przetrwał także okres rozbicia starożytnego cesarstwa.

3/ Razin "Historia sztuki wojennej" t.1, s.170 Wyd.MON 1958 r.

wojny, w tym także pod względem dyplomatycznym, rozpoznania, ekonomicznym. Autor zwraca uwagę na potrzebę ogromnej dyscypliny, jedności moralno-politycznej społeczeństwa i armii, ich oddania celom i interesom władcy. Bardzo zdecydowanie stawia sprawę wiedzy, umiejętności i walorów wodza, przypisując mu decydujący wpływ na wyniki wojny. Wiele uwagi poświęca problemom przewagi sił i położenia, inicjatywy, czasu i przestrzeni, manewru, formom i sposobom walki. Wyodrębnia /już wówczas!/ - takie rodzaje działań jak obrona i natarcie. Obronę rozumie jako pasywną formę walki, stosowaną przez słabszego[1/]; zwraca uwagę na to, że natarcie stosować może tylko ten kto ma przewagę sił.

Wiele uwagi poświęca podstępowi, zręczności, sztuce zaskakiwania przeciwnika.

Zajmując się sprawami uzbrojenia i silnie akcentując problemy zaopatrywania Sun-cy w zasadzie pomija jednak zagadnienia organizacji i uzupełniania armii w czasie wojny. Zwraca tylko uwagę, że należy przygotować taką armię, jaka jest potrzebna w danej wojnie dla pokonania danego przeciwnika, i że wojna długotrwała jest rozwiązaniem złym, którego należy unikać.

Traktat Sun-cy - zadziwia wszechstronnością i głębią rozważań, oraz uogólnień, umiejętnością kojarzenia zjawisk i syntezy myślowej. Należy niewątpliwie do prac najwybitniejszych w historii, poświęconych nie tylko sztuce prowadzenia walki zbrojnej, ale wojnie w całości.

Dziełem równie interesującym zawierającym między innymi próby obszernych teoretycznych uogólnień doświadczeń wojennych starożytnych Indii, jest tzw. "Księga Manu". Czas powstania tej księgi nie jest dokładnie ustalony /XII-III w.pne/ Księga w części polityczno-wojskowej szeroko traktuje o wojnie i pokoju; moralnych podstawach wojen; obowiązkach wodza; zasadach przygotowania wypraw wojennych[2/].

Podobnie jak Sun-cy zaleca autor uciekanie się do bitwy tylko w ostateczności; "lepiej jest osiągnąć cel drogą rokowań, za pomocą darów lub gróźb, ponieważ nigdy nie wiadomo, po czyjej stronie okaże się zwycięstwo w walce"[3/].

1/ Por.wywody Clausewitza w"Vom Kriege".
2/ WEP t.7 s.25 nie wspomina o treści wojskowo-teoretycznej tego dzieła. Omawia ją natomiast szeroko - nazywając "Prawami Manu" Razin w "Historii sztuki wojennej t.1 s.151-154.
3/ Razin "Historia sztuki wojennej" t.1 s.153.

Wiele uwagi poświęca "Księga Manu" sprawom wszechstronnego przygotowania się do wojny i bitwy, wyborowi momentu rozpoczęcia działań, kierunkom uderzeń, organizacji i uzbrojenia wojsk, organizacji ich przemarszu i rozwinięcia. Zwraca uwagę na szczególne walory obrony, pozwalające przeciwstawić się skutecznie przeważającym siłom przeciwnika. Szczególnie akcentuje potęgę fortyfikacji i twierdz,niewątpliwie - bo w świetle odmiennych faktów - przeceniając ich możliwości.

Wiele miejsca w "Księdze Manu" zajmują rozważania związane z ustaleniem reguł postępowania, walorów i właściwości króla - wodza.

Cechą charakterystyczną "Księgi" jest to, że formułuje ona także moralne zasady prowadzenia wojny, określając wyraźnie czego na wojnie ze względów moralno-etycznych nie wolno czynić. Autor "Księgi" bierze niejako w obronę ludność, bezbronnych wojowników, jeńców.

I w tym dziele mamy zatem do czynienia z problematyką wyraźnie wykraczającą poza zakres sztuki czystej walki zbrojnej. Autor /czy też autorzy/ umiejscawia ją wyraźnie w szerszej, wszechstronniejszej i zdecydowanie bardziej zróżnicowanej problematyce wojny.

Starożytny Egipt, Babilon, Asyria, Urartu, Scytia /Sarmacja/[1], Persja nie pozostawiły tej rangi prac wojenno i wojskowo-teoretycznych. Nie można na tej podstawie zakładać, że w państwach tych nie rozwijane były nauki służące potrzebom wojennym. Z wyjątkiem Scytii, wszystkie pozostałe państwa charakteryzował przecież wielki rozwój kultury i cywilizacji. Ruiny wspaniałych twierdz, znany nam przebieg wielkich wojen i bitew, organizacyjny i zbrojeniowy rozwój potężnych armii, rozwój sposobów wojowania - wszystko to świadczy o tym, że działalność wojenna monarchów i całego aparatu państwowego oparta była na podstawach, które dziś nazywamy naukowymi. Prawdopodobnie więc po prostu wielkie dzieła naukowo-teoretyczne, traktujące o wojnie nie dotrwały do naszych czasów, - trzeba więc odtwarzać ich treści ze źródeł pośrednich.

1/ Scytią nazywali starożytni Grecy obszary położone na płn.od Morza Czarnego. Od I wne nazywano je Sarmacją WEP t.10, s.418.

Bogaty dorobek w postaci źródeł pisanych pozostawili natomiast wojenni teoretycy starożytnej Grecji i Rzymu. Podstawy światopoglądowe, i - jak powiedzielibyśmy dzisiaj - metodologiczne, teorii wojennych tworzyli wielcy myśliciele, głównie filozofowie tej miary co Demokryt, Sokrates, Arystoteles, Platon. Ich koncepcje i systemy filozoficzne, etyczno-moralne, polityczne, prawne, w sposób wyraźny podejmowały problematykę wojny, jej źródeł i istoty, wzajemnego stosunku wojny i pokoju, a także roli państwa i sił zbrojnych, umiejętności /metod/ myślenia, zbierania doświadczeń, dokonywania ocen i uogólnień, przewidywania rozwoju wydarzeń, kojarzenia różnych faktów i zdarzeń.

Wojny, ich przebieg, przyczyny i skutki były też obiektem zainteresowania historyków. Cenne informacje z tego zakresu znaleźć można już w "Dziejach" Herodota z Halikarnasu /484-425 r. pne/. Jest to jednak praca, odznaczająca się raczej walorami literackimi, a nie wojenno-teoretyczno-naukowymi /jeżeli w ogóle jest ten zwrot do zastosowania ze względów tak merytorycznych jak i językowych/.

Pewnymi walorami naukowymi odznaczają się natomiast prace Tukidydesa i szczególnie Ksenofonta. Przede wszystkim obaj byli dowódcami lub przynajmniej podejmowali próby dowodzenia, mieli więc okazję eksperymentu i doświadczenia. Po drugie reprezentowali poglądy racjonalistyczne, odrzucając w istocie ingerencję czynników irracjonalnych.

Tukidydes /460-393 pne/, pełniący jakiś czas - zresztą nieudolnie - w wojnie peloponeskiej funkcję stratega opracował później jej 8-tomową historię, w której znalazło się sporo miejsca na teoretyczne uogólnienia o charakterze wcale nie wyłącznie historycznym - zabłysnął w niej głębią i obiektywizmem ocen zjawisk społecznych, krytycznym stosunkiem do historycznych źródeł, poprawnością myślenia. Na uwagę zasługuje szerokie ujęcie wojennej problematyki, daleko wykraczające poza ramy zarysowane zakresem pojęcia "walka zbrojna". Wartościowe są jednak również jego rozważania dotyczące strategii, taktyki, techniki i organizacji sił zbrojnych oraz ich działania[1/].

1/ WEP t.11, s.692. Razin "Historia sztuki wojennej" s.218-230.

Ksenofont /430-355 r. pne/, również ateńczyk, wygnany z kraju jako zwolennik ustroju spartańskiego, służył w armii perskiej, a później spartańskiej. Znany jako dobry dowódca, a także jako autor prac teoretyczno-wojskowych /obok dzieł filozoficznych i historycznych/. Warto tu wyróżnić takie jego prace jak "Hippika" /"Peri hippikes"/[1] i "Hipparch" /"Hipparchik"/ oraz "Cynegetyk czyli łowiectwo", traktujące o sposobach ulepszania jazdy i obowiązkach jej dowódcy. "Cyropedię" /"Kyron paideia"/ i "Anabazę" /"Anabasis" - pochód w głąb kraju[2] poświęcił autor rozważaniom głównie o charakterze politycznym i strategicznym; wiele w nich jednak również myśli i uwag na temat wzoru dowódcy i wodza, metod organizacji i uzupełniania wojsk, szkolenia i wychowania żołnierzy.

Ksenofont wyraźnie wyodrębnił ze sztuki wojennej strategię i taktykę. "Wódz ... powinien umieć przygotować wszystko, co jest potrzebne do wojny ... Ale i na taktyce znać się jest dobrze; wielce się bowiem różni wojsko ustawione w szyku bojowym od stojącego bezładnie". Trzeba umieć wykorzystać każdy oddział stosownie do warunków i sytuacji, gdyż "wiele jest wypadków, w których nie powinno się w jeden i ten sam sposób ustawiać żołnierzy i wieść ich do boju"[3].

Bardzo rozpowszechnioną w Grecji formą rozwoju nauk wojennych i wojskowych były dyskusje, jakie prowadzili publicznie wielcy myśliciele, politycy, stratedzy, a w ślad za nimi działacze, uczeni, dowódcy różnych szczeblu na różne tematy zarówno polityczne i wojenne jak i czysto wojskowe, a także techniczne, szkoleniowo-wychowawcze i inne. "Nauka zwyciężania wrogów cieszyła się u Greków wielkim szacunkiem ... uczynili z tej nauki jeden z przedmiotów nauczania w szkołach"[4].

Umiejętność władania bronią, fizyczna i psychiczna tężyzna były bardzo cenione i wymagane początkowo od wszystkich obywateli, zobowiązanych do służby w armii, a potem od żołnierzy "zawodowych". Wysoki poziom taktyki i musztry bojowej świadczy o tym,

---

1/ W nawiasie nazwy wg autorów i tłumaczy książki "O radzieckiej nauce wojennej", wyd. MON 1962 r., s.94.
2/ WEP t.1, s.230.
3/ Ksenofont "Wspomnienie o Sokratesie" W-wa 1896 r., s106,117.
4/ Razin "Historia sztuki wojennej" t.1, s.247-248.

że żołnierz był szkolony bardzo intensywnie i umiejętnie.

Szczególnie wielką wagę przywiązywano do szkolenia dowódców w armii macedońskiej Filipa II i Aleksandra, który sam był wychowankiem Arystotelesa. Nic dziwnego, że w jego sztabie w czasie wypraw na Persję i Indie znajdowali się także uczeni wielu specjalności.

Głębia, wszechstronność i rozległość strategicznych przemyśleń i przewidywań, umiejętność planowania wojny i wojennych kampanii, śmiałość i rozwaga ówczesnych wielkich wodzów do dziś budzą zdumienie i szacunek.

Nieco niższy być może był poziom myśli i wiedzy taktycznej, ale rozwój taktyki w okresie kilku wieków rozkwitu starożytnej Grecji również zasługuje na naszą uwagę i uznanie[1/].

Wzajemny wpływ sztuki wojennej, a szczególnie sztuki walki zbrojnej państw starożytnych, prowadzący do stałego na ogół postępu w tej dziedzinie, był następstwem nie tylko wojennych kontaktów między nimi, ale także skutkiem wzajemnego korzystania z prac teoretycznych. Niemałe też było znaczenie stosunkowo szerokiego stosowania wówczas służby najmniej i przechodzenia najemników do coraz to nowych państw wraz z całym swym doświadczeniem, umiejętnościami i wiedzą. Dotyczyło to nie tylko szeregowych żołnierzy, ale także dowódców, często wysokiego szczebla /np. Ksenofont/, uczonych /Arystoteles/, historyków /Polibiusz i inni/.

Nic też dziwnego, że w sztuce wojennej Greków wiele można zauważyć udoskonalonych pierwiastków sztuki wojennej Egiptu i państw Bliskiego Wschodu, a w późniejszej rzymskiej - greckich.

Rzymianie, szczególnie w okresie rozkwitu, bardzo rozlegle korzystali z doświadczeń greckich, studiując ich prace poświęcone polityce i sztuce wojennej. Niektórzy uczeni greccy pracowali niejako na zamówienie Rzymu i jego armii. Do takich należał np. Polibiusz /200-118 r. pne/. Jego "Dzieje" - to pierwsza historia powszechna i podstawowe źródło wiedzy o polityce i sztuce wojen-

---

1/ Od jednolitej falangi ciężko zbrojnych hoplitów przez wprowadzenie również piechoty lekko i średniozbrojnej oraz jazdy jako elementów pomocniczych, do szyku "skośnego" Epaminondasa, luźnego szyku lochoi Ksenofonta i wreszcie przejęcia roli sił głównych przez lekkozbrojnych peltastów Ifikratesa.

nej starożytności, głównie zaś okresu wojen punickich i macedońskich[1].

Podobną rolę greckiego nauczyciela sztuki wojowania przez historię spełniał w Rzymie Arrian /95-175 r. ne/. Interesował się szczególnie sztuką wojenną Wschodu - stąd jego największe dzieło z tego zakresu to "Anabaza Aleksandra Wielkiego" opis Indii /"Indik´a"/ i wybrzeży Morza Czarnego /"Periplous"/. Są to prace na równi historyczne i geograficzne, jak i teoretyczno-wojskowe. Znajduje się w nich wiele uogólnień z zakresu strategii i taktyki walki zbrojnej, organizacji wojsk i techniki uzbrojenia oraz wyposażenia armii[2].

Pierwszym z rzymskich historyków, podejmujących tematykę teoretyczno-wojskową był Fabius Pictor /III w.pne/[3], uczestnik II wojny punickiej i autor historii Rzymu. Był pod wielkim wpływem historyków greckich, co odróżnia go wyraźnie od takich rzymskich historyków, państwowych i wojskowych działaczy oraz pisarzy jak np. Caius Sallustius Crispus /86-35 r. pne/[4] oraz przede wszystkim Juliusz Cezar /ok. 100-44 r. pne/.

Sallustius, przed podjęciem pracy historyka i pisarza piastował przez wiele lat wysokie urzędy polityczno-wojskowe; do pretora i namiestnika prowincji afrykańskiej włącznie. "Sprzysiężenie Kartaginy", "Wojna z Jugurtą" /królem Numidii/, dwa najwcześniejsze memoriały w sprawie odnowienia państwa /"Epistulae ad Caesarem de republica"/ i wreszcie pięciotomowa "Historia" z lat 78-66 - to jego dzieła,

Caius Juliusz Cezar - jeden z najsłynniejszych rzymskich wodzów, mężów stanu, historyków, pisarzy i teoretyków państwowo-wojskowych. Namiestnik Hiszpanii, Konsul, zdobywca i namiestnik Galii, wódz wypraw przeciwko Brytom i Germanom, zwycięsca w wojnie domowej, dyktator i jedynowładca. Wśród dzieł Cezara na pierwszym miejscu trzeba wymienić "Commentarii de bello Gallico", "Commentarii de bello civili", "Bellum Alexsandrium", Bellum Africanum", "Bellum Hispaniense". Są to prace zawierające obok

---

1/ WEP t.8, s.819.
2/ WEP t.1, s.396. Razin, s.512, MEW t.1, s.68.
3/ WEP t.3, s.557.
4/ WEP t.10, s.311.

opisu wydarzeń wykład poglądów Cezara na wojnę i zasady jej przygotowania oraz prowadzenia,obejmujący problemy w przekroju pełnym od polityki i strategii - do taktyki i techniki, organizacji wojsk, a także problemy natury psychologicznej, socjologicznej i pedagogiczno-szkoleniowej.

Prace Cezara wywarły wielki wpływ na rozwój sztuki wojennej i wojskowej na tysiąclecia.

Znanym teoretykiem wojskowym i historykiem starożytnego Rzymu był też Ammionus Marcelinus /330-400/[1], uczestnik wypraw wojennych przeciwko Persom, Alamanom, Gotom. Jego historia obejmująca 31 ksiąg i okres zawarty między 96-378 rokiem jest dziełem szczególnie wartościowym, ze względu na obiektywizm w ocenie faktów i ludzi.

Wśród autorów dzieł historycznych o wielkim znaczeniu teoretyczno-wojskowym trzeba wymienić jednego z najsławniejszych uczonych starożytności - Tacyta 55-120, a ponadto Flawiusza /37-103/[2], Plutarcha /ok.50-125 r.ne/[3], Appiana /II w.ne/[4] i innych.

Specyficznym rodzajem prac wojskowo-historycznych o wielkim nasyceniu treści rozważaniami teoretycznymi i wskazówkami praktycznymi były tak zwane "Strategematikony". Pierwszym ze znanych autorów takiego dzieła był Frontyn /Sextus Julius Frontinus 30-104 r./, Konsul, a następnie zarządca Brytanii[5]. "Strategematikon" był uporządkowanym zbiorem przykładów historycznych postępowania wodza /i ewentualnie wojsk/, ilustrujących kolejno wykładane zasady sztuki wojennej.

Przykładem dużych dzieł teoretyczno-wojskowych, uwolnionych w znacznym stopniu od formy historycznej są natomiast prace Onesandra i Wegecjusza.

Onesander /I w.ne/ filozof greckiego pochodzenia napisał traktat pod nazwą "Strategicon"[6], co można by tłumaczyć na "Wskazówki dla wodzów". Rozpoczyna je od silnego zaakcentowania

---

1/ WEP t.1, s.220, Razin t.1, s.501.
2/ WEP t.3, s.731.
3/ WEP t.8, s.739.
4/ Marks mówił, że Appian docierał do materialnego podłoża wojen. K.Marks i F.Engels "Listy wybrane" W-wa 195 r., s.159.
5/ MEW t.1, s.431.
6/ MEW t.1, s.514.

sprawy morale wojsk, siły ich bojowego ducha. Zapewnienie,utrzymanie, zwiększenie siły moralnej wojsk to sprawa szczególnej wagi, pierwszy warunek zwycięstwa w wojnie i szczególne zadanie wodza. Interesująco wiąże tę kwestię autor ze słusznością celów wojny, zalecając zaczynać wojnę dopiero, mając ku temu "słuszną przyczynę". Charakteryzuje też Onesander szczególne i niezbędne cechy osobowości, umysłu i charakteru żołnierza i wodza[1].

Ciekawe są ustępy pracy traktujące o planie wojny i zasadach jego sporządzania: dobry plan wojny - to drugi warunek zwycięstwa.

Przedstawiając zasady działań autor kolejno omawia takie kwestie jak: organizacja marszu /m.in. zwraca uwagę na konieczność zachowania stałej gotowości do walki, nawet wówczas gdy według wszelkich danych przeciwnik jest jeszcze daleko/; rozpoznanie i ubezpieczenie marszu i postoju; szkolenie wojsk w czasie dłuższych postojów i w czasie wypraw wojennych /"wojsko choćby nie wiem jak było znużone, powinno uważać szkolenie za wypoczynek"[2]... bezczynność obniża dyscyplinę i osłabia zdolność bojową wojsk/; kontrwywiad i zabiegi, zapewniające utrzymanie tajemnicy; rozwinięcie i ugrupowanie wojsk do bitwy; problemy użycia różnych rodzajów wojsk w różnym terenie i organizacji współdziałania; rola i użycie odwodu; wybór kierunków uderzeń /szczególnie wydajne uderzenie w tył ugrupowania przeciwnika/; elementy tego co współcześnie nazywa się często "wojną psychologiczną"/ rozsiewanie różnych pogłosek itp./; rola dowódcy w bitwie /sam nie powinien walczyć; jego funkcja to "działanie umysłu"; dowodzić należy tylko przez podległych dowódców, zachowując wymogi hierarchii wojskowej, gdyż inaczej pozbawi się możliwości wpływu na tok wydarzeń i doprowadzi do dezorganizacji armii/. Interesujące jest zalecenie Onesandra, aby w toku bitwy zważać na rozwój sytuacji i dostosowywać doń swe zamierzenia i działanie; plan jest ważną rzeczą, ale nie może być realizowany ślepo[3].

_____Flavius Vegetius Renatus /IV w.ne./[4] jeden z wyższych

1/ E.Razin op.cit. t.I, s.514.
2/ Absolwenci ASG WP z lat kiedy jej Komendantem był gen.dyw. J.Kuropieska pamiętają jego powiedzonko! Teraz już wiemy skąd wziął - od Onesandra!
3/ Razin "Historia sztuki wojennej" t.1, s.513-515.
4/ MEW t.3, s.425.

dowódców rzymskiej jazdy, a jednocześnie wojskowy teoretyk i pisarz jest autorem "Epitoma rei militaris". Jest to najpełniejsze i najcenniejsze kompendium starożytnej sztuki wojennej, które przez długie wieki cieszyło się ogromną sławą i popularnością, nie tylko i nie głównie wśród teoretyków.

Swoje studium oparł Wegecjusz o wszechstronnie dobrane i przeanalizowane doświadczenia wojenne Greków i Rzymian, na które powołuje się wielokrotnie. Praca traktuje na równi o sprawach szczebla najwyższego i niskiego, o sprawach mających rangę najogólniejszych zasad i o szczegółach technicznych, organizacyjnych i taktycznych, a także o sprawach z zakresu organizacji i metodyki szkolenia, psychologii, prawa i socjologii.
W "Epitoma rei militaris" rozpatruje Wegecjusz w sposób uporządkowany problemy uzupełnienia, szkolenia i organizacji armii; szyki bojowe i taktykę walki; reguły prowadzenia wojny i bitwy, wyróżniając sprawy obrony twierdz i oblężenia.

Wiele uwagi poświęca również takim kwestiom jak: programy szkolenia; wzorcowy przebieg służby dowódcy /jak widać nie jest to problem wyłącznie współczesności/; sprawność dowodzenia i łączności; problem dokładnych map i planów, przewodników /"często więcej korzyści przynosi teren niż męstwo"/[1]; problemy zaopatrywania w wojnie i bitwie oraz znaczenia komunikacji; pościg i odwrót; fortyfikacje; technika wojenna i jej użycie; ugrupowanie i bojowe szyki wojsk, ich rodzaje, wady i zalety; bitwa i technika morska; współdziałanie wojsk lądowych z marynarką i wspólne operacje[2].

Wśród wegecjuszowskich reguł prowadzenia wojny i bitwy, zasługują na szczególną uwagę takie, znane do dziś i wielokrotnie potwierdzające swe znaczenie, jak na przykład: zasada ekonomii sił; znaczenie swobody działań; inicjatywy /"podporządkować sobie wolę przeciwnika to najgłębszy sens podstawowej reguły walki i wojny"/; szybkość poczynań /"przynosi więcej korzyści niż męstwo"/.

1/ Razin "Historia sztuki wojennej" t. 1, s.526.
2/ Tamże, s.316-329.

Do bardzo znanych twierdzeń Wegecjusza należy "si vis acem para bellum"- kto chce pokoju niechaj szykuje się do woj- y. Kto chce zwycięstwa, niechaj starannie szkoli wojowników, to chce uzyskać pomyślny wynik, niechaj prowadzi wojnę w opar- iu o sztukę i wiedzę, a nie o przypadek[1].

Nie straciły znaczenia nawet współcześnie takie zalece- ia jak: "co trzeba czynić - omawiaj z wieloma; to co zamie- zasz czynić - z nielicznymi, lub z samym sobą"[2]. Zaskoczenie zęsto decyduje o rezultacie starcia. "Nie ma lepszego planu i tego, którego nie zna wróg nim go nie wykonałeś. To co nie- podziewane - trwoży wroga, to co oczekiwane - niewiele jest arte"[3].

Wegecjusz żył w epoce schyłkowej dla starożytnego Rzymu. idzi upadek sztuki wojennej, państwa, obyczajów. Nic też dziw- ego, że cała jego praca przesycona jest uwielbieniem dla roz- iązań z okresu rozkwitu państwa niewolniczego i wręcz nawołuje o "cofnięcia koła historii".

Dzieło Wegecjusza, stanowi swoiste podsumowanie i najpeł- iejsze uogólnienie doświadczeń i teorii wojennych, a głównie ojskowych epoki niewolnictwa, przede wszystkim w obszarze ba- enu śródziemnomorskiego /choć nie tylko - prowadząc wojny w uropie, Afryce i Azji, starożytna Grecja i Rzym kształtowały wą sztukę wojenną w oparciu o doświadczenia bardzo różnorodne, ozległe i wszechstronne/.

Poza pracami filozoficznymi i historycznymi, podejmującymi problematykę wojny i walki zbrojnej, poza nielicznymi ale wy- aźnie już zarysowanymi pracami teoretyczno-wojskowymi, poświę- onymi teorii sztuki prowadzenia walki zbrojnej, rozwinęły się starożytności podwaliny wojskowych nauk technicznych. Tym ra- em jeden tylko przykład - ale jaki! Archimedes /287-212 r.pne/[4] najwybitniejszy matematyk i "ojciec fizyki teoretycznej" był ównocześnie wynalazcą i konstruktorem wielu wojennych machin, znakomitym znawcą sztuki fortyfikacyjnej i oblężniczej, jednym pierwszych realizatorów wprzęgnięcia nauk ścisłych i tech- nicznych w służbę wojny.

Wczesne średniowiecze generalnie rzecz biorąc oznaczało Europie, także w dziedzinie rozwoju wojennych teorii, wyraź- y regres. W istocie tylko w cesarstwie bizantyjskim i pań s -

1/ Tamże, s.517.
2/ Tamże, s.525.
3/ Razin "Historia sztuki wojennej" t.1, s.525.
4/ WEP t.1, s.344; MEW t.1, s.52.

twie arabskim podejmowane były w tym czasie próby doskonalenia lub tworzenia nowych teorii wojennych. Dotyczyły one jednak przede wszystkim spraw czysto wojskowych.

W tym czasie w Europie trwa wyraźny - w porównaniu z okresem starożytności - upadek kultury, w tym także teorii w zakresie wojny i walki zbrojnej. Oceny tej nie może zmienić fakt powstawania w tym czasie potężnych organizmów państwowych oraz skutecznego wojennego działania wielkich wojsk i wodzów. U podstaw ich poczynań leżał bowiem przeważnie podświadomy racjonalizm, mądrość oparta głównie na intuicji oraz instynkcie. Istotne znaczenie miało też doświadczenie w prowadzeniu wojen i walk, przekazywane z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna z władzą monarszą, książęcą lub rodową, zgodnie z tradycją. Nie były jednak to doświadczenia zbierane świadomie, teoretycznie uogólniane.

Wyraźny postęp w dziedzinie teorii datuje się dopiero od początków epoki Odrodzenia. Do pierwszych prac, podejmujących problematykę wojenną i wojskową należy zaliczyć "Bellifortis" - traktat o sprzęcie wojennym Konrada Kyeser z Eichstadtu /1405 r./[1] i "De rei militari" Walturiusza /1472 r./[2], dzieło również poświęcone wojennej technice. Warto zwrócić uwagę na fakt, że wśród tych pierwszych znajduje się też praca czeskiego autora Wilczka /Vlcka/ Wacława z Czenowa "Nauweni o sikovani jizdnich, pesich i vozou" napisana prawdopodobnie na zlecenie Władysława Jagiellończyka w 1490 r.[3]. Było to swoiste nawiązanie do serii wydanych w tym czasie w Europie przepisów, dotyczących porządku wojskowego, sposobów zataczania obozu, organizacji marszu itd. Pojawiły się także prace o charakterze geograficznym i przede wszystkim kartograficzne. Wśród pionierów kartografii znalazł się Bernard Wapowski, sekretarz i historyk, a także astronom Zygmunta Starego. W 1526 r. wydał on w drzeworycie mapę Europy Wschodniej /"Tabulae Sarmatiae"/ o skali 1:2.900.000 i pierwszą odbitą w kraju mapę Polski /1:1.000.000/[4].

Idee Odrodzenia, choć bardzo zróżnicowane, w rachunku ostatecznym i ujęciu najogólniejszym znacznie wyprzedzały swą

1/ MEW t.2, s.625.
2/ MEW t.3, s.398.
3/ MEW t.3, s.469.
4/ MEW t.3, s.399.

epokę. W istocie bowiem były to idee antyfeudalne, stanowiące forpocztę nowej formacji społeczno-ekonomicznej, która dopiero zaczynała kształtować się w łonie starego ustroju. Wywarły one - i ich walka ze starym - swoiste, bardzo silne piętno na wszystkich dziedzinach życia społecznego.

W filozofii centralne miejsce, zamiast rozważań teoretycznych, zaczyna zajmować problem wszechświata i problem człowieka. W naukach ścisłych i przyrodniczych coraz skuteczniej podejmowane są próby zerwania więzów scholastyki, oparcia badań poznawczych o obserwację, eksperyment, racjonalne myślenie, matematykę.

Człowiek epoki Odrodzenia, model tego człowieka, to postać centralna zdolna poznawać tajemnice świata i życia, zdolna kształtować swe środowisko i własne życie. To odkrywca i zdobywca, pełen ciekawości, energii, woli, pełen ekspresji i ekspansjonistycznych dążeń. Oczywiście jest to pewne, nawet znaczne uproszczenie. Zbyt wiele bowiem rozwinęło się w tej epoce odmiennych, nawet przeciwstawnych sobie i walczących z sobą prądów, aby ich efektem był model tak jednoznacznie klarowny charakterologicznie. Istotny był także wpływ reformacji i kontrreformacji. Nam jednak nie chodzi przecież o pełną charakterystykę Odrodzenia. Interesuje nas rozwój nauk wojennych, proces ich kształtowania się w tej epoce, chodzi nam tylko o zarysowanie procesu rozwoju poznawczych poczynań w zakresie wojny i walki zbrojnej oraz kształtowanie się na tym gruncie wojennych i wojskowych teorii. Rzecz jasna odpowiadały one warunkom swej epoki, znalazły w nich swe odbicie tak nowe potrzeby jak i możliwości.

Swiatopoglądowe, filozoficzne podstawy wojennych teorii Odrodzenia - trzeba to stwierdzić - były bardzo zróżnicowane. Od dogmatów kościoła począwszy i opartych o nie szkół myślenia, poprzez prądy reformacji, o wielu barwach i odcieniach, aż do postaw nieomal współcześnie racjonalistycznych. Na plan pierwszy oczywiście wybijały się prądy i szkoły nowe, niosące nowe możliwości.

Aby je choćby w zarysie zilustrować /stosownie do potrzeb tematu/ zwróćmy uwagę na dwie postaci i ich dzieła. Andrzeja Frycz-Modrzewskiego, naszego znakomitego przodka. i Niccole Machiavelliego. Ze względu na starszeństwo należałoby obu

uczonych i pisarzy wymienić i dzieło ich scharakteryzować w odwrotnej kolejności, ale konstrukcja rozważań ... Mam nadzieję, że mi to wielki historyk i filozof wybaczy.

A więc Frycz-Modrzewski /1503-1572/. Jego traktat "O poprawie Rzeczypospolitej", wydany po raz pierwszy w 1551 r., a składający się z pięciu ksiąg /O obyczajach, O prawach, O wojnie, O kościele, O sztuce/ zawiera głęboką analizę i ocenę ustroju ówczesnej Polski, wraz z wszechstronnym projektem jej przebudowy. Zasada równości Obywateli wobec prawa, obrona chłopów i mieszczan przed uciskiem, obrona obywateli odmiennego wyznania, sprawność silnego ale praworządnego państwa, posiadającego sprężysty aparat władzy monarszej, urzędów państwowych niższych instancji i sprawiedliwego sądownictwa, prowadzącego politykę budzącą szacunek i poparcie obywateli oraz sąsiadów - to ideał, któremu poświęcił swe siły autor.

W książce traktującej "O wojnie" sformułował po raz pierwszy w Polsce teorię wojny sprawiedliwej i niesprawiedliwej, dostrzegając w pierwszej szczególne źródła siły państwa i narodu. Wiele miejsca w jego rozważaniach zajmują sprawy ogólnej natury - jak dziś je określamy - organizacyjnej, socjologicznej, psychologicznej, pedagogicznej, moralnej i polityczno-ideowej[1], ale jakże istotne w ogólnym systemie nauk wojennych i wojskowych.

Machiavelli /1469-1527/[2] jeden z najwybitniejszych historyków, filozofów, myślicieli Odrodzenia. Jego prace historyczne obok opisu wydarzeń, a nawet przede wszystkim, zawierały elementy indukcyjne. Poszukiwał w nich prawidłowości życia społecznego, umożliwiających przewidywanie, niezbędne w każdym skutecznym działaniu.

Źródłem prawidłowości rozwoju społecznego jest - jego zdaniem - niezmienność ludzkiej natury, i wynikający z niej główny motyw działania: żądza posiadania i władzy. Stąd naturalizm wrogości, stąd nieustanna walka, przesądzająca o zmianach w życiu społecznym. Oto - generalnie rzecz biorąc - punkt wyjścia do słynnej doktryny politycznej, zwanej makiawelizmem, uznającej i zalecającej stosowanie w dążeniu do celu każdych sku-

---

1/ "O poprawie Rzeczypospolitej" Wilno 1770 r.; MEW t.2, s.323; WEP t.7, s.401-402.
2/ WEP t.6, s.747; MEW t.2, s.242.

tecznych środków, środków przemocy. Celem tym był dla Machiavelliego polityczny interes Włoch, Włoch zjednoczonych i republikańskich[1].

Machiavelli nie poprzestał na przemyśleniach natury ogólnofilozoficznej. Szczególnie w "Dialoghi dell'arte della guerra" /wydanych po raz pierwszy w 1521 r./ wkracza śmiało w problematykę nie tylko sztuki prowadzenia wojny, ale także walki zbrojnej. W tej jednakże dziedzinie, nie mając wojennego doświadczenia, zmuszony korzystać wyłącznie z licznie w tym czasie wydawanych i rozpowszechnianych dzieł pisarzy starożytnych, popełnił wiele błędów i omyłek. Ulegając wielkości i sile autorów starożytnych, nie dostrzega zmian jakie do sztuki wojowania wniósł rozwój środków i stosunków produkcji, a co za tym idzie także środków walki /np. broń palna/. Głosi więc w istocie zasady, a szczególnie metody przestarzałe, nie wnoszące do ustaleń znanych w starożytności - nic nowego[2]. Wśród dzieł teoretyczno-wojskowych, poświęconych sztuce prowadzenia walki zbrojnej, a napisanych w XVI wieku należy m.in. wymienić: "Kriegsordnung" Otta i Preussa, "Kriegsbuch" Księcia pruskiego Albrechta Starszego, lennika Polski[3], a przede wszystkim "Kriegsbuch" Leonharda Fronspergera[4], dzieło najobszerniejsze, obejmujące właściwie całokształt ówczesnej wiedzy wojskowej. Ponadto wypada wspomnieć o "Commentaires de Messire Blaise" znakomitego wodza i marszałka Francji B.de Montluc nazwane przez Henryka IV biblią żołnierzy; "Theorica y Practica de guerra" Bernardino Mendozy[5], dowódcy kawalerii księcia Alby, zawierająca zasady ówczesnej hiszpańskiej sztuki wojskowej.

Do rzędu wybitnych wodzów, ale także lub przede wszystkim wojskowych reformatorów i nowatorów tej epoki należy zaliczyć Maurycego Orańskiego /1567-1625/ naczelnego wodza Niderlandów, twórcę tzw. brygady niderlandzkiej, charakteryzującej się płytkim ugrupowaniem i pełnym wykorzystaniem ognia muszkieterów oraz karakolu, formalnej i bojowej musztry zwartej, systemu stałych ćwiczeń żołnierzy oraz systemu wojskowej hierarchii, ułatwiającego kierowanie wojskami w bitwie. Zwolennik strategii wyczekiwania, rozbudowy i powszechnego stosowania potężnych for-

---

1/ N. Machiavelli "Książę". Lwów 1920 r.
2/ MEW t.2. s.242.
3/ Książka została napisana na polecenie Zygmunta Augusta, tłumaczona i wydana w 1858 r.w jęz.polskim jako "Księgi o rycerskich rzeczach, a sprawach wojennych" MEW t.1,s.16;t.2,s.626.
4/ MEW t.2, s.626.
5/ MEW t.2, s.626.

tyfikacji, unikał szybkich marszów, gwałtownego manewru i potężnych uderzeń wojsk w polu. Rozwiązania szukał zwykle w przewlekłwj obronie i żmudnym zdobywaniu potężnych twierdz. Tak prowadzone wojny stały się bardzo krwawe, długie, a bitwy rozstrzygane głównie przy pomocy ognia. Zmasowany koncentryczny ogień artylerii, koncepcja działań "metodycznych", powolnych,rozważnych, wspartych i przygotowywanych potężnym ogniem, która przetrwała w różnym wykonaniu aż do pierwszej, a nawet do drugiej Wojny Swiatowej /Montgomery/ ma swe początki w bitwach kierowanych przez Maurycego Orańskiego.

Wśród wielkich wodzów i nowatorów sztuki wojennej tego okresu, schyłku średniowiecza, trzeba wymienić także twórcę szwedzkiej brygady Gustawa II Adolfa /1595-1632/[1] i jego syna Karola Gustawa /1622-1660/[2]. Czecha, a ściślej Morawianina Albrechta Wallensteina /1583-1634/[3] i Brabantczyka Johanna Tilly /1559-1632/[4] jednego z ostatnich wielkich przedstawicieli hiszpańskiej średniowiecznej sztuki wojennej, a także Franciszka Louvoisa /1641-1691/[5] organizatora potęgi wojskowej Ludwika XIV,reorganizatora armii, systemu jej uzbrojenia i zaopatrzenia, twórcy wojskowego szkolnictwa i korpusu inżynierów wojskowych.

XVI i XVII wiek to epoka szczególnego rozkwitu sztuki wojennej Rzeczypospolitej. Stefan Batory /1533-1586/, Krzysztof Radziwiłł "Piorun" /1547-1603/, Stanisław Żółkiewski /1547-1620/ Jan Chodkiewicz /1560-1621/, Stanisław Koniecpolski /1591-1646/, Krzysztof Arciszewski /1592-1656/, Stefan Czarniecki/1599-1665/, Jan III Sobieski /1629-1696/ co prawda nie zostawili po sobie rozpraw i traktatów naukowych, poświęconych wojnie i sztuce wojennej, ale ich wielkość jako wodzów, nowatorstwo rozwiązań operacyjnych i taktycznych, sprawność prowadzonych przez nich marszów i śmiałość manewru taktycznego i strategicznego, zadziwiająca skuteczność metod uzyskiwania zaskoczenia, wyzwalania druzgocącej potęgi uderzenia i wykorzystania powodzenia stanowią

1/ WEP t.4, s.494, MEW t.1, s.493.
2/ WEP t.5, s.481, MEW t.2, s.28.
3/ WEP t.12, s.94, MEW t.3, s.398.
4/ WEP t.11, s.527, MEW t.3, s.322.
5/ MEW t.2, s.212. "O radzieckiej nauce wojennej" s.105.

trwały wkład do światowej skarbnicy sztuki wojennej i wojskowej.

Polska sztuka wojenna, szczególnie zaś w okresie swego rozkwitu, charakteryzowała się szczególną cechą praktycyzmu. Daleka była od wszelkich wydumanych abstrakcyjnych rozwiązań. Właściwością podstawową była wyjątkowa celowość poczynań i najprostsza dążność do zapewnienia im najwyższej skuteczności[1/]. Uogólnienia doświadczeń, eksperymentów, często w postaci wyłącznie przemyśleń, służyły wprost praktyce, rzadko znajdując odbicie w teoretycznych rozprawach i traktatach. Spotkać je raczej można w listach, względnie dokumentach i w zastosowanych na polu bitwy lub toku wojny konkretnych rozwiązaniach taktycznych, strategicznych, organizacyjnych, technicznych, niejednokrotnie zadziwiająco śmiałych i trafnych.

Brak ujęcia tych uogólnień w formę pisaną nie umniejsza jednak przecież ich wartości, nie obniża też ich rangi. Tak dziwnie bowiem składa się w historii, że z jednej strony raczej dość rzadko wielcy wodzowie pisali uczone traktaty, a jednocześnie z drugiej, rozprawy naukowe z zakresu teorii wojny i sztuki wojennej często były dziełem ludzi albo nie parających się wojną, albo nie odnoszących w niej najwyższej miary sukcesów.

Jednakże nie jest to regułą. Jan Tarnowski /1488-1561/ bowiem to przykład równie wielkiego wodza jak i wojskowego i wojennego teoretyka, autora słynnych "Consilium rationis bellice" /1558/[2/]. Zwycięzca spod Obertyna, konfrontując własne - jakże bogate doświadczenia wojenne z zasadami, którym hołdowali wodzowie starożytni, wykłada w swym traktacie podstawy sztuki

---

1/ Interesującym przykładem jest sprawa tzw. "Karakolu". Karakol była to rozpowszechniona głównie na zachodzie Europy szczególna taktyka jazdy, mająca na celu przygotowanie ogniem z pistoletów uderzenia kopijników. Karakolujący oddział w dość luźnym szyku 6-7 szeregów podjeżdżał do przeciwnika na około 30 kroków i obracając końmi w prawo dawał ognia z lewej ręki, po czym obracając w lewo - z prawej ręki i cwałem zawracał do tyłu, ustępując miejsca kopijnikom. W spotkaniu z jazdą polską taktyka ta nie dawała żadnych efektów. Nasza jazda nie czekała bowiem na zabiegi ogniowe przeciwnika lecz uderzała masą i w pełnym galopie na białą broń, obalając swym ciężarem i impetem jeźdźców nieprzyjaciela wraz z pistoletami i końmi. Szczególnie druzgocące były uderzenia - husarii. W rezultacie takich doświadczeń Gustaw II Adolf zniósł w swej armii taktykę karakolu. /MEW t.2, s.26/.

2/ MEW t.3, s.309, WEP t.11, s.400, "Dzieła J.Tarnowskiego" Wydane przez Kazimierza Józefa Turowskiego Nakładem Wydawnictwa Biblioteki Polskiej. Kraków 1858 r.

wojowania z Tatarami, uczy jak użyć w walce jazdę i tabory stanowiące podstawowy element umocnionego obozu, jak zapewnić właściwą współpracę jazdy z piechotą i artylerią. Dzieło J.Tarnowskiego, wielkiego wodza,podróżnika i pisarza stanowi szczytowe osiągnięcie staropolskiego piśmiennictwa wojskowego, jest podręcznikiem, na którym uczyły się pokolenia dowódców Rzeczyspolitej szlacheckiej przez co najmniej dwa wieki.

Wśród autorów prac wojskowo-teoretycznych tej epoki trzeba także wymienić na przykład Jakuba Sobieskiego /1588-1646/[1], ojca króla Jana III, uczestnika bitwy chocimskiej, który poświęcił swe dzieło doświadczeniom i uogólnieniu doświadczeń bitewnych z wojny polsko-tureckiej /1621 r,/, a nazwał je "Commentariorum belli Chotimensis". Zawiera ono poza opisem wydarzeń szereg spostrzeżeń natury taktycznej, a także informacji, mówiących o stanie ówczesnej techniki wojskowej.

Andrzej Fredro ok.1629-1679[2], organizator wojskowy, ale prawdopodobnie nie biorący udziału w bitwach, wydał szereg prac teoretycznych wojskowych, zasługujących na uwagę. Wśród nich można wymienić: "Piechotne ćwiczenia albo wojenność piesza" /1660/[3], "Militarium sen axiomatum belli ad harmoniam togae accomodatorum" /1668/. "Nowe uważania porządku wojennego względem artykułów dawnych wojskowych" oraz "Sposób wyprawy wojennej pod tytułem pospolitego ruszenia małego" /1670/. Prace te dotyczyły wyraźnie spraw czysto polskich i panujących w Polsce warunków, nie miały też większego ogólnoteoretycznego i na skalę europejską znaczenia.

Sławę natomiast zyskały sobie prace Szymona Starowolskiego /1588-1656/[4], absolwenta Krakowskiej Akademii, sekretarza hetmana J.K.Chodkiewicza, uczestnika wojny turecko-polskiej

---

1/ MEW t.3, s.169.
2/ MEW t.1, s.428-429.
3/ Ten pierwszy polski regulamin piechoty napisał Błażej Lipowski ale są daleko idące przypuszczenia, że to tylko pseudonim Fredry.
4/ MEW t.3, s.104.

/1621 r./. Jego dzieła "Votum o naprawie Rzeczypospolitej" /1625/, "Sarmatiae bellatores" /1631/, a przede wszystkim "Institutorum rei militaris", bardzo obszernie traktujące o organizacji sił zbrojnych, metodach i treści szkolenia wojsk i dowódców, zasadach taktyki sił lądowych i morskich zostały wydane nie tylko w Polsce /1639-1649/, ale także w Amsterdamie /1641/ i we Florencji /1646/.

W epoce o której mówimy nauka nie uległa jeszcze daleko posuniętemu i wyraźnemu podziałowi specjalizacyjnemu[1]. Stosunkowo rzadko spotkać można było wielkich uczonych, poświęcających się uprawianiu jednej tylko gałęzi wiedzy. Byli to zwykle ludzie bardzo wszechstronni, pracujący w wielu - jakbyśmy to dziś powiedzieli specjalnościach naukowych, technicznych, a także artystycznych.

Wielkie dzieła o sztuce wojowania i technice wojskowej również wychodziły w tym czasie często spod pióra ludzi nie związanych z wojną i osobistym wojennym doświadczeniem. Wśród nich, poza sekretarzami, historykami, astronomami byli też matematycy. Na przykład "Questii invenzioni divers" /1537/ traktujące o artylerii, a także matematycznych podstawach strzelania, taktyki, fortyfikacji i miernictwa są dziełem N. Tartaglia. Onże jest jednym z prekursorów - balistyki /"Nowa nauka" - 1537/ i wynalazcą kwadrantu, spełniającego rolę celownika[2]. Wielki Leonardo da Vinci /1452-1519/ najwszechstronniejszy artysta i uczony wszechczasów, podejmował problematykę wojenną, przede wszystkim zaś sztuki minerskiej i artyleryjskiej.

Słynny podróżnik Marco Polo, poza "geografią" uprawiał "historię" i podejmował także problematykę sztuki wojowania[3].

1/ Rozpowszechniony był podział nauk, uwzględniający tzw. siedem sztuk wyzwolonych, czyli nauk uprawianych przez uczonych świeckich: Triwium /retoryka, logika, gramatyka/ oraz quadrivium /arytmetyka, astronomia, geometria i muzyka/, będących wstępem do studiów teologicznych, medycznych i prawniczych.

2/ MEW t.1, s.70; E.Razin Historia sztuki wojennej t.2, s.566; WEP t.11, s.402.

3/ Marco Polo "Opisanie świata" PIW 1975 r./s.153-156/ relacja z wojny między Wielkim Chanem i Najanem, s.221-224 opis bitwy jaką stoczył Wielki Chan z królem Mienu i Bengalii itd./..

Jednakże już wówczas wyraźnie widoczny jest trend zwany współcześnie w nauce dyferencjacją, różnicowaniem się nauk, wyodrębnianiem cię coraz liczniejszych, samodzielnych dyscyplin i specjalności. W późnym średniowieczu, w kręgu nauk związanych z wojną i wojowaniem, wyraźnie zaznacza się rozwój wojskowych nauk technicznych i przyrodniczych.

Nauki techniczne to w owych czasach przede wszystkim broń palna, głównie artyleria, ale także inżynieria i kartografia.

Obok wymienionego już Tartaglia w rozwoju nauk artyleryjskich istotne zasługi położył na przykład francuz de Vingere, który opracował problem swobodnego odrzutu działa przy wystrzale, a ponadto technikę oraz taktykę strzelania salwami.

Słynny jest także Matin Mersenne, który w swym dziele, opisującym zjawisko lotu pocisku i sposoby wyrzucania pocisków, zatytułowanym "De balistica et acontismologia" po raz pierwszy użył w 1644 r. słowo balistyka. Właściwe początki rozwoju balistyki dał jednak Galileusz, rozwiązując w 1538 r. problem lotu pocisku w próżni oraz Newton, opracowując w 1686 r. metodę uwzględniania oporu powietrza[1]. Nieco później istotnymi dla rozwoju artylerii były prace J. Bernoulli, J.d'Alemberta, L.Eulera, B. Robinsa /"Nowe zasady nauki artyleryjskiej" - 1742 r/[2]. Artyleria rozwijała się bowiem stosunkowo szybko, nowe rozwiązania techniczne i taktyczne narastały więc nieomal lawinowo. To oczywiście tylko przykład.

Wśród wielu nazwisk słynnych artylerzystów - uczonych i wynalazców wymienić można również Polaków. Jednym z nich był Marcin Bielski[2]. Wiele uwagi poświęcił on artyleryjskiej problematyce technicznej, taktycznej i strzeleckiej. Bielski jest chyba pierwszym polskim teoretykiem artylerii, prekursorem narodzin polskiej nauki artyleryjskiej. Zbiegło się to zresztą z formowaniem się w Polsce artylerii jako samodzielnego odrębnego rodzaju wojsk, łączącego także wojskową inżynierię i kartografię /"Artykuły puszkarskie" Zygmunta Augusta 1557 r. i "Artykuły przesławnej artylerii" - określające reformy Władysława IV/. Poza artylerią zajmował się Bielski historią i teorią sztuki wojowania. Jego "Sprawa rycerska" /1569 r./ i "Kronika wszystkiego świata" /1551 r./ zawierają nie tylko ogromny zasób informacji o XVI-wiecznej wojskowości polskiej, moskiewskiej, tureckiej,

1/ MEW t.1, s.107.
2/ MEW t.1, s.146.

tatarskiej, wołoskiej, ale także szereg cennych i interesujących ocen i analiz z zakresu organizacji wojsk i sztuki wojowania różnych plemion i narodów.

Wojskowe nauki techniczne XVI wieku w Polsce reprezentuje także Walenty Sobisch /1577-1657/[1], astronom, pirotechnik, architekt i fortyfikator, pionier rakietowej techniki artyleryjskiej, konstruktor wielu typów rakietowych, nawet wielostopniowych, pocisków i autor szeregu prac naukowo-technicznych. Znany był także Fryderyk Getkant /?-1666/ artylerzysta, inżynier, kartograf, autor "Topografia practica" oraz nowych konstrukcji moździerzy i systemów odpalania dział[2].

Kazimierz Siemienowicz, wojskowy inżynier i artylerzysta, teoryk i praktyk, uczestnik wielu wojen i bitew napisał dzieło o charakterze wybitnie naukowym: "Artis magna artilleriae-pars prima" /Wielkiej sztuki artylerii - część pierwsza" - wydana w 1650 r. w Amsterdamie - druga zaginęła/. Praca ta traktowała głównie o prochu i amunicji artyleryjskiej, rakietach bojowych /w tym trzystopniowych i o statecznikach w kształcie delty/ i bateriach rakiet. Praca ta była znana w Europie i nie traciła długo swej aktualności.

Natomiast Andrzej Dell Aqua, Wenecjanin w służbie polskiej, wojskowy inżynier i artylerzysta, projektant i budowniczy fortyfikacji stałych, kierownik królewskiej szkoły puszkarskiej napisał "Praxis ręczna o działach" i wydał dzieło traktujące o problemach artyleryjskiej szkoły "O zgromadzeniu i szkole puszkarzów" /1529/, tworząc w ten sposób początki naszej wojskowej pedagogiki.

Do słynniejszych dzieł, poświęconych wojskowej i wojennej problematyce inżynieryjno-technicznej wieku XVII należą prace Adama Freytaga /1608-1650/[3], polskiego inżyniera wojskowego i lekarza. Kształcąc się w Polsce, Holandii i Francji, służąc pod rozkazami Maurycego Orańskiego miał okazję zgłębić sztukę wojskowo-inżynieryjną, poznać różne systemy poglądy, koncepcje. Nic

---

1/ MEW t.3, s.131.
2/ MEW t.1, s.451.
3/ MEW t.1, s.429; Z. Rażnikiewicz "Teoretyczna myśl wojskowa w Polsce o XVII" w Rembertów 1958 r.

też dziwnego, iż przy dużym talencie, jego dzieło "Architektura militaris nova et aucta", zawierające pełną wiedzę o tzw. staroholenderskim systemie fortyfikacji, okazało się pracą bardzo wartościową i doczekało wielu wydań również w językach niemieckim i francuskim /1635, 1640, 1642, 1654, 1665, 1669 r./.

W tym samym czasie pracował w Polsce również Guillaume de Beauplan /1600-1673/, francuski inżynier wojskowy, kartograf i artylerzysta. Zbudował kilka twierdz na Ukrainie, projektował m.in. budowę Kudaku. Wykonał mapy Polski i Ukrainy. Jego dzieło "Description del´Ukraine", zawierające bardzo cenny materiał z zakresu geografii, organizacji wojsk i taktyki /np. zasady walk z Tatarami/ zostało wydane wkrótce w czterech językach[1/].

Jednym z najznakomitszych wojskowych inżynierów schyłku średniowiecza lub raczej początków nowej epoki był Sebastian de Vauban /1633-1717/[2/]. Ogromne doświadczenie /kierował 53 oblężeniami, budową twierdz na granicy z Niderlandami, tworzących cały system obronny w płn.zach. Francji zwany "żelazną barierą"/, wielka wiedza i talent pozwoliły mu osiągnąć szczyty wojennej sztuki inżynieryjnej. W budownictwie fortów i umocnień polowych wprowadził szereg inowacji i udoskonaleń. Wprowadził zasadę szturmu dziennego, zapewniającego lepszą organizację działań; strzelanie ogniem odbitkowym dla rażenia przeciwnika za wałem itd. Poglądy swoje zawarł w "Traktacie o oblężeniach", "Traktacie o minach" i "Traktacie o natarciu i obronie"[3/].

Również zasłużonym dla rozwoju sztuki wojskowej i wojskowej inżynierii był Menno van Coehoorn /1641-1704/ rówieśnik i przeciwnik Vaubana, holenderski generał i twórca słynnej nowej holenderskiej szkoły fortyfikacyjnej. Jego doświadczenia uogólnione w postaci teorii znalazły się później w wielkim dziele zbiorowym, zatytułowanym "Nieuwe Vestingbouw", wydanym w 1865 r[4/].

Antoni Schneeberge /1530-1581/ szwajcarski lekarz w służbie Zygmunta Augusta wydał jeden z pierwszych podręczników wojsko-

---

1/ MEW t.1, s.126.
2/ MEW t.3, s.388; O radzieckiej nauce wojennej, s.106.
3/ MEW t.3, s.388; "Traite des sieges de l´attaque des places" Paris 1829 r. Anselin; "Traite de la defense des places" Paris 1829 r. Anselin; De l´attaque et de la defense des places"La Haye 1737; E.Razin t.3, s.520-528.
4/ MEW t.1, s.255; ciekawe że autorzy MEW nie wspominają o wcześniejszym wydaniu, znajdującym się w CBW w Warszawie "Nouvelle fortification ... "Menno von Coeboorn, La Haye 1741.

wej medycyny, zatytułowany "De bona militum valetudine conservanda"[1]. Wydaje się, że można go uznać za jednego z prekursorów polskiej wojskowej szkoły medycznej, przede wszystkim zaś wojskowej higieny.

Telegraficzny pobieżny przegląd rozwoju teorii wojowania epoki późnego średniowiecza wskazuje niedwuznacznie na gwałtownie narastające od początku Renesansu tempo kształtowania się nowej, opartej na nowych możliwościach ludzkich i sprzętowych sztuki wojennej. Kryzys średniowiecza został przełamany w XV wieku. Wiek XVI i XVII to wiek rozkwitu sztuki wojennej, wiek znakomitych również osiągnięć w dziedzinie teorii. W oczy rzuca się przede wszystkim zupełnie już wyraźne wyodrębnianie się szeregu specjalności naukowych: artylerii, wojskowej inżynierii, kartografii i medycyny, a nawet zaczątki pedagogiki i dydaktyki wojskowej.

Wiek XVI i XVII wnosi ożywcze, nowe prądy do zasad sztuki wojennej. Szczególny jest w tym udział Niderlandów, podejmujących z absolutyzmem Hiszpanii i Francji walkę o wolność narodową i społeczną. W wielkich reformatorskich zabiegach i taktycznych innowacjach Maurycego Orańskiego, a także Menno van Coehoorna wyraźnie zaznacza się wpływ, rozsadzających więzy feudalizmu, nowych ideałów wolności, równości i braterstwa. I tak społeczność europejska wraz ze swoją sztuką wojenną wkracza w nowożytność, w rewolucję i rozwój społeczeństw kapitalistycznych, których teoria i praktyka prowadzenia wojen osiągnęła ogromne wyżyny, ale w ostatecznym rezultacie, w fazie imperializmu, zatraciła resztki znamion sztuki zwyciężania i przybrała formę barbarzyńskiego, potwornego w swej skali i zezwierzęcenia, ludobójstwa, znanego nam z ostatnich wojen. Nowe możliwości, wynikające z radykalnych jakościowych zmian w sferze psychicznej mas żołnierskich, a także w sferze sprzętowo-ekonomicznej, wyzwolone w procesie rewolucji burżuazyjnej dały również znać o sobie w czasie rewolucji angielskiej i wojny domowej 1642-1652 r. /połączonej z podbojem Irlandii i Szkocji/, a także w czasie wojen angielsko-holenderskich /1652-1674/, angielsko-hiszpańskiej

---

1. MEW t.3, s.128-129.

/1655-1659/ oraz angielsko-francuskiej /1689-1692/. Znalazły one swój wyraz m.in. w sztuce wojennej Thomasa Fairfaxa /1612-1671/ i przede wszystkim Olivera Cromwell´a /1599-1658/, znakomitego organizatora regularnej Armii Nowego Wzoru /New Model Army/, dostosowanej do warunków społeczeństwa burżuazyjnego, wyzwalającej i zdolnej wyzyskać nowe możliwości żołnierza - wolnego /jak sądzono/ obywatela.

Nowe rozwiązania w dziedzinie organizacji, strategii i taktyki, a także techniki /głównie zań inżynierii/ w dobie rewolucji burżuazyjnej stosunkowo łatwo były dostosowywane również do potrzeb armii państw feudalnych, absolustycznych. Armie państw obu formacji społeczno-politycznych podobnie były przecież uzbrojone i wyposażone. Odmiennym mógł być tylko duch bojowy żołnierza i zwartość zaplecza. Drogą szeregu zabiegów natury administracyjno-propagandowej mogły jednak państwa feudalne skutecznie zapobiegać nadmiernemu zróżnicowaniu się możliwości. Natomiast metody postępowania wodzów i wojsk burżuazyjnych i feudalnych w kraju własnym i wrogim w zasadzie nie wiele się od siebie różniły. Cromwell był równie bezwzględnym dyktatorem i zdobywcą jak na przykład Ludwik XIV i wodzowie jego potężnej armii.

Stąd też w gronie najznakomitszych wodzów drugiej połowy XVII i XVIII wieku trzeba m.in. wymienić także Henryka Turenne /1611-1675/ francuskiego marszałka i mistrza wojny manewrowej[1/], Rajmunda von Montecuccoli /1609-1680/[2/] austriackiego feldemarszałka i generalissimusa, a jednocześnie teoretyka sztuki wojennej, przeciwnika wielkich i masowych armii i zwolennika działań szybkich, paraliżujących wolę zaskoczonego przeciwnika; Eugeniusza Sabaudzkiego /1663-1739/[3/], znakomitego wodza austriackiego, organizatora armii i wojennego teoretyka; Piotra I Wielkiego /1672-1725/[4/], cara Rosji, niepospolitego umysłu monarchę i bezwzględnego polityka, twórcę potęgi swego kraju, wielkiego organizatora armii i marynarki, stratega o wyjątkowym talencie; Maurycego Saskiego /1696-1750/, marszałka francuskiego, wybitnego przedstawiciela wojny manewrowej, zwolennika szukar

---

1/ MEW t.3, s.357-358; "O radzieckiej nauce wojennej" s.106.
2/ MEW t.2, s.334 - " - s.106.
3/ MEW t.1, s.379 - " - s.106.
4/ MEW t.2, s.620; Marian Wilk, "Piotr I - car, reformator" Warszawa 1975 r.

nia bitwy w sprzyjających okolicznościach, potężnej szarży kawalerii i uderzenia głębokich kolumn piechoty; Fryderyka II Wielkiego /1712-1786/[1] bezwzględnego, drapieżnego polityka, ale i wybitnego wodza, umiejącego doprowadzić do bitwy w warunkach sprzyjających i szukającego w niej zdecydowanego rozstrzygnięcia, zwolennika rozległego manewru i mistrza taktyki linearnej; Aleksandra Suworowa /1730-1800/[2], wybitnego wodza, nadzwyczaj rzutkiego, śmiało odrzucającego przestarzałe wzory tępej i bezmyślnej - przyjętej wzorem Prus - dyscypliny oraz szablonowej taktyki linearnej, zwolennika działań szybkich, manewrowych, zaskakujących potężnym uderzeniem masy wojsk dążących do uzyskania rozstrzygnięcia w bitwie. Zwalczając bezmyślność, przeciwstawił metodzie dryllu znakomite wyszkolenie żołnierza i zaszczepienie mu wiary we własne siły. Odznaczał się wyjątkową sprawnością umysłu, wielką wytrzymałością fizyczną i psychiczną, surowością obyczajów, a jednocześnie bezwzględnością w dążeniu do celu.

Niektórzy z tych wielkich wodzów dokonali teoretycznych uogólnień, przede wszystkim własnych doświadczeń, w dziedzinie sztuki wojowania. Należy wśród nich wymienić: R.Montecuccoli /"Memoriale della guerra" - 1703, "Aforismi del arte bellica" Milano 1973 , Fratelli Fabri Editoria, "Die Schlacht bei St. Gotthard am 1 August 1664" Berlin 1938 r. Junker u Dümhaupt/ Maurycego Saskiego /"Mes reyeries" 1757; "Lettres et Memoires" - 1794; "Reveries on the art of war" - Harrisburg 1944/, a przede wszystkim Fryderyka Wielkiego i A. Suworowa.

Fryderyk II, reprezentując bardzo różnorodne i wszechstronne zainteresowania, zostawił cały szereg prac, poświęconych przeróżnym problemom państwa i wojny, począwszy od rozważań o roli i obowiązkach monarchy oświeconego absolutyzmu /np. w dziele "Antymachiavell", które ukazało się w przeróbce Woltera w 1740 roku[3], a skończywszy na rozważaniach z zakresu taktyki, organi-

---

1/ MEW t.1, s.432
2/ MEW t.3, s.237.
3/ WEP t,4, s.41; N.Machiavelli "Książe" wyd.Lwów 1920 r. tamże na str.104-244 "Antymachiawell".

zacji wojsk, zasad dowodzenia. Z prac Fryderyka II przebija wyraźnie pruska, zaborcza ideologia; przesycone były bezwzględnością niemieckiego militaryzmu, nie uznającego innej formy podległości jak pełne poddaństwo, absolutna dyscyplina i bezwzględne posłuszeństwo.

Dziełem Aleksandra Suworowa jest przede wszystkim "Nauka zwyciężania" /1806 r./[1], zawierająca wszystkie ustalenia jego szkoły taktycznej, a także wiele doniosłych uogólnień teoretycznych sięgających w sferę zainteresowań strategii, wojskowej pedagogiki i psychologii, wojennej ekonomiki i techniki. Suworow, mimo działania w trudnych warunkach carskiego absolutyzmu swymi koncepcjami i przemyśleniami sięgał już do epoki burżuazyjnej, tak wówczas jeszcze w Rosji odległej.

W wieku XVIII nauka wojenna wkroczyła więc w nową, wyższą fazę. Złożyło się na to wiele przyczyn. Przede wszystkim rozwój i gwałtowne rozprzestrzenianie się nowego, kapitalistycznego sposobu produkcji; dzięki temu zaczęły gwałtownie narastać zupełnie nowe możliwości, stanowiące bazę materialną sztuki wojennej. Wraz z tym i wzajemnie na siebie oddziałując potęgująco, ogarniały świat w ogromnym tempie nowe idee społeczno-polityczne, idee wolności burżuazyjnej, przyspieszając rozwój gospodarki, stwarzając szczególne warunki dla rozwoju nauk, /i to przede wszystkim racjonalnych/, kształtując narody i nowego człowieka - obywatela oraz nowego typu żołnierza - patriotę. Z drugiej jednak strony nowe warunki i idee pociągały za sobą opór, coraz bardziej rozpaczliwy opór sił feudalizmu i arystokracji - co uwzględniając także siłę ekspasywną kapitalizmu - przyczyniło się do wzrostu ilości i bezkompromisowej gwałtowności wojennych starć. Sztuka prowadzenia wojen "bez bitew", kultywowana przez wielu wodzów w czasie zbrojnych konfliktów dynastycznych, została odrzucona. Zaczęły się wojny "prawdziwe", bezwzględne, prowadzące do zniszczenia przeciwnika; cele wojny - przy nowych możliwościach - przesądzały o jej bezkompromisowości i skali, rozmachu. To już nie sprawa interesu jakiegoś monarchy lub wąskiej grupy arystokracji określała cele wojny na ogół obojętne

---

1/ "Nauka pobieżdat" Vojen. Izd. Nar.Kom.Obrony, Moskwa 1944 r.

dla mas ludowych - w grę zaczęły wchodzić interesy tych mas, przede wszystkim zaś licznego i potężnego mieszczaństwa, a także wyzwolonego, choćby tylko formalnie, chłopstwa. Nic też dziwnego, że nastąpił w tym czasie wyraźny jakościowy rozwój wojennych teorii. Do najznakomitszych ich twórców należeli m.in. Henry Lloyd i Heinrich Ditrich von Bülow, którzy założyli również - myślę, że można to stwierdzić - podwaliny nauki o nauce wojennej.

Lloyd /1720-1783/ angielski generał znany przede wszystkim jako wojenny teoretyk, choć wiele lat służył w różnych armiach europejskich: angielskiej, pruskiej, francuskiej, auutriackiej i rosyjskiej i brał udział w wielu wojnach. Jego rozważania o wojnie i strategii należy uznać za właściwe początki burżuazyjnej nauki wojennej. Zamieścił je we wstępie do historii wojny siedmioletniej, której zresztą nie zdążył napisać[1/].

W oparciu o doświadczenia wojenne swojej epoki ujął strategię w określony teoretyczny system. Ustalił i sprecyzował zasady wojny, jako środka realizowania polityki. Więzi między wojną i polityką, znaczenie czynnika moralno-politycznego i cech narodowych dla skutecznego prowadzenia wojny - akcentował bardzo silnie[2/]. Po raz pierwszy w historii sugerował wyodrębnienie sztuki operacyjnej[3/].

Był jednym z pierwszych, którzy uznawali istnienie nauki wojennej, twierdząc, że "nie ma na świecie trudniejszej nauki niż wojenna"[4/]. Ale jednocześnie ograniczał jej zasięg do materialnych elementów wojny, a raczej nawet tylko jej przygotowania. Uważał, że sztuka wojenna opiera się na stałych zasadach, których tylko zastosowanie może ulegać pewnym zmianom. Na wojnę składają się dwa elementy: materialny i duchowy. Elementy materialne w postaci przygotowania uzbrojenia, armii, zaopatrzenia wojsk itd. można ująć w system reguł o charakterze naukowym.

1/ Geschichte des Siebenjahrigen Kriege "Berlin 1794-1801
2/ O radzieckiej nauce wojennej, s.108.
3/ MEW t.2, s.193.
4/ O burżuazyjnej nauce wojennej, s.19.

Ogromne znaczenie przypisywał ruchliwości wojsk. Jako jeden z pierwszych twierdził, że armia "zwycięża nogami swych żołnierzy". Występował energicznie przeciwko przywiązaniu armii do stałych magazynów; lepszym rozwiązaniem - jego zdaniem - jest zaopatrywanie się z zasobów miejscowych.

U podstaw sukcesów w walce zbrojnej - twierdził - leży zawsze słuszna kalkulacja czasu i przestrzeni, znajomość obszaru działania. Stąd szczególne - dla sprawnego wojowania - znaczenie matematyki i geografii, wyrobienie u dowódców nawyku szybkiej oceny sytuacji w oparciu o umiejętności jakie daje umysłowi matematyka.

Interesujące są myśli Lloyda, dotyczące wpływu ustroju i polityki państwa na sztukę walki zbrojnej. Zdaniem jego ustrój polityczny rzutuje bezpośrednio na stan mas żołnierskich, ich morale, ich zdolności bojowe.

Oceny Lloyda, odznaczające się śmiałością spojrzenia i świeżością, jaką daje przekonanie o społecznej wartości wysiłków, były jednak nie pełne, połowiczne. Z jednej strony znajdował się wyraźnie pod wpływem szybkiego rozwoju własnego kraju, jego rozkwitu gospodarczego wyzwolonego od feudalnego ucisku, jego potężnej ekspansji gospodarczej i polityczno-wojskowej, ogarniającej swym zasięgiem cały nieomal glob ziemski, wynikających stąd zapotrzebowań na potężną, nowoczesną flotę i armię, a więc i nowoczesną, lepszą od dawnej, skuteczniejszą wiedzę o sztuce wojowania. Z drugiej jednak strony nie mógł widocznie wyzwolić się całkowicie od pozostałości starego, był wciąż pod silnym wpływem wielkich, choć przebrzmiałych autorytetów i sław minionej epoki i rzekomych wojennych walorów feudalnego ustroju państwowego[1/].

1/ O burżuazyjnej nauce wojennej s.19-23. Na marginesie - w cytowanej pracy na str.20 znajdują się zdania podrywające zaufanie do całości zawartych w niej ocen dzieła Lloyda. Na początku strony autorzy stwierdzają mianowicie, że Lloyd uważał, iż "sztuka wojenna opiera się na stałych zasadach ..." a kilka zdań niżej: "Sztuką wojenną nie rządzą żadne zasady ..." Czyżby, aż tak dalece nie był Lloyd zdecydowany co wybrać?

Heinrich Dietrich von Bülow /1757-1807/[1] przez blisko 20 lat oficer pruski, ale o przekonaniach republikańskich, które zaprowadziły go w szeregi powstańców belgijskich, a ostatecznie nawet do więzienia. Znakomity teoretyk sztuki wojennej. Do jego najważniejszych prac należy zaliczyć: "Duch nowego systemu wojennego" oraz "Nowoczesną taktykę[2]".

Bülow jeszcze bardziej niż Lloyd hołdował "matematyzacji" sztuki wojennej; można go wręcz uznać za twórcę najbardziej pełnego "systemu geometrycznego", który przez jakiś czas bardzo był popularny w wielu ówczesnych armiach europejskich.

Również Bülow słusznie pojmował miejsce i funkcje strategii w sztuce wojennej i charakter jej związków z polityką. Wyodrębnił pojęcie strategii wojennej /politycznej/. Twierdził, że "strategia polityczna tak się ma do strategii wojskowej, jak ta ostatnia do taktyki". Jego definicje strategii wojskowej i taktyki biorą za punkt wyjścia zasięg widoczności: strategia - to nauka o poruszeniach wojsk poza zasięgiem wzroku[3].

Zdaniem Bülowa wojna i sztuka wojenna podlegają określonym prawom, regułom, zasadom, dlatego sztuka wojenna może i powinna przekształcić się w naukę. Stał na stanowisku, że nauka wojenna objąć powinna swym zasięgiem problematykę, którą interesuje się strategia polityczna, strategia wojskowa i taktyka. Uważał zatem, że nauka wojenna powinna za swój przedmiot uważać nie tylko wojska i walkę zbrojną ale wojnę w całości, a jednocześnie utożsamiał w sensie kręgu zainteresowań naukę wojenną z teorią sztuki wojennej. Było to w tym czasie i później, zjawisko dość powszechne.

Wiek XVIII to wiek pełnego upadku Rzeczypospolitej; także w dziedzinie wojennych teorii pełny nieomal regres i brak wysiłków bardziej ambitnych i uwieńczonych istotnym powodzeniem. O ile w pozostałych państwach Europy Oświecenie, gwałtownie przyspieszające rozwój myśli ludzkiej, potęgujące śmiałość spojrzenia, pociągające rozwój wielu nauk na bazie krytyki postaw społeczeństwa feudalnego pociągnęło za sobą również rozkwit myśli wojsko-

---

1/ MEW t.1, s.198.
2/ Tłumaczenie własne tytułów prac Bülowa z MEW t.1, s.198.
3/ O radzieckiej nauce wojennej s.109.

wej - i to nie tylko w państwach wyzwolonych z pęt feudalizmu/bo np. w Rosji, Prusach/, o tyle w Polsce mimo wysiłku wielu światłych obywateli nie przyniosło radykalniejszych zmian na miarę epoki. Utworzenie słynnej Szkoły Rycerskiej w istocie nie wpłynęło wyraźnie na rozwój rodzimej teoretycznej myśli wojskowej. Mimo niewątpliwych wielkich zasług szkoła ta zresztą dość szybko zaczęła chylić się ku upadkowi. W efekcie niewiele tylko prac teoretycznych ukazało się w tym okresie w Polsce. Można by jednak wśród nich wymienić na przykład "Obserwacje do wojennych operacji i akcji" /w rękopisie/ Jana Kampenhausena /1680-1742/ inflanckiego Niemca w służbie polskiej[1]. Był on zwolennikiem śmiałych, zdecydowanych działań zaczepnych i uderzenia masy wojsk na białą broń. Eksperymentował to na wielu ćwiczeniach wojskowych; może więc być przykładem stosowania eksperymentu jako metody naukowej w dziedzinie sztuki walki zbrojnej, metody zresztą od dawna i powszechnie wówczas już stosowanej /choć nie nazywanej ani naukową, ani być może metodą/.

Ciekawe, że wiek XVIII w rozwoju wojskowych nauk technicznych, w porównaniu z XVII w., stanowił pewne zahamowanie. Można sądzić, że więzy feudalizmu szczególnie silnie krępowały postępy w dziedzinie tych nauk, uzależnionych najskuteczniej od postępu gospodarczego. Wzrost wyłącznie swobody myśli ludzkiej miał z pewnością wielkie znaczenie dla nauk poznawczych, teoretycznych, organizacyjnych - nie wystarczał zupełnie aby wyzwolić nowe możliwości w dziedzinach technicznych. Ale przygotowywał grunt dla potężnego skoku w przyszłości, w następnym wieku.

Tym niemniej na uwagę zasługują prace na przykład Rene de Montalemberta /1714-1800/ francuskiego inżyniera, twórcy systemu tzw. fortyfikacji poligonalnej[2], zwolennika przystosowywania zarysu fortyfikacji do terenu i otoczenia twierdzy pierścieniem fortów w celu osłony przed ostrzałem artyleryjskim, przeniesienia ciężaru walki na przedpola. Napisał on dzieło "La fortification perpendiculaire" /Fortyfikacja prostopadła/[3]. Poważne osiągnięcia miał też polski wojskowy inżynier Jan Bakałowicz /1740-1794/[4] autor lub współautor wielu budowli fortyfikacyjnych /m.in. w Kamieniu Podolskim i umocnień obozu warownego

---

1/ MEW t.2, s.14.
2/ MEW t.2, s.332.
3/ Tłumaczenie własne.
4/ MEW t.1, s.105.

pod Pragą/. Napisał wiele prac w języku polskim i francuskim, a m.in. "Czynności wojenne" /1771/ "Zdanie o pożytku i potrzebie fortec... /1777/ oraz "Essai sur la fortification" /1769/.

Również jeden z największych bohaterów narodowych Tadeusz Kościuszko znany był nie tylko w Polsce i Europie, ale także w Ameryce jako świetny inżynier wojskowy. W swej spuściźnie teoretycznej pozostawił niestety w zasadzie tylko jedno dzieło "Obroty artylerii konnej" wydane w Nowym Jorku w 1808 r. i w Londynie w 1809 r.

Przełom XVIII i XIX wieku, związany z Wielką Rewolucją Francuską i zrodzonym w jej ogniu talentem Napoleona - to swoisty rozdział w historii sztuki wojennej, jej teorii i nauki wojennej w całości.

Skala napięć społecznych, wielki rozmach i zasięg rewolucyjnego wybuchu, intensywność, głębia i rozległość ekonomicznych i duchowych przeobrażeń, siła wyzwolonych idei porywających masy, zaciekłość oporu arystokracji i potęga, gwałtowność, bezkompromisowość zbrojnych i ideowych starć sił rewolucyjnych z zachowawczymi, a następnie przechwycenie i wykorzystanie rewolucyjnych możliwości ludu francuskiego przez Napoleona i rzucenie ich na podbój Europy - wszystko to wywołało rozwojowy skok w dziedzinie nauki i sztuki wojowania.

Francuska rewolucyjna armia została zreorganizowana. Zamiast dobrowolności wprowadzono powszechny obowiązek służby wojskowej. Utworzono nową strukturę organizacyjną, opartą o organizację dywizji i korpusów. Szybko rozbudowano potężną artylerię i wojska inżynieryjne. Stosunki w armii uległy demokratyzacji. Każdy żołnierz mógł zostać, i wielu zostało oficerami. Masy żołnierskie, przekonane o tym, że walczą w imię wolności, równości i braterstwa, odznaczały się wielką dyscypliną, gotowością do poświęceń, dumą ze swej misji dziejowej. "Rewolucyjny naród wykazał w tym czasie w sztuce wojennej, gigantyczną rewolucyjną twórczość - przebudowując cały system strategii, zrywając ze starymi prawami i zwyczajami wojennymi i tworząc nową, rewolucyjną, narodową armię i nowy sposób prowadzenia wojny"[1].

Armia stała się masową. Jeżeli w 1789 r., armia francuska liczyła ogółem 200-240 tys.żołnierzy /łącznie z siłami milicji/ to w 1794 r. stan etatowy wojska wynosił już 1.026 tys.żołnierzy

1/ O burżuazyjnej nauce wojennej s.25.

/faktycznie oczywiście było mniej/. Później w czasie zwycięskich wojen zaborczych Napoleona doszły jeszcze liczne armie cudzoziemskie[1/].

Podstawą szyku bojowego masowej, ale słabo wyszkolonej armii stała się kolumna. Coraz potężniejsze, liczniejsze, głębiej urzutowane kolumny, wsparte masowym ogniem artylerii zapewniały armii wielką siłę przełamującą. Oprócz kolumn piechoty stosowano wielkie, centralnie dowodzone baterie artylerii, i szczególnie w terenie trudnym, tyraliery strzeleckie.

Dowódcy i armie rewolucji francuskiej nie unikały bitwy. Celem stało się rozbicie przeciwnika. Dążono więc do starcia, bez lawirowania wokół siebie, na i poza polem bitwy.

W takiej armii wyrastał i rozwijał się talent znakomitego wodza Napoleona Bonapartego. Nie pozostawił on po sobie wielu traktatów i rozpraw teoretycznych. Znane są natomiast jego oceny, decyzje i stąd stosunkowo łatwo scharakteryzować zasady jego sztuki wojennej. Zostały jego listy i rozkazy, uwagi o różnych dawnych i współczesnych mu teoretycznych rozprawach z zakresu nauki i sztuki wojennej, wspomnienia i pamiętniki, w których wielokrotnie próbuje formułować teoretyczne uogólnienia swych i swoich wojsk doświadczeń.

Napoleon uważał, że taktykę, inżynierię wojskową, artylerię itd. można studiować tak jak na przykład geometrię. Są to nauki, można je ująć w określone prawidła i reguły. Ale kierowanie wojną, dziedzina strategii jest wyłącznie sztuką. Można ją posiadać tylko przez doświadczenie, studiowanie historii wojen, wojennych wypraw, bitew toczonych przez wielkie armie i znakomitych wodzów - ale niezbędny jest talent.

Mimo tego Napoleon posługiwał się w praktyce szeregiem zasad prowadzenia wojny, wypracowywał je i kładł u podstaw swej strategii i taktyki.

Należy wśród nich /owych zasad/ przede wszystkim wymienić:

1/ celem jest zniszczenie nieprzyjaciela, a nie opanowywanie terenu - trzeba szukać armii przeciwnika aby zniszczyć ją w jednej - dwóch generalnych bitwach, reszta runie sama i w ten sposób wygra się wojnę; nie czekać, być aktywnym, narzucać swą wolę przeciwnikowi;

1/ MEW t.1, s.416-417.

2/ siły trzeba używać masą na kierunku decydującym, tam gdzie ważą się losy wojny i bitwy; rozpraszanie sił jest pierwszym krokiem do klęski; maszerować oddzielnie ale bić się razem;

3/ działanie trzeba prowadzić szybko, a manewr powinien być jak najprostszy "ponieważ sztuka wojenna jest sztuką wykonywania; wszystkie skomplikowane kombinacje należy odrzucić"[1].

4/ obrona, a tym bardziej odwrót - dopuszczalne są tylko wyjątkowo; aby zwyciężyć trzeba nacierać, śmiało i zdecydowanie, ale nie na oślep, tylko po starannej ocenie sytuacji, sił i środków własnych i nieprzyjaciela, warunków;

5/ zaskoczenie jest pierwszym krokiem do osiągnięcia zwycięstwa; stąd znaczenie dezinformacji przeciwnika i działań pozornych.

Talent Napoleona polegał na tym, że potrafił wykorzystać nowe możliwości sił zbrojnych, jakie stworzyła rewolucja i wykorzystać je stosownie do warunków. W zwycięstwach nad przeciwnikiem, nawet wówczas gdy podejmował agresywne wyprawy wojenne w imię celów bardzo dalekich społecznej sprawiedliwości, pomagała mu sława rewolucyjnej armii. Armie Napoleona - cesarza Francji w zestawieniu z armiami Austrii, Prus, Rosji mimo jego odwrotu od rewolucji, były nośnikiem postępowych i rewolucyjnych idei, które trafiały do mas uciskanego okrutnie szczególnie chłopstwa, choć także i mieszczaństwa i stawały się zaczynem społecznego postępu rozsadzającego feudalne okowy.

W epoce napoleońskich wojen i co prawda nieco w jego cieniu działali inni wspaniali, utalentowani dowódcy, przede wszystkim Michaił Kutuzow, arcyksiąże Karol, Horatio Nelson.

M.I. Kutuzow /1745-1813/[2], z wykształcenia artylerzysta i przez czas jakiś nauczyciel matematyki, od 1764 r. właściwie bez większych przerw aż do końca swego życia pełnił różne funkcje dowódcze - do wodza naczelnego armii rosyjskiej włącznie - i dyplomatyczne lub administracyjne oraz brał udział w sześciu wojnach. Będąc uczniem i wychowankiem Suworowa, przeciwstawiał się zasadom taktyki linearnej. Był zwolennikiem manewru, stosowania ugrupowania dostosowanego do sytuacji, śmiałego i zaskakującego uderzenia, a jak pokazała przede wszystkim wojna 1812-1813 r. -

---

1/ O burżuazyjnej nauce wojennej, s.29-30.
2/ MEW t.2, s.143.

mistrzem strategicznej obrony i przeciwnatarcia. Przywiązywał wielką wagę do odwodów. Twierdził, że "... generał, który zachował odwód nie jest jeszcze zwyciężony"[1].

Stał na stanowisku, że cele każdej walki wymagają tego, aby przeciwstawić się skutecznie zamierzeniom przeciwnika. Jeżeli przeciwnik chce stoczyć bitwę, należy jej unikać - lepiej stoczyć ją wówczas gdy przeciwnik będzie do niej nieprzygotowany. Dlatego w wojnie z Napoleonem, widząc niekorzystny stosunek sił, przeciwstawił zdecydowanej dążności Napoleona do generalnej bitwy swoją koncepcję; unikania tej bitwy, stopniowego wyczerpywania przeciwnika, szarpania jego sił i komunikacji, zmuszania do odwrotu przez wyczerpanie. Zdecydował się na przyjęcie bitwy pod Borodino - jak można sądzić - bardziej ze względów moralnych, z myślą o podtrzymaniu ducha bojowego swych wojsk i dumy narodowej, niż z przekonania o jej konieczności. Jednakże strategiczna obrona najwyraźniej nie była dla Kutuzowa celem ostatecznym - była jedynie przygotowaniem warunków do przewidywanego na przyszłość strategicznego natarcia.

Kutuzow był praktykiem i wyłącznie praktykiem. Nie pozostawił po sobie żadnego teoretycznego uogólnienia swych doświadczeń i doświadczeń swojej armii. A szkoda. Jego własne sformułowania byłyby niewątpliwie bardziej wiarygodne i interesujące niż nasze domysły, bazujące wyłącznie na znajomości rozwoju wojennych wydarzeń i treści jego decyzji, rozkazów i listów. Austriacki arcyksiąże Karol /Ludwik, Jan 1771-848/[2] znakomity i wielokrotnie zwycięski wódz, bardziej powszechnie - acz niesłusznie - znany jako ten, który został pobity pod Wagram, choć przecież nie była to klęska. Był to przy tym jeden ze skromniejszych w historii wojskowych i wojennych teoretyków.

W czasie wojen napoleońskich powstało wiele wojskowych dzieł teoretycznych o różnej randze i doniosłości dla nauki wojennej. Były to przeważnie prace z zakresu teorii sztuki walki zbrojnej, najczęściej zresztą bazujące na analizie kampanii napoleońskich, a więc w pewnym sensie również historyczne. Znaczna część prac sięgała do problematyki filozofii, socjologii i psy-

1/ O burżuazyjnej nauce wojennej s.72.
2/ WEW t.2, s.29.

chologii wojny, wojennej i wojskowej polityki, organizacji państwa i sił zbrojnych, techniki i inżynierii wojskowej.

Można wśród nich - i dla przykładu tylko - wymienić: Lazare Cornota /1753-1823/ "Essai sur les machines en general" "1783/, "Geometrie de position" /1803/; "De la defense des places fortes" /1819/; Gerarda Scharnhorsta /1755-1813/ "Handbuch fur offiziere" /1781-90/, "Militarische Taschenbuch" /1793/, "Die Verteidigung der Stadt Menin" /1803/, "Handbuch der Artillerie" /1804/; Wiliama Congreve /1772-1828/ "The Congreve Rocket System /1807/, "An Elementary treatise on the Mounting of Naval ordnans" /1812/.

Wojny napoleońskie przez lata były przedmiotem studiów, analiz i ocen, źródłem wniosków, kładących podwaliny burżuazyjnej nauki wojennej na dziesięciolecia. Studia te podjęli mu współcześni, choćby już wymieniony arcyksiąże Karol. Niektóre poglądy arcyksięcia podzielał Rogniat[1] wojskowy inżynier armii napoleońskiej. W swych "Rozważaniach o sztuce wojennej", analizując przyczyny klęski pod Waterloo, wysuwa wnioski tworzące teorię wojny metodycznej[2]. Jego zdaniem gwałtowność, szybkość działań, potęga uderzenia i zaczepność - to nie są właściwe, prowadzące do zwycięstwa cechy dobrego wodza i dobrej armii[3].

Jednym z najsłynniejszych teoretyków wojennych epoki napoleońskiej i po - napoleońskiej był Henri Jomini /1778-1869/[4]. Całą swą wieloletnią służbę wojskową spędził w sztabach i szkolnictwie wojskowym na służbie początkowo szwajcarskiej, a później napoleońskiej wreszcie rosyjskiej, zmieniając "barwy" dwukrotnie w ciągu kilku lat /1807 - szef sztabu Neya; 1808 - w armii rosyjskiej; 1810 - w Sztabie Generalnym Napoleona; 1813 - ponownie w Rosji brał udział w opracowaniu planów kampanii przeciwko Napoleonowi, był wychowawcą i nauczycielem Mikołaja, późniejszego cara, reorganizował rosyjską Akademię Wojskową[5].

1/ O burżuazyjnej nauce wojennej, s.28.
2/"Wojna, wojennoje dieło" Rogniat, Wyd. St.Petersburg 1890.
3/ Czyż nie jest to przykład powierzchowności sądów, ich stawania się pod wpływem jednostkowych doświadczeń, osobistych, powierzchownych odczuć, dalekich od obiektywizmu naukowego?
4/ O radzieckiej nauce wojennej s.114; MEW t.1, s.595.
5/ MEW t.1, s.595.

Napisał szereg wybitnych dzieł teoretyczno-wojskowych, a przede wszystkim "Traktat o wielkich operacjach wojskowych" /1804 r. 5 tomów/[1] i "Zarys sztuki wojennej" /1830/[2]. Znane są również wybitne dzieła, bazujące całkowicie i bezpośrednio na ocenie działalności Napoleona: "Krytyczna historia militarna wojen rewolucji od roku 1792 do 1801" /15 tomów/ oraz "Polityczny i wojskowy żywot Napoleona"[3].

Jomini, podobnie jak niektórzy jego niezbyt odlegli w czasie poprzednicy /np. Bülow/, nauką wojenną nazywał teorię sztuki wojennej, którą jednakże traktował dość szeroko. Stał na stanowisku, że sztuka wojenna obejmuje: strategię wojenną /politykę wojenną?/, strategię wojskową, wyższą taktykę; taktykę elementarną; logistykę; sztukę inżynieryjną.

Sztuka wojenna według opinii Jominiego nie może ograniczać się wyłącznie do spraw walki zbrojnej. Musi interesować się celami wojny, problemami jej sensowności i konieczności, problemami warunków prowadzenia wojny. Jego zdaniem strategia wojskowa opiera się o szereg, stosunkowo nielicznych reguł i zasad postępowania, niezmiennych i stale obowiązujących, bez względu na epokę i warunki. Ale taktyki nie można już ująć w stałe reguły, ulega ona bowiem stałym zmianom /a więc odwrotnie niż Napoleon/. Nie można też ująć w stałe reguły strategii wojennej /polityki/, bo zależy ona od szeregu czynników, stale zmieniających się /stan poglądów społeczno-politycznych panujących w narodzie, stan ducha bojowego społeczeństwa, ludzi trzymających stery nawy państwowej, warunki geograficzne itd./.

Teoria wojenna nie powinna więc krępować wodza; wojna jest wielkim dramatem, którego nie można sprowadzać do wyliczeń materialnych. Ale w dziedzinie każdej sztuki "... wiedza i umiejętność - stanowią dwa całkiem różne pojęcia i chociaż w pewnych wypadkach wystarcza sama umiejętność, to jednak tylko połączenie tych obu cech stanowi o doskonałości człowieka i zapewnia całkowite powodzenie jego poczynaniom"[4].

1/ Wg MBW; "O radzieckiej nauce wojennej" na s.114 mówi się o 4 tomach.
2/ O radzieckiej nauce wojennej s.114.
3/ O radzieckiej nauce wojennej s.114.
4/ H.Jomini "Zarys sztuki wojennej" s.26 Wyd.MON W-wa 1966 r.

Na sposób prowadzenia wojny - zdaniem Jominiego - wywierają wpływ jej cele. Ale nie zawsze sprawcy wojny udaje się prowadzić ją w sposób zaczepny. Strona zagrożona napaścią może uprzedzić przeciwnika, wziąć inicjatywę w swe ręce i sama działać zaczepnie.

Kraj o trwałym ustroju państwowym i wewnętrznie zwarty powinien dążyć do tego, aby prowadzić wojnę na terenie przeciwnika, osiągając w ten sposób szereg ewidentnych korzyści materialnych i moralnych.

Wielkie znaczenie przywiązywał też Jomini do znajomości przeciwnika /nie tylko armii ale narodu, jego gospodarki, morale, źródeł i możliwości finansowych, geografii itd./, rozwoju i uzyskania nad przeciwnikiem przewagi w dziedzinie techniki /wskazując przy tym, że zmiany w technice powodują rozwój w taktyce!/, organizacji sił zbrojnych, utrzymania wysokiego ducha bojowego wśród społeczeństwa i wojsk własnych, co szczególnie ważnym jest w okresie długotrwałego pokoju /!/.

Morale społeczeństwa i armii to zdaniem Jominiego jeden z czynników decydujących o zwycięstwie wojennym. Składają się nań zapał i duch bojowy. Zapał wynika z uczuć patriotycznych, przekonań politycznych lub religijnych. Ducha wojennego natomiast kształtuje przede wszystkim postępowanie rządu i wodza. Porwać armię i naród do walki mogą bliskie im przyczyny i cele wojny oraz wzbudzający zaufanie wódz. "Jeśli rząd nie przedsięweźmie środków do budzenia w narodzie ducha wojennego to nic nie będą w stanie zdziałać najlepsze nawet regulaminy ustalające zasady organizacji armii"[1]. "Jeżeli w City Londynu wyżej ceni się tytuł najbogatszego bankiera niż odznaczenia bojowe, to fakt taki może mieć miejsce tylko w państwie wyspiarskim, broniony przez niezliczone eskadry. Natomiast państwo lądowe, które przyjęłoby zwyczaje londyńskiego City lub giełdy paryskiej, stałoby się wcześniej czy później łupem swych sąsiadów"[2]. "Pierwszym sposobem pobudzenia ducha wojennego jest otoczenie armii ogólnym szacunkiem zarówno przez władze państwowe, jak i przez społeczeństwo, drugim - zapewnienie ludziom, którzy świadczyli usługi dla państwa, pierwszeństwa w obejmowaniu wszystkich wolnych sta-

---

1/ O burżuazyjnej nauce wojennej, s.74.
2/ O burżuazyjnej nauce wojennej, s.74-75.

nowisk administracyjnych albo nawet postawienie warunku przesłużenia w wojsku określonego czasu przed objęciem pracy w niektórych urzędach"[1]. Jomini stał na stanowisku czynnego udziału żołnierzy w życiu politycznym. Był za przyznaniem im prawa wyborczego. "... najbardziej sprzedajnymi deputowanymi nie byliby na pewno wojskowi" - stwierdza z sarkazmem w przypisie."...dyscyplina zaś powinna przenikać bardziej do świadomości i przekonania niż do form zewnętrznych. Korpus oficerski i w ogóle cała kadra muszą być przekonane, że poświęcenie, dzielność i poczucie obowiązku stanowią zalety, bez których żadna armia nie zasługuje na uznanie..."[2]. Oto niektóre tylko z jakże ciekawych, doniosłych stwierdzeń, dających wiele do myślenia także nam i naszym współczesnym.

Pracę Jominiego nie ograniczały się zatem do spraw czysto wojskowych, do spraw walki zbrojnej. Przeciwnie dotyczyły całokształtu problematyki wojny, jej przygotowania i prowadzenia, wkraczały zdecydowanie w problematykę dzisiaj leżącą w kręgu zainteresowań nauk politycznych, humanistycznych, ekonomicznych.

Równie wielką sławą wojennego teoretyka, twórcy własnej szkoły teoretycznej, cieszył się Karol von Clausewitz /1780-1831/[3]. I on również większość swej wojskowej służby spędził piastując nie funkcję wielkiego wodza, lecz sztabowe, a przede wszystkim nauczycielskie. Był wykładowcą i przez wiele lat dyrektorem berlińskiej Allgemeine Kriegsschule, późniejszej Akademii Sztabu Generalnego. Napisał wiele prac historycznych i z zakresu teorii sztuki wojennej; najsłynniejszą pod tytułem "Vom Kriege" wydano po raz pierwszy w 1832 r. już po jego śmierci.

O szczególnej wartości "Vom Kriege", a zarazem szczególnej metodzie rozumowania zawartej w tej książce, przesądziły idealistyczny światopogląd Clausewitza i heglowska dialektyka, której wyraźnie hołdował. Stąd negowanie materialnych podstaw sztuki wojennej, stąd szczególne traktowanie roli geniusza wodza, stąd śmiałe odrzucanie bardzo wówczas przecież rozpowszech-

---

1/ O burżuazyjnej nauce wojennej, s.75.
2/ O burżuazyjnej nauce wojennej, s.76.
3/ MEW t.1, s.255.

nionych twierdzeń o niewzruszoności, niezmienności, wieczności zasad sztuki wojennej lub choćby strategii wojskowej tylko, stąd rozpatrywanie wojny i jej elementów w całości, we wzajemnym związku i uwarunkowaniu.

Clausewitz, przyjmuje się na ogół, był przeciwnikiem uznania wiedzy o wojnie i sztuce wojowania za naukę. "... wojna nie należy do dziedziny sztuk lub nauk, lecz do zjawisk życia społecznego, Jest to konflikt wielkich interesów, krwawo rozcinany i tym tylko różny od innych.Lepiej niż do jakiej bądź sztuki da się ona porównać do handlu, który jest również konfliktem ludzkich interesów i czynności, a o wiele bliższa wojnie jest polityka, którą ze swej strony można uważać za handel na większą skalę"[1/] tak pisał Clausewiz - to prawda. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że za naukę uznawano wówczas, co innego niż współcześnie. "... dziedzina sztuki jest tam, gdzie celem jest tworzenie lub wytwarzanie; natomiast nauka panuje tam, gdzie celem jest badanie i wiedza"[2/]. Chodzi więc wyłącznie o naukę w wąskim rozumieniu, o nauki poznawcze. A dzisiaj przecież rozszerzyliśmy pojęcie nauki na dziedziny stosowane, ba na wiedzę techniczną, rezultaty prac z tego zakresu, a nawet na tzw. prace rozwojowe, wdrożeniowe itd. Uznaliśmy, że do funkcji nauki należy nie tylko poznanie rzeczywistości, lecz także diagnostyka, prognozowanie, wartościowanie wreszcie. W tym zrozumieniu z pewnością mieści się w treści pojęcia nauka także clausewitzowska teoria wojny i sztuki wojennej. W istocie bowiem Clausewitz był przeciwnikiem tylko matematycznych i geometrycznych teorii wojny. Nie był natomiast, jak często mylnie się uważa, przeciwnikiem dobrej teorii. Sam przecież był jednym z jej twórców. Chodzi mu tylko, o to, że teoretyczne zasady i "reguły powinny raczej służyć żywemu umysłowi, jako główne wytyczne jego normalnych poruszeń, niż wytyczać mu niby kołkami, drogę wykonania"[3/]. Clausewitz traktował zjawisko wojny szeroko, w całej jego złożoności. Jego teoria wychodzi z określenia istoty wojny, którego syntezą jest do dziś twierdzenie, że wojna jest "nie tylko czynem politycznym, lecz i prawdziwym narzędziem polityki, dalszym ciągiem stosunków politycznych, przeprowadzeniem ich innymi środkami"[4/].

1/ Vom Kriege t.1, s. 112-113
2/ Vom Kriege t.1, s. 112
3/ Vom Kriege t.1, s. 102
4/ Vom Kriege t.1, s. 32.

Stał więc Clausewitz na stanowisku, że nie można wojny rozpatrywać w oderwaniu od stosunków politycznych. Miał on oczywiście na myśli wyłącznie politykę zagraniczną państwa, ale i tak był to wielki, historyczny krok w dziedzinie analizy zjawiska wojny.

Autor "Vom Kriege" twierdził, - zgodnie być może z ówczesną rzeczywistością - że właściwością charakterystyczną wojny, jej istotą, jest walka zbrojna. Sztuka wojenna - jego zdaniem - to sztuka prowadzenia walki zbrojnej. Wszystko co nie ma bezpośredniego związku z przygotowaniem i prowadzeniem walki zbrojnej nie należy więc do sztuki wojennej.

Taki punkt widzenia jest już dzisiaj z pewnością jednak nie do przyjęcia. Jednakże bezkrytyczne przenoszenie przez dziesiątki lat tego typu twierdzeń Clausewitza doprowadziło do pewnych nawyków, zaciążyło być może nawet na terminologii. Kto wie na ile następstwem tego nie są jakże często dziś jeszcze spotykane próby stawiania znaku równości między wojną - a walką zbrojną, sprowadzania problematyki wojny do spraw walki zbrojnej i sił zbrojnych.

Clausewitz wybitnie uwypukla znaczenie ducha, wielkości moralnych, niepewności, przypadku, szczęścia, talentu wodza itd. dla rezultatów wojny. Jego zdaniem wojna to nieopanowany żywioł ludzkich namiętności, gra różnorodnych możliwości nie ujęta w żadne prawidłowości, nie do opanowania. Zorientować się w tym żywiole może tylko geniusz wodza. Siła moralna, talent wodza, cnoty wojskowe i bojowy duch narodu, żądza sławy i honorów są podstawową siłą motoryczną armii i "wielkiego narodu niemieckiego".

W takim rozumowaniu nietrudno zauważyć podstawy pruskiego zaborczego militaryzmu, do którego ostatecznego ukształtowania - trzeba to przyznać - niemało przyczynił się autor "Vom Kriege".

"Vom Kriege" to dzieło, obszerne i pełne, zawierające zarówno elementy wiedzy ogólnej o wojnie jak i szereg analiz i syntez w postaci wniosków praktycznych, mówiących o tym jak wojnę - rozumianą jednak wyłącznie jako walkę zbrojną - prowadzić.

1/ Vom Kriege t.1, s.90.
2/ Vom Kriege t.1, s.85.

Spełniło ono podwójną rolę: postępową, prowadząc do wyraźnego rozwoju w dziedzinie nauki wojennej, szczególnie w dziedzinie poznania zjawiska wojny i reakcyjną, krzewiąc i uzasadniając najbardziej wsteczne idee pruskiego ducha agresji i zaborczości.

Do mniej znanych teoretyków wojskowych tego okresu należeli m,in. Robert Wilson /1777-1848/[1] angielski generał i autor takich prac jak: "Historical account of the british axpedition to Egypt" /1802/; "Account of the campeigns in Poland" 1806-1807" /1811/; Narrative of the invasion of Russia" /1860/; Józef von Radetzky /1766-1858/[2], austryjacki feldmarszałek i autor "Über den Zweck der Ubungslager in Frieden" /1816/ oraz "Gedanken über Festungen" /1827/.

Wiek XIX w rozwoju nauki wojennej odznaczał się szeregiem szczególnych cech i właściwości. Było to następstwem różnych okoliczności. Przede wszystkim przeobrażeń w dziedzinie stosunków produkcji. Kapitalizm rozwijał się gwałtownie i to nie tylko w krajach wyzwolonych już z pęt feudalizmu, ale także w najbardziej ustrojowo zacofanych. Rodziło to przyczyny potężnych spięć społecznych o charakterze zarówno wewnętrznym jak i międzynarodowym, prowadzących do starć zbrojnych.

Wraz z rozwojem kapitalistycznego sposobu produkcji następowało nowe rozwarstwienie społeczeństwa. Z jednej strony rosła grupa coraz potężniejszych właścicieli środków produkcji i ogromnych kapitałów, tych którzy zwycięsko wychodzili z walki konkurencyjnej i którzy stawali się coraz bardziej zachłanni, bezwzględni, nie przebierający w środkach i pozbawieni wszelkich skrupułów. Z drugiej, powstawała nowa siła społeczna, zrodzona przez kapitalizm i stanowiąca o jego przyszłym obaleniu - proletariat. Klasa, coraz liczniejsza, coraz lepiej rozumiejąca swą sytuację, coraz bardziej uciskana i zdesperowana, stale zresztą zasilana przez rosnące gwałtownie masy sproletaryzowanego chłopstwa, a nawet przez zniszczonych w walce wolnokonkurencyjnej byłych posiadaczy.

W tych warunkach w oparciu o rozwój nauki i oświaty, musiały narastać i narastały nowe idee, Rodziły się one w umysłach najbardziej światłych i szlachetnych odłamów starego społeczeń-

---

1/ MEW t.3, s.471.
2/ MEW t.3, s.9.

stwa; trafiały do przekonania mas proletariatu i biedoty wiejskiej i często porywały je do czynu. Oto drugie źródło gwałtownych spięć, przerastających w starcia zbrojne, ze zrozumiałych względów wyjątkowo krwawe i bezwzględne.

Trzecim wreszcie źródłem potężnych napięć społecznych i starć zbrojnych były warunki istniejące w trzech największych, ujarzmiających wiele narodów, państwach Europy - Rosji, Prusach i Austrii, spełniających przysłowiową rolę żandarma Europy.

W rezultacie, obok wielu rewolucyjnych teorii i szkół filozoficznych i ekonomicznych, często wkraczających w problematykę wojny i walki zbrojnej, w wieku XIX rozwinęły się teorie wojen powstańczych i partyzanckich.

Chronologicznie rzecz biorąc wśród twórców teorii wojny partyzanckiej, powstańczej trzeba wymienić m.in., ale i przede wszystkim Dienisa Dawydowa /1784-1939/ rosyjskiego generała, uczestnika kampanii 1812 r., autora książki "Opyt tieorii partizanskogo diejstwija" /1821/[1]. Szczególnie rozpowszechnione były w XIX wieku w Europie prace teoretyczne Giuseppe Mazziniego /1805-1872/[2] włoskiego rewolucjonisty, prawnika i publicysty, uczestnika walk Garibaldiego.

Bardzo ożywiła się polska myśl wojskowo-teoretyczna; można wręcz mówić o jej odrodzeniu się. Były to oczywiście teorie i szkoły teoretyczne traktujące o sztuce wojny powstańczej i partyzanckiej. Ich sława i znaczenie ogólnoteoretyczne były tak duże, że jeszcze w czasie i po zakończeniu II wojny Światowej były one przedmiotem studiów w armiach opracowujących teorie i podejmujących działania przeciwpartyzanckie lub teorie wojny specjalnej /Niemcy, USA/.

Wśród polskich autorów prac teoretycznych z tego zakresu należy przede wszystkim wymienić: Karola Stolzmana /1793-1854/ kapitana artylerii uczestnika Powstania Listopadowego; opracował on i wydał "Partyzantkę, czyli wojnę dla ludów powstających naj-

---

1/ MEW t.1, s.298. Równie interesujące są jego "Wojennyje zapiski" Gospolitizdat Moskwa 1940 r.
2/ MEW t.2, s.291.

właściwszą" /1844/[1]; Wojciecha Chrzanowskiego /1793-1861/ generała artylerii, kartografa i inżyniera wojskowego, autora wielu prac teoretyczno-wojskowych o charakterze wycinkowym, a także "O wojnie partyzanckiej" /1835/[2]; Henryka Dembińskiego /1791-1864/[3] generała, uczestnika Powstania Listopadowego i węgierskiej Wiosny Ludów, autora "Pamiętników o powstaniu w Polsce w 1830-31 r."; Macieja Rybińskiego /1784-1874/[4] generała, uczestnika Powstania Listopadowego, polityka, autora "Wydarzeń w Polsce w latach 1830-1831"; Edmunda Calliera /1833-1893/[5] żołnierza armii pruskiej, francuskiej Legii Cudzoziemskiej, dowódcę oddziału partyzanckiego w Powstaniu Styczniowym, autora "Bitew i potyczek stoczonych przez wojsko polskie w 1831 r."; Ludwika Mierosławskiego /1814-1878/ uczestnika Powstania Listopadowego, walk powstańczych 1848 r. i Powstania Styczniowego, autora wielu prac o wojnach powstańczych i partyzanckich, z których najznakomitszą jest "Rozbiór krytyczny kampanii 1831 roku" /1845/[6].

Rozwój produkcji, wykorzystujący w pełni całą, dostępną wówczas wiedzę ludzką, stwarzał szczególne warunki rozwoju dla nauk technicznych. Coraz potężniejszy przemysł stawiał coraz wyższe wymagania wobec nauki i stwarzał jej coraz lepsze warunki rozwoju, nauka z kolei potęgowała możliwości produkcji. W rezultacie wiek XIX był pierwszym w historii ludzkiej społeczności, w czasie którego nieliczne pokolenia przeżyły potężny skok, zasługujący na miano rewolucji naukowo-technicznej. Ogromne nowe źródła energii zostały wprzągnięte do produkcji, stwarzając zupełnie nowe możliwości. Wszystko to złożyło się na rozwój uzbrojenia i sprzętu wojskowego, a u jej podstaw leżał rozwój wojskowych nauk technicznych, często o zupełnie nie znanych dotąd specjalnościach.

1/ MEW t.3, s.212; "Partyzantka czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza "Wyd. Brockhaus i Aven Paryż 1844 r.
2/ MEW t.1, s.251. Aleksander Jałowiecki "O powstaniu"; w tym samym dziele wydanym w Paryżu w 1835 na s.65-98 "O wojnie partyzanckiej" Chrzanowskiego.
3/ MEW t.1, s.303.
4/ MEW t.4, s.93.
5/ MEW t.2, s.207.
6/ MEW t.2, s.307. L.Mierosławski "Rozbiór krytyczny kampanii 1831 r. i wywnioskowane z niej prawidła do wojny narodowej" Wyd. Bourgogne i Martinet Paryż 1845 r.

Wśród szczególnie zasłużonych dla ich rozwoju można wymienić tak sławnych uczonych jak: Dymitr Mendelejew /1834-1907/[1], /prowadził on m.in. badania materiałów wybuchowych, głównie nitrocelulozy i prochów bezdymnych, wynalazł bawełnę pirokolodionową, a z niej proch, używany najpierw do broni strzeleckiej w Rosji, później zaś w USA/; i Alfred Nobel /1833-1896/[2], wynalazca dynamitu, spłonki i prochu nitroglicerynowego, autor metody mierzenia ciśnienia gazów prochowych w lufie itd.[3]. Poza tymi wielkiej sławy uczonymi można też wymienić: autorów pierwszej teorii spalania prochu /Szyszkowa i Runsena /1857/; autorów teorii ruchu pocisku w lufie /Resala i Sarran/; autorów teorii ruchu pocisku wirującego /Poisson, Didion, Magnus, Saint-Robert, Majewski i inni/, a także autorów prac poświęconych teorii ruchu pocisków brzechwowych /W.Wietczynkin, Wentzel, Okuniew i Szapiro, Felsztyn[4]/, autora wielu nowoczesnych metod pomiarowych w balistyce C. Crauza[5], Konstantego Konstantinowa /1817-1871/ rosyjskiego generała, inżyniera i konstruktura rakiet oraz urządzeń do pomiarów balistycznych oraz autora prac "O bojowych rakietach" /1864/ oraz "Materiały dla istorii primienienija elektriczestwa k ballisticzeskim izyskaniam" i wielu innych. Obok teoretyków trzeba wymienić także Samuela Colt'a /1814-1862/ znanego amerykańskiego inżyniera-konstruktura broni palnej, przede wszystkim udoskonalonych rewolwerów; Karola Banga /1833-1914/ francuskiego konstruktora dział; Wilhelma /1834-1882/ i Paula /1838-1914/ Mauserów, niemieckich inżynierów i konstruktorów broni palnej, przede wszystkim karabinów i pistoletów; Hirama Maxima /1840-1916/ amerykańskiego konstruktura strzeleckiej broni samoczynnej /pierwszego CKM, samopowtarzalnego karabinu i automatycznej armaty/; Włodzimierza Baranowskiego /1846-1879/ twórcy nowoczesnego szybkostrzelnego działa polowego, wyposażonego w hydrauliczny opornik i sprężynowy powrotnik; Siergie-

1/ MEW t.2, s.301.
2/ MEW t.2, s.446.
3/ MEW t.1, s.107.
4/ MEW t.1, s.107.
5/ MEW t.1, s.258. "Lehrbuch der Ballistik" Wyd. 1936 r.

ja Mosina /1849-1902/ rosyjskiego konstruktora broni strzeleckiej, używanej jeszcze w czasach nam współczesnych i wielu wielu innych.

Wiek XIX wydał również wielu uczonych, wynalazców, konstruktorów z zakresu wojskowej inżynierii. Np.: A.Tielakowskij, autor "Fortyfikacji polowej i stałej"; Sare de Riviere francuski generał i twórca systemu fortyfikacyjnego zwanego rideaux defensifs; Edward Totleben rosyjski generał i twórca fortyfikacji, które legły u podstaw pozycyjnych form walki, autor "Opisu obrony miasta Sewastopola" i "Wskazówek o obronie i ataku pozycji", budowniczy łańcucha twierdz nadwiślańskich i czarnomorskich.

Siły zbrojne wykorzystały w pełni także wielkie osiągnięcia ogólnych nauk technicznych, wynalazki oparte na wykorzystaniu pary i elektryczności. Kolej żelazna i telegraf wręcz zrewolucjonizowały sztukę walki zbrojnej w stopniu nie mniejszym jak szybkostrzelna, gwintowana, dalekonośna, artyleria i nowoczesna broń strzelecka oraz sztuka polowej fortyfikacji.

Szybko rozwijały się też wojskowe nauki społeczne. Przede wszystkim historia. Rzeczą charakterystyczną stało się przy tym wyraźne już wyodrębnienie się uczonych historyków wojskowych jako specjalistów w swej dziedzinie. /N. Galicyn, K.Górski, M. Jahns, A. Puzyriewskij i inni/. Historią zajmowali się rzecz jasna tak jak dawniej także oficerowie sztabów i dowódcy. Ale były to już prace uzupełniające, nie one decydowały o postępie w tej dziedzinie nauki. Pojawiły się też prace /i uczeni/, dające początki nowoczesnej wojskowej pedagogice i dydaktyce oraz kładące podwaliny pod wojskową psychologię. /C. Godebski, M. Dragomirow i inii/. Zaczynają się również wyodrębniać prace o charakterze wojenno-ekonomicznym /J. Bloch/.

Usamodzielniła się też wojskowa medycyna /N. Pirogow/. Wielki postęp zanotowano też w dziedzinie wojennej geografii, która ostatecznie wykształciła się jako samodzielna dyscyplina naukowa /P. Jazykow, D.Milutin, L.Mierosławski i inni/, a przede wszystkim w dziedzinie kartografii i wojskowej geologii, zaspakających pilne potrzeby sztuki wojennej, wojskowej inżynierii /fortyfikacji/, artylerii.

Na tym tle, na tle warunków polityczno-społecznych związanych z burzliwym rozwojem kapitalizmu i jego zmierzaniem do fazy

imperializmu, w oparciu o rozwój przemysłu, komunikacji, nauki i techniki, stwarzających nowe potrzeby i możliwości rodziły się coraz doskonalsze, bardziej wyrafinowane, coraz bardziej okrutne i bezwzględne teorie wojenne, mające swój wyraźny wpływ na poczynania praktyczne w dziedzinie polityki i sztuki wojennej.

Państwa najburzliwiej rozwijające się, najbardziej prężne i ekspansywne stwarzały najlepsze warunki dla poszukiwań coraz skuteczniejszych rozwiązań w tych dziedzinach. Wojna okazała się nieodzowną potrzebą nowego ustroju.

Jednym z najistotniejszych źródeł, niemal motorem przyspieszenia rozwoju ekonomicznego, warunkiem uzyskania bogactwa i siły stały się podboje. W szranki mogli jednakże skutecznie stawać i stawali głównie najsilniejsi. Oni też najintensywniej poszukiwali w teorii wojen i sztuki wojennej, w wojennej nauce, nowych możliwości. Na pierwszym miejscu trzeba tu wymienić Wielką Brytanię, Francję, Prusy, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Wiele ukazało się w XIX wieku prac poświęconych sztuce wojennej. Ich samo wyliczenie, nie mówiąc o charakterystyce zajęłoby zbyt wiele miejsca i z punktu widzenia celu tej pracy byłoby niepotrzebnym trudem. Dla zarysowania cech głównych i głównych tendencji rozwojowych wojennych teorii tego okresu wystarczy ograniczenie się do autorów i prac, które możnaby nazwać sztandarowymi. Chronologicznie rzecz biorąc, trzeba by wśród nich wymienić najpierw pruskiego generała i teoretyka wojskowego Wilhelma Willisena /1790-1879/[1] autora kilku interesujących dzieł /i co ciekawe właściwie przychylnego ujarzmionej Polsce/, który - generalnie rzecz biorąc - próbował stworzyć wojenną teorię wyłącznie w oparciu o rozważania i myślowe spekulacje, wyłączając z treści pojęcia i nauczania strategii wszystkie elementy praktyczne i polityczne[2].

Zupełnie odmienny pogląd wyrażał w swych licznych dziełach inny niemiecki generał i teoretyk Verdy du Vernois /1832-1910/. Stał on na stanowisku praktycyzmu. Uważał, że nauczanie podstaw i kształcenie umiejętności w zakresie sztuki wojennej, a w tym strategii jest możliwe tylko w oparciu i konkretne przykłady praktyczne. Konsekwencją tego były lansowane przezeń nowe

---

1/ MEW t.3, s.470.

2/ O radzieckiej nauce wojennej s.120; W.Willisen "Wojna, wojennoje dieło" S.Petersburg 1890 r.

formy i metody szkolenia wojskowego dowódców i sztabów - gry wojenne na mapach to jedna, chyba najsłynniejsza i najtrwalsza z tych metod[1].

Wybitnym przedstawicielem niemieckiej nauki wojskowej, a przede wszystkim sztuki walki zbrojnej, był Helmut von Moltke /1800-1891/ pruski generał feldmarszałek, w latach 1857-1888 szef niemieckiego Sztabu Generalnego i twórca jego roli faktycznego organu kierowniczego armii. Należy do tych nielicznych, którzy potrafili przystosować bez zwłoki sztukę walki zbrojnej do nowych, odmiennych warunków, będących następstwem zmian w ekonomice oraz nauce i technice, zmian noszących znamiona rewolucji naukowo-technicznej. Zasady swe i poglądy na sprawy sztuki wojskowej zawarł w szeregu prac wojskowo teoretycznych i historycznych wydanych m.in. w zbiorze "Militarische Werke"[2]. W zasadzie był zwolennikiem ogólnych idei Clausewitza i ich realizatorem. Jednakże w szeregu kwestii głosił poglądy zupełnie oryginalne. Żądał na przykład - swoistego oddzielenia strategii od polityki, nie "wtrącania" się polityki do strategii w czasie realizacji przez tę ostatnią zadań, wytyczonych przez politykę[3].

Kontynuatorem prac Moltkego, zmierzających do rozwiązania kwestii wojny przeciwko Francji i Rosji jednocześnie, był Alfred Schlieffen /1833-1913/[4] pruski feldmarszałek i wojskowy teoretyk, niejako spadkobierca Moltkego, znakomity reprezentant ideologii pruskiego militaryzmu, twórca pierwszej koncepcji doktryny wojny błyskawicznej. Była ona następstwem poszukiwań możliwości jednoczesnego prowadzenia wojny na dwóch przeciwstawnych frontach, a u jej podstaw leżała myśl pobicia najpierw jednego z przeciwników, dla następnego przerzucenia gros sił przeciwko drugiemu. W rezultacie tych przemyśleń teoretycznych powstał tzw. Plan Schlieffena, przez wiele lat będący podstawą generalnej myśli strategicznej, leżącej u podstaw wojennych, agresywnych koncepcji państwa niemieckiego. Swe poglądy teoretyczne wyłożył Schlieffen przede wszystkim w pracy zatytułowanej "Kanny"[5].

1/ O radzieckiej nauce wojennej s.121.
2/ "Militarische Werke - Die Grossen Meister der Kriegskunst" Frankfurt 1969 r. s.115-206; H.M."Strategie und Politik"... A.Protte Potsdam 1936 r.
3/ WEP t.VII s.416, MEW t.2, s.324, "O radzieckiej nauce wojennej" s.122.
4/ MEW t.3, s.128; "O radzieckiej nauce wojennej" s.124.
5/ A.Schlieffen "Kanny" Gos.Izd.NKO SSSR Moskwa 1938.

W tym samym czasie Wilhelm von Scherff /1834-?/, również niemiecki generał, m.in. zajmował się próbą systematyzacji sztuki wojskowej. Jego zdaniem na sztukę wojskową składają się: nauka o bitwie, w której panują zasady ogólne i wola wodza; nauka o walce czyli taktyka stosowana, również kierująca się zasadami ogólnymi oraz taktyka elementarna, w której panuje automatyzm i zestaw reguł postępowania, określających wszystkie szczegóły poczynań. Strategia jest odrębną wielkością, nie mieszczącą się w ramach nauki i również obejmuje trzy części:

1/ zajmującą się prowadzeniem wojny i osiąganiem pokoju /strategia wojenna państwa, polityka wojenna?/.

2/ Stosowaniem sił zbrojnych i innych dostępnych środków w wojnie oraz

3/ wykorzystaniem wojsk w bitwie.

Był to więc nowy i o tyle ciekawy punkt widzenia, że z jednej strony jeszcze bardziej zawężał zakres zainteresowań nauki wojennej, ale z drugiej strony inicjował poszerzone rozumienie pojęcia sztuki wojennej, rozumianej jako sztuka prowadzenia wojny w całości /a nie tylko walki zbrojnej/.

Zygmunt von Schlichting /1829-1909/ wręcz przeciwnie w "Podstawach współczesnej taktyki i strategii "występuje jako zwolennik ograniczenia zainteresowań strategii do spraw przygotowania i prowadzenia walki zbrojnej. Ponadto zdecydowanie przeciwstawia się modnemu wówczas hasłu "nowa broń stara taktyka", stojąc na stanowisku konieczności dostosowywania taktyki do zmieniającego się uzbrojenia. Interesujące były również jego poglądy dotyczące nowoczesnej teorii dowodzenia wojskami w skali strategicznej[2]. Kontynuując myśl Moltkego stara się "uniezależnić" strategię od polityki, a w każdym razie "poprawić" jej pozycję wobec nadrzędnej pozycji polityki[3].

Pruski generał F.Bernhardi /1849-1930/ w swej "Wojnie współczesnej"[4] wyłożył poglądy w zakresie nauki i sztuki wojennej panujące w armii pruskiej, w pruskiej szkole wojskowej w przededniu I Wojny Światowej. Stał on na stanowisku, że rozwojem wy-

---

1/ "O radzieckiej nauce wojennej" s.123.
2/ S.von Schlichting "Taktische und strategische Grundsatze der Gegenwart".
3/ "Vojna nauka" op.cit.s.346.
4/ Bernhardi "Sowremiennaja wojna" t.1, wyd.St.Petersburg 1912 r.

darzeń wojennych rządzą określone prawidłowości, z których wynikają zasady działania. Wojna i związane z nią zjawiska "rządzą się pewnymi prawami ... między obrazem działań, a ich rezultatem zachodzi pewien niezmienny stosunek ... niektóre działania pociągają stale jedne i te same następstwa". Prawidłowości i prawa wojny uznawał Branhardi za stałe i niezmienne, wśród zasad wyodrębniał jednak również takie, które ulegają modyfikacji w zależności od warunków.

Wiek XIX odznaczył się też powstaniem nowych teorii "wojny morskiej". Ich autorami byli przede wszystkim A.Mahan 1844-1914/ amerykanin i P. Colomb /1831-1899/ brytyjczyk.

Mahan wyłożył swe poglądy przede wszystkim w pracach zatytułowanych "O wpływie siły morskiej na historię" /Influence of Sea Power upon History 1660-1783/[1] oraz "Wpływy siły morskiej na rewolucję francuską i na Imperium /"Influence of Sea Power upon the Fernch Revolution and Empire /1783-1712/[2]. Poglądy te sprowadzały się do stwierdzenia, że "panowanie na morzach, a szczególnie na wielkich szlakach wytyczonych przez interesy państwowe lub handel narodowy, odgrywa główną rolę wśród czysto materialnych elementów potęgi i rozkwitu narodów"[3]. Panowanie nad światem można jego zdaniem osiągnąć tylko przez zdobycie panowania na morzach. Do tego potrzebna jest przede wszystkim potężna flota, zdolna rozbić siły morskie przeciwnika, przerwać jego morskie komunikacje i złamać w ten sposób ekonomiczną potęgę przeciwnika. Poza flotą potrzebny jest system baz morskich. O sile floty decydują nie małe i szybkie okręty lecz okręty linkowe, potężnie uzbrojone i opancerzone, bo o sukcesie decyduje siła ognia i samodzielność.

Teoria Mahana odniosła ogromny sukces, doczekała się wielu wydań we wszystkich prawie językach i prób realizacji. Trafiła bowiem w sedno dążeń klas posiadających. Oto bowiem pojawiła się koncepcja, która była tak oczekiwana i potrzebna!

1/ Wyd. Boston 1928 Little, Brown and Company
2/ MEW t.2, s.248: "O radzieckiej nauce wojennej" s.127; O burżuazyjnej nauce wojennej s.84.
3/ A.Mahan "The Interest of the United States in Sea Power" s.52.

O ile Mahan silniej akcentował problemy natury generalnej, polityczno-strategicznej, celów wojen imperialistycznych i najogólniej ujętych metod ich osiągnięcia, o tyle Colomb poświęcił swe wysiłki problematyce prowadzenia walki zbrojnej na morzu, określeniu co to jest potęga morska i jak należy jej używać, "sprawom sztuki walki zbrojnej na morzu". Prawdopodobnie tylko dlatego pozostał nieco jakby w cieniu Mahana. Colomb wyłożył swe poglądy w "Wojnie morskiej"[1/], jej podstawowych zasadach i doświadczeniach" /"Naval Warfare, its Ruling Principles and Practice Historycally Treated"/. Stał na stanowisku, że wojna na morzu ma swe prawa; można więc sądzić, iż uznawał możliwość istnienia nauki wojennej.

Twierdził, że o ile kiedyś uważano morze za drogę dla wojennych ekspedycji, a morską bitwę za środek do otwarcia sobie tej drogi, o tyle w epoce wielkiej, samodzielnej, parowej floty stała kontrola morza, panowanie na morzu podobnie jak na lądzie, staje się nieodzownym warunkiem zwycięstwa[2/].

Koncepcje podstawowe teorii Mahana i Colomba w sposób zasadniczy wpłynęły na rozwój sztuki wojennej wielu państw kapitalistycznych, do dziś leżą u podstaw wielu imperialistycznych koncepcji wojennych, a szczególnie wojskowych teorii.

Wśród teoretyków francuskich tej epoki warto wymienić przede wszystkim Juliusza Levala /1823-1908/. Podobnie jak Willisen, a - co prawda - w innym sensie ale także Moltke, Schliechting i inni, usiłował on oderwać strategię od polityki, ograniczając jej zainteresowanie do spraw związanych z przygotowaniem i przeprowadzeniem operacji. Jednakże stał na stanowisku, że sztuką prowadzenia walki zbrojnej rządzą zasady, których bezkarnie nie można lekceważyć i że zasady te są zmienne, nie mają więc wartości absolutnej, zależą od warunków, czasu, miejsca, sytuacji. "Naszą epokę cechuje tendencja do powszechnej industrializacji, co dotyczy także armii. Wszędzie panuje aspekt

1/ Czytelnik zechce zwrócić uwagę, że rozprawa dotyczy problematyki wyłącznie walki zbrojnej, a nazywa się "Wojną morską"! Zresztą jest to tłumaczenie niezbyt precyzyjne jako, że "warfare" to nie"wojna" lecz raczej "działania wojenne".

2/ O burżuazyjnej nauce wojennej s.87-88.
O radzieckiej nauce wojennej s.127-128.

naukowy, a zatem nie może go zabraknąć także w operacjach wojennych"[1/]. Wszystko to wymaga od dowódców obok wielkiej inteligencji i ogromnego hartu - olbrzymiej wiedzy.

Ludwik de Grandmaison /1861-1915/ w kwestii ogólnych problemów nauki wojennej nie wypowiadał się wyraźnie. Znany jest jako twórca poglądu, sprowadzającego się do stwierdzenia, że tylko natarcie ma sens jako działanie prowadzące wprost do celu - do zwycięstwa. "Ofensywa za wszelką cenę" - tak na ogół - choć w nadmiernym uproszczeniu określa się koncepcję Grandmaisona.

Wiek XIX charakteryzował się wszechstronnością rozwoju nauki wojennej, szybkim i narastającym wyodrębnianiem się szeregu specjalności. Rosły wojenne apetyty, rozwijały się armie wyposażone z niespotykanym dotąd rozmachem w coraz bardziej nowoczesną i zauważalnie już moralnie starzejącą się broń. Coraz większe też były potrzeby kadrowe. Zawód oficera cieszył się ogromnym uznaniem burżuazyjnego społeczeństwa, przede wszystkim zaś klas posiadających; był to zawód, który jeszcze w czasach formowania się państw narodowych i rewolucji burżuazyjnej ukształtował się jako zawód pełen sławy, uznania i ogólnonarodowego szacunku. Stało się to nieomal tradycją. Później okazał się z klasowego punktu widzenia wyjątkowo potrzebny, praktyczny, przynoszący państwu szczególne korzyści. Nic tak nie przyspieszało bogacenia się państw burżuazyjnych i klas posiadających, nic tak nie potęgowało ich sił i możliwości, nic wreszcie tak nie ułatwiało zaspokojenia żądań klas uciskanych - jak podboje cudzych ziem i bogactw. Wojna stała się "interesem", zabiegiem co prawda kosztownym ale jakże popłatnym. Obrona przed napaścią również nabrała coraz wyraźniej podobnych aspektów. Oficer - stał się zawodem wyjątkowo skutecznym, potrzebnym, a więc i atrakcyjnym, cieszącym się wyjątkowym prestiżem.

Rozwinęło się więc niesłychanie wojskowe szkolnictwo. O ile przedtem szkoły, kształcące dowódców były nieliczne, a zakres ich programu ograniczony do szczebla podstawowego oraz stosunkowo niskiego poziomu techniki, o tyle wiek XIX doprowadził nie tylko do ogromnego rozwoju ilościowego i specjalistycznego szkół wojskowych, ale stworzył też uczelnie najwyższej

---

1/ "Strategija w trudach wojennych kłassikow" t.1 s.191, "O radzieckiej nauce wojennej s.125.

rangi, wojskowe akademie, kształcące dowódców i oficerów sztabów najwyższych szczebli.

Korpus oficerski utworzył swojego rodzaju kastę, uzyskał - na ogół wszędzie - wyjątkowe uprawnienia, wykształcił szczególne poczucie godności osobistej, etykietę, obyczaje.

Wyraźnie zaczął kształtować się zawód wojskowego naukowca i nauczyciela akademickiego o bardzo zróżnicowanych specjalnościach. Przy tym rzecz dość szczególna i w innych dziedzinach nauki raczej rzadsza - nauczyciele akademiccy z zakresu teorii sztuki walki zbrojnej raczej wyjątkowo poświęcali się funkcjom pedagogicznym i dydaktycznym do końca swej kariery. Raczej stanowiska nauczycielskie w zakresie tej dyscypliny wiedzy stanowiły określony etap na drodze rozwojowej oficerów wyższych szczebli. Niekiedy byli wykładowcy wojskowych akademii osiągali nawet najwyższe stanowiska i sławę wielkich wodzów /np. F.Foch/. Częściej jednak wybitni teoretycy nie spełniali pokładanych w nich nadziei na stanowiskach dowódczych i sztabowych.

W niektórych państwach /np. w Rosji/ w dziedzinie rozwoju i wojennego wykorzystania nauki i techniki wojsko bardzo się usamodzielniło, tworząc własne uczelnie i naukowe ośrodki lub instytuty techniczne, medyczne, pedagogiczne, historyczne itd. W innych państwach /np. USA/ funkcje te w sposób bardziej pełny wykonywały uczelnie, instytuty, zakłady przemysłowe i uczeni cywilni. Stąd też np. wśród konstruktorów broni równie często spotkać można wojskowych jak cywilów; to samo dotyczy specjalistów z zakresu wojskowej medycyny, historii, wojennej geografii, itd. Nigdy i nigdzie jednak w tych wyspecjalizowanych dyscyplinach wojskowi nie uzyskali pełnej samodzielności. Wkład uczonych cywilnych w rozwój nauk wojennych zawsze był ogromny, niekiedy dominujący. Wszędzie niektóre nauki uprawiali również dowódcy i oficerowie sztabów /np. historię/.

Wiek XIX, wiek rozkwitu burżuazyjnej nauki wojennej, stał się również kolebką nowej wojennej nauki - nauki socjalistycznej. Fundament, na którym mogła, musiała i rozwinęła się nowa nauka wojenna tworzyły z jednej strony proletariat, klasa społeczna będąca wytworem samego kapitalizmu i tkwiących w nim sprzeczności, a z drugiej strony nowy, rewolucyjny prąd w nauce, wyrastający z najwspanialszych jej osiągnięć, ale tworzący nowy system, będący zarazem światopoglądem i ideologią, wytyczną

działania i podstawą metodologiczną wszelkich poczynań naukowych i politycznych. Marksistowska filozofia, a szczególnie marksistowski materializm historyczny i dialektyka, marksistowska ekonomia polityczna oraz naukowy socjalizm stały się podstawą nowego systemu nauki wojennej - nauki socjalistycznej. Jej pierwsze karty zapisali więc K. Marks i F. Engels.

I tak wkroczyliśmy w czasy najnowsze, charakteryzujące się równoległym rozwojem dwóch zasadniczych i wielkich systemów nauk wojennych. Jednym z nich jest system burżuazyjny, stanowiący prostą kontynuację rozwojową nauk wojennych przeszłości. Nie jest on monolityczny, przeciwnie - obejmuje wiele szkół. O ich wspólnocie przesądza tylko jedność podstaw światopoglądowych, a ściślej- poczucie jedności klasowej, występujące zawsze, nawet mimo zaprzeczeń samych zainteresowanych i nawet wtedy, gdy nie jest przez nich sobie uświadamiane. Wierność "świętej i nienaruszalnej" zasadzie prywatnej własności środków produkcji i tak, tylko tak! rozumianej wolności człowieka, a przynajmniej pełnoprawnego obywatela własnego kraju - to szkoły te łączy. A co dzieli? Gdzie tkwią źródła tych odmienności, tych wyróżników? Przede wszystkim w odrębności warunków geograficznych, ekonomicznych, historycznych,, ale przede wszystkim w odrębności ustrojowej. Nie da się ukryć, że odmiennie na kierunki rozwoju i treści rozwojowe nauk wojennych rzutuje ustrój faszystowski, a inaczej-liberalno-burżuazyjny i to zarówno bezpośrednio, jak i przez popierane przez ideologię, szkoły myślenia, koncepcje światopoglądowe.

Myślę, że nie było rzeczą przypadku iż właśnie w Niemczech hitlerowskich rozwinęła się teoria i szkoła szczególnej "szczytowej" formy wojny totalnej, którą twórcy i realizatorzy z dumą nazwali "błyskawiczną", a która w wykonaniu okazała się tylko ohydną zbrodnią i zasłużyła sobie /mimo licznego, doborowego towarzystwa innych znanych w historii zbrodniczych koncepcji/ na miano ludobójczej. O tym, o rozwinięciu się właśnie w Niemczech tych szkół wojennych, przede wszystkim zadecydowały właściwości ustrojowe hitleryzmu, a także wcześniejsza teoria i praktyka pruskiego militaryzmu.

Przykładem skutków drugiego źródła odmienności różnych burżuazyjnych szkół wojennych /odmienność warunków geograficznych, ekonomicznych itd./ mogą być aktualne teoretyczne koncepcje

wojny, panujące-egzemplifikując - we Francji i Stanach Zjednoczonych, a nawet Stanach Zjednoczonych, Republice Federalnej Niemiec i Wielkiej Brytanii i to mimo ścisłości ich wojskowych i politycznych powiązań i mimo oczywistej hegemonii szkoły teoretycznej /i nie tylko teoretycznej/ największego mocarstwa sojuszu. Podobne było zasadnicze źródło odrębności szkoły na przykład francuskiej i amerykańskiej lub brytyjskiej z lat poprzedzających II Wojnę Światową.

Są to tylko przykłady i to celowo upraszczające rzeczywistość, uwypuklające bowiem tylko wpływ czynników decydujących, przy zupełnym /aczkolwiek przecież z gruntu niesłusznym/ pominięciu wszystkich innych.

Drugi z współcześnie istniejących i rozwijających się systemów nauk wojennych - system socjalistyczny - jest przede wszystkim młody. Czerpie on co prawda z doświadczeń przeszłości, z całej historii rozwoju nauk wojennych wszystko to co najlepsze, postępowe, co ze względów zasadniczych, światopoglądowych nie musi być odrzucone, ale nie to przesądza przecież o jego właściwości podstawowej. Jest on młody bo historycznie rzecz biorąc młodym jest ustrój socjalistyczny, w służbie któremu system socjalistycznych nauk wojennych narodził się i rozwinął.

Jest on w kwestiach podstawowych odmienny od systemów nauk wojennych przeszłości gdyż również ustrój socjalistyczny, jego podstawy są z gruntu odmiennymi od form i treści ustrojowych starych formacji ekonomiczno-społecznych. Nie może więc ten nowy system nauk, służący socjalizmowi, rozwijający się na gruncie potrzeb tego ustroju, stanowić prostej kontynuacji nauk wojennych przeszłości. Jest natomiast - mimo pozorów również dość zróżnicowany treściowo i to z tych samych względów zasadniczych. Tak, tak! To nie pomyłka. Był on bowiem monolityczny tylko tak długo, jak długo istniało jedno, jedyne państwo socjalistyczne - ZSRR. Wówczas jedną i jedyną socjalistyczną nauką wojenną była radziecka nauka wojenna. Pozostał on dość jednolity, gdy świat socjalistyczny ograniczał się do kilku państw europejskich, które w rezultacie drugiej wojny światowej wkroczyły na drogę rozwoju socjalistycznego, tworząc wraz z ZSRR - jak to wówczas nazywano "obóz" państw socjalistycznych. Państwa te, połączone obronnym "Układem Warszawskim" w dalszym ciągu rozwijają dość

zwarty i jednolity system nauk wojennych. Różnice występujące między nimi nie są bowiem daleko idące, wręcz przeciwnie łączy je w dużej mierze podobieństwo położenia geograficznego, rozwoju ekonomicznego, doświadczeń historycznych itd., a różnice niweluje ścisłość powiązań sojuszniczych. Ale obecnie świat socjalistyczny zaczął rozrastać się niepomiernie i różnicować. Pewne wyraźnie wyróżniające właściwości cechują na przykład system nauki wojennej Jugosławii. Zupełnie oczywiste są różnice wyodrębniające wśród socjalistycznych nauk wojennych systemy na przykład Wietnamu, Korei, Kuby, a jeszcze bardziej młodych państw, wkraczających dopiero na drogę socjalistycznego rozwoju, szczególnie afrykańskich, często szukających dopiero swej drogi do socjalizmu. Wszystkie te szkoły łączy wspólność podstaw światopoglądowych, wynikająca z marksizmu-leninizmu, wypływająca z tych samych źródeł wspólność metodologii. Ale są to i muszą być szkoły odmienne w szczegółach, bo odmienne są warunki kształtowania się ich państwowości, położenia geograficznego, ludnościowe, ekonomiczne, społeczno-psychologiczne, historyczne itd.,itd.

Aktualna w systemie socjalistycznej nauki wojennej mnogość szkół teoretycznych i skala ich odmienności nie rzuca się tak w oczy jak w systemie burżuazyjnym. I jest to naturalne. Przede wszystkim jest to następstwem młodości tego ustroju, a także jego światopoglądowej klarowności. Jednakże należy oczekiwać, że w miarę jego upowszechniania się i oczywiście tak długo - jak długo będzie istniało zagrożenie zbrojną napaścią, rozwijać się będą różne szkoły socjalistycznej nauki wojennej, wywodzące się ze wspólnego pnia światopoglądowego, ale odmienne w szczegółach, stosownie do lokalnych, w sensie światowym,potrzeb i możliwości.

Jednakże wróćmy do historii. Nasza dygresja rozwinęła się w momencie stwierdzenia,iż w historii najnowszej mamy do czynienia z rozwojem dwóch zasadniczych systemów nauki wojennej: burżuazyjnego i socjalistycznego. Nie tyle więc dla analizy i oceny ile dla zwykłej przyzwoitości należy przytoczyć kilka najsłynniejszych nazwisk.

W dziedzinie ogólnej teorii wojny i teorii sztuki wojennej: Włodzimierz Lenin, wielki uczony i wódz pierwszej w świecie rewolucji socjalistycznej, twórca państwa radzieckiego; Ferdynand

Foch /1851-1929/ wykładowca i komendant Wyższej Szkoły Wojennej w Paryżu, marszałek Francji i naczelny dowódca sił sprzymierzonych, autor "Zasad sztuki wojennej" i "O prowadzeniu wojny"; Michał Frunze /1885-1925/, dowódca armii i frontu z lat 1917-1921, szef Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, komendant moskiewskiej Akademii Sztabu Generalnego, autor wielu prac teoretycznych[1]; Giulio Douhet /1869-1930/, włoski generał i autor znanego dzieła "Panowanie w powietrzu"[2]; John Fuller /1878-1966/, twórca brytyjskiej szkoły "wojny pancernej", autor "On future Warfare", "Armoured Warfare" i innych; Michał Tuchaczewski /1893-1937/ zastępca ludowego komisarza spraw wojskowych, przewodniczący Rewolucyjnej Rady Wojennej ZSRR, szef radzieckiego Sztabu Generalnego, autor wielu prac z zakresu sztuki wojennej i historii[3]; Zygmunt Eimansberger generał austriacki, autor wydanej w 1934 r. "Wojny pancernej"; Charlers de Gaulle, generał i prezydent Francji, autor "Vers l'armee de metier" postujący koncepcję armii i wojny manewrowej i zmechanizowanej; Włodzimierz Triandafiłłow /1894-1931/, autor takich prac jak "Rozmach opieracyjii sowriemiennoj wojny" lub " Charaktier opieracyji sowriemiennoj armii".

Erich von Ludendorf /1865-1937/ generał, ideolog niemieckiego nacjonalizmu i szowinizmu, autor m.in. "Wojny totalnej" oraz "Kierowanie wojną i polityką"[4]. W typowo pruskiej koncepcji "usamodzielniania" strategii poszedł najdalej, twierdząc, że "polityka powinna służyć kierowaniu wojną... Wódz daje polityce wytyczne, według których ma ona działać w służbie kierowania wojną"[5].

Wśród autorów dzieł teoretycznych z zakresu ogólnej teorii wojny i teorii sztuki wojennej okresu powojennego można z kolei wymienić P. Rotmistrowa, marszałka wojsk pancernych ZSRR, profesora i doktora nauk wojskowych oraz komendanta Akademii Wojsk Pancernych ZSRR, autora wielu prac, a wśród nich słynnego w latach tuż po wojnie artykułu "Tanki, reszajuszczaja siła ataki";

1/ Dzieła wybrane wyd. MON Warszawa 1953 r.
2/ Douhet "Panowanie w powietrzu" wyd.MON Warszawa 1965 r.
3/ "Pisma wybrane" wyd. MON Warszawa 1966 r.
4/ MEW t.2, s.215.
5/ "Wojna nauka" op.cit. s.346.

A.Beaofre´a francuskiego generała i autora wielu prac z zakresu strategii /np. Introduction a´la strategie", "Dissuasion et strategie" i inne/; B.Brodie´go, amerykańskiego uczonego i autora książki "On thermonuclear War", a także H.Kissingera, bardziej znanego jako amerykańskiego męża stanu, ale przecież przede wszystkim pracownika naukowego, autora m.in. książki pod tytułem "Problem of National Strategy"; zespół autorów znanej książki "Wojennaja Strategija", kierowany przez W.Sokołowskiego i wielu innych.

Wśród autorów prac naukowych z zakresu innych wojennych i wojskowych nauk społecznych należało by wymienić takie nazwiska jak na przykład: M.Dessoir, autor "Kriegspsychologische Detranhtunge" /1916/; A.Gamella, autor "Il nostro soldato Saggi di psicologia militare" /1918/; znakomity polski uczony W. Witwicki, autor "Psychologia, a wojsko" /1938/; E.Boring, autor podręcznika "Psychologia dla sił zbrojnych" /1946/; Ch. Chandessois, autor "La psychoogie dans l´armee" /1959/; S.P. Huntington, autor pracy z zakresu socjologii wojny i wojska "The Soldier and the State", "The Theory and Politics of Civil-Military Relation /1957/; S.Andrzejewski "Military Organization and Socjety" /1954/, A.Vogts "History of Militarizm" /1937/; R.Aron "Paix at guerre antre les nations" /1962/; F.Hirst, główny autor "The Political Economy of War" /1915/ oraz "Principles of Prosperity" /1944/; A.Pigon "The Political Economy of War" /1921/; E. Mayer, autor "Pedagogie militaire" /1905/; S.Trieskin "Kurs wojenno-prikładnoj pedagogii" /1909/; G. Haber "Grundzeuge der soldatischen Erziehung" /1929/.

Wśród reprezentantów socjalistycznych wojennych i wojskowych nauk społecznych, /pomiając klasyków marksizmu-leninizmu/ można wymienić na przykład: N. Wozniesienskiego /"Gospodarka narodowa ZSRR w czasie II Wojny Swiatowej"/; P.Biełowa /"Woprosy ekonomiki w sowremiennoj wojnie"/; A.Zagowskiego /"Strategia i ekonomika"/; W.Skopina /"Militaryzm"/; J. Wiatra /"Socjologia wojska"/; E. Razina /"Historia sztuki wojennej"/.

Wreszcie nauki przyrodnicze i techniczne. Wśród najsłynniejszych uczonych tych specjalności można wymienić tak znakomite nazwiska jak: N.Bohr, duński fizyk i współkonstruktor bomby atomowej; J.Oppenheimer "ojciec" amerykańskiej broni ją-

drowej; radzieccy fizycy i elektronicy A.Prochorow i N.Bazow, W.Pietlakow, S.Ławoczkin, A.Jakowlew, S. Iliuszyni A.Mikojan- przedstawiciele radzieckich uczonych-konstruktorów lotniczych; S.Korolew- "ojciec" radzieckiej potęgi rakietowej; Trzeba tu niestety wymienić także nazwisko Wernera von Brauna, niemieckiego uczonego i konstruktora, twórcy rakietowej mocy hitlerowskich Niemiec, a po wojnie także amerykańskiej /Redstone, Jupiter i inne/. Mówię - niestety - gdyż jest to przykład szczególnie negatywny, oddawania przez uczonych swej wiedzy i swych umiejętności na usługi wszystkim, którzy dobrze płacą, bez oglądania się na skutki swej działalności.

Wszystkie te nazwiska to oczywiście tylko przykłady. I to przykłady daleko nie pozwalające na choćby pobieżne scharakteryzowanie współczesnego stanu nauk wojennych. Operowanie nazwiskami w nauce współczesnej jest w ogóle bardzo utrudnione i raczej mało przydatne, a to dlatego, że cechą charakterystyczną dzisiejszej nauki jest zespołowość, i wynikająca stąd, głównie za z wygody, i w tym sensie rozumiana - anonimowość. Dlatego też, być może lepiej dzisiaj byłoby mówić o rezultatach, o wynikach i skutkach rozwoju nauk niż o uczonych. Naszym jednak celem - powtarzam - nie było dokonywanie analizy i oceny stanu nauk wojennych. Chodziło tylko o zarysowanie w sposób najkrótszy i najbardziej generalny ich genezy i dróg rozwojowych, tak aby konkluzje i uogólnienia o charakterze naukoznawczym nie zawisły w próżni. Pora więc na te uogólnienia i konkluzje.

Warto przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że nauka wojenna kształtowała się i rozwijała w ciągu wieków stosownie do tych samych rozwojowych prawidłowości, jakim ulegała nauka w ogóle. Jeśli można się pokusić o wybranie spośród nich paru podstawowych, wydających się najbardziej oczywistymi, sformułował bym je tak:

Primo - od wiedzy wyłącznie empirycznej i potocznej, do naukowej, przy bardzo przecież zatartej i trudnej w praktyce do precyzyjnego ustalenia historycznej granicy podziału, granicy i formy przejścia - lub nawet przechodzenia - od jednej do drugiej. Niegdyś uprawiano naukę wojenną nie nazywając nawet swej działalności nauką. Rozważania na temat czy teoria wojenna i wojskowa w rozumieniu zawężonym do problematyki ogólnej teorii wojny i sztuki wojennej mają rangę nauki, datują się - jak wiemy

- od XVIII wieku. Niektórzy autorzy współcześni uznali tę datę za początki "prawdziwej" nauki wojennej, co - pozwolę sobie powtórzyć - nie wydaje się być zupełnie, a raczej całkowicie uzasadnionym. Spór w istocie dotrwał do naszych czasów, ale już w formie szczątkowej i tylko na tyle, na ile wynika z różnego pojmowania nauki i sztuki w ogóle. Ostre ścieranie się poglądów na temat naukowości teorii wojennych nigdy zresztą nie były w dziejach nauki odosobnione. Kto wie nawet czy nie bardziej zażarte dyskusje toczyli zwolennicy i przeciwnicy naukowości filozofii, historii i innych współczesnych nauk społecznych, a także technicznych, artystycznych itd. dzisiaj już na ogół uznawanych powszechnie?

Można jednak z pewnością stwierdzić, że linia podziału nie przebiega już dziś ściśle zgodnie z "rozgraniczeniem" nauki na burżuazyjną i socjalistyczną. Od kilkunastu bowiem co najmniej lat również autorzy burżuazyjni mówią już o nauce wojennej, a w tzw. oficjalnych, obowiązujących w wielu państwach i armiach Zachodu wydawnictwach, nie stroni się już od tej terminologii. Pewne różnice dotyczą już częściej raczej spraw pojęciowych, terminologicznych.

Teoretyczna myśl wojskowa socjalizmu nie podważa istnienia nauk wojennych, nie podważa ich ragni naukowej. Wręcz przeciwnie - to właśnie marksizm-leninizm będący ideowo-teoretyczną i metodologiczną podstawą socjalizmu, w pierwszym rzędzie przyczynił się do usunięcia wątpliwości w tej sprawie; jego to bowiem argumenty stanowiły zasadniczą siłę, która doprowadziła do obalenia starej, monistycznej koncepcji nauki. Jednakże samo pojęcie tych nauk nie jest w państwach socjalistycznych określane i rozumiane jednolicie. I nie chodzi tu wyłącznie o "jednolitość" w skali międzypaństwowej. Brak jest tej jednolitości także w skali poszczególnych państw.

Secundo - charakterystyczny jest postęp ilościowy: od małej ilości wyraźnie wyodrębniających się i różniących między sobą nauk, stosownej do poziomu i wielkości zasobów wiedzy oraz możliwości badawczych- do narastającej stopniowo /Odrodzenie, a potem Oświecenie i wiek XIX/, a później wręcz skokowo /współczesność XX-wieczna/ fali usamodzielniających się dyscyplin, specjalności i podspecjalności naukowych. Zjawisko to, zwane

ładnie "dyferencjacją" nauki, różnicowaniem się nauki /skojarzenie dla zmotoryzowanych: dyferencjał = mechanizm różnicowy/ stało się w swoim czasie istotnym źródłem wiedzy. Wysoka specjalizacja doprowadziła do wielkich osiągnięć naukowych i wcale nie ominęła także nauk wojennych, szczególnie zaś wojennych i wojskowych nauk technicznych, medycznych, ale także społecznych /psychologia, socjologia wojny i wojska itd./. Różnicowanie się nauk nie jest rzecz jasna procesem zakończonym, wręcz przeciwnie utrzymuje się w dalszym ciągu i prawdopodobnie będzie - z różnym być może natężeniem - trwało stale, jako że jest następstwem narastającego zasobu wiedzy, wnikania nauki "w szczegóły".

Tertio - stosunkowo młodą tendencją w nauce jest jej integracja, dążność do łączenia różnych specjalności, różnych punktów widzenia, do kojarzeń generalnych i rozwiązań kompleksowych. Integracja nauk stała się w ostatnim szczególnie półwieczu źródłem wyjątkowych osiągnięć nauki i znalazła swe reperkusje w życiu codziennym, w praktyce działalności administracyjnej, a w wojsku dowódczo-sztabowej przede wszystkim.

Jednakże w naukach wojennych, a przede wszystkim wojskowych, kompleksowość spojrzenia i rozwiązań nie jest cechą charakterystyczną i typową wyłącznie dla kilkudziesięciu lat ostatnich.

Nauka wojenna zawsze zajmowała się bardzo rozległym wachlarzem problemów mniej lub bardziej dostosowanym do rozległości, wielostronności złożoności zjawiska jakim jest wojna oraz do wymagań, jakie stawiała szeroko rozumiana wojenna praktyka.

Teoretyczną problematykę wojenną podejmowali ludzie różnych zawodów i zainteresowań, każdy w sobie właściwym zakresie i ze swoistego punktu widzenia.

Myśliciele i filozofowie dążyli do wyjaśnienia istoty wojny, jej sensu lub bezsensu, jej podstawowych prawidłowości rozwojowych, związków i zależności zewnętrznych i wewnętrznych, określenia właściwości wojny jako zjawiska, stworzenia najogólniejszej systematyki wojny itd. Ogólne, filozoficzne teorie wojny stanowiły zawsze merytoryczną i metodologiczną podstawę całego systemu wiedzy wojennej i wojskowej, rzutowały przesądzająco na treść doktryny i właściwości sztuki wojennej każdej epoki historycznej.

Historycy, a przede wszystkim posługujący się historią jako metodą wykładu teoretycznego działacze społeczni i państwowi, wojenni praktycy, wielcy wodzowie i przywódcy poza opisem wydarzeń usiłowali zawsze dokonać możliwie pełnej i pouczającej oceny tych wydarzeń, wyciągnąć z nich ważne dla współczesnych i potomnych wnioski.

Uczeni, uprawiający nauki ścisłe, geografowie i podróżnicy, inżynierowie i technicy, rzemieślnicy[1], lekarze swą wiedzę i umiejętności wykorzystywali zazwyczaj nie dla tworzenia własnych oryginalnych i pełnych teorii wojny i sztuki wojennej lecz głównie dla prac wybitnie użytkowych i użytecznych z punktu widzenia wojennych i wojskowych potrzeb oraz dla tworzenia teorii wojennych wycinkowych, wybitnie specjalistycznych[2].

Obok prac o charakterze światopoglądowo-filozoficznym i historycznym, obok prac poświęconych społeczno-humanistycznym, technicznym, przyrodniczym, medycznym i innym szczególnym aspektom wojny i walki zbrojnej, często zasadnicze miejsce w systemie teorii wojennych i wojskowych zajmowały prace poświęcone wybitnie i wyraźnie sztuce wojennej, jako sztuce przygotowania i prowadzenia wojny, a w jej ramach - walki zbrojnej. Cechą charakterystyczną prac traktujących o sztuce wojennej zawsze było to, że podejmowały one nie tylko "czystą" problematykę walki zbrojnej, ale także istotne fragmenty takich współczesnych nauk jak: psychologia, socjologia, pedagogika, prakseologia, teoria organizacji i zarządzania, geografia, ekonomia itd. Było tak zawsze, bez względu na to, czy nauki te, w rezultacie dyferencjacji i postępującej specjalizacji już wyodrębniły się i usamodzielniły.

1/ W przeszłości rzemiosło zajmowało szczególne miejsce wśród zawodów ważnych z wojennego i wojskowego punktu widzenia, a także wśród zawodów technicznych. Wystarczy przypomnieć, że jeszcze w XVI w. działa konstruowali, odlewali i obsługiwali rzemieślnicy-puszkarze, a organizacja artylerii nosiła wszystkie właściwości rzemieślniczego cechu; wynalazcą tłokowej maszyny parowej /atmosferycznej/ był rzemieślnik, kowal Th. Newcomen /1712/.

2/ Konstrukcja i produkcja nowych broni; nowe systemy fortyfikacji, łączności, transportu i komunikacji, zaopatrzenia i obsługi wojsk, nowe wykorzystania środków technicznych i broni w wojnie i w walce zbrojnej; użyteczne dla celów wojennych prace z zakresu geografii, kartografii, geodezji, nowe metody i środki służby zdrowia itd.

bo także jeszcze przedtem. I jest to zrozumiałe. Teoria ogólna wojny i teoria sztuki wojennej to teoria o wszechstronności równej ich przedmiotowi. Więcej! Za wyjątkiem prac wycinkowych, zawierają one ogromny ładunek wiedzy wykraczającej poza problematykę prowadzenia wojny i walki zbrojnej. Sięgają do spraw warunkujących możliwości w tej dziedzinie. W tym więc sensie teoria sztuki wojennej przyczyniała się do rozwoju nowych dyscyplin i specjalności naukowych, a nawet niekiedy była ich prekursorem. Kompleksowość spojrzenia była więc raczej zawsze cechą szczególną sztuki wojennej jako nauki, choć dopiero dzisiaj stała się właściwością rozwoju nauki w ogóle.

Quarto - interdyscyplinarność nauk wojennych. Różnie autorzy rozumieją treść pojęcia: nauki interdyscyplinarne. W moim przekonaniu - i tak to traktuję w niniejszej pracy - są to nauki powstałe lub istniejące i rozwijające się na styku z innymi, sąsiednimi przedmiotowo i metodologicznie.Tego typu nauki znane są oczywiście od dawna jednakże ich szczególny rozwój ilościowy, a także jakościowy przypada na ostatnie dziesięciolecia. Tendencja ta zresztą wciąż się utrzymuje, jako że-obok integracji - interdyscyplinarne nauki przynoszą dziś najwięcej. Rzecz w tym, że - przepraszam za zbyt mocne sformułowanie - "młocka słomy" nie daje na ogół wielkich efektów. A "zapalne punkty, a więc te dziedziny, w których najprędzej i z największą korzyścią powstają nowe idee i najcenniejsze osiągnięcia znajdują się na styku wielu dziedzin nauki"[1/].

Otóż szczególną cechą nauk wojennych, i to nie tylko nam współczesnych,ale i z dawien dawna, jest ich interdyscyplinarność.

Rozwój nauk - od fazy ukształtowania się nauki "rozumowej i abstrakcyjnej" począwszy - zwykle postępował w ten sposób, że początkowo uprawiane były nauki o wysokim stopniu ogólności. Gromadzona wiedza z jednej, a rosnące potrzeby społeczne z drugiej strony powodowały pojawienie się /wyodrębnianie/ nauk o coraz węższej specjalności. Tak na przykład fizyka stanowiła w starożytności część filozofii /stąd stara nazwa-filozofia przyrody/. Potem stopniowo następowało wyodrębnianie się z fizyki

---

1/ A. Niesmiejanow "Życie i nowoczesność" nr 321 z 15.7.1976 r. s.2.

takich nauk jak na przykład: atronomia, geologia i geografia, chemia, mechanika itd. A dzisiaj każda z tych nauk liczy dziesiątki różnych specjalności i podspecjalności.

Podobne zjawisko możemy zaobserwować w procesie rozwoju nauki wojennej. W czasach najdawniejszych prace teoretyczne poświęcone problematyce wojny i sztuce jej prowadzenia nie tylko nie wyodrębniały się wyraźnie z prac filozoficznych i historycznych, ale obejmowały problematykę bardzo rozległą, stosownie do rozległości zjawiska wojny. A więc poza "czystą" sztuką walki zbrojnej także problematykę: pedagogiczną i dydaktyczną, techniczną, dyplomatyczną, psychologiczną, geograficzną itd. w ich aspekcie wojennym lub wojskowym i oczywiście przeważnie w cudzysłowie, jako że w tych czasach trudno mówić o podejmowaniu na przykład problematyki pedagogicznej lub psychologicznej w sensie dzisiejszym.

Stopniowo jednak i w miarę pojawiania się nauk specjalizujących się w badaniu i rozwiązywaniu problemów wyjątkowo interesujących i ważnych z wojennego i wojskowego punktu widzenia wyodrębniały się też właściwe specjalności wojskowe lub wojenne. Na przykład: geografia wojenna i kartografia wojskowa; medycyna wojskowa itd. itp. aż do stanu dzisiejszego.

Nauki te, te wojenne lub wojskowe specjalności naukowe, pojawiły się więc zwykle na styku między teorią ogólną wojny lub teorią sztuki wojennej /wojskowej/, a kształtującą się nową lub wykształconą już nową dyscypliną ogólną - w naszym przypadku na przykład: geografią, kartografią, medycyną itd. Ich związki z obydwoma "sąsiednimi" naukami były zawsze bardzo silne i czasami trudno było wręcz ustalić, z którą z nich są silniejsze. Zjawisko typowe dla nauk interdyscyplinarnych, przynajmniej w tym rozumieniu, jako nauk "stykowych".

Jednakże teoria sztuki wojennej i sztuki walki zbrojnej utrzymywała najdłużej swą "samodzielność". Ale i tu w ostatnim okresie kilku dziesiątków lat nastąpiły radykalne zmiany.

Otóż nie zawsze - a raczej nie tylko - rozwój ilościowy nauk szedł po drodze "od małej ilości nauk o dużym stopniu ogólności do coraz większej specjalizacji" - zdarzały się i sytuacje odwrotne. Niektóre z nauk wojennych i wojskowych, charakteryzujących się już z tego tytułu znacznym wyspecjalizowaniem, pow-

stały i rozwinęły się wcześniej nim ukształtowały się nauki pokrewne ale o wyższym stopniu ogólności. I tak na przykład strategia, taktyka lub organizacja sił zbrojnych /jako nauki/ istnieją już od stuleci i dawno osiągnęły stosunkowo wysoki poziom doskonałości /choć nie zawsze jak wiemy uznawano ich rangę naukową/. Znacznie później - i w moim odczuciu przede wszystkim na podłożu ich osiągnięć - powstały i rozwinęły się pokrewne im nauki /a przynajmniej niektóre ich działy/ jak prakseologia /np. ogólna teoria walki/ lub teoria organizacji i zarządzania[1/], mimo że reprezentują przecież wyższy stopień naukowych uogólnień, bo nie wiążą się z jakąś jedną dziedziną ludzkiej działalności.

W rezultacie w istocie nie ma dzisiaj nauk wojennych, a więc i wojskowych, które nie byłyby na styku z innymi naukami, niewojennymi, któreby nie znalazły swego miejsca w drzewie genealogicznym tych innych nauk, o ile tylko zachowa się w budowie tego drzewa zasadę: od nauk najogólniejszych lub nauki najogólniejszej u korzeni i pnia do bardziej szczegółowych i specjalistycznych - wśród konarów i gałęzi.

Quinto - związki nauki z praktyką. Mówiliśmy już o nich szerzej w rozdziale pierwszym. Tu chcemy tylko zwrócić uwagę na to iż ścisłość związków z praktyką były zawsze i nieodmiennie cechą szczególną nauk wojennych w ogóle, a głównie traktujących o regułach walki zbrojnej a nawet o sztuce wojennej w całości. Nigdy nie nastąpiło pełne lub choćby wyraźne wyizolowanie się, wyodrębnienie, oderwanie tych nauk od praktyki. Zawsze lub prawie zawsze związki nauki z praktyką były w tej dziedzinie wyjątkowo ścisłe, żywe, wręcz organiczne i to pod każdym względem. Przede wszystkim zaś w sensie - jeśli można to tak określić - personalnym. Otóż w istocie trudno mówić o wyodrębnieniu się zawodowych uczonych, zajmujących się sztuką wojenną, tworzących

---

1/ Dużo przed tym nim F.W.Taylor, uznany za jednego z twórców teorii organizacji i zarządzania, rozpoczął badania pracy robotnika i zespołu robotników z myślą o jej usprawnieniu /"Zarys teorii organizacji i zarządzania" Wyd.Sztabu Gen.WP 1971r. s.36-37/, celowa działalność dowódców doprowadziła musztrę bojową do zadziwiającej perfekcji, ujętej w precyzyjne przepisy, podobnie jak przemyślany do najdrobniejszych szczegółów /i zbadany!/ zbiór i zestaw ruchów i czynności żołnierzy obsługujących sprzęt bojowy /np. działoczyny/.

reguły naukowe tej sztuki. Szkoły wojenne i wojskowe są równie stare jak szkolnictwo w ogóle. Ale na przykład w odróżnieniu od szkół "cywilnych" w szkolnictwie wojskowym w zasadzie nie wystąpiło zjawisko powstania zawodu wojskowego nauczyciela. Kariera wojskowego nauczyciela zazwyczaj była etapem, epizodem na rozwojowej drodze wielu oficerów. Rzadko, bardzo rzadko natomiast zdarzało się aby oficer, mógł poświęcić się całkowicie zawodowi nauczyciela. Podkreślam, iż mówię głównie o nauczycielach takich przedmiotów jak taktyka, strategia, organizacja wojsk lub tym podobne. Gdyż oczywiście stosunkowo często spotykanymi są zawodowi nauczyciele wojskowi historii wojen /wojskowości itd./ geografii wojennej lub psychologii wojskowej.

Największe dzieła z zakresu ogólnej teorii wojny, a przede wszystkim z zakresu teorii sztuki wojennej, również wyszły spod pióra nie tyle zawodowych uczonych ile zawodowych wojskowych, dowódców i oficerów sztabów lub polityków, działaczy państwowych, mężów stanu a więc przede wszystkim praktyków, uogólniających doświadczenia własne i cudze, przedstawiających je w formie własnych przemyśleń. Nawet w okresie najsilniejszego wyodrębniania się nauki, w wieku XVIII-XIX, a także współcześnie gdy rozwój nauk wojennych osiąga szczyty, w dziedzinie rozwoju teorii sztuki wojennej prymat należy nie do zawodowych uczonych lecz do mężów stanu, dowódców, pracowników sztabów, poświęcających się <u>także</u>, choć w pewnych okresach swej działalności zawodowej nawet głównie, działalności naukowej.

W odróżnieniu od większości organów administracji państwowej, gospodarczej itd. wojskowe sztaby, szczególnie zaś sztaby wyższych szczebli zawsze zajmowały się nie tylko zarządzaniem i kierowaniem, zwanym w siłach zbrojnych - dowodzeniem w wąskim rozumieniu tego pojęcia, ale także działalnością naukową, badawczą, wojskowo-teoretyczną. Wynikało to i wynika z wielu przyczyn i przede wszystkim właściwości obowiązków tych sztabów. Z natury rzeczy <u>muszą</u> one zawsze, szczególnie zaś w okresie pokoju, pełnić funkcję organów kierujących i realizujących - w stosunku do ogółu podwładnych i do mas żołnierskich - działalność dydaktyczno-wychowawczą. Muszą opracowywać bardzo wnikliwe plany działania, często wybiegające w odległą perspektywę lub mające być realizowanymi w warunkach ogromnie dynamicznej zmienności

sytuacji - stąd konieczność precyzyjnego przewidywania nieosiągalna bez wyjątkowo wszechstronnych i głębokich studiów. O treści założeń, zasad i reguł sztuki wojennej - decydują, u podstaw planów strategicznych, operacyjnych, taktycznych-leżą, zmiany w sferze materialnej i społecznej rozwój gospodarki, rozwój techniki, zmiany w dziedzinie naturalnego środowiska, rozwój demograficzny, kulturalny i cywilizacyjno-techniczny-wszystko to nie może być w żadnym istotnym szczególe pominięte w działalności studyjnej i naukowo-teoretycznej organów państwa odpowiedzialnych za przygotowania wojenne i to ze względów czysto praktycznych. Stąd też ich wyjątkowe funkcje jako ośrodków nie tylko administracyjnych, ale także naukowo-badawcze i dydaktyczno-wychowawcze. Śmiem twierdzić, że o ile w odniesieniu do całości nauki słuszne jest twierdzenie, iż być może "w przyszłości wiedza i metoda naukowa tak powszechnie przeniknął całokształt życia społecznego, że nauka ... zatraci odrębne swe istnienie" o tyle w odniesieniu do nauki wojennej, a szczególnie sztuki wojennej, wiedza i metoda naukowa, stosownie co prawda do zmieniających się możliwości i warunków, ale zawsze przenikała całokształt działalności wojennej i nigdy nie przejawiała nadmiernych tendencji do odrębności istnienia, do istnienia i rozwoju w izolacji od wojennej i wojskowej praktyki.

Realia wojenne zawsze powodowały, że nie odrywano spraw teorii sztuki wojennej od problematyki, na której sztuka ta bazuje i od której, w rachunku ustatecznym, zależy. Próby wyizolowania "czystej" sztuki wojennej nie miały szans powodzenia, prowadziły bowiem do scholastyki, do rozważań nad problemami w rzeczywistości nie istniejącymi, wydumanymi. A sztuka wojenna na ogół zawsze wystrzegała się jałowej roboty, prowadzącej do nikąd; była zazwyczaj domeną ludzi czynu, podporządkowujących teorię potrzebom praktyki. W wieku XIX coraz silniej zarysowują się jednak tendencje do zawężania problematyki wojennej teorii do spraw walki zbrojnej. Interesujące, że następuje to w parze z tendencjami do "usamodzielniania" sztuki prowadzenia walki zbrojnej przez odrywanie i uniezależnianie jej od polityki. Najsilniej tendencje te występują /i najpierw/ w Prusach[1], później

---

1/ W.Willisen /1790-1879/; H. von Motke /1800-1891/; Z. von Schlichting /1829-1909/.

przenikają także do innych krajów. Różne były prawdopodobnie przyczyny tego zjawiska, ale wśród nich - jak można sądzić - niepoślednie miejsce zajmował rodzący się, a właściwie potęgujący się, militaryzm, typowy dla Prus zawsze, a dla XIX wiecznych społeczeństw burżuazyjnych w szczególności. To "usamodzielnienie" walki zbrojnej i sił zbrojnych, uzasadnianie potrzeby uniezależnienia wojskowej strategii, nadawania sprawom wojskowym i walki zbrojnej szczególnego i swoistego priorytetu, sprzyja rozwojowi w kierunku teorii, a później nie tylko teorii wojny totalnej ze znanym w ostatecznym efekcie skutkiem w postaci hitlerowskiego ludobójstwa.

W oczach znawców problematyki z zakresu epistemologii, scientologii, teorii nauki, naukoznawstwa lub naukoznawstwa ogólnego[1/], metanauki, metazjologii, zetetyki, logiki wiedzy[2/] i wszystkich innych nauk istniejących i kształtujących się dopiero, a zajmujących się nauką moje rozważania i wywody zawarte w niniejszym podsumowaniu zarysu historycznego nauk wojennych wywołają być może sprzeciw. Aby złagodzić ogólne oburzenie i zapobiec nadmiernie pochopnemu wyrzuceniu książki do kosza chcę jednakże silnie zaakcentować, że sprawę oczywiście uprościłem i zupełnie celowo sprowadziłem do - może przesadnie pojętych - generaliów. Odczuwając obawę, czy aby czytelnik zechce przychylnie przyjąć te moje skróty myślowe, czuję wewnętrzną satysfakcję: jednak stać mnie na zwartość wypowiedzi. Ileż bowiem można by tu przy okazji nalać przysłowiowej wody...

3. Podstawowe problemy terminologiczne

Z góry proszę koneserów języka polskiego, znawców semantyki i etymologii o pobłażliwość, jako że nie jest językoznawstwo moją najsilniejszą stroną. A ściślej w ogóle się na tym nie znam. Język w mowie i piśmie traktuję wyłącznie - przynajmniej w niniejszych rozważaniach - jako środek porozumiewania się, a więc głównie jako zbiór różnych haseł, stanowiących kod, przy pomocy

---

1/ Te różne nazwy specjalności zajmujących się nauką przytacza G.M. Dobrow we "Wstępie do naukoznawstwa" wyd.PWN 1969, s.21.
2/ Dodaje S.Kamiński op.cit., s.37.

którego mogę odbierać i wymieniać z bliźnimi informacje, a także mogę myśleć. Nie oznacza to oczywiście, iż neguję absolutnie inne wartości języka: estetyczne, patriotyczne, jego walory techniczne /lub ich brak/, łatwość precyzyjnego formułowania myśli, uniemożliwiającego dowolność interpretacji /lub jej brak/. Absolutnie nie. Rzecz w tym tylko, że zajmujemy się nauką wojenną i chodzi nam o zasadniczy zbiór pojęć, związanych ściśle z zakresem naszych rozważań.

Nauka wojenna. Równie często używany jest w Polsce termin - nauki wojskowe. Pierwszy człon tych pojęć /mianowicie - nauka/ już nieco szerzej omówiliśmy sobie - stosownie do naszych potrzeb. A drugi?

Otóż przymiotnik "wojenna" /"wojenny"/ pochodzi od słowa "wojna", a "wojskowa" /"wojskowy"/ od słowa "wojsko"[1]. Pierwsze jest pojęciem zdecydowanie szerszym, rozleglejszym. Wojnę prowadzi całe społeczeństwo, naród, klasa społeczna wszystkimi dostępnymi środkami. Wojsko jest tylko jednym ze środków. przy pomocy których prowadzi się wojnę, mianowicie środkiem walki zbrojnej, a ta z kolei jest co prawda nieodłącznym i dotychczas zwykle przesądzającym, ale przecież nie jedynym elementem wojny.

Natomiast w rosyjskim przymiotniki na przykład "wojennyj" lub "wojennaja" formalnie są bardziej uniwersalne i oznaczać mogły niegdyś zarówno to samo co polskie "wojenna" lub "wojenny" jak i to co polskie "wojskowa", "wojskowy". Współcześnie jednak z reguły to drugie rozumienie jest przyjmowane powszechnie, a więc drugie tłumaczenie jest zdecydowanie bliższe, wierniejsze. Wyraźnie tak sprawę stawiają słowniki[2]. Taka też jest opinia Instytutu Rusycystyki Uniwersytetu Warszawskiego[3].

Stwierdźmy więc od razu, że stawianie znaku równości między rosyjskim "wojennaja nauka", a polskim "nauka wojenna" jest

---

1/ "Mały słownik języka polskiego" Wyd.PWN 1968 r., s.905.
2/ "Polsko-russkij słowar" Wyd.Moskwa 1963 r.,s.694-695 - wyraźnie tłumaczy np. "wojskowość" na "wojennaja sistiema", "wojennoje dzieło"; "wojskowy" - na "wojennyj" lub "wojenno służaszczij" itd. St.Szober w "Słowniku poprawnej polszczyzny" Wyd.PiW 1965 r., s.712 wśród przykładów zwraca uwagę, że jedynie poprawne jest sformułowanie "komendant wojskowy", a nie "komendant wojenny" choć w rosyjskim mówi się "wojennyj komendant".
3/ Doc.dr M. Timoszuk - Konsultacja w dn.15 września 1976 r.

rozwiązaniem nieprecyzyjnym, a nawet wręcz błędnym.

Niestety od wielu lat wojskowi tłumacze błąd ten popełniają, co doprowadziło do wytworzenia się złego, a nawet szkodliwego nawyku. Sprawa tylko pozornie jest błachą, w rzeczywistości bowiem ma poważne merytoryczne konsekwencje. W formie skondensowanej wychodzą one na jaw przy rozważaniu zakresu zainteresowań "wojennoj nauki" i "nauki wojennej". Mianowicie zdaniem wielu autorów radzieckich uznanie, iż "wojennaja nauka" zajmuje się tak rozległym, wielostronnym i złożonym zjawiskiem jak wojna, grozi wąskim profesjonalizmem, zdominowaniem naukowej problematyki wojny przez wojskowych. Byłoby to z wielu względów szkodliwe dla sprawy obronności. Stwarzałoby przede wszystkim pozory przejęcia całości spraw wojennych przez wojsko. W swoisty sposób "zwalniałoby" to inne nauki od obowiązku czynnego uczestnictwa w budowie potęgi obronnej państwa, a w każdym razie stwarzałoby przesłanki do moralnego prawa "umycia rąk" przez uczonych niewojskowych. Dlaczego? Ano właśnie dlatego, że "wojennaja" rozumiana jest jako "wojskowa". Jeżeli zaś obiektem zainteresowania nauki wojskowej jest wojna, to można łącznie przyjąć, że innym naukom, nic do wojny. A to byłoby już zdecydowanie rozwiązaniem błędnym. A więc "wojennaja nauka" nie powinna interesować się całościowo wojną, lecz koncentrować swą uwagę na problematyce szczególnie ważnej dla wojska, a więc na walce zbrojnej, będącej domeną wojska w wojnie, jej warunkach, środkach, sposobach prowadzenia. Rozumowaniu temu nie można odmówić rzeczowości; zasługuje ono na uwagę i uznanie[1/]. Nadmiernie poszerzone traktowanie zakresu zainteresowań "wojennoj nauki" jest więc w języku rosyjskim rozwiązaniem niewłaściwym.

Jednakże w języku polskim sprawa wygląda akurat zupełnie odwrotnie. Ponieważ polski termin "nauka wojenna" pochodzi od słowa wojna zawężenie jej zainteresowań do problematyki walki

---

1/ M.in.gen.M.A. Garejew w artykule zatytułowanym "Sistema naucznych znanij o wojnie i armii" /Wojennaja Myśl nr 8/76/ uzasadniając konieczność zawężenia przedmiotu zainteresowań "wojennoj nauki" do spraw walki zbrojnej pisze na s.33: "... W naszym, ogólnie przyjętym leksykonie i we wszystkich słownikach wyraz "wojennyj" uznawany jest za pojęcie związane tylko z siłami zbrojnymi, wojskowością i służbą wojskową".

zbrojnej grozi takim samym niebezpieczeństwem wąskiego, wojskowego profesjonalizmu - tylko z odwrotnej strony. Stwarza mianowicie przesłanki do mylnej interpretacji rozległości zjawiska wojny: jeżeli obiektem zainteresowań nauki wojennej jest nie wojna tylko walka zbrojna, to widocznie walka zbrojna wypełnia całkowicie lub prawie całkowicie treść wojny, a jeżeli tak - to na walce zbrojnej zna się w istocie tylko wojsko. Takie rozumowanie również pociąga za sobą możliwość uznania, iż inne nauki są "zwolnione" od odpowiedzialności za bezpieczeństwo kraju i narodu na wypadek wojny. Zatem w warunkach języka polskiego zawężenie horyzontów zainteresowań nauki wojennej do ram walki zbrojnej jest rozwiązaniem równie niewłaściwym, jak w rosyjskim nadmierne rozszerzenie; jest rozwiązaniem prowadzącym do błędów merytorycznych choć wynikającym z formalnych,językowych /chociaż czy można je nazwać formalnymi?/.

Z powyższego wynika, że rosyjski termin "wojennaja nauka" i polski "nauka wojenna" nie mogą być uznane za synonimy, oznaczają i powinny oznaczać coś innego. Odpowiednikiem rosyjskiej "wojennoj nauki" jest natomiast polska "nauka wojskowa", oznacza bowiem to samo lub prawie /a z pewnością na ogół/ to samo. Wydaje się jednak, że uwzględniając: a/ okoliczność, iż nie chodzi tu o jedną dyscyplinę lub specjalność naukową lecz ich zbiór, system oraz b/ zwyczajowo przyjętą w nauce polskiej zasadę stosowania w nazewnictwie nauk złożonych liczby mnogiej[1/], bardziej precyzyjną nazwą byłby termin "nauki wojskowe".

Znaczeniowo może odpowiadać termin "nauki wojskowe" także: serbskiemu - "vojna nauka", niemieckiemu - "Militarwissenschaften", angielskiemu "military science",francuskiemu - "erudition militaire" itd.

Termin ten nie jest w języku polskim nowy. Dotychczas jednak stosowany był zwykle dość nieprecyzyjnie, niekiedy wręcz dowolnie. Jako termin, który już zadomowił się w naszym słownictwie, są "nauki wojskowe" w tak sprecyzowanym ich rozumieniu łatwe do przyjęcia.

A co z pojęciem "nauka wojenna", bardzo przecież w naszych siłach zbrojnych, a przede wszystkim w wyższym szkolnictwie

---

1/ Por. nauki przyrodnicze, nauki humanistyczne, nauki techniczne itp.

wojskowym i wyższych sztabach, rozpowszechnionym? Otóż to! Biorąc za podstawę wymagania językowe powinna ona oznaczać albo naukę czasu wojny, albo naukę zajmującą się wojną, różnymi jej stronami, elementami, właściwościami i "możliwościami", potrzebami itd., a więc naukę interesującą się wszystkimi naukowymi problemami wojny. Jednakże nawyki kojarzenia polskiej "nauki wojennej" z rosyjską "wojennoj naukoj" są niewątpliwie bardzo silne, zakorzenione. Nie można tego nie brać pod uwagę. A oznacza to, że wbrew wymaganiom semantyki i etymologii, będą one /te nawyki/ działały jeszcze długo. W rezultacie więc, ze względu na nie jednakową przecież indywidualną skłonność do tych skojarzeń, jedni będą rozumieli naukę wojenną jako system nauk, których przedmiotem jest tylko walka zbrojna, inni zaś szerzej - jako system nauk zajmujących się wojną w całości lub poszczególnymi jej elementami, a wreszcie jeszcze inni jako naukę, jako jedną naukową dyscyplinę o wojnie. Tak jak jest to w istocie dotychczas. A przecież chodzi o to, aby tę - co tu mówić - złą sytuację zmienić. Abyśmy jednakowo rozumieli te same pojęcia. W tej sytuacji wydaje się celowe zaproponowanie dla określenia zbioru, systemu nauk, których przedmiotem zainteresowania jest wojna w całości /a nie tylko walka zbrojna na tle bardziej złożonego zjawiska wojny/ terminu nowego. Terminu, któryby był sensowny semantycznie i etymologicznie a jednocześnie ściśle określający wkładane weń treści. Takim nowym terminem może być na przykład określenie "nauki wojenne", lub "nauki o wojnie i wojsku", względnie "nauki o wojnie i obronności".

Ze względu na powiązania sojusznicze warto również wziąć pod uwagę propozycje autorów radzieckich z lat ostatnich: "sistiema znanij o wojnie", a więc "system wiedzy o wojnie".

Każda z tych propozycji ma pewne właściwości ujemne. Ujemną stroną nazwy "nauki wojenne" jest to, że może ona być rozumiana, jako określająca nauki uprawiane w czasie wojny - co byłoby oczywistym nonsensem. Ma ona także pewien cień wydźwięku pejoratywnego - może mianowicie wbrew intencjom sugerować pewną agresywność postaw.

Terminy zaczynające się od słów "nauka o ... itd." mają ten z kolei istotny niedostatek, że sugerują niejako, iż chodzi o nauki wyłącznie poznawcze. Tylko przy dużej dozie tolerancji

językowej i dobrej woli można bowiem /wychodząc z przesłanek etymologicznych/ uznać, że na przykład wojskowe nauki techniczne należą do zbioru nauk o wojnie. Są to bowiem raczej nauki na przykład o sprzęcie wojskowym ale nie o wojnie.

Wreszcie nazwa "system wiedzy o wojnie" - jej wadą podstawową jest zawężenie rozległego, wielopojęciowego znaczenia terminu nauka, próba zastąpienia go terminem wiedza. A wiedza to przecież tylko jedno ze znaczeń przypisywanych nauce. Zamieniając zaś słowo "wiedza" na "nauka" wracamy do kilku zdań wyżej poddanego już analizie pojęcia "nauki o ...". Ostatecznie, w rozpatrywanym przez nas sensie, różnica między określeniem "system nauki o wojnie", a "nauki o wojnie" nie ma żadnego znaczenia.

A więc nie ma rozwiązania idealnego? Wygląda na to, że tak jest w istocie. No cóż! Pozostaje nam więc stosowanie wszystkich tych określeń. Ważne, aby używać je właściwie, stosownie do ich znaczeniowej treści: dla najogólniejszego określenia nauk, zajmujących się wojną - najtrafniejszą w języku polskim wydaje się być nazwa nauki wojenne. Inne z przeanalizowanych przez nas powyżej nazw raczej powinny być używane dla określenia pewnego tylko typu nauk wojennych, przede wszystkim teoretycznych /nauki o wojnie .../ lub dla określenia wyłącznie nauk wojennych w sensie treściowym /system wiedzy o wojnie/. Można ewentualnie także używać terminu "nauka wojenna" każdorazowo określając jednak bliżej o co chodzi, podobnie jak stosowane jest to często w terminologii wielu innych nauk. Przy takim rozwiązaniu "nauka wojenna w rozumieniu szerokim" oznaczałaby rozleglejszy, wykraczający poza problematykę walki zbrojnej i wojska zestaw nauk, a "nauka wojenna w rozumieniu wąskim" oznaczałaby system nauk wojskowych, byłaby więc odpowiednikiem rosyjskiej "wojennoj nauki".

Istnieje pełna podstawa do uznania tych nazw za swoiste odpowiedniki niemieckiej "Kriegswissenschaften" lub serbskiej "ratna nauka". Rozumiejąc swoiste trudności istniejące w języku rosyjskim, można też, przymykając oczy na niedokładność przekładu uznać "naukę wojenną" i "nauki wojenne" za nazwy niekiedy odpowiednie dla tłumaczenia rosyjskiego terminu "sistiema znanij o wojnie" a to wówczas: gdy użyty jest on jako termin określający ogół, pełen system nauk o wojnie, a nie wyłącznie jako system wiedzy o wojnie.

Natomiast ewentualność rozumienia pod pojęciem nauka wojenna jednej dyscypliny naukowej, jednej nauki o wojnie, trzeba zdecydowanie odrzucić. Jest to rozumienie niewłaściwe, prowadzące do daleko idących nieporozumień. Wojna jest zjawiskiem bardzo złożonym, wielostronnym, wieloaspektowym. Zajmuje się nią więc wiele różnorodnych nauk. Są wśród nich także nauki traktujące wojnę całościowo, jako swoiste zjawisko społeczne. Nauki te mają w świecie określone nazwy. Dla marksistów nauką taką jest "marksizm-leninizm o wojnie i wojsku". Na Zachodzie uprawia się naukę zwaną polemologią od greckiego słowa "polemos" - wojna /głównie Francuzi/, lub studiami o wojnie względnie studiami nad konfliktami /głównie w państwach anglosaskich/[1].

Próby nazywania tych nauk nauką wojenną, zastępowania nazw właściwych dla tych nauk nazwą nauka wojenna - nie mogą zasługiwać na uznanie, a nawet nie mogą być traktowane poważnie.

Proponowane przez nas "rozwiązanie/ terminologiczne w sprawie nauk wojennych i wojskowych ma jednak dość daleko sięgające w sferę terminologii wojskowej konsekwencje.

Przymiotnik "wojenna" jest bowiem dosyć w tej terminologii rozpowszechniony. Dolegliwości czy raczej następstwa dolegliwości, które możnaby nazwać lekceważeniem precyzji w nazewnictwie okazują się dosyć rozległymi. Istnieją przecież także takie pojęcia jak "działania wojenne", "sztuka wojenna" lub "strategia wojenna". Cóż w istocie one oznaczają? Studiując poświęcone tej problematyce materiały można bez trudu ustalić częsty zupełny brak systematycznie stosowanych kryteriów logicznych przy doborze treści tych pojęć. Jest to w istocie odbicie wyraźnej walki jaką staczają z sobą autorzy większości prac, wahając się między szerokim, a wąskim rozumieniem tych pojęć /szerokim - w sensie wiązania ich z wojną; wąskim - w sensie wiązania ich z walką zbrojną, a więc z czysto wojskową stroną zjawiska wojny/. Tezę tę nie trudno zilustrować przykładami. I tak:

a/ Autorzy interesujących nas haseł Małej Encyklopedii Wojskowej stwierdzają np., że strategia to "teoria i praktyka

1/ "Studies of war" "Conflict studies".

przygotowania i prowadzenia wojny i jej poszczególnych kampanii i najważniejszych operacji; główna część składowa sztuki wojennej. Do strategii jako teorii należy m.in. badanie ogólnych prawidłowości walki zbrojnej, wynikających z doświadczeń ubiegłych wojen i aktualnego stanu wiedzy wojskowej; badanie aktualnych poglądów prawdopodobnych przeciwników na sposób prowadzenia wojny i ich potencjału ekonomicznego, militarnego i moralnego; badanie warunków i charakteru przyszłej ewentualnej wojny; opracowanie zasad przygotowania kraju i sił zbrojnych do wojny, prowadzenia walki zbrojnej oraz zasad materiałowego i technicznego zabezpieczenia działań wojsk; a także opracowanie ogólnych zasad kierowania siłami zbrojnymi i wojną w całości. Do działań strategii jako praktyki, dotyczącej działalności wojskowo-politycznego kierownictwa państwa i naczelnego dowództwa, należy m.in. podejmowanie decyzji strategicznych /?/ i planowanie przygotowania kraju do wojny; kierowanie przygotowaniem sił zbrojnych do wojny; kierowanie całością sił zbrojnych w toku wojny"[1/]

Pomijając wszystkie inne aspekty sprawy i inne wątpliwości, jakie nasuwają się przy lekturze tej definicji, chcę tylko zwrócić uwagę czytelników na to, iż wielokrotnie mówi się w niej o prowadzeniu i przygotowaniu wojny/ a nie tylko walki zbrojnej/, o przygotowaniu kraju do wojny /a nie wyłącznie do walki zbrojnej/, o badaniu warunków i charakteru przyszłej wojny, o kierowaniu wojną w całości. Częste zamieszczanie tuż obok tych stwierdzeń - innych, ograniczających sprawę do sił zbrojnych lub walki zbrojnej, ale jako równorzędnych mimo woli prowadzi do odczucia, iż autorom chodzi jednak o pewne ograniczenie zakresu pojęcia strategia, ale o jakie? do jakiego stopnia? To już raczej trudno ustalić.

Zupełnie inne wnioski trzeba jednak wysunąć studiując zamieszczone w tejże encyklopedii określenie pojęcia "sztuka wojenna"[2/]. Otóż zdaniem autorów jest to "dziedzina wiedzy i umiejęt-

---

1/ MEW Wyd.MON Warszawa s.215 Podkreślenia moje. Znak zapytania w treści cytatu pozwoliłem sobie postawić, a to dlatego, że wyjaśnienie, iż do "działań strategii jako praktyki ... należy ... podejmowanie decyzji strategicznych"trzeba raczej uznać za conajmniej dziwne.

2/ MEW Wyd. MON t.III, s.268.

ności dotyczących przygotowania i prowadzenia walki zbrojnej", dalej stwierdza się też, że "dzieli się na strategię, sztukę operacyjną i taktykę". A więc strategia, będąca częścią sztuki wojennej ma zajmować się wojną, przygotowaniem kraju do wojny, kierowaniem wojną w całości itd., a sztuka wojenna to tylko sztuka walki zbrojnej? Przyznam się, że "coś mi tu nie gra" w sensie logiki rozumowania[1]. Również "działania wojenne"[2] w ujęciu tejże encyklopedii to tylko "bitwy, walki, operacje i akcje sił zbrojnych stron przeciwnych".

b/ Wielka Encyklopedia Powszechna pod hasłem "strategia"[3] stwierdza, iż jest to "dział sztuki wojennej, obejmujący przygotowanie i prowadzenie wojny jako całości i poszczególnych kampanii i bitew"; zwraca też uwagę na taką funkcję strategii jak określenie ilości i jakości zasobów niezbędnych dla osiągnięcia celów wojskowych oraz ilość i jakość wszelkiego rodzaju rezerw zarówno ludzkich jak i materiałowych.I znów wydawałoby się, że autorzy hasła skłaniają się ku szerokiemu rozumieniu pojęcia, ale skąd wobec tego to zawężenie niezbędnych zasobów dla osiągnięcia celów tylko wojskowych?

Ponieważ WEP nie wyjaśnia pojęcia "działania wojenne", a w określeniu "sztuki wojennej" ogranicza się do stwierdzenia, iż jest to umiejętność przygotowania i prowadzenia działań wojennych na wszystkich szczeblach dowodzenia - więc /pomijając słowo "dowodzenie" będące ściśle wojskowym określeniem procesu kierowania i zarządzania/ w istocie sprzeczności między rozumieniem "strategii" i "sztuki wojennej" tutaj nie występują na skalę zaprezentowaną przez MEW.

c/ Reprezentantem poglądów "prywatnych", które pozwoliłem sobie zaliczyć do "niezdecydowanych" choć raczej chodzi tu o poglądy bardziej - powiedzmy - od krańcowych elastyczne, zezwalające na różną interpretację, może być F. Skibiński. Definiuje on sztukę wojenną tak: kompletny aglomerat poczynań, wiedzy i umiejętności mający "na celu wszechstronne przygotowanie kraju

---

1/ Jest to po części samokrytyka, gdyż sam brałem swego czasu udział w opracowaniu niektórych haseł MEW; być może tych również?
2/ Tamże t.I, s.354.
3/ WEP r.XI, s.39.

i jego sił zbrojnych do wojny oraz prowadzenie działań wojennych na wszystkich szczeblach dowodzenia"[1/].

Strategia zaś według Skibińskiego to "sposób postępowania w przygotowaniu i prowadzeniu danej konkretnej wojny, kampanii lub bitwy, obrany i zastosowany przez najwyższe ogniwa władzy państwowej, naczelne dowództwo sił zbrojnych lub naczelne dowództwo danego konkretnego teatru działań wojennych"[2/]. Możnaby więc F.Skibińskiego zaliczyć do grona autorów "szeroko" traktujących to pojęcie /ponadwojskowo/, gdyby nie symptomatyczne wypiętrzenie "sił zbrojnych" i "dowodzenia" i gdyby nie to, że treść całej, znakomitej zresztą książki w istocie obraca się w kręgu spraw wojskowych i tylko wojskowych. /Może więc raczej należałoby zaliczyć F. Skibińskiego do grupy autorów ujmujących treść interesujących nas pojęć w sposób zawężony?/.

Niekiedy w pracach autorów polskich spotkać można stanowisko zawężające, czy raczej wąsko stawiające zakres omawianych pojęć. Tak rozumieją te pojęcia autorzy "Nauka wojenna, a system obronny państwa", materiału wydanego przez ASG w maju 1975 r. na sesję naukową, stwierdzając m.in. "sztuka wojenna ... jest umiejętnością przygotowania i organizowania walki zbrojnej oraz kierowania nią przez dowództwa i sztaby ..." oraz pisząc, iż strategia wojenna zajmuje się przygotowaniem sił zbrojnych do wojny, planowaniem i prowadzeniem przez nie działań wojennych, wykorzystaniem w tych działaniach rodzajów sił zbrojnych i kierowaniem nimi[3/]. Inna rzecz, że już na stronie następnej, wśród zadań strategii wymienia się też na przykład: "badanie zjawisk i charakteru wojny ...", opracowywanie zasad przygotowania kraju pod względem militarnym", ... zapewnienie zabezpieczenia materialno-technicznego walki zbrojnej /działań wojennych/ i rozwoju gospodarki narodowej odpowiednio do potrzeb obronnych..."[4/]. Ale jak nie trudno zauważyć wszystko to jest ujęte w kontekście walki zbrojnej, można więc przyjąć, iż autorzy sugerują konieczność szerokiego widzenia po prostu tła tej walki, a nie wahają się w sprawie wąskiego w istocie rozumienia treści tych terminów

---

1/ F.Skibiński "Rozważania o sztuce wojennej Wyd.WIH 1972,s.593 Pozwoliłem sobie zacytować tylko część definicji, wydobywając z niej tylko to co charakteryzuje jej zakres, bo to tylko na razie nas interesuje.
2/ Tamże, s.593-594.
3/ Materiały na sesję naukową,poświęconą problematyce "Nauka wojenna, a system obronny państwa" Wyd.ASG 1975, s.52.
4/ Tamże, s.56-57 Podkreślenie moje.

/warto zwrócić uwagę, że stawiają też znak równości między walką zbrojną, a działaniami wojennymi/.

Zupełną natomiast rzadkością w Polsce jest zdecydowanie szerokie rozumienie interesujących nas pojęć, dostosowane do treści charakteryzujących je przymiotników "wojenna", "wojenne". Zwykle nawet jeżeli tak autor formułuje ścisłą definicję, to w jej rozwinięciu już tego nie przestrzega, ograniczając się do spraw raczej czysto wojskowych.

Można by sądzić, że jest to następstwo, typowego dla lat tuż po zakończeniu wojny pewnego lekceważenia spraw językowych i usiłowania błędnego tłumaczenia "żywcem" rosyjskich terminów "wojennoje iskusstwo", "wojennaja strategija" itd. na polskie "sztuka wojenna" /a nie wojskowa/, "strategia wojenna" /a nie wojskowa/ itd. Jednakże w rzeczywistości sprawa jest raczej dawniejsza i bardziej złożona. Dawniejsza, boć przecież i w pracach sprzed wojny można spotkać podobną sytuację. Na przykład znany przed wojną pisarz wojskowy S.Rola Arciszewski w artykułach, poświęconych sztuce wojennej, strategii, sztuce dowodzenia, zamieszczonych w Bellonie całkowicie pomija w istocie problematykę pozabitewną[1]. W jego ujęciu wojna w ogóle to nieomal wyłącznie zbiór starć zbrojnych. Wszystko co je poprzedza, co im towarzyszy, co po nich następuje jak gdyby nie zasługiwało na uwagę, jak gdyby wobec wagi bitwy było niewiele znaczącymi dodatkami towarzyszącymi wojnie, a nie składającymi się obok bitew na zjawisko wojny.

Sądzę, że upoważnia nas to do przypuszczeń, iż nie mamy tu więc do czynienia wyłącznie ze zjawiskiem "powojennego" błędu językowego, zwanego rusycyzmem; z próbą stawiania tylko po wojnie znaku równości między rosyjskim przymiotnikiem "wojennaja", "wojennoje", a polskim "wojenna", "wojenne". Istota rzeczy tkwi raczej w typowej przede wszystkim dla XIX wieku tendencji do wyizolowywania problematyki walki zbrojnej, do swoistego lekceważenia wszystkiego tego co nie jest w wojnie walką zbrojną. Oto jak widzi sprawę S. Rola-Arciszewski; pisze on, że polityka "nie osiągnąwszy swych zamierzeń własnymi środkami,

---

1/ S.Rola-Arciszewski "Pierwiastki sztuki wojennej" Bellona t.26 /1927/.

powinna określić strategii treść tych zamiarów, podać cel, którego środkami pokojowymi osiągnąć nie mogła ... potem zaś usunąć się w cień, pozostawiając strategii wybór sposobów do osiągnięcia celu; odwoławszy się do siły musi polityka pozostawić wolną rękę sile i nie przeszkadzać jej w wyborze środków"[1/].

A więc polityka kończy się gdy sięgnie się po siłę zbrojną? A więc nikt nie powinien "przeszkadzać" strategii i "wtrącać" się do spraw wojskowych! Bardzo to przypomina H.Moltke'go, Z. Schliechtinga, J.Levala. Autor co prawda nie wypowiada się na temat roli dyplomacji, ekonomiki, nauki i techniki, ideologii i morale społeczeństwa w wojnie i w sztuce wojennej. Ale drogą dedukcji i przyjmując, iż słowo "polityka" rozumie szerzej niż "dyplomacja" /sam przecież stwierdza, że polityka określa cel wojny/ można wnioskować, że nie nadaje im rangii właściwej, nie widzi w wojnie ich chociażby partnerstwa wobec walki zbrojnej.

Trzeba więc raczej przyjąć, iż zdaniem S.Roli-Arciszewskiego i zdaniem prawdopodobnie wówczas rozpowszechnionym, wojna to sprawa wojska i walki zbrojnej, reszta - to nie wiele znaczące "dodatki", które co prawda mogą pomóc lub przeszkadzać, ale które nie mają istotnego znaczenia. Sprawę rozstrzyga wyłącznie wojsko na polu bitwy.

Jednakże już przed wojną można było spotkać także odmienne opinie. Przykładem niech będzie S.Mossor. Pisał on m.in."sztuka wojenna była zawsze wiedzą bardzo trudną, bo kryła w sobie wiele tajemnic, które w czasie pokoju nigdy zbadane całkowicie być nie mogą. Dostosowanie się do bieżących wymagań wymagało więc wysiłków wielkich teoretyków sztuki wojennej, których dzieła dziś łatwe i zrozumiałe, tworzone były ogromnym nakładem spostrzegawczości, wiedzy historycznej, inteligencji i wyobraźni. Dziś dzieła te już nie wystarczają, bo trudności jeszcze wzrosły;wojna przestała mianowicie być zagadnieniem czysto wojskowym, objęła prócz wojska całą ludność kraju i wszystkie jego środki. Tajemnice sztuki wojennej znacznie się rozszerzyły objęły całość państwa, czego dawniej nie było"[2/].

1/ Bellona tom 28, s.127.
2/ S.Mossor "Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny" WINW 1945 r., s.5.

S. Mossor nie formułuje wprost jak rozumie pojęcie "sztuka wojenna" - stwierdza tylko, że wojna nie jest już sprawą tylko wojska[1]; a więc nie jest już pojęciem równoznacznym z walką zbrojną, jest czymś znacznie szerszym, a nawet wszechogarniającym wszystkie dziedziny życia społecznego, wymagającym wyzyskania wszystkich źródeł siły.

Nie definiuje także S.Mossor swojego rozumienia pojęcia "strategia" - ogranicza się do stwierdzenia, że jest ona "najwyższą dziedziną sztuki wojennej"[2]. I tyle. Ale w rozwinięciu jego myśli o strategii można znaleźć takie sformułowanie jak na przykład: "Zarzuca się nie bez słuszności szefowi sztabu wojska niemieckiego gen. Schlieffenowi, że poprzestał na przygotowaniu wstępnej operacji na froncie zachodnim tracąc z oka strategiczną całość wojny, polegającą na politycznym, przemysłowym i moralnym, a nie tylko wojskowym przygotowaniu kraju do wojny". I nie poprzestaje S.Mossor na tym, pisze dalej, iż naczelny wódz /a w jego rozumieniu jest to człowiek przede wszystkim odpowiedzialny za strategię/ ma dzisiaj głos nie tylko w sprawach czysto wojskowych, ale także w sprawach "organizacji życia wewnętrznego kraju", "polityki zagranicznej", "nastawienia przemysłu", "przygotowania fortyfikacji" /w rozumieniu raczej tego co zwiemy dziś operacyjnym przygotowaniem TDW/, gospodarki "surowcowej" itd.[3]. Rozważania swe o strategii nowoczesnej podsumowuje niejako stwierdzeniem: "Jak widzimy nie ma dziedziny życia państwowego, któraby nie leżała w pośrednim lub bezpośrednim zasięgu nowoczesnej strategii"[4]. I chyba nikt już, po doświadczeniach drugiej wojny światowej, nie może temu zaprzeczyć. Sprawy nawet poszły dalej. Dzisiaj możliwe są wojny, w których o zwycięstwie lub klęsce może zadecydować nawet nie walka zbrojna. A więc nie tylko pośrednio poprzez walkę zbrojną decydującymi dla rezultatów wojny mogą okazać się dyplomacja, gospodarka, nauka, morale społeczeństwa, itd., ale nawet bez-

---

1/ Choć gwoli ścisłości i przedtem, wyłączając niektóre tzw.wojny dynastyczne /ale przecież też nie wszystkie, bo angażowano i w takie wojny nie tylko prywatne wojsko/ tak nie było, aby wojna była tylko sprawą wojska. To tylko były takie teorie, zresztą wygodne niektórym wojskowym.
2/ S.Mossor op.cit. s.176.
3/ Tamże, s.179.
4/ Tamże, s.180.

pośrednio. Wśród środków wojny, zadecydować może nie walka zbrojna, a na przykład układ sił duchowych, sytuacja ideowo-polityczna w świecie, stosunek społeczeństwa w ogóle, a społeczeństwo stron wojujących do wojny. Czyżby w zwycięskiej wojnie wyzwoleńczej Algierii z Francją, Wietnamu z USA zadecydowała siła militarna? Czyżby rozstrzygnięcie ostateczne nastąpiło w zbrojnym starciu tych bohaterskich narodów z całą militarną mocą Francji i USA? Oczywiście, że nie! Obserwując współczesny rozwój świata, ekonomiczny, naukowo-techniczny, kulturalny i społeczny nie trudno sobie wyobrazić jakie nowe, zupełnie nowe możliwości w sytuacjach wojennych otwierają się przed innymi, pozazbrojnymi sferami walki i jak decydującymi okazać się one mogą dla rezultatów wojny. Tym bardziej, że broń masowego rażenia doprowadziła do sytuacji, w której użycie całej niszczącej mocy sił zbrojnych przestaje niekiedy być środkiem prowadzącym do pozytywnego celu.

Stały wzrost roli czynników pozawojskowych lub ściślej pozazbrojnych w wojnie jest nietrudnym do zaobserwowania trendem rozwojowym, uwidaczniającym się szczególnie od końca ubiegłego wieku. Nic nie wskazuje na to, aby rozwój w tym kierunku ulegał zahamowaniu. Przeciwnie, raczej narasta, a zmiany stają się coraz szybsze i coraz wyraźniejsze.

Nie chcę przez to powiedzieć, że maleje znaczenie walki zbrojnej w wojnie. Jednakże już dzisiaj, a tym bardziej w przyszłości nie musi już ona być jedynym decydującym o rezultacie wojny czynnikiem, jedyną skuteczną i przesądzającą formą walki.

Wojna - jak wiemy - jest kontynuacją polityki, dalszym ciągiem polityki. Jest prowadzeniem polityki przy pomocy środków przemocy. Niegdyś rzeczywiście być może jedynie i przesądzająco skutecznym środkiem przemocy była przemoc zbrojna. Często nawet zdarzało się, że strona zdecydowanie słabsza ekonomicznie, kulturalnie, technicznie w starciu zbrojnym odnosiła zdecydowane zwycięstwa nad silniejszym przecież pod tymi względami przeciwnikiem. W naszym wieku jednak, szczególnie w naszym wieku, pojawiły się zupełnie nowe "rodzaje" przemocy, których zastosowanie w czasie wojny i nie tylko w czasie wojny okazało się wysoce skuteczne z punktu widzenia celu. Narastająca zależność sił zbrojnych od ekonomiki, nauki i techniki, ideologii /w sensie

świadomości społecznej, społecznych przekonań i dążeń mas społeczeństwa/ doprowadziła do sytuacji, w której można już mówić o przemocy ekonomicznej, naukowo-technicznej, ideologicznej /choć ściślej trzeba by chyba tę ostatnią określić jako przemoc psychologiczną/.

Środki, metody, formy przemocy bardzo się zatem w ostatnich dziesięcioleciach wzbogaciły. Nie ma podstaw ku temu aby nie przewidywać przynajmniej na przyszłość najbliszą ich dalszego i jeszcze szybszego rozwoju.

Wszystko to wydaje się wskazywać na konieczność przewidywania ewolucji także w dziedzinie języka, w dziedzinie terminologii, a w tym m.in. na potrzebę bardziej precyzyjnego rozróżniania pojęcia wojny i walki zbrojnej. Coraz częściej bowiem będziemy musieli zajmować się niewojskowymi formami walki, coraz częściej prawdopodobnie w tej sferze szukać będzie się możliwości obrony lub ataku, możliwości uzyskania przewagi i decydujących być może rozstrzygnięć.

Czy w tych warunkach trzymanie się starych poglądów wyizolujących walkę zbrojną i jej problemy jako absolutnie decydujące dla wojny jest uzasadnione? Chyba nie! Konieczne wręcz staje się rozwiązanie, zapewniające możliwości:

a/ równorzędnego traktowania wszystkich sił, metod, sposobów stosowanych w wojnie dla osiągnięcia wspólnego celu;

b/ pełną koordynację wysiłków we wszystkich dziedzinach na rzecz osiągnięcia tego wspólnego celu;

c/ pełnego rozwoju wszystkich elementów, mogących mieć znaczenie dla obronności, mogących okazać się skutecznymi tak w czasie wojny jak i dla zapobiegania wojnie.

Jakież stąd wnioski? Kroczenie po linii, sprowadzającej się do stwierdzenia, że "jeżeli inne są fakty, tym gorzej dla faktów" nie wchodzi oczywiście w rachubę. Ale jak zwykle są dwa wyjścia: 1/ idąc "za ciosem" w postaci rezultatów rozważań nad treścią pojęcia "nauka wojenna" - "nauka wojskowa" uznać, iż terminy "sztuka wojenna", strategia wojenna", "działania wojenne" mają znaczenie poszerzone, wykraczające poza problematykę wojskową i walki zbrojnej oraz jej zabezpieczenie, wprowadzając jednocześnie takie pojęcia jak: "sztuka wojskowa", "strategia wojskowa", "działania wojskowe" względnie "sztuka walki zbrojnej",

"strategia walki zbrojnej", "działania zbrojne", lub tym podobne. 2/ pozostać przy "starym" znaczeniu omawianych pojęć, dziś już raczej archaicznym, ale wprowadzić jednocześnie nowe, oznaczające pełną treść i zakres sztuki przygotowania i prowadzenia wojny, sztuki kierowania całą wojną, na przykład: strategia polityczna wojny, sztuka politycznego kierowania wojną lub podobne[1].

Pozostawiając na razie problem nie doprowadzony do końca spójrzmy jak rozwiązują te kwestie w innych krajach i państwach.

Nasi najbliżsi sojusznicy - ZSRR. Terminy "wojennoje iskusstwo", "wojenaja strategija", "wojennyje diejstwija". W moim odczuciu w większości materiałów, przede wszystkim szkoleniowych używane są w sensie zawężonym do spraw wojskowych, a więc zgodnym z etymologią przymiotnika "wojennoje", "wojennaja", "wojennyje". Jednakże są to z reguły materiały traktujące o wojnie w aspekcie wojskowym. Przynajmniej ja znam tylko takie i tak odbieram ich treści. Być może więc jest to następstwo tylko zwykłego braku okazji do innego postawienia sprawy?

W wielu bowiem pracach o dużej randze występują również zdecydowanie inne lub nieco inne ujęcia. I tak na przykład:

1/ A.Greczko pisał: "W sensie ogólnym strategię można rozpatrywać jako politykę partii komunistycznej dotyczącą obrony ZSRR, ucieleśnioną w planach przygotowania kraju i armii do odparcia agresora i do rozgromienia go przy pomocy wszystkich posiadanych sił i środków"[2].

2/ Zdaniem K.Kozłowa i S.Tarana "Jednym z ważnych zadań strategii wojennej /wojskowej?/ jest zapewnienie ciągłej pracy portów i utrzymanie ciągłości przewozu wojsk i ładunków, surowców różnych materiałów tak dla celów wojskowych /wojennych?/ jak i dla potrzeb ekonomiki czasu wojny"[3].

1/ N.b.podejmuje tę kwestię również S.Mossor, stwierdzając, że "... powstała konieczność stworzenia wyższego szczebla strategii ponad wojskowej, którą należałoby nazwać strategią polityczną", a ponadto jeszcze możliwość "międzypaństwowej strategii związkowej"/koalicyjnej/,"strategii kontynentalnej itd. op.cit. s.181 - przypis.

2/ A.Greczko "Siły zbrojne państwa radzieckiego" Wyd.MON 1975, s.349. Moskwa 1974 r. s.323.

3/ S.Kozłow, S.Taran "Wojennaja strategija komunukacji "Wojennaja Myśl 3/74.

3/ W.Ziemskow, w artykule poświęconym charakterystycznym rysom strategii wojen światowych, nie wahał się napisać o takich sprawach, przecież odległych od problematyki czysto wojskowej jak: wpływ /decydujący/ ekonomiki kraju i jej funkcjonowania /sensownego/ na wyniki wojny; problem przemysłu i rolnictwa czasu wojny; zjawisko zacierania się granicy między frontem a zapleczem itd.[1] i to mimo wielokrotnego opowiadania się za "wąskim" - wojskowym rozumieniem pojęcia "wojennaja strategija".

4/ Autorzy "Wojennoj strategii" znanej dość powszechnie książki pod redakcją marszałka Sokołowskiego wręcz stwierdzają, że mimo nacisków w postaci propozycji usunięcia spraw kierowania przygotowaniami kraju do wojny z kręgu zainteresowań strategii wojskowej - uczynić tego nie mogą, gdyż nie można mechanicznie rozdzielać tych dwóch stron jednego i jednolitego procesu kierowania; zdaniem autorów "zadaniem strategii wojskowej, poza kierowaniem siłami zbrojnymi, powinno być także badanie problemów kierowania przygotowaniami kraju do odparcia agresji"[2]. W dalszej części książki wyjaśniają szerzej co obejmuje przygotowanie kraju do wojny, a mianowicie /i w skrócie/: a/ przygotowanie sił zbrojnych /liczebność, skład organizacyjny w czasie pokoju, problemy gotowości i różnego jej stanu w różnych zestawach jednostek, skład sił zbrojnych na czas wojny, problemy organizacyjne mobilizacji, system uzupełnień, ewidencji zasobów, szkolenie wojsk dla nowych formowań, organizacja korpusów osobowych, planowanie rozwoju sił zbrojnych, problemy technicznego i materiałowego wyposażenia i zaopatrzenia sił zbrojnych, organizacja zapasów, dowozu, środków transportu i komunikacji, przygotowanie terytorium kraju jako TDW, problemy wywiadu strategicznego wojskowego, problemy organizacji i funkcjonowania wojskowej służby zdrowia itd./.

1/ W.Ziemskow "Charaktiernyje strategiczieskije czierty mirowych woin" Wojennaja Myśl nr 7 i 8/1974 r. Należy podkreślić, autor wyraźnie wskazuje na str.23, iż nie widzi, aby także w przyszłości mogło dojść do zatarcia się granic między zapleczem, a frontem choć argumentów na to nie przedstawia, ogranicza się do stwierdzenia, ale prawdopodobnie chodzi mu wyłącznie o odrębność zadań sił zbrojnych, a nie granice rozumiane przestrzennie, wielkości odpowiedzialności, ciężaru wyrzeczeń itd.

2/ "Strategia wojenna" Wyd. MON 1864 r., s.6.

b/ Przygotowanie ekonomiki kraju /przygotowanie przemysłu, mobilizacja, przestawienie na tory wojenne zwane konwersją wraz z problematyką nowych profilów produkcji, cały pakiet spraw, które krótko można określić słowem "żywotność przemysłu"; przygotowanie rolnictwa, przygotowanie transportu i komunikacji/.

c/ Przygotowanie ludności /pod względem zarówno przysposobienia wojskowego i obrony przed BMR, a także OPL jak i pod względem moralno-politycznym/.

d/ Obrona cywilna w pełnym zakresie i profilu. Sprawom tym autorzy poświęcili osobny rozdział książki[1/].

Są to zatem przykłady przypadków używania terminu "wojennaja strategija" w sposób w istocie niezupełnie zgodny z treścią nośną przymiotnika "wojennaja", bo wykraczając poza sprawy wojskowe. Oczywiście cały ogromny i ważki krąg spraw pozawojskowych, o których cytowani wyżej autorzy mówią wyjaśniając sens terminu strategia wojskowa; sposób ich rozwiązania, uzyskana skuteczność w tych dziedzinach, nie są dla sił i walki zbrojnej obojętne. Ale przecież nie należą do kręgu wojskowych - są to sprawy pozawojskowe, choć nie pozawojenne.

Dlaczego tak się dzieje? Być może w języku rosyjskim brak jest przymiotnika zdolnego określić cały krąg spraw wojennych łącznie z wojskowymi? Zostawmy jednak tą sprawę bo nie do nas ona należy. Dla naszych rozważań wystarczy stwierdzenie, że w języku rosyjskim dla oznaczenia tego kręgu spraw albo stosuje się - jeśli można to tak powiedzieć - "rozszerzone" poza "normę" rozumienie przymiotnika "wojennaja", albo mówi się, iż chodzi tu o politykę.

Aliści i tu, chcąc bliżej określić o jaką politykę chodzi, autorzy rosyjscy, a ściślej mówiąc - piszący w języki rosyjskim, używają przymotnika "wojennaja". Z kontekstu jednak wynika wyraźnie, że nie chodzi im o politykę wojskową, lecz o politykę wojenną. I tu więc chodzi o przypadek "poszerzonego" rozumienia słowa "wojennaja", poszerzonego na wszystkie sprawy ważne w sensie wojennym, także pozawojskowe. Nie są zatem dziełem przypadku wieloletnie dyskusje nad treścią takich pojęć jak "wojennaja nauka" lub " wojennaja strategija".

1/ Tamże, s.408-443.

Podobnie wygląda kwestia terminu "wojennoje iskusstwo" lub "wojennyje diej twija". Oznaczają one sztukę walki zbrojnej lub odpowiednio prowadzenia działań przez siły zbrojne. Natomiast nie udało mi się spotkać terminów, które odpowiadałyby treścią problematyce sztuki przygotowania i prowadzenia wojny w całości, we wszystkich dziedzinach w jakich toczą się w czasie wojny zmagania między przeciwnikami. W razie potrzeby posługują się Rosjanie określeniami bardziej złożonymi i rozbudowanymi.

Amerykanie od lat już wyodrębnili z ogólnego pojęcia "strategia" - "strategię narodową" i "strategię wojskową" /national strategy and military strategy/. Strategia narodowa, według definicji zamieszczonej w The Encyclopedia Americana zajmuje się rozwijaniem i wykorzystywaniem sił politycznych, ekonomicznych, psychologicznych i wojskowych narodu w czasie pokoju i wojny w celu maksymalnego zabezpieczenia polityki narodowej. Natomiast strategia wojskowa zajmuje się wykorzystaniem sił zbrojnych dla realizacji polityki narodowej przy użyciu siły lub zagrożeniu jej użyciem[1/].

Anglicy rozróżniają strategię tzw. wielką[2/] i strategię. Ich zdaniem "strategia koordynuje użycie wszystkich zasobów narodu dla osiągnięcia politycznego celu wojny. Strategia określa potrzeby sił zbrojnych, powoduje rozwój zasobów narodowych, dzieli te zasoby między gospodarkę narodową i siły zbrojne. Siły zbrojne nie są jedynym narzędziem strategii. Strategia rozciąga swe wpływy na finanse, dyplomację, handel i etykę. Wielka strategia, w odróżnieniu od strategii nie ogranicza się do wojny, lecz rozpatruje problemy istniejące również po jej zakończeniu. Powinna ona stosować takie środki nacisku i tak nimi oddziaływać, aby uniknąć strat w okresie pokoju"[3/].

1/ The Encyclopedia Americana t.25, s.712 New Yrok 1958.
2/ Por.J.Erman "Bolszaja strategija" wyd. In.Lit. Moskwa 1958 r. przekład z angielskiego pod red. H.A.Łomowa; Encyclopedia Britannica t.21, s.453-455 Londyn 1947 r.
3/ Encyclopedia Britannica t.21, s.453 tłumaczenie wg Podstawowe pojęcia z dziedziny nauki wojennej. Wyd. ASG 1974 r.

Istnieje więc pewna rozbieżność między rozumieniem amerykańskim i angielskim /pomijam odmienność przymiotników "narodowa" i "wielka", gdyż niekiedy Amerykanie też mówią "wielka"/. Jeżeli tłumaczenia są ścisłe i równie ścisłe encyklopedyczne sformułowania to w ujęciu amerykańskim strategia narodowa różni się od strategii wojskowej tym, że pierwsza zajmuje się wykorzystaniem wszystkich środków wojskowych i niewojskowych w czasie pokoju i wojny dla realizacji celów politycznych, a druga tylko wykorzystaniem sił zbrojnych. Natomiast w ujęciu angielskim strategia wielka tym różni się od strategii w ogóle, że pierwsza obejmuje całokształt spraw kierowania osiąganiem celów politycznych w czasie pokoju i wojny, a druga - tylko w czasie wojny. Obie jednak /wielka i nie wielka/ wykraczają poza użycie środków wojskowych - interesuje je skoordynowane użycie wszystkich dostępnych sił, środków, sposobów i możliwości. Uczynione przeze mnie wyżej zastrzeżenie: "jeżeli tłumaczenia są ścisłe i jeżeli równie ścisłe są encyklopedyczne sformułowania", ma swe uzasadnienie, nie jest przypadkowe. No bo jeżeli jest w terminologii angielskiej tak, jak wynika z analizy sformułowania encyklopedycznego, to dlaczego J.Erman, traktując przecież o wielko-strategicznej i zachodnio-sojuszniczej problematyce II Wojny Swiatowej nazwał swe dzieło "Strategią Wielką", a nie tylko "Strategią"? Z zestawienia tytułu i treści tego dzieła wynika raczej, że "Strategia wielka" = amerykańskiej "strategii narodowej" lub być może nawet tylko treści rosyjskiego pojęcia "wojenna polityka państwa". Tak zresztą widzą tę sprawę radzieccy tłumacze "Strategii wielkiej" Ermana[1/]. Dlaczego rozróżniam te dwa punkty widzenia - amerykański i radziecki? Dlatego, że różnią się one w kwestii istotnej: Amerykanie widzą "strategię narodową" także jako strategię stosowania środków niewojennych w czasie pokoju; Rosjanie mówią o polityce "wojennej państwa" /klasy, rządu itd./, mając na myśli tylko stosowanie dostępnych środków, sił, metod,sposobów wojskowych i pozawojskowych w czasie wojny lub z myślą o ewentualnej wojnie. Jeżeli więc na przykład stosowanie pewnych nacisków ekonomicznych, dyplomatycznych itd. w czasie pokoju i w celach niewojennych w amerykańskim rozumieniu wchodzi w zakres "national stra-

1/ J.Erman op.cit. s.5.

tegy" o tyle nie mieści się w rosyjskim "wojennaja polityka". Republika Federalna Niemiec. Generalnie rzecz biorąc i opierając się niestety o materiały dość stare - raczej brak precyzji. Na przykład Der Grosse Brockhaus rozumie strategię wąsko, w sensie raczej ściśle wojskowym, przeciwstawiając pojęciom operacja i taktyka. Jednakże w pracach autoryzowanych rozumie się przez pojęcie strategii wykorzystanie wszystkich środków i możliwości państwa lub koalicji dla osiągnięcia celów i zadań postawionych przez kierownictwo polityczne[1/]. Podobne "niezdecydowanie" spotkać można w encyklopedii francuskiej. Mówi się w niej o tym, że "strategia jest sztuką łączenia działań sił zbrojnych dla osiągnięcia celu politycznego" i o tym, iż "jest sztuką koordynowania działań zbrojnych, politycznych, ekonomicznych i moralnych" - "strategia ogólna zajmuje się uruchamianiem różnego rodzaju środków dla osiągnięcia celów ustalonych przez politykę danego państwa czy też koalicji"[2/].

Termin "sztuka wojenna" występuje tylko w słownictwie niemieckim /Kriegskunst/; cytowane encyklopedie amerykańska, angielska, francuska termin ten pomijają, podejmując inne, bliskie zakresowo pojęcia, jak np. principles of war - zasady wojny[3/]. Ale termin ten spotykany jest w języku zarówno francuskim jak i angielskim, Francuzi mówią "l´art militaire" - a więc "sztuka wojskowa" oraz "l´art de guerre" -"sztuka wojenna", rozróżniając językowo te pojęcia choć nie zawsze precyzyjnie stosując, Anglicy zaś mają swoją "art of war" - "sztukę wojny"[4/].

Powróćmy teraz do języka polskiego i polskiej terminologii wojskowej. Przypomnijmy może najpierw wnioski ze strony 119: "1. idąc "za ciosem" w postaci rezultatów rozważań nad treścią pojęcia "nauka wojenna" - "nauka wojskowa" uznać, iż terminy "sztuka wojenna", "strategia wojenna", "działania wojenne" mają znaczenia poszerzone, wykraczające poza problematykę wojskową i walki zbronnej oraz jej zabezpieczenie, wprowadzając jednocześnie takie pojęcia jak: "strategia wojskowa", "sztuka wojskowa",

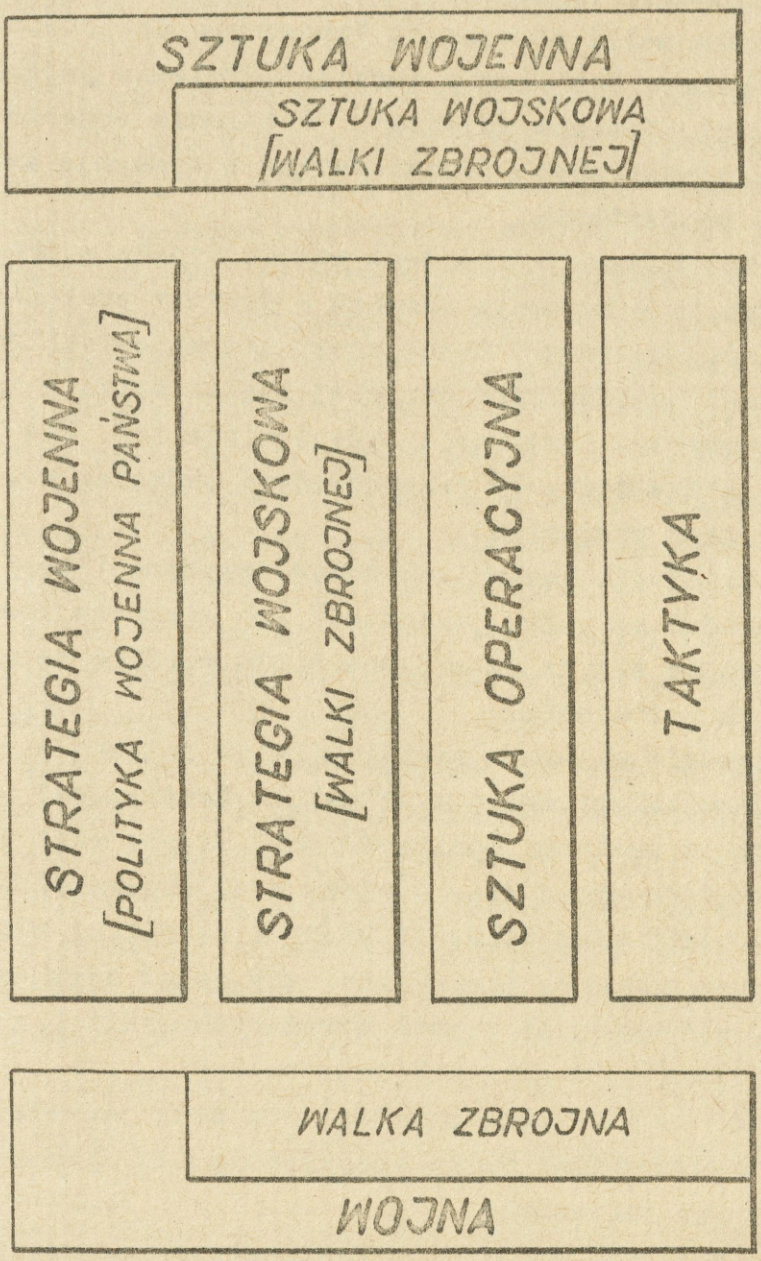
1/ Der Grosse Brockhaus t.11, s.278 Wiesbaden 1957 A. von Burnhausen "Grundbegriefe de Strategie" Wehrkunde nr 8 s.510-516 z 1955 r.
2/ Grande Larousse Encyclopedique t.9 s.1020, Paris 1861 za "Podstawowe pojęcia z dziedziny nauki wojennej" ASG 1974.
3/ Podstawowe pojęcia z dziedziny nauki wojennej ASG 1974.
4/ F.Skibiński op.cit. s.88.

"działania wojskowe" względnie "strategia walki zbrojnej", "sztuka walki zbrojnej", "działania zbrojne" lub tp. 2/ pozostać przy "starym" znaczeniu omawianych pojęć, dziś już raczej anachronicznym, ale wprowadzić jednocześnie nowe, oznaczające pełną treść i zakres nowoczesnej sztuki przygotowania i prowadzenia wojny, sztuki kierowania całą wojną, na przykład: "strategia polityczna wojny", "sztuka politycznego kierowania wojną" lub podobne. Dodajmy jeszcze do proponowanych tu terminów wersje nowe, zapożyczone z rosyjskiego, angielskiego, niemieckiego, francuskiego, choć raczej dwa ostatnie nic nowego nie wnoszą. A więc: "polityka wojenna" /"wojskowa"?/; "strategia narodowa", "strategia wielka", "strategia ogólna". Spróbujmy przeanalizować każdą z propozycji i zważyć wszystkie za i przeciw. Za rozwiązaniem drugim /"zostawić stare terminy"/ mogło by przemawiać przyzwyczajenie, tradycja, gdyby nie różnorakie w istocie dotychczas rozumienie tych terminów, niekiedy nieomal skrajnie odmienne /por. rozważania na str. 46-51/. Dla jednych zatem byłoby to uwzględnieniem ich przyzwyczajeń - dla innych zaś wręcz przeciwnie. A przeciwko? Przede wszystkim względy językowe.

Trendy rozwojowe, o których mówiliśmy nie dawno, przemawiają raczej za uwzględnieniem wymagań językowych, za ścisłością językową. Rzecz w tym bowiem, że wynikające z nadrmiennej swobody językowej trudności i nieporozumienia odczuwane silnie już dzisiaj będą raczej narastały niż malały. W tej sytuacji - przewidując to - lepiej od razu sprawę postawić jasno i spróbować ją rozstrzygnąć definitywnie.

A to oznacza, że takie pojęcia jak strategia wojenna, sztuka wojenna, działania wojenne powinny być rozumiane szeroko, obejmując całościowo problematykę wojny, a więc wykraczając zdecydowanie poza sprawy czysto wojskowe i poza funkcje wojska w wojnie. Oznacza to także potrzebę wprowadzenia i stosowania kilku nowych terminów, takich jak strategia wojskowa lub strategia walki zbrojnej, sztuka wojskowa lub sztuka walki zbrojnej, działania wojskowe lub działania zbrojne itd.

Zależności i związki między tymi pojęciami ilustruje rys.5


SZTUKA WOJENNA
SZTUKA WOJSKOWA
[WALKI ZBROJNEJ]
STRATEGIA WOJENNA
[POLITYKA WOJENNA PAŃSTWA]
STRATEGIA WOJSKOWA
[WALKI ZBROJNEJ]
SZTUKA OPERACYJNA
TAKTYKA
WALKA ZBROJNA
WOJNA

Rys.5

Ze względu na powiązania międzysojusznicze oznacza to także potrzebę skrupulatnego przestrzegania przez tłumaczy i rozmówców posługujących się językami sojuszników, iż: rosyjski termin "wojennaja strategija" odpowiada zwykle polskiemu "strategia wojskowa" lub "strategia walki zbrojnej"; "wojennoje iskusstwo" to po polsku "sztuka walki zbrojnej"; "wojennyje diejstwieja" natomiast to po polsku "działania zbrojne". Polskie pojęcie "strategia wojenna", "sztuka wojenna", "działania wojenne"nie mają w języku rosyjskim swych odpowiedników i wymagają każdorazowo szerszego wyjaśnienia.

Przyjęcie tej konwencji nie jest rzeczą zupełnie prostą. Jest to więc operacja o ogromnym zasięgu - dotyczy przecież dużej ilości terminów, o których tutaj nawet nie wspominaliśmy, dotyczy ewentualnej konieczności wielkiej ilości zmian w treści różnorodnych wydawnictw, instrukcji, regulaminów itd. Nie jest to zatem zabieg, który można by przeprowadzić jednorazowo. Stąd też nie ważę się tego proponować.

Sądzę, że świadomie powinniśmy nasze językowe i terminologiczne nieścisłości na razie pozostawić ich własnemu losowi, dobrowolnie zgadzając się na daleko posuniętą mozaikę terminów i różnorodnego ich rozumienia.

Próba narzucenia od zaraz jakiegokolwiek jednego - jedynego rozwiązania terminologicznego w aktualnie istniejącej sytuacji po prostu mija się z realnymi możliwościami. Trzeba więc przyjąć, iż stosowane będą przez czas dłuższy w wojskowym słownictwie różne terminy, a wśród nich także te, którymi zajęliśmy się szczególnie. Sprawą istotną jest tylko, aby pojęć tych używać możliwie ściśle, stosownie do treści wyrażanych myśli i aby w razie potrzeby bliżej określać o jaki ich sens chodzi.

Myślę nawet, że w okresie przejściowym stosując stare terminy można by je precyzować dając odpowiednio, że chodzi o szerokie lub wąskie ich rozumienie.

Jednocześnie jednak stopniowo, systematycznie, rozważnie we wszystkich nowych regulaminych, instrukcjach, wszelkich wydawnictwach, w języku urzędowym, w sztabach, szkołach itd. itp. powinny być wprowadzone jednoznaczne i nowe terminy. W ten sposób w ciągu kilku - kilkunastu lat prawdopodobnie udałoby się wyprowadzić słownictwo wojskowe i "ogólnoobronne", z tak

utrudniającego życie i pracę braku precyzji, z nadmiaru dowolności będącego źródłem różnych nieporozumień i w ten sposób przyczynić się do spełnienia jednego z kryteriów naukowości, jakim jest jak pamiętamy język - precyzyjny, dokładny, jasny i niepozwalający na jakąkolwiek niedokładność,na różnorodność interpretacji.

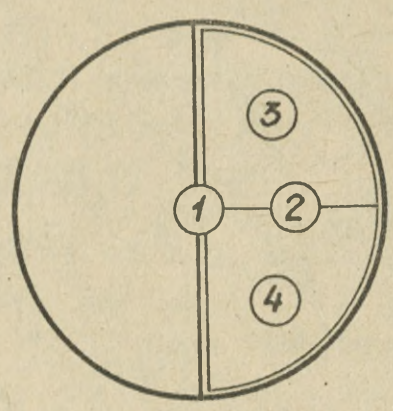
Stwierdziłem już na wstępie tego rozdziału, że nie jestem językoznawcą. Nie sądzę zatem, aby można te propozycje traktować jako coś więcej niż wstępną próbę podjęcia tematu. Sprawę - zdaniem moim - powinni rozstrzygnąć znawcy języka polskiego. Więcej - nadaje się ona do poważnego rozpatrzenia na forum specjalistów wojskowych i językowych w skali międzysojuszniczej.

Skoro jesteśmy przy terminologii warto zwrócić uwagę jeszcze na jedną sprawę. Chodzi o rozległość pojęcia wojskowej /nie wojennej/ strategii. Zwracał na to uwagę już w 1926 r. Tuchaczewski[1], a nie tak dawno również A. Greczko[2] pisząc o konieczności szerokiego i wąskiego rozumienia strategii /szerokiego w sensie strategii całej wojny, całego państwa lub koalicji; wąskiego - w sensie strategii prowadzenia wojny na poszczególnych kierunkach, określonych teatrach, w celu wykonania określonych zadań/. Kwestię tę podejmuje także F. Skibiński, proponując dla "szczytowego zakresu dowodzenia strategicznego" - nazwę "polemarchia"[3]. I to rozróżnienie w sferze strategii wojskowej jest uzasadnione i z językowego punktu widzenia wskazane. Rzecz tylko w tym, żeby nie mieszać tych dwóch spraw; rozróżniania strategii wojennej i wojskowej i rozróżniania dwóch szczebli strategii wojskowej, o których mówią zarówno Tuchaczewski i Greczko jak i Skibiński. Schematycznie można by to przedstawić tak /rys.6/

1/ "Woprosy strategii i opieratiwnogo iskusstwa w sowietskich wojennych trudach" Wyd. Moskwa 1965 r. s.105.
2/ A.Greczko op.cit. s.351.
3/ "Rozważania o sztuce wojennej wyd. WIH 1972 r., s.127. Przy okazji interesująca informacja zaczerpnięta z pracy F.Skibińskiego: już w 1916 r. Niemiec Max Jahn użył dla określenia wyższej sfery strategii /tylko czy wojskowej?/ słowa "imperatoryka "korzystając z określenia zawartego w książce wydanej w 1838 r. w Norymberdze "Eris oder Kriegsfuhrung in der gigantischen Formen der Zukunft /aus den Propylaen zu einer Imperatorik/".

1/ Strategia wojenna obejmuje całe koło.

2/ Strategia wojskowa /wojenna w rozumieniu wąskim/ - obejmuje tylko połowę koła.



3/ "Polemarchia"-to jedna z "ćwiartek strategii wojennej, a "połówek" strategii wojskowej - np. górna.

4/ Strategia wojskowa TDW lub kierunku strategicznego - to pozostała "ćwiartka".

Rys. 6

II. SYSTEMATYKA NAUKI WOJENNEJ

1. Dlaczego i jak wyodrębniać system nauk wojennych?

Wojna jak wiadomo - jest zjawiskiem wyjątkowo złożonym, wszechstronnym, wszechogarniającym, a jednocześnie konkretnym. Wspólność konkretnego przedmiotu badań i naukowych zainteresowań w ogóle, wspólność celu powoduje, że nauki zajmujące się wojną, wszystkimi jej aspektami i elementami, tworzą mimo to wyraźny acz bardzo rozległy zbiór, system[1/] nauk.

Trudno ściśle ustalić ile naukowych dyscyplin i specjalności składa się na współczesną naukę. Można spotkać stwierdzenie, że jest ich 2 lub 2,5 tysiąca. Nie chodzi jednak o absolutną ścisłość - na pewno jest ich bardzo wiele i ilość ich wciąż zwiększa się. Wśród nich prawdopodobnie raczej tylko mieliczne nie mają znaczenia dla obronności. Uwzględniając zaś również funkcje warsztatowo-metodologiczne jednych nauk wobec innych, funkcje - że tak rzec - usługowe, można by zaryzykować twierdzenie, że prawie wszystkie nauki mogą i powinny, bezpośrednio lub pośrednio służyć także potrzebom obronności[2/].

Jednakże przecież nie wszystkie mogą być "zaliczane" do systemu nauk wojennych. Takie "wyodrębnienie" nauk wojennych - polegające na włączeniu w ten system wszystkich w ogóle lub prawie wszystkich znanych i uprawianych nauk - nie miałoby przecież sensu. Trzeba więc przede wszystkim ustalić, czy i dlaczego wyodrębnienie, ale rzeczywiste wyodrębnienie, nauk wojennych jest celowe? I jakie przy tym zastosować kryterium?

Literatura na temat nauki wojennej, szczególnie radziecka i powojenna, jest dość bogata. Autorzy różnych prac poświęconych problematyce nauki wojennej z reguły widzą konieczność wykorzystywania osiągnięć wszystkich nauk dla potrzeb obronności. Na przykład m.in. S.Tiuszkiewicz pisze, że "należy nie tylko dokładnie i operatywnie uwzględniać najnowsze osiągnięcia/wszystkich/ nauk teoretycznych i stosowanych, ale również umiejętnie oceniać możliwość ich zastosowania w celu umocnienia obronności ..."[3/].

1/ "System" - od p.łac.systema, z gr.systema: zestawienie, całość złożona z części.
2/ Postęp naukowo-techniczny, a przeobrażenia w sztuce wojennej" Wyd.MON Warszawa 1975, s.40.
3/ Postęp naukowo-techniczny a przeobrażenia w sztuce wojennej" Wyd. MON Warszawa 1975, s.39.

Jednakże problem systematyki, a więc i wyodrębnienia systemu nauk wojennych, na ogół nie był podejmowany. Jeżeli już zajmowano się systematką, to z reguły ograniczono się do nauk wojskowych. Natomiast systematyka nauk wojennych, próby wyodrębnienia całego systemu nauk, zapewniającego całościowe spojrzenie naukowe na problem wojny, gwarantujące pełnię wiedzy o wojnie w ogóle i w szczegółach, były jak gdyby sprawą uboczną i w istocie do połowy lat siedemdziesiątych nie doczekały się pełniejszego opracowania.

Prawdopodobnie nie popełnię większego błędu stwierdzając, że szersze zainteresowanie tą kwestią obudził dopiero artykuł M. Garejewa zatytułowany "Sistiema naucznych znanii o wojnie i armii", opublikowany w jednym z wojskowych czasopism w sierpniu 1976 r.[1/]. O ile bowiem również wcześniej stosowano pojęcie "sistiema naucznych znamii o wojnie", będące swoistym odpowiednikiem naszego "nauki wojenne" /swoistym, gdy dosłownie tłumacząc "sietiema naucznych znanii o wojnie" to "system wiedzy naukowej o wojnie"; por. rozważania zawarte w rozdziale 1 s.129/, a nawet próbowano proponować pewne "zestawy" nauk, jako tworzące ten system, to zawsze były to albo kwestie uboczne, poruszane mimochodem, albo propozycje daleko nie pełne, nie prowadzące do rozwiązań kompleksowo ujmujących sprawę, nie hazujące na budzących zaufanie i klarownych metodologicznie przesłankach.

Można więc przyjąć, że pierwszą próbę uzasadnienia celowości w miarę pełnego potraktowania systemu nauk wojennych jako tła dla usystematyzowania /ukazanie systematyki/ nauk wojskowych podjął dopiero M. Garejew.

W innych - poza ZSRR państwach socjalistycznych - trzeba to stwierdzić z żalem - wciąż zdecydowanie rzadziej podejmuje się tego typu problematykę naukoznawczą. Stąd, w porównaniu z ZSRR, zdecydowanie mniej było także prób przeprowadzenia dowodów "za" lub "przeciw", względnie choćby wypowiedzi w sprawie celowości wyodrębnienia nauk wojennych w system, bez dowodów i argumentacji naukowej.

W Polsce pewne tendencje ku temu zarysowały się w dyskusji poświęconej problematyce nauki wojennej, jaka odbyła się w Akademii Sztabu Generalnego Wojska Polskiego latem 1973 r. Wyl/ Wojennaja Myśl nr 8 z 1976 r.

raźna jednak i uargumentowana propozycja takiego ujęcia sprawy nie licząc czerwcowej sesji naukowej ASG w 1976 r.ukazała się w polskich naukowych i popularnonaukowych czasopismach dopiero w listopadzie 1976 r., styczniu, lipcu i grudniu 1977 r.[1/].

Na Zachodzie problematyka "naukoznawcza" nauk wojennych w ogóle raczej nie była nigdy przedmiotem szczególnego zainteresowania i rozważań.

Byłoby oczywiście nieprawdą, gdybyśmy stwierdzili, że brak systematyki nauk wojennych, prowadził do okaleczenia sztuki wojennej. Oczywiście nie! Poszczególne nauki były bowiem uprawiane mniej lub bardziej skutecznie także przed obecnymi próbami ujęcia ich w system, Związki między nimi wielokrotnie były - w państwach socjalistycznych - analizowane i wyjaśniane. Wielokrotnie i wszechstronnie oceniano podstawowe problemy ich przedmiotu, celu, metod badawczych. Ich rola i znaczenie zawsze były doceniane. O rozwoju, postępie w obrębie tych nauk, decydowały bowiem i będą decydowały przede wszystkim potrzeby życia, potrzeby praktyki, niezależnie od tego czy ktoś ujął je już w system czy jeszcze nie. Brak systematyki oczywiście stanowi pewne utrudnienie, szczególnie dla polityki naukowej, a więc pośrednio także dla samej nauki, ale nie ma przecież znaczenia przesądzającego.

Pierwszą, a z pewnością najpełniejszą próbę uzasadnienia celowości wyodrębnienia nauk wojennych w system podjął więc i opublikował M.Garejew. Zobaczymy jak argumentuje on za takim rozwiązaniem.

Otóż stoi on na stanowisku, że rozpatrywanie problematyki nauk wojskowych /"wojennoj nauki"/ i ich systematyzowanie w izolacji od obszerniejszego tła, jakie tworzą wszystkie nauki, zajmujące się nie tylko walką zbrojną ale wojną w całości, a także jej pozawojskowymi aspektami i elementami nie jest rozwiązaniem nowoczesnym, najlepszym i godnym zaufania. Trzeba więc usyste-

---

1/ A.Madejski "Aktualne problemy systematyki nauk wojennych" Myśl Wojskowa 11/76 H.Michalski "Nauki polemologiczne w systemie badań nad wojną" Problemy nr 1 z 1977 r.: J.Kaczmarek, A.Madejski "Wojna jako przedmiot nauki - rozważań ciąg dalszy" Zagadnienia Naukoznawstwa 4/77; J.Kaczmarek "Systematyka nauk wojskowych" "Myśl Wojskowa" nr 7/77.

matyzować nie tylko nauki wojskowe /"wojennuju nauku"/, ale także cały i wszechogarniający zjawisko wojny system wiedzy, w którym to systemie tkwią także nauki wojskowe /należy zwrócić uwagę na to, że używa terminów nauka i wiedza jak synonimów/[1]. Stwierdza on, że w związku z wielkimi zmianami o charakterze socjalno-politycznym jakie ostatnio zachodzą w świecie wiele podstawowych problemów wojny i wojska wymaga pogłębionych badań. W tym celu konieczne jest przede wszystkim ich rozpatrywanie w ogólnym systemie wiedzy o wojnie i wojsku umożliwiające całościowe uchwycenie wszystkich, związanych z tymi problemami zjawisk i procesów, stanowiących przecież jedność".

Co prawda być może a nawet niewątpliwie łatwiej jest badać drobne elementy wyizolowane sztucznie z całości i nie myśleć o tej całości, ale to nie oznacza, iż badanie detali, choćby nawet wszystkich, zapewnia możność widzenia i poznawania całości. Powołując się na słowa Lenina formułuje myśl, że rozwiązywanie szczegółów bez uprzedniego rozwiązania spraw ogólniejszych i nadrzędnych prowadzi zawsze do sytuacji, w której co krok napotykać się będzie na te nie rozwiązane sprawy ogólne.

Jak powszechnie wiadomo nauki wojskowe /"wojennaja nauka"/ nie zaspakajają wszystkich potrzeb w zakresie wiedzy niezbędnej dla skutecznego rozwiązywania problemów obronności, wszechstronnego przygotowania państwa, kraju, społeczeństwa, gospodarki, całej wreszcie koalicji i całego światowego systemu socjalistycznego do odparcia imperialistycznej agresji; dla skutecznego prowadzenia wojny rozumianej współcześnie i we wszystkich jej sferach, także tych pozawojskowych.

W tym celu, poza naukami wojskowymi, konieczne jest uprawianie szeregu innych nauk społecznych, technicznych, przyrodniczych i pełne korzystanie z tworzonego przez nie zasobu wiedzy. Klasyfikacja wszystkich tych nauk, niezbędnych obronności, nie jest oczywiście sztuką dla sztuki, ani celem samym w sobie. Ma ona ogromne znaczenie praktyczne. Pozwala lepiej określić znacze-

---

1/ M. Garejew m.in. pisze "W dannoj statie diełajetsia popytka rassmotret, w obszcziej sistiemie i dat, kłassifikaciju wsiej sowokupnosti naucznych znani o wojnie i armii, utocznit, miesto i rol wojennoj nauki w etoj sistiemie znanii..." /podkreślenie moje/.

nie różnych nauk dla obronności, a stąd właściwie rozwiązać kwestię wyboru kierunków szczególnego wysiłku. Pozwala ustalić, jakie instytucje są lub powinny być odpowiedzialne za rozwój jakich nauk i rozwiązywanie różnych problemów naukowych; określić ich /tych instytucji/ celową strukturę i właściwie rozdysponować środki w najszerszym ich rozumieniu /kadrowe, materiałowe, finansowe itd./. Daje szanse systemowego podejścia do planowania i prowadzenia prac naukowo-badawczych, szczególnie zaś łączenia wysiłków wielu kolektywów naukowych dla rozwiązywania problemów najbardziej złożonych i aktualnych. Wreszcie ma znaczenie istotne dla właściwego doskonalenia programów nauczania i szkolenia.

Argumentacji M. Garejewa można ewentualnie zarzucić, że jest niepełna, ale nie można jej odmówić słuszności. Jest to argumentacja, która wypływa z tych samych przesłanek, jakie zadecydowały o formowaniu się naukoznawstwa. Ich zbieżność, zbieżność argumentacji, wprost rzuca się w oczy. Spośród wielu nauk, zajmujących się nauką[1/] naukoznawstwo mianowicie uznawane jest za naukę przede wszystkim praktyczną, mającą podstawowe znaczenie dla praktyki w dziedzinie polityki naukowej. Wiele jest definicji naukoznawstwa, wszystkie jednak na ogół silnie akcentują jego praktyczne znaczenie. I tak na przykład wg. A.Tuszko: "naukoznawstwo można określić jako dyscyplinę naukową, która bada i analizuje wszystko to, co wywiera wpływ na rozwój nauki i efektywność jej działania". A. G. M. Dobrow: "naukoznawstwo jest to kompleksowe badanie działania systemów naukowych w celu opracowania metod zwiększenia potencjału nauki i zwiększenia efektywności procesu naukowdgo drogą oddziaływania organizacyjnego"[2/]. Czyż argumentacja M. Garejewa nie mieści się w całości w treści tych definicji? Czyż zbieżność myśli i treści nie jest zadziwiająca? Pogląd zwolenników wyodrębnienia nauk wojennych, ujęcia ich w system i wykorzystania w celach praktycznych możliwości

---

1/ Metanauka, teoria nauki, scjentologia /W.Schingnitz/, wiedza o nauce /B. Gawecki/, matezjologia /Ampore/, naukoznawstwo, zetetyka /J. Tykociner/ epistemologia, filozofia nauki, logika wiedzy /R.Carnap/, historia nauki, socjologia nauki, psychologia nauki itd. /wg. S. Kamińskiego "Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk" s.37-41 oraz wg. G.M. Dobrowa "Wstęp do historii naukoznawstwa" PWN 1969, s.21.

2/ G.M.Dobrow "Wstęp do naukoznawstwa" PWN 1969, s.24.

jakie kryją się w integracji nauk w ich rozpatrywaniu, rozpatrywaniu ich potrzeb, warunków, możliwości, celów, kierunków rozwojowych w sposób globalny, całościowy i kompleksowy absolutnie odpowiada podstawowym założeniom i tendencjom koncepcyjnym naukoznawstwa. To jest niewątpliwe i to jest ważne; to jest zrozumiałe - jako że systematyka nauk jest w końcu działalnością naukoznawczą.

Zatem w pełni podzielamy pogląd M. Garejewa uzasadniający potrzebę systemowego widzenia nauk wojennych i /na ich tle oraz w związku z nimi/ nauk wojskowych. Podzielamy pogląd, że systematyka tych nauk nie jest celem samym w sobie, nie jest nagim teoretyzowaniem - ma do spełnienia przede wszystkim istotną rolę praktyczną. Ale musimy tu do argumentów M. Garejewa dodać, że poza wyważaniem znaczenia różnych nauk dla obronności, pozwalającym właściwie wybrać kierunki szczególnego wysiłku; poza precyzyjnym rozłożeniem na właściwie dobrane instytucje zadań i odpowiedzialności; poza właściwym rozwiązaniem problemu organizacji tych instytucji i właściwym rozdziałem środków; poza zapewnieniem warunków dla właściwego kojarzenia wysiłków różnych specjalistów przy wykonywaniu wspólnych zadań, dla bardziej celowej organizacji pracy naukowej; wreszcie poza możliwością daleko idących usprawnień w dziedzinie budowania programów, nauczania i szkolenia wojskowego może i powinna nasza systematyka - przynajmniej w warunkach PRL - zapewnić takie podstawy dla ustaleń prawnych, określających obowiązki i uprawnienia uczelni, instytutów naukowych itd. w dziedzinie nadawania stopni i tytułów naukowych, a także ustaleń w dziedzinie trybu podejmowania, prowadzenia, przyjmowania prac naukowych, w tym oczywiście także interdyscyplinarnych, łączących wysiłki różnych specjalistów, interesujących różne uczelnie, instytuty, a nawet resorty. Wyodrębnianie,rejestracja, usystematyzowanie różnych dziedzin, dyscyplin, specjalności naukowych ma więc dla nas i tego typu znaczenie praktyczne. Przy tym już teraz trzeba stwierdzić, że pod tym względem wymagania i potrzeby różnych krajów, nawet związanych najbliższymi więzami mogą i prawdopodobnie będą się różnić.

Wyodrębnienie nauk wojennych w system ma znaczenie pozytywne także dla pomyślnego rozwiązania kłopotów wewnątrznaukowych

związanych z nie kończącą się i często dość bezpłodną praktycznie dyskusją na temat przedmiotu, istoty i struktury nauk wojskowych. Sprawy te, szczególnie zaś przedmiotu nauk wojskowych, bo od tego zależy rozstrzygnięcie pozostałych, dotychczas najwięcej budziły kontrowersji, i - uwzględniając wszystkie sploty okoliczności i warunków - były najtrudniejsze do rozwiązania. Brak wyraźnego wyodrębnienia nauk wojennych powodował, iż ogromna większość autorów prac i publikacji poświęconych naukom wojskowym, nie mogąc się utrzymać - wobec rozległości i złożoności zjawiska wojny - w ramach problematyki walki zbrojnej i wojska, wykraczała /niekiedy bezwiednie/ w pozawojskową problematykę nauk wojennych.

Na przykład M.Smirnow, S.Baź, S.Kozłow, P.Sidorow w książce zatytułowanej "O radzieckiej nauce wojennej" /proszę pamiętać o błędzie przekładu polskiego: polski tytuł tej książki przy właściwym przekładzie powinien brzmieć: "O radzieckiej nauce wojskowej", a nie "wojennej"/ stwierdzają zdecydowanie, że "przedmiotem nauki wojennej była oczywiście zawsze walka zbrojna[1/].

Ale już parę wierszy dalej piszą: "A więc przedmiotem naukowej wiedzy wojskowej była początkowo historia wojen, wypraw wojennych" jeszcze zaś dalej: "... również technika wojenna ... zawsze była przedmiotem badań nauki wojennej"[2/] /przypominam o poprawce: powinno być wojskowej, a nie wojennej!/; a potem stwierdzają, że: ... "w zakres przedmiotu nauki wojennej wchodzą również problemy badania i uwzględniania wpływu czynników ekonomicznych i moralno-politycznych na przebieg i wynik wojny"[3/] itd.

Można by sądzić, iż to sprawa dawna. Ostatecznie cytowana książka wydana została już w języku polskim w 1962 r., napisano ją więc prawdopodobnie około 20 lat temu. Mamy jednak również nowsze opracowanie, w których ta rozterka i brak precyzji rozumowania występują w dalszym ciągu. Na przykład autorzy książki "Postęp naukowo-techniczny a przeobrażenia w sztuce wojennej" wydanej w 1973 r. w dalszym ciągu posługują się nieomal zamiennie takimi pojęciami, jak "wojna", "walka zbrojna", "działania bojowe", "działania wojenne", "teoria i praktyka wojskowa",

---

1/ "O radzieckiej nauce wojennej" wyd.MON 1962 r, s.177.
2/ Tamże, s.178.
3/ Tamże, s.183.

"prowadzenia wojny" itd.[1]. A w Radzieckiej Encyklopedii Wojskowej, która ukazała się w 1976 r. również stwierdza się, że "podstawowym przedmiotem badań nauk wojskowych jest walka zbrojna w wojnie", a tuż obok, że "nauki wojskowe tworzą system nauk o charakterze i prawach wojny, przygotowaniu sił zbrojnych i kraju do wojny i o sposobach prowadzenia wojny. Nauki wojskowe wspólnie z innymi badają wojnę jako złożone zjawisko socjalno-polityczne"[2]. Kilka ustępów dalej jeszcze dodatkowo stwierdza się, że "nauki wojskowe zajmują się studiowaniem praw wojny, będących odbiciem zależności przebiegu i wyniku wojny od polityki, ekonomiki, stosunków moralno-politycznych, naukowo-technicznych i militarnych możliwości wojujących stron, a także zasadniczych procesów przygotowania i prowadzenia wojny, uwarunkowanych jej skalą, składem uczestniczących stron i stosowanymi środkami walki zbrojnej[3]. A przecież są to stwierdzenia stojące z sobą w wyraźnej sprzeczności - podany w Encyklopedii zakres zainteresowań nauk wojskowych wcale nie wskazuje na to, że ich przedmiotem jest tylko lub choćby głównie walka zbrojna. Przeciwnie - można sądzić, że chodzi tu o wojnę w całości.

A z grona autorów polskich. Na przykład B.Kulińczyk uważa, iż przedmiot badań nauki wojennej sprowadza się do przygotowania i prowadzenia walki zbrojnej ..."[4]. Ale w ślad za tym stwierdza, że bada ta nauka i"rozwiązuje zagadnienia ... w zakresie zapewnienia obronności państwa", i żeby nie było wątpliwości co do rozległości rozumienia pojęcia "obronność" dodaje, iż chodzi mu o "wykorzystanie zasobów ludzkich i materiałowych w celach ogólnoobronnych, rozwiązania każdego zadania obronnego w sferze polityki, ekonomii, strategii ...."[5]. A przedmiotem tej nauki jest nie wojna lecz tylko walka zbrojna. Jak to pogodzić? Zobaczmy jednak co dalej. A dalej B. Kulińczyk stwier-

---

1/ "Postęp naukowo-techniczny a przeobrażenia w sztuce wojennej" op.cit. s.172-181 /rozdz.V p.1/
2/ "Sowietskaja Wojennaja Encykłopiedija" Moskwa Vojenizdat 1976 t.2, s.183.
3/ Tamże, s.184.
4/ B.Kulińczyk "Rola nauki wojennej w rozwoju obronności kraju" Myśl Wojskowa nr 1 z 1973 r., s.30.
5/ Tamże, s.31.

dza, że nauka wojenna /wojskowa?!/[1] bada "krąg ... problemów, które w wyniku naukowych opracowań ... tworzą obraz przyszłej wojny oraz model skutecznej obrony państwa" ... [2]. Skutecznej więc, wszechstronnej, nie tylko opartej o możliwości sił zbrojnych i koncepcję walki zbrojnej. Zdaniem jego interesująca nas nauka" prowadzi studia i bada:

- zależności między wojną i ekonomiką...
- wpływ mechanizmów ekonomicznych na rozwój wszystkich dziedzin obronności kraju; ... "Nauka wojenna /wojskowa?!/ wypracowuje normy i zasady ... systemu mobilizacji ekonomiki państwa..." "bada i wyjaśnia prawa wojny oraz ustala zasady teoretyczne i metodologiczne prognozowania rozwoju sytuacji wojskowo-politycznej włącznie z przewidywaniem ewentualnego wybuchu" wojny jej przebiegu i skutków[3]. Wszystkie podkreślenia moje A.M./.

W jaki sposób można twierdzić, że przedmiotem nauki, która wszechstronnie zajmuje się zarówno wojskowymi, jak moralno-politycznymi, ekonomicznymi i wszystkimi innymi problemami wojny i obronności, jest walka zbrojna? Lub inaczej, w jaki sposób nauce, której przedmiotem jest walka zbrojna, można przypisywać prawo i obowiązki! "rozwiązywania" problemów "sąsiednich" i nadrzędnych? To tak jak gdyby geofizyce zalecać badanie odległej galaktyki, lub choćby odległych słońc i ich planet.

Twierdząc, że przedmiotem nauki wojskowej jest walka zbrojna nie można oczywiście ograniczać jej zainteresowań do tej walki; trzeba badać problemy walki zbrojnej na tle, w związku i z uwzględnieniem jej wielostronnych zależności. To jest bezsporne. Ale przecież nie oznacza to, że nauka ta ma zastępować inne nauki i rozwiązywać po swojemu i samodzielnie naukowe problemy innych nauk.

1/ Tym razem stawiam znak zapytania, gdyż nie wiem czy B.Kulińczyk ma na myśli naukę wojenną jako wojenną czy jako wojskową, a więc czy posługuje się terminem wojenna zgodnie z wymaganiami semantyki i etymologii języka polskiego.
2/ B.Kulińczyk "Rola nauki wojennej w rozwoju obronności kraju" Myśl Wojskowa nr 1 1973 s., s.31.
3/ Tamże, s.32.

Otóż można rozumieć rozterki i intencje autorów tych prac! Przecież nie można ogromnej wagi problemów naukowych - tylko dlatego, że nie są problemami wojskowymi - pozostawić na uboczu. Są to problemy często decydujące dla całości poczynań ale warunkujące również rozwiązanie kwestii czysto wojskowych. Ktoś, jakoś i to choćby względnie całościowo musi je podejmować, badać, rozwiązywać. Jeżeli zań "nikt inny" nie chce ich podejmować, lub nie zawsze podejmuje je w sposób - zdaniem wojskowych - właściwy i nie zawsze dochodzi do właściwych rozwiązań - niech podejmuje te problemy nauka wojskowa i nich proponuje właściwe ich rozwiązanie.

Jednakże jest to rozwiązanie wymuszone okolicznościami, być może dobre lecz tylko na krótką metę, dla "łatania dziur". Natomiast nie jest ono do przyjęcia na stałe, gdyż wprowadza element chaosu. Każde mianowicie wyszczególnienie zakresu zadań, zainteresowań, naukowej problematyki nauk wojskowych - tak przecież praktycznie niezbędne - prowadzi w tych warunkach, w warunkach braku precyzyjnego kryterium do wyliczeń przypadkowych, wynikających głównie z"widzi mi się"autora.Sprawę zatem rozwiązań może tylko podejście systemowe, dające gwarancję precyzji, rozdzielności, wyłączności i pełności zakresowej. Tylko wyodrębnienie i usystematyzowanie nauk wojennych i wśród nich nauk wojskowych, zdolne jest - zdaniem moim - rozwiązać tego rodzaju kłopoty - jakże praktycznie brzemienne w skutki.

Jednakże są też przeciwnicy koncepcji wyróżniania nauk wojennych. Ogólnie rzecz biorąc trzeba stwierdzić, że jest ich niewielu. To po pierwsze. A po drugie, że nie są oni przeciwnikami zdeklarowanymi w sposób jednoznaczny. Sprzeciwu raczej można się doszukać w sformułowaniach bliskich, ale nie bezpośrednio dotyczących istoty rzeczy. Zważmy jednak również ich argumenty. I tak na przykład B.Kulińczyk stwierdza, że w jego przekonaniu nauka wojenna "jest jedną nauką - traktowaną jako system naukowy" ale - jak można sądzić - nie jako system wielu nauk[1/] i, że nie widzi motywacji dla "poglądu traktującego równorzędnie i autonomicznie nauki wojenne i wojskowe"[2/]. Nie wiem

---

1/ System naukowy to raczej pełna, wyczerpująca problem teoria naukowa; system nauk natomiast to określony i tworzący całość zbiór nauk.

2/ B.Kulińczyk "Systematyka nauk wojskowych czy nauki wojenne" Myśl Wojskowa nr 3 z 1977 r.

co rozumie B.Kulińczyk pod"równorzędnym i autonomicznym" traktowaniem nauk wojennych i wojskowych, boć przecież nie można żadnej nauce odmówić prawa do równorzędności i swoistej autonomii, ale przecież nie o to chodzi, chodzi właśnie o system rozleglejszy i ogólniejszy nauk wojennych, zajmujących się wojną w szerokim rozumieniu tego pojęcia i o system węższy, bardziej szczegółowy, nauk wojskowych, nauk zajmujących się walką zbrojną, a więc tylko wojskową stroną rozległego zjawiska wojny. Chodzi o system, a więc o ujęcie ich, wszystkich tych nauk w całości, o ich zbliżenie, lepsze dzięki temu powiązanie, skoordynowanie wysiłków zmierzających do wspólnego przecież w rachunku ostatecznym - celu. Raczej z całości rozważań B.Kulińczyka niż w poszczególnych sformułowań można wnioskować, że poza oryginalnym raczej widzeniem nauk wojskowych /nazywa je tradycyjnie "nauką wojenną"/ jako jednej nauki, najbardziej nie odpowiada mu nazewnictwo: nauki wojenne i nauki wojskowe. Ale czy można sporom dotyczącym nazewnictwa podporządkować sprawy merytoryczne: celowości wyodrębnienia i ujęcia w system nie tylko nauk zajmujących się walką zbrojną i wojskiem, ale także nauk zajmujących się wszechstronnie wojną /łącznie z walką zbrojną i wojskiem/?

W pewnym sensie przeciwnikiem koncepcji wyodrębnienia nauk wojennych jako systemu nauk nadrzędnych wobec nauk wojskowych, obejmującego więc swym zasięgiem także nauki wojskowe jest również Ilija Mrmak[1]. Stwierdza on mianowicie, że wojna jest zjawiskiem globalnym /?/ i jako taka stanowi przedmiot badań prawie wszystkich nauk. Jest natomiast w zjawisku wojny "coś czego nie bada żadna nauka. Komentując wojnę jako przedmiot badań,

---

1/ "Vojna nauka" Beograd 1971 r. Książka ta jest zbiorem kilkudziesięciu wypowiedzi oficerów i uczonych jugosłowiańskich, wygłoszonych na sesji poświęconej problematyce nauk wojskowych. Wypowiedzi są oczywiście bardzo różne, wypowiadający się zajmują często krańcowe stanowiska. Treść i różnorodność koncepcji, myśli, poglądów zawartych w tej książce może być znakomitą ilustracją chaosu panującego w tej dziedzinie /nie tylko zresztą w Jugosławii/. Przy tym problematyce zawartej w pytaniu: czy nauki wojskowe lub nauka wojenna są nauką? poświęcone jest stosunkowo dużo miejsca. Sporo wypowiedzi podejmuje również kwestię czym jest nauka wojskowa.

jest rzeczą jasną, że w tak rozumianym systemie nauk wojskowych[1] pozostaje jako szczególna, nie objęta innymi naukami, dziedzina - teoria o zasadach, formach i metodach przygotowania i prowadzenia wojny, walki, operacji, w ogóle wojny". Jest to dziedzina, którą zajmuje się teoria sztuki wojennej[2].

Zwróćmy uwagę na stwierdzenie, że "wojną zajmują się prawie wszystkie nauki". To w przenośni prawda, ale w istocie - nieprawda. Prawda, bo rzeczywiście nie ma nauk, których efekty byłyby dla obronności państwa obojętnymi. Ale przecież od tego stwierdzenia do tezy, iż wojną zajmują się prawie wszystkie nauki, bardzo daleko. To dwie różne sprawy. Na przykład anatomia człowieka: postęp tej nauki ma bezsporne znaczenie dla stanu zdrowotności, tężyzna fizyczna obywateli nie jest czymś dla obronności kraju obojętnym, ale czy można - wychodząc z tego "wszechzwiązku wszechrzeczy" - wyprowadzać twierdzenie, że anatomia zajmuje się wojną? Albo nauki rolnicze: oczywiście stan rolnictwa może zadecydować o wyniku wojny, niektóre nauki rolnicze w mniejszym lub większym stopniu muszą uwzględniać także sytuację zagrożenia wojennego i wojny. Ale czy można twierdzić, że przedmiotem nauk rolniczych jest wojna? Nauki artystyczne. Wpływ sztuki na morale społeczeństwa, na siłę uczuć patriotycznych, kształtowanie się jego ideałów, jest przeogromny i nieobojętny przecież dla obronności. Ale czy są to nauki o wojnie? Nonsens! Tą drogą można dojść tylko do absurdu.

Zwróćmy jednak uwagę, że J.Mrmak nie formułuje sprzeciwu wobec wyodrębniania nauk, zajmujących się wszechstronnie wojną, wszystkimi jej elementami i aspektami, w system nauk wojennych. Ogranicza się do ogólnikowego stwierdzenia, że zajmują się wojną prawie wszystkie nauki. I przechodzi do spraw związanych z określeniem czym są nauki wojskowe i czym zajmuje się teoria sztuki

---

1/ Autor wcześniej wygłasza pogląd, iż przedmiotem nauki wojskowej, a raczej - jak stwierdza - nauk wojskowych, nie może być tylko walka zbrojna, lecz, że "powinien to być szerszy kompleks zagadnień wojennych, a konkretnie: przygotowanie sił zbrojnych, narodu i terytorium, tzn. przygotowanie do wojny całego społeczeństwa". /Tamże s.63/. Stwierdzenie to nasuwa z miejsca uwagę: tajemnicą autora /zresztą nie tylko tego autora/ pozostanie dlaczego przedmiotem nauk wojskowych ma być kompleks przygotowań całego kraju i społeczeństwa do wojny? I dlaczego tylko przygotowań?

2/ Tamże, s.65.

wojennej /wojskowej?/. Do tych spraw jeszcze powrócimy. Na razie stwierdzimy tylko, że tak sprawę stawia stosunkowo wielu autorów. W istocie nie mówią oni - nie! Po prostu problem raczej pomijają. Trudno więc zaliczyć ich do choćby potencjalnych przeciwników koncepcji M. Garejewa. Być może są to nawet zwolennicy tej koncepcji. Być może rzecz polega po prostu na tym, że nie wypowiadali się konkretnie na ten temat, tylko dlatego, że nie on był przedmiotem ich zainteresowań. Możemy natomiast stwierdzić, że wśród zabierających dotychczas głos w dyskusji nad artykułem Garejewa prawie wszyscy akceptują jego pogląd w tej kwestii, w kwestii systemu nauk wojennych/"sistiemy naucznych znanii o wojnie i armii"/. Wnoszą swoje uwagi, uzupełnienia, rozwijają pewne myśli ale na ogół nie odrzucają, ba! nawet nie krytykują samej idei.

Myślę, że z dużą dozą pewności możemy przyjąć, iż wyodrębnienie nauk wojennych, ujęcie ich w system, generalnie rzecz biorąc, jest argumentowane w sposób należyty, nie budzący zasługujących na uwagę sprzeciwów.

Przejdźmy wobec tego do sprawy następnej: jak to zrobić? Może zacznijmy od krytycznego przeglądu koncepcji spotykanych dotychczas, bowiem rozważania na temat "zestawu" nauk wojennych nie są czymś nowym. Jednakże do lat ostatnich występowały one - mówiliśmy już o tym - jako produkt uboczny, podejmowane były przy okazji rozważań na inne tematy, często jako ilustracja lub tło dla treści zasadniczej. Stąd wcześniejsze ustalenia, dotyczące doboru i zestawień nauk, tworzących system nauk wojennych, są z reguły niepełne. Przykładów tego typu prób jest wiele. Pomijając bardziej odległą przeszłość można na przykład przytoczyć pogląd W.Zamorskiego wyrażony przezeń w jednym z radzieckich czasopism wojskowych. Otóż, nazywając nauki wojenne - "wojenną teorią", stwierdza on, iż co prawda struktury i treści tej teorii prawdopodobnie nie można jeszcze uważać za ustalone, ale można przyjąć w jej składzie: 1/ marksistowsko-leninowską naukę o wojnie i wojsku; 2/ nauki wojskowe; 3/ doktrynę wojskową /wojenną?/; 4/ leninowską naukę[1] o obronie socjalistycznej Ojczyzny i inne wojenne i wojskowe "rozdziały" /?/ komunizmu naukowego;

1/ Lub jak proponuje E.Wiśniewski - leninowską teorię o obronie socjalistycznej Ojczyzny /?/.

5/ ekonomikę wojenną; 6/ historię wojen i wojska /pewne jej "rozdziały"/.

Trudno formułować zarzuty pod adresem autora pracy na zupełnie inny temat, który mimochodem i nieobowiązująco, raczej drogą egzemplifikacji wymienia pewne nauki, które jego zdaniem tworzą zbiór nauk wojennych. Jedno jednakże trzeba stwierdzić: autor wyraźnie nie dochodził do rozwiązania drogą dociekań naukowych, stosując w sposób racjonalny dobrane metody pracy. Po prostu - jak to się mówi w czasie teleturniejów - "strzelił" trochę na chybił trafił. Trzeba to stwierdzić i można, bo jeżeli spośród paru tysięcy nauk tylko niektóre mogą być "obojętne" wobec wojny i obronności, to z pewnością ograniczenie "zestawu" nauk wojennych do paru dyscyplin naukowych nie wyczerpuje kwestii.

Bardziej pełny jest rezultat prac nad systematyką nauki wojennej prowadzonych w Akademii Sztabu Generalnego WP w latach 1974-77. W rezultacie analizy "wojennych zastosowań" wszystkich dziedzin nauki /grup nauk/ i dyscyplin naukowych, a także "wojennych i pozawojennych" zastosowań nauk wojskowych autorzy pierwszego etapu prac i pierwszej wersji rozwiązania[1/] dochodzą do wniosku, że system nauki wojennej tworzą te wszystkie aktualnie uprawiane dyscypliny i specjalności naukowe lub ich części, które mogą mieć "zastosowanie wojenne", które mogą mieć znaczenie dla postępu w dziedzinie zapobiegania wojnie, przygotowania kraju i państwa do wojny i w dziedzinie skutecznego prowadzenia wojny. Na tej samej zasadzie, proponują autorzy "zaliczenie" do nauk wojennych tylko tej części nauk wojskowych, która ma, "wojenne zastosowanie". Sugerują więc na przykład niezaliczenie do nauk wojennych "administracji wojskowej, budownictwa wojskowego" itd./. Pomijając inne aspekty sprawy i tę propozycję nie można uznać za zadawalającą, jako że jest ona przede wszystkim nadmiernie ogólną, ustalającą raczej przesłanki doboru, proponującą raczej metodę - niż rozwiązującą systematykę interesującego nas zbioru nauk.

1/ B.Chocha, L.Dudek, J.Kaczmarek, A.Madejski, L.Mucha, M.Sidor, E.Wiśniewski, R.Szwarecki "Klasyfikacja nauki wojennej i nauk wojskowych" Wyd. ASG czerwiec 1975 r.

W tym samym czasie ukazała się w ASG WP inna wersja ujęcia systematyki nauki wojennej. Wersja ta bazuje na ustaleniu, że przedmiotem tej nauki jest wojna w całości, a nie tylko walka zbrojna oraz że na tę naukę składają się:

I. Nauki /dyscypliny specjalności/ bezwzględnie stanowiące o charakterze nauki wojennej, a luźno związane z innymi dziedzinami nauki.

II. Nauki w jednakowy mniej więcej sposób wchodzące w zakres nauki wojennej jak i w zakres innych dziedzin nauki.

III. Nauki luźno związane z nauką wojenną, będące przede wszystkim elementami /dyscyplinami, specjalnościami/ innych dziedzin nauki.

Do grupy pierwszej autorzy zaliczają: ogólną teorię wojny, teorię sztuki wojennej, teorię wojennej organizacji państwa /a w tym także sił zbrojnych/.

Do drugiej grupy: wszystkie pozostałe wojennej i wojskowe nauki społeczne, techniczne i przyrodnicze, a więc: wojenną i wojskową psychologię, socjologię wojny i wojska, pedagogikę /w tym dydaktykę/ wojskową, międzynarodowe prawo wojenne, teorię pracy partyjno-politycznej w wojsku, ekonomikę wojenną i wojskową, historię wojen, wojska i sztuki wojennej, cybernetykę i informatykę wojskową, geografię wojenną, medycynę wojskową, wszystkie wojskowe nauki techniczne /w tym także geodezję i kartografię wojskową, nawigację itd./.

Wreszcie do grupy trzeciej zaliczono te nauki przede wszystkim "których osiągnięcia leżą u podstaw konstrukcji nowych broni, systemów walki, metod wojowania, systemów dowodzenia itp., a także metod i środków obrony", a więc "niektóre działy fizyki, chemii, biologii, astronomii, geologii, językoznawstwa itd."[1/].

Autorzy tej koncepcji akcentują przy tym, że wobec ścisłości związków zachodzących między różnymi naukami /dyscyplinami, specjalnościami naukowymi /stworzenie systematyki nauki wojennej, która by zawierała pełen zestaw wszystkich nauk i teorii "zaliczonych" do tej nauki w sposób niewątpliwy, "czysty" - jest niemożliwe, i niepotrzebne, choćby dlatego, że wobec współczesnego tempa dyferencjacji nauki, każdy "zestaw" będzie już w chwili narodzin - historią.

1/ "Nauka wojenna a system obronny państwa" materiały na sesję naukową Wyd. ASG maj 1975 r., s.34.

Porządkowanie klasyfikacji "... nie powinno prowadzić do jej przeformalizowania. Przyjęty system musi być elastyczny i otwarty, tj. nie może hamować rozwoju nowych nauk, musi ułatwiać procesy integracji... a przede wszystkim pełnienie przez naukę wojenną funkcji usługowej wobec praktyki"[1/].

Koncepcja ta stanowi pewien krok naprzód w systematyzowaniu nauk wojennych. Jednakże jej istotną wadą, pomijając braki i niedostatki odmiennych kategorii jako w tej chwili nas nie interesujące, jest jednak to, że:

a/ w istocie pomija problem rozróżniania nauki wojennej i nauk wojskowych;

b/ wprowadza bardzo nieokreślony i nieprecyzyjny podział nauk wojennych na trzy grupy w oparciu o stopień ścisłości ich związku z naukami wojennymi z jednej, a "innymi" dziedzinami nauki z drugiej strony, nie wyjaśniając przy tym na czym ta "ścisłość związku" ma polegać.

Pewnym niewątpliwym osiągnięciem obu kolejnych opracowań jest natomiast próba zaproponowania określonej metody postępowania przy "doborze" nauk do systemu nauki wojennej. Metoda ta miałaby polegać na: 1/ wycenie "naukowych potrzeb" w dziedzinie obronności z uwzględnieniem uchwytnych realnie prognoz; 2/ analizie "wojennej przydatności" lub "obronnej przydatności" wszystkich w ogóle znanych i uprawianych nauk /dyscyplin, specjalności/; 3/ ustaleniu - na tej podstawie - potrzeb w dziedzinie rozwoju nowych specjalności lub nowych kierunków w łonie specjalności już uprawianych, traktowane jako wstępne zarysowanie pewnych prognoz.

Taka metoda dzisiaj nas już jednak nie zadowala, jako że w istocie nie ma chyba nauk, naukowych dyscyplin i specjalności, nieważnych dla obronności. Wobec tego zastosowanie takich kryteriów i tak rozumianej metody prowadzi niejako do "przepisania" wykazu wszystkich aktualnie uprawianych i znanych nauk, a także zaprogramowaniu rozwoju nauki dziś co prawda jeszcze nie istniejących, ale wyraźnie potrzebnych.

Nowością zatem godną podkreślenia jest więc nie tyle sama metoda, ile zwrócenie uwagi na niezbędność jej wypracowania, a

---

1/ "Nauka wojenna a system obronny państwa" op.cit. s.24.

także na to, iż trzeba poddać ocenie nie tylko wszystkie znane nauki ale także nauki dające się w sposób sensowny zaprogramować.

W sierpniu 1976 r. ukazał się wspomiany już artykuł M. Garejewa, w którym autor przedstawia swoją koncepcję systematyki nauk wojennych /"sistiemy naucznych znanij o wojnie i armii"/. Proponuje on oprzeć całą systematykę o wyodrębniające się jego zdaniem - przy potraktowaniu wojny w sposób całościowy - trzy grupy obiektywnych procesów i zjawisk rozwijających się zgodnie z właściwymi sobie prawidłowościami i wymagających odrębnych badań. Są to - jak twierdzi: 1/ socjalno-polityczna istota wojny i jej miejsce wśród innych zjawisk społecznych; 2/ walka zbrojna; 3/ pozawojskowe środki i formy walki z przeciwnikiem w czasie wojny.

Do grupy pierwszej zalicza M. Garejew najbardziej ogólne prawa wojny, zespół najbardziej kardynalnych i podstawowych problemów dotyczących warunków powstawania i źródeł wojny i armii, ich związków z innymi zjawiskami społecznymi filozoficzno-socjalnej, socjalno-politycznej i socjalno-ekonomicznej istoty wojny, wszystkimi formami jej prowadzenia metodami zarówno zbrojnymi jak i niewojskowymi.

Druga grupa obiektywnych zjawisk i prawidłowości, i to - zdaniem Garejewa - decydujących dla rezultatów wojny, wynika ze specyfiki wojny jako kontynuacji polityki środkami zbrojnej przemocy, realizowanej przy wykorzystaniu moralno-politycznych, ekonomicznych i naukowo-technicznych czynników zapewniających walce zbrojnej skuteczność.

Grupę trzecią wreszcie tworzą zjawiska i prawidłowości dotyczące walki prowadzonej z przeciwnikiem przy pomocy metod i środków niewojskowych. Jak wiadomo - stwierdza autor - politykę realizuje się w czasie wojny głównie środkami zbrojnej przemocy, ale walka zbrojna nie jest jedynym środkiem i formą polityki. Wykorzystuje ona także inne środki walki: ekonomiczne, naukowo-techniczne, ideologiczne, dyplomatyczne itd. podporządkowując je - jak twierdzi Garejew - intersom walki zbronnej. Wewnętrzne prawidłowości rozwojowe tych form walki są przedmiotem badania wielu społecznych, przyrodniczych i technicznych nauk odpowiednio do właściwego zakresu ich problematyki.

Proponowana przez M. Garejewa systematyka nauk wojennych bazuje na tym właśnie podziale "zjawisk i prawidłowości" związanych z wojną. Dzieli więc on cały zbiór nauk wojennych na trzy grupy.

Pierwsza grupa - to te odłamy marksistowskiej i leninowskiej filozofii, ekonomii politycznej oraz socjalizmu i komunizmu naukowego, które tworzą kompleks marksistowsko-leninowskiej nauki o wojnie i wojsku. Autor przy tym nie precyzuje nazw tych odłamów, z wyjątkiem "nauki o obronie socjalistycznej ojczyzny" będącej - jak to stwierdza jednoznacznie - częścią komunizmu naukowego.

Grupa druga - to nauki wojskowe/"wojennaja nauka"/.

Grupa trzecia - z kolei to nauki zajmujące się problematyką niezbrojnych, niewojskowych form walki z przeciwnikiem, a przede wszystkim walką ideologiczną; ekonomiczną; prawną i innymi.

Ponadto w systemie wiedzy o wojnie sytuuje M. Garejew doktrynę wojskową, rozumianą jako system oficjalnych poglądów na przygotowanie i prowadzenie walki zbrojnej, poglądów dotyczących ustaleń najważniejszych i najbardziej zasadniczych.

Już na pierwszy rzut oka można stwierdzić, że jest to układ zapewniający możność pełnego,a z pewnością pełniejszego niż dotąd, ujęcia zestawu wszystkich nauk, interesujących się wojną.

Nas w tej chwili interesuje jednakże nie tyle sam konkretny zestaw wszystkich nauk zajmujących się wojną ile proponowane przez M. Garejewa metody, prowadzące do takiego zestawu. Otóż niestety w szczegółach metod takich autor nie prezentuje. Ale mimo to, z treści artykułu można wydedukować pewne - przyjęte przezeń jak się wydaje - założenia metodologiczne. Oto one: po pierwsze - potraktowanie wojny będącej zjawiskiem wielostronnym i wszechogarniającym całościowo. jako zjawiska mającego wszystkie cechy i właściwości wielkiego systemu; po drugie - potraktowanie nauk wojennych jako systemu nauk, badających zjawisko wojny w całości i w każdym szczególe, a więc dopasowującego się do badanego obiektu, a jednocześnie i przede wszystkim jako systemu obsługującego praktykę społeczną - i w tym sensie dopasowującą się do społecznych potrzeb; po trzecie - potraktowanie nauk

wojskowych /"wojennoj nauki"/ jako części systemu nauk wojennych /"sistiemy naucznych znanij o wojnie i armii"/, tworzącej własny, wielki system; po czwarte - zainicjowanie systemowego ujęcia także pozostałych części zbioru nauk wojennych[1].

Te generalne założenia i ustalenia metodologiczne zasługują niewątpliwie i w całości na wielkie uznanie i jak wynika z dotychczas znanego przebiegu dyskusji, bardzo zresztą ożywionej w wojskowych kołach państw socjalistycznych, w nikim nie budzą wątpliwości. Są przejawem bardzo nowoczesnego, a jednocześnie bardzo wiernego zastosowania metodologicznych wskazań materializmu dialektycznego i historycznego.

Udzielając całkowitego poparcia generalnej idei M.Garejewa, całościowemu i systemowemu ujęciu problemu klasyfikacji nauk wojennych i dopiero na tym tle i w ich systemie - nauk wojskowych, przejdźmy zatem do krytycznej analizy pewnych szczegółów jego propozycji, gdyż w pełni one na tę analizę zasługują.

Przede wszystkim podział generalny zjawisk wojennych na trzy grupy: 1/ zjawiska i problemy najogólniejsze, będące przedmiotem zainteresowań marksistowsko-leninowskiej nauki o wojnie i wojsku; 2/ walka zbrojna - mająca w wojnie znaczenie decydujące - obiekt zainteresowań nauk wojskowych; 3/ niezbrojne formy walki w czasie wojny, podporządkowane interesom walki zbrojnej i będące przedmiotem różnych nauk społecznych, przyrodniczych, technicznych.

Oczywiście każdą całość można dzielić na różne sposoby, zależnie od celu i wynikających stąd, odpowiednio dobranych kryteriów. Jednakże projekt ogólnego podziału zjawisk wojennych, zaproponowany przez Garejewa budzi pewne istotne wątpliwości. W najbardziej generalnym skrócie sprowadzają się one /te wątpliwości/ do:

1/ jest to podział /całości na części/ wynikający wyraźnie z zastosowania nie jednego kryterium /autor wyodrębniając pierwszą grupę stosuje inne kryterium niż przy wyodrębnianiu grupy drugiej i trzeciej/;

1/ Trzeba stwierdzić, że ustaleń tych M.Garejew nigdzie nie formułuje. Wynikają one jednak z treści całej pracy, są w niej rozproszone, ale uważny czytelnik może je bez trudu zebrać.

2/ autor zakłada a priori, że w każdej wojnie współczesnej i przyszłej walka zbrojna jest i będzie czynnikiem decydującym o skuteczności całości wojennych poczynań państwa /koalicji/, przesądzającym o rezultacie wojny;

3/ autor ogranicza trzecią grupę "zjawisk i prawidłowości" do stanu wojny;

4/ wyodrębnienie /rozdzielenie/ drugiej i trzeciej grupy "zjawisk i prawidłowości" zapewnia ścisłość związków między walką zbrojną a jej "zabezpieczeniem" środkami i metodami niezbrojnymi - i to dobrze, ale jednocześnie prowadzi do oderwania tych środków i metod "zabezpieczających" walkę zbrojną od całokształtu poczynań w tych niezbrojnych dziedzinach walki - i to raczej jest niedobrze.

Zastanówmy się chwilę nad tymi zarzutami. Autor nigdzie - jak to już stwierdziliśmy - nie formułuje jaką drogą doszedł do proponowanego przez siebie podziału wszystkich "zjawisk i prawidłowości" wojny na grupy. Jest to więc nasz domysł. Ale z istoty tego podziału wynika, że grupę pierwszą od pozostałych odróżnia skala teoretycznej ogólności i wynikająca stąd waga problemu, rozumiana w tym sensie, że problemy pierwszej grupy i sposób ich intepretacji naukowej stanowią podstawę dla rozwiązań w dziedzinie problemów grupy drugiej i trzeciej. Natomiast kryterium rozróżniającym, zastosowanym dla wyodrębnienia grupy drugiej i trzeciej jest odrębność stosowanych środków, ograniczona zresztą tylko do rozróżnienia środków wojskowych /zbrojnych/ i niewojskowych /niezbrojnych/. Brak jednolitości kryterium przy podziale całości na części jest bardzo zresztą rozpowszechnionym niedostatkiem co prawda formalnym, ale pociągającym za sobą brak pewności co do poprawności całego układu, a przede wszystkim co do tego czy jest to podział wyczerpujący.

Założenie z góry decydującego znaczenia walki zbrojnej w każdej współczesnej i przyszłej wojnie jest wynikiem bardziej przyzwyczajenia i tradycji niż wszechstronnej oceny wszystkich aktualnie istniejących i perspektywicznych możliwości. Już powoływaliśmy się na przykład Wietnamu i Algierii, które przecież odniosły zwycięstwo w wojnie nie głównie dzięki rozbiciu w walce zbrojnej w wypadku pierwszym USA, a w drugim - Francji, tylko dzięki właściwemu wykorzystaniu przede wszystkim niewojskowych

metod i środków, a także okoliczności i warunków /nie chcę przez to powiedzieć, że walka zbrojna tych państw i narodów była niepotrzebna, nieskuteczna lub zbędna; rozważamy tylko sprawę znaczenia decydującego o wyniku wojny w sensie znaczenia przesądzającego/[1]. W przyszłości zaś, jeżeli na przykład znajdą zastosowanie metody walki "geofizycznej" lub "genetycznej" lub jakieś być może jeszcze inne, w ogóle trudno będzie ustalić gdzie kończą się metody "wojskowe", a zaczynają "cywilne", gdzie przebiega granica między walką zbrojną, a niezbrojną, i która "walka" jest decydująca? Wydaje się, że lepiej u podstaw systematyki nauk nie zakładać z góry żadnych tego rodzaju rozstrzygnięć; należą one bowiem - zdaniem moim do nauk, powołanych do tworzenia racjonalnych podstaw dla doktryny, dla praktycznych poczynań w dziedzinie polityki i sztuki wojennej, ale nie należą do systematyki nauk i do rozważań naukoznawczych. Założone w systematyce mogą raczej być niebezpieczne dla postępu przez swój - krępujący swobodę badań, przemyśleń, budowania hipotez i teorii naukowych - wpływ.

Walka o charakterze niezbrojnym występuje oczywiście nie tylko w czasie wojny. Prowadzą ją w różnej skali, z różnym natężeniem przeciwstawne klasy, państwa, organizmy wielopaństwowe także w czasie pokoju i to nie wyłącznie w okresach tzw. zimnej wojny. Zmagania na polu ekonomicznym, ideologicznym, naukowym i technicznym, psychologicznym, dyplomatycznym itd. prowadzone w czasie wojny nie są czymś oderwanym od poczynań na tym polu przed wybuchem wojny, czymś powstającym nagle, z niczego i dostosowującym się doraźnie do nowej sytuacji, do sytuacji wojennej.

Wybuch wojny wprowadza do treści i formy zmagań niezbrojnych nowe elementy, ale tylko nowe elementy, nic ponadto. Mało tego - często zmagania niezbrojne w okresie pokoju decydują o samym wybuchu lub o utrzymaniu pokoju. A więc jest to związek

---

1/ Podobne przykłady przytacza zresztą także M.Garejew /mianowicie m.in. akcentując, że klęska Niemiec w I Wojnie Światowej, była nie tyle następstwem porażki militarnej ile konsekwencją rewolucji, która ogarnęła także Niemcy oraz następstwem krachu gospodarczego/ - jednakże potem tego nie uwzględnia.

ściślejszy niż ten, jaki występuje między przygotowaniami wojsk /i nie tylko wojsk/ do podjęcia walki zbrojnej, a prowadzeniem tej walki. Tu bowiem chodzi wyłącznie o związek między przygotowaniami, a wykonaniem. Natomiast w dziedzinie walk niezbrojnych, pozawojskowych, chodzi również i głównie o ciągłość poczynań podejmowanych przed i po wybuchu wojny, w czasie pokoju i w czasie wojny i to poczynań często mających istotny wpływ na to czy w ogóle dojdzie do wojny oraz jaka to będzie wojna.

W tych warunkach włączanie do zakresu zainteresowań nauki wojennej zagadnień prowadzenia walki niezbrojnej występujących tylko w czasie wojny nie wydaje się być uzasadnione.

Poczynania w zakresie walki ekonomicznej, ideologicznej, dyplomatycznej itd. ściśle powiązane są z sobą, wzajemnie się warunkują i przeplatają, ale równie wszechstronnie są związane z walką zbrojną. Wysiłki podejmowane na polu ekonomicznym dla "zabezpieczenia" walki zbrojnej nie są czymś oderwanym od "walki" ekonomicznej w ogóle. Posunięcia w dziedzinie dyplomacji, ważne z punktu widzenia potrzeb walki zbrojnej nie są czymś niezależnym od całokształtu poczynań w zakresie "walki" dyplomatycznej. Takie odrywanie walki niezbrojnej od poczynań podejmowanych dla "zabezpieczenia" warunków dogodnych do prowadzenia walki zbrojnej - jak sądzę - jest nienaturalne, chyba raczej nieco sztuczne i sprzeczne z realiami; może więc okazać się hamulcem, zbędnym administracyjnym hamulcem w rozwoju interesujących nas nauk.

W tej sytuacji wydaje się, że rozważania M. Garejewa, prowadzące do podziału problematyki wojennej na trzy grupy, mają przede wszystkim znaczenie jako jeszcze jeden z argumentów na rzecz szerokiego widzenia problematyki wojennej i ważnej z punktu widzenia obronności, na rzecz wyodrębnienia rozległego systemu nauk wojennych /"sistiemy naucznych znanij o wojnie i armii"/. Natomiast nie powinien ten podział - zdaniem moim - mieć wpływu na treść systematyki nauk wojennych, to znaczy: nie należy, rozpoczynając systematykę, wychodzić z tego podziału; nie powinien on określać formy i treści interesującej nas systematyki. Wprowadza bowiem uściślenia, które mogą okazać się nadmiernie krępujące.

Według Garejewa marksistowsko-leninowska nauka o wojnie i wojsku obejmuje elementy trzech części składowych marksizmu-

leninizmu. To jest oczywiste i inaczej być nie może. Nie budzą wątpliwości sformułowania charakteryzujące zakres wojennych zainteresować filozofii i ekonomii, a nawet komunizmu naukowego, a także argumenty na rzecz traktowania ich w ścisłej z sobą zależności, jako elementy trwałej i harmonijnej całości.

Jednakże ta część rozważań M. Garejewa nasuwa dwie refleksje. Pierwsza z nich dotyczy ogólności marksizmu-leninizmu. Jeżeli każdy system nauk posiada swą jakąś teorię ogólną, to czy system nauk wojennych może być systemem nie mającym teorii ogólnej, ogólnej teorii wojny? Oczywiście nie! I oto jest taka ogólna teoria wojny - to właśnie marksistowsko-leninowska nauka o wojnie i wojsku. Jak każda teoria ogólna opiera się ona o osiągnięcia nauk szczegółowych, ale z drugiej strony stanowi dla nich najogólniejszą teoretyczną i metodologiczną podstawę.

Oczywiście nie może być marksistowsko-leninowska nauka ogólna teorią wojny dla systemu nauk wojennych państw niesocjalistycznych. Ale one też mają swoje ogólne teorie wojny, stanowiące podstawę teoretyczną i metodologiczną, punkt wyjścia dla wszystkich nauki teorii wojennych i wojskowych; na przykład polemologię.

I refleksja druga. Nauka /uczenije/ o obronie socjalistycznej ojczyzny w wersji radzieckiej jest jedną z dyscyplin, czy raczej specjalności naukowych kominuzmu naukowego, a więc także marksistowsko-leninowskiej nauki o wojnie i wojsku. Jest więc nauką o bardzo wysokim stopniu teoretycznego uogólnienia, a w każdym razie powinna być, jeżeli zachowamy niezbędne reguły logiki rozumowania. Jest rzeczą charakterystyczną jednak, że poza tą nauką w proponowanych zestawach nauk wojennych nie wymienia się specjalności, z nazwy której wynikałoby, iż jest ona powołana do badań w zakresie obronności państwa, badań szczegółowych, dotyczących organizacyjnej struktury państwa w czasie wojny, mobilizacji aparatu państwowego,metod i form jego pracy w warunkach wojny itp. Rozumiem, że nauki takiej może jeszcze nie być - po prostu nie wyodrębniła się jeszcze. Problemy te i tego typu mogą być wciąż jeszcze przedmiotem troski wyłącznie aparatu administracyjnego państwa, które przecież musi rozwiązywać wszystkie problemy jakie narzuca niebezpieczeństwo wojny i sama wojna niezależnie od tego czy nauka je już podjęła, rozwiązała i coś

rekomenduje czy też nie. Jednakże - obserwując rozwój nauk i ich związek z potrzebami praktyki - można stwierdzić, że prawdopodobnie w stosunkowo niedalekiej przyszłości nastąpi uformowanie się takiej nauki. Czy będzie można traktować ją jako część komunizmu? i jednocześnie jako część marksizmu-leninizmu, marksistowsko-leninowskiej nauki o wojnie i wojsku? Chyba nie - bać przecież nie będzie to nauka o randze teorii ogólnej; raczej będzie to nauka szczegółowa.

Systematyka nauk interesujących się wojną i wojskiem, za wyjątkiem nauk wojskowych oraz po części "stykowych" /występujących na styku nauk wojskowych i innych, pozawojskowych/, jest - w wersji zaproponowanej w analizowanym artykule M. Garejewa - bardzo skrótowa i ogólna. W istocie bowiem autor ogranicza się wyłącznie do podkreślenia ich znaczenia oraz do krótkiego omówienia zarysu problematyki walki ideologicznej, ekonomicznej, dyplomatycznej. A więc - de facto - systematyki tej części nauk wojennych M. Garejewa nie przedstawia.

Znacznie bardziej szczegółową proponuje autor systematykę nauk wojskowych[1/]. Nauki te proponuje mianowicie klasyfikawać przy zastosowaniu trzech różnych metod, trzech kryteriów. Mianowicie stosująca a/ "klasyfikacje przedmiotowa" wyodrębnia: teorią ogólną nauk wojskowych; teorię sztuki wojskowej /strategii, sztuki operacyjnej i taktyki/; teorię organizacji sił zbrojnych; teorię szkolenia i wychowania wojsk; teorię ekonomiki wojskowej; b/ przy założeniu kryteriów klasyfikacji "przedmiotowo-problemowej": teorię dowodzenia; teorię zaopatrywania i obsługi /"teoria tyła"/; teorię uzbrojenia; teorię obrony cywilnej; historię sztuki wojennej; ponadto stwierdza iż w niedalekiej przyszłości wyodrębni się tu także na przykład teoria walki radioelektronicznej; c/ wreszcie w ramach "klasyfikacji funkcjonalnej" wyróżnia autor teorie poszczególnych rodzajów sił zbrojnych, a więc strategicznych wojsk rakietowych; wojsk lądowych; wojsk obrony powietrznej kraju; sił powietrznych; marynarki wojennej.

1/ Projekt M. Garejewa, mimo że zawiera głęboką argumentację na rzecz systematyzacji nauk wojennych jest więc w istocie projektem systematyki nauk wojskowych.

Ponadto wylicza M. Garejew szereg nauk tzw. "stykowych", rozwijających się na styku nauk wojskowych z innymi naukami. A mianowicie: nauka o partii i pracy partyjno-politycznej w wojsku; teoria prawa wojskowego i wojennego; psychologia wojskowa; etyka wojskowa; historia wojen i wojskowości; geografia wojenna; geodezja i kartografia wojskowa; hydrometeorologia wojskowa; nawigacja wojskowa; balistyka; teoria strzelania, cybernetyka wojskowa; radioelektronika wojskowa; nauki wojskowe inżynieryjne. Listy tej wcale i wyraźnie nie uważa autor artykułu na zamkniętą. Są to raczej tylko przykłady.

Lektura tej części artykułu M.Garejewa /która zawiera rozważania dotyczące systematyki nauk wojskowych/ nasuwa również pewne refleksje, warte chyba zastanowienia.

1/ Problem stosowania trzech "rodzajów klasyfikacji": przedmiotowej, przedmiotowo-problemowej i funkcjonalnej. Oczywiście nauki są niezależnie od metod klasyfikacji takimi jakie są. Stosując różne kryteria można tylko te nauki różnie grupować, ale nie można - rzecz jasna - różnych nauk wyodrębniać. Mówiąc o trzech różnych rodzajach klasyfikacji ma autor niewątpliwie na myśli konieczność stosowania różnych kryteriów doboru nauk do zestawu nauk wojskowych. I to jest naturalne, stwierdziliśmy to także przy okazji rozważań nad ogólnymi zasadami i koncepcjami klasyfikacji nauk w ogóle /rozdział 1/.

Jednakże nie dość jasne wydają się niektóre kryteria i sposób ich stosowania przez M. Garejewa. Kryterium przedmiotowe - jest oczywiste i powszechnie stosowane. Ale jeżeli stwierdzimy, że do nauk wojskowych zaliczamy nauki których przedmiotem jest walka zbrojna, to czy stosując to kryterium możemy wśród tych nauk wymieniać na przykład teorię organizacji sił zbrojnych lub teorię szkolenia i wychowania wojsk lub ekonomikę wojskową? Przecież przedmiotem ich są siły zbrojne w różnych zresztą aspektach, a nie walka zbrojna! Oczywiście można wyprowadzić różne logiczne związki i logicznie uzasadnione ciągi myślowe, ale przecież istnieje wyraźna przedmiotowa różnica między na przykład teorią sztuki walki zbrojnej a teorią organizacji sił zbrojnych.

Nie jasne jest też /w odróżnieniu od kryterium klasyfikacji funkcjonalnej - które jest bardzo precyzyjnie użyte/ kryterium przedmiotowo-problemowe.

Zastanawiające ponadto, że nie wymienia autor kryterium wymogów organizacyjnych choć je w istocie stosuje, mając na względzie konkretne praktyczne potrzeby obronności państwa i potrzeby sił zbrojnych. W istocie bowiem tylko to kryterium uzasadnia chyba ujęcie wśród nauk, zajmujących się walką zbrojną, na przykład: teorii szkolenia i wychowania wojsk, teorii organizacji wojsk, ekonomiki wojennej, teorii uzbrojenia, teorii obrony cywilnej itp.

Podobnie - warto o tym tu wspomnieć - ujmuje system nauk wojskowych najnowsza, cytowana już w tej książce, Radziecka Encyklopedia Wojskowa. Podobnie - a zatem nie identycznie. Różnice - jak sądzę - wynikają z dążności autorów Encyklopedii do "przeciwdziałania" rozproszeniu, czy też rozdrobnieniu nauk i teorii wojskowych. I tak nie widzą oni teorii dowodzenia, teorii rodzajów sił zbrojnych czy też teorii dotyczących różnych rodzajów zabezpieczenia działań wojsk jako wyodrębniających się dyscyplin lub specjalności naukowych. Traktują je - przynajmniej w ujęciu hasła "nauki wojskowe"[1/] - jako część treści teorii strategii, sztuki operacyjnej i taktyki. Jednakże w innym miejscu piszą na przykład o inżynierii wojskowej jako o nauce, a nawet szeregu jej specjalnościach naukowych, a także o "nauce wojskowo-morskiej"[2/]. Łączą także ekonomikę wojskową z teorią zaopatrywania i obsługi wojsk /tieorija wojennoj ekonomiki i tyła/ itp. Zaliczają wreszcie historię organizacji sił zbrojnych i historię ekonomiki wojskowej do nauk wojskowych. W sumie jednak nie są to poglądy odmienne radykalnie - zestaw nauk wojskowych w ujęciu encyklopedycznym jest zatem podobny do proponowanego przez M. Garejewa.

Czytelnik polski oceniając ten zestaw ma i musi chyba mieć pewne wątpliwości. Wynikają one z faktu, że świadomie czy też nie "przykłada" do tego zestawu nauk nasze, polskie, konkretne potrzeby, potrzeby naszych sił zbrojnych, naszego szkolnictwa wojskowego, naszego prawodawstwa - przepisów prawnych obowiązujących w zakresie nadawania stopni i tytułów naukowych /rodzaje i nazwy stopni, obowiązek określania specjalności naukowych itd./, a także w zakresie procedury podejmowania, realizacji i przyjmowania prac naukowych. Radziecka Encyklopedia tak jak i radzieccy autorzy prac poświęconych systematyce nauk

1/ Radziecka Encyklopedia Wojskowa op.cit. t.2, s.183.
2/ Tamże, s.221.

wojskowych oczywiście brali, biorą i będą brali pod uwagę własne warunki i potrzeby, często w wielu szczegółach różne przecież od naszych. Żeby posłużyć się bardziej drastycznym przykładem, wspomnę tylko o teorii strategicznych wojsk rakietowych, które w naszych warunkach nie ma racjonalnych przesłanek rozwoju z tego zasadniczego względu, że nie mamy takiego rodzaju sił zbrojnych. Tylko kryteria epistemologiczne, wewnętrz-naukowe są wszędzie takie same - ale kryteria organizacyjno-praktyczne, wynikające z konkretnych potrzeb i warunków takimi nie są, bo nie mogą być.

Stąd też jakakolwiek krytyka poglądów autorów radzieckich na konkretny zestaw nauk wojskowych nie ma merytorycznego uzasadnienia, tak jak nie ma uzasadnienia przejmowanie tego zestawu i bez względu na jego w szczegółach konkretną przydatność do własnych warunków "usiłowanie" praktycznego zastosowania.

W sumie zatem koncepcja systematyki nauk wojskowych, zaproponowana przez M. Garejewa zasługuje na najwyższą uwagę. Sprawą mianowicie o niewątpliwie kapitalnym znaczeniu jest sugestia systemowego podejścia do zagadnienia struktury nauk. Zalecenie całościowego widzenia i ujęcia wszystkich nauk interesujących się wojną, wszystkimi jej aspektami i elementami i dopiero na tym tle rozpatrywania systemu mniejszego, przedmiotowo węższego, systemu nauk wojskowych. To naprawdę zasługuje na miano PRZEŁOMU. Doniosłość rzeczywistą tej koncepcji docenią niewątpliwie ci wszyscy, którzy znają całą historię nie kończących się dyskusji i polemik, traktujących sprawę tak różnorodnie, że aż do niemożliwości skojarzeń; tak zróżnicowanych poglądów, że aż doszło do sytuacji, w której nieomal dyskutujący przestali się rozumieć.

Jednakże pozostaje pewien niedosyt. Wynika on przede wszystkim stąd, że autor koncepcji tak świetnie i głęboko argumentując za systemowością nie zeprezentował możliwie pełnej systematyki nauk o wojnie, choćby we wszystkich częściach równie pełnej jak propozycja systematyki nauk wojskowych.

A stąd szereg pytań i wątpliwości. Zarówno o charakterze metodologicznym jak i merytorycznym. Przykładem gatunku pierwszego niech będzie pytanie: skąd pewność, jaka gwarancja pewności, że nie opuścimy żadnego istotnego problemu naukowego, że na-

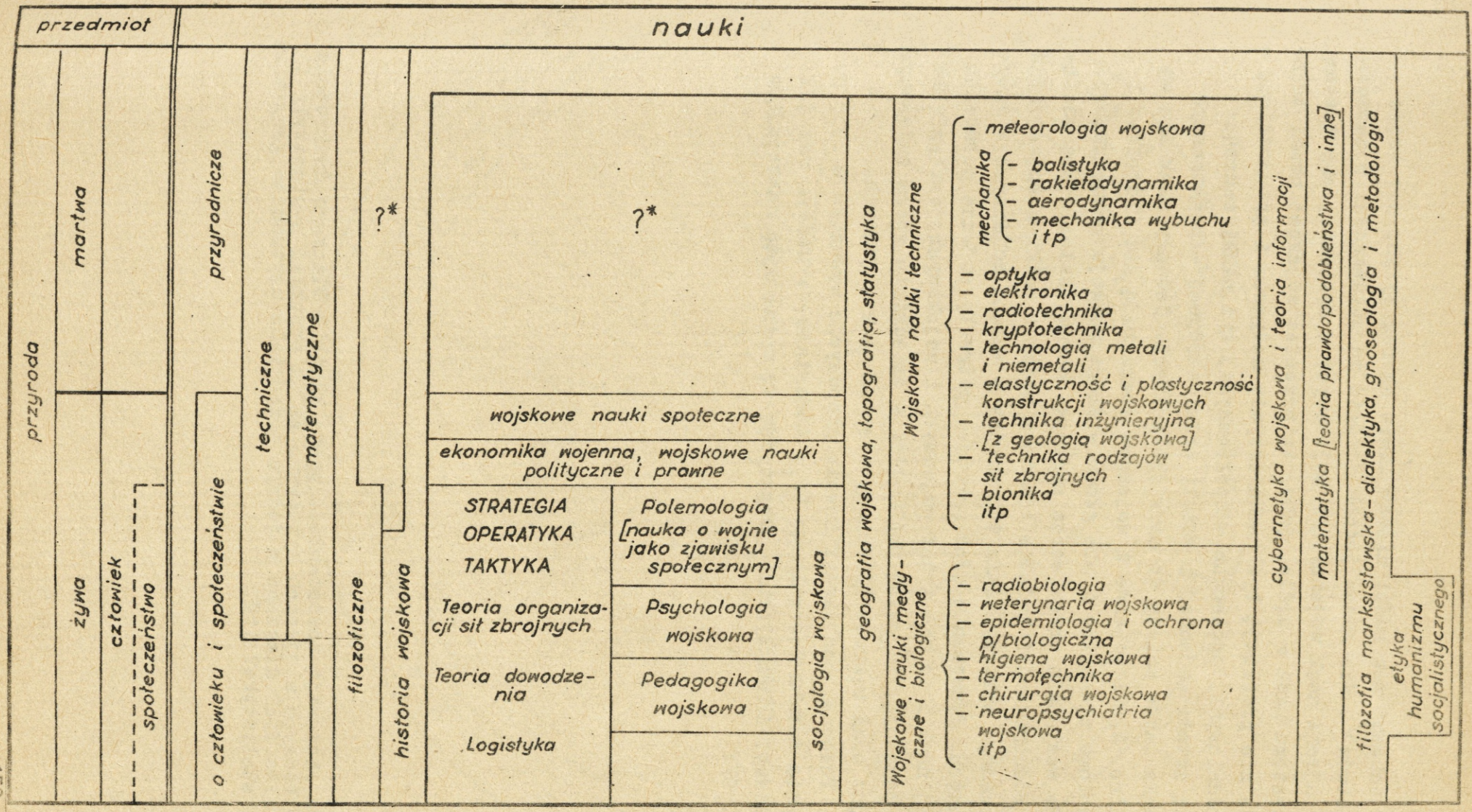
sza systematyka będzie wyczerpująca? A przykładem pytań drugiego rodzaju - jeżeli walka zbrojna znajduje oparcie w postaci teorii strategii wojskowej, dlaczego prowadzący wojnę, kierujący wojną w całości takiej nauki nie mają? Czyżby w istocie poza strategią walki zbrojnej nie była uprawiana strategia wojny? Czyżby nie wymagała ona oparcia w postaci teorii tej strategii? Czyżby jej nie było? A może jest, tylko - na wskutek różnych nieporozumień - rozproszona w wielu naukach, teoriach, hipotezach i po prostu nie potrafiliśmy jej dotąd w sposób sensowny wyodrębnić? A może trzeba podjąć starania, zmierzające do zainicjowania powstania i rozwoju tego kierunku naukowego?

Czyżbyśmy chcieli w praktyce pozostawić sprawę geniuszowi ludzi sterujących nawą państwową i to wbrew przekonaniom, wypływającym z naszego światopoglądu, określającego wyraźnie rolę jednostki i mas w historii?

Nasuwa się jeszcze jedna refleksja. Podejście systemowe. Oczywiście, tak! Ale jest jeszcze większy system - system NAUKI w ogóle. Czy nie należałoby umiejscowić systemu nauk wojennych w tym nadsystemie? Przecież interesują nas związki z nim? Kto wie jakie kryją się "wojenne" możliwości w dzisiejszych "niewojennych" naukach? Czy to może mieć znaczenie dla sensowności rozważań systematyzujących nauki wojenne? Chyba tak! Przykładem niech tu będzie niekiedy spotykane stwierdzenie, że takie czysto wojskowe nauki jak teoria sztuki wojskowej /walki zbrojnej/, a także jej składowe: teoria strategii wojskowej, sztuki operacyjnej, taktyki oraz teoria organizacji sił zbrojnych, dowodzenia itd. w odróżnieniu od takich nauk jak powiedzmy pedagogika wojskowa czy też wojskowe nauki techniczne nie mają swych odpowiedników w naukach o wyższym stopniu teoretycznych uogólnień, w naukach niewojskowych. Bo twierdzenie to w istocie nie odpowiada rzeczywistości, mija się z prawdą - mają one swe odpowiedniki w postaci przede wszystkim prakseologii i teorii organizacji i zarządzania.

Próby usytuowania nauk wojennych i wojskowych w nauce w ogóle były już podejmowane. Na przykład Andrija Stojkowić proponuje następujące rozwiązanie[1] /w skrócie/ /rys.7/.

1/ "Vojna nauka" Beograd 1971, s.214-215.



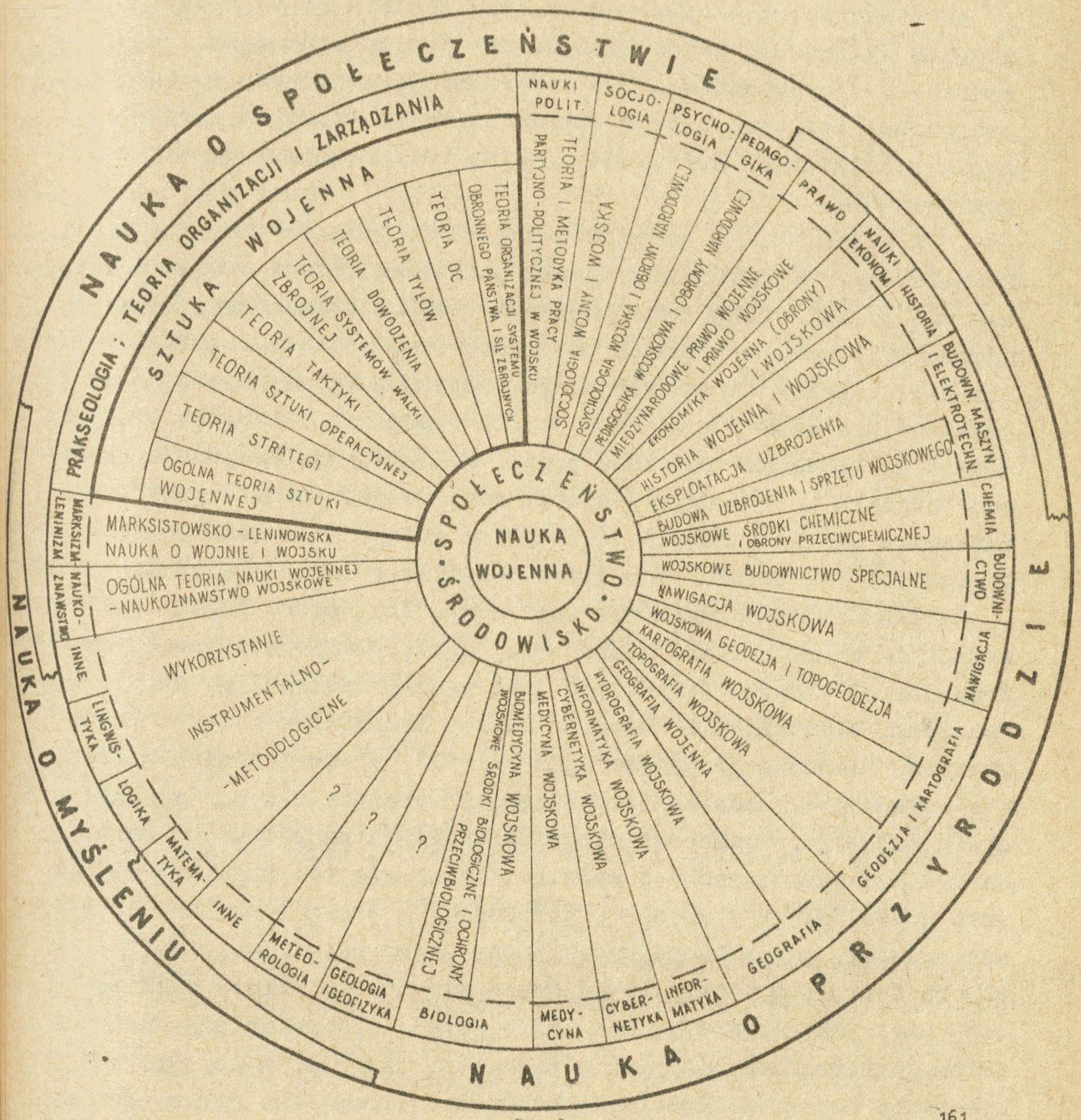
* W oryginale pola te z nieznanych powodów nie są wypełnione treścią.

Rys.7

Schemat ten budzi niewątpliwie szereg pytań, czy wręcz sprzeciwów[1]. Nie można jednak odmówić mu szłuszności w dążności do ujęcia nauk wojennych i wojskowych w systemie, czy też na tle systemu nauk w ogóle, jako, że przecież wojskowe nauki techniczne nie przestają być technicznymi, medyczne i przyrodnicze - przyrodniczymi, społeczne - społecznymi, a i nauki tworzące teorię sztuki wojennej i sztuki walki zbrojnej - ostatecznym rachunku także należą do nauk społecznych. Zestawy nauk nie są stabilne. Nauki wojenne i wojskowe rozrastają się ilościowo i jakościowo nie tylko i nie głównie drogą rozwoju wewnętrznego. Przede wszystkim przez coraz szerszą, coraz rozleglejszą możliwość różnorodności badania zjawiska wojny i walki zbrojnej oraz konkretnego wykorzystania tej wiedzy w celach wojennych i antywojennych. Sprzężenie jest zwrotne: potrzeby wojenne pobudzają rozwój nauk i to nie tylko wojennych i wojskowych; osiągnięcia nauk powodują, iż rosną możliwości w dziedzinie spraw związanych z wojną oraz rozrost ilościowy zestawu nauk wojennych.

Podobne, acz zmodyfikowane propozycje wysunęła w 1975 r. Akademia Sztabu Generalnego WP w materiale, o którym raz już mówiliśmy. Schematycznie propozycję tę można ująć następująco /rys. 8/:

1/ Co oznaczają pozostawione puste klatki? Dlaczego dwukrotnie w różnych miejscach sytuowane są na przykład systematyka i filozofia? dlaczego w jednym przedziale usytuowano geografię i statystykę? itd.


NAUKA O SPOŁECZEŃSTWIE
NAUKA O PRZYRODZIE
NAUKA O MYŚLENIU
PRAKSEOLOGIA; TEORIA ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA
SZTUKA WOJENNA
NAUKI POLIT.
SOCJOLOGIA
PSYCHOLOGIA
PEDAGOGIKA
PRAWO
NAUKI EKONOM.
HISTORIA
BUDOWN. MASZYN I ELEKTROTECHN.
CHEMIA
BUDOWNICTWO
NAWIGACJA
GEODEZJA I KARTOGRAFIA
GEOGRAFIA
INFORMATYKA
CYBERNETYKA
MEDYCYNA
BIOLOGIA
GEOLOGIA I GEOFIZYKA
METEOROLOGIA
INNE
MATEMATYKA
LOGIKA
LINGWISTYKA
INNE
WYKORZYSTANIE INSTRUMENTALNO-METODOLOGICZNE
NAUKOZNAWSTWO
MARKSIZM LENINIZM
TEORIA I METODYKA PRACY PARTYJNO-POLITYCZNEJ W WOJSKU
TEORIA ORGANIZACJI SYSTEMU OBRONNEGO PAŃSTWA I SIŁ ZBROJNYCH
TEORIA TYŁÓW
TEORIA DOWODZENIA
TEORIA SYSTEMÓW ZBROJNEJ WALKI
TEORIA TAKTYKI
TEORIA SZTUKI OPERACYJNEJ
TEORIA STRATEGII
OGÓLNA TEORIA SZTUKI WOJENNEJ
SOCJOLOGIA WOJSKA I WOJNY
PSYCHOLOGIA WOJSKOWA I OBRONY NARODOWEJ
PEDAGOGIKA WOJSKOWA I OBRONY NARODOWEJ
MIĘDZYNARODOWE PRAWO WOJENNE I PRAWO WOJSKOWE
EKONOMIKA WOJENNA (OBRONY) I WOJSKOWA
HISTORIA WOJENNA I WOJSKOWA
EKSPLOATACJA UZBROJENIA
BUDOWA UZBROJENIA I SPRZĘTU WOJSKOWEGO
WOJSKOWE ŚRODKI CHEMICZNE I OBRONY PRZECIWCHEMICZNEJ
WOJSKOWE BUDOWNICTWO SPECJALNE
NAWIGACJA WOJSKOWA
WOJSKOWA GEODEZJA I TOPOGEODEZJA
KARTOGRAFIA WOJSKOWA
TOPOGRAFIA WOJSKOWA
GEOGRAFIA WOJENNA
HYDROGRAFIA WOJSKOWA
INFORMATYKA WOJSKOWA
CYBERNETYKA WOJSKOWA
MEDYCYNA WOJSKOWA
BIOMEDYCYNA WOJSKOWE ŚRODKI BIOLOGICZNE I OCHRONY PRZECIWBIOLOGICZNEJ
? ? ?
MARKSISTOWSKO-LENINOWSKA NAUKA O WOJNIE I WOJSKU
OGÓLNA TEORIA NAUKI WOJENNEJ - NAUKOZNAWSTWO WOJSKOWE
SPOŁECZEŃSTWO · ŚRODOWISKO · OM
NAUKA WOJENNA

Rys.8

I znów nie chodzi tu o szczegóły, które mogą i powinny budzić wątpliwości. Rzecz bowiem w generaliach, w zwróceniu uwagi na o ogromnym znaczeniu związki między naukami wojennymi i wojskowymi nie tylko między sobą, jak gdyby wewnętrznie, ale także na zewnątrz, z naukami przede wszystkim o coraz wyższym stopniu ogólności, aż do klasycznych już działów nauki: o przyrodzie, o społeczeństwie i o myśleniu. Takie ujęcie wydaje się być bardzo istotne, toruje bowiem drogę do właściwego rozwiązania systemowego, pozwalającego zapewnić maksimum praktycznej przydatności.

W styczniu 1977 r. ukazał się w "Problemach" artykuł H. Michalskiego, zatytułowany "Nauki polemologiczne w systemie badań nad wojną". Autor tego artykułu stoi na stanowisku, iż wyodrębnienie nauk wojskowych nie wystarcza. Konieczne jest zdanie sobie sprawy z rozleglejszego systemu nauk, ujmującego całościowo problematykę całej wojny. W tym miejscu i ogólnie rzecz biorąc H. Michalski podziela pogląd M. Garejewa. Proponuje jednak zdecydowanie inny podział: system rozleglejszy nazywa przy tym naukami o wojnie i obronności; system węższy - naukami polemologicznymi /od polemos - wojna i oczywiście logos - nauka/.

Termin polemologia nie jest nowy. Zdaniem F. Ryszki wszedł do obiegu ćwierć wieku temu, a stosowany jest raczej we francuskiej strefie językowej, jako że zaproponował go znany francuski ekonomista i demograf Gaston Bouthoul w książce "Les guerres. Elements de polemologie" /1951/[1]. Ale oczywiście rzecz nie w terminie, chociaż istota sprawy wyraźnie się w nim właściwie załamuje. Tłumacząc wyraz polemologia na polski od razu nasuwa się zwrot: nauka o wojnie! Więc jakże to: "nauka o wojnie" jako część "nauki o wojnie i obronności"? Nomen - omen!!? Jeżeli stwierdzamy, że nauki polemologiczne są częścią nauk o wojnie i obronności, siłą rzeczy czymś muszą się oba te zbiory nauk ze sobą nie tylko kojarzyć, ale także różnić! Są przecież nauki polemologiczne częścią nauk o wojnie! A jak jest w istocie w wykonaniu wersji H.Michalskiego? Otóż to. Podobnie jak z różnicą w nazwie - to znaczy praktycznie nie różnią się niczym poza formą zewnętrzną, a i tę trudno dostrzec. Analizując mianowicie proponowane definicje obu tych zbiorów nieodparcie nasuwa się

1/ F.Ryszka "Wojna jako przedmiot nauki" Problemy nr 5 z 1976, s.18.

wniosek, że brak jest między nimi uchwytnych, wyraźnych, konkretnych różnic[1]. No bo, pomijając odmienny dobór przymiotników w obu przypadkach chodzi o zbiór /kompleks, zespół/ nauk /dyscyplina naukowa to też przecież nauka/ interesujących się wojną, wszystkimi lub zasadniczymi /które spośród wszystkich są zasadniczymi?/ zjawiskami i procesami wojny, prewencji antywojennej i obronności, a także prawidłowościami i prawami, źródłami i zasadami wojny, rozwoju obronności i antywojennej prewencji.

Różnice można natomiast dostrzec analizując proponowaną przez Autora "strukturę" obu zbiorów nauk. Mianowicie system nauk o wojnie i obronności obejmuje takie nauki jak: a/ marksizm-leninizm o wojnie, wojsku i obronności; b/ nauki polemologiczne oraz c/ nauki "stykowe" z polemologicznymi, a więc - teoria pracy partyjno-politycznej w wojsku; socjologia wojska[2]; etyka wojskowa[3]; pedagogika wojskowa; psychologia wojskowa; ekonomika wojskowa[4]; teoria prawa wojskowego[5]; historia wojskowa; geografia wojenna; geodezja i kartografia wojskowa; nawigacja i meteorologia wojskowa; chemia wojskowa; medycyna wojskowa i wojskowe nauki techniczne /ich niektóre nazwy budzą zresztą szereg wątpliwości i zastrzeżeń/ i inne[6]. A z kolei nauki polemologiczne to: ogólna teoria nauk polemologicznych /zresztą bardzo nieokreślona, bo stanowiąca raczej, luźny zbiór ogólnej problematyki z zakresu różnych nauk, nie poddający się żadnym próbom jakiegokolwiek uporządkowania[7]; teoria obronności państwa; teoria walki zbrojnej /a w tym m.in. teoria wychowania i szkolenia

---

1/ "...system nauk o wojnie i obronności można określić jako rozległy i zróżnicowany kompleks nauk i dyscyplin naukowych, zajmujących się badaniem wszystkich zjawisk i procesów wojny, prewencji antywojennej i obronności w celu poznania ich istoty i prawidłowości oraz sformułowania praw i opracowania stosownych zasad, środków i dyrektyw związanych z prewencją antywojenną, przygotowaniem kraju do obrony i prowadzeniem wojny" H.Michalski op.cit., s.15.
"nauki polemologiczne to względnie jednolity i wewnętrznie spójny zespół dyscyplin naukowych o różnorakich zasadniczych zjawiskach i procesach wojny, prewencji antywojennej i obronności, ich środkach, prawidłowościach i prawach oraz zasadach funkcjonowania w konkretnych warunkach historycznych" - tamże, s.16.

2/ Raczej socjologia wojny i wojska.

3/ Raczej etyka zawodu wojskowego.

4/ A ekonomika wojenna?

5/ Raczej międzynarodowe prawo wojenne i prawo wojskowe.

6/ Tamże, s.14-15.

7/ Tamże, s.17.

wojskowego/; teoria obrony cywilnej; teoria walk nieorężnych/?/; teoria doktryny obronnej /wojennej/ kraju /w tym: doktryny walki zbrojnej i doktryny walki nieorężnej/?/; teoria polityki obronnej państwa; teoria prewencji antywojennej.

Lektura tych dwóch zestawów nauk, z których to zestawów pierwszy jest nadrzędnym, a drugi stanowi część pierwszego nasuwa szereg istotnych pytań.

Pomińmy kwestie podnoszone już przy okazji analizy poglądów M. Garejewa - na przykład podział nauk o wojnie na trzy grupy przy zastosowaniu zupełnie niejasnego, a w każdym razie niejednolitego kryterium. Pomińmy również kwestie nie odnoszące się do systematyki, jak na przykład /ale tylko jako przykład/ stwierdzenie, że niegdyś wojny były wyłącznie sprawą sił zbrojnych, a wiedza i umiejętność prowadzenia wojny ograniczały się do walki zbrojnej[1/].

Zastanówmy się natomiast nad tym po pierwsze czy przedmiotem naszych - to jest tych, którzy usiłują uchwycić, poznać i w ten sposób "zbudować" systematykę nauk wojennych - a więc czy przedmiotem naszych zabiegów poznawczych ma być rzeczywistość, czy abstrakcja? Inaczej mówiąc, czy powinniśmy zbadać i w ten sposób poznać aktualnie i realnie istniejący stan, istniejącą sytuację w tej dziedzinie, w dziedzinie nauk wojennych, które chcemy uporządkować, usystematyzować? Czy też możemy zostawić realia na boku, a zająć się stworzeniem systemu, który zdaniem naszym byłby idealny, ale którego być może wcale nie ma?

Stawiam to pytanie dlatego, gdyż w projekcie H.Michalskiego zbyt wiele jest nazw nauk dotychczas w ogólne nie spotykanych. Przykładem niech tu będą: teoria walk nieorężnych; teoria doktryny obronnej kraju /w tym doktryny walki zbrojnej i doktryny walk nieorężnych/; teoria prewencji antywojennej. Oczywiście problemy "walki nieorężnej", rozumianej jako walka w sferze ekonomicznej, ideologicznej, dyplomatycznej itd., a także prewencji antywojennej są przez państwo nasze i nie tylko nasze, bo w ogó-

---

1/ Tamże, s.12,15-16. Trudno taki pogląd podzielić. Wystarczy przypomnieć sobie zakres poczynań strategów w Wojnie Peloponeskiej; przebieg Wojen Punickich; zakres wojennych zainteresowań i decyzji Juliusza Cezara i treść jego dzieł; treść dzieł Machiavelliego lub na przykład rozważań na temat wojny Frycza-Modrzewskiego - aby uznać takie stwierdzenie za zwykłe nieporozumienie.

le przez każde suwerenne państwo przy bardziej lub mniej trafnym doborze oraz wykorzystaniu metod naukowych, podejmowane i rozwiązywane. Nagromadzono jakieś istotne, nawet podstawowe elementy teorii w tym zakresie, przede wszystkim zaś w ramach marksistowsko-leninowskich nauk politycznych, prekseologii /teorii organizacji i zarządzania itp./. Istnieje też i stale jest doskonalona i wzbogacana - przede wszystkim drogą szeregu prac studyjnych, związanych z działalnością planistyczną państwa - doktryna obronna. Ale, mimo iż celowość rozwinięcia tego typu /nie chodzi mi w tej chwili o nazwę/ systematycznych prac naukowo-badawczych jest dla mnie oczywistą, trudno stwierdzić aby nauki takie były w naszym kraju uprawiane jako wyodrębnione dyscypliny i specjalności naukowe.

Otóż powtórzmy pytanie: czy nasza systematyka ma bazować na poznaniu stanu rzeczywistego, realnie istniejącego w dziedzinie nauk wojennych? Czy też być działalnością i rezultatem działalności wyłącznie rozumowej, ustalającej nie to co jest, lecz to co dobrze byłoby gdyby było?

W moim przekonaniu przynajmniej zacząć trzeba od poznania, od stwierdzenia jakie nauki wojenne są już uprawiane, jakie tworzą system. Dopiero później można ewentualnie spróbować porównać stan istniejący w tej dziedzinie z potrzebami, a także zbudować prognozę potrzeb, a stąd również rozwoju systemu nauk wojennych.

Odnoszę wrażenie, że w ten sposób pozbylibyśmy się także sporej ilości kontrowersji na temat istoty, treści, struktury, sytuowania się wreszcie wielu "nauk" w systemie nauk wojennych. Trzeba by więc zacząć od swoistej weryfikacji i rozróżnienia, które "nauki" już są uprawiane, a o których dyskutuje się, mając na widoku potrzebę ich wyodrębnienia się, usamodzielnienia w wyodrębnione dyscypliny i specjalności.

Wiem, że narażam się, na zarzut nadmiernej i nieuzasadnionej surowości oceny stanu nauk wojennych, szczególnie zaś wojskowych. Robię to jednak zupełnie świadomie. Z wielu względów bowiem - choćby na konieczność zachowania pewnych spraw w tajemnicy - rozwój szeregu nauk wojennych i wojskowych nie mógł być poddany ogólnie obowiązującej formalnej procedurze. Stąd zdarzają się być może wśród nich także takie, które można uznać co prawda za dyscypliny nauczane, dydaktyczne, ale nie uprawiane w sensie

naukowo-badawczym. A jak widzimy na podstawie przytoczonych przykładów mówi się nawet o takich, których formalnie w ogóle nie ma.

Nie jestem formalistą. Nie sądzę, aby przepisy i akty formalne przesądzały o naukowości. Przeciwnie uważam, że powinny one porządkować i przede wszystkim ułatwiać rozwój nauk, ale powinny one także strzec rangi nauki, nie pozwalać na ewentualne szerzenie się pseudonauki[1/], i na nadużywanie nazwy nauka dla określenia działalności i systemów nie spełniających wymagań naukowości.

Sądzę zatem, że przede wszystkim nie powinniśmy uwzględniać wśród aktualnego stanu nauk wojennych i wojskowych tych "nauk", które nie spełniają jeszcze wszystkich podstawowych wymagań, stawianych przez naukoznawstwo wobec samodzielnych wyodrębnionych dyscyplin i specjalności. /mówiliśmy o nich, o tych wymaganiach w rozdziale 1.1./. Nie powinniśmy uważać, że każdy nawet istotny ale sporadycznie potraktowany problem naukowy jest już samodzielnym przedmiotem wyodrębnionej nauki. Nie powinniśmy wreszcie uznawać za rozwiązaną kwestię istnienia wyodrębnionej nauki przynajmniej tak długo, dopóki zainteresowani /mam na myśli uprawiających tę naukę/ nie dojdą do porozumienia w sprawach zasadniczych, przynajmniej dopóki rozbieżności nie zostaną sprowadzone do sensownych rozmiarów, dopóki nie wykształci się środowisko naukowe, dopóki nie będzie odczuwalnych rezultatów jego działalności.

Ważna oczywiście, a nawet bardzo ważna, jest również prognoza. Ale systematyka powinna wyraźnie rozróżniać to co jest od tego co prawdopodobnie będzie i to nie tylko ze względu na potrzeby poznawcze, ale także ze względu na sens praktyczny całej systematyki, jej usługowe funkcje wobec polityki naukowej.

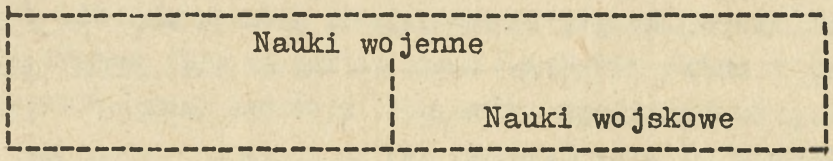
Stąd myśl następna - niejako przy okazji - prawdopodobnie nie uda się doprowadzić systematyk nauk wojennych poszczególnych krajów socjalistycznych związanych sojuszem do pełnej zgodności. A to ze względu na pewne, oczywiste i zrozumiałe, odrębności w potrzebach i możliwościach w tej dziedzinie. Nie sądzę aby wszystkie nasze kraje sojusznicze - wyjątek stanowi tylko ZSRR

1/ Używam to pojęcie w sensie negatywnym: a więc nie jako nazwy dla nauk formujących się, niekiedy nazywanych naukami w stanie "embrionalnym" /por.S.Kamiński "Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk" Lublin 1970 r., s.31/ lecz jako nazwy dla "nauk" poprostu nie będących naukami.

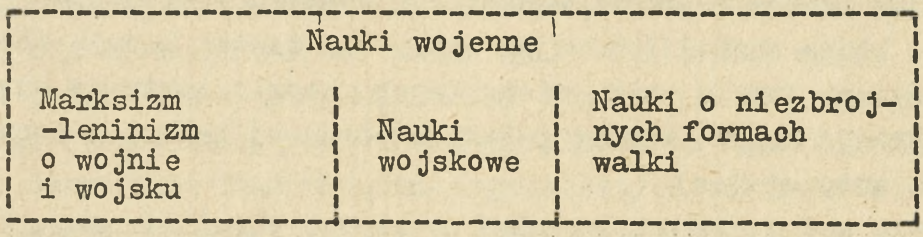
- mogły podjąć trud uprawiania wszystkich nauk.

Warto również - przy okazji lektury propozycji H.Michalskiego - rozważyć celowość innego podziału ogólnego systemu nauk wojennych. Mianowicie wszystkie inne projekty proponują wyodrębnienie z "nadsystemu" nauk wojennych "podsystemu" w postaci nauk wojskowych. M. Garejew - jak to już mówiliśmy - sugeruje nie tylko to, ale wręcz podział nauk wojennych na: marksizm-leninizm o wojnie i wojsku; nauki wojskowe; nauki o niezbrojnych formach walki w czasie wojny. Schematycznie możnaby różnice między tymi dwoma typami propozycji tak przedstawić /rys.9/:

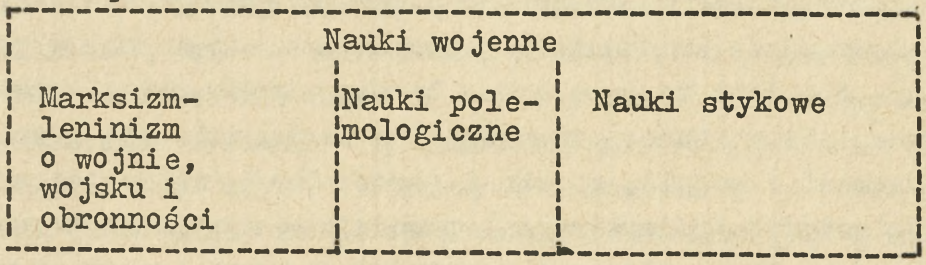
1/



2/ /według M.Garejewa/:



3/ Natomiast H. Michalski proponuje - spróbujmy narysować taki podział



Rys.9.

W wersji 1 i 2 wyodrębnienie nauk wojskowych następuje na podstawie odmienności przedmiotu tych nauk i stosownie do potrzeb instytucjonalnych. Mianowicie walka zbrojna jest wyraźnie wyodrębniającym się uchwytnym jako całość elementem wojny, elementem ogromnym, złożonym, angażującym potężne siły i zasoby. Jest ona obiektem zainteresowania wyodrębnionej instytucji państwowej - sił zbrojnych, w całości odpowiedzialnych za jej przygotowanie

i prowadzenie zgodnie z wymaganiami polityki państwa /klasy społecznej, narodu, koalicji/. Wykonanie tego zadania wymaga oparcia poczynań sił zbrojnych o system nauk, badających w całości i w szczegółach zjawisko walki zbrojnej lub także instytucję sił zbrojnych oraz tworzących podstawy do poczynań praktycznych.

Klarowność podstaw tego rozwiązania oczywiście może i raczej musi być w praktyce nieco zakłócona. Wymagają tego względy praktyki. Mogą nimi być na przykład: ścisłość związków podmiotowych niektórych nauk wojskowych i niewojskowych z naukami macierzystymi; brak warunków - lub gorsze warunki - dla rozwoju niektórych nauk niewojskowych /rozumianych jako nauki nie dość czysto związane z walką zbrojną/ poza systemem nauk wojskowych. Ale generalnie przesłanki wyodrębnienia systemu nauk wojskowych są wyraźne, oczywiste, przejrzyste.

H. Michalski proponuje wyodrębnić nauki polemologiczne, które - jak wynika z proponowanego ich zestawu - obejmują nie tylko te, które nazwaliśmy wojskowymi, ale także: teorię obronności państwa, teorię walk nieoręźnych, teorię doktryny obronnej /wojennej/ kraju; teorię polityki obronnej państwa; teorię prewencji antywojennej.

Muszę się przyznać, że mimo szczerych chęci nie mogę znaleźć wyraźnych przesłanek dla stworzenia takiego zestawu. Rozumiem, że autor chciał wyodrębnić w nauki polemologiczne wszystko to co ma decydujące znaczenie w poczynaniach wojennych, w praktyce wojny. Ale jest to przesłanka bardzo nieuchwytna, ogromnie subiektywna, nieuchronnie prowadząca do zacierania się granic między "naukami o wojnie, wojsku i obronności" /nadsystemem/ i "polemologicznymi" /podsystemem/, powodująca ciągłe nieporozumienia i spory. No bo dlaczego ekonomika wojenna /autor pisze wojskowa/ jest poza "naukami polemologicznymi"? Jak można sobie wyobrazić "teorię walk nieoręźnych", a więc walki w sferze dyplomacji, gospodarki, ideologii, rozwoju nauki i techniki itd. poza naukami politycznymi, ekonomicznymi, humanistycznymi, prawnymi itd,itp.? Jest to więc próba porządkowania, która niczego nie porządkuje - przeciwnie: gmatwa.

Nie odrzucając więc generalnie ewentualności innego, nie przewidującego przedmiotu badań /walki zbrojnej/ za główną przesłankę, wyodrębnienia z systemu nauk wojennych podsystemu nauk

wojskowych /lub innych/ - propozycję konkretną H.Michalskiego trzeba jednak uznać za conajmniej nie dopracowaną.

Rozważania nad celowością wyodrębnienia nauk wojskowych /z całego systemu nauk wojennych/ prowadzą nas do kwestii następnej, dotychczas - jak sądzę - przez nikogo nie podjętej. A oto ona: jeżeli walka zbrojna może i powinna być przedmiotem wyodrębniającym nauki wojskowe jako system, to dlaczego inne, niezbrojne formy walki nie mogą być wyodrębnione jako badające walkę np. ekonomiczną, dyplomatyczną lub temu podobne? Jeżeli instytucja w postaci sił zbrojnych, jej potrzeby praktyczne, mają znaczenie tak ważne dla wyodrębnienia "obsługujących" ją nauk w samodzielny system - to dlaczego instytucje odpowiedzialne za inne formy walki, za formy walki niezbrojnej, takich potrzeb nie odczuwają? A może odczuwają - tylko w nawale spraw nie bierze się ich pod uwagę? A może są one zaspokajane, tylko ustawienie "obsługujących" je nauk jest inne?

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że wyodrębnienie instytucji odpowiedzialnych za niezbrojne formy walki wcale nie jest tak proste jak w przypadku walki zbrojnej i sił zbrojnych. Stosunkowo najprostszą jest odpowiedzialność za "walkę dyplomatyczną": oczywiście resort spraw zagranicznych. Co prawda może ktoś powiedzieć nie bez racji, że zasadnicze decyzje co do kierunków, metod i form tej walki należą do instytucji ponadresortowych /Komitet Centralny Partii, Rada Państwa, Premier Rządu i Rada Ministrów/ ale to samo można powiedzieć o walce zbrojnej. Rozwój broni doprowadził dziś do sytuacji, w której najwyższe władze polityczne wyraźnie i powszechnie zastrzegły sobie również szereg decyzji czysto wojskowych i wydawałoby się błahych, ale przecież jak nigdy dotąd niesłychanie brzemiennych w następstwa polityczne.

No, a walka ekonomiczna", ideologiczna w sferze nauki i techniki? Tu już znacznie gorzej. Generalne decyzje oczywiście należą do czynników najwyższych, ale wykonawstwo spada właściwie na wszystkie, a z pewnością na wiele resortów, a także na władze terenowe, przeróżne centralne i nie tylko centralne instytucje. Przy tym wszystkim - jak już stwierdziliśmy -walka niezbrojna toczy się z różnym natężeniem w istocie również w czasie pokoju. Potrzeby tej walki wymagają rozwijania szeregu nauk - i nauki te

są rozwijane. Nauki polityczne, prawne, humanistyczne, prakseologia, teoria organizacji i zarządzania, nauki o nauce i wiele innych codziennie podejmują problemy badawcze, codziennie rozwiązują problemy naukowe na rzecz działań nazwanych przez nas walką niezbrojną. Nie sądzę, aby trzeba tu było wprowadzać istotne zmiany organizacyjne i strukturalne.

Odrębną natomiast sprawą jest wyjście tych nauk na obszar problematyki wojennej; wejście tych nauk w ściślejsze związki z naukami wojskowymi. Z tym bowiem istotnie nie jest najlepiej. W każdym zaś razie oczekiwanie, że wszystkie problemy wojenne rozwiążą siły zbrojne i nauki wojskowe, jeżeli gdziekolwiek w środowisku naukowym poglądy takie można spotkać, jest pozbawione podstaw, a nawet sensu. Siły zbrojne są tylko jednym ze środków, środkiem walki zbrojnej - nauki wojskowe zaś to tylko jeden z działów nauk wojennych, to dział zajmujący się wyłącznie problematyką walki zbrojnej.

Próba wyodrębnienia na siłę nauk zajmujących się kompleksowo problematyką walki niezbrojnej w czasie wojny - proponowana przez H.Michalskiego - nie wydaje się być rozwiązaniem, które ma szanse realizacji. Bo po pierwsze kto będzie zainteresowany w realizacji takiego projektu? Przecież bez silnego mecenasa nie ma co marzyć o zainicjowaniu i rozwoju takiej nowej dyscypliny wiedzy? A po drugie - i ważniejsze - jakie są epistemologiczne uzasadnienia dla takiej dyscypliny? Jakie ma ona podstawy i szanse powstania i rozwoju w oderwaniu od nauk tworzących podstawy dla poczynań w dziedzinie dyplomacji, gospodarki, ideologii itd. w warunkach pokojowych?

Powtórzmy więc to co stwierdziliśmy przy okazji analizy krytycznej projektu M, Garejewa. Dążność do skojarzenia nauk wojskowych i nauk związanych z "zabezpieczeniem" walki zbrojnej pod względem gospodarczym, ideologicznym, dyplomatycznym, naukowo-technicznym itd. jest zrozumiała i oczywista. Ale odrywanie problematyki walki ideologicznej, ekonomicznej, dyplomatycznej, naukowo-technicznej czasu wojny od problematyki tej walki w czasie pokoju nie ma uzasadnienia i nie ma widoków na realizaoję, byłoby wręcz błędem.

Dotychczasowe rozważania nasuwają jeszcze jedną myśl. Warto jej poświęcić chwilę uwagi przed przystąpieniem do konkluzji.

Mianowicie: czy system nauk wojennych musimy widzieć jako coś skończonego, pełnego, zamkniętego, że tak rzec - zapiętego na ostatni guzik? Interesująco być może wypowiada się w tej sprawie Dusan Dozet: "Wydaje się, że opinia o tym iż nauka wojenna nie jest nauką homogeniczną, jednolitą nie budzi zastrzeżeń. Problemem jest system nauk wojennych. System ten musiałby być funkcjonalny, nadzwyczaj elastyczny i dość umowny.

Funkcjonalne powiązania systemu nauk wojennych wynikają ze studiowania wspólnego przedmiotu. Każda bowiem nauka zajmująca się takim przedmiotem jak wojna i użycie siły wojskowej - częściowo lub całkowicie, stale lub od czasu do czasu, bądź z różnych względów /społecznych, techniczno-technologicznych, medyczno-biologicznych, wojskowych i innych/ - wchodzi do systemu nauk wojennych. Powiązania każdej poszczególnej nauki ze wszystkimi pozostałymi naukami w systemie są tylko funkcjonalne w stosunku do przedmiotu studiowania. Kryje się za tym także nadzwyczajna elastyczność systemu, gdyż system ma dla wszystkich nauk wejście i wyjście: wejście, kiedy zajmują się problematyką wojny i użycia siły wojskowej, a wyjście, kiedy przedmiotem ich studiów jest jakaś inna problematyka. Dlatego też nie ma takiej konieczności, aby każda nauka wchodząca do systemu już przez to samo stwała się nauką wojenną. Moment ten może posiadać również pryncypialne znaczenie, ponieważ byłoby powiedzmy niewygodnie uważać wszechstronne, teoretyczne przeprowadzenie badań nad obroną ogólnonarodową za wyłączną domenę nauki wojennej lub poszczególnych nauk wojennych. Z uwagi na to, że koncepcja obrony ogólnonarodowej, jest dostępna dla całego społeczeństwa, to tak samo musi być ona dostępna dla wszystkich też nauk. W tym znaczeniu można też mówić o umowności systemu nauk wojennych zaczynając od nazwy /która mogłaby być inną, chociaż nie ma ku temu ważnych powodów, aby tradycjonalny już termin "nauki wojenne" nie miał pozostać/, a kończąc na tym, że wewnętrzna struktura systemu nie musiałaby być sztywna. Zwłaszcza, że w nim prawdopodobnie znajdą swoje miejsce wszystkie aktualnie nauki i dlatego jest rzeczą jak najbardziej naturalną, że się globalnie usystematyzują zgodnie z inaczej obowiązującymi podziałami. W ten sposób mogłaby w systemie funkcjonować grupa nauk społecznych, grupa nauk przyrodniczych, technicznych, medyczno-biologicznych, a nawet może jeszcze innych, ale to nie jest zresztą takie istotne.

Rola teorii sztuki wojennej w systemie nauk wojennych byłaby bardzo znaczna. Przede wszystkim tylko ona byłaby stałą grupą w systemie, a nawet w jakiś sposób również centralną grupą ale nie w tym znaczeniu, że byłaby bardziej ogólna i podstawowa od innych /co nie odpowiada prawdzie/, a w tym sensie, że byłaby najściślej, stale i całkowicie powiązana z przedmiotem badań. Poza tym, przynajmniej pod pewnymi względami, sztuka wojenna odgrywałaby rolę kierunkową /powiedzmy, w stosunku do badań systemu broni itp."/[1/].

Pomińmy szczegóły, wynikające ze specyficznego traktowania przez Jugosławię szeregu problemów wojennych i wojskowych, będącego z kolei następstwem właściwości ich doktryny wojennej, doktryny tzw.-"ogólnonarodowej wojny obronnej". Nie o to bowiem w tej chwili chodzi. Zwróćmy uwagę na propozycję dużej elastyczności w traktowaniu systemu nauk wojennych. A przede wszystkim na uznanie go za system ulegający ciągłym zmianom, system otwarty, stale doskonalący się i rozwijający.

Takie rozumienie, takie ustawienie systemu nauk wojennych wydaje się być sprawą bardzo ważną. Jego skostnienie bowiem, obwarowanie nadmiernie szczegółowymi ustaleniami i przepisami formalno-prawnymi, byłoby bowiem rzeczą najgorszą, zupełnie nie zakładaną przez zwolenników tego systemu i prowadzącą do degeneracji. Zamiast więc postępu, zamiast usprawnienia i dopingu systematyka nauk wojennych mogłaby prowadzić do regresu. Do tego nie wolno dopuścić.

Myślę, że pora na generalne konkluzje, na sformułowanie zasadniczych wniosków i nauk, płynących z treści dotychczasowych prac, ze związanych z tym rozważań i przemyśleń. Jakież więc są te nauki, wnioski, konkluzje? Sądzę, że można je ująć w dwóch punktach:

1/ Wojna jest zjawiskiem ogromnym i w powszechnym odczuciu przerażającym. Jest zjawiskiem wielce złożonym, wielostronnym i wieloaspektowym, tworzącym w istocie wielki system. Jest zjawiskiem angażującym i podporządkowującym sobie - z chwilą wyraźnego jej niebezpieczeństwa, a tym bardziej wybuchu - wszystkich i wszystko; jest zjawiskiem zdolnym zadecydować o życiu lub śmierci jednostek ludzkich i społeczeństw, a nawet - w swym najwyższym wymiarze - o przyszłości cywilizacji ludzkiej; jedno-

1/ "Vojna nauka" Beograd 1971, s.239-240.

cześnie zdolnym wyzwalać ogromne duchowe i fizyczne siły, zupełnie nie znane ludziom czasu pokoju.

Dogłębne poznanie takiego zjawiska, zgromadzenie o nim wiedzy praktycznie przydatnej, zdolnej zapewnić sensowną skuteczność wszystkich poczynań, zmierzających do przeciwdziałania niebezpieczeństwu wojny, a także - co zresztą jest nieodłączną częścią tej "prewencji antywojennej" - do właściwego się do niej przygotowania i zapewnienia sobie warunków niezbędnych dla zwycięskiego jej prowadzenia - wszystko to wymaga rozwinięcia badań systematycznych i przede wszystkim systemowych.
A więc - rozwinięcia harmonijnego systemu nauk, zarówno tych o wielkim stopniu uogólnień, ujmujących zjawisko lub jego generalne elementy składowe względnie aspekty - całościowo, jak i tych, które koncentrują się na szczegółach, i rozwiązują drobne niekiedy okruchy ogromnej całości.

Rozwój doprowadził do sytuacji, w której na plan pierwszy wysuwają się nie poszczególne elementy, detale badanego zjawiska, lecz raczej związki zachodzące między nimi, a także między zjawiskiem wojny i innymi dziedzinami działalności ludzkiej, życia społecznego, często wręcz życia codziennego.

Jest to okoliczność, którą nowoczesny system nauk w ogóle, a więc także nauk wojennych i z kolei wojskowych musi w sposób szczególny uwzględnić. I to tak w sensie merytorycznym, metodologicznym i treściowym jak i w sensie organizacyjnym i strukturalnym.

2/ Systematyka nauk zajmujących się wszechstronnie wojną i walką zbrojną, będąc rezultatem procesu poznawczego, a więc bazując na realnie istniejącej rzeczywistości, powinna jednak przede wszystkim być nosicielem, czynnikiem postępu stymulującym rozwój tych nauk w kierunku zapewniającym najwyższe, społecznie oczekiwane i ważne efekty.

Zbudowany system powinien być otwarty, to jest zdolny z dużą łatwością obejmować wszystkie nowe, rodzące się i wyodrębniające /usamodzielniające się/ nauki, ale także znoszącym bez uszczerbku dla logiki całości obumieranie innych lub ich elementów. Powinien ułatwiać rozwój nowych kierunków naukowych, przede wszystkim interdyscyplinarnych, przez zapewnienie łatwości współpracy różnych nauk z sobą, a także z praktyką.

Dlatego też należy - nie usiłując ująć w zestaw wszystkie bez reszty nauki /dyscypliny, specjalności, podspecjalności, teorie, naukowe itd./ - stworzyć przede wszystkim właściwe ramy, oparte o logiczne i klarowne kryteria klasyfikacyjne, zapewniające całemu systemowi pełną jasność i praktyczną przydatność.

Dążąc do doboru właściwych kryteriów należy przede wszystkim spełnić wszystkie wymagania i wykorzystać rekomendacje naukoznawstwa. System powinien być bowiem zbudowany w sposób zapewniający jego związki z nadrzędnym systemem całej nauki.

Przy zestawieniu nauk w system, łączeniu je w podsystemy, należy przede wszystkim uwzględnić wszystkie czynniki determinujące rozwiązanie. A więc nie tylko "kryterium przedmiotowe" lub **"przedmiotowo-problemowe" lub "funkcjonalne" i to w oderwaniu od siebie, ale także wszystkie inne kryteria epistemologiczne i** praktyczno-organizacyjne. Spośród tych wszystkich, dokonując oceny ich wagi, ich znaczenia dla postępu /rozumianego przede wszystkim jako wydajność nauki w pełnieniu przez nią funkcji usługowej wobec praktyki/ należy wybrać decydujące o podziale, o treści systemu i te zastosować.

Przy budowaniu systemu nauk wojennych przydatną może być metoda polegająca na:

a/ analizie istniejących systemów klasyfikacyjnych NAUKI w ogóle, analizie mającej na celu określenie: które z aktualnie istniejących i uprawianych w kraju i w świecie nauk zajmują się wojną lub między innymi wojną w całości względnie jej elementami, pewnymi aspektami;

b/ zestawieniu porównawczym wyników tej analizy z oceną "struktury" zjawiska wojny i walki zbrojnej i ustaleniu tą drogą wszystkich potrzeb w dziedzinie rozwoju nauk wojennych, a więc i w tym sensie - prognozy rozwoju tych nauk, całego ich systemu.

2. Proba doboru i systematyki nauk wojennych

Krytyk - jak mówią - to ten, który wie jak ale sam nie potrafi. Nie chcę wobec tego być krytykiem, a w każdym razie nie chcę być tylko krytykiem. Ale w rzeczy samej znacznie łatwiej jest krytykować niż działać merytorycznie, niż proponować uzasadnione rozwiązania, do których doszło się mozolną pracą, i

... narażać się na krytykę. Na szczęście krytyka nie jest naszym celem - to tylko środek, jeden ze środków, prowadzących do celu, do doskonalenia rozwiązań istniejących, do rozwoju. Nie chcę przez to powiedzieć, że każda krytyka jest słuszna, że każdy z nas umie nią się posługiwać, że każde rozwiązanie następne - a więc i to ku wyłożeniu którego obecnie zamierzam - jest doskonalsze. Nazwijmy je jednak jednym z wielu, które w sumie, drogą konfrontacji doprowadzą nas do rozwiązań doskonalszych.

Konsekwentnie korzystając z nauk jakie wyprowadziliśmy z dotychczasowych przemyśleń i sformułowaliśmy przed chwilą, powinniśmy - dążąc do stworzenia zbioru nauk wojennych - rozpocząć od wyceny wszystkich znanych i uprawianych dziedzin, dyscyplin i specjalności naukowych. Powinniśmy określić na ile odpowiadają one w całości lub części naszemu zasadniczemu i uzupełniającemu kryterium. Następnie powinniśmy porównać uzyskany zbiór z systemem jaki tworzy zjawisko wojny - i tą drogą wykryć w przygotowanym zestawie nauk wojennych ewentualne białe plamy. To już będzie prognoza rozwoju tych nauk, wynikająca z przeświadczenia, że potrzeba jest matką wynalazku: jeżeli więc są białe plamy to prawdopodobnie, dając o sobie znać, doprowadzą do ich wypełnienia naukową treścią.

Mówiliśmy już, że ocenia się, iż aktualnie istnieje około 2-2,5 tyś. specjalności naukowych. Ich szczególna i pełna "wycena" byłaby więc pracą ogromną, a co ważniejsze jej pełne wykonanie wymagałoby raczej udziału licznych specjalistów. Ze zrozumiałych względów musimy więc ograniczyć się do ocen ogólniejszych.

Przede wszystkim trzeba dobrać sensowny zbiór, spis współcześnie istniejących nauk. I od razu trudność natury zasadniczej - o taki spis, wbrew pozorom, wcale nie łatwo. I wcale nie ma pewności, że będzie on kompletny. Przede wszystkim trzeba bowiem wziąć pod uwagę fakt, że robiono te spisy - o ile już je mamy - w całkiem innym celu. A cel mógł w sposób istotny zaważyć na kryteriach doboru treści. Poza tym każdemu zapoznającemu się z treścią tych spisów rzuca się w oczy, że brak w nich szeregu nauk uprawianych na przykład z myślą o zaspokojeniu potrzeb skrzętnie trzymanych w tajemnicy. Stąd brak pewności czy w ogóle są to wykazy wiarygodne. No, ale innych po prostu nie ma. Trzeba więc je wykorzystać, pamiętając o zastrzeżeniach co do ich kompletności, wiarygodności i wnosząc w związku z tym niezbędne uzupełnienia.

Wybór nie jest nadmiernie rozległy. Przede wszystkim możemy wykorzystać trzy wersje wykazów naukowych specjalności, a mianowicie: Nomenklaturę specjalności naukowych MNSzWiT z 1974 r. "Nomenklaturę ..." RWPG opracowaną w 1970 r. oraz "Nomenklaturę ..."opracowaną przez UNESCO i przedłożoną w postaci projektu zainteresowanym krajom członkowskim w końcu 1973 r.

Oparcie rozważań o projekt "Nomenklatury..." UNESCO /tabela 1/ nie wydaje mi się być sensowne z kilku względów. Po pierwsze zawiera ona nie odpowiadające naszym potrzebom i naszemu rozumieniu nauki systematykę nauk społecznych. Po drugie - jest nadmiernie rozdrobniona /24 dziedziny nauki;[1] 125 dyscyplin; 2150 specjalności naukowych/. Po trzecie - nie opiera się w istocie o żaden ogólniejszy podział nauk, a w każdym razie nie jest to podział przedmiotowy, ani - zresztą - podmiotowy. Po czwarte - z jakichś względów w szczególny sposób traktuje - niektóre nauki o randze najwyżej dyscypliny, stawiając je na równi z ogromnymi przebogatymi treściowo i wyjątkowo wydajnymi praktycznie dziedzinami nauki; jest to swoiste faworyzowanie pewnych nauk, zjawisko zresztą naturalne i zawsze na ogół spotykane, zrozumiałe gdy kryją się za tym społecznie sensowne intencje, których w tym przypadku trudno jednak się doszukać[2]. Po piąte - z niezrozumiałych względów niektóre specjalności naukowe zaliczane są do nie bardzo odpowiadających im dziedzin nauki[3], /jest to - jak można sądzić - następstwo braku oparcia całej "Nomenklatury ..." o bardziej ogólny system klasyfikacyjny/.

"Nomenklatura ..." UNESCO ma jednak istotną zaletę - jest bardzo bogata, wymienia szereg specjalności naukowych interesujących z naszego punktu widzenia, a jednocześnie w innych zestawach nauk pomijanych. Stąd rezygnując z wykorzystania jej jako podstawy do dalszych ocen i przemyśleń - warto rezerwować sobie prawo jej wykorzystania jako materiału uzupełniającego, pomocniczego.

1/ W oryginale "fields", a więc pola, obszary. Co prawda z ich numeracji wynika, iż są one łączone w 5 grup, ale nie są te grupy nazwane.

2/ Na przykład lingwistyka, etyka, antropologia, demografia, logika, zawierające po 3-7 specjalności /bo trudno je nazwać dyscyplinami/ zajmują w herarchii to samo miejsce co matematyka /10 specjalności/, fizyka /14/; nauki biologiczne /19/, nauki o ziemi /12/, nauki medyczne /14/ czy nawet nauki techniczne /31 specjalności/.

3. Np.kartografia zaliczana jest do nauk o ziemi, a nie do technicznych.

SYSTEMATYKA NAUKI /OGÓLNA/ według "NOMENKLATURY..." UNESCO - projekt z 1973 r.w znacznym skrocie.

Indeks	Dziedzina nauki	Dyscypliny i niektóre specjalności
11	LOGIKA	OGÓLNA; DEDUKCYJNA; INDUKCYJNA; METODOLOGIA;
12	MATEMATYKA	ALGEBRA; ANALIZA I FUNKCJE;MASZYNY MATEMATYCZNE; GEOMETRIA;TEORIE NUMERYCZNE; BADANIA OPERACJI;PROBALISTYKA; STATYSTYKA; TOPOLOGIA;
21	ASTRONOMIA I ASTROFIZYKA	KOSMOLOGIA; PRZESTRZEŃ MIEDZYPLANETARNA; ASTRONOMIA OPTYCZNA; PLANETOLOGIA; RADIOASTRONOMIA; SYSTEM SŁONECZNY;
22	FIZYKA	AKUSTYKA; ELEKTROMAGNETYZM; ELEKTRONIKA; PROMIENIOWANIE; MECHANIKA; FIZYKA MOLEKULARNA; FIZYKA JADROWA; NUKLEONIKA;OPTYKA; FIZYKOCHEMIA; FIZYKA CIAŁA STAŁEGO; FIZYKA TEORETYCZNA; TERMODYNAMIKA;
23	CHEMIA	ANALIZA CHEMICZNA;BIOCHEMIA;CHEMIA ORGANICZNA;CHEMIA NIEORGANICZNA;CHEMIA JADROWA;CHEMIA MAKROMOLEKULARNA;CHEMIA FIZYCZNA;
24	NAUKI PRZYRODNICZE	ZOOLOGIA; ANTROPOLOGIA; BIOCHEMIA; BIOMATEMATYKA; BIOFIZYKA; CYTOLOGIA; GENETYKA; BIOLOGIA; FIZJOLOGIA CZŁOWIEKA;IMMUNOLOGIA; ENTOMOLOGIA; MIKROBIOLOGIA; BOTANIKA; RADIOBIOLOGIA; SYMBIOZY; WIRUSOLOGIA;
25	NAUKI O ZIEMI	NAUKI O ATMOSFERZE;KLIMATOLOGIA;GEOCHEMIA;GEODEZJA;GEOGRAFIA;GEOLOGIA;GEOFIZYKA;HYDROLOGIA;METEOROLOGIA;OCEANOGRAFIA;NAUKI O SŁOŃCU
31	NAUKI ROLNICZE	CHEMIA ROLNICZA;MECHANIZACJA;AGRONOMIA; RYBACTWO; WETERYNARIA; MIKROBIOLOGIA ROLNICZA;
32	NAUKI MEDYCZNE	MEDYCYNA KLINICZNA;EPIDEMIOLOGIA;INTERNA;PATOLOGIA;FARMAKOLOGIA;FARMACJA;PSYCHIATRIA;REHABILITACJA;TOKSYKOLOGIA;CHIRURGIA;
33	NAUKI TECHNICZNE	TECHNOLOGIA;INŻYNIERIA LOTNICTWA;CHEMIA TECHNICZNA;MASZYNY LICZACE;BUDOWNICTWO;ELEKTRYKA;ELEKTRONIKA;TECHNOLOGIA ŻYWNOŚCI; APARATURA;PRZYRZADY;MATERIAŁOZNAWSTWO;MECHANIKA;METALURGIA;BUDOWA MASZYN;BUDOWA OKRETÓW;GÓRNICTWO;ENERGETYKA;URBANISTYKA;
51	ANTROPOLOGIA	ANTROPOLOGIA KULTURY; ETNOGRAFIA; ANTROPOLOGIA SPOŁECZNA / w tym WOJNA/
52	DEMOGRAFIA	DEMOGRAFIA OGÓLNA; GEOGRAFIA OSADNICTWA; POPULACJE;
53	NAUKI EKONOMICZNE	POLITYKA FINANSOWA; EKONOMETRIA;
54	GEOGRAFIA	GEOGRAFIA GOSPODARCZA; GEOGRAFIA SPOŁECZNA; GEOGRAFIA REGIONALNA; GEOGRAFIA HISTORYCZNA;
55	HISTORIA	HISTORIA POWSZECHNA; SZCZEGÓŁOWE NAUKI HISTORYCZNE /w tym HISTORIA WOJEN/;NAUKI POMOCNICZE;
56	NAUKI PRAWNE	TEORIA OGÓLNA; PRAWO MIEDZYNARODOWE; ORGANIZACJE PRAWNE; PRAWO PAŃSTWOWE;
57	LINGWISTYKA	
58	PEDAGOGIKA	TEORIA I METODYKA NAUCZANIA; ORGANIZACJA; PLANOWANIE NAUCZANIA; INNE.
59	NAUKI POLITYCZNE	SŁOWNIKI MIEDZYNARODOWE;NAUKI O POLITYCE;IDEOLOGIE POLITYCZNE;INSTYTUCJE POLITYCZNE;ŻYCIE POLITYCZNE;SOCJOLOGIA POLITYCZNA; SYSTEMY POLITYCZNE; TEORIE POLITYCZNE; ADMINISTRACJA PUBLICZNA; OPINIA PUBLICZNA;
61	PSYCHOLOGIA	
62	NAUKI ARTYSTYCZNE	ARCHITEKTURA; LITERATURA; TEORIA SZTUKI;
63	SOCJOLOGIA	SOCJOLOGIA KULTURY;SOCJOLOGIA EKSPERYMENTALNA;SOCJOLOGIA OGÓLNA;MIEDZYNARODOWE KONFLIKTY /w tym WOJNA I POKÓJ/;SOCJOLOGIE SZCZEGÓŁOWE; SOCJOLOGIA GRUPY SPOŁECZNEJ; INNE.
71	FIZYKA	ETYKA KLASYCZNA; ETYKA JEDNOSTKI; ETYKA GRUPY;
72	FILOZOFIA	TEORIE POZNANIA; ANTROPOLOGIA FILOZOFICZNA; FILOZOFIA OGÓLNA; TEORIE FILOZOFICZNE; FILOZOFIA NAUKI; FILOZOFIA PRZYRODY; FILOZOFIA SPOŁECZNA; DOKTRYNY FILOZOFICZNE;

"Nomenklatura ... " RWPG zdecydowanie bliższa jest naszym wymaganiom /tabela 2/. Właściwie tylko pewna jej jednostronność wynikająca z przeznaczenia[1] i jeszcze chyba w niektórych dziedzinach nadmierna - jak na moje możliwości osądu i systematyzowania - szczegółowość[2] przemawiają przeciwko uznaniu jej za podstawę dalszych rozważań.

Wreszcie "Nomenklatura ..." krajowa /tabela 3/. Jeśli chodzi o jej ogólność - z pewnością najbardziej przydatna[3]. Szczegółowość - poszczególnych grup nauk jest w niej najbardziej - że tak rzec - wyważona, równomierna. Ogromną jej zaletą jest także to, że pozwala nam od razu, "ustawić się" w ramy prawno-organizacyjne istniejące w Polsce, jako że jest do nich niewątpliwie najlepiej dostosowana. Pozwala też uwzględnić najlepiej wszystkie konkretne i szczegółowe potrzeby i warunki naszego państwa, gospodarki, społeczeństwa, potrzeby praktyki społecznej. Istotną natomiast jej wadą jest pewne "niedopracowanie" szczegółów, które spowodowało, że od 1975 r. podjęte w MNSzWiT prace nad nową, udoskonaloną, bardziej dostosowaną do potrzeb aktualnych stanu nauki "Nomenklaturę specjalności naukowych" pracowników nauki PRL.

Na szczęście nas nie interesuje w tej chwili strona formalna. Naszym celem jest systematyka nauk wojennych i wynikająca stąd potrzeba analizy i oceny zgodnie z ustalonymi uprzednio kryteriami wszystkich aktualnie uprawianych dyscyplin naukowych i ewentualnie niektórych ich specjalności, a ściślej wyceny na ile są to nauki podejmujące problem wojny w celu nie tylko jej /i jej elementów/ poznania, ale głównie w celu zbudowania podstaw naukowych dla praktyki prewencji antywojennej, przygotowań wojennych, prowadzenia wojny. Stąd w warunkach gdy nie chodzi o szczegóły, wydaje się, że omawiana "Nomenklatura..." może być podstawą takiej wyceny. Powinna ona jednak być - jak to już

1/ Istnieje duże prawdopodobieństwo, że wobec dużej skali odrębności systematyk istniejących w krajach RWPG zadowolono się uzgodnieniem specjalności naukowych podstawowych dla współdziałania w ramach Rady, inne po prostu na razie pomijając, lub traktując bardziej marginesowo.

2/ 5 dziedzin; 44 dyscypliny; blisko 600 specjalności i podspecjalności.

3/ 10 grup nauk; 95 dyscyplin; 400 specjalności.

SYSTEMATYKA NAUK /OGOLNA/ WEDŁUG "NOMENKLATURY..." RADY WZAJEMNEJ POMOCY GOSPODARCZEJ - projekt z 1971 r. /w znacznym skrócie/

DZIEDZINA NAUKI	DYSCYPLINY I NIEKTORE SPECJALNOSCI ORAZ PODSPECJALNOŚCI
1. NAUKI PRZYRODNICZE	MATEMATYKA, FIZYKA, ASTRONOMIA, CHEMIA, BIOLOGIA, GEOLOGIA, MINERALOGIA, GEOGRAFIA
2. NAUKI TECHNICZNE	BUDOWA MASZYN, BUDOWA SAMOLOTOW, BUDOWA OKRETOW, MASZYNY, APARATURA, URZADZENIA ELEKTRYCZNE, PRZYRZADY, TELEMECHANIKA, AUTOMATYKA, ENERGETYKA, RADIOTECHNIKA, ŁACZNOSC, TECHNIKA ELEKTRONOWA, GORNICTWO, METALURGIA, TECHNOLOGIA CHEMICZNA, TECHNOLOGIA PRODUKTOW ŻYWNOSCIOWYCH, TECHNOLOGIA ARTYKUŁOW POWSZECHNEGO UŻYTKU; PRZEMYSŁ LESNY, CELULOZOWO-PAPIERNICZY, DRZEWNY, TRANSPORT, BUDOWNICTWO, GEODEZJA, KARTOGRAFIA, ARCHITEKTURA.
3. NAUKI MEDYCZNE	MEDYCYNA, FARMACJA
4. NAUKI ROLNICZE	AGRONOMIA, ZOOTECHNIKA, WETERYNARIA, LESNICTWO, RYBACTWO, MECHANIZACJA
5. NAUKI SPOŁECZNE	FILOZOFIA, EKONOMIA, HISTORIA, FILOLOGIA, PRAWO, PSYCHOLOGIA, PEDAGOGIKA, SZTUKI PIEKNE, NAUKOZNAWSTWO, INFORMACJA NAUKOWA

TABELA 2

SYSTEMATYKA NAUK /OGOLNA/ WEDŁUG "NOMENKLATURY ..." MINISTERSTWA NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI - projekt z 1974 r.

/w znacznym skrócie/

INDEKS	GRUPY NAUK	PODSTAWOWE DYSCYPLINY
0	NAUKI PRAWNE I POLITYCZNE	NAUKI POLITYCZNE, NAUKI PRAWNE
1	NAUKI HUMANISTYCZNE	FILOZOFIA; SOCJOLOGIA; PSYCHOLOGIA; PEDAGOGIKA; HISTORIA; NAUKI WOJSKOWE
3	NAUKI MATEMATYCZNO-FIZYCZNE	MATEMATYKA; FIZYKA; ASTRONOMIA; GEOFIZYKA;
4	NAUKI CHEMICZNE	CHEMIA
5	NAUKI PRZYRODNICZE	GEOGRAFIA; GEOLOGIA; BOTANIKA; ZOOLOGIA; BIOCHEMIA; BIOFIZYKA; MIKROBIOLOGIA; OCHRONA SRODOWISKA
6	NAUKI TECHNICZNE	ARCHITEKTURA; BUDOWNICTWO; ELEKTRYKA; MECHANIKA; GEODEZJA; KARTOGRAFIA; CYBERNETYKA; GORNICTWO; WŁOKIENNICTWO
7	NAUKI ROLNE I LESNE	GLEBOZNAWSTWO; MIKROBIOLOGIA; ROLNA; AGREMETEOROLOGIA; CHEMIA ROLNA; UPRAWA ROSLIN; OCHRONA ROSLIN; ZOOTECHNIKA; WETERYNARIA; RYBACTWO; LESNICTWO; TECHNOLOGIA; CHEMIA ŻYWNOSCI; MECHANIZACJA
8	NAUKI MEDYCZNE	ANATOMIA; HISTOLOGIA; BIOLOGIA; FIZJOLOGIA; BIOCHEMIA I BIOFIZYKA; MIKROBIOLOGIA; FARMAKOLOGIA; HIGIENA; EPIDEMIOLOGIA; OCHRONA ZDROWIA; INTERNA; NEUROLOGIA; PSYCHIATRIA; CHIRURGIA; ONKOLOGIA; OKULISTYKA; RADIOLOGIA; STOMATOLOGIA; FARMACJA; CHEMIA LEKARSKA; FIZYKA LEKARSKA; MEDYCYNA WOJSKOWA; WYCHOWANIE FIZYCZNE
9	NAUKI ARTYSTYCZNE	PLASTYKA; MUZYKA; TEATR; FILM

TABELA 3

stwierdziliśmy - uzupełniona oceną wybranych specjalności z "Nomenklatury..." RWPG i UNESCO.

Omawiane "Nomenklatury..." zgodnie nieomal pomijają milczeniem zespół nauk wojennych. Projekt UNESCO trzy razy wspomina wyraźnie o nauce związanej z wojną. Wymienia mianowicie wśród nauk antropologicznych specjalność naukową nazwaną "wojna" /war/; w naukach historycznych - "historię wojen" /history of war/ oraz naukę nazwaną "wojna i pokój" /war and peace/ w naukach socjologicznych.

"Nomenklatura..." RWPG nie wymienia żadnej z nauk, w nazwie której znalazłby się przymiotnik pochodzący od słowa wojna lub wojsko.

"Nomenklatura..." polskiego MNSzWiT natomiast wymienia wśród nauk humanistycznych - nauki wojskowe; wśród nauk ekonomicznych - ekonomikę wojskową; wśród nauk medycznych - medycynę wojskową; ale nie wspomina o zjawisku wojny ani o naukach zajmujących się wojną.

Tę niechęć "Nomenklatur..." UNESCO i RWPG do rozleglejszego potraktowania nauk wojennych tłumaczy przede wszystkim ich cel: usprawnienie współpracy międzynarodowej oczywiście w dziedzinach najbardziej pożądanych z punktu widzenia tych organizacji. Wojna, sprawność wojenna w obu tych przypadkach - ze zrozumiałych względów - nie zajmuje tu istotnego i godnego odnotowania miejsca.

Natomiast "Nomenklatura..." MNSzWiT miała głównie na celu wydobycie tych tylko nauk, które przesądzają o bliższym określeniu stopnia naukowego doktora i doktora habilitowanego. W szeregu przypadków autorzy tej "Nomenklatury..." poszli więc dalej od swych poprzedników, ale w szeregu innych zdecydowanie ograniczyli się do ogólnej nazwy specjalności. Tak na przykład potraktowano nauki polityczne, etnografię, psychologię, socjologię, geofizykę, antropologię, mikrobiologię, ochronę środowiska i szereg innych złożonych nauk dużej rangi. Tak potraktowano również nauki wojskowe. Usytuowanie ich w ramach nauk humanistycznych było zwykłym i doraźnym wyjściem z sytuacji. A sytuacja w dziedzinie będącej przedmiotem naszych zainteresowań jak wiemy nie była i nie jest jeszcze dostatecznie uporządkowana.

System zaś nauk wojennych nie mógł być w "Nomenklaturze..." uwzględniony z przyczyn zarówno merytorycznych jak i formalnych.

Po pierwsze mianowicie jest to system zupełnie specyficzny, dający się wyodrębnić na podstawie kryteriów zupełnie innych od tych, które zastosowano w "Nomenklaturze ...", przenikający przez wszystkie lub przynajmniej większość wyszczególnionych tam grup nauk i nawet dyscyplin naukowych. Po drugie jest to system, którego wyodrębnienie jest dopiero przedmiotem rozważań m.in. na stronicach niniejszej książki, a więc system który być może zostanie wyodrębniony ale na razie jeszcze nie istnieje.

Jakież jeszcze mamy możliwości doboru możliwie pełnego spisu istniejących współcześnie i uprawianych nauk /dziedzin, dyscyplin, specjalności naukowych/? Można by zestawić taki spis nauk, analizując strukturę istniejących w Polsce uczelni wyższych i instytutów naukowo-badawczych oraz zakres ich naukowych zainteresowań. Wielce pomocną może być także analiza organizacyjnej struktury Polskiej Akademii Nauk i dyscyplin naukowych uprawianych w poszczególnych Wydziałach PAN. Można by wreszcie dokonać pełnego wypisu wszystkich nauk z kilku, budzących największe zaufanie, dzieł o charakterze encyklopedycznym i na tej podstawie zestawić możliwie pełną listę, jako podstawę dalszej pracy..Jednakże i tak pomyślane i tą drogą uzyskane, zestawy nie będą wolne od błędów i braków. Są one bowiem wynikiem przemyśleń i prac organizatorskich ukierunkowanych, odpowiadają innym celom i wynikającym stąd konkretnym potrzebom, zamówieniom.

W tych warunkach jedynie sensownym rozwiązaniem wydaje się być oparcie się o - chyba najbardziej odpowiadający jeśli nie potrzebom to aktualnie naszym możliwościom warsztatowym - zestaw nauk zawartych w "Nomenklaturze..." MNSzWiT. Jest on - przypominam - stosunkowo najbardziej zwarty, wyważony - trzeba jednakże pamiętać, że może okazać się niekompletny.

Kolejność charakteryzowania i oceny różnych nauk nie jest bez znaczenia. Co prawda w systematykach nauk często nie zwraca się na to uwagi, stosując na przykład system kolejności alfabetycznej, ale tym razem celowe wydaje się przestrzeganie zasady któraby zapewniła maksimum przejrzystości całemu zestawieniu. A więc raczej od nauk podstawowych dla całego systemu, decydujących o jego istocie i treściach, od nauk ogólnych - do szczegółowych.

Realizacja tej zasady może jednak powodować pewne trudności polegające na braku możliwości precyzyjnego ustalenia co jest

bardziej podstawowe i ogólne, a co mniej. Wówczas niech rozstrzyga kolejność przyjęta w wykorzystywanej przez nas "Nomenklaturze...".

Trzeba jak sądzę sprecyzować jeszcze jedną rzecz: kryterium lub kryteria doboru nauk do systemu nauk wojennych. Mówiliśmy już wcześniej, że muszą one być jednolite i bezwzględnie przestrzegane; że podstawowymi współcześnie wyróżnikami są z reguły kryteria przedmiotowe /przedmiotu badań/, i że stale nabierają znaczenia kryteria organizacyjno-społeczne, a maleje znaczanie przesłanek podmiotowych itd.itd. Tak, to prawda, ale nie sprecyzowaliśmy dostatecznie precyzyjnie jakie konkretnie kryteja powinniśmy zastosować.

Kryterium przedmiotowe... Przedmiotem nauk wojennych - wynika to zupełnie wyraźnie z dotychczasowych naszych przemyśleń - jest wojna. Wojna badana całościowo, ale także jej poszczególne elementy, aspekty, metody i środki. Wojna jako zjawisko społeczne, militarne, ekonomiczne, techniczne itd. i jako działalność ludzka, celowa i zorganizowana lub żywiołowa i bezmyślna. Ale czy jest to kryterium wystarczająco ścisłe? Inaczej mówiąc czy nie jest ono zbyt ogólne, czy zapewnia dostateczną precyzję wyróżnień?.

Chodzi przecież o bardzo rozległe zjawisko społeczne, mające niezwykle bogate aspekty, a także w ogromny sposób zależne od warunków środowiska i osiągnięć wszystkich nauk przyrodniczych, nie pozbawione wielowątkowych powiązań z różnymi naukami abstrakcyjnymi; że - w konsekwencji - chodzi nam o równie rozległy zbiór nauk /dyscyplin i specjalności/, wchodzących prawdopodobnie w zakres wielu dziedzin nauki. Nadmierna precyzja i szczegółowość kryteriów wyróżniających mogłaby więc być nawet szkodliwą, krępującą swobodę poruszań w materiale, swobodę przemyśleń. Ale z drugiej strony niedostatek ścisłości kryterium prowadzi do zatarcia się granic podziału i rozpłynięcia się całego systemu w masie paru tysięcy nauk /dziedzin, dyscyplin, specjalności i podspecjalności/.

Czy więc kryterium wspólności przedmiotu wystarcza? Na przykład socjologia bada m.in. wpływ wojny na rozwój huligaństwa, prostytucji, na upadek - ogólnie rzecz biorąc i w określonym sensie - moralności w życiu społeczeństwa. Psychologia bada lub

może badać /?/[1] wpływ ciężkich przeżyć wojennych na psychikę człowieka lub zespołów ludzkich, całego społeczeństwa. Medycyna - następstwa wojny w dziedzinie zdrowotności itd., itp. Że przedmiotem badań w wymienionych przypadkach nie jest wojna tylko społeczeństwo, psychika człowieka lub zbiorowiska ludzkiego, zdrowie? Bo ja wiem? I tak i nie! Na tej zasadzie do nauk wojennych musielibyśmy zaliczyć tylko nauki o wojnie o najwyższej skali uogólnień teoretycznych, badające zjawisko wojny całościowo. Ale czy o to nam chodzi? I co nam to da? Co to da praktyce? Zjawisko ścisłych i wielostronnych, różnorodnych, a w tym także przedmiotowych, powiązań uprawianych współcześnie nauk jest naturalne i bardzo powszechne. Problematyka naukowa wielu nauk wzajemnie się ze sobą przeplata i precyzja określenia jednym słowem przedmiotu badań i zainteresowań naukowych zazwyczaj okazuje się niewystarczająca. Sądzę, że jest tak również w naszym wypadku. Unikając przesady trzeba by więc uzupełniać kryterium przedmiotowe jakimś jednym lub kilkoma innymi kryteriami wspomagającymi.

Przede wszystkim kryterium <u>celu</u>! Po co się dany przedmiot bada, jakie potrzeby społeczne ma dany zespół nauk zaspokoić. Wydaje się, że trzeba tu na pierwszym miejscu postawić: 1/ antywojenną prewencję - jeśli można tu posłużyć się terminem H.Michalskiego[2]; 2/ przygotowanie kraju i państwa /koalicji państw/ do wojny; 3/ skuteczne - w sensie społecznym - prowadzenie ewentualnej wojny. To kryterium zdolne jest niewątpliwie zawęzić zbiór nauk wojennych do sensownych, praktycznie przydatnych rozmiarów. Na pewno nie odpowiadają temu kryterium nauki /specjalności/, badające różnorodne i specyficzne skutki wojen, jako ciężkiego zarówno dla wojujących społeczeństw jak i dla jednostki - jeśli można użyć tego słowa - kataklizmu.

Przy zastosowaniu kryterium wspólności przedmiotu i celu moglibyśmy stwierdzić, że do nauk wojennych /do "sistiemy znanij w wojnie i armii" przy założeniu, iż słowo "znanije" ma sens równoznaczny z terminem nauka/, zaliczymy te wszystkie nauki /dziedziny, dyspliny, specjalności, podspecjalności itd./,które

---

1/ Nie jestem psychologiem, stąd brak pewności! W sprawie socjologii udało mi się skorzystać z doradztwa specjalistów - stąd brak wahań.

2/ H.Michalski "Problemy" nr 1 z 1977 r.

badają lub w inny sposób naukowo zajmują się zjawiskiem wojny w całości lub jego elementami, z każdego punktu widzenia i wszystkimi jego aspektami ale w celu stworzenia naukowych podstaw dla rozwiązań praktycznych w dziedzinie wszechstronnego przygotowania kraju i państwa /koalicji/ do wojny, skutecznego prowadzenia wojny oraz zapobiegania niebezpieczeństwu wojny. Zawężając rozważania do socjalistycznych nauk wojennych można by ewentualnie zamiast stwierdzenia "przygotowania kraju i państwa /koalicji/ do wojny "mówić o " przygotowaniu kraju i państwa/koalicji/ do odparcia agresji", akcentując w ten sposób pokojowe intencje socjalizmu.

Problem wszechstronności przygotowań do wojny prawdopodobnie nie może budzić wątpliwości, tym bardziej, że nowe środki i metody wojowania coraz silniej przesuwają ciężar odpowiedzialności za rezultat wojny z fazy wykonania w fazę przygotowania. Inaczej mówiąc - decydującymi o rezultacie całej wojny mogą okazać się poczynania przygotowawcze, bowiem ich niedostatków w toku wojny już nie da się nadrobić.

Pewne refleksje może i powinien budzić problem skuteczności prowadzenia wojny, co jest tą skutecznością, o jaką skuteczność chodzi. Dysponujemy w dziedzinie wojennej wieloma niezłymi przykładami skuteczności nieskutecznej[1/].

Rzecz jasna chodzi o skuteczność ostateczną, a nie cząstkową, wyrywkową: o skuteczność przede wszystkim polityczną, zgodną z celami i założeniami ideowymi. Chodzi o skuteczność wyrażającą się w wygraniu pokoju, w realizacji głównych dążeń politycznych, a nie wyłącznie w poczynaniach, mających w rezultacie ostatecznym znaczenie epizodyczne. A trzeba stwierdzić, że wobec bogactwa treści i form oraz zawiłości współczesnej wojny o pomyłkę nie trudno, a jej waga może być prze-

---

1/ Na przykład brytyjskie imperialistyczne cele II Wojny Swiatowej. W założeniu miała ona, ta wojna, doprowadzić nie tylko do pozbycia się niemieckiego konkurenta ale także "załatwić" sprawę komunizmu. Bicie konkurenta było skuteczne, choć głównie rękami sojuszników, a szczególnie tych, którzy mieli być "załatwieni" przy okazji. Osłabienie ZSRR, pozbycie się "zmory komunizmu" nie było skuteczne. W istocie - w pewnym sensie - sami Brytyjczycy, dzięki niedostatecznej skuteczności swej i imperialistycznej strategii wojny, przyczynili się do wzmocnienia komunizmu i jako ustroju społeczno-politycznego o światowym znaczeniu i jako idei.

ogromna, może bowiem zadecydować o dalszych losach ludzkości[1].

I jeszcze kwestia "prewencji antywojennej": mianowicie, czy i na ile ta problematyka, problematyka naukowa z tego zakresu może lub powinna być zaliczona do zakresu zainteresowań zespołu nauk, tworzących system nauk wojennych?

Poczynania w dziedzinie przygotowań do odparcia agresji ściśle merytorycznie i formalnie wiążą się z prewencją antywojenną, mają dla jej skuteczności ogromne znaczenie. Mało tego przygotowania do wojny w warunkach socjalizmu, w warunkach państw, których podstawowym celem jest dobro człoweka, a więc i utrzymanie pokoju, mają przede wszystkim na celu niedopuszczenie do wojny, zmuszenie ewentualnego agresora do rezygnacji z napaści siłą samego jego przekonania o bezsensie takiego kroku. Z tego wynika niedwuznacznie, że być może problematyka prewencji antywojennej może i powinna być przedmiotem zainteresowania także systemów nauk, ale bezwzględnie powinna być również obiektem zainteresowania nauk wojennych.

Wypowiedzieliśmy się więc dotychczas za dwoma kryteriami określającymi zbiór nauk wojennych, tworzących system.

A inne wyróżniki? Na przykład podmiotowe?[2] Te ze względu na rozległość systemu nauk wojennych nie mogą mieć zastosowania. Przydatne często przy wyróżnianiu poszczególnych dyscyplin i specjalności nie nadają się jako wyróżniki rozległych zbiorów i systemów nauk. Na przykład wspólność lub różność metodologii. Wspólnymi dla wszystkich socjalistycznych nauk wojennych są tylko podstawy metodologiczne: materializm dialektyczny i historyczny.

A kryteria organizacyjno-społeczne? Należy oczekiwać, iż ich zastosowanie w uzupełnianiu kryteriów wewnątrznaukowych, epistemologicznych, może być bardzo potrzebne. Przede wszystkim jako sprawdzianu praktycznej przydatności rozwiązań wynikających z precyzjnego beznamiętnego, chłodno-rzeczowego zastosowania kryteriów grupy pierwszej. Kryterium organizacyjno-społeczne nie może być tak precyzyjne, musi bazować na ocenie warunków i potrzeb, formalne skutki jego zastosowania nosić będą zatem zawsze /a więc i w naszym przypadku/ duże piętno subiektywizmu.

1/Proszę o wybaczenie, że użyłem tych wielkich słów, ale współcześnie, wobec mocy nowoczesnej broni wcale nie są one przesadne.

2/Por. rozważania w rozdziale 1.

Sądzę, że teraz możemy odważyć się na próbę systematyki.

Zacząć wypada od grupy "nauk politycznych i prawnych" głównie oczywiście ze względu na szczególne znaczenie polityki w wojnie i działalności wojennej.

Nauki polityczne stanowią system nauk, którego początków i źródeł należy upatrywać na równi w filozofi, socjologii, ekonomii politycznej, jak i praktycznej działalności społeczno-politycznej. Różne są poglądy na temat rozległości tego systemu, na ogół jednak przyjmuje się, iż "obejmuje" on: historię /polityczna, doktryn politycznych itd./, niektóre nauki prawne /naukę o państwie, naukę o prawie państwowym, międzynarodowym prawie publicznym i częściowo administracyjnym/, niektóre działy socjologii /socjologię polityczną /, a także do pewnego stopnia filozofii /filozofia polityczna/, naukę o stosunkach międzynarodowych, niektóre działy ekonomii politycznej.[1/]

Dość płynne są także poglądy na zakres przedmiotu nauk politycznych. W naszym kraju najszersze uznanie znalazło następujące jego ujęcie:

- organizacje polityczne wewnętrzne /w tym państwo z jego organami i organizacje społeczne/ i międzynarodowe;
- działania polityczne;
- oddziaływanie polityczne jako specjalny rodzaj działań politycznych /w skali wewnętrznej i miedzynarodowej/;
- ideologia i ruchy polityczne /ich determinanty i funkcje klasowe, stosunek do istniejącego ustroju, ich rola w procesach politycznych/;
- uczestnictwo polityczne.[2/]

Nietrudno zauważyć, że tak zarysowany zakres przedmiotu nauk politycznych bejmuje także zjawisko wojny, jej aspekt społeczno-polityczny.

Wojna, przygotowanie i prowadzenie wojny, prewencja antywojenna - jest przecież działaniem politycznym: nie wyłącznie ale także, a nawet przede wszystkim. Problem wojny i pokoju jest nieodłącznym elementem każdej ideologii i każdego ruchu poli-

---

1/ "Podstawy nauk politycznych" Centr.Ośr.Metod.Studiów Nauk Polit. K. i W. s. 57-59.
2/ Tamże s.62

tycznego. Organizacja państwa - to także organizacja systemu obronnego tego państwa, jego skuteczności. Organizacje międzynarodowe - to również sojusze, koalicje wojskowe lub o wielkim wojennym znaczeniu. I tak dalej - można listę tych prostych skojarzeń wydłużać, ale nie o to tu chodzi. Chodzi o to,że inaczej nieco patrząc na sprawę, można także powiedzić, że wojna jest również przedmiotem niektórych działów nauk politycznych, że zakres przedmiotu tych nauk, będąc w pewnym sensie rozleglejszy niż wojna, a w każdym razie rozleglejszy niż społeczno-polityczne aspekty wojny, obejmuje także zjawisko wojny w jej społeczno-politycznym, najogólnieszym rozumieniu.Identyczne związki zachodzą w dziedzinie celu. Nauki polityczne służą oczywiście politycznej praktyce. Ich cel jest więc rozleglejszy od celu nauk wojennych. Ale będąc rozleglejszy niż cel nauk wojennych - obejmuje go swym zasięgiem.

Elementy, pewne działy nauk politycznych, zajmujące się wojną i spełniające kryterium celu, tworzą oczywiście jakąś całość, która ze względu na najwyższy wśród nauk wojennych stopień teoretycznego uogólnienia i jej określające znaczenie dla nauk pozostałych można nazwać ogólną teorią wojny lub ogólną teorią nauk wojennych. W nauce marksistowskiej teoria ta od dawna zyskała nazwę "marksizm-leninizm o wojnie i wojsku." W nauce burżuazyjnej ćwierć wieku temu nadano jej nazwę "polemologii" /głównie we Francji/ lub "studiów nad konfliktami"/Anglosasi, Skandynawowie/, względnie "studiów nad wojną"/Ameryka - nie/. 1/

Oczywiście różnica między marksistowsko-leninowską nauką o wojnie i naukami burżuazyjnymi nie sprowadzają się do nazwy, a nawet różnica w nazwie nie jest podstawową. Ale o tym mówiliśmy już, a analiza treści merytorycznej obu tych nauk i różnic zachodzących między nimi zbyt wykracza poza temat abyśmy mogli zająć się nią w tej książce. Pozostańmy więc przy samym stwierdzeniu tego faktu.

Na pierwszym miejscu wśród nauk wojennych stawiamy zatem marksistowsko-leninowską naukę o wojnie i wojsku, naukę będącą dla nas ogólną teorią wojny i ogólną teorią wśród nauk wojennych.

1/F.Ryszka"Wojna jako przedmiot nauki"Problemy nr.5 z 1976r.s.18

Przedmiotem tej nauki jest wojna, klasowa i społeczna istota zjawiska wojny, przesądzająca o charakterze całego zjawiska, decydująca o jego treści, o jego związkach z innymi dziedzinami życia. Celem - oczywiście praktyka społeczna w dziedzinie przygotowania i prowadzenia wojny, w dziedzinie jej zapobiegania.

Wyliczanie problemów naukowych podejmowanych, badanych, rozwiązywanych w ramach marksistowso-leninowskiej nauki o wojnie i wojsku mija się z celem. Wyliczanie takie i tak nigdy nie gwarantuje wyczerpania listy, a jego rola sprowadza się w istocie do scharakteryzowania li tylko zakresu zainteresowań tej nauki. Możemy to samo zrobić krócej stwierdzając, iż są to oczywiście problemy natury filozoficznej, ekonomicznej i socjologiczno oraz socjalno-politycznej. Treść marksistowsko-leni - nowskiej nauki o wojnie i wojsku wynika bowiem z zakresu i trści marksizmu-leninizmu w ogóle. Jest to nauka o najwyższym stopniu teoretycznej ogólności. Tworzy ona podstawy światopo - glądowomerytoryczne i metodologiczne /głównie materializm dialektyczny i historyczny/ dla całego systemu socjalistycznych nauk wojennych. Warto jednak już teraz zwrócić uwagę na fakt, że badanie prawidłowości wojny i formułowanie na podstawie wyników tych badań praw naukowych rządzących rozwojem zjawiska wojny, nie jest - jak to się często przyjmuje - "obowiązkiem " tylko, a nawet głównie nauk wojskowych. To przede wszystkim dziedzina zainteresowań ogólnej teorii wojny, a więc marksis - towsko-leninowskiej nauki o wojnie i wojsku, rozumianej oczy - wiście jako nauka rozwijająca się, podejmująca wszystkie aktu - alne i narastające, podstawowe i najogólniejsze problemy wojny i pokoju; jako nauka określająca merytorycznie i metodologicznie poczynania w dzidzinie pozostałych nauk wojennych.

W ostatnich kilkunastu, a może dwudziestu kilku latach intensywnie rozwinęły się w naszym kraju prace, noszące wiele cech naukowych, choć mające przede wszystkim charakter studiów nie tyle poznawczych ile stosowanych, a dotyczące problematyki obronności naszego państwa. Prace te zainicjowane w resorcie obrony narodowej znalezły swe odbicie w poczynaniach przede wszystkim organizacyjno - prawnych, ale także studyjnych, podejmowanych i w innych zasadniczych centralnych i terenowych organach naszego państwa, odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i kształtowanie potencjału obronnego kraju.

Za wcześnie jeszcze na to, aby mówić o uformowaniu się nowej nauki, mianowicie nauki o obronności socjalistycznego państwa. Ale wysiłki podejmowane w dziedzinie teoretycznej /prace studyjne, ściśle ukierunkowane, podejmowane przede wszystkim przez organa administracyjne państwa, ale również przez niektóre uczelnie i instytuty, głównie wojskowe, a także resortu spraw wewnętrznych, Komisji Planowania przy Radzie Ministrów itd./, wynikające z zapotrzebowania praktyki, a przede wszystkim wysiłki w dziedzinie organizacyjno-prawnej wskazują na to, iż narasta potrzeba podjęcia systemowych badań teoretycznych i stosowanych dla zbudowania naukowych podstaw rozwiązań praktycznych w dziedzinie szeroko rozumianej obronności kraju. Jeżeli zaś istnieje taka potrzeba, jeżeli istnieją motywy - nieuchronnie prowadzi to do ich zaspokojenia przez naukę, a więc do uformowania się nowej nauki lub nowego systemu nauk. Można więc przewidywać, że prawdopodobnie wkrótce będziemy mogli mówić o tej nowej dyscyplinie czy też specjalności naukowej. W ZSRR, w ramach naukowego komunizmu uprawiana jest jak wiadomo nauka o obronie socjalistycznej ojczyzny /"uczenije o zaszczitie socjalisticzeskogo Otieczestwa"/. Jej cechą charakterystyczną w sensie formalnym jest to, iż stanowi ona nie samodzielną wyodrębnioną dyscyplinę naukową, lecz powiem dział, specjalność, innej dyscypliny naukowej, a mianowicie naukowego komunizmu, a idąc dalej marksizmu-leninizmu. Jej cechą charakterystyczną w sensie merytorycznym, wypływającą być może z poprzedniej jako jej następstwo, jest natomiast to, iż odznacza się ona wielkim przeważającym, a nawet przytłaczającym ładunkiem treści ogólnych, polityczno-socjalnych, wielką - jeśli nie nadmierną skalą ogólności - utrudniającą przeniesienie jej na platformę potrzeb praktyki.

Nie negując potrzeby podejmowania ogólnopolitycznej problematyki obronnej /jak na przykład często wymieniane w pracach autorów radzieckich: problemy wojny i pokoju współczesności; źródła zagrożenia wojennego; socjalno-polityczne zasady organizacji systemu obronnego państwa; kierownicza rola partii w dziedzinie obronności państwa socjalistycznego; wojenne aspekty strategii politycznej ruchu komunistycznego, robotniczego i narodowo-wyzwoleńczego; prawidłowości w dziedzinie umacniania

wojskowo-politycznego sojuszu państw socjalistycznych itd./ , której zbadanie przy zastosowaniu metod naukowych i wynikająca stąd oraz z całokształtu przemyśleń naukowych wiedza ma niewątpliwie kapitalne znaczenie, chcemy tylko zwrócić uwagę na również istotną konieczność naukowego potraktowania problemów bardziej szczegółowych i praktycznie także istotnych. Należy do nich zaliczyć takie między innymi jak: wojenna organizacja i zasady funkcjonowania aparatu państwowego w najszerszym rozumieniu tego pojęcia i z uwzględnieniem wszystkich jego organów, szczebli, a także organów niepaństwowych ale spełniających istotne funkcje administracyjno-zarządzające; zasady, metody i techniki przejścia tego aparatu ze struktury i metod funkcjonowania okresu pokojowego na wojenny; zasady mobilizacji i osiągania gotowości obronnej przez państwo, gospodarkę narodową i społeczeństwo; sprawy synchronizacji rozwoju i wykorzystania w celach obronnych wszystkich, rozpatrywanych łącznie, źródeł siły socjalistycznego państwa i społeczeństwa; kwestia metod działania współczesnych sił obronnych państwa i społeczeństwa i inne.

Trudno charakteryzować bliżej naukę, której jeszcze nie ma. Ale można zabawić się w pewne ustalenia prognostyczne. Na przykład wydaje się, iż będzie to nauka /lub system nauk/ wybitnie interdyscyplinarna. W jej zakres raczej z pewnością wejdą elementy /specjalności?/ nauk politycznych, prawnych, humanistycznych, ekonomicznych, wojskowych. Dlaczego politycznych? Ano dlatego, że problematyka tej nauki mieści się w zakresie zainteresowań nauk politycznych, wchodzi w zakres przedmiotu tych nauk. Przypomnimy sobie, iż przedmiot ten obejmuje między innymi organizacje polityczne, wewnętrzne i zewnętrzne /państwo, państwo w czasie wojny jest taką organizacją, organa tego państwa również, organizacje polityczne, partia, stronnictwa, organizacje wyższej użyteczności publicznej także/. A to oznacza, że nie mogą nauki polityczne nie interesować się rolą, strukturą organizacyjną, funkcjami, /i metodami realizacji tych funkcji/, problemami osiągania przez państwo i inne organizacje polityczne gotowości obronnej i dostosowania się ich do warunków i wymagań wojny itd. I to nie tylko w skali najogólniejszej, w sposób ogólnikowy, ale także w szczegółach. Przypomnijmy sobie, że przedmiot nauk politycznych obejmuje także

działania polityczne, oddziaływanie polityczne, uczestnictwo polityczne, ideologie i ruchy polityczne.A to oznacza, że nie mogą nauki polityczne nie interesować się problemami kształtowania postaw społeczeństwa tak ważnych dla skuteczności poczynań obronnych. Nie mogą nie interesować się problemami metod i zasad funkcjonowania aparatu państwowego w chwilach najcięższej próby. Itd., itp.

Dlaczego nauk prawnych? Ano dlatego, że wszystkie ustalenia dotyczące organizacji i funkcjonowania państwa, aparatu państwowego, administracyjnego, gospodarczego, znajdują swój wyraz /przynajmniej najważniejsze z nich/ w normach prawnych, będących przecież przedmiotem prawoznawstwa. Ich ocena, badanie ich skuteczności oraz zgodności z założeniami ideowymi,budowanie podstaw do ich tworzenia - wszystko to nie może - jak sądzę - znaleźć się poza naukami prawnymi.

Prakseologia, a szczególnie teoria organizacji i zarządzania prowadząc tak istotne prace, zmierzające w celu ostatecznym do usprawnienia naszego życia, do zwiększenia skuteczności działalności administracyjnej i usługowej całego aparatu administracyjnego, gospodarczego, społecznego w czasie pokoju nie może chyba nie interesować się problematyką organizacji i zarządzania w warunkach wojny, lub wojennego bezpośredniego zagrożenia.

Wyjątkowo istotnym elementem dotychczas podejmowanych prac z zakresu usprawniania systemu obronnego państwa były nieodmiennie studia i rozważania praktyczne dotyczące spraw ekonomicznych. Odporność na wojenne wstrząsy, sprawność funkcjonowania aparatu gospodarczego w całości /zarządzającego, produkcyjnego, transportu i komunikacji itd. itp/ ma dla obronności państwa kapitalne znaczenie. Nie chcę tu formułować zbyt wielu truizmów. Ograniczmy się więc do uogólnienia: w ostatecznym rachunku /i jednak w istotny sposób upraszczając sprawę/ sprawność i moc ekonomiczna decyduje o skuteczności zarówno prewencji antywojennej jak i wojennych zabiegów. Nauka o obronności socjalistycznego państwa nie może oczywiście pretendować do całej ekonomiki wojennej. Jednakże z drugiej strony nie może pomijać takich problemów jak organizacja wojennej gospodarki, sprawność osiągania przez aparat gospodarczy goto-

wości obronnej, formy i metody zarządzania wojenną gospodarką itd.itp.

I wreszcie związki z naukami wojskowymi. Te - zdaniem moim są lub raczej mogą być dwojakiego rodzaju.

Po pierwsze /i te są raczej bezwzględne, merytoryczne/- wynikające ze związków wszystkich elementów systemu obronnego państwa z poczynaniami zwanymi walką zbrojną. Wspominaliśmy już o wręcz organicznym zespoleniu się współcześnie poczynań zbrojnych z politycznymi /a raczej odwrotnie!/, o ostatecznym krachu, jeśli można użyć tu tego słowa, pruskich koncepcji /choć często zapożyczonych z Prus przez inne państwa/ samo - dzielności sztuki walki zbrojnej, a przede wszystkim strategii wojskowej, wobec polityki. Można tu oczywiście dodać także, że podobne zjawisko ścisłego zespolenia się zachodzi między walką zbrojna,a walką ekonomiczną,ideologiczną, działalnością admi - nistracyjną aparatu państwowego itd. Scisłość tych związków - już to mówiliśmy - jest tak wielka, że coraz trudniej przepro+ wadzić ścisłą granicę między tym co jest walką, a tym co nią nie jest.

Ale chodzi tu - po drugie - także o ewentualne inne związki między nauką o obronności państwa, a naukami wojskowy- mi. Mianowicie o związki, mające podłoże i wynikające z pew - nych trudności organizacyjno- socjologicznych. Trudno oczywiś- cie zmusić uczonych "cywilnych" i cywilne - instytucje nauko - we aby chciały tak intensywnie i szeroko zajmować się sprawami "wojennymi" jak wynikałoby to z potrzeb widzianych oczami sił zbrojnych. Nie formułuję tu zarzutu, że cywile lekce sobie wa- żą realne niebezpieczeństwo zbrojnej napaści i grozy wojny i względy interesu własnego stawiają nade wszystko /a wiado - mo, że w naszym kraju, w naszym ustroju zajmowanie się proble- matyką wojny nie jest szczególnie popłatne, a jest przy tym dość uciążliwe/..

Prawdopodobnie bowiem racja jest gdzieś pośrodku. Wojskowi z natury rzeczy, czują się najbardziej odpowiedzialni za bezpie- czeństo państwa i swego narodu, a zawodowo interesowani istot- ną problematyką wojny na niej właśnie, na niebezpieczeństwie wojny koncentrują swą uwagę - stąd ich zdecydowanie większe niż ludzi innych zawodów zaangażowanie w problematykę obron -

ności. Stąd może także niekiedy przecenianie niebezpieczeństwa wojny i niedoocenianie wszystkiego tego co nie ma bezpośredniego z wojną związku. I odwrotnie - instytucje i uczeni niewojskowi, oddając swe siły i zdolności przede wszystkim sprawam pokojowego rozwoju, po pierwsze nie mają już wiele ani sił ani czasu do oferowania w dziedzinie rozwoju nauk wojennych, a po drugie - często pod brzemieniem swych niewojskowych trosk i kłopotów - być może nie przywiązują dostatecznej wagi do spraw obronności. A w rezultacie? W rezultacie pewne istotne problemy naukowe mogą zbyt długo czekać na zbadanie i rozwiązanie. Ponieważ zaś wojsku /ludziom wciąż jeszcze siłą przyzwyczajenia odpowiedzialnym najbardziej za obronę narodową i czującym się odpowiedzialnymi/ przede wszystkim zależy na zbadaniu i rozwiązaniu tych problemów, następują próby samodzielnego ich podjęcia, własnymi siłami. I tak oto pewne istotne elementy nauk niewojskowych stają się wojskowymi. I to nie tylko formalnie. Istotne jest bowiem takie swoiste podejście, swoisty odcień jaki uzyskują te elementy nauk "cywilnych" uprawianych w wojsku.

W sumie więc nauka o obronności socjalistycznego państwa prawdopodobnie uformuje się wkrótce jako nauka interdyscyplinarna, angażująca przede wszystkim, aczkolwiek pewnie nie wyłącznie politologów, prawoznawców, humanistów, ekonomistów, wojskowych. Korzystać ona będzie natomiast z osiągnięć wielu innych nauk i to zarówno społecznych jak i przyrodniczych, technicznych i formalnych.

Z omówioną już problematyką nauki o obronności socjalistycznego państwa ściśle wiąże się sprawa teoretycznych przesłanek dla systemu zabiegów, związanych z przeciwdziałaniem, zapobieganiem wojnie, z - jak to nazwaliśmy - prewencją antywojenną. Waga prac nad tym kierunkiem badań jest dla państw socjalistycznych bezcenną. Jest to przecież jeden z celów ich polityki w skali światowej, główny motyw poczynań.

Walka państw socjalistycznych o pokój nie jest pacyfizmem. Nie chodzi tu o pokój za wszelką cenę, nie jest to "żebranie o litość". Wręcz przeciwnie - jest to właśnie walka: określenie to oddaje istotne cechy zespołu tych poczynań - przede wszystkim użycie siły /oczywiście nie siły zbrojnej i

oczywiście tylko w przenośni/. Zmuszenie imperialistycznego przeciwnika do rezygnacji z wojny jest więc ściśle związane ze stanem potencjału wojennego państw zagrożonych napaścią, państ socjalistycznych [1]. Naukowa problematyka rozwoju potencjału wojennego rozumianego całościowo, a więc szerzej niż suma potencjału gospodarczego i wojskowego to więc także obszar działalniści nauki o obronności socjalistycznego państwa.

Reasumując nie trudno zauważyć, że przedmiotem zainteresowań nauki o obronności jest nie tylko wojna, lub nie tyle wojna ile państwo w wojnie lub przeciwstawiające się wojnie, państwo rozumiane potocznie szeroko /nie tylko aparat władzy, ale całe społeczeństwo, jego wszystkie zasoby ekonomiczne, moralne, techniczne, naukowe/. Badania tej nauki powinny być ukierunkowane zarówno na wykrycie prawidłowości rządzących obronnością socjalistycznego państwa i sformułowanie w tym zakresie naukowych praw jak i /a może przede wszystkim/ na zbudowanie mocnych, naukowych podstaw dla rozwiązań praktycznych w dziedzinie tworzenia, doskonalenia umacniania systemu obronnego państwa i całego sojuszu państw socjalistycznych.

Tak zarysowany obszar i cel działalności naukowej spełnia ustalone przez nas wcześniej kryteria wyróżniające nauki wojenne. Kontrowersje mogą natomiast budzić inne kwestie. Przede wszystkim sprawa natury klasyfikacyjnej - mianowicie czy należy tę naukę widzić jako część marksistowsko-leninowskiej nauki o wojnie i wojsku, czy też jako samodzielną dyscyplinę naukową. Marksizm-leninizm o wojnie i wojsku niewątpliwie podejmuje najistotniejsze kwestie z tego zakresu, z zakresu zainteresowań tej nowej, być może formującej się nauki. Rzecz w tym tylko, że właśnie są to kwestie najistotniejsze i najogólniesze, kwestie z zakresu problematyki społeczno-politycznej, filozoficznej, ogólno-ekonomicznej. No, a szczegóły? Szczegóły - że tak rzec - techniczne, związane z organizacją, funkcjonowaniem, mobilizacją, osiąganiem gotowości, systemem kierowania wysiłkami wojennymi i metodami pracy w tym zakresie itd?. Szczegóły te nie odpowiadają charakterowi marksistowsko-leninowskiej nauki o wojnie i wojsku.

1/ Naturalną konsekwencją tego jest sprawa przeciwdziałania wyścigowi zbrojeń.

To z kolei może zatem sugerować celowość widzenia tej nauki jako samodzielnej dyscypliny, wyodrębniającej się na styku kilku dziedzin nauki.

Istnieje wreszcie trzecia możliwość: przeciwdziałanie różnymi metodami uformowaniu się tej nowej nauki i rozwijanie w zamian badań, a także innych zainteresowań naukowych, w tej dziedzinie w ramach już istniejących różnych dyscyplin i specjalności, po prostu silnie akcentując rozszerzenie w praktyce ich przedmiotu i celów działalności na sprawy także wojenne. Oznaczałoby to, że: a/ ogólną społeczną-polityczną problematykę obronności socjalistycznego państwa uprawiano by jeśli nie wyłącznie to głównie w ramach marksistowsko-leninowskiej nauki o wojnie i wojsku; b/ ogólną problematykę organizacyjno-prawną, normującą też w jakimś sensie i w generaliach sprawy pokojowej i wojennej struktury organizacyjnej państwa, zasady i metody osiągania gotowości obronnej, zasady organizacji, rozwinięcia i funkcjonowania systemu kierowania wysiłkami itd.itp. uprawianoby w ramach nauk prawnych; c/ tę samą problematykę ale także w pewnych szczegółach, dotyczących organizycji i metod pracy - uprawianoby w ramach teorii organizacji i zarządzania jako jedną ze specjalności itd. itp.

Przy takim rozwiązaniu nie byłoby więc "nowej" nauki, formalnie wszystko pozostałoby po staremu - "nowość" polegałaby na rozszerzeniu zakresu rzeczywistych zainteresowań wielu istniejących już nauk na sprawy obronności socjalistycznego państwa.

Rozwiązanie takie ma swe zalety i wady. Zaletami jego jestprzede wszystkim wykorzystanie "starego", doświadczonego aparatu naukowego, a przede wszystkim kadr.

Wadą natomiast ewentualna niechęć i różne opory tego "starego" aparatu i doświadczonych kadr, wypływające z różnych źródeł /choćby z tradycji i przyzwyczajeń, przywiązania do dotychczasowych rozwiązań, klopotów z podejmowaniem prac nie najbardziej wdzięcznych itd./; trudności organizacyjne z "ulokowaniem" problematyki nowej /niekiedy wymagającej zachowania pewnych przepisów o tajemnicy państwowej/ w "starych" organizmach naukowych. Istotną wreszcie wadą takiego rozwiązania jest "rozdrobnienie"problematyki obronności państwa

między wiele nauk, a to oznacza także wiele ośrodków naukowych. Jest to więc w jakimś sensie rozwiązanie sprzeczne z tendencjami nauki współczesnej do integracji, do tworzenia nauk inter - dyscyplinarnych, przynoszących najwięcej korzyści. Z tego też względu nie wydaje się aby rozwiązanie to było najwłaściwsze. Mnie osobiście najbardziej odpowiada rozwiązanie polegające na uczynieniu wszystkiego aby uformowała się nauka o obronności socjalistycznego państwa jako samodzielna dyscyplina naukowa na styku zainteresowań wielu nauk. Rozwiązanie to zapewnia bowiem najszybszy postęp w interesującej nas dziedzinie, najszybsze nagromadzenie tak potrzebnej praktyce wiedzy naukowej z tego zakresu. Nie oznacza ono - to rozwiązanie - że inne nauki, inne naukowe dyscypliny i specjalności będą musiały zawęzić swe zainteresowania. Oczywiście, że nie! W ogóle nigdy nic nie muszą! Im liczniejsze grono nauk bada ten sam przedmiot tym bogatsza staje się nasza wiedza o nim. Stąd zawsze duże znaczenie będzie miała powszechność zainteresowań naukowych przedmiotem obronności i będzie zawsze /oczywiście jak długo będą te wysiłki sensowne społecznie/ zasługiwała na poparcie. Ale gros obowiązków i odpowiedzialności szczególnej, wyodrębnionej, przejmie " nowa" dyscyplina naukowa.

Nie do mnie rzez jasna należy w tej sprawie słowo ostatnie. Przede wszystkim musi wykształcić się odpowiednie środowisko naukowe. Kierując się interesami państwa, ustroju, dążąc do postępu ono, to środowisko, wybierze najwłaściwsze rozwiązanie.

Wreszcie problem "przynależności" tej ewentualnej nowej nauki lub tego zbioru nauk. Stwierdziliśmy już, że spełnia on kryteria wyróżniające nauki wojenne, a więc jest to nauka /zbiór nauk, specjalności naukowych/ wojenna. Ale z drugiej strony - biorąc za podstawę strukturę zawartą w "Nomenklaturze" - czy można zaliczyć ją do nauk politycznych i prawnych? Wczęści społeczno-politycznej i prawnej - niewątpliwie tak. Ale są również inne elementy, ciążące lub wręcz stanowiące organiczne elementy nauk humanistycznych, ekonomicznych i innych. Na przykład problem wojennej organizacji służby zdrowia - to przecież zakres zainteresowań nauk medycznych.

Zaliczenie więc tej ewentualnej nowej nauki lub tego zbioru nauk do którejkolwiek z zainteresowanych grup nauk/dzie-

dzin nauki/ może więc być - w moim przekonaniu - traktowane tylko umownie. Jest to bowiem nauka wybitnie międzydyscyplinarna, interesująca wiele "czystych" dyscyplin i specjalności i mogąca rozwinąć się raczej tylko na ich styku, przy ścisłej współpracy. Tym nie mniej nauki polityczne wydają się być tymi, które podejmują w tym zespole problemy najwyższej rangi. I to może przesądzić o "zaliczeniu" całej tej nauki do grona politycznych.

Z marksistowsko-leninowską nauką o wojnie i wojsku oraz z nauką o obronności socjalistycznego państwa związana jest ściśle strategia wojenna, rozumiana jako nauka o merytorycznej działalności najwyższych władz państwa /kierowniczych organów klasy społecznej i:d./ w zakresie działań wojennych przygotowywanych i prowadzonych przy użyciu wszystkich dostępnych /i sensownych z punktu widzenia zarówno celu jak i wyznawanej ideologii, światopoglądu, wynikających stąd zasad moralno-etycznych/ sił, środków, metod.

Aktualnie w państwach socjalistycznych strategia wojenna tak pomyślana nie jest nauką wyodrębnioną i uprawianą samodzielnie. Jej elementy znaleźć można natomiast w treści marksizmu-leninizmu jako nauki, w treści różnych innych nauk humanistycznych, ekonomicznych, politycznych, w treści nauk wojskowych, a głównie strategii wojskowej /walki zbrojnej/ i innych. Uprawiają ją jako naukę przede wszystkim centralne władze partyjne i państwowe i ich organa, udział natomiast uczelni i naukowych instytutów w tych pracach jest raczej i na ogół niewielki. Nie jest to sytuacja nie do przyjęcia. I nie o to tu przede wszystkim chodzi kto tę naukę uprawia. Chodzi głównie o samodzielność jej uprawiania - bo to prowadzi do wzbogacania metod naukowych, do odrzucania elementów nie dość obiektywnych lub wręcz nieobiektywnych, do kultywowania dobrych cech naukowości, a więc do wzbogacania tej nauki, a co za tym idzie - lepszego służenia praktyce, z wszystkimi wynikającymi stąd korzyściami. Chodzi również o czynnik pewnego uporządkowania w systemie nauk wojennych, a z kolei także nauk wojskowych. O wyprowodzenie tych nauk z zaczarowanego kręgu niekończących się dyskucji, prowadzących do nikąd tak długo, jak długo nie rozróżni się problematyki wojny i wojska, jak długo nie ustali się klarownie sfer odpowiedzialności.

I znów powstaje problem, czy wyodrębnienie strategii wojennej, strategii całej wojny, strategii państwa w sprawie wojny czy jak jeszcze można by to nazwać, jest celowe. Można ją uprawiać w ramach innych nauk, nauk pokrewnych, ale o wyższym stopniu ogólności lub szerszym obszarze zainteresowań, takich jak marksizm-leninizm o wojnie i wojsku lub nauka o obronności socjalistycznego państwa. Rozstrzygnięcie tej kwestii należy przede wszystkim do tych, którzy tę naukę uprawiają. Jeżeli ją /tę kwestię/ stawiam to tylko gwoli potrzebom systematyki - wyodrębnienia strategii wojennej jako jednej z nauk politycznych po pro...u wprowadziłoby w cały system klasyfikacyjny pewien porządek tak lubiany przez systematyków. I z tego tylko tytułu ośmielam się głosować "za"! Natomiast nie uważam, aby musiało to pociągać za sobą jakieś przesunięcia instytucjonalne, decyzje organizacyjne i trudne praktycznie do przeprowadzenia posunięcia natury organizacyjno-prawnej.

Do nauk wojennych z grupy nauk politycznych zaliczyć wreszcie wypada teorię pracy partyjnej i politycznej w wojsku. Jest to nauka, która już się wyodrębniła, i której poświęciło swe wysiłki dość liczne grono pracowników naukowych, głównie humanistów, wojskowych, a także oficerów, pracowników różnych partyjno-politycznych organów sił zbrojnych. Nauka ta nasuwa jednak u systematów nauki pewne istotne refleksje. Jest niewątpliwie nauką wojenną, bo przedmiotem jej zainteresowań jest wojsko /istniejące przecież głównie nie dla uświetniania uroczystości i parad/, praca w wojsku w czasie pokoju i wojny, w czasie działań wojennych i bojowych. Jest także nauką polityczną - bo zajmuje się partią w wojsku, a organizacje polityczne są przedmiotem nauk politycznych. Jest więc częścią nauki o partii w ogóle. Ale przecież nie rozwiązuje sprawy partii, jej roli, jej funkcjonowania w warunkach wojny. Jeżeli problem pracy partyjno-politycznej w wojsku urósł do rangi powodującej celowość uformowania się nauki, to czy nie jest problemem równej, ba! wyższej rangi kwestia pracy partyjno-politycznej w państwie, w społeczeństwie w czasie wojny? I znów nie chodzi tu o rozstrzyganie potrzeby wyodrębniania nowej nauki. Ze względów merytorycznych nie jest to być może niezbędne /nie mówiąc już o możliwościach organizacyjnych, kadrowych itd/.

Problematykę tę można podjąć w ramach nauki o partii w ogóle - chodzi tylko o to aby ją podjąć i nadać jej właściwą rangę, odpowiadającą potrzebom obronności. Natomiast ze względów systematyki wypełnienie tej luki byłoby chyba pożądane. I w tym więc wypadku /jestem za tym/, rozumiejąc, że wcale nie jest to dostateczny powód do tego aby jakakolwiek nauka się wyodrębniła lub nie. Potraktujmy to zatem na razie jako takie sobie marzenie.

"Nomenklatura ..." łączy nauki polityczne w jedną grupę z naukami prawnymi. Nie wnikajmy w istotę tego połączenia. Interesuje nas przecież "Nomenklatura..." wyłącznie jako system porządkujący nasze przemyślenia i oceny, prowadzące do wyodrębnienia nauk wojennych. A więc nauki prawne. Oczywiście wojna nie może nie być przedmiotem zainteresowania tych nauk - i tak jest w istocie. Specjalizuje się zaś w tym przedmiocie międzynarodowe prawo wojenne i prawo wojskowe. Pierwsze jest częścią prawa międzynarodowego lub inaczej międzynarodowego prawa publicznego; drugie - stanowi zespół norm prawnych, regulujących stosunki społeczne w siłach zbrojnych i obejmuje przede wszystkim wojskowe prawo administracyjne i wojskowe prawo karne. Wchodzi więc prawo wojenne i wojskowe do kompleksu jaki tworzy prawo w całości. Nauki zaś zajmujące się prawem wojennym i wojskowym wchodzą w system nauk jaki tworzą w całości nauki prawne zwane prawoznawstwem. Są więc prawo wojenne i prawo wojskowe częścią ogromną systemu nauk prawnych. Łączy je wspólność przedmiotu badań, którym są normy prawne, oraz wspólność metod badawczych, metod typowych dla nauk prawniczych. Są jednocześnie nauki te /prawo wojenne i prawo wojskowe/częścią nauk wojennych. Z naukami wojennymi również bowiem łączy je wspólność przedmiotu badań. W tym przypadku jest nim wojna. Prawo wojenne zajmuje się wojną w aspekcie norm prawnych związanych z tym zjawiskiem społecznym; prawo wojskowe zajmuje się normami prawnymi obowiązującymi w wojsku - z wojną łączą go więc takie siły zbrojne, będące ważnym środkiem prowadzenia wojny.

A problem kryterium celu, kryterium - jak nazwaliśmy je - uzupełniającego? Na ile prawoznawstwo wojenne i wojskowe ma na celu przygotowanie wojny:uzyskanie dostatecznie dużej spraw-

ności, niezbędnej dla skutecznego prowadzenia wojny; antywojenną prewencję?

Prawo wojenne z pewnością i to w sposób bezpośredni związane jest z prewencją antywojenną. Ustanawia ono przecież szereg ograniczeń takich jak: zakaz stosowania niektórych rodzajów broni; zakaz niszczenia dóbr materialnych bez szczególnej konieczności wojennej; zakaz chronienia ludności cywilnej, rannych, jeńców, zakaz rabunku i grabieży; zakaz niszczenia dóbr kulturalnych itd.itp.

Ostatnio jak wiadomo szereg państw podpisało również układ o "zakazie oddziaływania na środowisko naturalne w militarnych lub innych wrogich celach". Ograniczenia te doprowadzają prawo wojenne wręcz do uznania wojny napastniczej za przestępstwo. Nietrudno wykryć w tych poczynaniach istotne elementy prewencji antywojennej. Równie wyraźne i bezpośrednie związki zachodzą między prawem wojskowym, a kształtowaniem mocy sił zbrojnych, zaś przez wpływ na społeczeństwo, także - ogólnej siły obronnej państwa. Natomiast związki między prawem wojennym, a przygotowaniami państwa do wojny i jego wojenną skutecznością oraz między prawem wojskowym, a prewencją antywojenną są bardziej subtelne i mniej dostrzegalne, ale także istotne. Są to związki tego typu jak wpływ potęgi obronnej państwa na skuteczność zapobiegania niebezpieczeństwu zbrojnej napaści. Ich wagi oczywiście nie można negować, aczkolwiek nie należy jej przeceniać.

Nauki o prawie wojennym i wojskowym spełniają więc oba kryteria przynależności do nauk wojennych, zarówno kryterium wspólności przedmiotu jak i celu. Nie przestając zatem być elementem nauk prawnych są, powinny być, uznawane za część składową nauk wojennych.

Wśród specjalności naukowych nauk prawnych "Nomenklatura..." wymienia między innymi "prawo państwowe, teorię państwa i prawa". Jest to specjalność, która łączy nauki prawne i polityczne. Przedmiotem teorii państwa jest i w jednym i w drugim przypadku państwo, ale politolodzy badają państwo z nieco innego punktu widzenia niż prawoznawcy. Podobnego charakteru związki i różnice występują między teorią państwa i prawa oraz nauką o obronności państwa. Takie problemy naukowe jak na przykład "prawne podstawy obrony narodowej" lub "prawne podstawy

funkcjonowania wojskowych organów ochrony prawnej" będąc prawoznawczymi są jednocześnie w jakimś sensie również problemami z zakresu nauk wojennych i wojskowych.

Po tych "wojennych" uzupełnieniach grupa nauk prawnych i politycznych mogła by więc tak wyglądać: /Tabela 4/

Symbol	grupa nauk; dyscyplina naukowa; specjalność naukowa.
0	Nauki prawne i polityczne
001	P r a w o
001-01	Prawo rzymskie i antyczne
02	Prawo cywilne
03	Prawo obrotu uspołecznionego
04	Prawo karne
05	Kryminologia
	itd
001-17	Międzynarodowe prawo wojenne x/
18	Prawo wojskowe x/
002	Nauki polityczne
002-00	Nauki polityczne 1/
	itd.
002-01	Ogólna teoria wojny - marksistowsko-leninowska nauka o wojnie i wojsku x/
02	Nauka o obronności socjalistycznego państwa x/
03	Strategia wojenna /ewentualnie/ x/
04	Teoria pracy partyjno-politycznej w wojsku /ewentualnie/ x/

1/ "Nomenklatura....." nie wymienia innych specjalności naukowych, w istocie więc w ogóle nie wymienia specjalności z zakresu nauk politycznych.

x/ Moje propozycje uzupełnień.

Wśród nauk humanistycznych na pierwszym miejscu "Nomenklatura..." ujmuje nauki historyczne. Wśród tych nauk wyodrębnia szereg specjalności /i dyscyplin?/ według raczej trudnego do uchwycenia klucza. Ale nie o krytykę nam w tym przypadku idzie. Ważne jest tylko stwierdzenie, że w "Nomenklaturze ...", którą posługujemy się w naszej pracy, historie szczegółowe,

jeśli można zastosować tę nazwę, są albo ujęte w ramach wspól - nej dyscypliny /historia/ albo wyodrębnione w samodzielne dys - cypliny /historia i teoria sztuk plastycznych; muzyki; teatru i filmu; nauki, techniki i kultury/ albo wreszcie ujęte w ramach innych grup nauk i dyscyplin /np. historia oświaty i wychowania jako specjalność pedagogiki, historia geografii i kartografii jako jedna ze specjalności geografii itd/.

"Nomenklatura..." nie wyodrębnia ani jednej specjalności historycznej wojennej lub wojskowej. Nie oznacza to jednak, że ich nie ma. Historia wojen, wojska lub wojskowości, sztuki wo - jennej - to nauki znane i uprawiane już z dawien dawna i nigdy ich istnienie nie było podważane. Jest to więc po prostu albo skutek, następstwo uznania, iż są te specjalności naukowe częś- cią historii społecznej lub że należą do nauk wojskowych.

Spośród nauk historycznych można więc i należy wyodręb - nić do systemu nauk wojennych te specjalności, które zajmują się wojną, walką zbrojną, wojskiem. Różne stosowano dotychczas nazwy dla ich określenia. Ostatnio często cały kompleks tych nauk nazywa się niezbyt słusznie historią wojskową. "W skład " tej nauki "wchodzą": historia wojen i historia wojskowości. Historia wojskowości z kolej obejmuje: historię wojska, historię sztuki wojennej oraz historię myśli wojskowej i nauki wojennej.[1/] Dlaczego niezbyt słusznie? Wydaje się mianowicie, że ta syste - matyka, a raczej to nazewnictwo nie uwzględnia wymogów semanty- ki i etymologii. Trudno bowiem uznać, że historia wojskowa jest czymś rozleglejszym od historii wojen. Raczej odwrotnie; histo- ria wojen bowiem może obejmować ewentualnie nie tylko przebieg i ocenę wydarzeń wojennych, ich tła, źródeł, skutków itd, ale również problematykę środków i sposobów wojowania, a więc i problematykę wojskową. Wojsko jest przecież jednym ze środków prowadzenia wojny, a metody walki zbrojnej również nie wyczer - pują wszystkich sposobów, metod, technik stosowanych w ramach i toku prowadzenia wojny. To po pierwsze. A ponadto nie wydaje się być szczęśliwe oddzielenie historii sztuki wojennej od hi- storii myśli wojskowej i nauki wojennej. Jest bowiem sztuką wo- jenna, a także sztuka walki zbrojnej zarówno praktyką jak i te- orią, zarówno sztuką jak i nauką. Wojenne i wojskowe nauki his- toryczne mogą i powinny być zaliczone do systemu nauk wojennych

1/ L.Ratajczyk Historia wojskowości Wyd.MON 1975r. s.15

gdyż spełniają one bezspornie kryterium przedmiotowe,a także kryterium celu. Idąc "w głąb" możnaby wyróżnić także na przykład historię uzbrojenia, sztabów, rodzajów wojsk itd. itp.-ten jednakże dalszy podział w istocie nie wnosi już merytorycznie nic nowego.

Kolejne ujęte w "Nomenklaturze..." dyscypliny humanistyczne, ani ich specjalności nie spełniają kryteriów wojennych. Pomińmy więc i archeologię i entografię i filologię, a także bibliotekarstwo i prasoznawstwo aczkolwiek niewątpliwie można mówić, i chyba trzeba, o specyfice bibliotekarstwa i prasoznawstwa wojskowego, a być może także archeologii, ale tylko w sensie potocznym. Nic jednakże nie wskazuje na to aby zachodziła tu ewentualność wyodrębnienie się takich specjalności naukowych; przynajmniej na razie.

Natomiast filozofia to nauka, której związki z naukami wojennymi są bardzo istotne. Wojna jest zbyt ważkim zjawiskiem w życiu ludzkiego społeczeństwa aby mogła być pominięta przez filozofów, aby mogła nie stać się przedmiotem filozoficznych przemyśleń i reflekcji. I oczywiście była, jest i będzie, nawet wówczas gdy wojny definitywnie przestaną już zagrażać ludzkości. Jednakże nie doprowadziło to do wyodrębnienia się **czysto i wyłącznie filozoficznej nauki o wojnie. Związki między filozofią, a innymi naukami społecznymi oraz potrzebami życia spowodowały jednakże, że rozwinęły się nauki o wojnie na ich styku, nauki interdyscyplinarne, łączące w sobie elementy różnych nauk w jedną całość. Takimi naukami są na przykład zarówno "marksizm-leninizm o wojnie i wojsku" jak i uprawiana na Zachodzie "polemologia". Problematykę tych nauk omówiliśmy przy okazji rozważań na temat nauk politycznych.**

W treści takich specjalności filozoficznych jak logika lub estetyka trudno doszukać się nauk, które możnaby było zaliczyć do wojennych. Natomiast etyka wymaga pewnego zastanowienia. Istnieje bowiem - choć nie zawsze przez wszystkich dostrzegana - etyka zawodu wojskowego. Ma ona w warunkach socjalistycznego państwa znaczenie szczególne, wypływające z wagi jaką przywiązujemy do moralnej strony każdej wojny i służby wojskowej. Rola etyki zawodu wojskowego w warunkach Polski Ludowej jest szczególną także ze względu na nasze tradycje narodowe.

Troska o morale w naszych siłach zbrojnych nigdy lub prawie nigdy nie ograniczała się bowiem do troski o najprostszą formę tzw ducha bojowego żołnierza. Zawsze, lub prawie zawsze, przywiązywano wagę szczególną do metod uzyskiwania tego ducha bojowego, a także do takich cech jak szlachetność, nawet /a może szczególnie/ wobec pokonanego wroga. Zawsze zwracano uwagę na właściwy stosunek żołnierzy do ludności /także kraju wrogiego/, nacechowany rycerkością w najlepszym rozumieniu tego słowa, a nawet troską o los - szczególnie dzieci, kobiet, starców, o zachowanie dorobku cywilizacyjnego i kulturalnego narodów wobec druzgocących ciosów wojny.

Nigdy w historii polskich sił zbrojnych nie zdarzyło się bezkarne spustoszenie zdobytych miast i wsi. Nawet wówczas, gdy powszechnie w innych armiach zezwalano masom żołnierskim na plądrowanie zdobytych obszarów, często przeradzające się w rzeź bezbronnej ludności, w polskich siłach zbrojnych regulaminy groziły ukaraniem każdego gwałtu i grabieży gardłem, czyli śmiercią[1/]. I nie było to zazwyczaj czczym słowem! Hasło "Za wolność waszą i naszą" również nigdy nie było tylko frazesem - było dewizą i metodą myślenia mas żołnierskich. I współcześnie problem moralności żołnierza w Polsce Ludowej jest przedmiotem szczególnej troski władz politycznych, państwowych i wojskowych, a więc i badań naukowych, których rezultaty mają zapewnić podstawy naukowe dla praktyki w dziedzinie kształtowania tej moralności.

Pedagogika - to w ujęciu "Nomenklatury..." następna dyscyplina z grupy nauk humanistycznych, bardzo rozległa, rozwijająca się szybko i w wielu kierunkach, stąd też ciągły brak dostatecznie trwałej i jasnej klasyfikacji naukowej. Na ogół jednak przyjmuje się, że poza pedagogiką ogólną, koncentrującą swą uwagę na celach, strukturze i podstawach ogólnych wychowania, na metodologii badań, analizie doktryn pedagogicznych, filozoficznej problematyce wychowania itd. Wśród nauk pedagogicznych, stosując różne kryteria podziału można między innymi wyróżniać:

- pedagogikę, rozumianią jako pedagogika nauczania i uczenia się, zajmującą się programami nauczania, podręcznikami i innymi pomocami szkolnymi oraz metodami nauczania i uczenia się;

1/ Na przykład: Artykuły hetmańskie z 1609 r.

- teorię wychowania moralnego i estetycznego;

- pedagogikę społeczną, zajmującą się problemami wychowania pozaszkolnego i poszkolnego w środowisku, w którym człowiek żyje i pracuje;

- pedagogikę porównawczą, badającą różne systemy oświatowe, systemy kształcenia i wychowania;

- teorię planowania oświaty;

- ekonomikę oświaty;

- pedagogiki związane z różnego rodzaju działalnością ludzką.

Pedagogika wojskowa jest w naszym kraju znana i uprawiana od dawna jako nauka o wychowaniu i szkoleniu /nauczaniu/ żołnierzy i jest więc traktowana jako jedna z pedagogik "zawodu", na równi i obok takich jak przemysłowa, rolnicza, lecznicza, pracy kulturalno oświatowej, wczasów itd [1].

W ramach pedagogiki wojskowej zwykle wyodrębnia się : ogólną pedagogikę wojskową /inaczej - podstawy pedagogiki wojskowej zwaną też metodyką szkolenia lub teorią nauczania/teorię wychowania wojskowego, historię wychowania wojskowego /pedagogiki wojskowej/. Ostatnio także mówi się o wojskowej pedagogice porównawczej [2].

Podstawy pedagogiki wojskowej to najbardziej ogólny dział tej nauki. Wśród zasadniczych jego problemów można na przykład wymienić: przedmiot i zadania pedagogiki wojskowej ; jej związki z innymi naukami, a w tym także pedagogicznymi oraz wojennymi i wojskowymi; podstawowe pojęcia i aparatura naukowa; podstawy metodologiczne i metody badawcze itd.

Dydaktyka wojskowa to nauka o nauczaniu i uczeniu się żołnierzy ale oczywiście tylko w zakresie dyscyplin i specjalności wojskowych. Dzieli się ona na dydaktykę ogólną i dydaktyki /metodyki/szczegółowe. Ze względu na szczeble czy też poziomy kształczenia można też wyróżnić dydaktykę kształcenia szeregowców, podoficerów i chorążych, oficerów z ewentualnym wyodrębieniem, oficerów młodszych, starszych i generałów. Ze względu na odmienne cele i warunki można wydzielić dydaktykę szkolenia wojsk i sztabów oraz dydaktykę szkół i kursów oraz

1/ WEP t 8 s. 543
2/ Opinia szefa Instytutu Dydaktyki Wojskowej ASG WP

wojskowych szkół wyższych i akademickich. Można wreszcie wyodrębnić dydaktyki /metodyki/ nauczanie w zakresie różnych przedmiotów wojskowych.

Dydaktyka wojskowa jest jedną ze specjalności zarówno pedagogiki wojskowej jak i dydaktyki ogólnej. O jej wyodrębnieniu się z dydaktyki ogólnej /dla dorosłych/ zadecydowała specyfika celów, warunków i przedmiotów nauczania, przesądzająca o wyraźnej odrębności metod.

"Teoria wychowania wojskowego daje odpowiedź na pytanie w jaki sposób modelować osobowość żołnierza"stosownie do potrzeb walki zbrojnej, ale jednocześnie "według wzoru ustalonego dla danej armii". Przedmiotem jej zainteresowań i badań jest proces kształtowania społeczno-moralnych, politycznych i wojskowych postaw żołnierzy, właściwych dla żołnierza walorów i cech osobowościowych. Zajmuje się ona nie tylko jednostką,ale także procesami kształtowania i umacniania kolektywów, wojskowych grup społecznych.

Ta skrótowa i głównie formalna charakterystyka pedagogiki wojskowej, jako nauki aktualnie uprawnianej w naszym kraju pozwala na wysunięcie pewnych wniosków przede wszystkim powinniśmy stwierdzić czy spełnia ona kryteria nauk wojennych. Co prawda jej przedmiotem nie jest wojna tylko proces wychowania i kształcenia żołnierzy, ale przecież bardzo niewiele nauk wojennych zajmuje się wojną w całości.W większości zajmują się one pewnymi tylko elementami i aspektami wojny,jej narzędziami,metodami itd.Pedagogika wojskowa spełnia więc kryterium przedmiotowe. Interesując się procesami wychowania i nauczania żołnierzy zajmuje się siłami zbrojnymi,stanowiącymi jeden z najważniejszych środków prowadzenia wojny.

A kryterium uzupełniejące, kryterium celu? Tu już nie może być żadnych wątpliwości..Procesy wychowania i nauczania żołnierzy są oczywiście <u>podstawowym</u> elementem przygotowania sił zbrojnych do spełnienia przez nie zadania obrony kraju i to zarówno w sensie zapobiegania zbrojnej napaści jak i w sensie dosłownym, w <u>czasie</u> wojny, na polu walki.

Pedagogika wojskowa jest więc jedną z nauk wojennych.

Jednakże pedagogika wojskowa nie wydaje się wyczerpywać wymagań jakie wojna stawia współcześnie przed naukami pedago -

gicznymi. Procesy wychowania i nauczania żołnierzy zawodu wojskowego nie załatwiają przecież sprawy wychowania i obronnego przygotowania wszystkich obywateli kraju przede wstystkim w zakresie obrony cywilnej, ale także w zakresie ich szczególnych zawodowych obowiązków w czasie wojny. W wojnie współczesnej udział czynny całego społczeństwa będzie przecież nieporównanie większy niż kiedykolwiek przedtym, a przypuszczenia że siły zbrojny potrafią w wojnie rakietowo-jądrowej zapewnić w pełni ochronę kraju przed niszczęcymi uderzeniami przeciwnika z powietrza i z kosmosu są raczej czczą mrzonką. Trzeba jasno stwierdzić : jeżeli dotknie nas nieszczęście wojny, obszary krajów uczestniczących w niej będą równie intensywnie atakowane jak siły zbrojne na froncie. W tych oto warunkach będzie musiało społeczeństwo żyć, pracować i walczyć; walczyć ze skutkami uderzeń przeciwnika, z własną słabością i niemocą i nawet walczyć z przeciwnikiem, atakującym obszar kraju przy pomocy najprzeróżniejszych środków i metod walki zbrojnej i niezbrojnej - ponad frontem zewnętrzym i poprzez ten front. W tych warunkach codzienna praca w fabrykach, biurach, w transporcie, usługach,na roli, codzienne życie - również nabierze cech walki. Czy można sobie wyobrazić sprawne funkcjonowanie organizmu społecznego kraju prowadzącego taką wojnę bez odpowiedniego przygotowania całego społeczeństwa? Czy nie zachodzi współcześnie konieczność jeśli nie zreformowania całego systemu wychowania i kształcenia obywateli kraju to przynajmniej pełniejszego uwzględnienia w tym systemie potrzeb obronnych? Wydaje się, że wychowanie i nauczanie zawodu wojskowego sprawy nie rozwiąże. Konieczne staje się nie tylko rzeczywiste rozwinięcie zabiegów szkoleniowych w zakresie obronny cywilnej i powszechnej samoobrony /to jest bowiem oczywiste/, ale także: a/ uwzględnienie w procesie kształcenia każdego zawodu właściwości jego wykonywania w warunkach wojny i b/ zwrócenie baczniejszej niż dotąd uwagi na kształtowanie u wszystkich obywateli również tych cech charakteru i osobowościowych, których przydatność jest szczególnie bezcenną w czasie wojennego egzaminu, /ale które wbrew powierzchownym sądom - są także wysoce przydatne w życiu codziennym w czasie pokoju/.

Całokształtu wszystkich tych zabiegów nie można oczywiście zmieścić w ramach pedagogiki wojskowej. Czy natomiast należy dążyć do wyodrębnienia specjalnej nauki pedagogicznej, zajmującej się procesami obronnego wychowania i kształtowania ogółu obywateli czy też raczej dążyć do rozszerzenia problematyki wszystkich nauk pedagogicznych o kwestię obronne? Tego nie wiem. Wybór właściwego rozwiązania należy bowiem do pedagogów i władz oświatowych. Sądzę jednak, że dobrze byłoby gdyby można było w niedalekiej przyszłości mówić nie tylko o pedagogice wojskowej, ale także o pedagogice wojennej, o pedagogice obrony narodowej, jako o jednej z nauk pedagogicznych, obejmującej kręgiem swych zainteresowań także dotychczasową pedagogikę wojskową.

Rozumiem, że mój - zaprezentowany powyżej sposób widzenia - może budzić odruch niechęci, nasuwać podejrzenie, iż namawiam do czegoś w rodzaju militaryzacji oświaty i życia naszego kraju. Nic bardziej mylnego. Jestem od tego daleki. Chyba, że uznamy, iż rozszerzenie zainteresowań lub szczególne uwrażliwienie różnych nauk pedagogicznych na problematykę procesu kształtowania w społeczeństwie cech szczególnie przydatnych w chwilach /trudnych/ patriotyzm, śmiałość i odwaga, energia i przedsiębiorczość, zdyscyplinowanie społeczne, zdolność do poświęceń, odporność i wytrzymałość itp/ oraz na kształcenie umiejętności życia i pracy w warunkach niecodziennych i wyjątkowo ciężkich /chodzi na równi o problemy organizacji pracy jak i szczególnych, typowych dla warunków wojennych technologii i metod wykonywania zawodów/ - uznamy za militaryzację.

Byłoby to jednak stanowisko z gruntu błędne tak formalnie jak i merytorycznie. Warunki trudne dla życia i pracy, wymagające od ludzi szczególnych predyspozycji psychicznych i szczególnych umiejętności, mogą współcześnie być przecież naszym udziałem nie tylko na skutek napaści zbrojnej. Rozwój cywilizacji powoduje, że coraz większe staje się niebezpieczeństwo ogromnych katastrof i kataklizmów. Wierząc w mądrość człowieka, w dalekowzroczność przewidywań skutków rozwoju cywilizacji, nie zaszkodzi jeżeli będziemy jednocześnie przewidywali, iż może się wiele zdarzyć, także to, że możemy również bez wojny przeżyć /my czy też nasi potomkowie/ ciężkie chwile. Nie wiem czy i na ile mają rację M.Mesarovic i E.Pestel, autorzy "Drugie-

go raportu dla Klubu Rzymskiego" [1] przewidujący ewentualność ciężkich następstw rabunkowej i nieprzemyślanej gospadarki człowieka dobrami natury. W każdym razie jeśli nie są one nieuchronne to nie są także niemożliwe.

A ponadto czyż kształcenie tych, o których mówimy, cech charakteru i umiejętności nie jest potrzebne w życiu codziennym, nie poddawanym żadnym najcięższym próbom? Czyż nie dość już szkody wyrządziło nam zjawisko kształtowania się w wielkim odłamie naszego społczeństwa cech przede wszystkim typowych dla ludzi żyjących w dobrobycie, cech konsumpcyjnych, wymagalności wyłącznie wobec innych i nigdy wobec siebie? Pedagogiem jestem głównie z doświadczenia zawodowego i rodzinnego. Nie uważam, iż mógłbym wyrażać opinie w jakimkolwiek sensie wiążące. Ale jednocześnie nie sądzę aby idealizacja naszego życia, kładziona - w moim przekonaniu - u podstaw obecnie panujących prądów w rozwoju nauk pedagogicznych prowadziła do rozwiązań najkorzystniejszych i to nie tylko z wojennego czy obronnego /jeżeli to słowo może komuś bardziej odpowiadać/ punktu widzenia.

I wreszcie jeszcze jeden problem - tym razem tylko w tym miejscu sygnalizowany. Chodzi mi o to gdzie - rozpatrując problem struktury nauk pedagogicznych - należałoby usytuować pewne działy pedagogiki wojskowej, na przykład dydaktyki, a szczególnie metodyki szkolenia wojskowego w ogóle, a w zakresie różnych przedmiotów nauczania w szczególności. Jest to problem w swej istocie identyczny z dylematem z zakresu nauk historycznych, sprowadzającym się do - egzemplifikując - pytania: czy historia matematyki to matematyka czy raczej historia? Otóż takie samo pytanie można zadać na przykład na temat: czy dydaktyka kształcenia artylerzystów w zakresie przedmiotów specjalnych to nauka pedagogiczna czy raczej artyleryjska? Do sprawy tej powrócimy jednak przy bardziej ku temu sprzyjającej okazji, rozpatrując strukturę nauk wojskowych. Jedno już teraz jednak można swierdzić jako pewne - pedagogiki szczegółowe, a tym bardziej dydaktyki /metodyki/ szczegółowe to nauki rozwijające się i rozwijane na styku z innymi zainteresowanymi specjalnościami i dyscyplinami, a więc - w tym sensie - nauki międzydyscyplinarne.

1/ "Mankind at the Turning Point" - E.P.Dutton and Co.,Inc. /Readers Digest Press, New York 1974.

Tuż obok pedagogiki usytuowała "Nomenklatura... "psychologię". Nic w tym zresztą dziwnego wobec wielkości i ścisłości związków łączących obie te nauki. Różnie jest psychologia definiowana, nawet bardzo różnie. Psyche to po polsku dusza. Ale takie dosłowne tłumaczenie nie wiele daje jako, że przecież nie chodzi o naukę o duszy w sensie potocznym. Czymże wobec tego jest psychologia? Zdaniem T.Tomaszewskiego jest to "nauka o wyższych czynnościach istot żywych"[1/] lub "o czynnościach człowieka jako ich podmiocie"[2/].

Współczesna psychologia jest nauką bardzo już rozbudowaną i zróżnicowaną. Obok psychologii ogólnej rozwinęła się psychologia rozwojowa /zajmująca się najogólniej rzecz biorąc problematyką rozwoju psychicznego głównie dzieci i młodzieży, ale dziś już także osób dorosłych/, społeczna /badająca przede wszystkim procesy psychiczne, zachodzące w zespołach ludzkich, a więc problemy krążenia informacji, rozchodzenia się pogłosek, kształtowania się opinii, postaw i ocen społecznych, problemy przywództwa itd/, fizjologiczna /zajmuje się zależnością procesów psychicznych od podstaw antomiczno-fizjologicznych/. Ze względu na odrębność metod wyróżnia się także na przykład psychologię eksperymentalną, matematyczną, a także psychometrię. Bardzo bogaty jest także dział psychologii stosowanych. Na przykład można tu wymienić psychologię pracy, komunikacji, handlu, wychowawczą, kliniczną, sądową, sportu, nauki, sztuki itd. W tejże grupie wymienia się zwykle także psychologię wojskową [3/].

Uznawana jest więc psychologia wojskowa za jedną z psychologii stosowanych. Ale to nie wiele jeszcze wyjaśnia. Czym wobec tego zajmuje się ta nauka. Według S.Swebockiego, w warunkach polskich obejmuje ona swym zainteresowaniem: 1/psychologiczne aspekty ludowej obronności; 2/ psychologiczne problemy organizacji wojska i formowania pododdziałów wojskowych; 3/ psychologiczne problemy żacia wojskowego; 4/ psychologiczne zasady oddziaływania ideologicznego w wojsku; 5/ psychologiczne zagadnienie technicznego wyposażenia sił zbrojnych; 6/psy -

---

1/ T.Tomaszewski Wstęp do psychologii Warszawa 1963 r s 14.
2/ T.Tomaszewski Psychologia PWN 1976 r s 9.
3/ WEP t 9 s 588.

chologię dowódcy i dowodzenia; 7/ psychologię walki zbrojnej.[1] Na pytanie czemu natomiast służy psychologia wojskowa S.Swebecki odpowiada, /zastrzegając się, że jest to lista nie pełna i że są to raczej przykłady niż kompletna odpowiedź/: pracy ideologicznej, partyjnej, światopoglądowej; procesowi wychowania wojskowego i obywatelskiego żołnierzy; procesowi szkolenia wojskowego; sprawowaniu funkcji dowódczych; rozwijaniu i umacnianiu dyscypliny wojskowej; eliminowaniu trudności wychowawczych w wojsku; kształtowaniu pożądanych poglądów, opinii, postaw żołnierzy; realizacji postanowień prawa wojskowego; zapobieganiu sytuacjom konfliktowym; dostosowywaniu techniki do człowieka; dostosowywaniu człowieka do techniki; ochronie zdrowia psychicznego; przystosowaniu żołnierzy do odbywania służby wojskowej; analizie warunków środowiskowych; regulowaniu stosunków żołnierzy do ludności cywilnej [2].Jest to więc niewątpliwie nauka o bardzo rozległych zainteresowaniach i równie rozległej przydatności praktycznej dla wojska.

Rzecz jednak charakterystyczna. Dlaczego psychologia, będąc nauką "o wyższych czynnościach istot żywych", "o czynnościach człowieka i o człowieku jako ich podmiocie" z rozległej duchowej problematyki wojny wybrała tylko problematykę wojskową. Jak to się stało, że rozległa przecież pozawojskowa problematyka wojenna nie doczekała się równie wielkiego zainteresowania?

Strona psychiczna wojennych poczynań człowieka z dawien dawna zajmowała coprawda istotne miejsce we wstystkich pracach teoretycznych poświęconych wojnie i wojennej działalności.Zdaniem znawców przedmiotu nie była to jednak jeszcze nauka. Prace te w części psychologicznej można co najwyżej zaliczyć do działu psychologii przednaukowej,do pierwocin nauki. Początków psychologii naukowej, zajmującej się problematyką wojenną doszukują się oni dopiero na przełomie XIX i XX wieku[3]. Tak to

---

1/ S.Swebocki.Czym jest psychologia wojskowa Wojsko Ludowe 4/69 s 56.
2/ Tamże s 57.
3/ S.Swebocki.Czym jest psychologia wojskowa Wojsko Ludowe 4/69 s 53. Tylko dlaczego,uznaną za pierwszą w tej dziedzinie pozycję,uważa autor za "dziełko naiwne"? Czyżby wszystkie wcześniejsze ujęcia"wojennej" problematyki psychologicznej były jeszcze bardziej naiwne?

wyłoniła się stopniowo psychologia wojskowa i tak też zresztą została ostatecznie nazwana. A co z pozawojskową wojenną problematyką psychologiczną? Jeśli można odważyć się na sąd laika- to problematyka ta pozostała rozproszona w sposób przypadkowy i wysoce nieuporządkowany w treści różnych jeśli nie wszystkich nauk psychologicznych, i - jak można sądzić - nigdy nie doczekała się badań systemowych, w sposób całościowy i wyczerpujący prowadzących do pełnej wiedzy o przedmiocie.

Tak więc psychologia społeczna traktuje sytuacje i czynności "wojenne" jako jedne z wielu sytuacji społecznych. Podobnie psychologia eksperymentalna, kliniczna, pracy, przy tym nie są to sytuacje będące przedmiotem równie intensywnego zainteresowania psychołogów jak inne.W rezultacie "wojenna" wiedza psychologiczna, poza rozdziałem wojskowym jest wiedzą - przynajmniej u nas - dalece nieuporządkowaną i wręcz ubogą .

Ale wróćmy do pytania - jak to się stało? Sądzę, że wymienić można przynajmniej dwa powody. Po pierwsze: jeszcze nie tak dawno wojna była nieomal domeną wojska. Wojnę prowadzono, przynajmniej w przekonaniu działaczy państwowych i wojskowych, głównie jeśli nie wyłącznie przy pomocy wojska. Stąd koncentracja wysiłków także w dziadzinie psychologii na sprawach szczególnie interesujących i ważnych przede wszystkim z wojskowego punktu widzenia. Po drugie: mecenat. Rozwój psychologii wojskowej znalazł oparcie w wojsku. Rozwój psychologii wojennej ale pozawojskowej nie znalazł takiego oparcia. Podejmowanie zaś przez uczonych problematyki wojennej na zasadzie hobby nie jest dziś już rozwiązaniem, któreby zapewniło możliwość dotrzymania kroku naukom popieranym.

Wojna współczesna to wojna prawdopodobnie zupełnie inna od znanych nam z doświadczenia. Istnieje na przykład na ogół zgodność opinii co do tego, że do przeszłości należy już zjawisko jaskrawej odmienności sytuacji na froncie i tak zwanym dotychczas zapleczu. Inaczej mówiąc sytuacja psychiczna żołnierza na froncie wcale nie musi już być trudniejszą od sytuacji każdego, przeciętnego obywatela - ba! Kto wie czy nie będzie nawet wręcz łatwiejszą. Przecież wojsko w polu przystosowało się także w sensie odporności na niszczące uderzenie;jest w najwyższym - możliwym do osiągnięcia - stopniu "niezniszczal-

ne". Jego być może najsłabszą stroną jest raczej tylko niesłychana zależność od tak zwanego dotychczas zaplecza. Od stałego dopływu wyszkolonych ludzi, a przede wszystkim rzeki materiałów: materiałów pędnych, amunicji, uzbrojenia, sprzętu i części wymiennych. "Zaplecze" oczywiście jest w czasie wojny w sensie fizycznym takie jakie jest, jakie było przed wybuchem. Nie może tak jak wojsko po wyjściu w pole przystosować się do sytuacji i w ten sposób zwiększyć swą odporność na zniszczenie. Stąd przerażające koncepcje, aby dążyć do rozbicia sił zbrojnych przeciwnika przede wszystkim nie w bezpośrednim z nimi starciu ale przez pozbawienie ich zaplecza. Podobno może to być łatwiejsze do osiągnięcia. Stąd koncepcja skupiania wysiłku na niszczeniu ośrodków politycznych, ludnościowych, komunikacji i gospodarki. W istocie-w sensie technicznym - łatwiej jest dziś zniszczyć wielusettysięczne miasto niż rozwinięty w walce kilkusetosobowy pułk czołgów.

Cała więc i jedyna nadzieja w skuteczności niszczących uderzeń własnych sił zbrojnych /być może odbiorą one przeciwnikowi chęć, pozbawią go możliwości atakowania obszaru kraju/ i w skuteczności systemów obrony powietrznej, czy także przeciwkosmicznej. Wszystko to jednak, o ile dojdzie do niczym nieograniczonej wojny jądrowej, a kto wie czy na obecnym etapie inna w ogóle jest w naszych warunkach możliwe,jest bardzo iluzoryczne. Zasięg i donośność nowoczesnej broni, trudność przechwycenia pocisków w locie, potęga ich niszczącego działania są tak wielkie, że nawet stosunkowo nieznaczna część realnych zapasów tej broni stanowi straszliwą groźbę, nie mieszczącą się w żadnych racjonalnych kalkulacjach ryzyka. Ta groźba , groźba wzajemnego wyniszczenia się staje się więc swoistą i kto wie czy nie najskuteczniejszą obroną przed atakiem jądrowym. Ale to z kolei powoduje przyspieszenie poszukiwań nowych broni, nowych środków i sposobów wojowania. Istota bowiem imperializmu nie ulega zmianie. Może być zmuszony do rezygnacji z wojny jako środka swej polityki, ale nie zrezygnuje raczej z żadnej szansy odzyskania takiej możliwości jeżeli okaże się to tylko możliwe.Stąd intenywność poszukiwań nowych broni,stąd trudność przewidzenia jaką może być realna groźba wojny w przyszłości,a także jaką może być ta wojna.

Wiem, że piszę rzeczy - szczególnie dla Czytelnika nie parającego się problematyką wojenną - przerażające. Cóż robić- są one takimi jakie są. Niemyślenie o nich nic przecież nie zmieni. Gorzej - bo może przyspieszyć nieszczęście. Wojna przestała już bowiem być sprawą wyłącznie działaczy politycznych i generałów, stała się - przynajmniej w naszym ustroju - sprawą każdego obywatela, a walka o pokój nie jest jak to wciąż wielu sądzi li tylko sloganem.

Czy w tych warunkach można w dalszym ciądu uważać sytuację wojenną za jedną z wielu "równorzędnych" dla studiów psychologicznych sytuacji społecznych, a - najogólniej określając - prowadzenie wojny, przygotowywanie kraju i społeczeństwa na wypadek zbrojnej napaści, działalność w ramach antywojennej prewencji za jedną z wielu "równorzędnych" czynności człowieka, poddawanych badaniom i ocenie psychologicznej?

Chyba nie! To nie jest jedna z wielu sytuacji, to jest sytuacja szczególna i niepowtarzalna, sytuacja której nie można z niczym podobnym porównać - a wniosków z badań uogólnić. Postępowanie takie byłoby podobnym do usiłowań rozwiązania problemu osobowości dowódcy przy okazji i razem z rozwiązaniem problemu osobowości kierownika w ogóle, tak jakby dowódca był po prostu kierownikiem. Ale do tej kwestii pozwolę sobie jeszcze powrócić przy innej, bardziej odpowiedniej okazji.

Jak aktualnie rozwiązywany jest problem "psychologii wojennej" w świecie? Nie jestem znawcą przedmiotu, ale nie sądzę, aby problem ten nie był widziany i jakoś rozwiązywany. Powszechnie znane są intensywne studia psychologiczne poświęcone problematyce m.in. propagandy jakie Amerykanie prowadzili w czasie II Wojny Światowej. W latach zaś powojennych, już nie tylko w Ameryce prowadzono prace na temat propagandy t.zw. manipulacyjnej. Pisze o nich szeroko i krytycznie na przykład B.Biessonow, a spośród autorów polskich - L.Wojtasik.[1/]

Pomińmy tu, aczkolwiek istotne, ba! - podstawowe, aspekty ideowe i moralne, powodujące iż każdy moralnie zdrowy człowiek z odrazą odnosi się do propagandy manipulacyjnej. Pomińmy pro-

1/B.Biessonow. Burżuazyjna propaganda manipulacyjna K.W. 1976 r.
L.Wojtasik Psychologia propagandy politycznej PWN 1975 r.

blem treści tej propagandy i problem celu. Wówczas okaże się, że studia w zakresie techniki oddziaływania na świadomość ludzką przyniosły rezultaty i to być może wręcz zaskakujące."Nie da się zaprzeczyć pisze Biessonow - iż współczesna burżuazyjna propaganda po mistrzowsku opanowała technikę masowego oddziaływania na ludzi" 1/. Państwa zachodnie stawiają w tej dziedzinie, w dziedzinie duchowego ujarzmiania ludzi na naukę w ogóle, nie tylko na psychologię. "... osiągnięcia elektroniki pozwolą, ich zdaniem, już w mózgu niemowlęcia instalować elektrody, za pomocą których będzie możliwe sterowanie człowiekiem na odległość, zmuszanie go do myślenia i działania w kierunku pożądanym..." Wielkie nadzieje wiążą burżuazyjni manipulatorzy z farmacją, która być może w niedalekiej przyszłości będzie "w stanie zmienić i zachować osobowość człowieka w każdej potrzebnej dziedzinie". 2/

W dziedzinie kształtowania i zmiany postaw, w dziedzinie t.zw. "wojny psychologicznej" nie zasypiają więc na Zachodzie gruszek w popiele.Sądzę,że podobnie jest w ewentualnych innych dziedzinach wojennego wykorzystania psychologii /nie licząc oczywiście psychologii wojskowej, ta bowiem rozwija się intensywnie już od dawna/.

Państwa socjalistyczne, ze względów ideowych i moralnych odrzucają koncepcję propagandy i wszelkich innych środków oraz metod, pozwalających wpływać na postawy ludzkie inną drogą niż przekonywanie, niż objaśnianie zjawisk społecznych zgodnie z prawdą naukową. To jest zrozumiałe i to jest oczywiste.Ale czy przewaga nasza nad imperializmem, wynikająca z humanitarnych celów i treści naszej propagandy upoważnia nas do zaniedbywania problemu usprawniania techniki propagandowego oddziaływania? Propaganda nasza, nasza działalność wychowawcza i dydaktyczna nie może nie być socjalistyczna w swej treści,ale czy oznacza to, że możemy sobie lekceważyć problem skuteczności jej formy, metod, trafności i łatwości docierania do serc i umysłów ludzkich? Czy dobra propaganda musi być nudna, wymagająca żmudnych nieomal studiów by uchwycić jej słuszne treści?A nies-

---

1/ Biessonow op.cit. s 193 podkreślenie moje.
2/ Tamże s 242.

tety, przynajmniej w odczuciu moim, nie jest u nas pod tym względem najlepiej. Stwierdza to także L.Wojtasik pisząc " W polskiej literaturze dotyczącej teorii i praktyki propagandy problematyka psychologiczna podejmowana była dotychczas bardzo rzadko. Taki stan rzeczy wynikał z małego zainteresowania teorią propagandy w ogóle"[1/].

Jednakże nie chodzi tu wyłącznie o zintensyfikowanie poczynań badawczych w zakresie psychologii propagandy w ogóle, szczególnie zaś w zakresie technik tej propagandy z myślą o podwyższeniu jej komunikatywności i skuteczności. "Psychologia propagandy politycznej" L.Wojtasika jest dowodem jak prace tego typu, mimo podjęcia problematyki w ogóle ważnej /także w sensie wojennym/ mogą omijać potrzeby wojny i w istocie nic lub nie wiele z tego punktu widzenia załatwiać. Chodzi więc nie o psychologię propagandy, jeżeli już posługujemy się tym przykładem, a o kompleksowe i systemowe podjęcie problematyki psychologii wojennej. A więc problematyki szerszej niż ta,która właściwa jest dla psychologii wojskowej.

Potrzebę takiego wysiłku już od lat dostrzegają psychologowie i zainteresowani tą problematyką. Na przykład J.Michalik już w 1969 r. pisał o tym w artykule zatytułowanym "Badania nad psychologią wojny"[2/]. Co prawda treść artykułu pozostawia poważny niedosyt, a to dlatego, że autor mimo wyraźnych chęci nie może jakoś oderwać się od spraw wąskiego podwórka wojskowego, naginając jednak w dalszym ciągu nieomal wszystko do sytuacji żołnierza na polu walki - ale nawet samo postawienie sprawy, zaproponowanie nazwy tego nowego działu psychologii już się liczy.

Problem dostrzega i podejmuje również Z.Paleski[2/]. Trzeba stwierdzić, że wyłamuje się on bardziej skutecznie z kręgu spraw czysto wojskowwych, rozpatrując problematykę wyraźnie szerszą, obejmującą conajmniej również dziedzinę obrony cywilnej i powszechnej samoobrony, a także - w jakimś sensie - kierowania obroną terytorialną, i być może nawet obroną państwa w ogóle.

1/ L.Wojtasik opr. cit s 22.
2/ Przedmiot i zadania psychologii wojskowej ASG 1971r.s64-78.
3/ Z. Paleski Dziedziny psychologii wojskowej WAP 1972 r.

Jednakże mniej trafia do przekonania proponowana przezeń nazwa tego "nowego" działu psychologii - mianowicie psychologia obrony terytorialnej /no bo dlaczego ograniczać ją do obrony terytorialnej, wyłączając problematykę szczebla centralnego?/. A już zupełnie nie do przyjęcia wydaje się być usytuowanie psychologii obrony terytorialnej obok i na równi z psychologią wojsk operacyjnych, marynistyczną, lotniczą, służby zdrowia, a także potraktowanie jej jako części psychologii wojskowej. Przecież merytorycznie rzecz biorąc ta nowa, postulowana dziedzina psychologii ma sens tylko wówczas gdy wykroczy poza problematykę wojskową, ogarnie swymi zainteresowaniami problematyką społeczeństwa w wojnie, całego społeczeństwa i w całej rozległości i złożoności zjawiska wojny. Przedmiotowo więc ta nowa psychologia będzie - o ile będzie - w systemie nauk psychologicznych rozleglejszą niż psychologia wojskowa. Inaczej mówiąc psychologia wojskowa może być częścią tej nowej psychologii ale odwrotnie - nie. Ale być może jakieś inne względy mogą przemawiać za wyraźną odrębnością obu tych nauk - i być może one okażą się przesądzające?

Rozważania na temat celowości uformowania się jakiejś nauki nie zastąpią rzecz jasna tej nauki. O jej istnieniu będziemy mogli mówić najwcześniej dopiero wówczas gdy ukształtuje się t.zw. środowisko naukowe i gdy będą jakieś liczące się rezultaty jego pracy, nie mówiąc już o instytutach, katedrach, przedmiocie nauczanym, czasopiśmie naukowym itd.

Ale od czegoś trzeba zacząć. Oczekiwanie na żywiołowy rozwój w kierunku uformowania się nowej nauki nie wydaje się być rozwiązaniem najlepszym. Trzeba więc najpierw dostrzec społeczną potrzebą istnienia i rozwoju tej nauki, trzeba, po drugie, działalności stymulującej rozwój w kierunku uformowania się jej.

Problem nazwy tego nowego działu psychologii nie jest najważniejszy, ale - jak uczy nas doświadczenie - nie jest też błahy. Nazwę "psychologia obrony terytorialnej" jako wyraźnie ograniczającą zakres zainteresowań należałoby - zdaniem moim - odrzucić. Natomiast wydaje się oddawać istotę rzeczy nazwa zaproponowana przez J.Michalika - "psychologia wojny", choć do przyjęcia jest też "psychologia wojenna" /jej zaletą jest pew-

ne ujednolicenie nazewnictwa, a wady - te same, o których mowiliśmy przy okazji rozważań na temat semantyki i etymologii nauki wojennej, nauki wojskowej itd./ lub "psychologia obrony narodowej".

Czy i na ile psychologia wojny i wojska może być uznana za naukę wojenną? Zajmując się stroną psychiczną człowieka, grupy społecznej, społeczeństwa w wojnie jest ona nauką należącą do zestawu nauk, których przedmiotem nadrzędnym i najogólniej widzianym jest wojna. Spełnia więc psychologia wojny i wojska wymagania kryterium przedmiotowego. A kryterium uzupełniające, kryterium celu? Czy i na ile może ona służyć potrzebom zapobiegania wojnie, przygotowania kraju i państwa na wypadek wojny i sprawnego jej prowadzenia? Odpowiedź na to pytanie jest tak oczywista, że wręcz zbyteczna.

Trzeba - podobnie jak przy okazji rozważań o pedagogice wojennej i wojskowej - zasygnalizować wreszcie jeden problem. Mianowicie czy psychologia wojskowa powinna być uznana za naukę humanistyczną czy wojskową? I tym razem - podobnie jak w naukach pedagogicznych - proponuję, aby sprawę tę rozważyć nieco później.

Socjologia - to następna z podstawowych dyscyplin grupy nauk humanistycznych. Socjologowie wciąż mają trudności z precyzyjnymi określeniami czym jest socjologia, czym się zajmuje, czym się różni od nauk pokrewnych. Zdając sobie sprawę z tych raf, omińmy je, unikając nadmiernie szczegółowych prób definicji. Ograniczmy się więc do przytoczenia możliwie najbardziej ogólnego określenia socjologii i oceny związków zachodzących wyłącznie między socjologią, a marksistowskim materializmem historycznym. Otóż J.Szczepański nazywa socjologię nauką, której przedmiotem zainteresowań są "zjawiska i procesy tworzenia się różnych form zbiorowego życia ludzi, struktury tych form zbiorowości ludzkich, zjawiska i procesy zachodzące w tych zbiorowiskach, wynikające z wzajemnego oddziaływania ludzi na siebie, siły skupiające i siły rozbijające te zbiorowości, zmiany i przekształcenia zachodzące w nich"[1]. Można jeszcze zwięźlej określić czym jest socjologia. Tenże profesor J.Szczepań-

---

1/ J.Szczepański Elementarne pojęcie socjologii Warszawa 1970 s 12.

ski nazywa też socjologię "nauką o sprawach ludzkiego współżycia w zbiorowościach"[1].

Przyjmuje się współcześnie, że socjologia obok ogólnej teorii społeczeństwa i jego rozwoju zawiera socjologię, a raczej socjologie szczegółowe, których przedmiotem zainteresowania są różne zespoły zjawisk społecznych.[2]

Przyjmuje się przy tym zazwyczaj, że socjologia szczegółowa pozostaje z teorią ogólną /z socjologią ogólną/ w ścisłych związkach, stanowiąc płaszczyznę praktycznego zastosowania zasad socjologii ogólnej oraz odpowiednich technik badawczych w badaniach uszczególnionych i dostarcza materiału empirycznego do dalszych uogólnień teoretycznych[3]. Jest to zresztą związek oczywisty i raczej występujący między częścią ogólną i szczegółową nie tylko socjologii, lecz także wszystkich lub co najmniej wielu innych nauk. Chcąc lepiej scharakteryzować krąg zainteresowań socjologii współczesnej warto choćby przykładowo przytoczyć czym się one zajmują. J.Szczepański w "Zagadnieniach socjologii współczesnej" pisze więc: o związkach zachodzących między pracą, a osobowością w społeczeństwach przemysłowych, między pracą a kształtowaniem się i funkcjonowaniem grup społecznych, między techniką, pracą i społeczeństwem; o organizacji społeczeństwa współczesnego, organizacji pracy i całokształtu życia tego społeczeństwa oraz o problemie jednostki ludzkiej w organizacji; o rodzinie i wychowaniu; o zróżnicowaniu i uwarstwieniu społeczeństw współczesnych, a więc o klasach i walce klasowej, a także o warstwach społecznych i stosach i walce klasowej, a także o warstwach społecznych i stosunkach wzajemnych tych warstw; o problemie władzy politycznej jej formach, partiach politycznych, technikach sprawowania władzy; o wyobrażeniach świata w którym żyjemy /wyobrażeniach potocznych, magii, religii, ideologii, nauce/; o zachowaniach zbiorowych, "dziwacznych modach" i "przejściowych szałach",

1/ J.Szczepański Zagadnienia socjologii współczesnej PWN 1965 rok s.7.
2/ M.Michalik Przedmiot materializmu historycznego. Materializm historyczny a socjologia WAP 1968 r s.33.
3/ J.Woskowski Socjologia PZWS 1972 r s.15; M.Michalik opr.cit s.33.

technice krążenia pogłosek i funkcjonowania tłumu; o wsi i mieście, ich stosunkach wzajemnych itd.

"Zagadnienia socjologii współczesnej" wydane w serii "Omega" to dziełko popularno - naukowe. Naiwnością byłoby sądzić, że zamyka się w nim cała współczesna socjologia. Nam jednak chodzi wyłącznie o możliwie zwięzłe ale i konkretne scharakteryzowanie tej nauki. A to - jak sądzę - w oparciu o tę - w moim odczuciu laika - świetnie napisaną broszurę udaje się znakomicie. Szczególnie rzuca się w oczy ścisłość związków przedmiotowych z naukami politycznymi, a także takimi humanistycznymi jak filozofia, psychologia, pedagogika, historia. Przy głębszym zastanowieniu się nie trudno byłoby dostrzec również związki socjologii z naukami ekonomicznymi, przyrodniczymi, technicznymi, a także wojskowymi. Nie czas i nie miejsce tu na dokonanie pełniejszej charakterystyki i oceny wszystkich tych związków. Ale warto i chyba należy przedstawić, choćby w lakonicznym skrócie i daleko posuniętym /siłą rzeczy/ uproszczeniu problem: socjologia, a materializm historyczny. Dlaczego? Mimo pozorów nie po to przede wszystkim aby krzewić wiedzę socjologiczną i filozoficzną - nie jestem bowiem ani filozofem, ani socjologiem /choć prawdę mówiąc kto dziś nimi nie jest? / lecz po to aby uzyskać w ten sposób znakomity przykład - argument na rzecz systematyki nauk wojskowych.

Otóż jak powszechnie wiadomo materializm historyczny to "najbardziej oryginalny element filozofii marksistowskiej", "najistotniejszy wkład twórców marksizmu w skarbnicę myśli ludzkiej". Ale jest materializm historyczny również teorią socjologiczną, "należy więc nie tylko do filozofii lecz także do socjologii. "... materializm historyczny, jako filozoficzna teoria rozwoju społeczenego, jest tożsamy z socjologią marksistowską. Ta jednak nie sprowadza się do ogólnej teorii rozwoju społecznego lecz obejmuje również problematykę szczegółową, jest wiedzą o konkretnych zjawiskach społecznych. W ten sposób materializm historyczny stanowi właściwie część ogólnoteoretyczną socjologii, formułuje jej założenia teoretyczne, jest podstawą metodologiczną dla podejmowania przez socjologów badań szczegółowych."[1/]

1/M.Michalik "Przedmiot materializmu historycznego, materializm historyczny a socjologia" WAP 1968 r s 60

Takie potraktowanie sprawy związków między filozofią a socjologią "poprzez" materializm historyczny - zdaniem cytowanego autora - może budzić pewne opory, i budzi. Ale "... żadne rozwiązanie nie jest idealne i żadnego nie sposób kategorycznie zanotować. W pewnym sensie jest to sprawa konwencji, a także praktycznej wygody. Wydaje się więc że ostatecznie sprawę rozstrzygnie praktyka dydaktyczna i badawcza" [1]. I tak jest w istocie. Istnieją na przykład "katedry filozofii i socjologii", a wówczas socjologię pojmuje się szeroko, w jej obręb włączając materializm historyczny. W programie WUML figurują "wybrane zagadnienia socjologii marksistowskiej". Terminem tym obejmuje się głównie filozoficzną problematykę społeczną, tradycyjną dla materializmu historycznego, i pewne zagadnienia socjologii szczegółowej. W WAP natomiast istnieje "Katedra Filozofii", w ramach której prowadzi się m.in. wykłady z materializmu dialektycznego i historycznego oraz "katedra socjologii wojen i wojska", która w zasadzie podejmuje szczegółową problematykę socjologiczną[2].

A więc potrzeby życia, potrzeby praktyki przesądzają o rozwiązaniach klasyfikacyjnych. Jest to bardzo typowe dla naukoznawstwa w ogóle, rozumianego jako nauka, która poznaje działania systemów naukowych po to aby zwiększyć efektywność nauki drogą oddziaływania organizacyjnego. "...przeważająca orientacja na teoretyczno - poznawcze wyniki nauki o nauce cofa nas bowiem od już osiągniętego poziomu"[3]. I w tym tkwi istotna siła naukoznawstwa, jego przydatność społeczna.

Wśród wielu socjologicznych specjalności szczegółowych, takich jak: socjologia wsi, miasta, przemysłu, medycyny, rodziny, pracy, prawa itd. uprawiana jest już od lat socjologia wojen /lub wojny/ i wojska. Wojna - jako szczególny rodzaj warunków kształtujących całokształt życia społecznego; wojsko - jako szczególna forma organizacji społeczeństwa, jako szczególne z wielu względów środowisko społeczne i instytucja nie mogły ujść i nie uszły zatem uwadze socjologii.

1/ M.Michalik"Przedmiot materializmu historycznego,materializm historyczny a socjologia" WAP 1968 r s 67.
2/ Tamże - przypis 1.
3/ GM Dobrow opr. cit. str. 29.

Socjologia wojny /wojen/ jest więc nauką, której przedmiotem jest wojna, będąca szczególną formą zewnętrznego lub wewnętrznego konfliktu społecznego[1/]. Do podstawowych zagadnień socjologii wojny na ogół zalicza się problemy: istoty wojny jako zjawiska społecznego, źródeł wojny, społecznych skutków wojny. Nie trudno zauważyć, że są to problemy o randze zasadniczej i ogromnej skali ogólności. Stąd też - być może - mimo, że socjologia wojen także uległa w ostatnich paru dziesięcioleciach ogólnemu pędowi do konkretności i empirii, "nie przyniósł on jednakże tych ujemnych konsekwencji ubocznych, które zaważyły na wielu innych działach socjologii, wypierając teorię i spłycając problematykę badawczą. Wojna jest zjawiskiem /czy splotem zjawisk/ na tyle skomplikowanym, że studiowanie jej wymaga jakichś założeń teoretycznych i szerszych ambicji analitycznych. Z natury rzeczy ... socjologiczne studium wojny nie może stawiać /więc/ przed sobą zadań li tylko socjotechnicznych"[2/].

Socjologia wojska z kolei to nauka, która "zajmuje się wojskiem jako instytucją społeczną, jego rolą w społeczeństwie, wpływem na inne dziedziny życia społecznego, a zarazem wpływem warunków społecznych na rozwój i funkcjonowanie armii oraz wewnętrznymi stosunkami społecznymi, powstającymi w wojsku jako swoistym środowisku o społecznym współżyciu ludzi" [3/].

Chcąc bliżej scharakteryzować zakres zainteresowań socjologii wojska pozwolę sobie jeszcze przytoczyć szkicowo narzucony przez J.Wiatra zestaw problemów:

1/ "Rozwój armii jako produkt i czynnik rozwoju społecznego:
   a/ wzajemne zależności ewolucji techniki wytwarzania i stosunków produkcji, techniki wojennej, organizacji armii i jej roli w społeczeństwie;
   b/ ewolucja typów i form władzy państwowej w powiązaniu z ewolucją form i funkcji siły zbrojnej.
2/ Rola armii w całokształcie życia współczesnych społeczeństw:
   a/ armia i inne instytucje polityczne i władze państwowe;

1/J.Graczyk"Wybrane problemy socjologii wojska" Sztab Gen.WP 1971 r s. 8.
2/J.Wiatr Socjologia wojska Wyd.MON 1964 r s.48.
3/J.Wiatr - " - s. 10.

b/ armia a instytucje gospodarcze, oświatowe, kulturalne ;

c/ armia a partie polityczne i organizacje społeczne.

3/ Pozycja społeczna wojskowych:

a/ struktura klasowa grupy zawodowych wojskowych i jej miejsce w ogólnospołecznej strukturze klasowej;

b/własna percepcja pozycji społecznej przez zawodowych wojskowych i percepcja ich pozycji przez środowiska cywilne.

4/ Stosunek do armii w świadomomości społecznej:

a/ wyrażany przez rozpowszechnione ideologie;

b/ występujący w opinii publicznej;

5/ Stosunki społeczne wewnątrz armii:

a/ wojskowy system władzy i zależności;

b/ hierarchia społeczna;

c/ grupy społeczne i zagadnienie przywództwa"[1/].

Jednakże w praktyce wyraźne rozdzielenie socjologii wojny i socjologii wojska nie występuje. I nie chodzi tu o sięganie socjologii wojny w problematykę wojska lub rozpatrywanie problematyki naukowej socjologii wojska na szerszym tle wojny - to jest oczywiście zazwyczaj potrzebne, celowe, niekiedy konieczne. Chodzi o rozróżnianie tych dwóch dziedzin socjologii - lub nie. Otóż oczywiście - sądząc z tytułów-spotkać można w historii socjologii prace poświęcone wyłącznie lub głównie problematyce wojny /a nie wojska/[2/]. Prawdopodobnie i współcześnie tego typu prace wychodzą spod pióra wielu uczonych.Mogłoby to stanowić pierwszą przesłankę uznania socjologii wojny jako odrębnej od socjologii wojska specjalności naukowej. Jednakże czy luźny zbiór prac wystarcza? Obawiam się, że nie. Sądzę, że - przynajmniej aktualnie - sytuacja raczej kształtuje się tak, że i w Polsce i w świecie uprawiana jest socjologia wojny i wojska jako jedna specjalność naukowa..

Ten punkt widzenia wydaje się reprezentować m.in. J.Wiatr. Wynika to - w moim przekonaniu - z układu i treści jego niektórych prac. Na przykład "Socjologia wojska" zawiera

---

1/J.Wiatr Socjologia wojska Wyd.MON 1964 r s.12

2/M.Szerer-Socjologia wojny, Kraków 1916; A.Krzyżanowski - Socjologia wojny, Kraków 1918 r M.S.Davie-Ewolution of War,New Haven 1929, J.D.Clarkson, T.C.Cothran - War as a Social Institution N.York 1941 r i wiele innych.

cały rozdział, poświęcony wyraźnie problematyce wojny /a nie wojska/. Rozdział ten nosi tytuł "Wojna jako forma konfliktu". Ale i w pozostałych rozdziałach tej książki problematyka socjologiczna wojny wcale nie jest dodatkiem do problematyki wojska. Szczególnie rzuca się to w oczy w czasie lektury takich roz - działów jak "Armia a struktura klasowa".

Jednakże - rzecz charakterystyczna - nie znajduje to odbicia w nazwie rozdziałów w tytule całej książki. Skąd ta rozbieżność, skąd ten brak precyzji nazewnictwa? Typowy zresztą w ostatnich dziesięcioleciach dla warunków Polski. Przecież wojna jest zjawiskiem szerszym niż zakres działalności wojska; mało tego - walka zbrojna stosunkowo coraz mniej miejsca zaj - muje wśród poczynań składających się na wojnę; coraz większy staje się udział czynników pozawojskowych także w walce zbrojnej /np. udział uczonych i techników cywilnych, polityków i działaczy społecznych, uzbrojonych i nieuzbrojonych mas ludowych itd./.Sygnalizowaliśmy to już przy okazji rozważań na temat "historii wojskowej" psychologii wojskowej" "pedagogiki wojskowej". Ta "supremacja" w nazewnictwie naukowym elementu wojskowego wydaje się być m.in. następstwem pewnego zaniedbania problematyki wojskowej i wojennej w nauce "cywilnej" przy jednoczesnym intensyfikowaniu rozwoju nauk tego typu w wojsku. A po drugie w nadawaniu tej nazwie być może sensu potocznego - nauka wojskowa jako nauka uprawiana w wojsku.

W moim przekonaniu ta drobna na pozór sprawa jest jednak poważna: sprzyja mianowicie tendencjom ograniczania zainteresowań sprawami wojny i antywojennej prewencji w pozawojskowym środowisku naukowym, sprzyja tendencjom do pozostawiania spraw obronności wojsku i tylko wojsku. Nie trzeba udawadniać jak współcześnie tendencja ta może okazać się niebezpieczna w skutkach. I oczywiście nie w tym rzecz, że "wojna jest zbyt poważną rzeczą aby ją powierzać generałom" /w tym miejscu proszę o wybaczenie wszystkich generałów - nie o nich bowiem chodzi, chodzi o symbol/. Rzecz w tym, że aczkolwiek i dziś nie sposób prowadzić wojny bez wojska to jednak przy pomocy tylko wojska, choćby najlepszego nie sposób dziś wygrać wojnę /z silnym przeciwnikiem/.

Marksistowska socjologia wojny i wojska w swej treści - nie trudno to zauważyć - jest tożsama z marksistowsko - leninowską nauką o wojnie i wojsku. Nie jestem specjalistą, stąd brak pewności ale w odczuciu laika tylko wybitnie szczegółowe badania empiryczne w dziedzinie socjologii wojska "nie pasują" do marksizmu-leninizmu, będącego przecież nauką, naukową teorią o wielkiej skali ogólności. Chciałbym bardzo, abyśmy moment ten - świadczący o ścisłości związków, przeplataniu się tożsamości różnych nauk i ich elementów - postarali się zapamiętać i wykorzystać przy okazji rozważać na temat nauk wojskowych. Po uwzględnieniu zatem naszych propozycji: grupa nauk humanistycznych mogła by wyglądać jak tabela 5/ od uwag krytycznych we wszystkich innych kwestiach wstrzymuje się, jako że nie należą one do tematu/.

Tabela 5

symbol	grupa nauk;dyscyplina naukowa;specjalność naukowa
1	Nauki humanistyczne
101	Historia
101-01	Historia starożytna
02	Historia średniowieczna powszechna i Polski itd.
07	Historia wojenna i wojskowa /lub wojny i wojska, a w tym historia sztuki wojennej i sztuki walki zbrojnej/ x/
102	Historia i teoria sztuk plastycznych
103	Historia i teoria muzyki
104	Historia i teoria teatru i filmu
105	Archeologia
106	Etnografia
107	Filologia
108	Filozofia
108-01	Filozofia
02	Logika
	itd
04	Etyka /w tym etyka zawodu wojskowego/ x/

Symbol	Grupa nauk; dyscyplina naukowa; specjalność naukowa
109	Pedagogika
109-03	Pedagogika wojenna i wojskowa /w tym: ogólna pedagogika wojskowa; dydaktyka wojskowa lub inaczej metodyka szkolenia lub teoria nauczania; teoria wychowania wojskowego itd/.
110	Psychologia [1/]
110-01	Psychologia wojenna i wojskowa [x/]
111	Socjologia [1/]
111-01	Socjologia wojny i wojska [x/]
112	Bibliotekarstwo
113	Historia nauki, techniki i kultury
114	Nauki wojskowe [2/] - proponuję skreślić!
115	Prasoznawstwo

1/"Nomenklatura..." nie wymienia żadnych specjalności.
x/ Moje propozycje uzupełnień.

Tyle o socjologii w systemie nauk wojennych. I tyle o naukach humanistycznych w ujęciu "Nomenklatury ..." MNSzWiT z 1974 r. Czy nie zachodzi jednakże obawa, że pewne nauki humanistyczne zostały pominięte? "Nomenklatura ..." RWPG nie wymienia nowych w porównaniu do "Nomenklatury ..." MNSzWiT specjalności i dyscyplin naukowych, które by mogły być uznane za - choćby częściowo - badające zjawisko wojny. Podobnie propozycje UNESCO z 1973 r. A mimo to wydaje się konieczne zasygnalizowanie pewnych nauk, które zostały w analizowanych dokumentach z różnych względów pominięte, ale które mają dla nas szczególne znaczenie.

I tak - przede wszystkim prakseologia. Nie znalazła się ona w żadnym z interesujących nas dokumentów ze względu na to, iż jest w pewnym sensie specjalnością nie dość jeszcze rozpowszechnianą i to specjalnością "niższego rzędu" niż ujęte w "Nomenklaturze ...". Prakseologia jest najściślej powiązana z filozofią [1/], a przede wszystkim z logiką. Można powiedzieć, że

1/ "Zagadnienia teorii organizacji i zarządzania" Sztab Gen. WP s.70 Autorzy tej książki i składających się na nią wypisów m.in. piszą: "... uzasadnione wydaje się chyba stosowanie czasem dla jej /prakseologii/ określenia takie nazwy jak: filozofia czynu, filozofia techniki działania lub filozofia dobrej roboty".

jest częścią logiki, choć łączą ją istotne więzy także i z innymi naukami. W tej jednakże sytuacji, ograniczając się do wymienienia tylko dyscyplin /filozofia/ i specjalności naukowych /logika/ "Nomenklatura ..." nie mogła ująć prakseologii. Dlaczego zatem nie usytuowaliśmy jej w naszych rozważaniach w ramach filozofii? Przede wszystkim ze względu na jej powiązania również z innymi naukami. Prakseologia ponadto to nauka będąca wciąż jeszcze w stadium formowania się. Jej elementy, początki można dostrzec już w dziełach starożytności, ale w sposób świadomie wyodrębniony zaczęto uprawiać tę naukę lat temu zaledwie kilkadziesiąt[1/].

Twórczość naukowa, szczególnie T. Kotarbińskiego i działalność placówki powołanej z jego inicjatywy przez PAN poświęconej badaniom prakseologicznym, przyczyniły się do ukształtowania się polskiej szkoły prakseologicznej cieszącej się w świecie wielkim uznaniem. Czym jest prakseologia? "Spośród wielu polskich określeń ... najtrafniejsza wydaje się nazwa ogólna teoria sprawnego działania"[2/]. Jej przedmiotem jest zatem sprawność działania, a cechą szczególną najwyższy stopień teoretycznego uogólnienia, powodujący, że "formułowane przez nią pojęcia, wytyczne i oceny są natury najogólniejsze, to znaczy odnoszą się do wszelkich rodzajów działań ludzkich mogących wykazywać cechy sprawności..."[3/].

Prakseologię, zdaniem autorów "Zagadnień teorii organizacji i zarządzania", można podzielić na trzy działy. "Pierwszy

---

1/ Zwykle za twórców prakseologii uznaje się Francuza A. Espinasa /Les origines de la technologie. 1890/, Ukraińca E.Słuckiego /Etiud do problemu budowaniija formalno-prakseologicznych zasad ekonomiki, 1926/, Rosjanina A.A.Malinowskiego piszącego pod pseudenimem A.Bogdanowa /Tiektołogija, 1922/, Biclga G. Hesteleta /Linvestigation scientifique des fiats d, activite humaine, 1960/, oraz Polaka T.Kotarbińskiego /Szkice praktyczne, 1913; Traktat o dobrej robocie, 1955, 1958, 1965/.

2/ Zagadnienia teorii organizacji i zarządzania" Sztab Gen.WP 1971, s.63.

3/ Tamże, s.70.

poświęcony jest typologii sprawnego działania. Zajmuje się on wyjaśnianiem pojęć związanych ze sprawnością działań... . Jest to więc dział prakseologii o charakterze porządkującym i pomocniczym.

Dział drugi ma w prakseologii znaczenie zasadnicze w tym dziale bowiem formułowane są zasady dobrej /w sensie prakseologicznym/ roboty ... . Zasady prakseologiczne mają chrakter bądź to postaci sprawnego działania, np.skuteczność, ekonomiczność, korzystność, udatność, prostota, dokładność, bądź to wytycznych /zaleceń dyrektyw/ sprawnego działania..... Drugi dział prakseologii ma więc charakter normatywny.

Trzeci dział prakseologii analizuje rozmaite rodzaje i sposoby działań, wzięte z rzeczywistości, pod kątem widzenia spełniania przez nie warunków prakseologicznie rozumianej sprawności. Logiczną konsekwencją powinno być sformułowanie, na podstawie tej analizy, wniosków skierowanych na usprawnienie działania. Dział ten ma zatem w prakseologii charakter wartościujący i postulatywny"[1/].

A związki z naukami wojennymi? Przecież systemowi nauk wojennych poświęcona jest niniejsza książka.Oczywiście prakseologia nie jest nauką wojenną,tak jak nie jest nauką wojenną filozofia, pedagogika, psychologia czy socjologia. Jednakże wśród "zawodowych" specjalności tych nauk są także specjalności wojskowe i wojenne. A nie ma przecież prakseologii wojennej ani wojskowej! Istotnie - nie ma! Jest co prawda znana tak zwana "ogólna teoria walki", w znacznej mierze oparta - jak stwierdza sam twórca tej teorii - o doświadczenia i wiedzę wojskową, o doświadczenia z zakresu sztuki wojennej i sztuki walki zbrojnej, ale jest to teoria walki w ogóle, każdej walki, walki rozumianej jako starcie się sprzecznych interesów i dążeń. Na równi więc odnoszą się wskazania tej teorii do walki zbrojnej jak i do walki sportowej, walki adwokata z prokuratorem, czy też walki jaką jest gra w karty. Warto jednakże zwrócić uwagę na fakt niewątpliwy, że /co prawda korzystając z osiągnięć sztuki wojennej i wojskowej, korzystając z osiągnięć ogólnej teorii wojny i walki zbrojnej, wykrytych

1/ "Zagadnienia teorii organizacji i zarządzania" Sztab Gen. WP 1971 s 71.

przez nią prawidłowości i sformułowanych praw oraz zasad prowadzenia wojny i walki zbrojnej/ sformułowała prakseologia prawa i zasady sprawnego działania w ogóle, a w tym także każdego działania, mającego rangę, cechy, właściwości walki. W sensie skali ogólności pojęć i twierdzeń jest więc prakseologia nauką "nadrzędną" nad ogólną teorią wojny i walki zbrojnej, a przez nie nad teorią sztuki wojennej i sztuki walki zbrojnej. Można wręcz powiedzieć, że o ile prakseologia jest "filozofią dobrej roboty" o tyle ogólna teoria wojny czy też walki zbrojnej jest "prakseologią wojny" /lub walki zbrojnej/. Nastąpiło więc, typowe w ogóle dla nauki współczesnej, splecenie się wielu nauk w sensie i przedmiotowym i metodologicznym.

Podobnie nauka organizacji i kierownictwa. Nauka równie młoda jak prakseologia. Tej jednakże ślady można odnaleźć w "Nomenklaturze..." z tym, że w naukach ekonomicznych. I tak "Nomenklatura..." MNSzWiT wymienia wśród tych nauk "teorię organizacji i zarządzania" a "Nomenklatura ..." RWPG - "naukową organizację pracy, produkcji i zarządzania" Projekt "Nomenklatury..." UNESCO wymienia wśród nauk ekonomicznych "Organization and management of enterprises". Oczywiście organizacja i kierowanie /zarządzanie/ nie jest czymś właściwym tylko dla gospodarki i gospodarowania. Znalazła się zajmująca się tym nauka wśród nauk ekonomicznych prawdopodobnie tylko ze względu na jej szczególne dla gospodarki znaczenie. Ale oczywiście nie mniejsze jest jej znaczenie dla administracji w ogóle, a dla kierowania wojną i walką zbrojną w szczególności. W tym jednakże aspekcie nauka organizacji i kierownictwa wydaje się być najbliższa naukom humanistycznym, przede wszystkim zaś socjologii i psychologii. Nie umniejszam przez to - rzecz jasna - jej związków z naukami technicznymi i ekonomicznymi.

Obok nazwy "nauka organizacji i kierownictwa" spotkać można w naszym kraju nazwę "teoria organizacji i zarządzania", a także "teoria organizacji". Nazwy te są najczęściej stosowane w kręgu ekonomistów lub szkół /instytutów/ o profilu ekonomicznym. Nam wydaje się bardziej odpowiednia "nauka organizacji i kierownictwa", jako bardziej ogólna.

"Głównym, aczkolwiek nie jedynym przedmiotem /tej nauki/ ... są rozmaite całości organizacyjne działań ludzi i dlatego można ją zaliczyć do rzędu nauk humanistycznych"[1]. Bada więc ona: 1/ w jaki sposób człowiek organizuje swoje działanie i 2/ jak rozwijają się i funkcjonują stworzone przezeń całości organizacyjne. W centrum zainteresowania nauki organizacji i kierownictwa znajduje się więc zorganizowane działanie ludzkie.

Jest to zatem nauka bardzo bliska prakseologii, różni je głównie problem organizacji. O ile bowiem prakseologia zajmuje się wszelkim działaniem ze względu na cechy sprawności w znaczeniu uniwersalnym, o tyle nauka organizacji i kierownictwa uwzględnia formy organizacyjne działania, a nawet na nich koncentruje swą uwagę.

Jest to zatem nauka o większym stopniu szczegółowości niż prakseologia, odznacza się większym stopniem konkretności czy konkretyzacji badań, ocen, postulatów.

Jest jednakże nauką teoretyczną, nie stosowaną. Takimi bowiem /stosowanymi/ są nauki o jeszcze większym stopniu konkretności, noszące na przykład "nazwy ekonomika i organizacja lub organizacja i technika jakiejś dziedziny działalności ... Są one najczęściej uszczegółowionymi formami tzw. ekonomik branżowych i odznaczają się, w przeciwieństwie do teorii organizacji i zarządzania, zawężeniem zakresu do jednej tylko określonej dziedziny działalności gospodarczej ludzi oraz bardziej szczegółowym niż teoria organizacji i zarządzania stopniem badań. Pomimo tych zasadniczych różnic istnieje między tymi dyscyplinami naukowymi a teorią organizacji i zarządzania pewne powiązanie tematyczne, wynikające z podobieństwa przedmiotu zainteresowań, którymi są problemy organizacji i zarządzania w określonych dziedzinach działalności ludzi"[2].

J.Kurnal widzi więc taką gradację ogólności nauk, zajmujących się działalnością człowieka: prakseologia - teorią najogólniejszą; teoria organizacji i zarządzania - nieco bardziej ukonkretniona; "ekonomika branżowa" - i im podobne nauki stosowane, zajmujące się jedną tylko dziedziną działalności zorganizowanej ludzi.

1/ Zagadnienia teorii organizacji i zarządzania"Sztab Gen.WP s.67
2/ J.Kurnal op.cit.s.67.

Być może dopiero w przyszłości może - jego zdaniem - teoria organizacji ulec podziałom na części, wyodrębniając z siebie teorię organizacji działalności gospodarczej, administracyjnej, wojskowej itd.[1].

Odmiennego zdania jest J. Zieleniewski. Twierdzi on mianowicie, że nauka organizacji i kierownictwa w obecnym stanie stanowi w istocie swoisty zbiór nauk. Poza nurtem właściwej nauki organizacji i kierownictwa można wyróżnić na przykład: ergonomię /naukę o przystosowaniu warunków i narzędzi pracy do fizjologicznych i psychologicznych potrzeb człowieka/; psychometrię; teorie podejmowania decyzji; techniki optymalizacji decyzji: /teorie gier, badania operacyjne, programowanie liniowe, PERT itd.itp./[2].

Zdaniem J. Zieleniewskiego w wyniku historycznych uwarunkowań zainteresowania nauki organizacji i kierownictwa skupiły się na organizacji i zarządzaniu pracą i produkcją w przemyśle. "Nieco mniej uwagi poświęca ... /ta nauka/ działalności militarnej, rolnictwu, handlowi, transportowi, administracji państwowej i pracy biurowej. W najmniejszym zakresie uprawia się ... /tę naukę/ w dziedzinie badań naukowych, nauczania, lecznictwa, wymiaru sprawiedliwości, rozpowszechniania kultury"[3].

Zostawmy ten spór specjalistom. Nas interesuje natomiast pogląd obu, iż problemy organizacji i kierowania lub zarządzania w dziedzinie wojny i walki zbrojnej /a także w pokojowej działalności wojska/ nie są dostatecznie lub w ogóle nie są aktualnie w centrum uwagi nauki organizacji i kierowaniu /teorii organizacji i zarządzania/. Być może jest to w jakimś sensie słuszne w wersji J. Kurnala. Przy jego bowiem traktowaniu teorii organizacji i zarządzania jako nauki wysoce teoretycznej i w tym sensie zupełnie odrębnej od "ekonomik branżowych" - rzeczywiście problemy organizacji i kierowania w dziedzinie prowadzenia wojny i walki zbrojnej być może nie są dostatecznie intensywnie badane. Ale nie bardzo można zrozumieć jaka ewentualnie będzie w przyszłości - o ile się uformują - "teoria organizacji działalności gospodarczej" lub "administracyjnej" względnie - i to nas szczególnie interesuje - "teoria organizacji działalności wojskowej"? Czym

---

1/ J.Kurnal s.73.
2/ WEP t.7 s.655.
3/ WEP t.7 s.655.

będą one różniły się od "ekonomik branżowych" - jeśli można użyć tego pojęcia dla określenia nauk nie tylko ekonomicznych od lat już istniejących, konkretnie, praktycznie zajmujących się tworzeniem podstaw dla poczynań praktycznych w różnych /także pozaekonomicznych/ dziedzinach działalności ludzkiej?

Czym - na przykład - jest teoria sztuki wojennej i sztuki walki zbrojnej jeśli nie nauką organizacji i kierownictwa wojną i walką zbrojną? Nie chodzi bowiem chyba o nazwę. Nie mają na ogół sensu rozważania na temat "co by było gdyby było". Ale złożyło się tak, że na długo przed tym nim pojawiła się nauka organizacji i kierownictwa - jak słusznie akcentuje J.Zieleniewski ukierunkowana szczególnie na działalność w przemyśle - narodziły się teorie i rozwinęły nauki badające i usprawniające zorganizowaną zbrojną działalność, a więc i pracę człowieka i uzbrojonych mas ludzkich w postaci sił zbrojnych w wojnie. Nazwy tych nauk są po prostu starsze i chyba nie ma sensu je zmieniać odpowiednio dostosowując do młodszej nauki organizacji i kierownictwa li tylko po to aby ułatwić dostrzeżenie zachodzących między nimi związków.

No, a nauka organizacji i kierownictwa? Jej związki z systemem nauk wojennych? Oczywiście nie jest ona nauką wojenną - jest nauką o wyższym stopniu teoretycznej ogólności, badającą każdą zorganizowaną działalność ludzką, nie tylko wojenną. Jest jednakże nauką bardzo bliską przedmiotowo i metodologicznie, i w tym sensie jednorodną z naukami wojskowymi, zajmującą w hierarchii skali teoretycznej ogólności miejsce środkowe między prakseologią z jednej, a naukami wojskowymi /i pozostałymi tego typu naukami, zajmującymi się różnymi odmianami zorganizowanej działalności ludzkiej/ - z drugiej strony.

Myślę, że teraz możemy już przejść do następnej grupy nauk - mianowicie grupy nauk ekonomicznych. Wśród nich wymienia się w "Nomenklaturze" MNSzWiT ekonomikę wojskową, natomiast pominięta jest ekonomika wojenna. Obie jednakże są od lat naukami uznanymi i uprawianymi w Polsce z tym, że ekonomikę wojenną często nazywa się ekonomiką obrony lub obronną.

Ekonomika wojenna. Nie jest jedną z wielu ekonomik branżowych - myląca jest sama nazwa: "ekonomika". W istocie bowiem nie jest to przecież ekonomika jakiegoś działu gospodarki narodowej /podobnie jak na przykład ekonomika transportu, przemysłu, handlu, rolnictwa, budownictwa, pracy itd./ lecz ekonomika kraju w warunkach szczególnych, wojennych. Nic dziwnego, że właściwie do dziś jeszcze w kwestii przedmiotu i zakresu ekonomiki wojennej, a nawet w sprawie traktowania jej jako samodzielnej nauki ekonomicznej toczą się spory. Niektórzy ekonomiści skłonni byli uznać ją za specyficzny dział ekonomii politycznej, dział dotyczący wojny, jej przygotowania, prowadzenia, następstw nawet. Inni zaś, szczególnie wojskowi często usiłowali traktować ekonomikę wojenną jako integralną część strategii wojskowej. Czasami utożsamiano ekonomikę wojenną z wojenno-gospodarczą polityką państwa, a więc z gospodarczą częścią strategii wojennej.[1/].

U nas, w Polsce, uważa się dziś ekonomikę wojenną /obronną/ za jedną z nauk ekonomicznych, bardzo silnie związaną z naukami wojskowymi, posiadającą wśród nauk wojennych znaczenie szczególnie doniosłe, wynikające z roli czynnika materialnego w wojnie.

Nie jest ona ekonomią polityczną choć interesuje ją cały system gospodarczy. System ten bada bowiem ekonomika wojenna z odmiennego od ekonomii politycznej punktu widzenia - jest to mianowicie punkt widzenia dyktowany przez potrzeby prowadzonej lub przygotowywanej wojny. Na ile różny jest to punkt widzenia od wynikającego z przesłanek czysto gospodarczych wiedzą tylko ci, którzy muszą decydować o priorytecie jednego z nich. Gospodarność w ujęciu ekonomiki wojennej jest bowiem zupełnie szczególna - decyduje osiągnięcie założonego efektu, ważnego z punktu widzenia potrzeb wojennych[2/].

1/ Wybrane zagadnienia ekonomiki wojennej. Wyd.MON 1961, s.21.
2/ Wybrane zagadnienia ekonomiki wojennej. Wyd. MON 1961, s.23.

Ekonomika wojenna w znacznej części swych zainteresowań i swej działalności pokrywa się czy też wkracza w problematykę strategii wojennej - to jest niewątpliwe. Można też postawić sprawę odwrotnie. Ale nie jest przecież w całości ekonomika wojenna częścią strategii wojennej, tak jak strategia wojenna nie jest częścią ekonomiki. Stykiem obu tych nauk jest gospodarczy aspekt strategii wojennej[1], aspekt materialny, bardzo istotny dla całości strategii wojennej /żeby nie powiedzieć decydujący/, ale przecież nie jedyny. Tego typu styki, wzajemne wkraczanie różnych nauk we wspólną problematykę nie jest w nauce w ogóle czymś wyjątkowym. Przeciwnie, jest - jak to zauważyliśmy już wielokrotnie - zjawiskiem powszechnym. Nie powinno więc nas mylić i prowadzić do wniosków dla ekonomiki wojennej nihilistycznych.

Podobne związki zachodzą też między ekonomiką wojenną i polityką gospodarczą.

Różnie formułują znawcy przedmiotu odpowiedź na pytanie czym jest ekonomika wojenna. Rozbieżności są być może istotne dla ekonomistów - dla nas, dla ogółu ludzi interesujących się problematyką naukową wojny w ogóle nie są to rozbieżności tak zasadnicze, często są wręcz dość trudno uchwytne. Mnie osobiście, ze względu na moje wojskowe zainteresowania - najbardziej odpowiada ujęcie zaproponowane przez Z.Beczkiewicza; "ekonomika wojenna jest, względnie powinna być, nauką o zaspokajaniu ekonomicznych potrzeb i wymogów wojny. Bada ona czynniki określające rozmiary, źródła, dynamikę, strukturę ekonomicznych potrzeb wojny i wojska oraz formy, metody i sposoby ich zaspokojenia, ich prawidłowości i prawa z uwzględnieniem charakteru i specyfiki wojen..." Określając jeszcze bliżej przedmiot ekonomiki wojennej stwierdza Z.Beczkiewicz, że "bada ona:

- siły i środki, które mogą być wykorzystane dla celów wojennych i możliwą do uzyskania z nich siłę wojenną, jako tzw. potencjał ekonomiczno-wojenny;

- sposób przekształcania ekonomicznych sił i środków gospodarki narodowej w siłę wojenną jako wojenną mobilizację /możliwości przestawienia zakładów cywilnych na produkcję dla potrzeb wojny/;

1/ Tamże, s.24.
2/ Z.Beczkiewicz "Szkice z ekonomiki wojennej" Wyd.MON 1965, s.17.

- gospodarkę narodową podporządkowaną celom i potrzebom wojny jako gospodarkę wojenną, tj. jako sposób i formę zaspokajania potrzeb i wymogów wojny"[1].

Bardziej ogólnie, w sposób skłaniający raczej ku przemyśleniom i badaniom teoretycznym bliższym ekonomii politycznej, niż stosowanym i bliskim wojennej praktyce, formułuje przedmiot ekonomiki wojennej W.Sierpiński, pisząc: "... ekonomika wojenna jest nauką o socjalno-ekonomicznym aspekcie wzajemnych związków i współzależności między wojną a systemem gospodarczym. Wchodzą tu przede wszystkim następujące grupy zagadnień:

1. Znaczenie czynnika gospodarczego w przygotowaniu i prowadzeniu wojny.

2. Wpływ przygotowań wojennych i wojny na system gospodarczy.

3. Wojna gospodarcza"[2].

W ujęciu W.Sierpińskiego - jak na mój gust, zbyt ogólnym, a nawet ogólnikowym /w istocie grupy zagadnień 1 i 2 są powtórzeniem treści pierwszego, głównego zdania/ - szczególnie cenny jest punkt 3. I rzecz nie w nazwie, która wydaje się być nie dość szczęśliwa /lepsze byłoby określenie: walka gospodarcza lub teoria walki gospodarczej/ - chodzi o treść tego pojęcia, bardzo ważną; treść, której wyraźnie brakuje u Z.Beczkiewicza. Problemy "wojny gospodarczej" - zdaniem W.Sierpińskiego obejmują: z jednej strony - wszystkie poczynania, zmierzające do poznania możliwości gospodarczych przeciwnika i własnych, szczególnie zaś słabych i silnych ogniw tych systemów gospodarczych zdolnych zadecydować o wyniku wojny, a z drugiej strony - poczynania zmierzające do "wypracowania pośrednich /gospodarczych/ i bezpośrednich /militarnych/ metod i środków zaatakowania słabych i decydujących ogniw systemu gospodarczego przeciwnika oraz wzmocnienia tych ogniw we własnym systemie gospodarczym"[3]. Nie chcę i chyba nie mogę wypowiadać się co do tego, czy są to wszystkie zagadnienia "wojny gospodarczej" - ale przekonany jestem, iż są one i cała walka ekonomiczna coraz ważniejsze i że w dalszym ciągu ich rola będzie wzrastała.

1/ Z.Beczkiewicz "Szkice z ekonomiki wojennej" Wyd.MON 1965, s.19.
2/ Wybrane zagadnienia ekonomiki wojennej" opr.cit.s.33.
3/ Wybrane zagadnienia ekonomiki wojennej" opr.cit.s.32.

Jeszcze inaczej określa ekonomikę wojenną W.Stankiewicz. Jego sformułowanie, że jest to nauka, zajmująca się "badaniem prawidłowości zachodzących w procesie budowy i funkcjonowania systemu gospodarki wojennej" oraz, że jest to dyscyplina nomotetyczna[1/] wyraźnie wydaje się wskazywać na skłonność do widzenia tej nauki jako nauki czysto teoretycznej. Co prawda nie wynika to jednoznacznie z dalszych wywodów W.Stankiewicza i z jego innych, równie ciekawych prac, ale sama myśl o tym /że ekonomika wojenna powinna być nauką teoretyczną lub choćby przede wszystkim teoretyczną/ nie może wśród wojskowych znaleźć pełnego poparcia. Co prawda bowiem najcenniejszą dla praktyki jest dobra teoria, ale spośród dobrych teorii najlepszą jest ta, która nie ogranicza się do formułowania ogólnych praw naukowych, ale wskazuje też, jak się ich znajomością posługiwać.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na interesujące zjawisko w języku rosyjskim. Otóż mówiliśmy już, że Rosjanie przymiotnik "wojennaja" rozumieją na ogół jako równoznaczny z polskim "wojskowa". Stąd "wojenaja nauka" to po polsku nie "nauka wojenna" lecz "nauka wojskowa". Ale "wojennaja ekonomika" - to nie tylko "ekonomika wojskowa"! Przeciwnie - to także "ekonomika wojenna". Oczywiście i w środowisku ekonomistów i wojskowych radzieckich toczą się dyskuje co do sformułowania przedmiotu, zakresu zainteresowań "wojennaja ekonomika". Ale nie wnikając w szczegóły generalnie na ogół istnieje zgodność co do szerokiego, szerszego niż problematyka czysto wojskowa, rozumienia tej nauki. Na przykład M. Gładkow w jednym z czasopism w artykule zatytułowanym "O tieorii wojennoj ekonomiki" zakreśla krąg zainteresowań tej nauki wokół takiej problematyki jak gospodarka na potrzeby wojny - ta w sensie zadań - w ujęciu M.Gładkowa obraca się co-

---

1/ W.Stankiewicz. Ekonomika wojenna. Wyd.MON 1970, s.22. "Nomotetyczna" - od greckiego nomos-prawo, zasada. Nauki nomotetyczne, nazwa zbioru nauk, które nie ograniczają się do opisu wydarzeń, lecz formułują prawa naukowe w przeciwieństwie od nauk idiograficznych rzekomo tylko opisowych. Szkoda, że W.Stankiewicz użył tego terminu, gdyż być może wprowadził mnie on na manowce klasyfikacyjnej koncepcji neokantysty Windelbanda i podsunął wnioski nic lub nie wiele mające wspólnego z poglądami autora. Jeśli w istocie tak się stało - nie pozostaje nic innego jak prosić o wybaczenie.

prawda wokół wojennych potrzeb jeśli nie wyłącznie to głównie wojska, ale znajduje wyraz w sensie wykonawczym w rozwiązaniu problematyki technologicznej i społecznej; wykonywaniu zadań gospodarki na potrzeby wojny wykracza więc poza ramy wojska. Przedmiotem ekonomiki wojennej jest zdaniem M.Gładkowa "historycznie konkretna struktura ekonomiczna, poddana długoterminowemu oddziaływaniu warunków wojennych; jest system społecznie określonych niestabilnych społeczno-produkcyjnych stosunków między ludźmi, trudzącymi się przestawianiem resursów gospodarczych na potrzeby wojenne"[1/]. A więc wyraźnie nie chodzi tu wyłącznie o ekonomikę wojskową, mimo użycia przymiotnika "wojennaja". Tyle dygresji - ciekawostki "językoznawczej".

Wspomnieliśmy uprzednio, że "Nomenklatura..." wśród nauk ekonomicznych wymienia ekonomikę wojskową. Stosownie do aktualnie rozpowszechnionych poglądów jest to specjalność naukowa z grupy ekonomik branżowych, której przedmiotem jest gospodarka wojskowa w czasie zarówno pokoju jak i wojny, choć w tej sprawie spotkać można różne opinie. W ten sposób, pośrednio, jest to nauka zajmująca się jednym z istotnych elementów wojny, spełniająca także wymagania kryterium pomocniczego, kryterium celu. Jej rezultaty mają bowiem zupełnie jednoznaczny wpływ na stan przygotowań wojennych, sprawność poczynań sił zbrojnych, skuteczność antywojennej prewencji. Można by co prawda widzieć ekonomikę wojskową jako część ekonomiki wojennej, ale i odrębne ich usytuowanie w systematyce nauk w pełni wydaje się zadowalać wszystkie życzenia systematyków nauki wojennej. To o czym pozwoliliśmy sobie marzyć przy okazji rozważań na temat nauk wojennych z zakresu psychologii i pedagogiki - jest więc uchwycone nie tylko przez socjologów, ale także przez ekonomistów. Spory natomiast na temat czy ekonomika wojenna czy lepiej ekonomika obronna wydają się nam sprawą raczej nieistotną i nie wartą zużywanego w tym celu papieru i czasu. Przypominają bowiem - przepraszam za zaskakujące skojarzenie - zabiegi związane ze sformułowaniem

---

1/ "On /przedmiot/ nachodzitsia w istoriczeski konkretnoj ekonomiczeskoj strukture, postawlennoj w usłowija dlitielnogo wozdiejstwija wojny, i priedstawlajet soboj socjalno-opriedielonnuju i podwiżnuju sistemu obszczestawienno - proizwodstwiennych otnoszenii mieżdu ludźmi, zaniatymi pierieklucz enijem choziajstwiennych riesursow na wojennyje nużdy" - przytaczam sformułowanie M.Gładkowa w pełnym brzmieniu fonetycznym z obawy o precyzję własnego tłumaczenia.

treści protokółu przyjęcia pracy w taki sposób aby organa finansowe chciały wypłacić honorarium, tak jakby płaciło się nie za wykonaną i znajdującą uznanie pracę, lecz za sformułowanie protokółu przyjęcia, zapewniające spokój "finansowego"sumienia.

Reasumując - grupa nauk ekonomicznych po uzupełnieniu jej naukami wojennymi może przyjąć taką postać jak w tabeli 6:

Symbol	Grupa nauk; dyscyplina naukowa; specjalność naukowa
2	Nauki ekonomiczne i informatyka
201	Nauki ekonomiczne
201-01	Ekonomia polityczna
02	Historia myśli ekonomicznej
03	Planowanie i polityka ekonomiczna itd.
20	Ekonomika wojskowa
21	Ekonomika wojenna x/
202	Informatyka 1/
202-01	Informatyka wojskowa x/

Tabela 6

1/ "Nomenklatura ..." nie wymienia specjalności, a poza tym dlaczego w tej grupie nauk?!

x/ Moje propozycje uzupełnień. O informatyce wojskowej nieco dalej, przy okazji oceny nauk technicznych.

Trzymając się z jednej strony układu grup nauk zaproponowanego w "Nomenklaturze...",a z drugiej zasady hierarchii ważności, hierarchii roli poszczególnych grup nauk w systemie nauk wojennych/choć jest to zasada dość nieokreślona,dość trudna w praktyce do zastosowania ze względu na subiektywność wyceny/proponuję przejść do grupy nauk przyrodniczych.

Wśród nich na pierwszym miejscu usytuowana jest geografia, współcześnie rozumiana zwykle jako nauka o powłoce Ziemi, jej zróżnicowaniu, związkach zachodzących między składnikami tej powłoki oraz między nimi, a działalnością społeczeństw 1/.

Geografia współczesna stanowi w istocie cały zbiór nauk - nauk geograficznych. Początków geografii doszukiwać się należy

1/ WEP t.4 s.178. J.Flis Szkolny słownik geograficzny WSiP 1977, s.9.

w starożytności. Początkowo rozumiana jako dział fizyki, pojawiła się jako nauka ponad 2000 lat temu i od tej pory datuje się jej rozwój, szczególnie burzliwy i płodny w epoce niewolnictwa, /głównie w okresie kilku ostatnich wieków przed naszą erą/, a potem w epoce Odrodzenia. W okresie ostatnich kilkudziesięciu lat odnotować należy w naukach geograficznych przede wszystkim rozwój metod naukowych oraz wyraźną specjalizację. I tak współcześnie wyróżnia się zwykle: 1/ geografię fizyczną, zwaną też przyrodniczą, badającą środowisko geograficzne metodami przyrodniczymi, fizyczno-ekonomicznymi i matematycznymi /jej specjalnościami, czy też podspecjalnościami są m.in. geomorfologia czyli nauka o formach terenu, o ich powstawaniu i przekształceniu się; hydrografia lądu; oceanografia czyli nauka o oceanach i morzach; glacjologia, czyli nauka o lodowcach i zmarźlinie; klimatologia; geografia gleb; biogeografia fizyczna kompleksowa badająca środowisko geograficzne jako całość/; 2/ geografia ekonomiczna, zajmująca się działalnością społeczno-gospodarczą człowieka i jej wpływem na środowisko geograficzne /można tu wyodrębnić takie nauki jak: geografia człowieka, geografia kultury, antropogeografia, geografia zaludnienia; osadnictwa; przemysłu; rolnictwa; komunikacji; usług, a także geografię ekonomiczną kompleksową/; 3/ geografię regionalną ogólną /badająca cały glob w sensie wyodrębniania się poszczególnych regionów geograficznych/ i szczegółową /badającą poszczególne kontynenty, państwa, krainy naturalne/; 4/ geografię historyczną, zajmującą się rekonstrukcją środowiska geograficznego; 5/ historię geografii, a także 6/ niektóre działy kartografii /kartografię ogólnogeograficzną, tematyczną, kartometrię, interpretację zdjęć lotniczych itd./ ponadto niektórzy geografowie wyodrębniają 7/ geografię stosowaną, a wśród jej specjalności czy raczej podspecjalności geografię wojskową obok na przykład geografii planistycznej czy też geografii medycznej[1/].

W siłach zbrojnych i wojskowym środowisku naukowym rozpowszechniona jest raczej nazwa geografia wojenna i chyba warto zastanowić się, która z tych nazw jest właściwsza. Czym zatem zajmuje się ten dział geografii? Zdaniem autorów Małej Encyklopedii Wojskowej geografia wojenna jest nauką "badającą czynniki polityczne, gospodarcze, wojskowe i fizyczno-geograficzne w granicach

1/ WEP t.4, s.181-182.

teatrów wojny /TW/, teatrów działań wojennych /TDW/ i poszczególnych krajów z punktu widzenia wpływu tych czynników na planowanie, przygotowanie i prowadzenie wojny ... zajmuje się: położeniem i znaczeniem politycznym, gospodarczym, wojskowym i geograficznym TW, TDW i krajów; warunkami terenowymi /rzeźba terenu, grunty, rubieże wodne, kompleksy leśne/ i klimatyczno-meteorologicznymi, ludnością jako źródłem rezerw sił zbrojnych i siłą roboczą; zasobami materiałowymi i miejscowymi /surowce strategiczne, bazy energetyczne, bazy przemysłowe/; przygotowaniem terytorium TW, TDW i krajów pod względem operacyjnym /bazy wojskowe, systemy obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej, rurociągi paliw płynnych, linie komunikacyjne, system łączności, składy, magazyny, umocnienia/"[1], Darujmy sobie szczegóły, wątpliwości dotyczące szczegółów tego sformułowania zakresu "odpowiedzialności" interesującego nas działu geografii. Ogólnie rzecz biorąc sformułowanie to bowiem dobrze oddaje istotę rzeczy, przyznają to z pewnością zarówno geografowie jak i wojskowi, jak wreszcie politycy. Nie jest zatem to ściśle określając geografia tylko wojskowa - jest to geografia wojenna, przedmiotem jej zainteresowań są bowiem warunki geograficzne nie tylko walki zbrojnej ale wojny, wojny w całości,

Nie można mieć nic przeciwko zaliczeniu geografii wojennej do działu geografii stosowanej. Rzeczywiście bowiem geografia wojenna od swego zarania była zawsze nauką wybitnie stosowaną, praktyczną. Ale nie sposób przy tym pominąć innej jej właściwości. Jest to mianowicie dział geografii wyodrębniający się głównie ze względu na szczególnie ukierunkowane funkcje usługowe. Obejmuje mianowicie wybiorczo te wszystkie elementy większości współcześnie uprawianych nauk geograficznych, które mają istotne znaczenie wojenne. Nie jest jednakże ich luźnym, przypadkowym i nie uporządkowanym zbiorem. Przeciwnie - generalny cel wprowadza wyraźny czynnik uporządkowania, wyodrębniając z elementów składowych geografii wojennej coś w rodzaju "teorii ogólnej".

Szczególnym działem geografii wojennej będącym także częścią topografii wojskowej, wojskowej techniki i taktyki walki /zresztą trudno precyzyjnie ustalić czym jest bardziej/ jest terenoznawstwo wojskowe. W języku i rozumieniu potocznym utożsamia

---

1/ MEW t.1, s.448-449.

się je niekiedy z topografią wojskową - co zdaniem moim jest błędem. Terenoznawstwo bowiem, aczkolwiek obejmuje także istotne elementy topografii jako działu geodezji, jest nauką i umiejętnością, sztuką przede wszystkim "rozumienia" terenu, wydobywania i wykorzystywania w walce wszystkich jego walorów tak, aby sprzyjały one własnym wojskom, a maksymalnie utrudniały sytuację przeciwnika.

Niektóre nauki geograficzne związane są ściśle z naukami, w rozwoju których kryje się współcześnie szczególne niebezpieczeństwo uzyskania możliwości nowych środków, metod, sposobów wojennej napaści. Należą do nich na przykład: geomorfologia, oceanografia, glocjologia, klimatologia itd.

Są to nauki ściśle związane z geologią i geofizyką, co prawda "Nomenklatura..." ujmuje geofizykę w grupie nauk fizycznych, ale nie sądzę abyśmy popełnili przestępstwo już teraz podejmując pokrótce jej aspekty "wojenne" przy okazji oceny nauk przyrodniczych.

A więc najpierw geologia: nauka o budowie i dziejach Ziemi, a głównie skorupy ziemskiej, o zespołach zjawisk, dzięki którym ulega ona przeobrażeniom. Nas interesują w tej chwili szczególnie osiągnięcia tzw. geologii dynamicznej, badającej między innymi zjawiska trzęsień ziemi, wulkanizmu i plutonizmu /są to procesy związane z podziemnym przemieszczaniem się masy magmy i tworzeniem się z niej skał głębinowych/, a także ruchy skorupy ziemskiej /zarówno powolne jak i gwałtowne, zaskakujące i nagłe/ oraz zagadnienia powstawania sfałdowań, gór, kontynentów. Ważną, interesującą nas nauką, nauką geograficzną jest więc także tektonika, badająca deformacje, jakim podlegały skały w wyniku ruchów górotwórczych[1/].

Przypuszcza się współcześnie, że być może uda się w przyszłości wykorzystać wiedzę w tym zakresie do wywoływania - w sposób sztuczny i względnie choćby sterowany - niszczących zjawisk geologicznych w postaci przede wszystkim trzęsień ziemi i wybuchów wulkanów, ewentualnie podwodnych dla wywołania w skutkach groźnej fali oceanicznej. W takiej sytuacji prawdopodobnie rozwinęłaby się nowa nauka wojenna z zakresu geologii stosowanej - mianowicie geologia wojenna lub być może wojskowa.

1/ Z. KOTOŃSKI WEP t.4, s. 186-187.

Geofizyka. Jest to fizyka atmosfery, hydrosfery i litosfery czyli ziemskiej powłoki gazowej /powietrznej/, wodnej /w stanie ciekłym/ i skorupy ziemskiej w stałym stanie skupienia. Nas w tej chwili szczególnie interesują takie specjalności fizyki litosfery jak: grawimetria /nauka o ziemskim polu ciężkości/; sejsmologia /nauka o trzęsieniach ziemi i rozchodzeniu się fal sprężystych we wnętrzu ziemi/; magnetologia /nauka o ziemskim polu magnetycznym, a więc m. in. o zjawiskach elektrycznych w litosferze/; geodynamika /nauka o deformacjach litosfery/. Nie mniej ważne dla celów wojennych mogą okazać się osiągnięcia fizyki hydrosfery, szczególnie zaś oceanologii fizycznej oraz fizyki atmosfery, a między innymi: meteorologii dynamicznej /nauki o prawach dynamiki i termodynamiki w atmosferze/; klimatologii fizycznej/badającej naturę fizyczną warunków, określających klimat i jego zmiany/; aktynometrii i optyki atmosfery /badającej procesy i zjawiska fizyczne związane z przenikaniem promieniowania słonecznego przez atmosferę/; aeronomii i fizyki jonosfery /badających efekty elektryczne, optyczne i fizyko-chemiczne procesów jonizacji atmosfery i same te procesy/.

Osiągnięcia nauk geofizycznych również bowiem mogą w niedalekiej przyszłości stworzyć możliwości wykorzystania potężnych sił przyrody przeciwko ludzkości, przeciwko samej przyrodzie. Nie jest więc wykluczone, że w przyszłości być może wyodrębni się geofizyka wojenna lub wojskowa. Już dzisiaj mamy do czynienia z wyodrębnieniem się takich specjalności jak meteorologia wojskowa, dziedzina szczególnie ważna dla wojsk rakietowych, lotniczych, marynarki wojennej.

Wśród nauk przyrodniczych wymienia z kolei "Nomenklatura..." takie dyscypliny jak botanika, zoologia, antropologia, hydrobiologia i hydrochemia, a także biochemia i biofizyka oraz mikrobiologia i ochrona środowiska. Aktualnie nie są to nauki, które w całości lub częściowo można byłoby uznać za składowe systemu nauk wojennych. Wyjątek być może stanowią jakieś elementy mikrobiologii, biofizyki i biochemii[1/], być może w przyszłości ochrony środowiska.

1/ Rozważania na ten temat znajdzie czytelnik kilka stron dalej w dziale nauk medycznych.

Uzupełniając grupę nauk przyrodniczych /w jej dotychczasowym kształcie/ naukami wojennymi możemy ją zapisać następująco /tabela 7/

Symbol	Grupa nauk; dyscyplina naukowa; specjalność naukowa
5	Nauki przyrodnicze
501	Geografia
501-01	geografia fizyczna
02	geografia ekonomiczna i polityczna itd.
501-08	geografia wojenna x/
502	geologia
502-01	mineralogia, petrografia, geochemia
02	paleontologia, paleozologia paleobotanika itd.
502-11	geologia wojenna /?/ i wojskowa x/
503	botanika
504	zoologia
505	antropologia
506	hydrobiologia
507-01	biochemia i biofizyka pola walki x/
508	mikrobiologia
509	ochrona środowiska

Tabela 7

1/ "Nomenklatura..." nie wymienia specjalności

x/ Moje propozycje uzupełnień, omówione szerzej przy okazji nauk medycznych.

Przejdźmy wobec tego do następnej bardzo ważnej i rozległej grupy nauk - grupy nauk technicznych. Technika jest tym co w obrazie wojny w ogóle, a wojny współczesnej w szczególności, w zewnętrznym obrazie sił zbrojnych rzuca się w oczy najsilniej, przytłacza wszystkie inne elementy i aspekty, często wręcz rodzi skojarzenia równie /po zbadaniu/ nieprawdziwe /w rodzaju stwierdzenia, że technika podporządkowuje sobie człowieka/, jak

silnie narzucające się świadomości ludzkiej. Nie oznacza to, że pomniejszam jej znaczenie - jest ona bowiem w istocie ogromna; tworzy bowiem technika - wraz z gospodarką - materialną stronę zjawiska wojny i walki zbrojnej w rachunku ostatecznym zwykle przesądzającą. Bez nauk technicznych system nauk wojennych byłby okaleczony, niepełny. Wojna to zwykle w najwyższym stopniu skoncentrowane zastosowanie w zorganizowanej działalności ludzkiej najnowszych zdobyczy techniki - to są fakty, którym nie można zaprzeczyć i których nie można nie doceniać, a tym bardziej przeoczyć.

Wyodrębnienie wojennych - czy nawet choćby tylko wojskowych nauk technicznych jest jednakże sprawą wyjątkowo trudną. Nie ma przecież w istocie - lub prawie nie ma - nauk technicznych "obojętnych" z wojennego i wojskowego punktu widzenia. Najczęściej jednakże chodzi o bardzo wąskie specjalności, których wymienianie w jednym szeregu i łączenie z rozległymi dziedzinami i dyscyplinami naukowymi, takimi jak historia, socjologia, geografia, geofizyka, zamiast porządkować obraz systemu nauk wojennych - prowadzi do jego zawikłania.

Grupa nauk technicznych jest w ogóle najliczniejszą grupą nauk; porównajmy:

a/ według "Nomenklatury..." MNSzWiT obejmuje ona 9 dyscyplin i 92 specjalności, gdy tymczasem na przykład nauki polityczne i prawne odpowiednio 2 i 18; humanistyczne - 15 dyscyplin /a więc więcej/, ale tylko 45 specjalności; ekonomiczne - odpowiednio 2 i 21 itd.

b/ według "Nomenklatury..." RWPG dziedzina nauk technicznych, to 18 dyscyplin i aż 235 specjalności, wówczas gdy na przykład medycyna, to zaledwie 2 dyscypliny i 59 specjalności, a nauki przyrodnicze - odpowiednio 7 i 104;

c/ podobnie "Nomenklatura... "UNESCO wymienia w grupie nauk technologicznych /a więc nietechnicznych tylko zaledwie technologicznych/ aż 425 specjalności, gdy na przykład logika to zaledwie 24 specjalności, matematyka - 162; astronomia - 44; fizyka - 227; chemia - 141 itd. itp.

A więc są to nauki o najwyższym stopniu dyferecjacji, zróżnicowania specjalizacyjnego. Poza tym ich szczególne związki z techniką, z praktyką techniczną, powodujące iż laikowi

bardzo trudno uchwycić precyzyjnie gdzie przebiega między nimi granica, gdzie już kończy się nauka, a zaczyna technika i odwrotnie. Trudności powodujące, że znaleziono znakomite wyjście praktyczne mówiąc łącznie o nauce i technice[1/].

To ogromne rozdrobnienie specjalizacyjne doprowadziło do sytuacji, w której wojennych i wojskowych elementów nauk technicznych trzeba w istocie szukać w treści zainteresowań i osiągnięć poszczególnych specjalności i podspecjalności, a nie przede wszystkim /jak to udawało nam się dotychczas w naszych rozważaniach/ wśród dyscyplin naukowych. O ile bowiem trudno mówić o jakiejś wojennej czy wojskowej odmianie takich dyscyplin, jak na przykład "elektryka" czy "mechanika" - o tyle bez trudu można stwierdzić, że pewną odrębnością w specjalności naukowej ujętej w "Nomenklaturze..." jako "elektrownie i elektrociepłownie" stanowią "elektrownie polowe", a w "radiotechnice" - "radiotechnika wojskowa" lub w "pojazdach lądowych","pojazdy wojskowe specjalne" itd.itp.

Oczywiście wymienianie takich i im podobnych wszystkich podspecjalności i pod-podspecjalności w dążności do systematyki nauk wojennych i wojskowych nic ma sensu - mija się z celem. Nic w ten sposób nie uporządkujemy, być może tylko uchwycimy jakiś obraz sytuacji w interesującej nas dziedzinie /i to raczej mający znaczenie retrospekcji/, nie mówiąc już o tym, że jednocześnie zagrzebiemy się w szczegółach, gmatwających sprawę.

Zamiast tego trzeba raczej ograniczyć się do ogólnego stwierdzenia, że elementy ważne z wojennego i wojskowego punktu widzenia są we wszystkich lub prawie wszystkich naukach technicznych.

Jednakże niektóre nauki techniczne trzeba by w systemie nauk wojennych wymienić, a to ze względu na ich szczególną rozległość, wagę i aktualne lub perspektywiczne znaczenie dla obronności kraju, wojska lub wojny, dla prewencji antywojennej. Wybór tych nauk - wyznajmy to szczerze - jest jednakże przede wszystkim wynikiem oceny, zawierającej dużą dozę subiektywizmu.

1/ Człowiek - nauka - technika K.iW 1976 r. "W warunkach rewolucji naukowo-technicznej nauka i technika są tak ściśle powiązane, że stanowią jeden proces obejmujący poznanie i wykorzystanie przez człowieka substancji i sił przyrody" s.43.

O technice wojennej i wojskowej napisano dużo, bardzo dużo, choć z pewnością za mało w porównaniu z jej bogactwem i wagą /tak dosłowną jak i przede wszystkim - w przenośni/.

Nie są to jednak zazwyczaj opracowania systematyzujące tę technikę. Dóbór problematyki i opisywanych rodzajów uzbrojenia i sprzętu wynika w nich nie tyle z próby całościowego, systemowego spojrzenia ale z aktualnego zapotrzebowania społecznego lub nawet tylko zainteresowania autorów i ich możliwości.

Na przykład "Z zagadnień techniki wojennej" wydane w 1959 r. koncentrują się na broni jądrowej, automatyce, radiolokacji, podczerwieni, telewizji, pociskach rakietowych i hydroakustyce, a wydane w 1960 r. - na samolotach bojowych, czołgach, samochodach wojskowych, sprzęcie łączności, artylerii, maszynach inżynieryjnych, minach[1/].

E. Żytyński w "Niektórych kierunkach rozwoju techniki wojskowej"[2/] skupia uwagę czytelników na broni jądrowej, rakietowej, pancernej, lotnictwie bojowym, sprzęcie marynarki wojennej, broni strzeleckiej, technicznych środkach dowodzenia, sprzęcie inżynieryjnym, chemicznym i służb kwatermistrzowskich. Ten sam autor w "Broń fantazji czy przyszłości"[3/] mówi o ewentualnej w przyszłości broni laserowej, broni zbudowanej z antymaterii, broni "graserowej" /wykorzystanie ewentualnych fal grawitacyjnych o ile okaże się prawdą, że takie istnieją/, broni "neutronowej".

Są to więc zbiory dokonywane zupełnie nie w celach systematyzacji - trudno więc byłoby przyjąć je za podstawę dla ujęcia w naszej systematyce najważniejszych wojskowych i wojennych nauk technicznych.

O samych zaś naukach technicznych nie pisze się na ogół nic konkretnego. Same ogólniki, stwierdzające zaledwie że są takie nauki, ale nie wyliczając ich ani nie charakteryzując w bliższy sposób. I tak na przykład w wojskowych czasopismach znaleźć można stwierdzenia takie jak: "... za podstawowe elementy struktury nauk wojskowych należy jak się wydaje uznać: teorię ogólną, teorię sztuki wojennej, teorię dowodzenia, teorię organizacji sił zbrojnych, wojskowe nauki techniczne..." /G.Zimin, G.Tielatnikow,

---

1/ Z Zagadnień techniki wojennej. Wyd. MON 1959 i 1960 r.
2/ E.Żytyński "Niektóre kierunki rozwoju techniki wojskowej" Wyd. TWWO-1974.
3/ E. Żytyński "Broń fantazji czy przyszłości". Wyd.MON 1973 r.

Ch.Lejbowicz/; struktura zbioru nauk wojskowych obejmuje dwie części - "część wchodzącą bezpośrednio w skład tych nauk; ogólna teoria, teoria sztuki wojennej ... nauka wojenno-morska, technika kierowania siłami zbrojnymi ... specjalne i techniczne nauki /teorie/wojskowe ... "/W.Ziemskow/; "... M.Smirnow rozdziela naukę wojenną na trzy klasy nauk; a/ ogólne nauki wojskowe /wojenne/; b/ wojskowe nauki specjalne; c/ wojskowe nauki techniczne... W skład trzeciej klasy włączył: broń jądrową, broń rakietową, lotniczo-wojskowe nauki techniczne, artyleryjskie nauki techniczne, inżynieryjne nauki techniczne, elektronikę wojskową, radiotechnikę i inne nauki ... "/E.Wiśniewski/; nauki stykowe z naukami wojskowymi można podzielić na dwie grupy; pierwsza grupa obejmuje "dyscypliny i specjalności, wchodzące w zakres nauk społecznych /np. teoria pracy partyjno-politycznej w siłach zbrojnych, etyka wojskowa, psychologia wojny, ekonomika wojenna, teoria prawa wojskowego, wojskowe nauki historyczne/; nauk przyrodniczych /w tym m.inn. geografia wojenna, kartografia i geodezja wojskowa, nawigacja i meteorologia wojskowa, chemia wojskowa, medycyna wojskowa/, nauk technicznych /w tym m.in. teoria łączności wojskowej, elektronika wojskowa, teoria konstrukcji broni, inżynieria wojskowa, eksploatyka wojskowa/"../H.Michalski/.

Niestety w kwestii wojskowych nauk technicznych poza ogólniki nie wychodzą również autorzy książek, poświęconych w całości problematyce nauk wojskowych. I tak na przykład M.Smirnow, S.Baź, S.Kozłow, P.Sidorow ograniczają się do podkreślenia wagi techniki i nauk technicznych oraz tempa wzrostu nasycenia sił zbrojnych techniką, sformułowania generalnych powiązań zachodzących między wojskowymi naukami technicznymi a innymi naukami wojskowymi i stwierdzenia czym zajmują się wojskowe nauki techniczne. Ich zdaniem nauki te "nie tylko prowadzą studia nad problemami uzbrojenia, lecz również rozwiązują zagadnienia produkcji tego uzbrojenia na skalę masową ... Podobnie ma się rzecz z opracowywaniem przez wojskowe nauki techniczne technicznych zasad użycia sprzętu /uzbrojenia/ w boju"[1]. Autorzy ci stwierdzają też, że rozwój wojskowych nauk technicznych idzie w parze z rozwojem nauki w ogóle, a ogólnych nauk technicznych i produk-

---

1/ "O radzieckiej nauce wojennej. Wyd. MON 1962 r., s.224.

cji w szczególności; że stanowią one pomost między naukami wojskowymi, a produkcją i ekonomiką państwa; że obejmują wiele nauk szczegółowych /ale jakich?/ itd.

A więc także w istocie ogólniki, przykłady, prowizoria. W tej sytuacji trzeba - jak się wydaje - poprzestać na razie na analizie treści grupy nauk technicznych i własnej wstępnej zupełnie nie wiążącej, choć konsultowanej z "technikami" ocenie ich znaczenia dla celów wojennych i wojskowych.

Tą drogą idąc proponujemy wśród technicznych nauk wojskowych /wojennych/ poprzestać aktualnie:

a/ w ramach architektury - na specjalności, którą można by nazwać "obronne planowanie przestrzenne;

b/ w zakresie budownictwa - "budownictwo wojenne i wojskowe"

c/ w zakresie elektryki - "wojskowe systemy elektryczne, elektroniczne i hydroakustyczne";"laserowa technika wojskowa"; eksploatacja wojskowych urządzeń elektrotechnicznych /elektronicznych/";

d/ w geodezji i kartografii - "geodezja i kartografia wojskowa;

e/ w mechanice - "wojskowe urządzenia mechaniczne na pojazdach lądowych"; "samoloty i śmigłowce bojowe /osprzęt/"; "uzbrojenie /klasyczne, rakietowe i inne/"; "okręty wojenne /kadłub, pędniki, mechanizmy/"; "wojskowe przyrządy optyczne i pomiarowe"; eksploatacja wojskowych urządzeń mechanicznych";

f/ w cybernetyce technicznej - "wojskowa cybernetyka techniczna".

Analiza treści "Nomeklatury ..." RWPG i UNESCO prowadzi głównie do wniosków, sprowadzających się do stwierdzenia, iż można by również nieco inaczej uporządkować wojskowe nauki techniczne, natomiast nie wnosi istotnej korekty merytorycznej w postaci nowych, dotychczas nie wymienionych nauk technicznych, które należałoby zaliczyć do wojskowych lub wojennych[1/].

Jedynym uzupełnieniem może i powinno być uzupełnienie zestawu wojskowych nauk technicznych o "nawigację wojskową /lotniczą, morską, lądową i kosmiczną/".

1/ "Nomenklatura..." UNESCO w ogóle nie wymienia nauk technicznych, ogranicza się do nauk technologicznych /technological sciences/ pozostawiając szereg nauk zwanych u nas technicznymi w ramach dyscyplin ogólniejszych, teoretycznych, takich jak fizyka, astronomia i astrofizyka, chemia, nauki o ziemi, nauki rolnicze, a nawet medyczne.

Proponowane wyżej zwstawienie wojskowych nauk technicznych wymaga szeregu wyjaśnień dodatkowych.

Są wśród tych nauk specjalności, które formalnie rzecz biorąc należałoby "przesunąć" o jeden szczebel niżej i zakwalifikować jako podspecjalności.

Na przykład jeżeli wśród specjalności z zakresu mechaniki istnieje nauka nazwana przez autorów "Nomenklatury ..." MNSZiT "pojazdy powietrzne /samoloty, śmigłowce, rakiety" lub "pojazdy wodne _budowa okrętów i statków śródlądowych, wodoloty/" to takie wojskowe specjalności jak "samoloty i śmigłowce bojowe /osprzęt/ oraz "okręty wojenne /kadłuby, pędniki, mechanizmy/" powinny być uznane za składowe tych specjalności, a więc hierarchicznie zająć miejsce "o jedno niżej".

Nie dotyczy to natomiast innych nauk technicznych, na przykład takich jak "budownictwo wojenne i wojskowe" lub "geodezja i kartografia wojskowa", względnie "topografia wojskowa", które są sytuowane na szczeblu specjalności naukowej. Dla rozwoju nauki oczywiście nie ma znaczenia jej usytuowanie w hierarchii formalnej. Ale ma to zwykle znaczenie dla ludzi, mniej dla uczonych, więcej dla administratorów i biuralistów - ale ma! i to często na tyle istotne, że potrafią oni skutecznie opóźnić lub przyspieszyć rozwój danej nauki, Nauki usytuowane wyżej mają mianowicie zwykle zapewnione lepsze warunki niż te, które znajdują się niżej. Tak więc umieszczenie tych - niezwykle ważnych dla wojska, walki zbrojnej i dla wojny w całości - nauk technicznych w hierarchii ogólnej niżej od innych mogłoby grozić ich zdeprecjonowaniem. Ktoś mógłby to odczytać jako oznakę ich mniejszej ważności niż na przykład "topografia wojskowa"lub "nawigacja wojskowa". Byłoby to wręcz groźne w skutkach o ile pociągnęłoby za sobą posunięcia praktyczne w dziedzinie - znów na przykład: kadrowej, sprzętowej, finansowej lub ogólnoadministracyjnej. W rzeczywistości bowiem rola techniki i uzbrojenia jest w walce zbrojnej - jak to już mówiliśmy - niezwykle ważna, często decydująca o jej wyniku. Wszelkie zaś hierarchizowanie nauk, jest działalnością co prawda nie do uniknięcia podczas systematyzowania, ale w istocie bezprzedmiotową, jeżeli prowadzi do jakichkolwiek porównań rzeczy nieporównywalnych. Większa ilość "szczebli" w naukach technicznych wynika po prostu i wyłącznie z bogactwa ich treści, większej

różnorodności specjalizacyjnej, ale nigdy nie z mniejszej porównawczo ważności.

Obronne planowanie przestrzenne jest organiczną częścią, jest aspektem planowania przestrzennego w ogóle, będącego jedną ze specjalności architektury. Znaczenie obronnego planowania przestrzennego jako nauki jest bardzo istotne i stale rośnie. Z jednej strony bowiem mamy do czynienia z przyspieszonym tempem zagospodarowywania kraju i rosnącym znaczeniem obronnym sytuowania obiektów, a z drugiej - z rozbieżnościami między pokojowymi wymaganiami ekonomicznymi, a wymaganiami obronnymi. Zwykle tak niestety bywa, że rozwiązanie najlepsze w sensie obronnym jest rozwiązaniem najdroższym, najmniej sensownym z pokojowo-ekonomicznego punktu widzenia /biorącego za podstawę warunki pokojowe/. Sprawy urastają niejednokrotnie do rangi problemu. To m.in. uzasadnia wysoką "hierarchicznie" pozycję obronnego planowania przestrzennego w systematyce polskich nauk wojennych. Rzecz jednakże w tym, że praktycznie sprawami obronnego planowania przestrzennego zajmują się bardziej instytucje planistyczno-gospodarcze, a w wojsku tzw. pionu operacyjnego niż technicznego. W tych warunkach usytuowanie tej nauki wśród nauk technicznych jest raczej rozwiązaniem umownym niż wszechstronnie uzasadnionym. Dotyczy to jednak nie tylko i nie głównie nauk wojennych, ale także i przede wszystkim samej "Nomenklatury...", której - obiecaliśmy sobie - nie krytykować, przyjmując tylko jako podstawę dla naszej systematyki.

"Rozdzielenie" w "Nomenklaturze..." elektryki i mechaniki powoduje istotne trudności. Są to niewątpliwie dyscypliny techniczne; mają swe źródło w rozwojowym procesie fizyki, z której niegdyś wyodrębniły się w samodzielne dyscypliny naukowe, oraz w szczególnych związkach z techniką. Jednakże jako odrębne nauki stosunkowo trudno wiążą się z poszczególnymi technicznymi specjalnościami wojskowymi. Nawet samo przyporządkowanie tych specjalności sprawia istotną trudność: jakże bowiem bezbłędnie odpowiedzieć na pytanie czy specjalność taka jak "samoloty i śmigłowce bojowe" lub "okręty wojenne" lub nawet "uzbrojenie" to specjalności mechaniczne czy elektryczne? Najprostsze wydaje się być wyodrębnienie jeszcze jednej dyscypliny technicznej - elektromechaniki. Nie byłoby to zresztą ewenementem w nauce -

jest już przecież biofizyka, biochemia, fizyka chemiczna, geofizyka itd. itp. Jednakże znów jest to problem "Nomenklatury..." przede wszystkim,

Kolejnym istotnym problemem wojskowych nauk technicznych jest kryterium wyodrębniania specjalności. Należy w ogóle stwierdzić, że specjalności w praktyce wyodrębniają się same, niezależnie od tego czy ktoś je formalnie uzna czy też nie. Odrębny przedmiot, punkt widzenia, odmienność metod i aparatury badawczej, całego naukowego warsztatu, decyduje o odrębności specjalizacyjnej. A przekonania formalne mogą być z tym zgodne lub nie, mogą sprzyjać rozwojowi lub go hamować, ale nie mają znaczenia decydującego. To dygresja. A istota sprawy sprowadza się do dylematu: czy łączyć niektóre bliskie specjalności - czy też nie. Łączenie prowadzi do swoistego uproszczenia struktury nauki, skrócenie listy nauk, upraszcza administrację, być może ułatwia podejmowanie decyzji z zakresu polityki naukowej. Czy jednak rozwiązuje sprawy merytoryczne? Czy możliwe jest na przykład opanowanie specjalności w zakresie budowy bojowych samolotów i bojowych śmigłowców, a do tego jeszcze ich osprzętu[1]? Czy rzeczywiście, twarda rzeczywistość nie zmusza do ich odrębnego widzenia? Choć być może wystarczy traktowanie tych nauk wyłącznie jako teorii ogólnej i przyjęcie, iż dalsze uszczegółowienie przedmiotowe następuje na szczeblu podspecjalności. Ale wobec tego jak w tym świetle przyjmować /zgodnie z realiami/ takie ustalenia jak na przykład to, iż "dyscyplina naukowa jest to część nauki, która - na danym szczeblu jej rozwoju, w danym miejscu i czasie - może jeszcze skutecznie /w zakresie twórczego rozwijania systemu badań naukowych i nauczania wyższego/ uprawiać przeciętnie zdolny pracownik nauki..."[2]? Konia z rzędem temu "przeciętnie zdolnemu pracownikowi nauki", który potrafi skutecznie uprawiać takie dyscypliny jak w całości elektryka lub mechanika, chyba że potraktujemy je jako dyscypliny nie techniczne, a fizyczne.

1/ Są to oczywiście tylko przykłady.
2/ J.Zieleniewski O organizacji badań naukowych PWE 1975 r. s.59. Autor cytowanego sformułowania informuje zresztą, że to propozycje terminologiczne Komitetu Naukoznawstwa, zatwierdzone przez PAN.

Tego typu pytania się mnożą i niestety musimy się tu ograniczyć wyłącznie do zasygnalizowania sprawy i stwierdzenia, że czekają one na odpowiedź. Miejmy jednak nadzieję, że kwestie te podejmą specjaliści.

Cybernetyka to jak wiadomo nauka o sterowaniu. Nauka bardzo młoda, odznaczająca się szczególną cechą wysokiego stopnia teoretycznego uogólnienia. Kłopoty zaczynają się już od samego jej usytuowania w "Nomenklaturze..." Jest to bowiem nauka, która znakomicie ujawnia całą sztuczność jakiegokolwiek podziału nauki, a jednocześnie uwydatnia jej jedność /jedność nauki/. Okazuje się bowiem, że w istocie "nie pasuje" cybernetyka do żadnej z grup nauk' Łączą ją bowiem równie silne związki z naukami matematyczno-fizycznymi, technicznymi, przyrodniczymi, a nawet humanistycznymi jak i wojskowymi.

Stąd też jej usytuowanie w "Nomenklaturze..." w grupie nauk technicznych, formalnie rzecz biorąc sprowadza tę bardzo w sensie zainteresowań i przydatności rozległą naukę do rangi jednego z jej działów, mianowicie do rangi cybernetyki technicznej. Rzutuje to na treść interesującej nas specjalności cybernetycznej - na treść cybernetyki wojskowej - w ten sposób, że przekształca ją w wojskową cybernetykę techniczną. Nie jest to rozwiązanie godne poparcia.

Trzeba więc podkreślić bardzo silnie, że usytuowanie cybernetyki w grupie nauk technicznych można traktować tylko i wyłącznie jako rozwiązanie umowne, zupełnie nie upoważniające do dalszego ścisłego wnioskowania. A cybernetyka wojskowa to nauka, to specjalność naukowa, obejmująca wszystkie dziedziny wojskowego zastosowania cybernetyki, a więc nie tylko techniczne.

Mamy tu znakomitą okazję do podjęcia podobnego - celowo zresztą uprzednio opuszczonego problemu - informatyki. Pozostawmy specjalistom sprawę sporów na temat wzajemnych związków cybernetyki i informatyki oraz ich przyszłości, a raczej ich znaczenia dla dalszego rozwoju cywilizacji - nas bowiem interesuje systematyka. Otóż "Nomenklatura..." ujmuje informatykę w jednej grupie nauk wraz z naukami ekonomicznymi. Sprawa identyczna jak w przypadku cybernetyki. Czy można to rozwiązanie traktować jako absolutnie ścisłe? Przecież równie ścisłe są związki informatyki z naukami technicznymi, matematyczno-fizycznymi,

humanistycznymi. Związanie informatyki z naukami ekonomicznymi grozi zubożeniem i informatyki i wszystkich innych nauk, które mogą i powinny korzystać z jej osiągnięć, a jednocześnie stymulować jej rozwój. Sądzę, że i tu należy koniecznie przyjąć, że ujęcie informatyki w grupie nauk ekonomicznych jest rozwiązaniem w całej pełni tego słowa umownym, i zupełnie nie ograniczającym jej zainteresowań, kontaktów, możliwości wykorzystania we wszystkich dziedzinach nie tylko działalności naukowej, ale życia w ogóle. Informatyka wojskowa zatem to jedna ze specjalności informatyki, obejmująca wszystkie dziedziny jej wojskowego zastosowania, przede wszystkim zaś dowodzenia /a więc nie tylko i nawet nie przede wszystkim w dziedzinie zarządzania gospodarką sił zbrojnych/.

Odrębny problem w sensie naukoznawczym stanowi nawigacja. Jest to - jak wiadomo - nauka o całokształcie sposobów prowadzenia statku /jakiegokolwiek/ według ustalonej trasy. Nasuwa się pytanie: czy istnieje nawigacja wojskowa jako odrębna specjalność naukowa? Odpowiedź jest złożona. Przede wszystkim czy i gdzie jest w Polsce w ogóle uprawiana nawigacja jako nauka. Otóż ze wstępnego rozeznania wynika, że przynajmniej do niedawna uprawiano ją wyłącznie w uczelniach wojskowych, przede wszystkim w Wyższej Szkole Lotniczej, Wyższej Szkole Marynarki Wojennej oraz częściowo w Akademii Sztabu Generalnego WP i w Wojskowej Akademii Technicznej. Lotnictwo cywilne na ogół w całości korzystało z efektów naukowych i szkoleniowych szkół wojskowych, czerpiąc z wojska także kadry pilotów i nawigatorów /częściowo/: marynarka handlowa natomiast na ogół ograniczała się do nauczania nawigacji morskiej rezygnując raczej z działalności naukowo-badawczej. A zatem praktycznie jest w PRL uprawiana nawigacja jako dyscyplina naukowa i w sensie naukowo-badawczym głównie jako nawigacja wojskowa. Tak oczywiście nie musi i chyba nie powinno być. Tak prawdopodobnie nie będzie, /a może już tak nie jest/. Czy wówczas i na ile sensowne będzie wyodrębnienie nawigacji wojskowej? Oczywiście tak, jako że właściwie i praktycznie rzecz biorąc tylko wojsko zajmuje się nawigacją: a/ dużych zespołów statków powietrznych i morskich /kierowanie ruchem zespołów samolotów i okrętów jest więc swoistą specjalnością wojskową/; b/ nawigacją, którą można by nazwać bojową, ściśle związaną z

walką /bombardowanie, minowanie, prowadzenie różnych rodzajów ognia artyleryjskiego i rakietowego, ataki torpedowe itd.itp./; c/ nawigacją zupełnie szczególnego rodzaju, mianowicie polegającą na prowadzeniu wg ustalonej trasy pocisków rakietowych, a także pojazdów lądowych specjalnego przeznaczenia.

Podobnie trzeba by odpowiedzieć na pytanie czy istnieje jako odrębna specjalność naukowa wojskowa geodezja i kartografia. Rozwiązanie formalne jest rzecz jasna kwestią umowy ale potrzeby nowoczesnych sił zbrojnych są w tej dziedzinie tak rozległe i specyficzne, że ich zaspokojenie nie może być zrealizowane bez zastosowania metod i technik zupełnie oryginalnych. Za odrębnością tej specjalności przemawia więc przede wszystkim specyfika celu i punktu widzenia /względu/ pociągająca za sobą potrzebę wypracowania i stosowania szczególnych metod i technik naukowego działania.

Jak wiadomo częścią geodezji jest topografia. Jan Flis w Szkolnym Słowniku Geograficznym określa topografię jako "geodezję niższą... obejmującą pomiary zmierzające do określenia położenia punktów względem poprzednio przez geodezję wyższą określonych punktów i otrzymania w ten sposób szczegółowych planów i map"[1]. Lutosław Cichowicz natomiast nie utożsamia topografii z geodezją niższą, stwierdzając jedynie, że posługuje się geodezja niższa m.in.metodami topograficznymi[2]. Ale w treści hasła "topografia" w tomie 11 WEP mówi się jednak, iż jest to dział geodezji zajmujący się wykonywaniem pomiarów szczegółów sytuacyjnych i rzeźby terenu w celu sporządzania map topograficznych"[3].

Nieco inaczej określa topografię B.Dzikiewicz "Topografia jest działem geodezji - pisze - zajmującym się metodami wykonywania map topograficznych i ich unacześniania"[4]. Mówiąc o wykonywaniu map ma na myśli B.Dzikiewicz - jak należy sądzić - oczywiście nie pracę czysto kartograficzną, lecz przygotowanie materiału dla mapy, głównie oczywiście drogą pomiaru. Wynika to z treści całej książki, obejmującej poza wiadomościami podstawowymi o mapie problematykę instrumentów i przyrządów topograficznych, sposobów dokonywania pomiarów, metod przygotowywania treści

---

1/ J.Flis opr.cit. s.37.
2/ WEP, t.4, s.173.
3/ WEP, t.11, s.578.
4/ B.Dzikiewicz, Topografia Wyd.MON 1965, s.11.

mapy i ich unacześniania.

Również A.M.Goworuchin i M.B. Gambezo uznają, iż topografia obok geodezji wyższej jest działem geodezji. Jej zadania - jak stwierdzają - polegają na "poznawaniu powierzchni ziemi w detalach i jej odwzorowywaniu na planach map oraz na dokonywaniu pomiarów terenowych dla różnych celów"[1/]. Tak więc mimo tych odmienności ujęć można jednak przyjąć, iż w zasadzie istnieje zgodność co do uznania topografii ogólnej za dział geodezji, zajmujący się dokonywaniem pomiarów szczegółowych w zakresie rzeźby i pokrycia terenu, a to w celu sporządzania map szczegółowych.

W tej sytuacji topografia wojskowa powinna stanowić wojskową odmianę topografii ogólnej, a więc być działem topografii, zajmującym się dokonywaniem szczegółowych pomiarów w zakresie rzeźby i pokrycia terenu dla celów sporządzania map wojskowych, lub dla celów wojskowych w ogóle. Takie ujęcie określenia topografii wojskowej nie budziłoby wątpliwości. Jednakże w rozumieniu wielu oficerów wiąże się topografię wojskową sensu stricto z terenoznawstwem i kartoznawstwem.

Mała Encyklopedia Wojskowa wręcz stwierdza, że "topografia wojskowa to wojskowa nauka techniczna ... badająca i określająca sposoby oraz środki poznawania terenu z wojskowego punktu widzenia. Działami topografii wojskowej są terenoznawstwo i kartoznawstwo... Podstawowe zadania topografii wojskowej: badanie różnych rodzajów i elementów terenu oraz ich wpływu na działanie bojowe wojsk i zastosowanie techniki bojowej, badanie potrzeb rodzajów wojsk i służb w dziedzinie map topograficznych i specjalnych ... doskonalenie metod studiowania terenu; badanie sposobów orientacji w terenie w różnych warunkach działań ..."[2/] itd.

Również A.M.Goworuchin i M.B. Gambezo w treści swego podręcznika "wyłamują" się niekiedy z nakreślonych własną definicją ram. Rozpatrują oni m.in. problematykę studiowania /izuczienija/ terenu dla potrzeb walki, badania warunków obserwacji i maskowania, warunków przejezdności, właściwości ochronnych terenu itd. Zajmują się oni także problematyką: metod i technik wskazywania celów w terenie, na mapie i zajęciach lotniczych; sposobów orientowania się w terenie; zastosowania aparatury nawigacyjnej

---

1/ A.M.Goworuchin; M.B.Gambezo "Sprawocznik oficera po wojennoj topografii" Moskwa 1968, s.24.
2/ MEW t.3, s.327.

dla celów orientowania się w terenie; rozpoznania i rekonesansu terenu, a nawet metod przygotowywania makiety określonego terenu. W większości przypadków rzeczywiście chodzi tu o zastosowanie różnych metod pomiarów terenowych. Na przykład badanie warunków obserwacji, a w części także maskowania to przecież dokonywanie pomiarów wielkości kątowych. Wskazywanie celów, w pewnym sensie określanie właściwości ochronnych terenu, zastosowanie aparatury nawigacyjnej - również związane jest z miernictwem. Ale przecież nie tylko. A już studiowanie /izuczenije/ właściwości bojowych terenu - jeśli można to tak określić - a całości należy raczej do taktyki, a z pewnością bardziej do geografii niż do topografii. Nie jest to bowiem przede wszystkim problematyka techniczna, ani nawet wojskowo-techniczna, lecz taktyczna lub geograficzno - wojskowa. Przecież nie chodzi tu o pomiary, lecz o oceny właściwości terenu i jego pokrycie z punktu widzenia potrzeb walki lub operacji wojskowej. Zupełnie-formalnie rzecz biorąc - "nie pasuje" do topografii również problematyka zaopatrywania wojsk w mapy. Przecież jest to działalność organizacyjno-administracyjna lub w jakimś sensie "kartograficzna" - ale nie topograficzna.

Jak to się jednak stało, że nastąpiło takie "przeładowanie" wojskowej topografii problematyką pozatopograficzną? I dlaczego ten stan rzeczy jest tak trwały?[1]. Zadecydowały o tym potrzeby praktyki. Mówiliśmy już o tym, że wszystkie podziały nauk są dalekie od doskonałości i bardzo umowne. Znakomitym przykładem tej niedoskonałości i umowności jest właśnie wojskowa topografia.

Podział sensowny na wysokich szczeblach naukowej hierarchii okazał się po prostu mało praktyczny. Jak bowiem na szczeblu pułku lub dywizji rozdzielić w sensie personalnym takie specjalności jak topografia, kartografia, geografia, a do tego jeszcze taktyka? Taktyka oczywiście to domena dowódców, oficerów sztabu "pionu" przede wszystkim operacyjnego i rozpoznawczego. Ze względu na ich zawodowe potrzeby nie może być im obca także problematyka geodezyjno-topograficzna, kartograficzna i geograficzna -

---

1/ S.Gąsiewicz we wstępie do podręcznika "Terenoznawstwo, kartoznawstwo i zdjęcia terenu" z 1931 r. pisze, że topografia jest zastosowaniem geodezji niższej dla celów wojskowych; topografia zaś w zakresie niezbędnym każdemu oficerowi nazywa się nauką o terenie, którą z kolei można podzielić na terenoznawstwo, kartoznawstwo i zdjęcia terenu.

ale oczywiście nie jest ona ich specjalnością. Najważniejszą z nich na tym szczeblu na ogół jest topografia - stąd stanowiska topografów. Nie może być im obca taktyka i zwykle nie jest, ale nie jest to ich specjalność. Ze względu na kierunek wykształcenia specjalistycznego nie może też być im obca kartografia. I choć formalnie nie jest to ich specjalność, specjalność topografa wojskowego, ktoś przecież musi zajmować się problematyką z zakresu kartografii - nie wydaje się aby można było znaleźć rozwiązanie lepsze niż powierzenie tej problematyki topografowi. A zaopatrywanie w mapy - w sensie organizacji procesu oczywiście?. Zajmowanie się wszystkimi tymi sprawami doprowadziło do wykształtowania się szczególnej sylwetki topografa wojskowego jako specjalisty od spraw zarówno topograficznych, jak kartograficznych /w tym również zaopatrywania w mapy/, jak wreszcie od spraw ocen terenowych. Odpowiada to potrzebom praktyki. A że nie jest formalnie i w całej pełni zgodne z podziałem nauk?

Jest oczywiście pewien rys ujemny tego rozwiązania i to nie tylko formalny. Otóż tego szczebla topograf wojskowy często po jakimś czasie nie jest już ani najlepszym topografem, ani kartografem, ani taktykiem, ani urzędnikiem - zaopatrzeniowcem w mapy. Jest na to rada w postaci systematycznego i odpowiedniego przeszkalania tych oficerów na właściwych dla tych celów kursach oraz w postaci rotacji, obejmującej również pracę na stanowiskach, wymagających doskonalenia wiedzy i umiejętności specjalistycznych, wybitnie i czysto topograficznych lub kartograficznych lub administracyjnych, których w siłach zbrojnych nie brak w wyższych ogniwach dowodzenia i w specjalistycznych jednostkach kartograficznych, geodezyjnych i topograficznych, zaopatrujących itd.

To po pierwsze. A po drugie ujemnym rysem omawianego rozwiązania jest zwykle "taktyczna" słabość ocen terenu dokonywanych przez topografów. Jak uczy doświadczenie są to zwykle oceny bardzo sformalizowane i raczej płytkie. Więcej w nich prób klasyfikacji niż rzeczywistej, przydatnej praktyce oceny. Aby się o tym upewnić wystarczy przejrzeć terenoznawcze rozdziały podręczników z zakresu topografii wojskowej. Co na przykład zawiera rozdział "Terenoznawstwo" w cytowanym już podręczniku S. Gąsiewicza. A to: 1/ teren /systematyka na otwarty, pofałdo-

wany, pocięty itd./; 2/ wysokość /też systematyka/; 3/ nachylenie stoku /tudzież/; 4/ orientowanie się w terenie /wiadomości wstępne/; 5/ magnetyzm ziemski /podstawowe wiadomości/; 6/ deklinacja /również/; 7/ inklinacja /także/; 8/ kompas; 9/ orientowanie się według słońca; 10/ według gwiazd /wszystko w wielkim zarysie i uproszczeniu/; 11/ sytuacja terenowa /koleje i drogi kołowe/; 12/ lasy; 13/ wody i przeprawy; 14/ osiedla i zabudowania /wszystko w sensie wyłącznie ogólnej klasyfikacji, wyjaśnienia znaków topograficznych itp. ogólników/.

Nawet w nowoczesnym skądinąd podręczniku radzieckim[1/], /które w ogóle przecież znane są z wielkiej praktyczności/, problematyka terenoznawcza dotycząca ocen terenu nie jest ujęta w sposób zdolny zadowolić rzeczywiste potrzeby taktyki i sztuki operacyjnej. I w niej jest więcej ustaleń klasyfikacyjnych i normatywnych niż rzeczywistej oceny, dającej podstawę do decyzji na walkę.

Wreszcie moje osobiste - przecież dość bogate i długoletnie - doświadczenie. Nigdy nie udało mi się spotkać oceny terenu dokonanej przez służbę topograficzną jednostki, która by całkowicie usatysfakcjonowała dowódcę, stanowiąc podstawę jego decyzji. Zawsze były to oceny formalne i w sensie ustaleń teoretyczno-formalnych poprawne, ale jak gdyby sztucznie "doczepiane" do sytuacji, zadań, zamiarów. Suche, beznamiętne /to dobrze!/ ale właściwie nic poza klasyfikacją lub nie wiele więcej zawierające. Nigdy też - jak pamiętam - nie obeszło się bez dokonania właściwej oceny terenu dopiero przez tzw. operatorów lub przez samego dowódcę. Zwykłą treść tych "topograficznych" ocen terenu oddaje opowiadane mi kiedyś przez jednego z radzieckich oficerów zdarzenie. Dotyczy ono co prawda nie topografów lecz meteorologów - ale zbieżność i podobieństwo jest zadziwiające. Otóż jeden z marszałków, przed odlotem z polowego lotniska w daleką drogę, odbiera po meldunku pilota raport meteorologa o stanie pogody na trasie. W raporcie tym aż gęsto od wyżów i niżów, zatok i klinów, kierunków i siły wiatru na różnych wysokościach, zasięgu widoczności i temperatur, milibarów i milimetrów itd. Wreszcie marszałek pyta się: "No a w sumie - można lecieć?" Na to meteorolog - zakłopotany - znów po chwili zaczyna swoje: wyże,

---

1/ A.M. Goworuchin i M.B. Gembezo op.cit.

niże, kliny, zatoki itd. Przynaglony zaś i powiedzmy - przyciśnięty do ściany - zmuszony jest powiedzieć: "Nie wiem!".

Podobnie jest z ocenami terenu typu "topograficznego" - wszystko w nich jest ułożone i nazwane, znakomicie posegregowane. Jednego tylko brak - i co z tego wynika!?

Czy to oznacza, że terenoznawstwo "typu topograficznego" jest zbędne? Oczywiście że nie! Ale czy jest wystarczające? Też nie.

Myślę, że wiedza z zakresu terenoznawstwa nie jest ani tylko częścią topografii, ani tylko geografii, ani tylko taktyki. Terenoznawstwo tylko "topograficzne" jest okaleczone, niepełne, wykoślawione, podobnie jak tylko "taktyczne" lub tylko "geograficzne". Trzeba by je zatem rozszerzyć w elementy wiedzy taktycznej i geograficznej. Trzeba by je zatem widzieć całościowo jako wiedzę i umiejętność, kształtującą się na styku geodezji i topografii, kartografii, geografii i taktyki /sztuki operacyjnej/. Trzeba by je zatem widzieć nie tylko w ramach nauk technicznych, ale także wojskowych i przyrodniczych.

Tyle o wojskowych naukach technicznych. Trzeba by jeszcze tylko dwie sprawy:

1/ Zobaczyć jak spełniają one kryteria systemu nauk wojennych. a/ Kryterium przedmiotowe. Oczywiście nie są to nauki o wojnie, ani o jakimś jej aspekcie, elemencie, jakiejś stronie. Są to nauki o uzbrojeniu, wyposażeniu /przede wszystkim/ sił zbrojnych, ale przecież nie tylko/; o aspektach obronnych w przestrzennym zagospodarowywaniu kraju; o budownictwie wojennym i wojskowym; o wydajnych, gwarantujących ścisłość i najwyższą celowość rezultatów postępowania metodach pracy itd. Są to więc nauki wojenne tylko pośrednio poprzez ich ogromny wpływ na doskonalenie podstawowych sił i środków prowadzenia wojny /wojsko, zasoby materialne, aparat kierowniczy państwa itd./ i zapewnienie możliwie dogodnych warunków dla oparcia agresji. Jest to więc sytuacja podobna do tej, w której znajduje się wiele innych nauk wojennych, jako że wojną w całości lub wyraźnymi, wielkimi elementami wojny w sposób całościowy zajmują się przecież tylko nieliczne.

b/ Kryterium celu, punktu widzenia, względu. Spełniają je wojskowe nauki techniczne całkowicie i bez reszty. Ich wpływ na osiąg-

nięcie celu w postaci przygotowania kraju i państwa do wojny, na zapewnienie możliwości zwycięskiego prowadzenia wojny, na skuteczność zapobiegania niebezpieczeństwa wojny jest bezsporny i oczywisty. Co nie oznacza, że zawsze są one same zdolne zapewnić osiągnięcie tego celu. Przeciwnie rzekłbym - źle sterowane, niewłaściwie wykorzystywane mogą nawet doprowadzić do zupełnie niezamierzonego celu w postaci na przykład wyścigu zbrojeń, wypaczenia i zahamowania rozwoju kraju i społeczeństwa itd.itp.

2/ Czy wojskowe nauki techniczne wyczerpują zestaw technicznych nauk wojennych? Tu, niestety, muszę odpowiedzieć jak meteorolog: "Nie wiem!" A raczej wiem - otóż z pewnością nie! Jest bowiem - mówiliśmy już o tym - szereg nauk technicznych o randze "podspecjalności" czy nawet "pod-podspecjalności",które trzeba zaliczyć do wojennych, a które pomijamy tylko dlatego, żeby nie grzęznąć w szczegółach. Po drugie wojskowe nauki techniczne "obsługują" potrzeby wojenne /i pokojowe!/ nie tylko wojska. Wojskowym sprzętem posługuje się obrona cywilna. Wojskowy, choć niekiedy inny niż czysto wojskowy, sprzęt indywidualnej ochrony służyć będzie w razie potrzeba wszystkim obywatelom naszego kraju. Wojskowy /z rodowodu/ sprzęt transportowy i łączności wykorzystywany jest szeroko nawet w czasie pokoju przez rolników i leśników, energetyków i geologów, drogowców i budowlanych. Wojskowy sprzęt /z rodowodu/ i różne jego mutacje wykorzystywany jest przez MO, straż przemysłową, leśną, pocztową, bankową, kolei itd. itp. Dzisiaj już nie jest sprzęt wojskowy ewenementem w gospodarce i administracji, w szkołach i stowarzyszeniach wyższej użyteczności publicznej, w sporcie i służbie zdrowia. Niegdyś bardzo wyodrębniony, bardzo wyspecjalizowany dziś w swej masie i ze względu na swe walory, a także dzięki nowym możliwościom przemysłu i gospodarki oraz nowym potrzebom - upowszechnił się i zwielokrotnił możliwości sensownego wykorzystania. Wojskowe nauki techniczne są więc już nie tylko czysto wojskowe i nawet nie tylko czysto wojenne /no i proszę! znów nam się zakłóciła czystość klasyfikacyjna/.

Ale uzupełnijmy zestaw grupy nauk technicznych "Nomenklatury", z której korzystamy proponowanymi naukami wojennymi. Wyglądać wówczas będzie tak /tabela 8/

Symbol	Grupa nauk; dyscyplina naukowa; specjalność naukowa
6	Nauki techniczne
601	Architektura
601-01	Historia architektury
02	Teoria architektury
06	Urbanistyka i planowanie przestrzenne
	itd.
601-10	Obronne planowanie przestrzenne[x/]
602	Budownictwo
602-01	Statyka i mechanika budowli, wytrzymałość materiałów
02	Mechanika gruntów, fundamentowanie
	itd.
602-16	Budownictwo wojenne i wojskowe[x/]
603	Elektryka
603-01	Elektronika teoretyczna i ogólna
02	Miernictwo elektryczne
	itd
603-22	Wojskowe systemy elektryczne, elektroniczne i hydro-akustyczne[x/]
23	Laserowa technika wojskowa[x/]
24	Eksploatacja wojskowych urządzeń elektrotechnicznych /elektronicznych[x/]/
604	Geodezja i kartografia
604-01	Geodezja wyższa
604-02	Geodezja przemysłowa
04	Kartografia i fotogrametria
	itd.
604-06	Geodezja i kartografia wojskowa, topografia wojskowa[x/]
605	Górnictwo
606	Mechanika
606-01	Mechanika teoretyczna i techniczna, wytrzymałość materiałów
02	Materiałoznawstwo
	itd.

Symbol	grupa nauk;dyscyplina naukowa;specjalność naukowa
606-27	Wojskowe urządzenia mechaniczne na pojazdach lądowych[x];
28	Samoloty i śmigłowce bojowe /osprzęt/[x]
606-29	Uzbrojenie /klasyczne, rakietowe, inne/[x]
30	Okręty wojenne /kadłuby, pędniki, mechanizmy/[x]
31	Eksploatacja wojskowych urządzeń mechanicznych[x]
607	Włókiennictwo
608	Geometria wykreślna
609	Cybernetyka[1]
609-01	Wojskowa cybernetyka techniczna[x]

Tabela 8

Przejdźmy wobec tego do kolejnej grupy nauk. Jest nią - proponuję - grupa nauk medycznych, a w jej ramach medycyna wojskowa. Jest to nauka, która niegdyś miała charakter wysoce odrębny /np. wojskowa chirurgia/. Ale współcześnie, dzięki rozwojowi samej medycyny, a także na skutek rozwoju cywilizacji ludzkiej, prowadzącego do umasowienia i niestety "wzbogacenia" wachlarza możliwości katastrof i wypadków, coraz bardziej traci swą wyraźną odrębność. Rany kombinowane, oparzenia, przypadki napromienienia, zatrucia, skażenia itd. niestety stają się coraz powszechniejsze, a ich leczenie /leczenie ich następstw/ przestaje być wyłącznie wojskową specjalnością medyczną. Jednocześnie z tym postępuje inne zjawisko - powszechność czynnego zaangażowania ogólnej służby zdrowia i działania wojenne. Minęły bezpowrotnie czasy, gdy rany były zjawiskiem normalnym na froncie, ale sporadycznym na zapleczu, gdy w związku z tym można było skoncentrować na przykład chirurgów w szpitalach wojskowych i to głównie polowych, bez większego uszczerbku dla sytuacji na zapleczu. Dzisiaj sytuacja może być - w sensie potrzeb - wręcz odwrotna! Wymaga to szczególnego wojennego

1/ "Nomenklatura..." nie wymienia specjalności.
x/ Moje uzupełnienia /propozycje/

przygotowania całej służby zdrowia, a nawet szukania możliwości wyzyskania rezerw, kryjących się w organizacjach społecznych/na przykład PCK/, specjalnościach pokrewnych /np. weterynaria/ itd.

"Nomenklatura..." MNSzWiT wśród dyscyplin tworzących grupę nauk medycznych wymienia "medycynę wojskową". Cóż to jest ta medycyna wojskowa. Otóż stosownie do ustaleń obowiązujących w 1976 r. w służbie zdrowia WP medycyna wojskowa obejmowała następujące specjalności naukowe: interna i chirurgia polowa; wojskowa medycyna lotnicza i morska; wojskowa medycyna zapobiegawcza /epidemiologia; higiena i fizjologia pracy/; toksykologia wojskowa; ochrona radiologiczna; organizacja ochrony zdrowia wojsk; biofizyka i biochemia pola walki. Ponadto niektórzy lekarze wojskowi zaliczali do tego zbioru biologię pola walki oraz farmację wojskową.

Interesujące wnioski można jednak wysnuć porównując specjalności medycyny wojskowej z dyscyplinami tworzącymi grupę nauk medycznych. Otóż okazuje się, że w większości przypadków specjalności medycyny wojskowej są odpowiednikami dyscyplin medycznych ogólnych. I tak interna polowa - to odpowiednik dyscypliny nazwanej choroby wewnętrzne. Chirurgia polowa - chirurgii w ogóle; wojskowa medycyna zapobiegawcza - higieny, epidemiologii ogólnej; ochrona radiologiczna - radiologii itd.itp. Nie mają "partnerów" tylko wojskowa medycyna lotnicza i wojskowa, medycyna morska oraz toksykologia wojskowa, a ze strony przeciwnej takie na przykład nauki jak: anatomia, histologia i embriologia, patologia, neurologia,psychiatria, dermatologia i wenerologia, pediatria, onkologia, ginekologia i położnictwo,okulistyka, medycyna sądowa, otorynolaryngologia, stomatologia, fizyka lekarska, wychowanie fizyczne.

W istocie więc poszczególne specjalności medycyny wojskowej są jednocześnie specjalnościami macierzystych dla siebie dyscyplin. Przy tym medycyna wojskowa staje się wyłącznie czymś w rodzaju zbiorczej nazwy dla różnych wojskowych specjalności medycznych, staje się więc swoistą nazwą pustą w odróżnieniu od nazwy wszystkich innych dyscyplin medycznych. Nie wydaje się to rozwiązanie być najwłaściwsze. Decyzja należy oczywiście do znawców przedmiotu, ale na podstawie dotychczasowych rozmów

z przedstawicielami wojskowej medycyny i własnych przemyśleń pozwolę sobie na następującą ocenę i propozycje.

Żadna specjalność naukowa nie może właściwie rozwijać się bez bezpośredniego kontaktu z własną "nadrzędną" dyscypliną naukową. Taką dyscypliną dla wojskowych specjalności medycznych są macierzyste ogólne dyscypliny medyczne; nie może nią być przecież pusta nazwa, sprowadzająca całą sprawę do administracji.

Może być, że rozwiązanie takie, odrywające niejako wojskowe specjalności medyczne od źródeł i zespalające je z sobą było uzasanione niegdyś, wówczas mianowicie gdy zaplecze nie było frontem, gdy wojskowa służba zdnowia była z gruntu odmienna od rozpowszechnionej przecież prywatnej praktyki lekarskiej, a nawet od społecznej służby zdrowia; gdy w czasie wojny warunki ich pracy były z gruntu odmienne. Ale dzisiaj? Gdy cały kraj w razie wojny staje się jednym wielkim i walczącym frontem? Gdy obrazem dominującym w pracy całej wojennej służby zdrowia staje się nie tyle budynek szpitalny /choćby nawet przepełniony i nie najlepiej zaopatrywany, ale przecież budynek i spokój/ ile "pole walki" w postaci wielkich rejonów zniszczeń i porażeń, prymitywne często szpitale zastępcze wcale nie różniące się od wojskowych szpitali polowych, a często raczej im ustępujące?

Takie odrywanie wojskowych specjalności medycznych od ich macierzystych dyscyplin nie tylko staje się przeszkodą w rozwoju tych specjalności, ale utrudnia również rozwój tychże dyscyplin, pozbawionych interesującego i doświadczonego partnera, lepiej rozumiejącego specyfikę trudnych warunków wojennych, doświadczonego w tej materii.

Stąd też wydaje się, że bardziej celowe jest w systematyce nauk medycznych: a/ skreślenie medycyny wojskowej jako odrębnej dyscypliny i traktowanie jej wyłącznie jako nazwy zbiorczej dla wszystkich wojskowych specjalności medycznych; b/ "przyporządkowanie" wojskowych specjalności medycznych właściwym im dyscyplinom naukowym.

Brak "partnera"dla wojskowej medycyny morskiej i lotniczej oraz wojskowej toksykologii nie powinien być w tym zabiegu przeszkodą. Nie sądzę bowiem aby można było przyjąć, iż jest to sytuacja stabilna na dłuższą metę. Raczej jest to następstwo

nieporozumień organizacyjnych lub administracyjnego bezwładu niż realiów w rozwoju naszej medycyny. Nie jest bowiem prawdą, że cywilna marynarka i lotnictwo pozbawione są specjalizowanego zaplecza medycznego. A, że jego funkcję pełnią być może przede wszystkim naukowe instytuty, szkoły i kliniki noszące nazwę "wojskowa", należące do sił zbrojnych i utworzone przez naukowe środowisko lekarskie ludzi w mundurach? No to i cóż z tego! Jest to jeszcze jeden dowód przede wszystkim jedności specjalizacyjnej, obowiązującej - bo owocującej - w nauce, a nie jedności administracyjnej. Można wobec tego uzupełnić - o ile inne wymagania też są spełnione - listę grupy nauk medycznych nowymi: medycyna lotnicza; medycyna morska; toksykologia, /ewentualnie na razie z przydomkiem wojskowa, ale czyżby to było najważniejsze?/.

Warto także zastanowić się, czy specjalności wojskowe nauk medycznych wymienione na początku wyczerpują listę potrzeb? Czy nie zachodzi potrzeba jej rozbudowy? Są oczywiście dyscypliny, w których nie ma sensu rozwijanie specjalności wojskowych, bo i po co? Na przykład:anatomia, embriologia, patologia, dermatologia itd. Ale czy nie widzi się potrzeb rozwoju wojennej specjalności w zakresie psychiatrii? albo specjalności wojskowej w zakresie wychowania fizycznego? Sądzę, że przynajmniej warto nad tym się zastanowić i być może przedsięwziąć środki ułatwiające ukształtowanie się tych nauk.

Istnieje natomiast nieodzowna potrzeba uzupełnienia grupy nauk medycznych o jedną istotną specjalność naukową. Można by ją nazwać na przykład "organizacja i funkcjonowanie wojennej służby zdrowia" i widzieć jako jedną ze specjalności naukowych higieny, epidemiologii i ochrony zdrowia.

Jest rzeczą oczywistą, że w warunkach wojny utrzymanie "pokojowej" organizacji i metod funkcjonowania służby zdrowia jest niemożliwe. Choąc zapewnić sprawność przejścia tej służby na stan i metody pracy czasu wojennego /a może od tego zależeć - kto wie? - nawet wieleset tysięcy istnień ludzkich - bagatela!/ trzeba wiele rzeczy zbadać, przemyśleć, zaprogramować i wszechstronnie przygotować. Nie jest to zadanie, które można by zrealizować bez oparcia się o naukę. Zadanie to jest realizowane - trzeba jednak, aby znalazło swój wyraz w systematyce nauk wojen-

nych, aby zapewnić ludziom podejmującym ten wielki i nie zawsze najwdzięczniejszy trud równe szanse naukowego awansu.

Wśród nauk medycznych wymienia "Nomenklatura..." biologię. Wśród wojskowych nauk medycznych można w różnych dokumentach i wypowiedziach specjalistów spotkać biologię pola walki. Sądzę, że wobec szczególnych w ostatnich latach postępów w dziedzinie bilogii w ogóle, warto, należy poświęcić jej nieco więcej miejsca.

Otóż biologia, wielki jej rozwój w ostatnim czasie, zaliczany jest do jednej z cech charakterystycznych rewolucji naukowo-technicznej, na równi z automatyzacją, podbojem kosmosu, wielkimi odkryciami w dziedzinie nowych źródeł energii czy też ukształtowaniem się jednolitego systemu Nauka - Technika - Produkcja. Szczególnie chodzi o nowe odkrycia w dziedzinie biologii molekularnej i biochemii, cytologii, fizjologii i genetyki. "Przed biologią wyłaniają się dziś problemy odnoszące się do praw naturalnych i sztucznego kształtowania się wspólnot biologicznych i właściwej im wewnętrznej równowagi"[1]. Postęp w dziedzinie biologii otwiera przed ludzkością nowe możliwości i może okazać się błogosławieństwem. Powstają m.in. nowe możliwości zwalczania chorób tak dotychczas trudnych do opanowania, jak na przykład rak.

Być może otwiera się droga do uzyskania skutecznych sposobów leczenia cukrzycy lub hemofilii "... odwieczne marzenie nauki - inżynieria genetyczna - znajduje się obecnie w kręgu możliwości uczonych"[2]. Jednakże uzasadnione są także obawy niektórych - aby nie wymknęła się spod kontroli. J.Colifano, występując w imieniu administracji prezydenta USA J. Cartera przed podkomisją senacką nazwał nowe badania i zarysowujące się możliwości narzędziem naukowym o olbrzymim potencjale. Stwierdził on, że manipulacje genetyczne mające na celu stworzenie nowych, odmiennych od występujących na ziemi form życia, stawiają biologów na progu podobnym do tego, na jakim znaleźli się fizycy, kiedy pierwszy raz rozbili atom[3].

1/ "Człowiek - Nauka - Technika" KiW 1976, s.70 /podkr.moje A.M./
2/ "Manipulowanie życiem" - streszczenie artykułu "Inżynieria genetyczna" wydrukowanego w amerykańskim tygodniku Time; Tygodnik Kulturalny" nr 28 z 10.7.1977 r., s.13.
3/ Tamże.

Podobnie określają sytuację autorzy cytowanego już dzieła Człowiek - Nauka - Technika; "sytuacja jest tu mniej więcej taka sama jak w dziedzinie energii jądrowej; opanowanie jej ma olbrzymie pozytywne znaczenie, chociaż jednocześnie grozi wojną atomową"[1].

W czym tkwi groźba. Znane są na przykład projekty zwiększenia efektywności pracy umysłowej człowieka na drodze "zwolnienia hamulców" istniejących w komórkach nerwowych. W wyniku takiej ingerencji nie wykluczone jest, iż nastąpi jednocześnie niezamierzone "rozkojarzenie" całego organizmu[2]. Możliwe jest powstanie zupełnie nowych odmian zakaźnych bakterii i wirusów, a stąd i chorób.

Są to niebezpieczeństwa przypadku, wymknięcia się rezultatów pozytywnych w zamierzeniu poczynań spod kontroli.

Ale istnieje też gorsza ewentualność - wykorzystanie nowych możliwości biologii przeciw człowiekowi w sposób zamierzony, na przykład dla celów wojennych, Tak więc do dotychczas już poznanych i stosowanych możliwości w postaci broni biologicznej[3] i jej zastosowania w wojnie mogą dojść metody jeszcze bardziej zbrodnicze, perfidne być może i skrycie prowadzące do celu, np. do wyniszczenia przeciwnika politycznego.

Poznanie tych możliwości, opanowanie dróg skutecznego przeciwdziałania ewentualnej w przyszłości napaści z użyciem tych nowych metod i środków wymaga oczywiście określonych wysiłków badawczych. W rezultacie nie jest wykluczone, iż w przyszłości wykształci się nie tylko biologia pola walki, ale w całej pełni biologia wojenna.

Nie sposób wreszcie nie wspomnieć o szczególnej, również wojskowej, /choć być może także wojennej, pozawojskowej/ przydatności bioniki; nauki zajmującej się wykorzystaniem "pomysłów"

1/ Człowiek - Nauka - Technika op.cit. s.74
2/ Tamże, s.73.
3/ Niektórzy wyodrębniają następujące rodzaje czy typy tej broni: a/ drobnoustroje chorobotwórcze /bakterie, riketsje, pierwotniaki, wirusy, grzybki/; b/ jady /toksyny/ niektórych drobnoustrojów; c/ substancje chemiczne, służące do niszczenia roślinności. Z.Mendygrał "500 zagadek z techniki wojskowej" WP s.237.

przyrody dla konstrukcji stworzonych rękami człowieka. I tu nie jest wykluczone wykształcenie się w przyszłości bioniki wojskowej.

Tradycyjnie już na zakończenie rozważań na temat wojennych nauk medycznych trzeba by wreszcie zadać sobie pytanie: czy i na ile przeanalizowane nauki medyczne spełniają kryteria "przynależności" do nauk wojennych. Sądzę, że po doświadczeniu jakie uzyskaliśmy przy okazji rozważań na temat nauk humanistycznych, ekonomicznych, przyrodniczych i technicznych, nie ma potrzeby przeprowadzania długich dowodów. Pośrednio oczywiście również szereg nauk medycznych spełnia wszystkie wymagania stawiane wobec systemu nauk wojennych. Uzupełnijmy zatem grupę nauk medycznych naszymi wnioskami. Oto one:

Tabela 9

Symbol	Grupa nauk; dyscyplina naukowa; specjalność naukowa
8	Nauki medyczne
801	Anatomia prawidłowa i topograficzna
802	Histologia i embriologia
803	Biologia[1/]
803-01	Biologia pola walki /i biologia wojenna?/[x/]
804	Fizjologia
805	Biochemia i biofizyka[1/]
805-01	Biochemia i biofizyka pola walki /wojenna?wojskowa?/[x/]
806	Mikrobiologia
807	Anatomia patologiczna
808	Patologia ogólna i doświadczalna
809	Farmakologia
810	Higiena, epidemiologia i ochrona zdrowia
810-01	Higiena ogólna itd.
06	Epidemiologia
07	Wojskowa medycyna zapobiegawcza[x/]
08	Ochrona radiologiczna i toksykologia wojskowa[x/]
09	Organizacja ochrony zdrowia wojsk; organizacja wojennej służby zdrowia /społecznej służby zdrowia na czas wojny[x/]
811	Choroby wewnętrzne
811-01	Hematologia
02	Choroby serca
	itd.

Symbol	Grupa nauk; dyscyplina naukowa; specjalność naukowa
14	Interna polowa[x/]
812	Neurologia
813	Psychiatria
814	Dermatologia i wenerologia
815	Pediatria
816	Onkologia
817	Chirurgia
817-01	Chirurgia jamy brzusznej
02	Terakochirurgia
	itd.
12	Chirurgia polowa[x/]
818	Ginekologia i położnictwo
819	Okulistyka
820	Radiologia
821	Medycyna sądowa
822	Otorinolaryngologia
823	Stomatologia
824	Farmacja i chemia lekarska
825	Fizyka lekarska
826	Medycyna wojskowa - skreślić jako dyscyplinę naukową[x/]
827	Historia medycyny[1/]
827-11	Historia medycyny wojskowej[x/]
828	Wychowanie fizyczne[1/]
828-01	Wychowanie fizyczne i sport w wojsku[x/]
829	Medycyna lotnicza i morska[x/]
829-01	Wojskowa medycyna lotnicza i morska[x/]

1/ "Nomenklatura ..." nie wymienia specjalności

x/ moje propozycje uzupełnień

Możemy zatem przejść do oceny kolejnej grupy nauk; jest nią grupa nauk matematyczno-fizycznych. Znane są trudności matematyków z określeniem przedmiotu uprawianej przez nich nauki. Przyjmuje się na ogół, że jej najistotniejszą cechą, rysem szczególnym jest dedukcja. Uznając ogromną rolę matematyki także dla potrzeb wojennych nie możemy przecież znaleźć wśród nauk i teorii ją tworzących również takich, których przedmiotem byłaby wojna, jakieś jej aspekty, elementy, metody, środki i których jednocześnie celem /punktem widzenia, względem/ byłoby przygotowanie się na wypadek napaści lub jej zapobieganie. Poszukiwanie matematycznych nauk wojennych nie wydaje się być sensowne.

Inaczej jest jednak z naukami fizycznymi. Oczywiście poza "podejrzeniami" pozostaje fizyka teoretyczna. Ale znane są wojenne zastosowania osiągnięć fizyki jądrowej. Mówiliśmy o szczególnych ewentualnych wojennych możliwościach geofizyki.

Można by jeszcze dodać, że równie wielkie możliwości /bo już trudno sobie wyobrazić większe!/ niesie być może za sobą dalszy rozwój fizyki jądrowej i nauk współdziałających /na przykład bomba neutronowa,, posiadająca właściwości powodujące zabijanie życia - przy do minimum jednocześnie zmniejszonych zdolnościach burzenia/. A odkrycie i wykorzystanie antymaterii i zjawiska anihilacji! Niektórzy uczeni oceniają, że proces anihilacji materii i antymaterii zdolny jest wyzwolić 3 mldy więcej energii niż spalenie takiej samej ilości węgla kamiennego, a więc 1000 razy więcej niż daje "przereagowanie" takiej samej ilości uranu w reaktorze jądrowym; 133 razy więcej niż przy syntezie termojądrowej"[1]. Skonstruowanie ładunku wybuchowego z antymaterii /?/[2] jest raczej sprawą przyszłości. Ich następnie doskonalenie może z kolei prowadzić do zupełnie nowych możliwości wojennych - wcale bowiem nie musi rzecz sprowadzać się do konstrukcji bomb o gigantycznej, niewyobrażalnej mocy i w efekcie do czegoś w rodzaju "rozłupania" kuli ziemskiej.

Podobne możliwości kryje w sobie przewidywane przez niektórych odkrycie zjawiska fal grawitacyjnych i możliwości skonstruowania potężnej broni niszczącej, być może "grasera", będącego

---

1/ E.Żytyński Broń fantazji czy przyszłości. Wyd.MON 1973, s.100.
2/ Fizyków proszę o wybaczenie, jako że prawdopodobnie nie wyrażam się dość ściśle.

swoistym odpowiednikiem znanego już nam lasera. Na ogół przewiduje się możliwość sterowania zjawiskiem grawitacji dopiero w przyszłym wieku. Ale - jeżeli nawet tak - to czyż byłby to dla nauki czas tak odległy, że można by na razie sprawą tą się nie zajmować? "Jedno jest niewątpliwe, fizyka znajduje się u progu istotnych wydarzeń w dziedzinie grawitacji, a ludzie nie omieszkają zastosować grawitonu do skonstruowania nowej broni"[1]. Można by dodać: o ile nic w świecie w sensie układu sił i dążności różnych społeczności nie ulegnie zmianie.

Wspomnieliśmy o laserze - warto więc dodać, że konstruowanie laserowej broni, choć istnieją tu istotne trudności natury technicznej i praktycznej, jest niewątpliwie kwestią stosunkowo niedalekiej przyszłości. To też dziecko fizyki.

A możliwości sztucznego wywoływania w wybranym miejscu katastrofalnych zjawisk meteorologicznych długotrwałych ulewnych deszczów, lub suszy. Albo możliwość sterowanego zaburzenia bilansu termicznego powietrza przy powierzchni ziemi, prowadzącego do klęsk w rolnictwie, a więc w całej gospodarce.

Również - teoretycznie na razie rzecz biorąc - prawdopodobne jest uzyskanie w przyszłości "przerywania" w wybranym miejscu ochronnej tarczy ozonosfery i powodowanie niszczącego życie naświetlania promieniami ultrafioletowymi całych obszarów powierzchni ziemi.

Do rzędu tych hipotetycznych możliwości trzeba by także zaliczyć ewentualność sztucznego wywoływania niszczących wybrzeże oceaniczne wielkich fal morskich; sterowania kierunkiem przesuwania się tropikalnych cyklonów; wykorzystywania wreszcie planetoid /maleńkich ciał niebieskich o średnicy do kilkuset kilometrów, obiegających słońce głównie po orbitach położonych między Marsem, a Jowiszem/ w celu bombardowania wybranych miejsc na powierzchni Ziemi.

Wkroczyliśmy zdecydowanie w granice fantazji, zbrodniczej fantazji, ale wcale nie pozbawionej szans realizacji. Czy zresztą naukowe fantazje są dzisiaj tak dalekie w czasie od wykorzystania w praktyce?

1/ E.Żytyński opr.cit. s.111 Grawiton - to kwant pola grawitacyjnego, cząstka wciąż raczej jeszcze hipotetyczna.

Niebezpieczeństwo realizacji tych fantazji zależy od wielu okoliczności, wcale zresztą nie przede wszystkim zależnych od nauki. Ale rola nauki w tym wszystkim jest oczywista. Nie tylko rzecz jasna fizyki - ale głównie fizyki. Stąd już dziś mamy do czynienia z wyodrębniającą się wojskową fizyką techniczną. Czy w przyszłości nie zaistnieje sytuacja powodująca wyodrębnienie się fizyki wojennej - nauki o wojennym zastosowaniu szeregu zjawisk i odkryć z zakresu fizyki? Na odpowiedź trzeba jednak chyba poczekać. Spróbujmy zatem uzupełnić zestaw nauk zwany grupą nauk matematyczno-fizycznych. Oto ona:

. Tabela 10

Symbol	Grupa nauk; dyscyplina naukowa; specjalność naukowa
3	Nauki matematyczne - fizyczne
301	Matematyka
301-01	Logika matematyczna, podstawy matematyki
02	Algebra i teoria liczb
03	Topologia
	itd.
302	Fizyka
302-01	Fizyka teoretyczna
02	Fizyka atomowa i jądrowa
03	Fizyka molekularna
	itd.
302-14	Wojskowa fizyka techniczna x/
303	Astronomia
303-01	Astronomia i mechanika nieba
	itd.
304	Geofizyka 1/
304-01	Geofizyka wojenna lub wojskowa /ewentualnie w przyszłości/ x/

1/ "Nomenklatura ..." nie wymienia specjalności, szerzej o geofizyce mówiliśmy przy okazji nauk przyrodniczych.
x/ Moje propozycje uzupełnień.

Grupa nauk chemicznych obejmuje w ujęciu "Nomenklatury..." jedną tylko dyscyplinę - chemię. "Związki" chemii z wojną są powszechnie znane - a skojarzeniem podstawowym: gazy bojowe.

W rzeczywistości oczywiście związki te są niepomiernie bogatsze. Nie wnikając w szczegóły można współcześnie przyjąć, iż chemia obejmuje swym zasięgiem takie specjalności naukowe jak: chemiczne środki walki lub broń chemiczną /chemiczne środki trujące, zapalające i dymy/ oraz środki ochrony przed skażeniami. Są to specjalności zdecydowanie z pogranicza chemii i nauk technicznych, stąd propozycja ich usytuowania wśród nauk chemicznych może budzić pewne obawy. Sądzę jednak, że jest do przyjęcia. Formalne ewentualne opory prawdopodobnie zmalałyby gdyby usytuować te nauki - wojskowe /a może wojenne?/ nauki chemiczne- odpowiednio jako podspecjalności naukowe technologii chemicznej nieorganicznej lub organicznej, względnie inżynierii chemicznej itd. Prowadziłoby to jednakże do ich hierarchicznej "degradacji" w stosunku do innych nauk wojennych i wojskowych, degradacji raczej nie pożądanej. Po uzupełnieniach grupa nauk chemicznych wyglądałaby tak:

Tabela 11

Symbol	Grupa nauk; dyscyplina naukowa; specjalność naukowa
4	Nauki chemiczne
401	Chemia
401-01	Chemia ogólna i analityczna
02	Chemia nieorganiczna
	itd.
401-15	Wojskowa inżynieria chemiczna /na razie głównie chemiczne środki walki i środki ochrony przed skażeniami/ x/

x/ Moje propozycje uzupełnień.

Wreszcie grupa nauk rolniczych i leśnych oraz grupa nauk artystycznych. Związków tych nauk z obronnością nie chcemy negować. Są one niewątpliwe i równie wielkie, równie zasadnicze jak wszystkich innych nauk, także tych, których nie uznaliśmy za wojenne. Nie możemy zaliczyć żadnej nauki rolniczej i leśnej, żadnej nauki artystycznej do nauk wojennych ze względu nie na ich - jak mógłby ktoś sądzić - mniejszą "wojenną wagę", a ze względu

na to, że nie spełniają one przyjętych wcześniej kryteriów "przynależności" do tych nauk, do nauk wojennych. Przedmiotem ich zainteresowań i badań nie bywa wojna, i to w żadnym sensie - a doniosły udział w osiąganiu celu nauk wojennych /w postaci przygotowań do wojny lub zapobieganiu niebezpieczeństwa zbrojnej napaści/ sam nie może przesądzać o przynależności do tych nauk.

W ten sposób formalnie analizę nauk ujętych w "Nomenklaturze..." MNSzWiT, analizę dokonaną z myślą o ocenie "prawa" tych nauk /lub ich elementów/ do zaliczenia ich do systemu nauk wojennych, doprowadziliśmy do końca. Ale tylko formalnie. Dlaczego? Czyżbyśmy opuścili jakiś istotny dział nauk? Tak jest! Chodzi mi o grupę nauk wojskowych.

3. Próba systematyki nauk wojskowych

Analizując uprzednio nauki humanistyczne zwróciliśmy uwagę na dyscyplinę, nazwaną w "Nomenklaturze..." nauki wojskowe. Obiecaliśmy przy tym zająć się nimi bliżej nieco później. I oto nadszedł ku temu czas najlepszy.

Nauki wojskowe zatem - mówiliśmy już o tym - to zbiór, system dyscyplin naukowych i specjalności, których przedmiotem jest walka zbrojna /lub wyodrębniające się różne jej elementy i aspekty/.

Walka zbrojna jest w całości elementem wojny, zdaniem niektórych decydującym, /do którego to sformułowania, patrząc w odleglejszą perspektywę, należałoby podchodzić ostrożnie/, ale z pewnością nieodłącznym.

Szczególnym punktem widzenia /względem/ i celem nauk o walce zbrojnej jest nie tylko poznanie ogólnych prawidłowości zjawiska tej walki, ale także, a może przede wszystkim wypracowanie reguł postępowania, zapewniających jej skuteczność w każdych warunkach i w każdej skali, a więc i poczynań w zakresie jej przygotowania.

W ten sposób system nauk wojskowych w całości i bez reszty spełnia wymagania kryteriów, jakie nakreśliliśmy wobec nauk wojennych.

Nietrudno zauważyć, że jest to jego szczególną cechą w porównaniu z wszystkimi innymi grupami nauk i dyscyplinami. W ujęciu "Nomenklatury..." MNSzWiT nauki wojskowe są więc jedyną,

szczególną dyscypliną naukową - w całości uznawaną dotychczas za jedną z nauk humanistycznych /przynajmniej w ujęciu "Nomenklatury..." MNSzWiT/ i jedną z nauk wojennych[1].

Inną szczególną cechą tego zbioru nauk jest to, iż są to nauki "obsługujące" w całości jedną tylko, szczególną i wyodrębniającą się spośród wielu innych instytucję społeczną: siły zbrojne; i właściwie nikogo innego w tym sensie nie interesujące. Traktując rzecz perspektywicznie i historycznie nauki te w obecnie ukształtowanym rozumieniu i sytuacji nie mają przed sobą przyszłości - nieuchronnie znikną wówczas, gdy nalka zbrojna w obecnym rozumieniu przestanie grozić ludzkiej społeczności. Siły zbrojne, będąc jedynym mecenasem i "użytkownikiem" osiągnięć nauk wojskowych /abstrahuję tu od możliwości wykorzystywania osiągnięć nauk wojskowych również przez inne instytucje i dziedziny działalności ludzkiej/ dyktuje im jednocześnie określone, często specyficzne warunki i metody działania. Można by wśród nich na przykład wymienić szczególne rygory, wynikające z potrzeby otoczenia niektórych treści i rezultatów prac naukowych tajemnicą. Albo wynikające z form i metod administrowania, stosowanych w wojsku. Wszystko to wyraźnie wyodrębnia nauki wojskowe spośród wielu innych. Wymaga stosowania nawet odrębnych przepisów w zakresie zarówno na przykład eksperymantowania, jak i przyjmowania prac naukowych, ich wdrażania, a także w zakresie procedury nadawania stopni naukowych itd., itp.

Wreszcie rozległość systemu nauk wojskowych, utrudniająca ich ujęcie w ramach jednej dyscypliny naukowej. Za chwilę temat ten rozwiniemy - przecież chodzi nam głównie o zaproponowanie systematyki tych nauk. Na razie chcemy tylko stwierdzić, że uznanie ich za jedną dyscyplinę z grupy nauk humanistycznych - jak to czyni "Nomenklatura..." MNSzWiT z 1974 r. - stwarza sytuację taką w jakiej znaleźliby się na przykład medycy lub leśnicy i rolnicy gdyby zaproponowano im, aby wszystkie nauki medyczne lub rolnicze i leśne tworzyły jedną dyscyplinę naukową. Taka systematyka oczywiście niczego by nie usystematyzowała; nie pozwoliłaby na żadne sensowne wyodrębnienie niezbędnych praktycznie specjal-

---

1/ Podobna była medycyna wojskowa - ale zaproponowaliśmy już inne jej ujęcie jako zbioru specjalności nie tworzących dyscypliny naukowej, a "przynależnych" do różnych dyscyplin medycznych /por. rozważania na str.145/.

ności, scharakteryzowanie występujących między nimi związków i zależności. Nie mogłaby stanowić żadnej przesłanki dla celowej, racjonalnej polityki naukowej.

Wreszcie samo zaliczenie nauk wojskowych do nauk humanistycznych. Niby merytorycznie rzecz biorąc /w tym sensie, że epistemologicznie/ nic w tym złego - ostatecznie bodajże najlepiej pasują /przede wszystkim ze względu na metody badawcze/ do tej właśnie grupy nauk. Ale czy nie jest to trochę takie zestawienie jak przysłowiowej pięści i oka?

Wydaje się, że wszystkie te okoliczności, przede wszystkim zaś organizacyjne, przemawiają za wyodrębnieniem nauk wojskowych w odrębną grupę nauk. A więc nie jedna z dyscyplin humanistycznych tylko grupa nauk, równorzędna wobec grup nauk politycznych i prawnych, humanistycznych, ekonomicznych, przyrodniczych, technicznych, medycznych itd.

Jednym z najstarszych podziałów nauk zajmujących się walką zbrojną jest podział na strategię i taktykę. Podział ten dotrwał w istocie do pierwszej wojny światowej. Później w ZSRR wyodrębniono sztukę operacyjną; natomiast w armiach państw zachodnich utrwalił się podział zarówno strategii /na wielką i "małą" lub narodową i wojskową itd./ jak i taktyki /na wielką i "małą"/. Okazało się po prostu, że rozwój form i metod walki zbrojnej doprowadził do sytuacji, w której utrzymanie całości wiedzy o walce zbrojnej i umiejętności jej przygotowania oraz prowadzenia w dotychczasowych ramach formalnych jest niemożliwe. Podział na strategię, sztukę operacyjną i taktykę przejęły od Armii Radzieckiej w całości armie bodajże wszystkich pozostałych państw socjalistycznych, a także szereg państw niesocjalistycznych. Nawet w literaturze wojskowej tej rangi państw kapitalistycznych, jak na przykład RFN można spotkać często termin sztuka operacyjna, używany jako nazwa działu wiedzy i umiejętności w zakresie prowadzenia walki zbrojnej przez wielkie związki wojsk[1/].

Jest to więc podział wynikający z rozróżnienia przede wszystkim skali problematyki. Strategia wojskowa[2/] zajmuje się

1/ Na przykład w Der Grosse Brockhaus /Wiesbaden 1955/t.6 s.644 wymienia się hasło "Kriegskunst-Operative Fuhrung" określając je jako "...działanie związane z ruchem wielkich związków wojskowych".

2/ Oddzielamy w tej pracy zgodnie z zapowiedzią strategię wojskową od wojennej. Strategia wojenna nie jest bowiem w tym rozumieniu domeną wojska, ani nauk wojskowych; zaliczyliśmy ją - przypominam do grupy nauk politycznych.

problematyką walki zbrojnej na szczeblu najwyższym; sztuka operacyjna - na szczeblu interesującym się wojskowymi operacjami jakie typowe są dla związków wojsk typu armia lub front /grupa armii, flota itp./; taktyka-na szczeblu najniższym, na szczeblu walki, niegdyś pięknie nazywanej bojem, toczonej przez pododdziały, oddziały, związki wojsk takie, jak brygada, lub dywizja, niekiedy korpus. Jest to więc podział, który ze względu na różnice w skali działań można określić jako hierarchiczne.

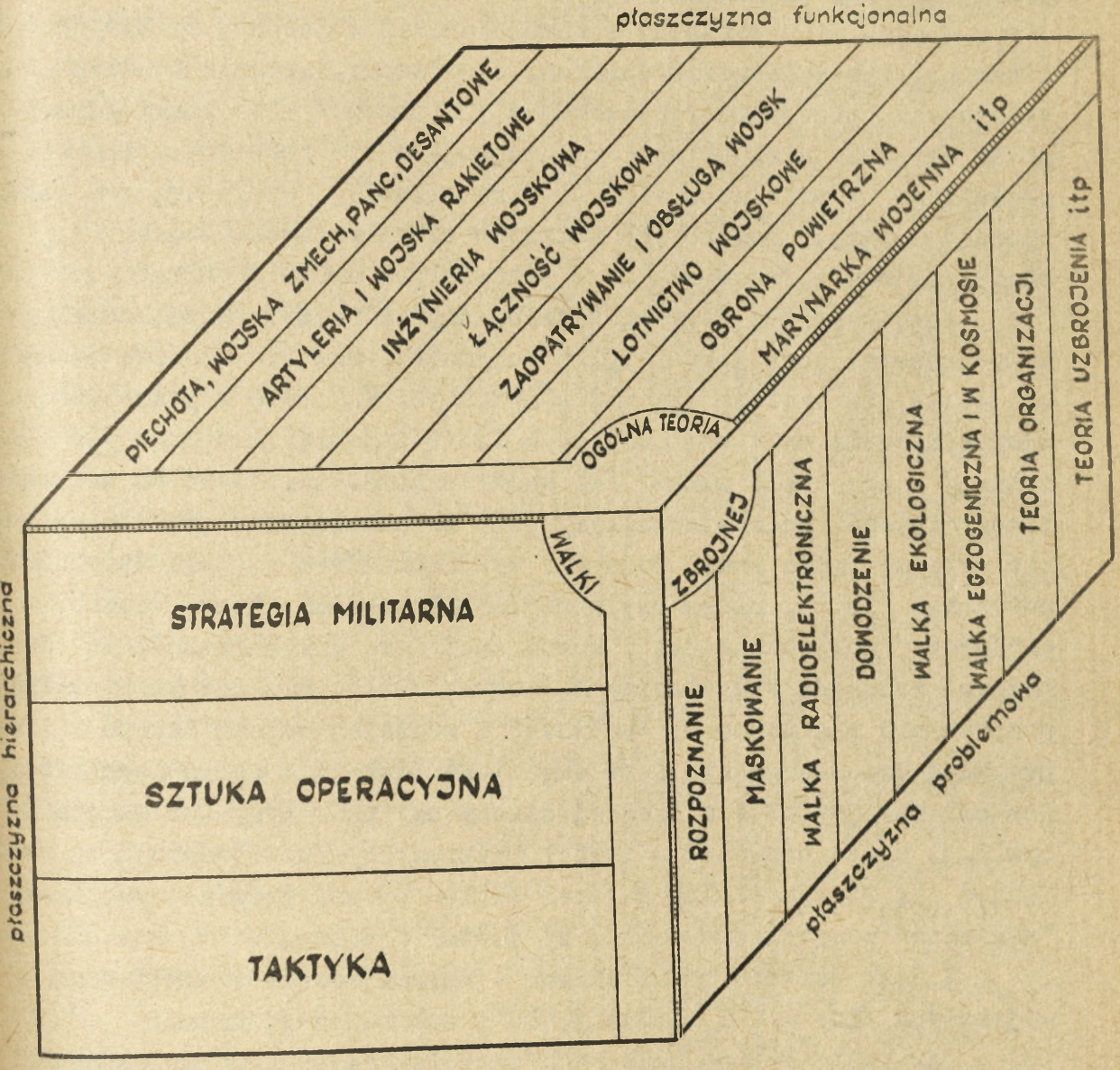
Ten podział nie jest jednak wystarczający, nie może ująć w system wszystkich nauk wojskowych. Obok strategii, sztuki operacyjnej i taktyki ukształtowały się i wyodrębniły bowiem również specjalności naukowe badające walkę zbrojną nie w aspekcie skali tylko stosownie do kręgu zainteresowań poszczególnych dowództw, sztabów, a także naukowych instytuacji różnych rodzajów sił zbrojnych i wojsk. Tutaj trzeba zastosować podział, który można by nazwać funkcjonalnym.

Okazuje się jednak, że i on nie zapewnia możliwości wyczerpującego usystematyzowania wszystkich nauk wojskowych. Równolegle z poprzednimi uformowały się nauki z zakresu różnych rodzajów zabezpieczenia działań, a więc na przykład rozpoznanie, maskowanie itd. Od dawna już wyodrębniła się również nauka zwana organizacją sił zbrojnych, a w ostatnim czasie także teoria dowodzenia oraz - zdaniem niektórych - teoria uzbrojenia.

Ten podział można nazwać problemowym[1/].

1/ Nie jest to najszczęśliwiej dobrany termin. Podział wynikający z zastosowania kryterium hierarchii i funkcji również prowadzi bowiem do problematyki nauk wojskowych. Przyjmijmy zatem nazwę tę umownie - żadna inna bowiem nie przychodzi mi w tej chwili na myśl.

Jeżeli spojrzelibyśmy więc na całą współczesną naukę o walce zbrojnej jako na bryłę w postaci sześcianu - to moglibyśmy w niej umownie wyodrębnić trzy płaszczyzny: hierarchiczną /strategia wojskowa, sztuka operacyjna, taktyka/; funkcjonalną /rodzaje sił zbrojnych, rodzaje wojsk itd./; oraz problemową /zabezpieczenie działań, dowodzenie, organizacja sił zbrojnych, uzbrojenie itd.



Rys.10

Wszystkie te płaszczyzny wzajemnie się przenikają i zazębiają różniąc się jednak aspektem, w jakim badana jest walka zbrojna. Tak więc w płaszczyźnie hierarchicznej będzie nim skala działań; w płaszczyźnie funkcjonalnej podział funkcji pomiędzy rodzaje sił zbrojnych, wojsk, służb, instytucje o zasięgu krajowym itd.; w płaszczyźnie problemowej - problematyka.

Przenikanie i zazębianie się poszczególnych płaszczyzn polega na tym, że zagadnienia właściwe dla każdej, z nich splatają się w sposób nierozerwalny z zagadnieniami z dwóch pozostałych. I tak np. zabezpieczenie działań, dowodzenie, organizacja sił zbrojnych, uzbrojenie /płaszczyzna problemowa/ - te nauki /dyscypliny czy specjalności naukowe/ zajmujące się rozwiązywaniem właściwych im problemów w skali strategicznej, operacyjnej i taktycznej w ramach wszystkich rodzajów sił zbrojnych, wojsk i służb /podobnie rzecz się ma w pozostałych dwóch obszarach/.

Zaproponowany powyżej "sześcienny" a raczej "trójpłaszczyznowy" schemat jest jednak tylko schematem. Może zatem mieć pewne znaczenie dla systematyki i dla dydaktyki /ułatwia z pewnością uporządkowanie nauk wojskowych, a także zapamiętanie tego porządku/ - ale tylko pewne. Jak każdy schemat upraszcza on bowiem rzeczywistość. Sygnalizowaliśmy już, że płaszczyzna problemowa nie tyle obejmuje nauki wojskowe wyodrębniające się swą "problemowością" ile te, które nie spełniają kryterium "hierarchiczności" oraz "funkcjonalności", rozumianej jako przynależność do różnych rodzajów sił zbrojnych, wojsk, służb. Ale czy na przykład rozpoznanie nie można by "zrównać" z rodzajem wojsk? Czy na przykład dowodzenie nie jest określoną funkcją w całym mechaniźmie sił zbrojnych? A z drugiej strony czy tzw. tyły lub obrona cywilna, ujęte przecież w treści płaszczyzny funkcjonalnej są rodzajem sił zbrojnych lub wojska? Takich pytań, stawiających nasz "sześcian" w wątpliwość można by postawić więcej.

I jest jeszcze jedna sprawa - sprawa teorii ogólnej nauk wojskowych /lub walki zbrojnej, bo i tak można ją nazwać/.

Jak każdy system nauk mają przecież również nauki wojskowe swą teorię ogólną. Teoria ogólna oczywiście nie mieści się w całości w żadnej z "płaszczyzn" naszego schematu - sześcianu. Chcąc oddać choćby w przybliżeniu szczególną pozycję teorii ogólnej, jej odmienność od pozostałych nauk wojskowych trzeba ją

raczej widzieć jednocześnie na wszystkich układach płaszczyznowych, jako naukę "nadrzędną" wobec wszystkich innych nauk wojskowych. Rysunek tylko w przybliżeniu może oddać tę szczególną pozycję teorii ogólnej.

Od lat na temat ogólnej teorii nauk wojskowych toczą się, szczególnie w Armii Radzieckiej, ożywione dyskusje. Sam fakt istnienia ogólnej teorii nauk wojskowych, jej roli i znaczenia nie jest przy tym zwykle podważany. Przeciwnicy "atakują" nie teorię ogólną, ale pewien typ widzenia jej treści i zakresu jej zainteresowań.

Spróbujmy zatem scharakteryzować ten typ widzenia treści i zainteresowań teorii ogólnej nauk wojskowych /"wojennoj nauki"/ jako, że jest on zdecydowanie najbardziej rozpowszechniony.

Otóż przyjmuje się na ogół, że teorię ogólną interesują przede wszystkim prawidłowości i prawa wojny i walki zbrojnej. Są to prawa stanowiące fundament dla całej nauki i sztuki wojennej i wojskowej. Po drugie - ogólna teoria nauk wojskowych /"wojennoj nauki"/ określa - na podstawie wykrytych prawidłowości i sformułowanych praw - charakter i optymalne dla danych warunków sposoby prowadzenia przyszłej ewentualnej wojny i walki zbrojnej. I wreszcie w kręgu jej zainteresowań znajdują się problemy metodologiczne i naukoznawcze.

W.Ziemskow, znany radziecki wojskowy teoretyk i publicysta tak określa teorię ogólną nauk wojskowych /"wojennoj nauki"/: "jako pojęcie, jest to rezultat - ukształtowanej historycznie i stale rozwijającej się na bazie praktyki społecznej - wiedzy wojskowej i naukowej o obiekcie, przedmiocie i strukturze nauk wojskowych/"wojennoj nauki"/, a jednocześnie - dialektyczny proces poznania, metodologia i wytyczna działania w sferze ogólnych problemów wojskowości /"wojennogo dieła"/. Ogólna teoria nauk wojskowych swoimi badaniami - zdaniem W.Ziemskowa - obejmuje: prawa wojny, walki zbrojnej i wynikające z nich zasady /"principy"/; ogólne prawidłowości i zasady budownictwa sił zbrojnych, ich przygotowania i kierowania nimi; prawidłowości i tendencje rozwoju środków technicznych prowadzenia wojny; ilościowe i jakościowe kryteria ich efektywności; treść, formy i sposoby prowadzenia wojny /w sensie wojskowo-technicznym/, a także jej charakter /z punktu widzenia wykorzystywanych środków/; stosunki

między duchowymi i materialnymi środkami prowadzenia wojny, określenie wyjściowych danych /wymagań/ dla zaprogramowanego rozwoju systemów uzbrojenia i wyposażenia; zagadnienia /z punktu widzenia wymagań i zasad/ ekonomicznego, mobilizacyjnego, moralno-politycznego i psychologicznego przygotowania kraju i sił zbrojnych do wojny; "poznanie samej siebie" /przedmiot, struktura, metody, zasady, kategorie "wojennoj nauki"/; rolę i miejsce nauk wojskowych w ogólnym "systemie wiedzy o wojnie, w systemie społecznych i przyrodniczych nauk"; związki i stosunki nauk wojskowych z naukami społecznymi i przyrodniczymi, polityką wojenną, doktryną wojenną, ze sztuką wojenną /wojskową?/; opracowywanie innych problemów metodologicznych "wojennoj nauki" na podstawie marksizmu-leninizmu".

Oczywiście inni autorzy nieco inaczej w szczegółach definiują i ujmują zakres zainteresowań ogólnej teorii nauk wojskowych. W sumie jednak są to ujęcia podobne, choć zwykle mniej szczegółowe. Zwróćmy więc uwagę na pewne charakterystyczne rysy takiego spojrzenia i widzenia tej nauki: 1/ przedmiotem jej zainteresowania, przedmiotem badań, jest nie tylko walka zbrojna, ale także wojna w całości /nauka ta bowiem według tych poglądów powinna formułować na przykład prawa nie tylko walki zbrojnej ale także wojny itd./; 2/ problematykę naukową tej teorii stanowi zbiór różnorakich, ale najogólniejszych problemów, będących przedmiotem zainteresowania wszystkich lub przynajmniej wielu innych nauk wojskowych /strategii, sztuki operacyjnej, taktyki, teorii organizacji, dowodzenia, uzbrojenia itd./; przy tym w istocie brak jest ścisłego kryterium, pozwalającego bezwzględnie ustalić co <u>jeszcze</u> należy do ogólnej teorii, a co <u>już</u> nie; 3/ o ile w zakresie praw i prawidłowości teoria ogólna nauk wojskowych zajmuje się zarówno walką zbrojną i wojną, o tyle w dziedzinie formułowania zasad, reguł, dyrektyw postępowania - ogranicza się do spraw tylko walki zbrojnej, lub jak to niekiedy formułuje się - do spraw "wojny, rozumianej jako walka zbrojna"; 4/ w treści naukowej problematyki teorii ogólnej zwykle znajdują się różne zagadnienia z zakresu naukoznawstwa /"poznanie samej siebie"/ i metodologii ogólnej oraz metod naukowego działania w sferze nauk wojskowych.

Przeciwników ogólnej teorii nauk wojskowych jest - jak to już stwierdziliśmy - niewielu. A ściślej mówic są to krytycy takiego rozumienia teorii ogólnej, a nie jej samej, jako takiej. Należą do niej na przykład adm. Gorszkow. Pisał on "W zasadzie akceptowanie takiej gałęzi nauki wojskowej nie wywołuje sprzeciwu, ale jej zakres i treść podane są mgliście. Za przedmiot badań tej składowej części nauki wojskowej służą zjawiska i problemy bardzo różnorodne pod względem charakteru i treści. Odnosi się wrażenie, że autorzy sztucznie jakby objęli nią te wszystkie zagadnienia, które nie mieściły się w ramach innych gałęzi nauki wojskowej. Co więcej, do treści ogólnej teorii nauki wojskowej dołączono zagadnienia, które wpierw wchodziły w skład wojskowej organizacji będącej jedną z gałęzi nauk wojskowych"[1].

Co prawda, adm.Gorszkow ustosunkowuje się krytycznie do ujęcia ogólnej teorii nauk wojskowych innego niż zaprezentowano przez W.Ziemskowa - jest to widoczne zupełnie wyraźnie - ale jednocześnie "atakuje" rzecz wspólną dla wszystkich - jak nazwaliśmy - tego typu ujęć; zbiorowisko luźne i nieuporządkowane w sensie doboru różnych problemów z różnych dziedzin.

Trzeba przyznać, że krytycy tego najbardziej chyba rozpowszechnionego ujęcia zakresu i treści ogólnej teorii nauk wojskowych mają dużo racji. Trudno bowiem zgodzić się, aby teoria ta była luźnym zlepkiem problematyki ogólnej wielu innych nauk, zebranej dość przypadkowo i raczej według widzi mi się niż według wyraźnie określonych i uzasadnionych kryteriów. I nie chodzi o to, że w ten sposób wiele nauk podejmuje tę samą problematykę. To zdarza się bowiem bardzo często i - w istocie - dobrze, że się zdarza. Rzecz w tym,aby wynikało to z określonych uzasadnionych potrzeb wewnętrznych, epistemologicznych lub organizacyjnych. W obszarach granicznych problematyka wszystkich sąsiednich nauk może i musi się "pokrywać" lub "powtarzać" - jednakże muszą się one chyba różnić między sobą czymś istotnym: punktem widzenia, względem, celem badań, metodami badawczymi lub itp.

Trudno także uznać za logicznie uzasadnione stanowisko, które ogranicza przedmiot nauk wojskowych do walki zbrojnej, ale

---

1/ Cytuję za "Wojna nauka" op.cit.s.199.

rozszerza przedmiot ogólnej teorii nauk wojskowych na problematykę całej wojny.

O istnieniu lub nie istnieniu nauki, każdej nauki, decyduje nie tyle teoretyczne rozważanie jej zasadności, celowości tego istnienia,ile fakty, realia, rzeczywistość. Rzecz bowiem w tym, że jeżeli istnieje realna potrzeba to nieuchronnie kształtuje się jakaś teoria, osiągająca na pewnym etapie rangę nauki. Otóż czy istnieje taka ogólna teoria walki zbrojnej? Czy są z tego zakresu prace mające rangę naukowych teorii? Tak; oczywistie; od dawna! Właściwie cały system nauk wojskowych ma swe początki w teoriach, które tworzyły coś w rodzaju zaczynu ogólnej teorii walki zbrojnej.

Przedmiotem tej teorii ogólnej /teorii ogólnej walki zbrojnej/ jest kompleksowo widziana walka zbrojna /a nie wojna w całości/, a wyróżniającym punktem widzenia, względem,celem i rezultatem badawczych wysiłków - specyficzna grupa prawidłowości i praw wojny, mianowicie prawidłowości i prawa walki zbrojnej, a także wynikające stąd reguły postępowania w postaci podstawowych zasad walki zbrojnej[1]. Tworzą one merytoryczną podstawę dla wszystkich nauk wojskowych i nie tylko wojskowych. Prawidłowości tych i praw, a także zasad nie mogą lekceważyć pozostałe nauki wojskowe. Często wykorzystywane są one również i adoptowane przez inne nauki, szczególnie zaś zajmujące się problematyką zorganizowanego i sprawnego działania. Znakomicie to wynika z "Zasad sprawnego działania" T.Pszczołowskiego[2], a przede wszystkim z treści rozdziału poświęconego naukom płynącym z historii i zatytułowanego "Nauczycielka życia". Otóż dziwnym trafem prawie w całości rozdział ten poświęcony jest historii sztuki wojennej /no! przesadziłem! raczej wykorzystuje prawie wyłącznie przykłady z tej historii/. Dlaczego tak się stało? Prawdopodobnie dlatego, że są to najlepsze przykłady ilustrujące sprawne działanie, zasady sprawnego i skutecznego działania. Obserwacje te

---

1/ Można ją uznać jednocześnie za element ogólnej teorii wojny, jako że ogólna teoria wojny nie może przecież abstrachować od problematyki walki zbrojnej, tego nieodłącznego i przesądzającego o specyficznym obrazie wojny - jej elementu. Jest zatem ogólna teoria walki zbrojnej zarazem częścią marksistowsko-leninowskiej nauki o wojnie i wojsku. Jest także swoistym rozwinięciem, uszczegółowieniem ogólnej prakseologicznej teorii walki.

2/ T.Pszczołowski "Zasady sprawnego działania" WP 1960 r.

oczywiście czynili ludzie już od wieków, porządkując je stopniowo, systematycznie, tworząc teorie sztuki wojennej /i wojskowej/. Dlatego szkoda, że T.Pszczołowski w dalszej części już zapomina o tym i nawet charakteryzując miejsce prakseologii wśród innych nauk nie wspomina o naukach wojskowych takich choćby jak taktyka lub strategia. A przecież zasady sprawnego działania[1/] są w zasadzie niczym innym jak swoistą mutacją zasad ogólnych sztuki wojennej[2/], sformułowanych w różny sposób na podstawie wykrytych prawidłowości rządzących rozwojem wydarzeń zbrojnych na długo przed tym nim powstała nauka zwana prakseologią. Podstawowe metody organizacji działań - to drugi przykład związków między ogólną teorią walki zbrojnej, a teorią organizacji i zarządzania lub naukową organizacją i kierowaniem. Zostały one - te metody - w istocie przejęte z teorii walki zbrojnej lub być może na nowo, powtórnie wypracowane mimo iż niewiele różnią się od ustaleń od dawna funkcjonujących w siłach zbrojnych i regulujących tryb pracy wszystkich dowódców i sztabów w zakresie organizacji walki /bitwy, operacji/.

Do zakresu zainteresowań ogólnej teorii walki zbrojnej, rozumianej jako ogólna teoria nauk wojskowych należy także - jak sądzę - odnieść ogólną metodologię tych nauk, pojmowaną jako nauka o metodach stosowanych w naukach wojskowych. Oczywiście każda nauka, każda specjalność i podspecjalność naukowa ma swoją specyfikę, zwykle dotyczącą także metod pracy, ale wiele z tych metod ma wspólne podłoże, różnice dotyczą często pewnych tylko szczegółów. Wiele wspólnego w dziedzinie metod działań naukowych mają szczególnie nauki zbliżone do siebie wspólnotą przedmiotu i celu. Ogólna metodologia nauk wojskowych jest właśnie

---

1/ Na przykład: skuteczność, ekonomiczność, korzystność, dokładność, udatność, czystość, prostota, pewność, ostrożność, śmiałość, energiczność, racjonalność, a także wytyczne i zalecenia jak: rozdzielenie działań lub ich kumulowanie; aktywizowanie lub ograniczanie; zwlekanie lub unikanie zwłoki; zachowywanie zasobów lub ich użycie; kocentracja nakładów lub ich wszechstronne stosowanie - J.Kurnel op.cit. s.87-105.

2/ Na przykład: celowość, ekonomia sił, manewr i inicjatywa; współdziałanie; koncentracja; zaskoczenie; zabezpieczenie działań; rezerwy; umocnienie zdobytych pozycji; duch bojowy lub inne tym podobne zasady.

nauką ujmującą kompleksowe metodologiczne podstawy i ogólne, wspólne dla wszystkich nauk wojskowych, metody działania naukowego. Szczegóły i odrębności metodyczne są natomiast przedmiotem zainteresowania i troski każdej z wyodrębniających się dyscyplin i specjalności.

W tym sensie więc ogólna teoria walki zbrojnej /nauk wojskowych/ może i powinna podejmować także problematykę z zakresu naukoznawstwa wojskowego, naukę o "samej sobie". Nie oznacza to oczywiście, że metodologia ogólna nauk wojskowych przestaje być uznawana za dział metodologii nauk w ogóle oraz że naukoznawstwo wojskowe przestaje być częścią naukoznawstwa. Oczywiście nie! Jest to jednak sytuacja typowa dla wielu nauk międzydyscyplinarnych, stykowych.

Przejdźmy zatem do krótkiego choćby przeglądu wszystkich znanych współcześnie i uprawianych, a także formujących się lub przewidywanych na najbliższą przyszłość /oczywiście mierzoną latami, a nie zbyt odległą/ nauk wojskowych.

Po ogólnej teorii nauk wojskowych /ogólnej teorii walki zbrojnej/ wypada zatrzymać się przede wszystkim nad strategią wojskową. Termin strategia rozumiany jest i używany rozmaicie, nawet bardzo rozmaicie. W rozdziale I przy okazji analizowania przesłanek semantycznych i etymologicznych takich pojęć jak nauka wojenna i nauka wojskowa przyjęliśmy konwencję pozwalającą zawęzić znaczeniowy sens interesującego nas w tej chwili terminu. Mówiliśmy więc o strategii wojennej jako strategii państwa prowadzącego wojnę; oraz o strategii wojskowej jako strategii walki zbrojnej. Trzymając się tych ustaleń możemy teraz z góry odrzucić "pozawojskowe" określenie strategii. A więc tylko strategia wojskowa, odpowiednik rosyjskiej "wojennoj strategii" lub być może także angielskiej "military strategy". Można by co prawda przyjąć zasadę, że słowo strategia bez przymiotnika oznacza właśnie strategię wojskową ale nie sądzę, aby w obecnej sytuacji, gdy termin ten używany jest powszechnie, w życiu niemal codziennym, dało to pożądane efekty.

Strategia wojskowa powszechnie dziś rozumiana jest jako i teoria i praktyka przygotowywania oraz prowadzenia walki zbrojnej w skali całej wojny lub co najmniej teatru działań wojen-

nych[1]. Prowadzi to niestety do różnych nieporozumień, a to wówczas gdy mówiąc o strategii jako sztuce, praktyce, umiejętności usiłuje się jej przypisać walory nauki lub odwrotnie.

Oczywiście strategia rozumiana jako praktyka może i musi być tylko konkretną. I w tym sensie słusznie moim zdaniem stwierdza F.Skibiński, że "nie istnieje - i nie może istnieć - jakaś jedyna, uniwersalna strategia. Że istnieje natomiast nieodparta konieczność stosowania zupełnie odmiennej strategii - nie tylko ze względu na zmieniającą się nieustannie postać wojen - ale nawet dla każdej bitwy tej samej wojny, toczonej na tym samym teatrze działań wojennych"[2]. A dalej: "Jako dodatkowy argument może jeszcze służyć takie zjawisko lingwistyczne, że w tych przypadkach, gdzie wyraz "strategia" został przeniesiony z terminologii wojskowej do języka potocznego albo nawet naukowego, oznacza on zawsze sposób postępowania konkretnie obrany dla danego poszczególnego działania. Przykłady: strategia zastosowana przez mistrza przy rozegraniu danej, konkretnej partii szachów. Strategia przyjęta dla rozwiązania danego, konkretnego zadania z zakresu rachunku prawdopodobieństwa. Itp. itd."[3]. Szkoda jednakże, że nie zwrócił F.Skibiński uwagi na tę okoliczność, że nie chodzi tu o teorię, lecz o praktykę, o wybrany w praktyce sposób postępowania przy rozwiązywaniu konkretnego zadania.

Czy można jednakże traktować w ten sam sposób strategię, rozumianą jako naukę? Udajmy się o pomoc do prakseologów. Cytowany już uprzednio J.Kurnal stwierdza: "Konkretne działania nigdy nie mogą odpowiadać wszystkim prakseologicznym walorom sprawności, a przynajmniej jest praktycznie niemożliwe stwierdzenie czy one tym walorom odpowiadają"[4]. Rzecz w tym bowiem, że obok

1/ Jest to zresztą opinia równie już rozpowszechniona w państwach socjalistycznych jak i - wbrew spotykanym od czasu do czasu i nieaktualnym już opiniom - w państwach i armiach kapitalistycznych. Na przykład stwierdza to The Encyclopedia Americana w tomie 12 s.712 /wyd.New York 1958/, a także Der Grosse Brockhaus w tomie 11 s.278 /wyd.Wiesbaden 1957/ lub ostatnio wydane w NATO leksykony terminów wojskowych.
2/ F.Skibiński "Rozważania o sztuce wojennej" op.cit.s.110-111.
3/ Tamże, s.111-112.
4/ "Zagadnienia teorii organizacji i zarządzania". op.cit. s.103.

prakseologicznych zasad, rozumianych jako kryteria ocen sposobów działania, występują zasady będące wskazaniami, wytycznymi, dyrektywami postępowania. Ta druga grupa zasad zwykle, a w każdym razie często, ma charakter zaleceń alternatywnych, pozornie przeciwstawnych sobie. J.Kurnal na przykład wymienia takie jak: rozdzielenie zadań lub ich kumulowanie; aktywizowanie lub ograniczanie działań; zachowanie zasobów w pogotowiu lub ich pełne wykorzystanie; kocentrowanie nakładów lub ich wszechstronne stosowanie itd.[1]. Teoria - prakseologia to przecież teoria! - formułuje wszystkie zasady, także te alternatywne. Do praktyki należy właściwy dobór tych zasad stosownie do konkretnego przypadku; nie do teorii. Teoria może co najwyżej określić kiedy zazwyczaj celowe jest stosowanie takiej lub innej alternatywnej zasady.

Strategia jako nauka również zawiera szereg, bardzo długi szereg alternatywnych zaleceń postępowania. Wcale natomiast nie oznacza to, że zawsze i wszędzie należy wszystkie je jednocześnie stosować. To jest zupełnie niemożliwe - zależy bowiem każdorazowo od konkretnego przypadku. Strategia rozumiana jako nauka nie jest zatem strategią przypadku konkretnego- jest teorią, jest uogólnieniem teoretycznym wszystkich możliwych przypadków. Konkretną jest tylko w tym sensie, że uwzględnia - na ile to możliwe - konkretną sytuację swojego państwa lub całej koalicji, warunki geograficzne i klimatyczne, poziom i możliwości wojennych potencjałów ewentualnych przeciwników itd. /Piszę "na ile to możliwe" gdyż i ta - a przynajmniej niektóre z nich - konkrety przecież, i to współcześnie dość szybko, ulegają zmianom: zmienia się wartość potencjałów wojennych, pewnym zmianom ulega środowisko itp./. Ale na tym ta konkretność się w istocie kończy.

Trudno zatem zgodzić się z F.Skibińskim, że "nie można np. mówić o "strategii Napoleona" w ogóle", i że "słuszne jest natomiast odróżnianie np. strategii Napoleona zastosowanej przez niego w kampanii 1806 r."[2]. Myślę mianowicie, że można i tak, i tak! Bo poza zasadami postępowania /metedami, sposobami/ zastosowanie przez Napolona w kampanii 1806 r., kierował się on

1/ Tamże, s.104-105.
2/ F. Skibiński, op.cit. s.112.

w innych kampaniach innymi alternatywnymi w stosunku do tych z 1806 r., ale przecież w sumie typowo napoleońskimi zasadami. Co prawda sam swej strategii jako teorii nie opracował, ale zrobili to inni i dzięki temu - w moim przekonaniu - można również mówić o "strategii Napoleona" w ogóle. Ale oczywiście tylko w sensie zbioru teoretycznych zasad o randze ogólnych wytycznych, zaleceń, dyrektyw, nie zawsze i nie w każdej sytuacji w całym komplecie przezeń stosowanych.

Stąd też sądzę, że zaproponowana przez F.Skibińskiego definicja strategii, stwierdzająca, że nazywamy nią "sposób postępowania w przygotowaniu i prowadzeniu danej konkretnej wojny, kampanii lub bitwy, obrany i zastosowany przez najwyższe ogniwa władzy państwowej, naczelne dowództwo sił zbrojnych lub naczelne dowództwo danego konkretnego teatru działań wojennych"[1/] jest do przyjęcia ale tylko przy rozumieniu strategii jako sztuki, jako wybranej konkretnej metody działania praktycznego. Natomiast ciąg dalszy tej definicji, mówiący, że "strategia jest więc najwyższym działem teorii i praktyki sztuki wojennej" w moim odczuciu prowadzi do błędu. Tak rozumiana bowiem strategia jest tylko najwyższym działem praktyki sztuki wojennej.

Trudno się też zgodzić ze stwierdzeniem, że strategia jako teoria to "nade wszystko studia nad wszystkimi czynnikami, składającymi się na całość przygotowania i prowadzenia konkretnej /co do czasu, miejsca i przeciwnika/ potencjalnej lub aktualnej wojny, kampanii, bitwy". Studia bowiem prowadzą nie tylko i nie zawsze do teorii, ale także do konkretnych decyzji i planów, wcale nie teoretycznych. Mówi zresztą o tym - nieco dalej - również F.Skibiński.

Stoję zatem na stanowisku, że próby definiowania strategii jednym zdaniem nie mają szans powodzenia, jako że dwojakie jest jej rozumienie i jako teorii, i jako praktyki, umiejętności, sztuki. Dlatego bardziej odpowiada mi sposób definiowania zastosowany przez autorów książki zatytułowanej "Wojennaja strategia".[2/] Sposób ten sprowadza się do sformułowania definicji podwójnej:

1/ Tamże, s.109.
2/ "Wojennaja strategija" Moskwa 1963, s.19.

po pierwsze strategii jako nauki; po drugie strategii jako praktyki. Są to bowiem - powtarzam - dwa odrębne choć identycznie brzmiące pojęcia.

Jest w rozpowszechniony w naszych siłach zbrojnych w definicjach strategii jeden jeszcze słaby, że tak powiem "dwuznaczny" punkt, moment. Mówi się więc na przykład, że strategia lub /i/ praktyka "przygotowania i prowadzenia wojny[1], jej poszczególnych kampanii i najważniejszych /?/ operacji"[2]. Tego typu i im podobne sformułowania są o tyle nieprecyzyjne, że nie wyodrębniają w istocie strategii z całokształtu sztuki wojennej, sugerują niejako że chodzi tu nie tylko o problemy najwyższej rangi, najwyższego szczebla, ale że chodzi tu o całość spraw "prowadzenia wojny, jej poszczególnych kampanii i najważniejszych operacji". Jest to oczywiście błąd. Strategia bowiem ogranicza się do problematyki najwyższej rangi, najwyższego szczebla: kierownictwa politycznego państwa; naczelnego dowództwa; dowództw teatrów działań wojennych.

Ale wróćmy do tematu - interesuje nas przecież wyłącznie strategia wojskowa /militarna, sił zbrojnych lub walki zbrojnej/ rozumiana jako nauka.

Przedmiotem jej zainteresowania jest oczywiście walka zbrojna. Jednakże walka zbrojna jest przedmiotem zainteresowania i badań wielu różnych nauk. Niedawno na przykład stwierdziliśmy, że jest ona przedmiotem ogólnej teorii nauk wojskowych. Musi więc strategię wojskową coś wyróżniać spośród innych nauk badających ten sam przedmiot. Tym wyróżnikiem jest przede wszystkim punkt widzenia, wzgląd, określający zakres jej szczegółowej problematyki, zainteresowań, szczególny sposób podejścia do badanej lub rozwiązywanej problematyki. Chodzi mianowicie o szczebel, szczebel najwyższego kierownictwa politycznego i wojskowego do dowództw TDW włącznie. W wojnach zatem prowadzonych jednocześnie na paru lub kilku teatrach działań wojennych, a więc w istocie w wojnach o zasięgu światowym, występuje problem dwóch niejako szczebli strategii wojskowej: szczebla centralnego i szczebla TDW. Rozwój tej ostatniej /bo pierwsza jest równie dawną jak wojny i jak nauka wojenna/ doprowadził do wyodrębnienia się swoistej specjalności, nazywanej często <u>teorią operacji strategicznej</u>.

1/ Czytaj "walki zbrojnej".
2/ MEW t.3, s.215, wyd.MON Warszawa.

Przedmiotem badań tej jedynej w tej chwili - moim zdaniem - specjalności wyodrębnionej ze strategii jest oczywiście operacja strategiczna, jej wszechstronne przygotowanie i sposoby realizacji na szczeblu spraw rozstrzyganych przez dowództwo TDW i władze centralne sił zbrojnych, państw, koalicji.

Strategia wojskowa może obejmować wiele różnorodnych teorii, ale jest jedną, jednolitą dla całości sił zbrojnych. Teoria operacji strategicznej uwzględnia już nie tyle odmienność rodzajów sił zbrojnych ale odmienność teatrów działań wojennych. Inną bowiem musi być z natury rzeczy zarówno teoria jak i praktyka operacji strategicznej na lądowym niż na - na przykład - morskim TDW.

Jednakże dopiero sztuka operacyjna, poza swą ogólną teorią, traktującą o ogólnych podstawach, założeniach i zasadach w pełni uwzględnia odrębność poszczególnych rodzajów sił zbrojnych. To mianowicie stało się przyczyną wyodrębnienia się, jako specjalności naukowych sztuki operacyjnej wojsk lądowych, sztuki operacyjnej wojsk lotniczych, wojsk OPK, marynarki wojennej[1]. Jest to oczywiście podział umowny /podobnie zresztą jak inne podziały systematyki nauk /gdyż nie ma praktycznie "czystych operacji lądowych, powietrznych, morskich, przeciwpowietrznych. Są to z reguły operacje połączone, w których biorą udział jeśli nie wszystkie to w każdym razie również inne rodzaje sił zbrojnych.

Termin sztuka operacyjna prowadzi często do różnych nieporozumień. Operacja w sensie najogólniejszym i najbardziej rozpowszechnionym to nic innego jak złożone ale zorganizowane działanie. Po łacinie "operatio" - oznacza po prostu działanie. Mówimy więc o operowaniu słońca. Mówimy o operacji gospodarczej lub pocztowej. W medycynie operacją nazywamy "wszelkiego rodzaju mechaniczne zabiegi dokonywane na tkankach i organach ciała w celu przyniesienia ulgi choremu lub wyleczenia". W matematyce - to "zespół działań wykonywanych na pewnym wyrażeniu łącznie z

---

1/ Wspominaliśmy już, że w innych armiach może takich specjalności być mniej lub więcej. Na przykład w Armii Radzieckiej wyodrębnia się także sztukę operacyjną strategicznych wojsk rakietowych. Są armie, w których wojska OPK i lotnicze stanowią jeden rodzaj sił zbrojnych itp.

różniczkowaniem, całkowaniem i przejściem do granicy"[1]. W technologii - to "część procesu technologicznego, obejmująca całokształt czynności wykonywanych na jednym przedmiocie /lub zespole przedmiotów/ przez jednego lub kilku robotników na jednym stanowisku roboczym, bez przerw na wykonywanie jakichkolwiek innych prac"[2]. W milicji operacją jest na przykład działanie prowadzące do ujęcia przestępcy itd.itp.

Operacją w języku wojskowym od dawna /na pewno zaś - już od XVIII w./ nazywano każdą złożoną akcję zbrojną. Początkowo bez względu na stopień złożoności i na szczebel. Później coraz wyraźniej wiążąc to z działaniem dużych raczej zgrupowań i związków wojsk. I w ten sposób "rozeszły się" drogi słownictwa wojskowego i ogólnego. O ile bowiem w słownictwie ogólnym termin operacja łączy się zwykle z działaniem raczej niezbyt jeszcze złożonym, szeregując raczej /np. w teorii organizacji, prakseologii itp./ drabinę hierarchiczną pojęć tak: strategia, taktyka, operacja, a dalej na przykład w technologii: zabiegi, czynności, ruchy robocze - o tyle w terminologii wojskowej miejsce operacji jest zdecydowanie wyższe: "poniżej" strategii, ale z reguły "przed" taktyką. Piszę z reguły, bo przecież i w języku wojskowym słowo operacja, zdarza się, jest używane różnie. Przykładem może być termin "operacja strategiczna", mówiący iż chodzi o stanowiące zorganizowaną całość zbrojne działanie wojsk o szczególnie wielkim rozmachu, prowadzące do określonego celu rangi najwyższej. W tym sensie można oczywiście - logicznie rzecz biorąc - powiedzieć także "operacja taktyczna", mając na przykład na myśli złożoną ale zorganizowaną akcję bojową plutonu piechoty. Można też mówić o "operacji partyzanckiej" lub "operacji dywersyjnej" nie wiążąc tego wcale ze szczeblem pośrednim między strategią a taktyką - myśląc jedynie o zorganizowanym działaniu partyzanckim lub sił dywersyjnych.

Wróćmy jednak do sztuki operacyjnej jako nauki. W armiach państw socjalistycznych w ogóle, a z pewnością w armiach państw Układu Warszawskiego, jest ona traktowana zdecydowanie nie tylko jako praktyka, lecz także jako nauka o wojskowej operacji, rozu-

---

1/ "Słownik wyrazów obcych" PIW 1964, s.477.
2/ WEP t.8, s.251.

mianej jako zorganizowane, zbrojne działanie wojsk o rozmachu i celu wykraczającym już poza ramy taktyki ale nie sięgającym rangii strategii. Upraszczając być może sprawę chodzi więc o działanie zbrojne związków wojsk typu armia, front, grupa armii, i ich odpowiedników w siłach morskich lub powietrznych itp.

I wreszcie taktyka, oczywiście taktyka wojskowa, rozumiana jako teoria walki, jako nauka. I znów problem terminologiczny, którego by nie było gdyby nasi przodkowie nie popełnili błędu rezygnując z pojęcia bój na rzecz bardziej ogólnego, ale i wieloznacznego - walka.

Od początku tej pracy i wielokrotnie użyliśmy terminu "walka zbrojna", nigdy nie wiążąc jej z jakimkolwiek szczeblem. Teraz zaś musimy znów użyć termin "walka", ale w innym nieco sensie, dla określenia mianowicie walki zbrojnej na szczeblu najniższym: pododdziału, oddziału, związku taktycznego wojsk.

Nie jest to językowo, terminologicznie, rozwiązanie najszczęśliwsze. Sądzę, że warto byłoby spróbować rozpowszechnić, a w przyszłości może nawet całkowicie powrócić do starego terminu, i mówić w takim wypadku o "boju" i o taktyce boju jako teorii i jako praktyce, umiejętności, sztuce jego prowadzenia.

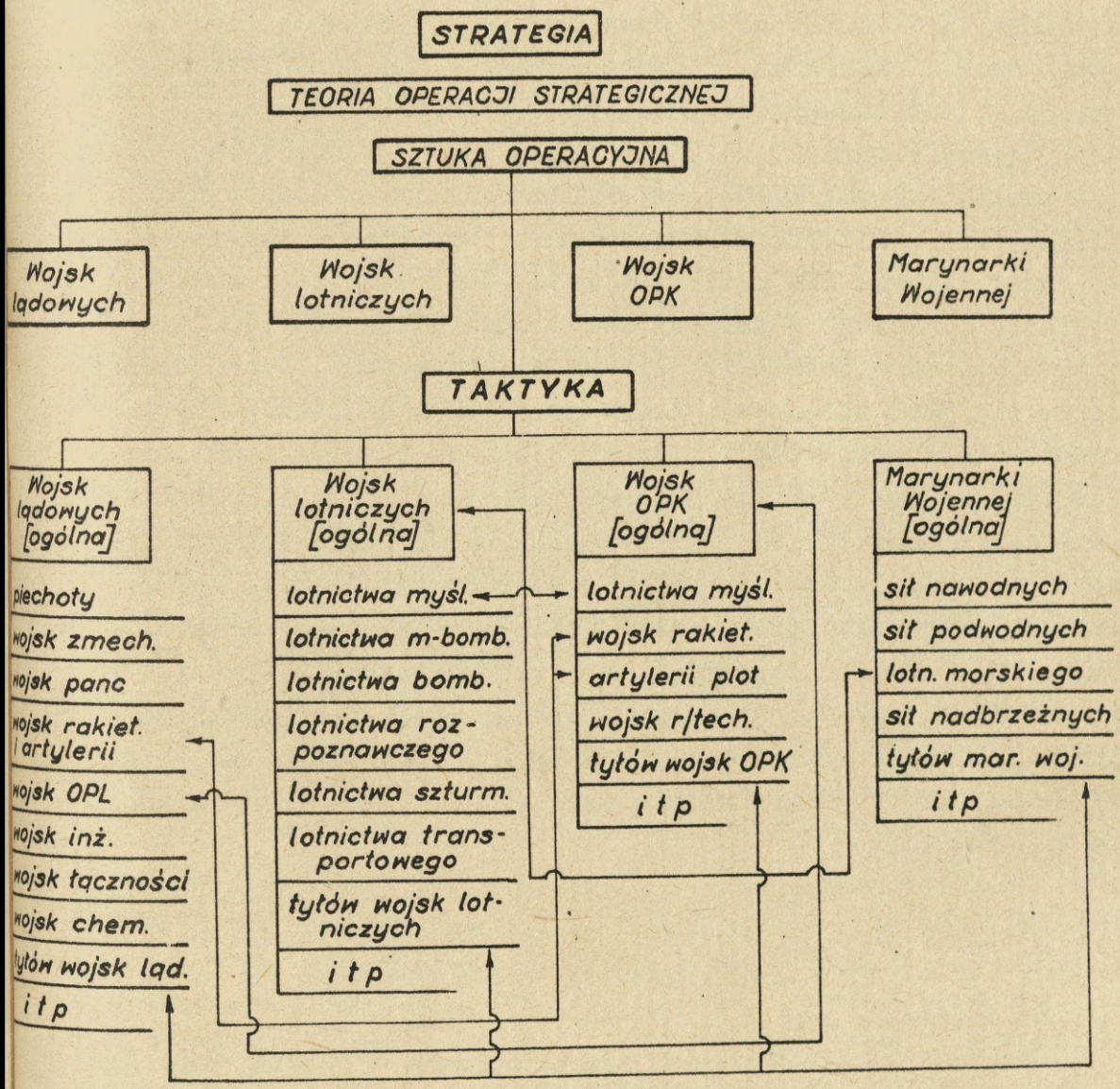
Przedmiotem taktyki wojskowej jest walka, bój, będący podstawową i nieodłączną częścią, elementem walki zbrojnej. W miarę rozwoju sił zbrojnych z taktyki walki w ogóle stopniowo wyodrębniły się specjalności: taktyka wojsk lądowych, taktyka wojsk lotniczych, a także wojsk OPK oraz marynarki wojennej.

Każda z nich jest tak zwaną taktyką ogólną, mianowicie taktyką walki prowadzonej wspólnymi siłami wszystkich lub wielu rodzajów wojsk danego rodzaju sił zbrojnych. Tak więc istnieje nie tylko taktyka ogólna wojsk lądowych, ale także taktyka ogólna wojsk lotniczych, taktyka ogólna wojsk OPK i taktyka ogólna marynarki wojennej. Dla ścisłości trzeba jednak dodać, że żadna z nich nie ogranicza się do wąskiego podwórka własnego rodzaju sił zbrojnych. Uwzględnia oczywiście udział w walce także innych rodzajów sił zbrojnych. A zatem taktyka wojsk lądowych zajmuje się również udziałem w walce lądowej lotnictwa bojowego, a ewentualnie także współdziałaniem z siłami marynarki wojennej i OPK; taktyka ogólna lotnictwa uwzględnia udział w swych działaniach sił lądowych /na przykład współdziałanie ogniowe z wojskami

rakietowymi lub artylerią; współdziałanie z siłami desantów powietrznych; wykorzystanie sił lądowych dla celów zabezpieczenia bazowania itp./, sił OPK /szczególnie obrona powietrzna, wspólna walka o przewagę w powietrzu itd./ i sił marynarki /współdziałanie z morskimi siłami powietrznymi i ogniowe z jednostkami pływającymi, wzajemne wsparcie kwatermistrzowskie itp./. Również taktyka ogólna marynarki wojennej nie ogranicza się do problematyki udziału w walce różnych rodzajów sił morskich, przeciwnie podejmuje kwestie walki morskiej i nadbrzeżnej toczonej z udziałem wojsk lotniczych, OPK i lądowych. A taktyka ogólna wojsk OPK ... itd.itd.

Poza taktyką ogólną każdego z rodzajów sił zbrojnych uprawiana jest taktyka każdego z rodzajów wojsk[1/]. Mają więc swą taktykę, uprawiają ją i doskonalą zarówno w teorii jak i praktyce wojska zmechanizowane, pancerne, powietrznodesantowe, rakietowe, obrony przeciwlotniczej wojsk, siły pływające marynarki wojennej, nawodne i podwodne itd.itp. Ile rodzajów wojsk w składzie różnych rodzajów sił zbrojnych - tyle /i formalnie i merytorycznie rzecz biorąc/ rodzajów, tyle odmian taktyki, rozumianej jako zbiór zasad, niekiedy bardzo szczegółowych, dotyczących sposobów, metod prowadzenia walki, udziału w walce. Wszystkie one mają jednak istotną cechę wspólną: stanowią zbiór zasad skoordynowany ustaleniami taktyki ogólnej swojego rodzaju sił zbrojnych. Taktyka ogólna każdego rodzaju sił zbrojnych natomiast stanowi swoiste uszczegółowienie i rozwinięcie ogólnych zasad taktyki walki. Te z kolei muszą podporządkowywać się ustaleniom sztuki operacyjnej, która w swojej kolejności podporządkowuje się potrzebom i założeniom strategii. W ten sposób powstaje wewnętrznie skoordynowany i shierarchizowany system specjalności i podspecjalności naukowych,który schematycznie możnaby zilustrować następująco /rys.11/:

1/ Jak wiadomo siły zbrojne PRL dzielą się na rodzaje /wojska lądowe, siły powietrzne, wojska obrony powietrznej kraju i marynarka wojenna/ a te z kolei na rodzaje wojsk. I tak w wojskach lądowych na przykład: wojska zmechanizowane; pancerne; rakietowe i artyleria; inżynieryjne; łączności; chemiczne itd.; w wojskach lotniczych: lotnictwo myśliwskie; myśliwsko-bombowe; szturmowe; rozpoznawcze; transportowe itd.; w wojskach OPK z kolei: lotnictwo myśliwskie; wojska rakietowe, artyleria plot.; wojska radiotechniczne itd.itp.


STRATEGIA
TEORIA OPERACJI STRATEGICZNEJ
SZTUKA OPERACYJNA
Wojsk lądowych
Wojsk lotniczych
Wojsk OPK
Marynarki Wojennej
TAKTYKA
Wojsk lądowych [ogólna]
piechoty
wojsk zmech.
wojsk panc
wojsk rakiet. i artylerii
wojsk OPL
wojsk inż.
wojsk łączności
wojsk chem.
tyłów wojsk ląd.
i t p
Wojsk lotniczych [ogólna]
lotnictwa myśl.
lotnictwa m-bomb.
lotnictwa bomb.
lotnictwa rozpoznawczego
lotnictwa szturm.
lotnictwa transportowego
tyłów wojsk lotniczych
i t p
Wojsk OPK [ogólna]
lotnictwa myśl.
wojsk rakiet.
artylerii plot
wojsk r/tech.
tyłów wojsk OPK
i t p
Marynarki Wojennej [ogólna]
sił nawodnych
sił podwodnych
lotn. morskiego
sił nadbrzeżnych
tyłów mar. woj.
i t p

Rys.11

Schemat /jak każdy schemat wyraźnie upraszczając rzeczywisty obraz sytuacji/ wskazuje jednak wyraźnie, że związki - wynikające z hierarchicznego podporządkowania taktyki każdego rodzaju wojsk kolejnym wyższym szczeblom aż do strategii wojskowej włącznie - nie są w tej piramidzie jedynymi. I rzeczywiście. Istnieje także zależność odwrotna /coś w rodzaju sprzężenia zwrotnego/. Mianowicie zasady i reguły składające się na treść teorii wyższego rzędu są w znacznej mierze uzależnione od ustaleń rzędów niższych. Możliwości wykonawców nie są przecież czymś co możnaby sobie całkowicie podporządkować - one określają bowiem w rachunku ostatecznym realność teorii rzędu wyższego.

Wreszcie związki i zależności "poziome". Łączą one ściśle na przykład taktykę tyłów wszystkich rodzajów sił zbrojnych; taktykę lotnictwa myśliwskiego wojsk lotniczych z taktyką wojsk OPK; albo taktykę OPL z taktyką wojsk OPK; względnie taktykę lotnictwa morskiego z taktyką wojsk lotniczych itp.itd.[1/].

I sprawa ostatnia /w związku ze schematem/. Schemat oczywiście nie jest kompletny. Wskazuje na to wielokrotne używanie skrótu "itd." oraz "itp.". Ale nie jest on również kompletny z tego względu, że w pewnym miejscu "ucina" podział hierarchiczny. W rzeczywistości bowiem specjalizacja na szczeblu taktyki rodzaju wojsk wcale nię nie kończy. Na przykład taktyka tyłów: schemat wyodrębnia tylko cztery takie specjalności, stosownie do ilości rodzajów sił zbrojnych. A w rzeczywistości? Czy niczym nie różni się taktyka tyłów na przykład wojsk pancernych od taktyki tyłów wojsk powietrznodesantowych? Oczywiście tak, różni się wcale nie mniej niż różnią się taktyki tyłów różnych rodzajów sił zbrojnych.

Również specjalności w zakresie sztuki operacyjnej możnaby wyodrębnić znacznie więcej - na przykład teorię operacji zaczepnej i obronnej; teorię operacji powietrznodesantowej i desantowej morskiej itd.

Można więc - i prowadzi się w praktyce - systematykę specjalności do szczegółów zdecydowanie większych niż zostało to

---

1/ Zupełnie celowo abstrahujemy tu od związków np. z techniką, zwykle decydujących o treści taktyki, i od wszystkich innych związków zewnętrznych, z wszystkimi innymi naukami i warunkami.

ujęte w naszym schemacie. Ta większa szczegółowość ma jednak przede wszystkim znaczenie nie tyle dla systematyki nauk ile dla ... polityki kadrowej. Rzecz w tym bowiem, że o specjalności w sensie kadrowym decyduje oczywiście nie tylko specjalność naukowa z zakresu taktyki lub sztuki operacyjnej i całej tej hierarchicznej piramidy. W sensie kadrowym na ogół chodzi o specjalność będącą wypadkową wielu specjalności naukowych. Dowódca kompanii czołgów musi być nie tylko specjalistą - taktykiem wojsk pancernych, ale także specjalistą - mechanikiem; specjalistą - organizatorem; specjalistą - pedagogiem; żeby nie wymieniać wszystkich wymagań jakie się przed nim stawia. Na szczeblach niższych szczególnie te różnokierunkowe "specjalności naukowe" zbiegają się wyjątkowo i ogniskują w jednej "specjalności kadrowej". Nie pozostaje to bez wpływu na systematykę specjalności "naukowych" - przecież naszym celem też jest praktyka. A to prowadzi na pewnym szczeblu hierarchii specjalności naukowych do sytuacji, w której dalsze systematyzowanie traci sens praktyczny i trzeba go zaniechać.

Zdaniem moim przy rozpatrywaniu nauk wojskowych, wyodrębniających się zgodnie z kryteriami "płaszczyzny hierarchicznej" powinno to nastąpić na szczeblu taktyki ogólnej rodzaju sił zbrojnych. Specjalności dalsze, bardziej szczegółowe, można natomiast widzieć w treści nauk wyodrębniających się zgodnie z kryterium "płaszczyzny funkcjonalnej", a mianowicie w treści nauk /teorii/ poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i wojsk /służb/.

Teorie poszczególnych rodzajów sił zbrojnych, wojsk i służb istnieją tak dawno jak obsługiwane przez nie wojska. Początkowo stanowiły one zbiór reguł, przepisów postępowania, zasad wynikających wprost z doświadczenia i obowiązujących każdy z tych rodzajów wojsk. Współcześnie są one z reguły nie tylko zbiorem wiedzy potocznej, często empirycznej, ale także pełnym teoretycznym wykładem i uogólnieniem doświadczenia, podbudowanym niezbędnymi uzasadnieniami, a także wiedzą naukową, zawartą w treści szeregu innych dyscyplin i specjalności. Wyraz najpełniejszy teorie te znajdują w treści wojskowych regulaminów i instrukcji poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i rodzajów wojsk. Głównie w treści regulaminów walki i instrukcji z zakresu organizacji i prowadzenia działań bojowych /walki, operacji, bitwy/. Ale nie

tylko. Równie istotnymi elementami teorii rodzajów sił zbrojnych wojsk i służb są treści zawarte w obowiązujących dokumentach z zakresu organizacyjnej struktury wojsk; szczegółowych instrukcji służby sztabów; polityki kadrowej; szkolenia wojsk; obsługi, wykorzystania w walce, eksploatacji uzbrojenia i sprzętu itd.itp. Wreszcie różnorodne prace studyjne, podejmowane przez dowództwa i sztaby różnych szczebli, szkoły i instytuty lub ośrodki doświadczalno-badawcze, doraźnie powoływane zespoły naukowo-badawcze lub nawet przez indywidualnych pracowników tych sztabów, szkół i instytutów - prace kompleksowe i wycinkowe, z których tylko nieliczne znajdują w elementach drogę do nowelizowanych stale treści regulaminów i instrukcji, ale którym nie można przecież odmówić wartości naukowych.

Dotychczas zbioru teorii z zakresu poszczególnych rodzajów sił zbrojnych nie uznawano za naukowe dyscypliny lub specjalności, co oczywiście nie zmieniało istoty rzeczy w sensie merytorycznym - teorie te były rozwijane, doskonalone, wdrażane do działalności wojsk, a więc istniały, bez względu na to czy je uznawano czy też nie.

Po raz pierwszy koncepcję ich formalnej naukowej nobilitacji wysunął bodajże M.A.Garejew w 1976 r. ograniczając się jednakże do szczebla rodzaju sił zbrojnych. Wywołała ona - ta koncepcja w wojskowej prasie i publicystyce naukowej żywe zainteresowania i - w moim odczuciu - na ogół popracie. A w treści podręcznika Akademii Sztabu Generalnego WP zatytułowanego "Nauka wojenna, a system obronny państwa" wydanego w 1977 r.[1/] została rozwinięta i rozszerzona na wszystkie rodzaje wojsk.

Wyodrębnienie nauk poszczególnych rodzajów sił zbrojnych a tym bardziej wojsk, przyznanie, że takie nauki, takie teorie naukowe istnieją, ma jednakże również swych przeciwników. Na przykład nowa Radziecka Encyklopedia Wojskowa, wydana w 1976 r. pomija istnienie tych nauk. Stwierdza natomiast, że "każdy rodzaj sił zbrojnych dysponuje właściwą teorią, zajmującą się właściwościami jego organizacji, wyposażenia i bojowego wykorzystania. Jednakże nie wystarcza to aby twierdzić, że istnieją nauki wojskowe poszczególnych rodzajów sił zbrojnych"[2/]. O nau-

---

1/ "Nauka wojenna, a system obronny państwa" ASG 1977 zeszyt II "Nauki wojenne - zarys systematyki".

2/ Sowietskaja Wojennaja Encikłopiedia Vojenizdat 1976 Moskwa t.II, s.343.

kach poszczególnych rodzajów wojsk, o istnieniu takich nauk, nie wspomina w swym znanym i wielokrotnie już wspominanym artykule również M.Garejew.

Sądzę, że rozbieżności w kwestii uznawania lub nieuznawania istnienia tych nauk wynikają przede wszystkim z odmienności rozumienia pojęcia nauka.

W pracy niniejszej, podobnie jak w rozwiązaniach istniejących w Akademii Sztabu Generalnego WP, przyjęto szerokie rozumienie tego pojęcia, obejmujące zarówno sens treściowy /wytwór działalności naukowej/ jak i sens funkcjonalny /sama działalność naukowa/, instytucjonalny /dyscyplina, specjalność naukowa uprawiana oraz wykładana w szkołach wyższych/, a także dydaktyczny /czynność uczenia się lub nauczania/ i historyczno-socjologiczny /dziedzina kultury.../. Pod pojęciem nauka rozumiemy więc zarówno naukę w ogóle, jak i każdą grupę nauk /dziedzinę nauki, gałąź nauki itd./, dyscyplinę naukową, specjalność naukową itd. W tym sensie nauką więc jest w naszym rozumieniu zarówno - na przykład medycyna lub humanistyka w ogóle, jak i - znowu na przykład - chirurgia lub odpowiednio filozofia, a schodząc jeszcze "niżej" - anestezjologia względnie odpowiednio na przykład logika lub estetyka.

Naukami w naszym rozumieniu są więc zarówno nauki wojskowe w ogóle, w całości, jak i ich poszczególne dyscypliny - na przykład taktyka lub teoria organizacji sił zbrojnych, jak i z kolei ich poszczególne specjalności - powiedzmy taktyka wojsk lotniczych lub teoria mobilizacji sił zbrojnych, a idąc jeszcze dalej także dla przykładu podspecjalności naukowe, jak taktyka lotnictwa myśliwskiego itd.itd. Inaczej mówiąc przy takim założeniu jak przyjęte przez nas nauką są zarówno rozległe systemy naukowe o wielkiej skali teoretycznej ogólności i doniosłości społecznej, jak i wąskie specjalności, a nawet podspecjalności, które mimo to mogą być bardzo doniosłe dla praktyki. Nauką jest zarówno biologia, jak botanika, jak polimolgia /nauka o pyłku kwiatowym i zarodnikach roślin/.

Natomiast pojęcie teoria używamy w niniejszej pracy, albo dla a/ określenia wyodrębniającej się szkoły, koncepcji teoretycznej, często hipotetycznej jakich wiele składa się na każdą naukę, albo częściej b/ jako synonimu pojęcia nauka, jako odwrotność praktyki.

Przyjmujemy też, że o naukowości przesądzają nie rozległość problematyki, nie jej waga i znaczenie, nie powszechność uznania itp. /choć i te nie są bez znaczenia/, ale przede wszystkim spełnienie kryteriów takich jak: poprawność metodologiczna, ścisłość języka, zasadność twierdzeń, wewnętrzna niesprzeczność, krytycyzm i postawa ustawicznego sprawdzania, twórczy charakter pracy. Mówiliśmy szerzej o tem w rozdziale I/.

Natomiast autorzy interesujących nas haseł Radzieckiej Encyklopedii Wojskowej, a także M. Garejew, podobnie zresztą jak wielu innych wojskowych pisarzy radzieckich, zajmujących się problematyką struktury systemu nauk wojskowych, używają pojęcia nauka z reguły jako synonimu tego co nazywamy "wiedzą naukową"[1/].

Po drugie "rezerwują" oni na ogół pojęcie "nauka" tylko dla najwyższych szczebli systematyki nauk, tylko dla nauk o bardzo wysokim stopniu ogólności i teoretycznych uogólnień. Natomiast mniej ostrożnie, czy też bardziej swobodnie używają terminu teoria.Widać to wyraźnie na przykładzie cytowanej już wielokrotnie nowej Radzieckiej Encyklopedii Wojskowej, w której obok stwierdzenia, że nie istnieją nauki poszczególnych rodzajów sił zbrojnych, jako że nauka wojskowa /"wojennaja nauka"/ jest jedna /chociaż rozpada się na szereg specjalności i teorii!/ znaleźć można twierdzenie, że "morska sztuka walki zbrojnej /wojenno-morskoje iskusstwo/,to teoria i praktyka przygotowania i prowadzenia działań bojowych siłami marynarki...", a nawet,że istnieje /wojskowa sztuka inżynieryjna /wojenno-inżyniernoje iskusstwo/, będąca gałęzią sztuki walki zbrojnej, obejmującą teorię i praktykę..." w skład której wchodzą: "fortyfikacja, zapory, minerstwo, budownictwo dróg, mostów i przepraw, zaopatrywanie wojsk w wodę i energię ..."[2/]. A więc są teorie naukowe

---

1/ Notabene wielu autorów radzieckich z takim zawężonym traktowaniem interesującego nas pojęcia się nie zgadza; także autorów wojskowych. Na przykład w książce zatytułowanej "Sowriemiennaja nauka i rozwitie wojennogo dieła", wydanej w Moskwie w 1976 r. na s.12. W.M.Bondarenko stwierdza, że nauka to co najmniej "społecznie uwarunkowany proces poznawania praw obiektywnego świata, którego /procesu poznania/ rezultatem jest system wiedzy i metod służących przeobrażeniu rzeczywistości..." /tłumaczenia i podkreślenia moje/.

2/ Sowietskaja Wojennaja Encikłopiedija t.II,s.221. Tłumaczenie i podkreślenie moje.

wojsk inżynieryjnych, marynarki wojennej - ale nie są to nauki.

Są to więc rozbieżności nie merytoryczne lecz formalne, językowe. W istocie bowiem teorie /czy nauki/ poszczególnych rodzajów sił zbrojnych, a jeszcze bardziej wojsk, nie są aktualnie /i chyba nigdy nie będą/ jednakowo dojrzałe. Ale jeżeli w ogóle są, to bez względu czy nazywać je będziemy naukami czy teoriami, warto by je było ująć w naszej systematyce.

Można by ponadto domniemywać - to już na podstawie raczej przesłanek nie udokumentowanych - że wyodrębnianie nauk /teorii/ rodzajów wojsk i sił zbrojnych budzi obawy, iż prowadzi to do niepożądanej lokalnej rozbudowy nauk wojskowych. Czy jest tak rzeczywiście? Czy rzeczywiście uznanie lub nie jakiejść nauki /czy teorii/ decyduje o jej istnieniu? I dlaczego ma być niepożądane? Zapoznajmy się zatem z argumentami zwolenników naukowej nobilitacji teoretycznych podstaw istnienia, przygotowania, funkcjonowania teorii rodzajów sił zbrojnych i wojsk.

Po pierwsze. Systematyka nauk jest przede wszystkim rezultatem działalności poznawczej: stwierdza stan istniejący, usiłuje wyjaśnić rzeczywistość w badanej dziedzinie, zrozumieć i wyjaśnić przesłanki i przyczyny takiego, a nie inne kierunku rozwoju. Systematyka nauk ma również określone zadania i funkcje praktyczne: przewidując skutki może i powinna w sposób racjonalny wprowadzać elementy uporządkowania, tworzyć określone podstawy poczynań organizujących i intensyfikujących, ale także ukierunkowujących rozwój nauki stosownie do rzeczywistych potrzeb społecznych i realnych możliwości. Są to jednak zadania i funkcje pochodne, wtórne, sięgające w sferę raczej polityki naukowej, wykraczające więc w istocie poza czystą systematykę.

Po drugie. Dość dawno już zarysowała się tendencja do postępującej specjalizacji, a więc i dyferencjacji /różnicowania się/ nauk. Trend ten utrzymuje się w dalszym ciągu, nawet przybiera na sile. Jednakże w całej nauce światowej zarysowała się ostatnio także inna tendencja - do integracji, do łączenia różnych specjalności, do kompleksowego rozpatrywania problemów naukowych, kompleksowego ich badania i rozwiązywania.

Obie te tendencje wzajemnie się uzupełniają i obie stają się źródłem szczególnych możliwości nowoczesnej nauki. Przeciwdziałanie tym tendencjom metodami administracyjnymi nie ma sensu,

bo nie może być skuteczne, i co gorsza - nie ma pozytywnego celu, jest postępowaniem nieuzasadnionym, żeby nie rzecz szkodliwym, opóźniającym rozwój.

Wyodrębnienie się nauk poszczególnych rodzajów sił zbrojnych, rodzajów wojsk, służb itd. i - już spośród tych nauk - wyodrębnienie się różnych specjalności jest zgodne z tendencjami do dyferencjacji i integracji. Praktyka, nasze własne doświadczenie uczy, że podejmując problematykę różnych rodzajów wojsk i sił zbrojnych, różnych służb w sposób kompleksowy uzyskano podstawy do zupełnie nowych, uprzednio nie dostrzeganych rozwiązań i możliwości. Takie prace, prace kompleksowe, okazały się szczególnie cenne. Wyodrębnienie, usankcjonowanie samodzielności nauk poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i wojsk jest po prostu nad wyraz korzystne.

Ujęcie tych nauk w systematyce jest więc nie tylko stwierdzeniem realiów - bo takie zarówno kompleksowe jak i wysoce szczegółowe teorie są rzeczywiście tworzone i rozwijane[1/] - ale także usankcjonowaniem, uznaniem ich przydatności, zdopiniowaniem do dalszych wysiłków.

Po trzecie. Proponowane rozwiązanie pozwala rozwikłać dylemat od lat nękający różne rodzaje wojsk i sił zbrojnych oraz ich odpowiedniki naukowe /katedry, wydziały, szkoły/. Dylemat ten polega na tym, że wszechogarniająca dotychczas nazwa "taktyka rodzaju wojska" była pojęciem etymologicznie zupełnie nie odpowiadającym treści uprawianych nauk. Treść ta jak wiadomo dotyczyła bowiem kompleksu, ogarniającego nie tylko taktykę, ale także: problemy natury operacyjnej /a niekiedy strategicznej/, technicznej, organizacyjnej, problemy "strzeleckie", dowodzenia lub zarządzania, kadrowe, szkoleniowe-metodyczne, problemy wykorzystania do realizacji określonych zadań także innych /nawet wszystkich/ rodzajów wojsk, organizacji i przedsiębiorstw i instytucji cywilnych /np. do prac inżynieryjnych, w zakresie powszechnej OPL, OPChem itd.itp./.

1/ Wystarczy rozejrzeć się w tematyce teoretycznej i praktycznej /ale opartej o teoretyczne przesłanki/ działalności dowództw poszczególnych rodzajów sił zbrojnych, wojsk, służb, a także ogniw kierowniczych na przykład obrony cywilnej i innych tego rodzaju instytucji centralnych.

Po czwarte - potrzeby praktyki organizacyjnej oraz "szkoleniowo i naukowo-kadrowej" /jeśli można to tak nazwać/. Jeżeli byśmy uznali, że teorię sztuki wojennej tworzą wyłącznie strategia, sztuka operacyjna i taktyka, względnie także teoria dowodzenia[1/] na czym wówczas opierałyby się przesłanki zgodności teorii naukoznawstwa wojskowego z praktyką organizacyjną uczelni wojskowych i instytutów uprawiających nauki wojskowe? Skąd zatem biorą się potrzeby w zakresie tworzenia uczelni instytutów, katedr itd. przecież nie tylko "strategicznych", "operacyjnych", "taktycznych" i "dowodzenia", ale także rodzajów sił zbrojnych, rodzajów wojsk, a także ukierunkowanych na przykład na: różne rodzaje zabezpieczenia działań wojsk /rozpoznania, maskowania, walka radioelektroniczna itd./; obronę cywilną; zaopatrywanie i obsługę wojsk itd.itp. Czyżby odmienność występująca między tymi jakże dzisiaj już licznymi i zróżnicowanymi instytucjami naukowymi polegała wyłącznie na odmienności proporcji /przy uprawianiu wciąż tych samych nauk/? Czyżby sztuka operacyjna wojsk lotniczych nie była czymś treściowo innym od sztuki operacyjnej marynarki wojennej? Czyżby to była jedna i ta sama dyscyplina naukowa?

A potrzeby "rozróżniania" specjalności! Weźmy z tego zakresu jeden tylko przykład. Przy nadawaniu stopnia doktora habilitowanego obowiązuje zawarowana przepisami prawnymi zasada precyzyjnego określenia specjalności. Jakiż byłby sens uznania za specjalność teorii sztuki operacyjnej lub taktyki, wówczas gdy są w istocie zupełnie różne sztuki operacyjne i różne taktyki bo różne są rodzaje sił zbrojnych i różne rodzaje wojsk. To samo dotyczy potrzeb polityki kadrowej w ogóle.

Cała ta argumentacja "za uznaniem" nauk rodzajów sił zbrojnych i wojsk nie oznacza, że przy inaczej założonych celach systematyki i przy innym rozumieniu pojęcie "nauka" nie można wnioskować o tym, że "niżej" taktyki lub "niżej "sztuki operacyjnej" nie należy schodzić. Oczywiście, że można, a być może nawet trzeba.

1/ Jak to formułuje Sowietskaja Wojennaja Encikłopiedija op.cit. s.343.

Ale przy założeniu, że celem systematyki jest przede wszystkim praktyka, jej wymogi i potrzeby - uznanie nauk poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i wojsk wydaje się być w pełni uargumentowane. Pewne kontrowersje może także budzić nazwa niektórych dyscyplin: czy można bowiem nazwać nauką, jaką rozwijają i jaką posługują się na przykład wojska rakietowe i artyleria - wojskami rakietowymi i artylerią? A jeżeli nie tak - to jak ją nazwać? Może tradycyjnie nauką artyleryjską? Jeżeli zaś przyjąć tę konwencję, to co zrobić z podobnymi naukami w zakresie piechoty, wojsk pancernych i zmechanizowanych, desantowych i wielu, wielu innych?

Problem ten na razie pozostaje otwarty, ponieważ nie udało się dotychczas znaleźć rozwiązania w pełni, językowo, zadowalającego. Na pocieszenie można jednak dodać, że trudności z nazewnictwem są dość powszechne w nauce w ogóle. Swiadczą o tym takie nazwy jak dla przykładu: planowanie i polityka ekonomiczna, antybiotyki, ochrona przyrody, budowa mostów, technika sanitarna, maszyny elektryczne, trakcja elektryczna, górnictwo, odlewnictwo, maszyny robocze ciężkie, hodowla roślin, rośliny ozdobne, melioracja, żywienie zwierząt itd.itp. nazwy wzięte zupełnie na chybił - trafił z "Nomenklatury specjalności naukowych" MNSzWiT z 1974 r. Problem ma zresztą zasięg światowy. Bez trudu w projekcie zbioru specjalności naukowych UNESCO /1975 r./ można znaleźć takie nazwy nauk jak na przykład Aluminium. A przecież są to nazwy oznaczające w języku potocznym /i nie tylko potocznym/ przede wszystkim przedmioty, materiały, zawody lub czynności - a nie nauki. A mimo to są one /te nazwy/ używane także jako nazwy nauk. Wydaje się, że trzeba je po prostu traktować jak swoisty kod i przejść nad tym na razie do porządku.

Przeciwników "nadmiernej" rozbudowy nauk wojskowych, szczególnie zaś obawiających się "powtórzeń" - to jest zjawiska rozpatrywania /występowania/ podobnej problematyki przez różne dyscypliny i specjalności naukowe uspokaja też cytowany już uprzednio M.A.Garejew. Warto tu przytoczyć jego argumenty. Otóż pisze on "Wszystkie nauki wojskowe mają złożoną strukturę. Wchodzą one z sobą w silne związki. Proces dyferencjacji i integracji nauk powoduje też konieczność systemowego rozpatrywania licznych nauk, teorii, problemów związanych z wykorzystaniem ro-

dzajów sił zbrojnych". I dalej. "Rodzaje sił zbrojnych istnieją przecież realnie. Ich złożona działalność praktyczna, realizowana tak w czasie pokoju jak i w toku wojny, powinna i znajduje swe odbicie w nauce. W każdym z rodzajów sił zbrojnych mogą wyodrębniać się różne specjalności naukowe. Jest to proces typowy dla rozwoju każdej nauki. Istnieje przecież jedna i jedyna nauka marksistowsko-leninowska co wcale nie przeszkadzało w wyodrębnieniu się takich jej części składowych jak filozofia, ekonomia polityczna, naukowy komunizm, Istnieje cały system nauk biologicznych /zoologia, botanika, medycyna i inne/, z których z kolei każda łączy w sobie szereg innych nauk i teorii. Nauk o złożonej strukturze jest bardzo dużo. I nie wywołuje to u nikogo obaw", I dalej. "Nauki wojskowe to też złożony, ale całościowy system wzajemnie związanych z sobą, ale wciąż rozwijających się nauk; w toku ich rozwoju stale wyodrębniają się coraz to nowe specjalności naukowe. To zupełnie prawidłowy proces rozwoju każdej nauki. Trzeba umiejętnie nim sterować stosownie do potrzeb życia społecznego i praktyki, nie należy natomiast próbować formalnie uznawać lub nie uznawać rzeczywistego istnienia tych czy innych nauk, jako że one same powstają pod naciskiem rzeczywistości". Można by tylko dodać, że uznane formalnie czy nie uznane i tak realnie istnieją i będą się rozwijać - co najwyżej można ten proces zaburzyć i spowodować wzrost społecznych kosztów. Można - ale czy warto?.

Podstawowym przedmiotem zainteresowania każdej z dyscyplin naukowych poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i wojsk jest - jak nie trudno dostrzec - walka zbrojna, a ściślej określony jej przedział, element, część składowa, mianowicie - walka danego rodzaju sił zbrojnych lub wojsk, jej wszechstronne przygotowanie również w sensie niezbędnych sił i środków. Dlatego każda z nauk - odpowiedników rodzajów sił zbrojnych i wojsk - poza teorią ogólną "ukrytą" w treści nazwy dyscypliny naukowej, wyłoniła z siebie szereg specjalności naukowych. Istnieje w istocie zgodność[1/] co do tego, że wśród tych specjalności występują zawsze: teoria użycia i działania danego rodzaju sił zbrojnych/lub wojsk itd./; teoria organizacji; teoria dowodzenia lub zarządzania; teoria strzelania /bombardowania, użycia broni podwodnej itp./; teoria uzbrojenia; teoria eksploatacji broni i sprzętu.

1/ Zgodność względna, gdyż przeciwnicy "uznania" tych dyscyplin naukowych są na ogół przeciwni wyodrębnianiu jakichkolwiek specjalności.

Poza tymi specjalnościami występują w ramach niektórych dyscyplin także inne, specyficzne tylko dla nich, a wynikające z właściwości danego rodzaju wojsk /sił zbrojnych/. I odwrotnie - są dyscypliny naukowe, które ze względu na właściwości odpowiadającego im rodzaju wojsk lub odpowiadającej im dziedziny działalności, nie wyodrębniły z siebie wszystkich tych specjalności, tylko niektóre z nich lub inne. Wykaz specjalności każdego rodzaju wojsk i sił zbrojnych należy zatem traktować wyłącznie jako orientacyjny, a nawet jako próbę zainicjowania poważniejszych rozważań nad istotą zagadnienia. Zbyt wiele bowiem elementów oceny - w naszych ogólnych przecież przemyśleniach - zostało pominiętych i zbyt wiele jest jeszcze rozbieżności poglądów, aby można było uznać temat za wyczerpany. Czeka on na opracowania bardziej szczegółowe i wnikliwe. Ponadto trzeba uwzględnić także stosunkowo bardzo wysoką skalę zmienności sytuacji w tej dziedzinie, powodującą że właściwie co roku pojawia się coś nowego, jeśli nie nowa nauka, to przynajmniej nowy problem naukowy, nowa teoria, nowy punkt widzenia.

Wśród nauk poszczególnych rodzajów wojsk i sił zbrojnych pewne obawy może budzić "zaopatrywanie i obsługa wojsk". Czy przedmiotem tej nauki jest walka zbrojna?

Zaopatrywanie i obsługa wojsk nie zajmuje się oczywiście problemami samej walki. Jej instytucjonalne odpowiedniki w postaci organów dowodzenia, instytucji, zakładów i jednostek wojskowych poszczególnych służb kwatermistrzowskich i technicznych nie prowadzą na ogół i w sposób bezpośredni walki zbrojnej z przeciwnikiem. Ale są niezbędne /ich działalność/ do tego, aby walka taka mogła być prowadzona. Dotyczy to jednak przecież całego szeregu innych systemów instytucjonalnych; wśród rodzajów wojsk również możemy znaleźć takie, które głównie zabezpieczają walkę innych, same na ogół nie walcząc w sensie bezpośrednim /np. niektóre rodzaje wojsk inżynieryjnych, chemicznych, wojsk łączności itp./. W ogóle trzeba stwierdzić, że granica między walką zbrojną a jej zabezpieczeniem stała się na skutek rozwoju zarówno zjawiska, jak i sił w nim uczestniczących bardzo płynna, nieuchwytna. Jednocześnie coraz większego znaczenia - w sensie porównawczym - nabierają w walce zbrojnej siły i środki zabezpieczające, zaopatrujące, obsługujące itp. Funkcje te spełniają w siłach

zbrojnych organizmy w postaci służb kwatermistrzowskich i technicznych, będące swoistymi odpowiednikami rodzajów wojsk. Stąd też, uznając niedoskonałość argumentów i przyznając, że ze względu na różne kryteria oceny z powodzeniem można by widzieć "zaopatrywanie i obsługę wojsk" także wśród nauk wyodrębniających się ze względów problemowych /płaszczyzna problemowa/, można umownie przyjąć ją także wśród dyscyplin związanych z rodzajami sił zbrojnych, wojsk itd.

Przedmiotem zaopatrywania i obsługi wojsk - jako nauki będącej odpowiednikiem rosyjskiej "teorii tyła" nie jest zatem sama walka zbrojna tylko jej wszechstronne materiałowe, sprzętowe /technizne/ zasilanie oraz pełna obsługa wojsk walczących. Można też tę samą myśl sformułować nieco inaczej: - jej /tej nauki/ przedmiotem jest walka zbrojna badana w aspekcie zaopatrywania wojsk i ich obsługi. A więc wyróżniającym tę naukę spośród innych nauk wojskowych punktem widzenia /względem/ jest zaopatrywanie i obsługa wojsk /ewentualnie innych, niewojskowych sił uczestniczących w działaniach/.

Zdaniem niektórych autorów - na przykład J.Gołuszko - nauka ta obejmuje dwa zasadnicze działy: organizacji tyłów oraz ich funkcjonowania. Podział ten można oczywiście przyjąć jako najogólniejszy. Jednakże nie jest to podział praktycznie przydatny naszej systematyce - nie prowadzi do wyodrębnienia specjalności naukowych. "Prawdziwa" wiedza w organizacji tyłów bez wiedzy o ich funkcjonowaniu jest przecież niemożliwa. I odwrotnie. Jakie zatem - poza teorią ogólną - specjalności obejmuje interesująca nas dyscyplina? Moim zdaniem jest to organizacja tyłów /rozumiana zarówno jako struktura organizacyjna, jak i jako organizacja ich prac ; zaopatrywanie; obsługa techniczna /w tym eksploatacja i remont uzbrojenia i sprzętu/; obsługa medyczna; komunikacja wojskowa oraz dowodzenie i zarządzanie tyłami.

Wśród nauk wojskowych, wyodrębniających się zgodnie z kryterium problemowym, należy wymienić nauki, tworzące teoretyczną podstawę poczynań w zakresie tzw. zabezpieczenia działań wojsk /rozpoznanie, walka radioelektroniczna, maskowanie/; dowodzenia; uzbrojenia; organizacji sił zbrojnych, a także takich nowych metod walki zbrojnej, jak walka egzogeniczna i w kosmosie oraz walka ekologiczna.

Nietrudno zauważyć, że wśród wymienionych wyżej nauk z zakresu zabezpieczenia działań wojsk znalazły się tylko niektóre. Rozpoznanie, walka radioelektroniczna, maskowanie rzeczywiście nie wyczerpują listy rodzajów zabezpieczenia wojsk. Ale 1/ są to rodzaje zabezpieczenia, których teoria rozwinęła się najbardziej i daje pewne podstawy do mówienia już o nauce; 2/ inne rodzaje zabezpieczenia znalazły się w naukach poszczególnych rodzajów wojsk /np. zabezpieczenie inżynieryjne, obrona przeciwchemiczna, obrona przeciwatomowa itd.itp./; 3/ są to rodzaje zabezpieczenia, których teoria nabiera coraz większego znaczenia jako nauka przenikająca wszystkie inne walki wojskowe /stąd ich ujęcie w zestawie dyscyplin na "płaszczyźnie" problemowej zapewnia również optyczne oddanie tej właściwości/.

Wyodrębnienie się jako dyscyplin naukowych i usamodzielnienie rozpoznania, walki radioelektronicznej i maskowania jest następstwem rozwoju sił zbrojnych, a także zwiększania się potrzeb walki zbrojnej w tym zakresie oraz możliwości technicznych. Nie tak dawne jeszcze dyscypliny te występowały jako składowe części strategii, sztuki operacyjnej i taktyki oraz innych nauk wojskowych. Jednakże okazało się, że wynikający,z takiego ich zaszeregowania,zakres studiów i badań nie jest wystarczający, nie zapewnia możliwości rozwiązania wszystkich problemów jakie stawia praktyka. Konieczne stało się mianowicie podjęcie studiów kompleksowych. Studia takie i badania prowadzone od kilku co najmniej lat całkowicie potwierdziły swą przydatność - co zresztą zgodne jest z trendem w kierunku integracji.

Aktualny stan prac w dziedzinie <u>rozpoznania</u> pozwala przypuszczać, że w niedługim czasie wyodrębnia się z tej dyscypliny takie specjalności naukowe jak: użycie i działanie sił i środków rozpoznania; organizacja rozpoznania /w tym struktura i dowodzenie/; metodologia oceny informacji; technika rozpoznawcza; i może jeszcze inne.

<u>Walka radioelektroniczna</u>, zwana przez niektórych autorów także "wojną radiową"[1/] i rozumiana jako jeden z rodzajów zabezpieczenia bojowego działań wojsk, stosowana była na dużą skalę po raz pierwszy w czasie II wojny światowej. Jest to więc w istocie dyscyplina młoda, a jednocześnie - tak jak elektronika - <u>rozwijająca się wyjątkowo</u> burzliwie. Dzisiaj już - w moim

1/ A.Polij "Wojna radiowa" Wyd. MON 1966 r.

przekonaniu - przerasta zdecydowanie ramy nie tylko zabezpieczenia działań bojowych wojsk, ale nawet walki zbrojnej, wkraczając w dziedzinę walki psychologicznej i ideologicznej /w sensie ich zabezpieczenia, jeśli można użyć - równie niezręczne co w siłach zbrojnych rozpowszechnione-słowo/, a także ekonomicznej. Mimo to - rzecz jasna - pozostaje ona jednym z istotnych czynników walki zbrojnej, zdolna ; w określonych sytuacjach nawet zadecydować o powodzeniu lub klęsce. "Podobnie jak człowiek, którego system nerwowy zostanie sparaliżowany, nie może działać, tak samo ... wojsko ... nie potrafi wykorzystać swej mocy bojowej, nawet największej, jeżeli zakłócony zostanie system zabezpieczenia radioelektronicznego"[1/]. I nic w tym dziwnego. Nowoczesne uzbrojenie i technika wojskowa jest przecież wręcz przesycona elektroniką, a samolot bojowy, rakieta, okręt wojenny - nie mówiąc już o wyspecjalizowanym sprzęcie radioelektronicznym - to nieomal wyłącznie elektronika tylko, że "opakowana" w odpowiedni sposób.

Walka radioelektroniczna jako nauka, badająca kompleksowe - w przekroju wszystkich szczebli dowodzenia, wszystkich rodzajów sił zbrojnych, wojsk i służb, wszystkich zastosowań - problemy zmagań między szeroko rozumianymi systemami elektronicznymi wojujących z sobą stron, wykształciła się jeszcze później, można rzec, iż stosunkowo niedawno. Początkowo bowiem narodziły się i rozwinęły teorie bardziej szczegółowe, stanowiące składowe części na przykład taktyki, sztuki operacyjnej, strategii lub teorii poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i wojsk.

Ich integracja, pozwalająca na całościowe spojrzenie wyzwoliła szczególne możliwości, natychmiast podchwycone i wykorzystane w praktyce. Dzisiaj stanowi ta dyscyplina dość rozległy zbiór specjalności naukowych, wśród których trzeba między innymi wymienić: rozpoznanie /radiowe, radiolokacyjne, radionamierzanie itd./; przeciwdziałanie /zakłócanie czynne i bierne, maskowanie, dezinformacja itd./; kontrprzeciwdziałanie /a być może także przeciwdziałanie kontrprzeciwdziałaniu/, obejmujące szereg przedsięwzięć i zabiegów w sferach zarówno technicznej, jak i organizacyjnej; wreszcie niszczenie fizyczne środków radioelek-

---

1/ Tamże, s.232.

tronicznych przeciwnika. Nie usiłuję tu wyczerpać problemu, chcę tylko zarysować rozmiary zjawiska.

Obok tych i im podobnych specjalności funkcjonalnych wyodrębnić oczywiście należy także takie działy walki radioelektronicznej jakie wynikają z podziału hierarchicznego i funkcjonalnego. A więc możemy mówić o specjalności taktycznej, operacyjnej i strategicznej, a także o specjalności lotniczej, OPK i przeciwlotniczej, morskiej itd.

I jeszcze jedna sprawa-tym razem ostatnia. Sądzę, iż należy oczekiwać, że teoria walki radioelektronicznej wkrótce rozszerzy się na problematykę walki i przy pomocy takich urządzeń elektronicznych jak lasery, jak przyrządy pracujące na podczerwieni i inne. Wówczas chyba trzeba będzie zmodyfikować nazwę i mówić o walce już nie tylko radioelektronicznej, ale o walce elektronicznej.

Teoria maskowania dziwnym zbiegiem okoliczności, mimo swej ogromnej w praktyce wojskowej wagi, nigdy jakoś nie wykształciła się wyraźnie i nie rozwinęła na skalę taką na jaką zasługuje. Wydaje się to jednak w najbliższej przeszłości raczej nieuchronne; stąd - choć być może nieco przedwczesna - propozycja umieszczenia jej wśród nauk wojskowych.

Dowodzenie lub teoria dowodzenia to nauka, której wyodrębnienie budzi kontrowersje podobne do omawianych już przy okazji nauk rodzajów sił zbrojnych i wojsk. Przeciwnicy "sankcjonowania" liczebnego rozwoju /rozbudowy/ nauk wojskowych operują przede wszystkim argumentem "powtarzalności" tych samych problemów w różnych naukach. Ich zdaniem dowodzenie, a częściowo także organizacja, to nieodłączny element strategii, sztuki operacyjnej i taktyki. Nie ma strategii, sztuki operacyjnej i taktyki bez dowodzenia![1/] I słusznie. Nie ma też strategii, sztuki operacyjnej i taktyki bez organizacji. Podobnie jednak bez organizacji i zarządzania nie ma na przykład nauk ekonomicznych. Co wcale nie przeszkadzało powstaniu i burzliwemu rozwojowi teorii organizacji i zarządzania, prakseologii, cybernetyki /informaty-

---

1/ Por. "Woprosy naucznogo rukowodstwa w Sowietskich Woorużonnych Siłach" pod redakcją E.P.Sulimowa i W.W.Szeląga Wojenizdat Moskwa 1973, a także recenzja tej książki J. Jakowlewa i J. Michaiłowa.

ki/ itd. jako nauk w pełni samodzielnych choć stykowych, interdyscyplinarnych.

Rzecz w tym, że poza elementami kierowania, dowodzenia, zarządzania, organizacji, występującymi w treści innych nauk istnieją problemy ogólne, istnieją potrzeby kompleksowego, integracyjnego spojrzenia na całość spraw. Takie poczynania są - mówiliśmy już o tym - szczególnie zresztą owocne. M.A.Garejew tak o tej sprawie pisze "Teoria dowodzenia znajduje swe odbicie we wszystkich naukach wojskowych; w teorii sztuki walki zbrojnej, organizacji sił zbrojnych, w teorii wychowania i szkolenia żołnierzy itd. I wcale nie chodzi o to,aby teorie te i nauki ogołocić z problematyki dowodzenia i w ten sposób okaleczyć. Zresztą jest to niemożliwe. Jednakże są prawidłowości i zasady jednakowo ważne dla procesów dowodzenia w każdej dziedzinie wojskowej działalności. Te właśnie prawidłowości i zasady powinna teoria dowodzenia badać kompleksowo, wykorzystując osiągnięcia cybernetyki i innych nauk". Stwierdzenia te, którym przecież nie sposób odmówić słuszności, w całości odnoszą się także do teorii uzbrojenia i teorii organizacji sił zbrojnych.

Ale wróćmy do dowodzenia. Jest to nauka w istocie dopiero się kształtująca. Krąg zainteresowań tej dyscypliny dostatecznie precyzyjnie charakteryzuje zestaw aktualnie uprawianych w jej ramach specjalności. Uwzględniając możliwie najpełniej poglądy krajowych i zagranicznych znawców przedmiotu należałoby wśród nich przede wszystkim - oczywiście poza teorią ogólną - wymienić: teorię procesów informacyjnych w dowodzeniu; wojskowe systemy kierowania; służbę sztabów; teorię podejmowania decyzji operacyjnych; techniczne środki dowodzenia; psychologię dowodzenia.

Tak widziane nauki o dowodzeniu kształtują się wyraźnie na styku nauk wojskowych z technicznymi i humanistycznymi, a także matematycznymi i chyba ekonomicznymi.

Nauka ta jeszcze kilka lat temu zaledwie zarysowująca się w poglądach nielicznej grupy zapaleńców dziś dysponuje już własnymi instytutami i katedrami, dość licznym zespołem specjalistów i pewnymi, liczącymi się nie tylko w skali naszych sił zbrojnych, osiągnięciami.

Walka egzogeniczna i w kosmosie oraz walka ekologiczna to nowe, jak można sądzić "przyszłościowe", dyscypliny z grupy nauk

wojskowych. Co prawda atakowanie środowiska naturalnego oraz umieszczanie broni w kosmosie jest zabronione prawem - ale zbyt wiele mamy przykładów traktowania przez imperializm traktatów i umów międzynarodowych jak świstków papieru, aby lekceważyć w ujęciu teoretycznym i naukowym problematykę tych nowych możliwości. Dyscypliny te właściwie jeszcze - przynajmniej w warunkach PRL - w sensie całościowym - nie istnieją. Być może - jako kompleksowe i całościowe - nie będą nigdy u nas uprawiane. Jednakże niektóre specjalności będą chyba musiały się rozwinąć, gdyż zaniedbania w ich rozwoju mogą w przyszłości okazać się zbyt kosztowne[1/].

Do tej pory zebrany przez nas i zestawiony zbiór nauk wojskowych spełnia wymagania kryterium przedmiotowego w sposób "bezpośredni" - wszystkie te nauki zajmują się przecież walką zbrojną. Podejmują ją w całości lub zajmują się poszczególnymi jej elementami - ale zawsze chodzi przecież o walkę zbrojną.

Nie mówiliśmy dotychczas natomiast zupełnie o naukach zajmujących się walką zbrojną w sposób "pośredni". A do takich należą na przykład nauki, których bliższym przedmiotem, przedmiotem bezpośrednim jest nie walka zbrojna, lecz siły zbrojne, narzędzia tej walki. Czyż można te nauki postawić poza grupą nauk wojskowych? Czy można zbadać dogłębnie zjawisko walki zbrojnej nie badając instytucji sił zbrojnych? Czy można właściwie rozwiązywać problemy naukowe walki zbrojnej nie rozwiązując problemów sił zbrojnych?

Na wszystkie te pytania trzeba - w moim rozumieniu - odpowiedzieć negatywnie.

Przejdźmy zatem do tej części grupy nauk wojskowych. Na miejscu pierwszym należy tu wymienić organizację /teorię organizacji/ sił zbrojnych. Jest to dyscyplina naukowa istniejąca i uprawiana w siłach zbrojnych już stosunkowo dawno. W radzieckiej literaturze przedmiotu z reguły, a w polskiej często stosuje się również nazwę administracja wojskowa lub teoria budownictwa sił zbrojnych.

1/ Aktualnie na przykład rozwija się już wojskowa medycyna kosmiczna; prowadzone są studia nad możliwościami wykorzystania przestrzeni wokółziemskiej i kosmosu przez potencjalnych naszych przeciwników dla zaatakowania obszaru kraju itd.

Organizacja to pojęcie o rozległym znaczeniu. Nie wyjaśniają tego terminu ani Wielka Encyklopedia Powszechna ani Mała Wojskowa. Słownik Wyrazów Obcych stwierdza bardzo lakonicznie, że organizacja to 1/ urządzanie, sposób urządzania; 2/ ustrój,układ; 3/ grupa ludzi zjednoczonych wspólnym planem, programem, wspólnym celem lub wspólnymi zadaniami; instytucja społeczna, partyjna itp. Prawdę mówiąc wyjaśnia to niewiele. Szerzej temat podejmują oczywiście prakseolodzy i teoretycy organizacji i zarządzania. I tak na przykład zdaniem J.Zieleniewskiego termin organizacja ma kilka znaczeń. A mianowicie:

1/ znaczenie atrybutowe, gdy organizacja oznacza cechę jakiejś rzeczy lub czynności, które przecież mogą odznaczać się zorganizowaniem /w sensie pozytywnym/ lub nie /tworzą wówczas tzw. bałagan - to już mój dopisek/;

2/ znaczenie rzeczowe, gdy mówiąc organizacja mamy na myśli "rzecz zorganizowaną" na przykład w formie instytucji, ale oczywiście tylko na przykład;

3/ znaczenie czynnościowe, gdy chodzi nam o działalność organizacyjną[1/].

Teoria organizacji /lub organizacji i zarządzania. lub naukowa organizacja i kierownictwo itp./ zajmuje się więc tak szeroko rozumianą organizacją: i jako cechą i - przede wszystkim - jako "rzeczą zorganizowaną" i jako czynnością organizowania rzeczy i działań.

Natomiast mówiąc organizacja sił zbrojnych, mamy na myśli przecież nie organizowanie działań tych sił w postaci walki zbrojnej - tylko ich ujęcie w "rzecz zorganizowaną", tylko siły zbrojne jako instytucję. Organizowaniem działań sił zbrojnych "zajmuje się" strategia, sztuka operacyjna, taktyka, teorie różnych rodzajów sił zbrojnych i wojsk, teoria dowodzenia wreszcie.

Zatem nazwa "organizacja" lub "teoria organizacji sił zbrojnych" dla nauki zajmującej się siłami zbrojnymi jako "rzeczą zorganizowaną" nie jest najistotniejsza, może prowadzić do nieporozumień. Ale to nie wszystko. Rzecz w tym bowiem, że chodzi

---

1/ J. Zieleniewski "Organizacja zespołów ludzkich" PWN W-wa 1967, s.50-52.

nam o naukę, która służyłaby praktyce poczynań nie tylko w dziedzinie tworzenia struktuę organizacyjnych, nie tylko budowaniu struktur organizacyjnych sił zbrojnych. Powinna ona podjąć ponadto przynajmniej całość spraw mobilizacyjnych, "uzupełnieniowych", działalność formalną w dziedzinie gospodarowania kadrami i inne sprawy tego typu.

Wszystkie one mieszczą się w treści pojęcia administracja wojskowa, ale stanowią przecież tylko jego część. Ponadto na przykład mówiąc o administracji wojskowej mamy na ogół na myśli działalność biurowo-kancelaryjną, zarządzanie formalne wojskowym majątkiem typu ogólnego /koszary, budynki mieszkalne itp./. Ta działalność - jak sądzę - niczym istotnym nie różni się od realizowanej w tej dziedzinie przez wszystkie inne, pozawojskowe instytucje, resorty, działy gospodarki narodowej i administracji. Nie ma więc raczej potrzeby rozwijania jakiejś własnej działalności naukowej, nie mówiąc już o tym, że tego typu problematyka zupełnie przecież nie spełnia kryteriów przedmiotowych - nie wiele ma wspólnego z walką zbrojną.

I wreszcie "budownictwo sił zbrojnych". W moim odczuciu nazwa ta merytorycznie niczym nie różni się od "organizacji sił zbrojnych", a co gorsza w języku powszechnie używanym w Polsce oznacza przecież coś zupełnie innego.

Myślę więc, że należałoby chyba używać nazwy albo "organizacja" albo "administracja" pamiętając jednak o ich niedoskonałości, i dobierając je w zależności od kontekstu.

Teoria organizacji sił zbrojnych jest dyscypliną uprawianą w Wojsku Polskim od dawna. U podstaw wszystkich praktycznych poczynań w dziedzinie organizacji naszych sił zbrojnych leżały zawsze nie tylko ogólne, podstawowe tezy i twierdzenia radzieckiej teorii organizacji sił zbrojnych, nie tylko radzieckie i własne doświadczenia z tego zakresu, ale także specjalne prace studyjne o charakterze naukowym. Były to jednakże zwykle prace mniej lub bardziej wycinkowe. Podejmowano również próby opracowania podstaw formalnych i metodologicznych całej dyscypliny. Nie zostały one jednakże dotychczas uwieńczone pełnym, uznanym powodzeniem.

Teoria organizacji sił zbrojnych nie jest więc w naszych warunkach ukształtowana ostatecznie w sensie całościowym. Stan

zaawansowania prac w tej dziedzinie - według naszego być może ne niepełnego rozeznania - jest podobny także w innych krajach i armiach naszej wspólnoty. Przed podjęciem prac bardziej szczegółowych istnieje zatem - jak się wydaje - potrzeba dokonania ustaleń precyzujących: przedmiot, punkt widzenia, cel, strukturę organizacyjną, zakres; charakter związków z innymi naukami i wzajemnych zależności. Trzeba też opracować możliwie pełną charakterystykę zbioru jej metod badawczych. Podstawę dla tych ustaleń powinna - zdaniem naszym - stanowić realna rzeczywistość. Inaczej mówiąc: ustalenia te powinny być nie tyle odzwierciedleniem chęci ile rezultatem działalności poznawczej.

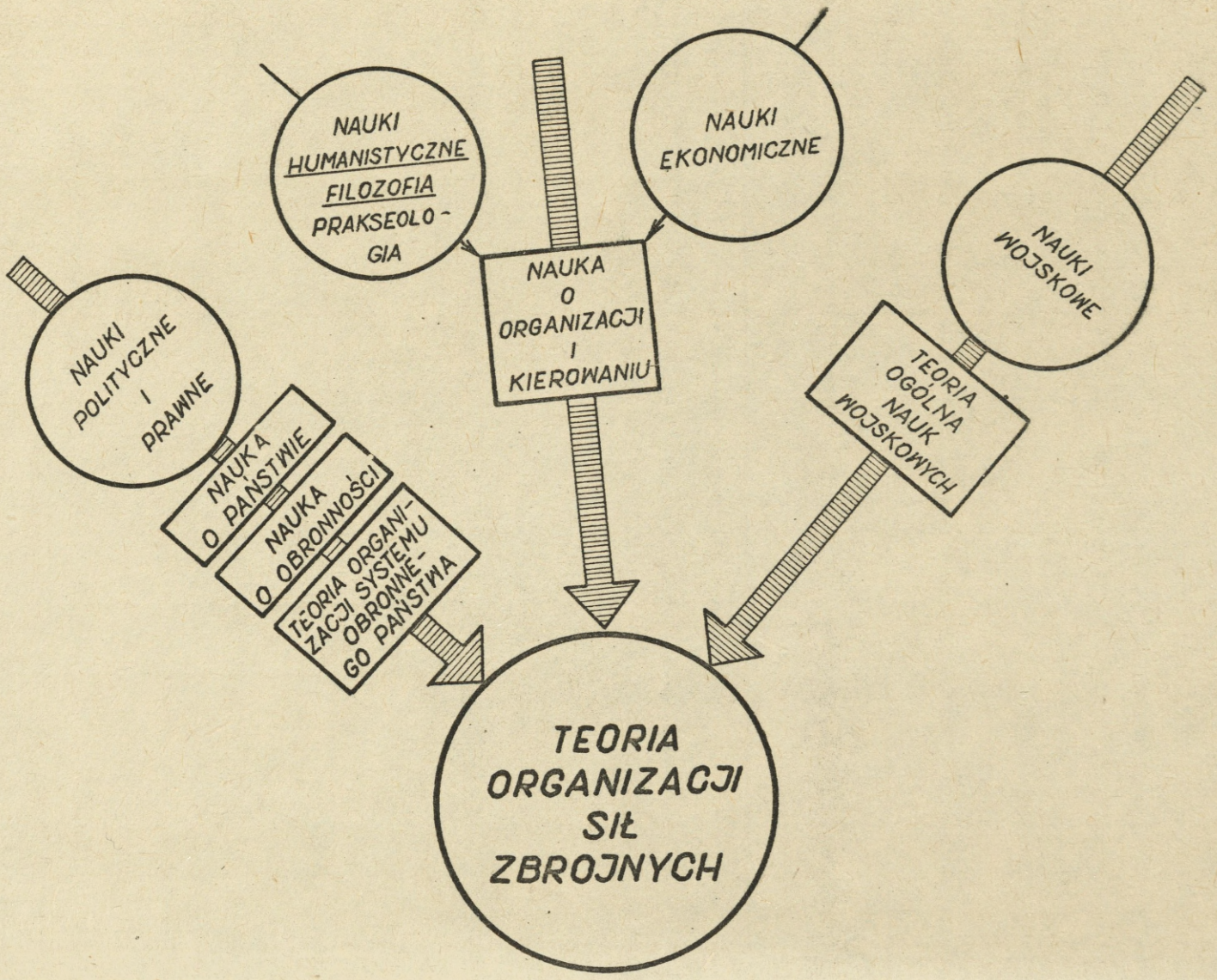
Kierując się tymi przesłankami proponujemy przyjąć, że teoria organizacji sił zbrojnych jest dyscypliną naukową, której przedmiot stanowią siły zbrojne, badane z punktu widzenia ich organizacji, odpowiednio do wymagań i potrzeb ewentualnej wojny, realnych możliwości ludzkich, ekonomicznych i technicznych oraz wysiłków, zmierzających do zapobieżenia imperialistycznej napaści.

Celem i rezultatem studiów /badań/ jest poznanie prawidłowości występujących w rozwoju organizacji sił zbrojnych; sformułowanie praw, będących odzwierciedleniem tych prawidłowości oraz opracowanie na tej podstawie reguł i zasad postępowania w dziedzinie organizowania sił zbrojnych.

Teorię organizacji sił zbrojnych łączą z innymi naukami związki wskazujące na jej wysoce interdyscyplinarny charakter /rys.12/.

Jest ona przede wszystkim jedną z nauk wojskowych. Przesądzają o tym względy nie tylko epistemologiczne /wewnątrznaukowe/, ale również organizacyjne. Teoria organizacji sił zbrojnych kieruje się bowiem przede wszystkim wymaganiami sztuki walki zbrojnej, jest niczym innym jak urzeczywistnieniem założeń tej sztuki w dziedzinie organizacji, przełożeniem jej wymagań na język organizacyjny. Uprawianie teorii organizacji sił zbrojnych związane jest więc bezwzględnie ze znawstwem naukowym teorii wojskowej. Tylko w ramach nauk wojskowych może teoria organizacji sił zbrojnych rozwijać się twórczo w sposób celowy.

Jednakże siły zbrojne są elementem państwa. Stąd szczególne związki łączące teorię organizacji sił zbrojnych z naukami


NAUKI HUMANISTYCZNE
FILOZOFIA
PRAKSEOLOGIA
NAUKI EKONOMICZNE
NAUKI WOJSKOWE
NAUKI POLITYCZNE I PRAWNE
NAUKA O ORGANIZACJI I KIEROWANIU
TEORIA OGÓLNA NAUK WOJSKOWYCH
NAUKA O PAŃSTWIE
NAUKA O OBRONNOŚCI
TEORIA ORGANIZACJI SYSTEMU OBRONNEGO PAŃSTWA
TEORIA ORGANIZACJI SIŁ ZBROJNYCH

Rys.12

politycznymi i prawnymi, do których należy zarówno marksistowsko-leninowska nauka o państwie, jak nauka o obronności socjalistycznego państwa oraz będąca jej elementem teoria organizacji systemu obronnego państwa. Jest zatem teoria organizacji sił zbrojnych równocześnie wyspecjalizowaną częścią teorii organizacji systemu obronnego państwa.

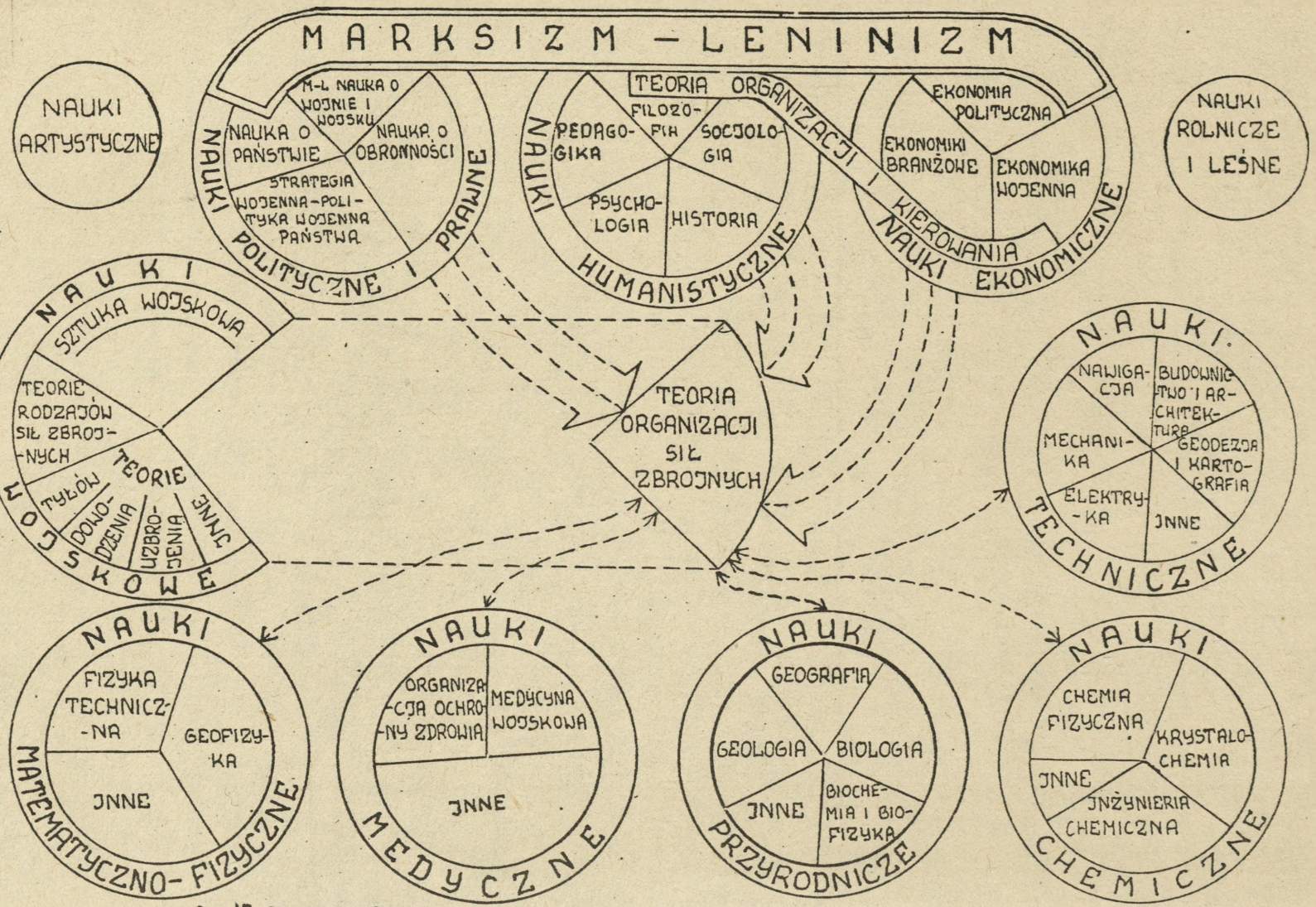
Na ścisłe związki łączące teorię organizacji sił zbrojnych z teorią organizacji państwa wskazywał już zresztą inicjator i twórca obu tych nauk socjalistycznych - W.I.Lenin[1/]. Stwierdzają je także autorzy Wojennej Strategii, pisząc "... budownictwo sił zbrojnych stanowi nieodłączną część ogólnego budownictwa państwowego ..."[2/]. I tak jest w istocie. W warunkach naszego państwa i naszych sił zbrojnych więź ta w działalności naukowej znalazła - szczególnie w ostatnich latach - pełne odzwierciedlenie.

O istotnych związkach teorii organizacji sił zbrojnych z nauką o organizacji i kierowaniu przesądzają głównie względy instrumentalno-metodologiczne - organizacja instytucji jest przecież jednym z kierunków zainteresowań tej ostatniej. Korzysta więc teoria organizacji sił zbrojnych z pewnych osiągnięć warsztatu naukowego oraz szeregu praw, reguł i zasad wypracowanych przez naukę o organizacji i kierowaniu; może także wzbogacać i wzbogaca jej osiągnięcia.

Względy metodologiczne przesądzają także o szczególnych związkach teorii organizacji sił zbrojnych z naukami humanistycznymi /przede wszystkim zaś filozoficznymi i socjologicznymi/oraz z naukami ekonomicznymi. Mówię o nich - mimo ich podstawowego znaczenia - dopiero w tym miejscu dlatego tylko, aby podkreślić także pod tym względem swoiste pokrewieństwo teorii organizacji sił zbrojnych z teorią organizacji i kierowania.

Łączą wreszcie teorię organizacji sił zbrojnych określone sprzężenia z innymi grupami nauk /rys.13/. Sprowadzają się one jednak w zasadzie już tylko do wzajemnego uwzględniania potrzeb i postulatów, wymiany osiągnięć, a także korzystania z dorobku metodologicznego.

1/ Strategia wojenna op.cit. s.265.



Rys. 13 ZWIĄZKI TEORII ORGANIZACJI SIŁ ZBROJNYCH Z INNYMI NAUKAMI /wg. „NOMENKLATURY SPECJALNOŚCI NAUKOWYCH" PRL/.

Aktualny zakres zainteresowań i działania teorii organizacji sił zbrojnych najpełniej obrazuje jej struktura wewnętrzna /rys.14/. W obecnej fazie rozwoju tej nauki można wyodrębnić poza teorią ogólną, kryjącą się w treści nazwy samej dyscypliny, kilka wyraźnie zarysowanych i względnie samodzielnych działów, które zgodnie z założeniami "Nomenklatury specjalności naukowych" MNSzWiT można nazwać specjalnościami naukowymi. Wśród nich wyróżniamy: teorię organizacji systemu dowodzenia; teorię struktur /form/ organizacyjnych wojsk; teorię organizacji służby wojskowej; teorię mobilizacji i uzupełniania sił zbrojnych oraz teorię organizacji uzbrojenia i wyposażenia wojsk.

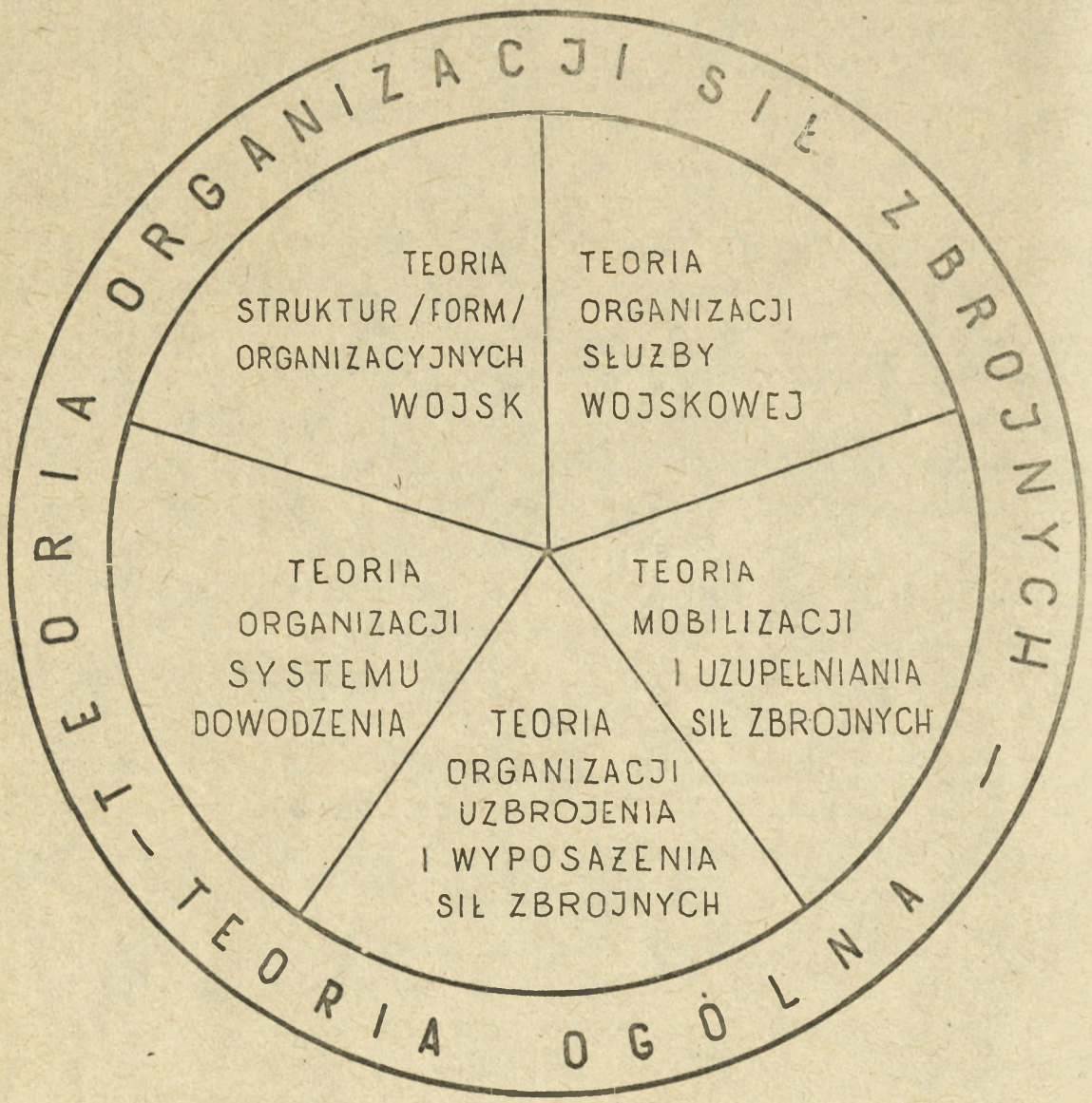
Teoria ogólna koncentruje się na sprawach nadrzędnych, a przede wszystkim na wykrywaniu zasadniczych prawidłowości, formułowaniu praw naukowych, reguł i podstawowych zasad, dających w sumie odpowiedź na pytanie: jakie i jak w całości zorganizowane powinny być siły zbrojne? Jest to zakres problematyki naukowej teorii organizacji sił zbrojnych szczebla najwyższego, rozwiązywanej z uwzględnieniem zarówno założeń i wymagań ideowo-politycznych i wojskowo-strategicznych jak i możliwości ludnościowych, ekonomicznych, naukowych, technicznych.

Ustalenia teorii ogólnej mają wiążące znaczenie dla wszystkich specjalności całej dyscypliny.

Teoria organizacji systemu dowodzenia zajmuje się zarówno organizacyjną strukturą tego systemu jak i rozdziałem uprawnień i kompetencji służbowych poszczególnych ogniw i osób funkcyjnych. Podkreślenia wymagają jej szczególne związki z teorią dowodzenia.

Teoria struktur /form/ organizacyjnych wojsk podejmuje z kolei wysiłki, zmierzające do wypracowania w sposób naukowy reguł i zasad rozwiązywania problematyki organizacji pododdziałów, oddziałów i związków wszystkich rodzajów sił zbrojnych, wojsk i służb, stosownie do ustaleń dotyczących organizacji całości sił zbrojnych oraz odpowiednio do wszystkich pozostałych ustaleń teorii ogólnej, a także wymagań przede wszystkim taktyki i sztuki operacyjnej oraz właściwości przewidywanego TDW. "Podspecjalności" teorii struktur organizacyjnych wojsk są jednocześnie istotnymi działami właściwych dla nich teorii rodzajów sił zbrojnych i wojsk.

STRUKTURA WEWNĘTRZNA TEORII ORGANIZACJI SIŁ ZBROJNYCH



Rys.14

Teoria organizacji służby wojskowej bada i rozwiązuje problemy systemu odbywania służby w siłach zbrojnych. Kieruje się przy tym wskazaniami teorii ogólnej; wykorzystuje osiągnięcia i bierze pod uwagę postulaty pedagogiki i psychologii wojskowej; uwzględnia rezultaty badań demograficznych; współpracuje ściśle z naukami prawnymi.

Teoria mobilizacji i uzupełniania sił zbrojnych zajmuje się nadzwyczaj trudną - ze względu na warunki realizacji, a jednocześnie niesłychanie ważną w całym systemie organizowania sił zbrojnych - problematyką wszechstronnego przygotowania i przeprowadzenia mobilizacji sił zbrojnych oraz opracowaniem systemu ich uzupełniania zarówno w warunkach wojennych jak i pokojowych. Istotnym elementem zainteresowań naukowych tej teorii jest także problem demobilizacji sił zbrojnych. Na podkreślenie zasługują jej związki i sprzężenie z problematyką i teoriami gotowości bojowej sił zbrojnych i gotowości obronnej państwa systemami ich osiągania i utrzymywania, a także z teorią mobilizacji całego państwa i społeczeństwa oraz ekonomiką wojenną.

Wreszcie teoria organizacji uzbrojenia i wyposażenia sił zbrojnych podejmuje trud opracowania w sposób naukowy reguł i zasad postępowania zmierzającego do zapewnienia w dziedzinie organizacji wojsk warunków niezbędnych dla maksymalnego wykorzystania możliwości współczesnego uzbrojenia i wyposażenia. Zajmuje się także problematyką organizacji procesu przezbrajania wojsk. W swej działalności współpracuje również ściśle z pozostałymi specjalnościami naukowymi teorii organizacji sił zbrojnych jak z teorią sztuki wojennej, teorią uzbrojenia, teorią tyłów oraz ekonomiką wojenną i wojskowymi naukami technicznymi.

Teoria organizacji sił zbrojnych jest nauką szybko rozwijającą się. Stąd też jej struktura wewnętrzna nie jest stabilna- przeciwnie ulega stałym zmianom. Zmiany te dotyczą przeważnie treści i problematyki poszczególnych specjalności naukowych. Jednakże tego typu drobne na pozór przekształcenia prowadzą jak zawsze do zmian bardziej zasadniczych, jakościowych. Należy więc z góry zakładać ewentualność pojawienia się w przyszłości również innych specjalności w ramach omawianej dyscypliny naukowej.

Między metodami naukowo-badawczymi, stosowanymi przy rozwiązywaniu problemów teorii organizacji sił zbrojnych, a metodami

stosowanymi w praktyce organizowania /"budowania"/ sił zbrojnych zachodzą istotne związki o charakterze sprzężeń zwrotnych. Wynikają stąd między nimi także określone podobieństwa.

Organizowanie/"budowanie"/ sił zbrojnych już istniejących sprowadza się do ich doskonalenia. W warunkach gdy czynniki decydujące o kształcie sił zbrojnych, ulegają zmianom w sposób stosunkowo powolny, taki który możnaby nazwać ewolucyjny - doskonalenie organizacji sił zbrojnych również może być realizowane w sposób przebiegający dość łagodnie. Z takim w zasadzie procesem w dziedzinie organizacji sił zbrojnych mamy do czynienia obecnie. Pociąga to za sobą zjawisko szczególnego upowszechnienia się pewnych tylko metod działania naukowego, najbardziej odpowiadających konkretnym warunkom, a także pewnego tylko stylu i sposobu myślenia i widzenia problemów organizacyjnych.

Jednakże nawarstwiające się drobne zmiany ewolucyjne, ilościowe zawsze doprowadzają w rezultacie do zmian zasadniczych, jakościowych, rewolucyjnych. Zmiany te mogą dotyczyć zarówno całych sił zbrojnych, jak i poszczególnych ich działów.

Analiza i ocena sytuacji polityczno-wojskowej w świecie, postępu naukowo-technicznego i jego szybkości, tempa wzrostu możliwości ekonomicznych, rozwoju sytuacji ludnościowej i środowiska naturalnego oraz rysujące się w tych dziedzinach tendencje każą przypuszczać, że jakościowy skok w rozwoju czynników warunkujących organizacyjny kształt sił zbrojnych nie jest już nadmiernie odległy.

O takiej ewentualności wydaje się między innymi świadczyć:

1/ ostatnie, a jeszcze bardziej zarysowujące się na najbliższą przyszłość, odkrycia i osiągnięcia szeregu nauk, przede wszystkim przyrodniczych, a także medycznych, humanistycznych i technicznych mogące stanowić podstawę do zastosowania zupełnie nowych środków walki i metod stosowania siły w stosunkach międzynarodowych;

2/ zbliżająca się, trudna być może do pokonania, rozbieżność między ludzkimi, materiałowymi i technicznymi oraz surowcowymi i produkcyjnymi potrzebami, związanymi z utrzymaniem tak w czasie pokoju jak i szczególnie w czasie wojny coraz bardziej masowej armii, a wielkością zasobów realnie będących w dyspozycji;

3/ narastająca rozbieżność między coraz większą złożonością sprzętu i techniki walki, a możliwością wykorzystania pełnej ich skuteczności przez żołnierzy służby zasadniczej i wynikająca stąd - w następstwie postępującego na skutek tego uzawodowienia sił zbrojnych - trudność w dziedzinie gromadzenia rezerw niezbędnych dla armii masowej.

Są to tylko przykłady. Ale - jak sądzimy - świadczą one dowodnie o ewentualności zbliżania się konieczności zastosowania w doskonaleniu organizacji sił zbrojnych i całych systemów obronności metod bardziej kompleksowo-radykalnych, prowadzących w tej dziedzinie do być może zupełnie nowych rozwiązań.

Sprostać nowym, wynikającym stąd ewentualnym zadaniom będzie w stanie teoria organizacji sił zbrojnych tylko wówczas, gdy potrafi wyprzedzać rozwój wydarzeń. Wymaga to - zdaniem naszym - szerszego niż dotąd zastosowania przede wszystkim znacznego udoskonalenia, metod studiów i badań prognostycznych.

Teoria uzbrojenia - to dyscyplina w warunkach naszych sił zbrojnych właściwie nie istniejąca jeszcze. Pewne jej problemy podejmują natomiast, choć w sposób raczej niedostatecznie pełny, uporządkowany i systematyczny nauki techniczne i ekonomiczne oraz niektóre wojskowe. Natomiast - jak można sądzić na podstawie literatury fachowej - jest ona z powodzeniem uprawiana i rozwijana dość intensywnie w Armii Radzieckiej.

Mówimy więc o niej tylko jako o - w naszych warunkach - ewentualnej przyszłości, przyszłości w moim przekonaniu wielce pożądanej. Wyodrębnienie się bowiem i rozwój tej nauki także u nas jest bowiem tylko kwestią czasu i - raczej głównie - decyzji organizacyjnych. Zbyt ewidentne są bowiem wynikające stąd społeczne korzyści: usytuowana na pograniczu nauk wojskowych, technicznych i ekonomicznych, angażująca różnych specjalistów z tych dyscyplin poza innymi jest w stanie spełniać również funkcje czynnika koordynującego merytorycznie wysiłki w ogóle podejmowane w tych trzech dziedzinach. Może na przykład realnie zapewnić możliwość niedopuszczenia do konstruowania systemów uzbrojenia i innych wojskowych urządzeń technicznych nie całkiem przydatnych z punktu widzenia wymagań taktyki, a także odwrotnie - do rozwoju koncepcji walki zbrojnej oderwanych od realiów techniczno-ekonomicznych.

Obie te dyscypliny naukowe - zarówno organizacja sił zbrojnych jak i uzbrojenie - nie sprawiły nam żadnego formalnego kłopotu. Mogą - nie wykluczam tego - budzić wątpliwości natury merytorycznej, mogą być ocenione jak nauki z uznaniem lub bez, ale ich "przynależności" do nauk wojskowych raczej chyba nic nie podważa.

Natomiast ciąg dalszy wykazu nauk wojskowych jest w tym sensie, w sensie "formalno-prawnym", trudniejszy. Wymienimy jednak przedtem te nauki, a poten spróbujemy uzasadnić moje propozycje.

A zatem: pedagogika wojskowa; psychologia wojskowa; teoria pracy partyjno-politycznej w wojsku; historia wojskowości, a przede wszystkim historia sztuki wojennej rozumianej jako sztuka walki zbrojnej; wojskowe nauki techniczne z zakresu eksploatacji uzbrojenia i sprzętu wojskowego; ekonomika wojenna.

Ależ przecież to są dyscypliny i specjalności naukowe już przez nas wymienione, scharakteryzowane i - co najważniejsze - zaliczone do innych grup nauk! Otóż to - i to jest ten kłopot formalny. Mamy tu do przemyślenia i rozstrzygnięcia kilka spraw - proponuję zatem spokojnie i po kolei - możliwie wszechstronnie - je rozważyć.

Przede wszystkim odpowiedzmy sobie na pytanie, czy mogą te same nauki "należeć" jednocześnie do różnych grup nauk? Praktyka, dotychczasowa doświadczenie uczy, że tak! Na przykład historia. Powszechnie uznaje się ją za jedną z ważnych społecznie, bardzo różnych, dyscyplin humanistycznych. Spełnia przecież wszystkie kryteria takiej nauki. Ale jednocześnie każda grupa nauk, każda dyscyplina, każda specjalność naukowa, każde zjawisko, każdy fragment rzeczywistości badany przez te inne nauki też ma swą historię. Czy historia matematyki jest bardziej nauką historyczną czy matematyczną? Czy historia budownictwa

jest bardziej historią, czy nauką techniczną? Czy historia literatury itd.itp. Nikt jakoś tym się nie trapi. I słusznie! Czy można uprawiać skutecznie jakąkolwiek naukę bez jej historii,bez badania i znajomości historii zjawiska,którym nauka ta się zajmuje? Oczywiście, że nie!

Systematyka nauk współczesnych - to bardzo trudny chleb. Rozwój nauk doprowadził bowiem do sytuacji, w której sprzężenia między naukami zaczynają wysuwać się na plan pierwszy.Większość nauk wyłoniła się z innych, dawniejszych, powstała na ich styku, nabrała cech międzyfyscyplinarnych. W tej sytuacji systematyka dążąc do możliwie wiernego /choć schematycznego/ oddania rzeczywistości, nie może stawiać między naukami barier nie do przebycia, szczególnie między naukami z różnych względów sobie bliskich.Nie może budować czegoś w rodzaju klatek,zamykając w nich poszczególne specjalności i dyscypliny i budować z nich odizolowane od siebie gmachy dziedzin nauk. Nie może nauk - jak to się niekiedy obrazowo mówi - "poszufladkować". Nie odpowiadałoby to rzeczywistości i stanowiłoby ogromnie szkodliwy hamulec w rozwoju.

Przeciwnie musi w pełni uwzględnić tendencję do integracji nauki, tak ostatnimi laty silną. Nie może też przeszkadzać w rozwoju tendencji, do integracji nauki i techniki, nauki i techniki z jednej, a produkcji z drugiej strony, nauki, techniki i sztuki. Musi sprzyjać ich integracji z życiem codziennym.

Oczywiście, w tych warunkach i wobec tych wymagań, metoda systematyzowania, polegająca na wyodrębnianiu z morza przeróżnych nauk ich zbiorów, stosownie do dobranych w tym celu kryteriów zarówno epistemologicznych jak i organizacyjnych - nie jest metodą najlepszą. Prowadzi przecież - nolens volens - do rwania pewnych związków, być może z pewnych względów słabszych od innych, ale przecież związków, w praktyce istniejących, żywych, koniecznych. Być może przydatniejsza byłaby jakaś inna metoda - na przykład siatki /której dotychczas nie udało się

niestety stworzyć, a to ze względu na zbyt wielkie zróżnicowanie nauk, zbytnią nierówność natężenia barw w różnych naukach, kłócącą się z jednolitością ujęć, typową dla każdej siatki/.

Stąd jedynym - jak sądzę - lekarstwem na tę dolegliwość jest - na razie - zwyczajne powtarzanie się różnych nauk stykowych w różnych grupach nauk i najzwyczajniejszy opis tam, gdzie ujęcie schematyczne nie może oddać istoty związków zachodzących między naukami.

Metodę tę stosują m.in. autorzy "Nomenklatury..." MNSzWiT z 1974 r. Wspominaliśmy już o historii. Podobnie na przykład biofizyka i biochemia występuje zarówno w grupie nauk przyrodniczych jak i medycznych. Albo biologia i jej specjalności.

Zatem powtórzenia są nie tylko możliwe - są konieczne. Bo taka jest rzeczywistość.

Zastanówmy się teraz - co przemawia przeciwko zaliczeniu nauk o których mówimy /historia sztuki walki zbrojnej, psychologia wojskowa, dydaktyka wojskowa, eksploatacja uzbrojenia i sprzętu wojskowego itd./ do grupy nauk wojskowych? Oczywiście przeciwwskazania są. Oto one.

Po pierwsze - są to nauki, posługujące się metodami z pewnością bliższymi naukom - jak nazwaliśmy je już parokrotnie - "macierzystym" niż wojskowym. Istotnie - w tym sensie psychologia wojskowa jest przede wszystkim psychologią, dydaktyka wojskowa - nauką pedagogiczną itd. Niewątpliwie byłoby dobrze dla czystości systematyki, gdyby można taką segregację utrzymać. Ale tylko dla czystości schematu systematyzującego - nie dla samej nauki. Mówiliśmy bowiem już w rozdziale I, że rozwój doprowadził do takiej rozbudowy metod, iż o wyraźnej odrębności między różnymi naukami w tej dziedzinie trudno już mówić. I że odrębność metodologiczna stała się dziś już dość chwiejną podstawą dla klasyfikacji nauk. Raczej należy oprzeć się o kryteria przedmiotowe, ewentualnie wspólności /lub odrębności/ celu, względu, a także o kryteria organizacyjne lub inaczej - organizacyjną, społeczne, jako stale nabierające znaczenia.

Po drugie - zaliczenie tych nauk, o które toczymy spór, i im podobnych do grupy nauk wojskowych "psuje" nam czystość schematu klasyfikacyjnego i odchodzimy w ten sposób od jakże pożądanej prostoty i klarowności. Tak, w istocie. Ale jeżeli taka jest

rzeczywistość? Czy w imię tej pożądanej prostoty i klarowności schematu możemy zamknąć oczy na fakty, jeżeli są one inne? Nonsens!.

A teraz: co przemawia za zaliczeniem tych "spornych" nauk także do grupy nauk wojskowych.

W moim przekonaniu przede wszystkim potrzeby praktyki. Oderwanie tych nauk od nauk wojskowych jest dla jednych i drugich, a przede wszystkim dla naszej obronności groźne, równie groźne /a kto wie czy nie bardziej/ jak ich oderwanie od grup nauk - w sensie przede wszystkim metodologicznym - macierzystych, a więc tych, do których je już zaliczyliśmy uprzednio. Z doświadczenia bowiem wiadomo, że rezygnacja z ich uprawiania w wojsku, osłabianie ich więzi z naukami wojskowymi, prowadzi do jednostronności, do schodzenia na tory jałowych, nie przydatnych praktyce, rozważań i przemyśleń, do błędów wreszcie merytorycznych i wypaczania istotnego sensu nauki, tkwiącego w jej więzi z praktyką.

Że tak jest istotnie przekonują realia. Powszechnie wiadomo na przykład, że z dziedziny historii wojen wychodzą "spod pióra" historyków cywilnych nie będących znawcami w zakresie sztuki wojskowej, prace znakomite. Natomiast wyjątkowo tylko udaje się to "cywilnym" historykom w dziedzinie historii sztuki wojskowej, sztuki walki zbrojnej /osobiście nie spotkałem takiej pracy/.

Pedagogika wojskowa, szczególnie zaś metodyka szkolenia wojsk, sztabów, dowódców; metodyka nauczania w zakresie nauk ściśle wojskowych /jeśli można użyć tego słowa dla określenia nauk obejmowanych ogólną nazwą: teoria sztuki walki zbrojnej/. Jakże rzadko prace z tego zakresu, podejmowane przez specjalistów pedagogów nie będących jednocześnie specjalistami w zakresie nauk "ściśle wojskowych", trafiają w sedno potrzeb sił zbrojnych, potrzeb praktyki w dziedzinie celowego, właściwie ukierunkowanego przygotowania sił zbrojnych, stosownie do wymagań przyszłego pola walki. Zwykle są to bowiem próby przeniesienia założeń, twierdzeń, postulatów pedagogiki i dydaktyki ogólnej oraz ewentualnie innych nauk pedagogicznych na grunt wojskowy. I to dobrze, to też jest wskazane, nawet niezbędne - choć wymaga dobrego rozeznania w przedmiocie potrzeb i wymagań zarówno

wojska jak i walki zbrojnej. Ale czy nie równie potrzebne lub nawet potrzebniejsze, są badania oryginalne, podejmujące problemy czysto, specyficznie wojskowe?

Na przykład problem ogólnego celu kształcenia wojskowego: potrzeby służby wojskowej okresu pokojowego czy też przygotowania żołnierza do walki? A jeżeli i to i to - to jak wymagania te skutecznie pogodzić? Bo w praktyce wiadomo, że nie zawsze żołnierz przodujący w warunkach życia koszarowego jest najbardziej waleczny, a jakże często tzw. charaktery trudne przodują w walce, w czasie wojny!

Albo problem koncepcji kształcenia oficerów: czy ma to być znakomity "rzemieślnik", przygotowany na dzisiaj, nadający się "od razu" na określone stanowisko służbowe? Czy też człowiek wszechstronnie wykształcony, zupełnie samodzielny, łatwo przystosowujący się do zmiennych warunków, zaradny w sensie ogólnym? Przecież rzeczywistego pola walki nie znamy. Opieramy się tylko na przewidywaniach, przypuszczeniach. A jak dotychczas w historii wojna, nowa wojna, zawsze zaskakiwała swą nowością, brakiem podobieństwa do poprzedniej, a często nawet do "przedwojennych" przewidywań. Skąd pewność, że teraz będzie lepiej?

Albo problem specyfiki szkoły wojskowej, dowódczo-sztabowej, kształcącej w dziedzinie sztuki, sztuki wojskowej. Przecież tu nie chodzi tylko, a może nawet nie głównie o wiedzę. Niepomiernie ważniejszą sprawą niż w jekiejkolwiek innej szkole jest tu kształcenie szczególnych cech osobowościowych wychowanków, cech niezbędnych w walce zbrojnej; równie ważne jest wydobycie i rozwinięcie u wychowanków zdolności dowódczych, talentu, bez którego nie ma dobrego dowódcy, a który można pielęgnować tylko w drodze ćwiczenia, zupełnie szczególnego i specyficznego. Otóż to - jak to najlepiej robić?

Tego typu przykłady można by mnożyć. Ale nie o to chodzi. Chodzi o to, że nie może pedagogika wojskowa funkcjonować, rozwijać się, wzbogacać naszą wiedzę poza naukami wojskowymi. Trzeba zatem ją widzieć zarówno wśród nauk pedagogicznych, jak i wśród nauk wojskowych.

Również M.Garejew, a także Radziecka Encyklopedia Wojskowa widzą zarówno historię sztuki wojennej jak i pedagogikę wojskową wśród nauk wojskowych. W tej ostatniej kwestii jednakże stosują

rozwiązania językowe /czy też raczej terminologiczne/ dość dziwne, sytuując pedagogikę wojskową wśród nauk pozawojskowych, a wśród nauk wojskowych - teorię wychowania i szkolenia wojsk. W naszej jednakże terminologii pedagogika wojskowa jest niczym innym, jak właśnie teorią wychowania i szkolenia wojsk. Są to więc tylko różne nazwy tej samej nauki.

Z kolei psychologia wojskowa, a przynajmniej niektóre jej działy. Choćby ten, który zajmuje się problematyką cech osobowości żołnierza, a przede wszystkim dowódcy. Potraktowanie dowódcy "na równi" z każdym kierownikiem[1/] prowadzi do nakreślenia dość dziwnej sylwetki wzorowego dowódcy. Dla przykładu, ale tylko dla przykładu: można sobie wyobrazić wzorowego dyrektora powiedzmy banku, który jest człowiekiem chorowitym, fizycznie słabym, nie wytrzymałym na trudy i wielkie napięcia emocjonalne, ale który posiada szereg innych walorów niezbędnych mu na tym stanowisku. Jednak czy człowiek taki może być dobrym dowódcą batalionu piechoty? Słabe zdrowie z góry dyskwalifikuje dowódcę batalionu. A więc cechy osobowościowe dowódcy trzeba "ustawić" inaczej niż kierownika w ogóle. Nie mówię tu już o tym, że żaden inny kierownik poza dowódcą wojskowym nie dysponuje prawem i nie musi posyłać ludzi na śmierć, nie musi podejmować decyzji w warunkach zagrożenia życia własnego i swych podwładnych, w warunkach niepełnego rozeznania w sytuacji itd. A są to przecież dla funkcji dowódcy warunki normalne.

Powszechnie znane /wśród wojskowych z pewnością, ale być może także wśród niewojskowych/ jest zjawisko, polegające na tym, że niejednokrotnie dowódcy uznani w warunkach pokojowych za najlepszych nie sprawdzają się często w warunkach bitewnych. I odwrotnie. Można stąd wnioskować między innymi, że innych - być może - cech osobowości wymaga od dowódców pokój - a innych wojna! Jakie zatem cechy wykształcać? Co robić, aby dowódcy znani jako "dobrzy" w czasie pokoju "sprawdzali" się też na wojnie?

1/ A takie tendencje można spotkać wśród psychologów niewojskowych. Osobiście zetknąłem się z tą kwestią przy okazji obrony pracy habilitacyjnej jednego z psychologów wojskowych w gronie przedstawicieli psychologii "cywilnej".

To tylko niektóre z problemów psychologii wojskowej, które widzieć i rozumieć, a może także rozwiązać z pożytkiem dla wojska może tylko psycholog wojskowy, który jest równie dobrym psychologiem jak i znawcą walki zbrojnej i sił zbrojnych, ich wymagań, ich potrzeb, ich istoty. Psychologia wojskowa nie może zatem rozwijać się poza naukami wojskowymi, wyłącznie wśród nauk psychologicznych i humanistycznych. Warto widzieć ją także wśród nauk wojskowych i kształcić żołnierzy na psychologów wojskowych.

Teoria pracy partyjno-politycznej w wojsku - niewątpliwie dział nauki o partii, a więc nauka z grupy nauk politycznych. Ale z drugiej strony chodzi o partię w siłach zbrojnych, będących środkiem walki zbrojnej. Właściwe "ustawienie" pracy partyjno-politycznej w wojsku, szczególnie w działaniach bojowych, uwzględniające wyjątkową przecież specyfikę wojska jest zupełnie niemożliwe "spoza wojska". Jest to sprawa wyjątkowej wagi. Dotyczy przecież samej istoty walki zbrojnej i sił zbrojnych. Jej rozwiązanie może - biorąc skrajne przypadki - zarówno niesłychanie spotęgować skuteczność wojska i jego działania lub - z drugiej strony - ewentualnie nawet zamienić siły zbrojne w galaretowatą masę niezdolną zupełnie do sprostania zadaniom walki zbrojnej.

Trzeba więc tę naukę uprawiać zarówno w ramach nauk politycznych, jak i w ramach nauk wojskowych i w pełnej między nimi harmonii.

Eksploatacja uzbrojenia i sprzętu wojskowego, zbiór nauk wchodzących w zakres mechaniki z jednej, a elektryki z drugiej strony, zaliczonych przez nas w sposób w pełni epistemologicznie poprawny do grupy nauk technicznych. Jednakże chodzi tu o nauki zupełnie specyficzne, różniące się w sposób istotny od wszystkich innych teorii eksploatacji wszelkiego innego sprzętu. O ile bowiem w innych naukach u podstaw wszelkich rozwiązań jest zarówno cel działania jak i względy gospodarności, rozumianej jako działalność zmierzająca do uzyskiwania celu drogą najmniejszego zużycia sprzętu i sił ludzi sprzęt ten obsługujących, o tyle w dziedzinie eksploatacji uzbrojenia i sprzętu wojskowego w walce /pomijam warunki okresu pokojowego, nawet niekiedy ćwiczeń/ wszystko musi /w sposób oczywiście sensowny/ być podpo-

rządkowane zwycięstwu. Nikt nie przerwie przecież walki dlatego tylko, że nadszedł czas na dokonanie określonego przeglądu technicznego. Nikt nie pozwoli sobie na taką organizację obsługi sprzętu,która by na czas jej trwania równała się utracie gotowości bojowej jednostki. Nikt nie będzie "oszczędzał" sprzętu, którego przeciętnie, statyczna długotrwałość wykorzystania mieści się w granicach np. kilkudziesięciu godzin pracy lub kilkuset kilometrów przebiegu /można taką statystykę dość szybko uzyskać już po kilku-kilkunastu dniach działań; można też drogą eksploatacji wyprowadzić z doświadczeń minionych wojen/.

W tych warunkach teoria eksploatacji uzbrojenia i sprzętu wojskowego,nie przestając być nauką techniczną staje się swoistym odłamem taktyki i sztuki operacyjnej. Oderwanie tych nauk od siebie prowadzi do ich okaleczenia.

A co na ten temat mówi najnowsza Radziecka Encyklopedia Wojskowa? Jak ujmuje tę sprawę M.Garejew? Trzeba stwierdzić wyraźnie - nie zamieszczają ani psychologii wojskowej, ani teorii pracy partyjno-politycznej w wojsku, ani teorii eksploatacji uzbrojenia i sprzętu wojskowego wśród nauk wojskowych.M.Garejew w sprawie teorii pracy partyjno-politycznej wręcz stwierdza, że jest ona częścią nauki o partii i nie może być uznana za naukę wojskową. A w naszych siłach zbrojnych od lat zainteresowane uczelnie, szczególnie zaś Wojskowa Akademia Polityczna, Akademia Sztabu Generalnego, Wojskowa Akademia Techniczna, postulują uznanie tych nauk <u>także</u> za nauki wojskowe. Mogłoby to zdaniem tych uczelni usprawnić i ożywić rozwój tych nauk. Dlaczego tak się dzieje? Widocznie w tej kwestii odmienne są warunki istniejące w ZSRR i w Polsce, w Armii Radzieckiej i w Wojsku Polskim. Przy zgodności w kwestiach zasadniczych - rozbieżności w sprawach drobniejszych, wynikające z właściwości konkretnych potrzeb praktyki wydają się być zupełnie naturalne.

Te same przyczyny powodują, że towarzysze radzieccy wysuwają tezę o konieczności widzenia wśród nauk wojskowych także ekonomiki wojennej i połączenia jej z teorią zaopatrywania i osbługi wojsk /"teoria tyła"/ wówczas gdy w naszym kraju rozwiązanie to - jak można sądzić - nie byłoby najszczęśliwsze. I to z wielu względów. Przede wszystkim jednak ze względu na to, iż ekonomika wojenna, zwana ekonomiką obrony, jest u nas przedmiotem

wykładanym i uprawianym nie tylko w uczelniach i instytutach wojskowych, ale także we wszystkich ekonomicznych uczelniach kraju. I - trzeba przyznać, że jest to nasze duże osiągnięcie.

W tych warunkach uznanie ekonomiki wojennej za naukę wojskową i jej połączenie z "teorią zaopatrywania i obsługi wojsk" raczej nie wyszłoby na dobre, mogłoby stać się powodem pewnych nieporozumień.

W warunkach PRL - jak można sądzić - nie tylko zatem nie ma nieodzownej potrzeby łączenia ekonomiki wojennej z teorią tyłów wojskowych i zaliczenia jej do nauk wojskowych, ale wręcz mogłoby to niekorzystnie odbić się na rozwoju tych nauk.

I - powtarzam - tego typu odmienności są zupełnie normalne i naturalne - wynikają przecież z konkretnej sytuacji, konkretnych potrzeb organizacyjnych codziennego życia naukowego, konkretnych odmiennych właściwości warunków.

Ale powróćmy do tematu. Zatem za zaliczeniem teorii pracy partyjno-politycznej w wojsku, pedagogiki i psychologii wojskowej, eksploatacji uzbrojenia i sprzętu, historii sztuki wojennej do nauk wojskowych przemawiają względy praktyczne i organizacyjne. I nie tylko przemawiają - wymagają tego!

Ale jest także wzgląd epistemologiczny - mianowicie wspólność przedmiotu badań i wszechstronnych, także pozabadawczych - zainteresowań naukowych. Ten wzgląd też przemawia za zaliczeniem nauk "spornych", o których dyskutujemy w tej chwili, również do grupy nauk wojskowych.

Przedmiotem ich zainteresowania są bowiem siły zbrojne, stanowiące bądź co bądź istotny element zjawiska walki zbrojnej. Przecież przedmiotem dydaktyki wojskowej jest nie tylko proces nauczania w ogóle, ale proces nauczania żołnierzy, kształcenia umiejętności i zdolności skutecznego prowadzenia walki. Przedmiotem psychologii wojskowej są nie tylko "wyższe czynności istot żywych" w ogóle, ale przede wszystkich "wyższe czynności" istoty ludzkiej, tworzącej zbiorowisko zorganizowane nazywane siłami zbrojnymi i walczącej, prowadzącej walkę zbrojną. Przedmiotem historii sztuki wojennej jest nie tylko przeszłość w ogóle, ale sztuka wojenna w przeszłości, a celem - nauki z niej wypływające dla nas, dla potomnych.,itd.itp. W zależności od rozległości spojrzenia można bowiem przedmiot każdej nauki wi-

dzieć bardziej ogólnie, jako element przedmiotu nauki "nadrzędnej" i bardziej szczegółowo, bardziej precyzyjnie. A w ten sposób z tych bardziej szczegółowych przedmiotów można i trzeba budować, kojarzyć także inne wielkości, inne przedmioty nadrzędne. W tym więc sensie zaliczenie nauk "spornych" do grupy nauk wojskowych nie jest związane z odrzuceniem rygorów kryterium przedmiotowego. Jest tylko swoistym uściśleniem.

Myślę, że waga argumentów "za" jest przytłaczająca. Powinniśmy zatem widzieć te nauki zarówno w grupie nauk wojskowych jak i odpowiednio w grupie nauk politycznych, humanistycznych, technicznych, przyrodniczych. Jakie tego konsekwencje praktyczne? organizacyjne? A takie mianowicie i przede wszystkim, że dla dobra sprawy nauki te powinny być uprawiane i przez "wojskowych" i przez "cywili". Wspólnie bowiem najskuteczniej i najpełniej, najwszechstronniej można będzie poznać zjawiska badane, najwłaściwiej rozwiązać problemy oczekujące rozwiązania.

Czy jednak - w tej sytuacji - rzecz idzie tylko o te nauki? Zawsze wówczas, gdy opieramy się o przesłanki mające na względzie przede wszystkim potrzeby praktyki, cały problem ma dużą dozę subiektywizmu. Podobnie jest i z tą kwestią. Myślę, że listy tej nie można uważać za zamkniętą. Może przecież okazać się, że dotychczasowe oceny, leżące u podstaw moich propozycji są niepełne.. Może zaistnieć - na skutek rozwoju - nowa sytuacja, wymagająca pewnych zmian. Mogą wreszcie zrodzić się nowe specjalności naukowe, których jeszcze nie znamy, z których "zaliczenie" do nauk wojskowych będzie celowe.

Jest to zatem system otwarty. Zarówno zestaw dyscyplin jak i wyodrębniających się z nich specjalności jest przez nas "uchwycony" historycznie. Stale w systemie tym bowiem coś się dzieje, Powstają nowe dyscypliny i specjalności, rzadziej raczej obumierają inne /np. kawaleria!/, zmienia się zakres ich naukowego zainteresowania i działania itd.

Jest to jednocześnie system odwzorowujący tylko rzeczywistość, swoisty schemat tej realnej rzeczywistości. Jak każdy schemat nie daje on możliwości idealnego, całkowitego i wiernego oddania realiów. Zawiera siłą rzeczy sporo umowności i uproszczeń. Są one konieczne i są korzystne o ile prowadzą do lepszego poznania i wykorzystania możliwości całościowego widzenia spraw dla

przyspieszenia postępu. Ale świadomość ich - tych umowności i uproszczeń - jest nieodzowna, aby nie błądzić i nie popełniać błędów.

Na tym można by poprzestać. Trzeba jednak wyjaśnić jeszcze parę spraw, mogących budzić wątpliwości. Przede wszystkim pytanie: a co z teorią sztuki walki zbrojnej /lub sztuki wojskowej/? Dlaczego została ona w zestawie grupy nauk wojskowych pominięta? Przecież dotychczas wszyscy autorzy wymieniali ją jako najważniejszą lub jedną z najważniejszych dyscyplin spośród nauk wojskowych? Chcąc na pytania te odpowiedzieć trzeba przedtem zważyć czym w istocie jest współcześnie sztuka wojskowa /czy też raczej - sztuka walki zbrojnej/.

Rozumienie sztuki walki zbrojnej jako strategii wojskowej, sztuki operacyjnej i taktyki jest rozumieniem tradycyjnym. Ale system nauk wojskowych ulega zmianom, nie jest stabilny, dostosowuje się do rzeczywistości będącej przedmiotem jego zainteresowania. Nic też dziwnego, że najnowsza Radziecka Encyklopedia Wojskowa widzi w zakresie teorii sztuki walki zbrojnej również teorię dowodzenia, nadmieniając jednak, że teoria ta jest organiczną częścią składową strategii, sztuki operacyjnej i taktyki[1/].

Nie zalicza jednak ta Encyklopedia do zakresu zainteresowań teorii sztuki walki zbrojnej problemów na przykład "mobilizacji, uzupełniania i rozwijania" wojsk, wymieniając je w treści teorii organizacji sił zbrojnych. Nie zalicza też żadnego z problematyki teorii zaopatrywania i obsługi wojsk /"teorii tyła"/.

Zastanówmy się, czy rzeczywiście można dziś ograniczyć sztukę walki zbrojnej do teorii strategii, sztuki operacyjnej i taktyki oraz dowodzenia? Czy współcześnie można sobie wyobrazić sztukę wojskową, sztukę przygotowania i prowadzenia walki zbrojnej bez pełnego, sprawnego systemu "mobilizacji, uzupełniania i rozwijania" sił zbrojnych; bez zaopatrywania i obsługi wojsk. Bez zorganizowania i przygotowania kompleksu zabiegów i czynności w tym zakresie i bez ich sprawnego przeprowadzenia. Przecież byłaby to sztuka okaleczona, niepełna!

1/ Sowietskaja Wojennaja Encikłopiedija, op.cit.s.343.

Wymieniam tu tylko te problemy /mobilizacja, uzupełnianie, rozwijanie, zaopatrywanie, obsługa sił zbrojnych, a w tym m.in. eksploatacja sprzętu/ dlatego jedynie, że w treści hasła "nauka wojskowa" w cytowanej Radzieckiej Encyklopedii Wojskowej tylko te problemy można znaleźć w opisie "zawartości" nauk, tworzących - zdaniem autorów - pełną strukturę nauk wojskowych[1/] Jednakże przyjmując, iż system tych nauk tworzą także takie nauki /teorie/ jak rozpoznanie, maskowanie, walka radioelektroniczna, teoria organizacji, wyposażenie i użycie oraz działanie rodzajów sił zbrojnych i wojsk, trzeba ramy teorii sztuki walki zbrojnej rozszerzyć i na nie. Można ewentualnie próbować powątpiewać czy w zakres tej sztuki należy zaliczyć na przykład teorię obrony cywilnej lub teorię uzbrojenia. Ale przecież nie może być mowy o sztuce walki zbrojnej, bądącej w istocie sztuką dowodzenia wojskami w walce, operacji, w wojnie, bez teorii dowodzenia, bez rozpoznania, bez walki radioelektronicznej, bez mobilizacji i uzupełnień, bez zaopatrywania i obsługi wojsk, bez sztuki dowodzenia różnymi rodzajami sił zbrojnych, różnymi rodzajami wojsk.

A więc w istocie teoria sztuki wojskowej /czy sztuki walki zbrojnej - obojętnie jak ją nazwiemy/ to to samo lub prawie to samo co zbiór nauk "ściśle" - jak to roboczo nazwaliśmy - wojskowych, stanowiących zasadniczą część grupy nauk wojskowych z ogólną teorią tych nauk na czele.

Jak wiadomo, każda nauka, każda dyscyplina naukowa, poza ewentualnymi składającymi się na nią specjalnościami i podspecjalnościami zawiera pewną, mniej lub bardziej rozbudowaną teorię ogólną, obejmującą swymi ramami wszystkie te "podległe" specjalności i podspecjalności naukowe.

Powstaje pytanie czy jest taka ogólna teoria sztuki wojskowej, sztuki walki zbrojnej? Ano jest ogólna teoria nauk wojskowych będąca ogólną teorią walki zbrojnej - innej przecież nie ma.

1/ Zestaw nauk wojskowych według Radzieckiej Encyklopedii Wojskowej tworzą: teoria sztuki wojskowej /strategia, sztuka operacyjna, taktyka, teoria dowodzenia/, teoria organizacji sił zbrojnych /a w tym m.in. teoria mobilizacji, uzupełniania i rozwinięcia sił zbrojnych/, teoria wychowania i szkolenia wojsk, teoria ekonomiki i tyłów wojskowych oraz określone odłamy nauk społecznych, przyrodniczych i technicznych.

Tak! Ale jest to ogólna teoria wszystkich nauk wojskowych, a nie tylko tych, które mogą być uznane za elementy składowe teorii sztuki wojskowej /teorii sztuki walki zbrojnej/. A więc w istocie nauki te nie tworzą wyodrębniającej się naukowej całości, nie spełniają warunków i kryteriów pozwalających uznać je za jedną dyscyplinę naukową.

Otóż to - dyscyplina! To dodatkowy argument. Jeżeli przyjmujemy system trzyszczeblowy systematyki nauk /przypominam: grupa nauk, dyscyplina, specjalność naukowa/, to o ile uznamy teorię sztuki wojskowej /teorię walki zbrojnej/ za dyscyplinę, wówczas teoria strategii, teoria sztuki operacyjnej, teoria taktyki itd. muszą zostać przesunięte na szczebel specjalności naukowej. No, a dla taktyk rodzajów wojsk, sztuki operacyjnej, rodzajów sił zbrojnych itd.w tabeli systematyzującej w ogóle zabraknie miejsca. Nie jest to rozwiązanie uzasadnione wówczas, gdy tabela ta ma przecież istotne znaczenie praktyczne - ma określać specjalności naukowe nie "sobie a muzom", lecz dla potrzeb kształcenia kadr naukowych i wojskowych w ogóle. Czy uznanie, iż wszystkie teorie sztuki operacyjnej lub teorie taktyki rodzajów wojsk stanowią jedną specjalność może być uzasadnione? Czy rzeczywiście jest to jedna specjalność? Przecież nie, nie jest to możliwe.

Umieszczenie teorii strategii, teorii sztuki operacyjnej i teorii taktyki na szczeblu specjalności naukowej nie jest rozwiązaniem dobrym także ze względu na ich pewną, wynikającą stąd, degradację. Przynajmniej w sensie porównawczym. No, bo jakież dyscypliny umieścilibyśmy na równi z teorią sztuki wojskowej, jako tworzące wraz z nią grupę nauk wojskowych?

Czy jednakże nieumieszczenie teorii sztuki walki zbrojnej wśród dyscyplin tworzących grupę nauk wojskowych oznacza, że trzeba tę nazwę uznać za przestarzałą, zbędną, wyrzucić ją do lamusa? Oczywiście, że nie! Wcale nie straciła ona sensu i znaczenia. Jednakże trzeba przyjąć, że oznacza ten ternim nie dyscyplinę naukową, lecz zbiorczą nazwę dla tych wszystkich dyscyplin i specjalności naukowych, które "obsługują" sztukę wojskową, sztukę walki zbrojnej, które stanowią naukową podstawę poczynań w zakresie tej sztuki.

Wracając do grupy nauk wojskowych spróbujemy zatem spojrzeć na tę grupę nauk całościowo, zestawiając ją w tabelę /tabela 12/:

Tabela 12

Grupa nauk	Dyscypliny	Specjalności
1	2	3
Nauki wojskowe	Ogólna teoria nauk wojskowych /walki zbrojnej/	Metodologia ogólna nauk wojskowych
	Strategia wojskowa	Teoria operacji strategicznej
	Sztuka operacyjna	Sztuka operacyjna wojsk lądowych
		Sztuka operacyjna wojsk lotniczych
		Sztuka operacyjna wojsk OPK
		Sztuka operacyjna marynarki wojennej
	Taktyka	Taktyka ogólna wojsk lądowych
		Taktyka ogólna wojsk lotniczych
		Taktyka ogólna wojsk OPK
		Taktyka ogólna marynarki wojennej
	Piechota /wojska zmechanizowane, pancerne i desantowe [1]/	Użycie i działanie piechoty /wojsk zmechanizowanych i pancernych oraz desantowych/ w walce i operacji
		Teoria walki partyzanckiej i przeciwpartyzanckiej
		Organizacja piechoty, /wojsk zmechanizowanych, pancernych, desantowych/
		Dowodzenie
		Teoria strzelania
		Eksploatacja uzbrojenia i sprzętu

1/ W nawiasie ujęto wojska pancerne, zmechanizowane, desantowe tylko dlatego, aby nie ujmować ich teorii w oddzielnych rubrykach; wszystkie te rodzaje wojsk łączy to, że stanowią one podstawę organizacji, tzw.związków ogólnowojskowych, związków broni połączonych /i oddziałów również/.

1	2	3
Nauki wojskowe	Wojska rakietowe i artyleria	Użycie i działanie w walce i operacji
		Organizacja
		Dowodzenie
		Uzbrojenie
		Teoria strzelania
		Eksploatacja uzbrojenia i sprzętu
	Wojska inżynieryjne	Użycie i działanie w walce i operacji
		Organizacja prac inżynieryjnych w walce i operacji
		Organizacja wojsk
		Dowodzenie i zarządzanie
		Uzbrojenie i wyposażenie
		Eksploatacja sprzętu inżynieryjnego
	Wojska chemiczne	Użycie i działanie w walce i operacji
		Ochrona wojsk przed skażeniami i środkami zapalającymi
		Uzbrojenie i użycie bojowych środków chemicznych /dymów, środków zapalających i trujących/.
		Organizacja
		Dowodzenie
		Eksploatacja sprzętu
	Wojska łączności	Organizacja łączności wojskowej w walce i operacji
		Eksploatacja systemów łączności
		Organizacja wojsk
	Zaopatrywanie i obsługa wojsk	Organizacja tyłów w walce i operacji
		Organizacja zaopatrywania wojsk w walce i operacji
		Organizacja obsługi medycznej wojsk w walce i operacji

1	2	3
		Organizacja obsługi technicznej, eksploatacji i remontów w walce i operacji.
		Komunikacja wojskowa
		Dowodzenie /zarządzanie/
	Wojska lotnicze	Użycie i działanie lotnictwa w walce i operacji
		Organizacja
		Dowodzenie
		Uzbrojenie i wyposażenie
		Teoria strzelania
		Eksploatacja uzbrojenia i sprzętu
Nauki wojskowe	Obrona powietrzna	Użycie i działanie wojsk OPK w walce i operacji
		Użycie i działanie wojsk OPL
		Powszechna OPL wojsk
		Organizacja wojsk OPK i OPL
		Dowodzenie
		Uzbrojenie wojsk OPK i OPL
		Teoria strzelania i kierowania ogniem przeciwlotniczym
		Eksploatacja uzbrojenia i sprzętu
	Siły morskie	Użycie i działanie sił zbrojnych na morzu i morskich TDW
		Organizacja
		Dowodzenie siłami morskimi i operacjami kombinowanymi
		Uzbrojenie i wyposażenie
		Teoria strzelań morskich i użycie broni podwodnej
		Eksploatacja okrętów, uzbrojenia i sprzętu marynarki wojennej
	Rozpoznanie	Użycie i działanie sił rozpoznania w walce i operacji
		Metodologia oceny informacji rozpoznawczych
		Organizacja sił rozpoznawczych i dowodzenie działaniami

1	2	3
Nauki wojskowe	Rozpoznanie	Uzbrojenie i wyposażenie
	Walka radioelektroniczna	Rozpoznanie
		Przeciwdziałanie
		Kontrprzeciwdziałanie
	Maskowanie	?
	Walka egzogeniczna w kosmosie	?
	Walka ekologiczna	?
	Dowodzenie	Procesy informacyjne w dowodzeniu
		Wojskowe systemy kierowania
		Służba sztabów
		Teoria podejmowania decyzji operacyjno-taktycznych
		Techniczne środki dowodzenia
		Psychologia dowodzenia
	Organizacja sił zbrojnych	Teoria organizacji służby wojskowej
		Teoria struktur /form/ organizacyjnych wojsk
		Teoria mobilizacji i uzupełniania sił zbrojnych
		Teoria organizacji uzbrojenia i wyposażenia sił zbrojnych
		Teoria organizacji systemu dowodzenia
	Teoria uzbrojenia	?
		Pedagogika wojskowa /przede wszystkim zaś dydaktyka wojskowa/.
		Psychologia wojskowa
		Teoria pracy partyjno-politycznej w wojsku
		Historia sztuki wojskowej
		Eksploatacja uzbrojenia i sprzętu wojskowego/wojskowych urządzeń elektrotechnicznych, a także wojskowych urządzeń mechanicznych/.

UWAGA: Ciąg dalszy tabeli 12 na str.346.

Lektura powyższej tabeli w części końcowej, mianowicie w zakresie nauk, których przedmiotem jest nie bezpośrednio walka zbrojna, lecz siły zbrojne /z wyjątkiem teorii organizacji sił zbrojnych i teorii uzbrojenia/ narzuca pytanie: jakże to, więc są wojskowe specjalności naukowe, nie będące składową częścią wojskowych dyscyplin naukowych?

Ano, tak to i na to wygląda! I nie sądzę, aby było to przeszkodą w zaliczeniu ich do grupy nauk wojskowych przy jednoczesnym uznaniu ich przynależności do grup-nauk, które nazwaliśmy "macierzystymi". Jeżeli zaś tam są to nauki o randze specjalności - nic nie wskazuje na celowość ich przesuwania w grupie nauk wojskowych o szczebel "wyżej".

Ale i na tym nie kończą się nasze kłopoty z grupą nauk wojskowych. Spełnialiśmy dotąd sumiennie wymagania kryteriów epistemologicznych, mianowicie przedmiotowych, starając się jednocześnie możliwie najpełniej uwzględnić wymagania praktyki. Otóż okazuje się, że wymagań tych jeszcze do końca nie spełniliśmy. A przecież chodzi nam o stworzenie takiej systematyki, która by nie tylko uwzględniała wymagania teorii, ale która by w pełni służyła praktyce, zaspokajała wszystkie jej wymagania i potrzeby.

Stwierdziliśmy już w odniesieniu mianowicie do takich nauk jak pedagogika wojskowa /głównie zaś dydaktyka/; psychologia wojskowa; historia sztuki wojennej; teoria pracy partyjno-politycznej; eksploatacja, że rezygnacja z ich uprawiania w wojsku i nadawania wojskowych stopni naukowych doprowadzi do groźnej w skutkach dla sił zbrojnych i obronności państwa jednostronności. Będąc na styku nauk humanistycznych i wojskowych specjalności te jednakowo ciążą ku różnym, sąsiednim grupom nauk. Konkretny temat, problem naukowy, zastosowane metody, szczegóły warsztatowe, rezultaty wreszcie przesądzają w istocie czy dana praca jest bardziej humanistyczna, polityczno-prawna, techniczna, przyrodnicza czy też wojskowa. Uprawianie więc tych nauk wyłącznie przez humanistów, politologów, techników, "przyrodników" itd., stosunkowo gorzej przygotowanych w zakresie nauk i realnych potrzeb wojskowych groziłoby zarówno jednostronnością tematyczną /stąd w następstwie zmniejszoną przydatnością dla wojskowej praktyki/ jak i niedoskonałością merytoryczną.

Ale czy tylko o te nauki chodzi? Czy -na przykład- formalnie poprawne "zaliczenie" ogólnej teorii wojny,nauki o obronności socjalistycznego państwa, strategii wojennej do grupy nauk politycznych;geografii wojennej - do grupy nauk przyrodniczych, nawigacji wojskowej - do grupy nauk technicznych itd.,rozwiązuje sprawę we właściwy sposób z praktycznego punktu widzenia?

Przecież nauki te /lub ich problematyka/ dotychczas były podejmowane w naszym kraju nieomal wyłącznie przez dowództwa i sztaby,uczelnie i instytuty wojskowe. Wytworzył się nawyk, że tak rzec - omijania tej problematyki i tych nauk przez uczelnie /instytuty i instytucje/ cywilne. Wynika stąd oczywista szkoda dla obronności państwa,trzeba więc sytuację możliwie szybko zmienić. Ale takie są w tej chwili realia, takie są fakty. W tych warunkach pozostawienie problematyki wymienionych przykładowo nauk politycznych,przyrodniczych czy technicznych całkowicie poza zakresem zainteresowań,odpowiedzialności i uprawnień uczelni /instytutów i instytucji/ wojskowych, a więc i poza grupą nauk wojskowych może doprowadzić do stopniowego ich "obumierania",upadku.

Takie uporczywe trzymanie się ustalonych przez siebie reguł postępowania bez względu na skutki praktyczne,zależne przecież także od konkretnej sytuacji,taka bezwzględna formalna "logika" myślenia,bez oglądania się na specyficzne warunki sytuacji nie wydaje się być sensowna,po prostu nie jest "logiczna".

Jednakże - postawmy to pytanie - czy nie można tych nauk uprawiać w wojsku,zachowując ich wyłączną "przynależność" do niewojskowych grup nauk? Oczywiście,że można. Ale uprawianie nauk związane jest zawsze z określoną procedurą,że wymienię tu chociażby tylko procedurę przyjmowania prac naukowych, ich oceny,nadawania stopni naukowych itd. Pociąga to za sobą, rzecz jasna,określone konsekwencje i formalne i merytoryczne. Praca z zakresu nauk pozawojskowych wykonana w wojsku, aby uzyskać formalne przyjęcie musiałaby być rozpatrywana przez specjalistów z danej grupy nauk. Stąd określone trudności:
a/ formalna-konieczność "dopracowania"się w instytucjach wojskowych,mających uprawiać te nauki,własnego środowiska naukowego specjalistów w zakresie nauk pozawojskowych /co nie wyda-

je się być sensownym wydatkowaniem niemałych przecież potrzebnych ku temu energii i wysiłków/ lub konieczność każdorazowego angażowania takich specjalistów z innych zakładów /co wcale nie jest w praktyce takie łatwe i w sensie czasu i w sensie środków/; b/merytoryczne-przejawiające się w zrozumiałej tendencji takiego pozawojskowego środowiska do silniejszego akcentowania przy okazji pewnej tylko grupy problemów,zwykle raczej mniej ważnych z wojskowego punktu widzenia, co z kolei pociąga za sobą zarówno pewną zmianę profilu pracy /stosownie do przewidywanych kierunków zainteresowań ludzi,którzy będą pracę oceniać i przyjmować/jak i zwiększenia wysiłków autorów pracy,zmierzających do szczególnego osobistego przygotowania się "na wszelki wypadek" z zakresu tych właśnie pozawojskowych specjalności i pozawojskowej problematyki.

A w konsekwencji - niechęć autorów wojskowych do podejmowania prac na tematy z zakresu "obcej" im specjalności,nadmiernie duże i często zupełnie zbędne wydatkowanie czasu i energii /a w każdym razie niewspółmierne do uzyskiwanych rezultatów/, często zaś takie niewłaściwe ukierunkowanie pracy itd.

Istnieje w nauce współczesnej pewien typ nauk, wysoce interdyscyplinarnych,wymagających angażowania różnych specjalistów i sytuujących się na pograniczu ich zainteresowań. Gdy chodzi o systematykę tylko,o czystą systematykę,sprawa wydaje się być dość błaha. Ostatecznie nikt nie przeszkadza chemikowi zajmować się fizyką i w sumie,w efekcie końcowym uprawiać jakiś dział chemii fizycznej. Ostatecznie uznanie,że względy wspólnoty metod badawczych przemawiają za tym,aby geografię wojenną widzieć wśród nauk geograficznych,a eksploatację wśród nauk technicznych,gdy jednocześnie względy podmiotowe nie zmuszają do innych rozwiązań - nie stwarza przeszkody uniemożliwiającej, czy nawet hamującej ich rozwój. Ale na przykład gdy chodzi o przepisy prawne w zakresie uprawnień uczelni i instytutów badawczych do nadawania stopni naukowych to już zaczynają się kłopoty i to poważne. Charakteryzuje je najpełniej zjawisko polegające na tym, że tematy czy problemy najciekawsze na ogół, najbardziej wydajne naukowo i najcenniejsze praktycznie są w swoisty sposób dyskryminowane. Młodemu adeptowi nauki tym trudniej znaleść promotora i uczelnię /instytut itp/ skłonnych go "przygarnąć" im podjęty przezeń temat jest bardziej "interdys-

cyplinarny".Na ogół nikt takiego tematu nie chce się podjąć, a często nie może - no bo przepisy!uprawnienia! itd. Do historii chyba przejdzie już przygoda autora pracy z zakresu pedagogiki ekonomicznej,którego"nie chcieli" ekonomiści,odsyłając do pedagogów, ale"nie chcieli" też pedagodzy-odsyłając do ekonomistów. A w sumie nikt bardzo się tym nie przejął,że być może cierpi na tym dobro społeczne,dobro nauki /choć nie wiem czy akurat była to praca o dużej randze naukowej/,że być może ktoś jest bezpodstawnie w jakimś sensie skrzywdzony.

Jeżeli chcemy,aby systematyka nasza nie była tylko sztuką dla sztuki,aby była przydatna praktycznie,aby mogła stanowić jakąś sensowną podstawę dla wszelkich poczynań w zakresie polityki naukowej,aby przyczyniała się do rozwoju nauki w zakresie nas szczególnie interesującym - musimy wziąć pod uwagę wszystkie te okoliczności. Samo spełnienie wszystkich wymagań i kryteriów epistemologicznych,wewnątrznaukowych nie może bowiem już nas zadowolić. Nie możemy ich lekceważyć,nie możemy ich łamać,ale musimy uwzględnić także realne wymagania i potrzeby praktyki życia codziennego nauki i obronności państwa,nauki i sił zbrojnych. Trzeba by może uwzględnić w niej nawet takie subtelności realiów życia codziennego,jak na przykład powszechność chęci lub niechęci do zdobywania pewnych rodzajów stopni naukowych. Jeżeli może to ożywić rytm jakiejś nauki - to dlaczego nie spróbować nadawać za osiągnięcia w jej rozwoju takich stopni naukowych,na które jest szczególny "popyt"? Nie widzę ku temu istotnych przeszkód o ile tylko nie będzie to sprzeczne z postanowieniami obowiązującymi w dziedzinie klasyfikacji nauk,nie będzie prowadziło do łamania kryteriów epistemologicznych. Na przykład nie można oczywiście nadawać stopni doktora nauk medycznych za osiągnięcia w matematyce,ale za prace z zakresu - znów na przykład - historii matematyki można chyba nadać zarówno stopień doktora nauk matematycznych,jak i humanistycznych. Wybór rozwiązania zależy przede wszystkim nie od ustaleń epistemologicznych. Podobnie i w naszym przypadku, w zakresie nauk zaliczonych przez nas do nauk zarówno politycznych,humanistycznych,przyrodniczych,technicznych jak i jednocześnie wojskowych - oznaczać to powinno możliwość uzyskania za osiągnięcia w rozwoju tych nauk stopni i tytułów naukowych tak jednych jak i drugich,w zależności od konkretnych potrzeb

i od spełnienia innych warunków,określonych przepisami prawa /egzamin doktorski itd/.

Ważną jednakże jest rzeczą,aby w tej dążności do ożywienia działalności naukowej nie stracić nic na jakości,nie doprowadzić do obniżenia poziomu wymagań lub wręcz do uprawiania czegoś w rodzaju quasi nauki. Niebezpieczeństwo takie oczywiście istnieje. Konieczne są więc środki przeciwdziałania, środki zaradcze.

Sądzę iż podstawowym środkiem tego typu mogłoby być ustalenie,że przyjmowanie /obrona,egzaminy doktoranckie itd/ prac tego typu, prac wybitnie interdyscyplinarnych wymaga udziału uprawnionych przedstawicieli wszystkich zainteresowanych nauk i pełną ich zgodność. A zatem na przykład przyjęcia /obrona pracy doktorskiej,egzamin doktorski itp/ w uczelni wojskowej /innej instytucji wojskowej uprawnionej/pracy z zakresu powiedzmy nauki o obronności socjalistycznego państwa mogło by być prawomocne tylko wówczas, gdy w gronie komisji powołanej w tym celu zasiądą przedstawiciele zarówno nauk wojskowych, jak i politycznych,prawnych,a w razie potrzeby /zależy to od treści konkretnej pracy/ również innych.I gdy nie będzie sprzeciwu ze strony przedstawicieli nauk zainteresowanych tematem,reprezentujących nauki inne niż wojskowe.

Spróbujmy zatem uzupełnić naszą /proponowaną przez nas/ listę nauk,tworzących grupę nauk wojskowych.

1	2	3
		Marksistowsko-leninowska nauka o wojnie i wojsku.Ogólna teoria wojny
		Nauka o obronności socjalistycznego państwa
		Strategia wojenna
Nauki wojskowe		Geografia wojenna
		Nawigacja wojenna
		Geodezja wojskowa
	Teoria obrony	Teoria sztuki operacyjnej i taktyki obrony cywilnej
		Ochrona ludności
		Organizacja sił i systemów OC
		Kierowanie i dowodzenie OC
		Zaopatrywanie i obsługa sił OC

Podobnie jak w przypadku znacznej części nauk wojskowych, których przedmiotem najbliższym jest nie walka zbrojna, lecz siły zbrojne,i teraz mamy do czynienia z dość licznym zestawem wojskowych specjalności naukowych nie będących działami wojskowych dyscyplin. Należą one bowiem do dyscyplin innych grup nauk - wśród nauk wojskowych znalazły się na skutek konkretnych, pozaepistomologicznych potrzeb, być może chwilowo tylko.I nie trzeba już chyba dodawać,że są to rozwiązania podyktowane specyficznymi,konkretnymi warunkami i wymaganiami istniejącymi aktualnie być może tylko w naszym kraju, że rozwiązania te mogą nie zupełnie odpowiadać warunkom, istniejącym w innych krajach,w tym także w krajach naszych najbliższych sojuszników.

Ale widzimy wśród tych nauk także jedną dyscyplinę naukową: teorię obrony cywilnej.Jest to nauka w świetle naszych kryteriów klasyfikacyjnych-zupełnie niezwykła. Nie jest obrona cywilna rodzajem sił zbrojnych ani wojsk. Nie jest służbą w rozumieniu wojskowym,nie prowadzi walki zbrojnej. Teoria OC jest niewątpliwie nauką wojenną - jej przedmiotem jest przecież szczególny aspekt współczesnej wojny. Natomiast trudno zaliczyć ją - biorąc pod uwagę tylko względy przedmiotowe -do nauk wojskowych.Bowiem bardzo naciągane tylko i nieliczne przesłanki stanowiące zaledwie cień argumentu merytorycznego, mogą przemawiać za "zaliczeniem" jej do grupy nauk wojskowych. A mianowicie: 1/OC przeciwstawia się skutkom walki zbrojnej i 2/ jej ważną rolą jest usuwanie następstw tej walki. Ale chyba nie są to argumenty wystarczające. Można prawdopodobnie znaleźć również inne nauki, wcale nie zaliczane do nauk wojskowych, ani nawet wojennych,posiadające podobne choć nie tak wyraźne właściwości. Na przykład psychiatria.

Ale zważmy,gdzie,w ramach jakiej grupy nauk,można by widzieć naukę o obronności cywilnej? Gdzie ma ona szanse rozwijać się z pożytkiem dla sprawy obronności kraju? Otóż nigdzie poza grupą nauk wojskowych. Tylko wśród nauk wojskowych i tylko w oparciu o instytucje zajmujące się problematyką obronności ma "obrona cywilna" aktualnie-praktycznie rzecz biorąc-warunki rozwoju.

Źródła obrony cywilnej jako dyscypliny naukowej tkwią co prawda w czasach nawet dość odległych,ale ukształtowała się

ona, usamodzielniła i rozwinęła dopiero w latach powojennych, a w Polsce głównie w ostatnich kilku lub najwyżej kilkunastu latach."Obiektem zainteresowań obrony cywilnej jako jednej z nauk wojskowych, jest oczywiście wojna. Jednakże interesują ją nie wszystkie jakże różnorodne zjawiska wojny i walki zbrojnej, lecz te z nich przede wszystkim,które decydują o charakterze i zasięgu oddziaływania przeciwnika na zaplecze,na terytorium całego kraju i które trzeba uwzględnić,aby rozwiązać problemy jego ochrony siłami i środkami OC. Inaczej mówiąc obronę cywilną interesują te siły i środki przeciwnika, które mogą być użyte do atakowania miast i obiektów położonych w głębi kraju. Dokonuje ona oceny możliwych skutków ich oddziaływania i opracowuje zasady realizacji zadań".Tak w jednym z radzieckich czasopism wojskowych pisze o "tieorii graždanskoj obrony"A.Ałtumin,określając w ten sposób w istocie jej przedmiot,punkt widzenia,cel. Zajmuje się więc obrona cywilna /jako dyscyplina naukowa/ wojną, a przede wszystkim walką zbrojną, w aspekcie jej niszczącego-w sensie fizycznym-oddziaływania na terytorium kraju, mając na celu przeciwdziałanie nadmiernym stratom i zniszczeniom, wypracowanie reguł postępowania i środków,zdolnych w praktyce znacznie zmniejszyć wielkość fizycznych strat i zniszczeń.

Różny jest w różnych państwach zakres zainteresowań obrony cywilnej /jako nauki/.Jest ona bowiem dostosowana do istniejących,obowiązujących rozwiązań organizacyjnych. Są na przykład państwa, w których obrona cywilna /jako system organizacyjny realnie funkcjonujący/ obejmuje problematykę ochrony bezpieczeństwa i porządku wewnętrznego. W takiej sytuacji również problematyka naukowa z tego zakresu wchodzi oczywiście w krąg zainteresowań obrony cywilnej /jako nauki, jako teorii/.

W warunkach naszego państwa dyscyplina, którą nazwaliśmy obroną cywilną, poza teorią ogólną obejmuje-jak sądzę-następujące specjalności: teorię ochrony ludności, zwierząt, dóbr materialnych i kulturalnych; organizację sił i systemów obrony cywilnej; teorię kierowania i dowodzenia siłami OC; sztukę operacyjną i taktykę sił OC;teorię zaopatrywania sił OC. Zdaniem niektórych osób zainteresowanych tematem wyodrębnić należałoby również teorię wyposażenia sił OC, będącą czymś na

podobieństwo teorii uzbrojenia wojsk. Co prawda nie sądzę, aby nie miało to sensu. Ale wydaje mi się to jednak nieco przedwczesne. Rzecz w tym mianowicie, że wyposażenie sił OC nie jest wyposażeniem szczególnym - są to po prostu narzędzia pracy pokojowej ludzi szeregu przydatnych obronie cywilnej zawodów, takich jak: lekarze i cała służba sanitarna, strażacy, służba oczyszczania miast, budowlani i służby remontowe różnych specjalności, transportowcy, łączność itd itp. Ale przede wszystkim rzecz w tym, że dotychczas trudno raczej mówić o tej specjalności, ze względu na niedostatek prac naukowych z jej zakresu, brak środowiska naukowego brak lub niedorozwój innych czynników decydujących o istnieniu lub nieistnieniu jakiejś nauki. Nie oznacza to rzecz jasna, że w przyszłości nie może taka specjalność się ukształtować.

Są także przeciwnicy uznania takich specjalności jak sztuka operacyjna i taktyka sił OC. Ściślej mówiąc są przeciwnicy nazywania ich sztuką operacyjną i taktyką. Argumenty sprowadzają się bowiem do twierdzenia, że to myli, że sugeruje iż siły OC walczą zbrojnie. Sprawa nie wydaje mi się ważka. Co prawda termin "sztuka operacyjna" jest w tym rozumieniu pojęciem ściśle raczej wojskowym, a "taktyka" kojarzy się rzeczywiście raczej z walką tylko, choć nie wyłącznie zbrojną, ale w każdym razie z walką z przeciwnikiem, żywym przeciwnikiem, nie zaś tylko z żywiołem, ale...Właśnie - ale!

W przypadku sił OC chodzi wyłącznie lub prawie wyłącznie o "walkę" z niszczącymi dla otoczenia skutkami walki zbrojnej, o "walkę" z następstwami uderzeń przeciwnika na kraj, miasta, wsie, zakłady produkcyjne, transport itd. Nie chodzi rzecz jasna wyłącznie o grzebanie zwłok i usuwanie gruzów. Przeciwnie- choć to sprawa rzecz jasna konieczna, ale wcale nie jedyna, ani nawet główna. Chodzi przede wszystkim o szybkie ratowanie ocalałych po ataku /czy nawet po nie zamierzonym uderzeniu/ i zapobieganie pogłębianiu się katastrofy,[1/] chodzi raczej o pro-

1/ Warto zdać sobie sprawę z tego, że ranni, zasypani w schronach i prowizorycznych ukryciach, znajdujący się w rejonie wielkich pożarów itd, pozbawieni w ciągu najbliższych godzin po ataku pomocy, nie mają wielu szans przeżycia, a takich zawsze jest zdecydowanie więcej niż poległych w momencie ataku.

wizoryczne usuwanie uszkodzeń instalacji elektrycznej, gazowej,wodnej itp.,przywracanie łączności, transportu, zapewnienie szans ponownego uruchomienia produkcji w najważniejszych zakładach,o zapobieganie następstwom wtórnym /np.rozprzestrzenianiu się pożarów,epidemii itd/.Potęga nowoczesnej broni każe przypuszczać, że akcje ratownicze sił OC mogą mieć charakter nawet wielkich operacji, prowadzonych przy użyciu znacznych sił i środków technicznych o różnej specjalności, wymagających pełnej synchronizacji poczynań i niestety-ogromnej szybkości. Manewr zgrupowaniami sił ratowniczych może być mierzony odległością wielu dziesiątków kilometrów. A wszystko to w warunkach ogromnego napięcia psychicznego,w warunkach wielkich zniszczeń i strat,nie oszczędzających także sił niosących porażonym ratunek. I choć "przeciwnik"/a przypominam,że chodzi tu już tylko o skutek ataku,a nie o sam atak,choć również w czasie akcji ratowniczej może rzeczywisty przeciwnik ponowić uderzenie/ jest raczej czymś co kojarzy nam się z żywiołem-to jednak warunki działania,sceneria pełna grozy,tempo rozwoju sytuacji,wielkość napięć,zagrożenie zdrowia i życia ratowników itd.przypominają walkę zbrojną.

Słowo taktyka,a także sztuka operacyjna,wydaje się więc najlepiej charakteryzować istotę sprawy.Ale można oczywiście inaczej ją nazwać - tylko jak? I czy to takie ważne w warunkach gdy mówi się powszechnie również o taktyce drużyny piłkarskiej,długodystansowca,szachisty czy nawet dyrektora domu handlowego?

Rozważania na temat obrony cywilnej jako dyscypliny naukowej mają charakter precedensowy. Chodzi mi o to,że istnieje potrzeba sankcjonowania, a w każdym razie rozważenia ewentualności lub celowości sankcjonowania, jeszcze innych tego typu specjalności naukowych.Jak wiadomo istnieje w PRL Akademia Spraw Wewnętrznych ,Wyższa Oficerska Szkoła MO,Wyższa Oficerska Szkoła Pożarnictwa.W uczelniach tych, a także w różnych instytucjach MSW obok nauk posiadających długą tradycję /nauki prawne, polityczne,humanistyczne itd/ uprawiane są i rozwijane dyscypliny młode,które być może dopiero nabierają rangi naukowej. W naszych rozważaniach w książce niniejszej jeszcze nie rozwijamy tego tematu, raczej tylko ze względu na brak rozeznania.

A chodzi o takie specjalności jak kontrwywiad, działalność przeciwdywersyjna,taktyka/?/walki/?/ z pożarem itd. Specjalności te wyraźnie wiążą się w sensie przedmiotowym,a także metodologicznym z naukami wojskowymi,choć bliskie są także naukom humanistycznym,politycznym.Na razie problem ten pozostawiamy jako otwarty,oczekując, że wypowiedzą się w tej sprawie bardziej kompetentni.Poprzestajmy zatem na stwierdzeniu, że przyszłość wydaje się zmierzać w kierunku wzrostu rangi tych nauk i rangi problemów jakie muszą nauki te rozwiązywać.

Sądzę, że na tym moglibyśmy charakterystykę grupy nauk wojskowych zakończyć,przypominając o tym,że nie uważamy jej za ustabilizowaną i zamkniętą.Rozwój zjawiska metod i środków walki zbrojnej,zmieniające się realia i potrzeby praktyki mogą i powinny wnosić do tego zestawu konieczne zmiany.

Systematykę nauk wojskowych w ich aktualnej postaci możemy zakończyć,ale pozostał jeszcze jeden problem z zakresu nauk wojennych,dotychczas przez nas pominięty problem,na który wskazuje silnie M.Garejew,i który zasługuje na naszą uwagę, który wymaga w przyszłości rozwiązania.

Wojnę - mówiliśmy o tym - przygotowuje się i prowadzi przy pomocy różnych środków i metod.Wyodrębniliśmy i szczególnie potraktowaliśmy teorię walki zbrojnej.Ale na wojnę i jej przygotowania składają się także walka ideologiczna i psychologiczna,dyplomatyczna,w sferze nauki, techniki i technologii, a może w jeszcze innych sferach.Zmagania te toczą się zarówno w czasie wojny jak i w czasie pokoju;przy czym te ostatnie /w czasie pokoju/ mają na uwadze nie tylko i nie głównie przygotowania wojenne - przede wszystkim zmierzają do osiągnięcia samodzielnie /bez uciekania się do walki zbrojnej a nawet przeciwdziałając z całą siłą możliwości wybuchu wojny/zasadniczych celów politycznych.W czasie wojny natomiast zmagania te w części polegają na tak zwanym "zabezpieczaniu" działań zbrojnych,a w większości lub w znacznej mierze mają charakter poczynań zharmonizowanych ale wysoce samodzielnych.

A co z ich teorią? W pewnych szczegółach,elementach,aspektach raczej wycinkowych teoria walki metodami nieorężnymi jest przedmiotem zainteresowania różnych nauk politycznych, humanistycznych,ekonomicznych,technicznych itd.Ale w sensie

całościowym? Czy jakaś nauka w całości bada i rozwiązuje problemy walki na przykład dyplomatycznej lub ideologicznej a także innych form walki nieorężnej? Czy istnieją zatem jakieś nauki traktujące te walki w sposób całościowy,kompleksowy,będące uogólnieniem wyników wszystkich zainteresowanych ale szczegółowych nauk w tym zakresie i stanowiące dla nich swoisty punkt wyjścia,podstawę,podobnie jak ogólna teoria walki zbrojnej dla wszystkich pozostałych nauk wojskowych? I tak - i nie!

Teoria ogólna walki ekonomicznej,choć być może w postaci niedoskonałej jeszcze,w moim przekonaniu istnieje - jest nią ekonomika wojenna,lub jej istotna część. Podkreślam: ekonomika wojenna ,nie wojskowa. Szczegóły walki ekonomicznej są przedmiotem badania i innych zainteresowań naukowych szeregu nauk ekonomicznych, w tym także ekonomiki wojskowej, ale także nauk technicznych,rolniczych i leśnych,politycznych, i innych,w tym oczywiście wojskowych /choćby użycie środków wojskowych w walce ekonomicznej!/.

Ogólną ,a raczej najogólniejszą teorię walki ideologicznej,zawiera nauka marksistowsko-leninowska,szczególnie zaś filozofia,socjologia,naukowy komunizm.Jednakże są to raczej tylko podstawowe twierdzenia dotyczące częściej znaczenia, roli, treści walki ideologicznej niż jej nowoczesnej formy, metod, technik.Twierdzenia uporządkowane raczej z myślą o istocie zmagań i o ich treści niż z myślą o sposobach skutecznego ich organizowania i prowadzenia.Pewne elementy teorii ogólnej walki ideologicznej pomyślanej jako teoria organizowania i kierowania tą walką występuje także w treści nauk psychologicznych i pedagogicznych.W istocie więc walka ideologiczna nie dysponuje u nas taką teorią ogólną jak na przykład walka zbrojna lub ekonomiczna. Nikt elementów tej teorii rozsianych w szeregu naukach nie próbuje zebrać w całość i uporządkować stosownie do potrzeb praktyki zarówno pokojowej jak i ewentualnie wojennej.Nikt nie bada tych potrzeb,i nie usiłuje ich zaspokoić.

Wiąże się z tym problem walki psychologicznej.Istnieje na ogół przekonanie,iż walka ideologiczna wyczerpuje sprawę i zawiera wszystko to co może unieść walka w sferze psychologicznej;że jest to po prostu zbyteczne dzielenie włosa,stosowa-

nie zupełnie zbędnych nowych terminów,czy wręcz uleganie pewnym modom. Oczywiście jest kwestią umowną co i jak nazywać.Ale w moim przekonaniu walka ideologiczna to walka ideologii, prowadzona w sferze ludzkich przekonań i przy pomocy środków przekonywania.

Środki przekonywania, argumenty,kształtowanie przy ich pomocy lub burzenie ludzkich przekonań - wszystko to dotyczy sfery ludzkiej psychiki.Jest więc w tym sensie walka ideologiczna walką psychologiczną.

Ale są także inne środki i metody - a kto wie czy w przyszłości nie rozwiną się one jeszcze bardziej - mianowicie środki i metody,które trudno byłoby zaliczyć do arsenału środków i metod walki ideologicznej.Na przykład środki zdolne w określony sposób kształtować,przejściowo lub bardziej trwale, nastroje. Uczucie strachu,nawet panicznego;obojętności i bezradności; gniewu i pasji;chęći niszczenia wszystkiego co "pod ręką"itd, itp.Środki zarówno typu psychogazów,jak i na przykład farmakologiczne nawet z zakresu t.zw.psychologii manipulacyjnej. W sumie jednak dość odległe od ideologii w rozumieniu powszechnym.Środki i metody zwykle,a nawet z reguły bardzo perfidne, okrutne,ohydne w swej istocie.Środki i metody, którymi należałoby się brzydzić,ale o których nie można zapomnieć tylko dlatego,że może je rozwinąć,zastosować,wykorzystać ewentualny przeciwnik.Czy w tych warunkach nie należy zapewnić sobie możliwości obrony? Czy można skutecznie bronić się nie znając używanej przez przeciwnika broni? Czy odrzucanie jednostronne ewentualności walki psychologicznej /czy jakkolwiek inaczej ją nazwiemy/ nie jest działaniem przypominającym strusia chowającego głowę w piesek,aby nie widzieć niebezpieczeństwa? I czy cokolwiek zmienia?

Otóż na miejscu ogólnej teorii walki psychologicznej -w moim przekonaniu - także jest wyraźna luka w naszym systemie nauk wojennych. Dobrze choć,że jest adresat zupełnie wyraźny - nauki psychologiczne,przyszła ewentualna psychologia wojenna. Na razie natomiast być może warto byłoby zainicjować problem w ramach psychologii wojskowej?

Podobnie sytuacja wygląda w dziedzinie teorii walki dyplomatycznej, walki w sferze nauki,techniki i technologii i we

wszystkich innych sferach.

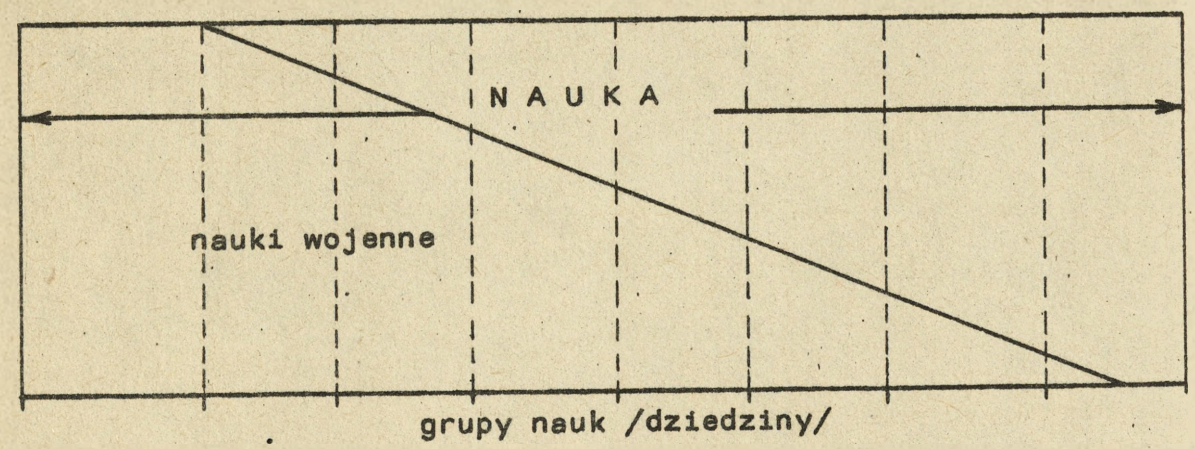
Zdanie sobie z tego sprawy nie oznacza,iż taka nauka-teoria ogólna walki ideologicznej,psychologicznej,dyplomatycznej itd.,-powstanie i rozwinie się. Na powstanie i rozwój każdej nauki ma wpływ wiele różnorodnych czynników,wśród których świadomość jej braku,świadomość istnienia luki,podobnie jak silne zapotrzebowanie społeczne,aczkolwiek grają istotną rolę -. nie są jedyne i przesądzające. Ale zdawanie sobie sprawy z istniejących luk jest oczywiście sprawą arcyważną.

ZAKOŃCZENIE

Warto na zakończenie rozważań nad systematyką nauk wojennych i wojskowych,w formie podsumowania,spróbować w sposób bardziej poglądowy pokazać je na tle NAUKI w ogóle.

Przyjmijmy schematycznie, że NAUKA w całości to prostokąt, składający się z kilku czy też kilkunastu części,którymi są grupy nauk lub-w innej nomenklaturze-dziedziny nauki. System nauk wojennych trzeba by pokazać na tym tle w taki sposób aby wyraźnie uzasadnić,że:1/ przenika on przez wszystkie lub prawie wszystkie grupy nauk /dziedziny nauki/wychwytując z nich tylko te nauki /dyscypliny,specjalności naukowe/,których przedmiotem jest wojna w całości lub części względnie jakieś jej aspekty;2/udział różnych grup nauk w systemie nauk wojennych nie jest jednakowy /przypomnijmy:od 100% w przypadku grupy nauk wojskowych do znikomego - w przypadku na przykład nauk rolniczych i leśnych lub nauk artystycznych/.

Myślę, że tę ideę dobrze może oddać następujący rysunek /rys.15/:



Jednakże jest to tylko schemat.I jak każdy schemat,mimo wielu walorów szczególnie dla"wzrokowców", na ogół nie oddaje całego bogactwa rzeczywistości,całej złożoności sytuacji i wzajemnych stosunków między składającymi się nań elementami.

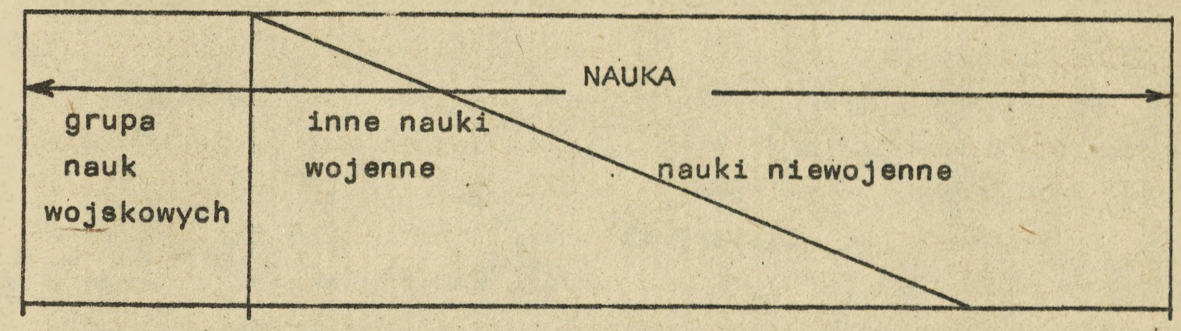
Przede wszystkim linie pionowe,oddzielające poszczególne grupy nauk - pamiętamy to - nie stanowią wyraźnych linii granicznych. Grupy nauk,poprzez nauki stykowe i międzydyscyplinarne,wzajemnie się przenikają,często bardzo wyraźnie i łączą w układy inne niż pokazane na schemacie.Linie te są zatem

bardziej symbolem niż rzeczywistością,są zupełną umownością, wielkim myślowym skrótem i uproszczeniem.

Być może,dla lepszego oddania realiów,celowe byłoby-na przykład u dołu schematu-umieścić pas,łączący wszystkie grupy nauk,tak aby symbolicznie choćby wskazać na wzajemne przenikanie się wszystkich grup nauk.Być może lepiej byłoby,zamiast wyraźnymi liniami oddzielającymi grupy nauk,operować barwami i spróbować pokazać jak na styku stopniowo jedna barwa przechodzi w drugą,tak jak to jest z kolorami tęczy.

Podobnie linia skośna,wyodrębniająca spośród wszystkich nauk nauki wojenne.Jest również wyłącznie symbolem - jej przebieg jest czystą umownością i zupełnie nie usiłuje oddać konkretów.

Pamiętając o tej umowności możemy teraz wyodrębnić grupę nauk wojskowych.Należałoby je w tym układzie umieścić skrajnie z lewej strony,jako w całości i bez reszty wchodzące w system nauk wojennych.Na uzupełnionym w ten sposób schemacie można ją pokazać tak /rys.16/:



grupy nauk /dziedziny/

I znów bardzo daleko posunięta,wręcz nadmierna umowność schematycznego rysunku.Mianowicie pamiętamy,że znaczna część nauk zaliczanych do grupy nauk wojskowych należy jednocześnie do innych grup nauk:prawnych,humanistycznych,technicznych,przyrodniczych itp. Rzeczywistość zatem nie jest tak czysto i przejrzyście prosta,nie chce się zmieścić w sztywne ramy schematu.

Jednakże schemat wyraźnie wskazuje na istotę różnic między naukami wojennymi,a wojskowymi i jednocześnie wskazuje na związki i zależności między nimi występujące.I właściwie to jego jedyna zaleta.

Zaproponowana w niniejszej pracy systematyka nauk jest oparta o klasyfikacyjny sytem jaki stworzyła "Nomenklatura specjalności naukowych" opracowana w MNSzWiT w 1974r. System ten ma - wszyscy to odczuwamy wyraźnie - wiele wad i umowności,charakteryzuje go wiele istotnych przeoczeń czy potknięć zarówno merytorycznych jak i formalnych. Żaden system,wobec współczesnego nam tempa rozwoju świata,nie jest niezmienny, trwały.Tym bardziej "Nomenklatura..."w oparciu o którą prowadziliśmy nasze rozważania nie może ostać się wobec wymagań i potrzeb życia. Nic też dziwnego,że już jest przygotowywana nowa,która też z kolei przez jakiś czas tylko będzie mogła dobrze nam służyć.

Nowa,przyszła "Nomenklatura specjalności naukowych"może zmienić pewne nazwy,wprowadzając zamiast grupy nauk,dziedzinę czy gałąź nauki; zamiast hierarchii trzystopniowej /grupa nauk, dyscyplina,specjalność/wprowadzić dwu lub czterostopniową.Może ująć cały szereg innych,nowych nauk,których "stara""Nomenklatura..."nie uwzględnia; zmienić"hierarchię" pewnych nauk,przesuwając niektóre dyscypliny na "szczebel" specjalności lub odwrotnie itd. Może także zmienić ilość grup nauk,wprowadzając nowe lub niektóre redukując itd.

Zatem także zaproponowana przez nas systematyka nauk wojennych i wojskowych będzie musiała ulegać zmianom,przynajmniej jeśli chodzi o szczegóły i konkrety.

Ważne jest jednakże abyśmy ustalili,które aspekty,elementy proponowanej systematyki uważamy za względnie trwałe i które przynajmniej w najbliższej przewidywanej przyszłości raczej powinny być stabilne.

Przede wszystkim jest to sama koncepcja umieszczenia, usytuowania nauk wojennych i wojskowych w systemie całej NAUKI współczesnej i przestrzegania wszystkich ogólnie obowiązujących rygorów klasyfikacji nauk. Z tego zaś wynika potrzeba rozróżniania nauk wojennych /tego swoistego odpowiednika "sistiemy znanij o wojnie"/ i wojskowych /będących odpowiednikiem "wojennoj nauki"/.[1/] Widzenia pierwszych jako systemu szerokiego,interesującego się wojną,wszystkimi jej aspektami i elementami, ale w ściśle sprecyzowanym celu /zapobieganie,przygotowanie,

---

1/ Odpowiedniość ta jest sprawą istotną praktycznie ze względu na nasze powiązania sojusznicze.

prowadzenie/i przenikającego wszystkie dziedziny nauki.A drugiego - jako systemu węższego /całkowicie wchodzącego w ramy poprzedniego/,obejmującego wszystkie nauki interesujące się i rozwijające problematykę walki zbrojnej i sił zbrojnych oraz te nauki wojenne,które z różnych względów nie mają dogodnych szans rozwoju poza naukami wojskowymi,lub których rozwój w oderwaniu od nauk wojskowych grozi jednostronnością.

Następnie jest to precyzja i dokładność,pełne i bezwzględne przestrzeganie przyjętych kryteriów oceny i wiążących wyników. Nie do przyjęcia jest -na przykład- stwierdzenie,że przedmiotem nauk wojskowych jest walka zbrojna,ale potem nieprzestrzeganie tego wyróżnika. Nie do przyjęcia jest także niestosowanie żadnych precyzyjnie sformułowanych kryteriów i wyróżników i posługiwanie się wyłącznie swoim "widzi mi się".

Z kolei za względnie trwałą uważam tendencję do zarówno dalszej specjalizacji jak i do wciąż pełniejszej integracji nauk,wszystkich nauk.A także do integracji nauk z techniką,produkcją,życiem codziennym. Systematyka musi zatem z jednej strony stanowić pełne odbicie nie tylko realiów bieżących ale także ułatwiać przekształcanie się tych zdrowych tendencji w rzeczywistość.

Równie trwała jest -jak sądzę- zasada hierarchii systematyzowanych nauk,zakładająca iż nauki będące i interesujące się naukowo wąskimi odcinkami rzeczywistości stanowią działy nauk rozleglejszych. Teoria ogólna nauk "nadrzędnych" wyodrębniana w wypadku grup nauk lub bardzo rozległych innych zbiorów nauk,takich jak na przykład nauki wojenne względnie ukryta w samej nazwie danej nauki,spełnia przy tym rolę czynnika integrującego wszystkie nauki "podporządkowane",stanowi ich swoisty punkt wyjścia,podstawę merytoryczną i metodologiczną.

Wreszcie założenie,że systematyka nauk nie jest celem "samym w sobie" lecz ma służyć praktyce,przede wszystkim ułatwiać polityce naukowej sterowanie rozwojem nauk, stanowić podstawę poczynań organizacyjnych /powoływanie instytucji zajmujących się różnymi naukami,podejmowanie decyzji w sprawie ich struktury itp/i kadrowych. Jeżeli na przykład w procedurze nadawania stopnia doktora hab.nauk wojskowych obowiązuje zasada precyzowania specjalności - to oczywiście nazwy specjalności

tych powinny być ujęte w systematyce i z niej czerpane.

Zdaję sobie sprawę z tego,że moje propozycje mogą w niektórych partiach wydać się trudne do przyjęcia.Zdaję sobie sprawę również z trudności związanych z wprowadzaniem w życie niektórych z tych propozycji.W większości jednak materiał zawarty w tej książce nie wymaga żadnych decyzji typu administracyjnego. Jest to po prostu jeden z wielu możliwych poglądów na sprawę od lat,od dziesiątków lat,nurtujących wojskowe środowisko naukowe. W ten sposób stanowić może - i mam nadzieję że stanowi - przyczynek do kształtowania tych poglądów,które nie są czymś co można regulować przepisami i zarządzeniami. Jeżeli tak jest w istocie,jeżeli będzie w stanie ta książka wpłynąć na rozwój panujących w siłach zbrojnych poglądów na naukę,jeżeli przyczyni się do rozwoju zainteresowania się nauki cywilnej sprawami obronności - to będzie to uzasadniony powód do mojego pełnego usatysfakcjonowania.

BIBLIOGRAFIA

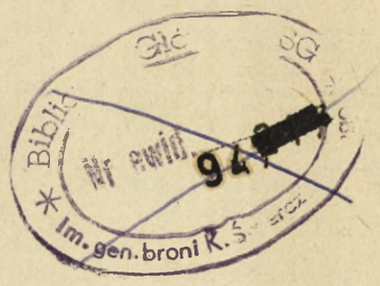
1. Bellona tom 26-28 1927 r."Pierwiastki sztuki wojennej".
2. Berman C."Mobilizacja w teorii i praktyce" MON 1964 r.
3. Bernal J."Nauka w dziejach" PWN 1957 r.
4. Bernhardi F."Sowremiennaja wojna" St.Petersburg 1912 r.
5. Bondarienko W."Sowremiennaja nauka i rozwitie wojennogo dieła" Moskwa 1976 r.
6. Brodie B."Strategia w erze broni rakietowej".MON 1963 r.
7. Cendrowski J.Swebocki S."Psychologia walki i dowodzenia" MON 1973 r.
8. Chocha B."Obrona terytorium kraju" MON 1967 r.
9. Clausewitz C."O wojnie" MON 1958 r.
10. Coehorn M.van. "Novelle fortification..."de Haye 1741 r.
11. Dawydow D."Wojennyje zapiski" Moskwa 1940 r.
12. Der Grosse Brockhans Wiesbaden 1957 r.
13. Dewey J."Sztuka jako doświadczenie" Ossolineum 1975 r.
14. Dobrow G."Wstęp do naukoznawstwa" PWN 1969 r.
15. Douchet J."Panowanie w powietrzu" MON 1965 r,
16. Ekspertyza Komitetu Naukoznawstwa PAN,dotycząca kierunków doskonalenia polityki naukowej w Polsce/projekt/ -Warszawa 1975 r.
17. Encyclopedia Britannica Londyn 1947 r.
18. Engels F."Wybrane pisma wojskowe" MON 1962 r.
19. Erman J."Bolszaja strategija" Moskwa 1958 r.
20. Eryka Lassoty i Wilhelma Bouplana opisy Ukrainy" Warszawa 1972 r.
21. "Filozofia marksistowska" PWN 1971 r.
22. Frąckiewicz J."Organizacja pracy i kierownictwa"PWE 1967 r.
23. Frycz Modrzewski A."O poprawie Rzeczypospolitej"Wilno 1770r.
24. Frunze M."Dzieła wybrane" MON 1953 r.
25. Greczko A."Siły zbrojne państwa radzieckiego"MON 1975 r.
26. Geschichte das Siebenjährigen Kriege" Berlin 1794-1801 r.
27. Grigorienko P,Milutienkow D,Prochorkow J,Sidorenko A,Szramczenko A."Metodyka wojskowych badań naukowych" MON 1962 r.
28. Gawin J."Wojna i pokój w erze przestrzeni międzyplanetarnej" MON 1961 r.
29. Jałowiecki A."O powstaniu" Paryż 1835 r.
30. Jegorow T."Psychologia" MON 1957 r.

31.Jomini H."Zarys sztuki wojennej" MON 1966 r.
32.Kamiński S."Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk"TN KUL Lublin 1970 r.
33.Kiedrow B."Kniga W.I.Lenina - matierializm i empiriokriticizm i sowremiennoje jestiestwoznanije" Moskwa 1959 r.
34.Konieczny S.Wieczorek Z."Psychologia i pedagogika wojskowa" WAP 1971 r.
35.Kotarbiński T."Elementy teorii poznania,logiki formalnej i metodologii nauk" Warszawa,Wrocław 1973 r.
36.Ksenofont "Wspomnienia o Sokratesie" Warszawa 1896 r.
37.Kuleszyński L."Dowodzenie wojskami z cybernetyką"MON 1967 r.
38."Lenin,a problemy obronności" MON 1970 r.
39.Lenin W."Dzieła wybrane" Moskwa 1948 r.
40.Liddel Hart B."Strategia działania pośrednie"MON 1959 r.
41.Łagowski A."Strategia i ekonomika" MON 1959 r.
42.Ługow G."Szkice z psychologii wojskowej" MON 1963 r.
43.Machiavelli N."Książę" Lwów 1920 r.
44.Mahan A."Influence of Sea Power upon History 1760-1783" Boston 1928 r.
45.Majsel J."Nauka o społeczeństwie" PWN 1975 r.
46."Mała Encyklopedia Wojskowa" MON 1971 r.
47."Mały Słownik Języka Polskiego"PWN 1968 r.
48.Marks K.i Engels F."Listy wybrane"Warszawa 1951 r.
49.Marks K.i Engels F."Dzieła" Warszawa 1960r.t.I
50.Martyniak Z."Elementy metodologii organizowania"PWN 1976r.
51.Mehring F."Pisma wojskowe" MON 1960r.
52."Metodologiczne problemy teorii i praktyki wojskowej" MON 1971r.
53.Mierosławski L."Rozbiór historyczny kampanii 1831r.i wnioskowane z niej prawidła do wojny narodowej"Bourgogne iMartinet Paryż 1845r.
54."Militarische Werke-Die Grossen Meister der Kriegskunst" Frankfurt 1969r.
55.Milsztein M,Słobodienko A."O burżuazyjnej nauce wojennej" MON 1959 r.
56.Mika S."Wstęp do psychologii społecznej" PWN 1972r.
57.Monitor Polski - Zarządzenie dotyczące organizacji nauki i szkolnictwa w PRL.

58.Mossor S."Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny" WINW 1945r.
59."Myśl Wojskowa"-roczniki 1973-1977.
60."Naukowy komunizm" PWN 1975r.
61."Nomenklatura specjalności naukowych"MNSzWiT Warszawa 1974r.
62."Nomenklatura specjalności naukowych pracowników naukowych krajów członkowskich RWPG" CINTE Warszawa 1971r.
63.Paleski Z."Dziedziny psychologii wojskowej" WAP 1972r.
64.Paszkowski F."Przedmiot i zadania psychologii wojskowej" ASG 1971r.
65."Podstawowe zasady oraz niektóre metody i techniki prowadzenia prac badawczo-usprawniających w wojsku" Sztab Generalny WP 1971r.
66."Podstawy nauk politycznych" KiW 1975r.
67.Polo Marco"Opisanie świa a" PIW 1973r.
68."Polsko-russkij słowar" Moskwa 1963r.
69."Postęp naukowo-techniczny,a przeobrażenia w sztuce wojennej" MON 1975r.
70."Powstawanie nowych dyscyplin naukowych" Zakład Historii Nauki PAN Ossolineum 1973r.
71."Problemy"nr.5/1976 i 1/1977.
72."Proposad International Standard Nomenclature for Fields of Science and Technology" UNESCO Paryż 1973r.
73.Protte A."Strategie und Politik" Potsdam 1936r.
74."Psychologia" podręcznik dla sił zbrojnych USA opracowany w Uniwersytecie Harward-MON 1960r.
75.Ratajczyk L."Historia wojskowości" MON 1975r.
76.Raymond J."Pentagon" MON 1966r.
77.Razin E."Historia sztuki wojennej" MON 1958r.
78.Raźnikiewicz Z."Teoretyczną myśl wojskowa w Polsce w XVIIw" ASG 1958r.
79.Rogniat "Wojna,wojennoje dieło" St.Petersburg 1890r.
80.Smirnow M,Baź S,Kozłow S,Sidorow P."O radzieckiej nauce wojennej" MON 1962r.
81.Schliechting S."Taktische und strategische Grundsätze der Gegauwart"
82.Schlieffen A."Kanny" Moskwa 1938r.
83.Sidor M."System oceny osobowości dowódcy" WAP 1975r.

84. Siemionow W."Radziecka sztuka operacyjna-zarys rozwoju"MON 1961r.
85. Skibiński F."Rozważania o sztuce wojennej" WIH 1972r.
86. Skopin W."Militaryzm" MON 1959r.
87. Slessor J."Strategia Zachodu" MON 1958r.
88. "Słownik wyrazów obcych" PIW 1964r.
89. "Sowietskaja Wojennaja Encikłopiedija"Moskwa 1976r.t.II
90. Stankiewicz W."Rozwój angielskiej nauki wojenno-ekonomicznej"
91. Stolzman K."Partyzantka czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza" Paryż 1844r.
92. "Strategija w trudach wojennych kłassikow"
93. "Strategia wojenna" MON 1964r.
94. Suworow A."Nauka pobieżdat" Moskwa 1944r.
95. Szczepański J."Zagadnienia socjologii współczesnej"PWN 1965.
96. Sztompka P."Teoria i wyjaśnienie" PWN 1973r.
97. Tarnowski J."Dzieła" Kraków 1858r.
98. "The Encyclopedia Americana" New York 1958r.
99. Tomaszewski T."Wstęp do psychologii" Warszawa 1963r.
100. Tuchaczewski M."Pisma wybrane" MON 1966r.
101. Urłanis B."Wojny a zaludnienie Europy" PWE 1962r.
102. "Vojna nauka" Beograd 1971r.
103. "Wehrkunde" rocznik 1955.
104. Wiatr J."Czy zmierzch ideologii?" KIW 1968r.
105. Wiatr J."Socjologia wojska" MON 1964r.
106. "Wielka Encyklopedia Powszechna" PWN
107. Willisen W."Wojna, wojennoje dieło" St.Petersburg 1830r.
108. Wilk M."Piotr I - car,reformator" Warszawa 1975r.
109. Witwicki W."Psychologia a wojsko" TWW Warszawa 1938r.
110. Wójcicki S."Zasady eksperymentu" MON 1964r.
111. "Wojennaja Myśl" roczniki 1970-1977.
112. "Wojsko Ludowe" 4/1969"Czym jest psychologia wojskowa?"
113. "Woprozy strategii i opieratiwnogo iskusstwa w sowietskich wojennych trudach" Moskwa 1965r.
114. Woskowski J."Socjologia" PZWS 1972r.
115. "Wybrane problemy socjologii wojska"Sztab Gen.WP 1971r.
116. "Wybrane zagadnienia cybernetyki ogólnej i wojskowej" Sztab Gen.WP 1971.

117. "Wybrane zagadnienia marksistowskiej socjologii ogólnej i wojskowej" MON 1971r.
118. "Zagadnienia naukoznawstwa" 2/1975.
119. "Zarys teorii organizacji i zarządzania" Sztab Generalny WP 1971r.
120. "Zarządzanie w dziedzinie obrony" Sztab Generalmy WP 1969r.
121. Zieleniewski J. "Zasady organizacji pracy w administracji" PWN 1968r.
122. Zieleniewski J. "Organizacja zespołów ludzkich" PWN 1967r.
123. "Życie Warszawy" nr.47 z 25.02.1977r.
124. "Życie i nowoczesność" nr.321 z 15.07.1976r.



Druk ASG - OXV - 7848 zam nr 1517 z dn.5.6.78 r.

